



Wiedziała, że on nigdy
nie będzie należał do niej.
Mieli pozostać tylko przyjaciółmi.

T.L. SWAN

**SKOMPLIKOWANA
MIŁOŚĆ**



T.L. SWAN

**SKOMPLIKOWANA
MIŁOŚĆ**

**TŁUMACZENIE
EDYTA MISIEWICZ-HULEWSKA**

OŚWIĘCIM 2023

Tytuł oryginału

Our Way

Copyright © 2020 by T.L. Swan

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne

Oświęcim 2023

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Kamila Reclaw

Korekta:

Joanna Błakita

Karolina Piekarska

Estera Łowczynowska

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-718-6-999

Spis treści

Dedykacja

Wdzięczność

PROLOG

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

EPILOG

O AUTORCE

POLECAMY

PODZIĘKOWANIA

Przypisy

CHOMIKO - WARNIA

Dedykacja

Niniejszą powieść dedykuję alfabetowi.

Tym dwudziestu sześciu literom, które odmieniły moje życie.

W nich się odnalazłam

i im zawdzięczam spełnienie moich marzeń.

Gdy następnym razem wypowiesz słowo „alfabet”,

pamiętaj o jego mocy.

Ja czynię to każdego dnia.

CHOMIKO - WARNIA

Wdzięczność

Wyrażenie podziękowania;

gotowość do odplacenia dobrocią

za otrzymaną życzliwość.

CHOMIKO - WARNIA

PROLOG

Eliza

– Dzień dobry. Nazywam się Eliza Bennet i dziś zaczynam praktyki – przedstawiam się siedzącej za szybą recepcjonistce.

– Witaj, Elizo. – Uśmiecha się ciepło, wyszukuje moje dane w komputerze i podaje mi identyfikator na smyczy.

Widnieje na nim moje nazwisko: „Eliza Bennet”.

Rozpiera mnie duma. Zagryzam wargi, by ukryć uśmiech.

– Noś go do chwili, aż się zaaklimatyzujesz i wszystkich poznasz – dodaje.

– Dziękuję. – Biorę od niej identyfikator i zakładam na szyję.

– Udaj się na poziom trzeci, do dyżurki pielęgniarek. One się tobą zajmą.

– Jeszcze raz dziękuję.

Z nerwów wali mi serce. Muszę wsiąść do windy, zanim ta uprzejma recepcjonistka będzie zmuszona mnie reanimować. Głęboko wciągam powietrze i staram się opanować. Drzwi się otwierają, wychodzę na korytarz i ruszam w kierunku dyżurki.

Postępuj właściwie i nie skońc tego, upominam się w myślach.

Widzę rozmawiające ze sobą trzy pielęgniarki. Gdy delikatnie pukam do drzwi, ich uwaga skupia się na mnie.

– Dzień dobry. Jestem Eliza i zaczynam dziś praktyki.

Modłę się w duchu, żeby były miłe. Na szczęście po chwili witają mnie szerokimi uśmiechami.

– Dzień dobry, Elizo. Wejdz – zaprasza mnie ciemnowłosa kobieta.

– Dziękuję.

– Ja jestem Marjorie. A to są Beth i Caroline.

– Miło mi – witam się, kureczowo ściskając torebkę.

– Chodź ze mną. Czy to twój życiorys czytałam? – zastanawia się na głos Marjorie.

Podążamy w głąb korytarza. – Przeprowadziłaś się tu spoza miasta?

Podchodzimy do szafek i kobieta otwiera jedną z nich.

– Ta będzie twoja. – Wręcza mi klucz. – I tak niczego tu nigdy nie zamykamy, bo wszystkim można tu śmiało zaufać.

– Dziękuję. – Odbieram go i wkładam do kieszeni. – Jestem z Florydy.

– Co skłoniło cię do przeprowadzki do San Francisco? – Ściąga brwi.

– Nie wiem. Pragnęłam odmiany, a to miasto bardzo mi się podobało. No i tutejszy szpital jest jednym z najlepszych w kraju. – Wzruszam ramionami. Moja decyzja o przeprowadzce na drugi koniec kraju może wydawać się głupia, ale stało się i teraz muszę wykorzystać to jak najlepiej.

– Tędy, kochana – mówi, podążając z powrotem korytarzem. – Znasz kogoś w San Fran?

– Nie.

Próbuję za nią nadążyć.

– A gdzie się zatrzymałaś? – Odwraca się do mnie wyraźnie zdziwiona.

– Mam tu mieszkanie. – Nerwowo wzruszam ramionami, odczuwając potrzebę wyjaśnienia sytuacji. – Moi rodzice przyjechali ze mną, by pomóc mi znaleźć lokum i się urządzić. Spędzili ze mną w mieście dwa tygodnie, ale wczoraj wrócili do domu.

– Uroczo. – Obejmuje mnie ramieniem. – Z pewnością pokochasz San Francisco i ten szpital. Podjęłaś dobrą decyzję.

– Dziękuję.

– A teraz... – wręcza mi parę rękawiczek – pobawimy się w dealerki i rozdamy trochę środków przeciwbólowych.

Cztery godziny później spoglądam na tablicę z daniami dnia w stołówce dla pracowników. Mają ogromny wybór potraw.

– Co polecasz? – słyszę głęboki męski głos, więc zerkam na stojącego obok mnie młodego mężczyznę, który wpatruje się w tablicę, podobnie jak ja urzeczony szeroką ofertą.

– Nie wiem. – Wzruszam ramionami i odpowiadam. – To mój pierwszy dzień.

Nasze spojrzenia się spotykają.

– Naprawdę?

Potakuję.

– Mój też. – Wydaje się zaskoczony.

– Serio? Skąd jesteś? – Uśmiecham się.

– Z Vermont. Chociaż studiowałem w Nowym Jorku.

– Znasz tutaj kogoś?

– Ani żywej duszy.

– Ja też nie.

Wykrzywia usta w uśmiechu i ściska moją dłoń na powitanie.

– Jestem Nathan.

– Eliza. – Przesuwamy się odrobinę w kolejce. – Chyba wezmę indyka z ryżem.

– Ja skuszę się na szynkę i pikle. – Przegląda ofertę.

Oczy niemal wychodzą nam z orbit, gdy mijają nas kobieta z kawałem lazanii i sałatką.

– Biorę to. – Wskazuje jej talerz.

– Ja też. – Chichoczę.

– Następny! – woła kobieta z obsługi.

Nathan robi krok do przodu.

– Poproszę dwie lazanie i sałatki.

– Coś do picia? – mamrocze kobieta ze znudzoną miną.

– Nie trzeba, Nathan – szepczę. – Kupię sobie lunch.

– Jutro ty stawiasz. – Mruga do mnie łobuzersko. – Dzięki temu mam na co czekać.

Jego słowa budzą we mnie lekką ekscytację.

– Czego się napijesz? – pyta.

– Poproszę dietetyczną colę.

– To niedobre gównno, Elizo. – Marszczy czoło.

– Doprawdy, tato? – Przewracam oczami.

Udaje mi się go rozbawić.

– Poproszę wodę mineralną i dietetyczną colę. – Podaje swoją kartę i jednocześnie się do mnie nachyla. – Znajdź nam miejsce – szepcze.

– Okej.

Wyruszam na poszukiwanie stolika. To najlepsza stołówka, w jakiej kiedykolwiek byłem. Wielkie lazanie i gorący nowi faceci! Marzenia się jednak spełniają.

Zajmuję nam miejsce przy oknie i stamtąd przyglądam się oczekującemu na lunch Nathanowi. Góruje wzrostem nad innymi. Jest ubrany w jasnoniebieską koszulę z podwiniętymi

rękawami i granatowe spodnie, do tego założył ciemny krawat. Ma blond włosy z lekko rudym odcieniem i duże niebieskie oczy. To najprzystojniejszy mężczyzna, jakiego dotąd spotkałam.

I zjemy razem lazanię.

Z nerwów przewraca mi się w żołądku. Chwilę później Nathan przynosi tace z naszym jedzeniem.

– Dziękuję. – Odbieram mój lunch z uśmiechem.

Bierze kęs jedzenia do ust.

– Więc, co tutaj porabiasz? – Kiwa głową z aprobatą, przeżuując pierwszy kawałek potrawy. – Niezłe.

– To prawda. – Próbuję lazanii. – Jestem pielęgniarką... mam nadzieję, że dostanę się na pediatrię. A ty? – Wskazuję na niego widelcem.

– Medycyna. – Przetyka jedzenie i wyciera usta serwetką.

– Jesteś... lekarzem? – Przyglądam mu się zdziwiona.

– W tej chwili rezydentem. Czemu cię to dziwi? – Uśmiecha się i popija z butelki. Sprawia wrażenie, jakby dokładnie wiedział, co zamierzam powiedzieć.

– Jesteś za przystojny jak na lekarza – drwię. – Przyznaj się. Złota rączka?

– Poddaję się. Hydraulik. – Zaśmiewa się i podnosi ręce.

– Przyjechałeś dla takiej posady aż z Nowego Jorku? – Udaję rozczarowanie.

– Ciężko cię zadowolić, Elizo.

– Po prostu nigdy nie zgadłabym, że jesteś lekarzem. – Z uśmiechem kroję lazanię.

– A za kogo byś mnie wzięła? Ale tak serio.

Wyciąga obie dłonie przed siebie tak, że mogę im się przyjrzeć. Uważnie skanuję jego doskonałą sylwetkę.

Striptizer.

– Rzemieślnik lub podobny fach. Mm... nie wiem. – Spycham kosmate myśli na bok.

– Przykro mi, że cię rozczarowałem. – RzUCA mi figlarne spojrzenie.

– I słusznie. – Drażnię się z nim. – Nie rób tego więcej.

– Jesteś urocza. Lubię cię – ogłasza i z uśmiechem skupia się ponownie na jedzeniu.

– Jestem sympatyczna. – Trzepoczę rzęsami w przesadny sposób.

– Naprawdę nie znasz tu nikogo?

– Nie – wzdycham.

– Ja też nie. Powinniśmy się umówić.

– Dobrze, możemy się razem świetnie bawić. – Zagryzam wargi i staram się zachowywać zwyczajnie. Biorę kolejny kęs. – Ale nie zakochuj się we mnie – rzucam sarkastycznie.

– Nie ma szans – odpowiada i jak gdyby nigdy nic wgryza się w potrawę. – Nie ta bramka.

Co?

Parskam, zaskoczona, i spektakularnie krztuszę się colą.

– Żartujesz? – Kaszlę i uderzam się w pierś. – Jesteś gejem?

– Dlaczego to cię tak szokuje? – Śmieje się głośno.

Facet będący uosobieniem męskości.

– Ponieważ – próbuję się wysłowić – nie włączył mi się gejradar. Wysyłasz zupełnie inne wibracje niż geje, których znam.

Uśmiecha się wyraźnie rozbawiony i obserwuje mnie. Kończy się tym, że ja również się śmieję, a w duchu przeklinam wiecznego pecha do mężczyzn.

– Miałam wobec nas plany, Nathan. – Drażnię się z nim, wymieniając serwetkę na kolanach.

- Lunch? Jutro?
- Właściwie nie tylko to. – Wracam do krojenia makaronu. – Chciałam zaprosić cię dzisiaj na kolację, by uczcić nasz wspólny pierwszy dzień, ale pewnie masz randkę na Grindr¹ i nie dasz rady wpisać mnie w swój grafik.
- Eliza...
- Tak? – Wzdycham całkowicie rozkojarzona. Czeka, aż zwrócę na niego uwagę i uśmiecha się łagodnie.
- Czy w ten zawołowany sposób chcesz zaprosić mnie na kolację jako przyjaciela?
- Może...
- Z przyjemnością przyjmuję zaproszenie.

CHOMIKO - WARNIA

Dziesięć lat później

Eliza

Drzwi windy otwierają się i wkraczam do ogromnego foyer znajdującego się na najwyższym piętrze budynku, w którym pracuje Nathan.

– Dzień dobry – witam się z dwiema recepcjonistkami.

– Hej – odpowiada Maria.

– Cześć, Elizo. Musisz mieć szósty zmysł. Właśnie o tobie myślałam – mówi jasnowłosa kobieta i taksuje mnie wzrokiem. – Wyglądasz uroczo.

Przyglądam się sobie i strzepuję niewidzialny pyłek z ubrania. Włożyłam dziś dopasowaną, czarną ołówkową spódnicę, jedwabną kremową bluzkę, szpilki i gładkie czarne rajstopy. Długie, ciemne włosy spięłam w kucyk.

– Dzięki. Dziś po południu mam rozmowę o pracę u chirurga plastycznego, doktora Morgana. Chcę przekonać Nathana, by się ze mną wybrał.

– Myślałam, że jesteś szczęśliwa, pracując jako pielęgniarka w szpitalu. – Marszczy czoło.

– Jestem i zawsze będę do tego wracać na jakimś etapie życia, ale teraz potrzebuję odmiany. Poza tym nie zmieniam branży. Nadal będę zajmować się medycyną, tyle że w eleganckim biurze zamiast w szpitalu.

– W cywilu. – Maria uśmiecha się, oceniając mój wygląd. – Cóż, wyglądasz fantastycznie i może uda ci się załatwić mi zniżkę na lifting.

– Najpierw muszę dostać tę posadę. – Chichoczę.

– Znajdziesz chwilę, by szybko przejrzeć ze mną grafik Nathana?

– Oczywiście.

Wchodzę za biurko i spoglądam w kalendarz na komputerze. Przeglądamy dzień po dniu.

– W środę wieczorem macie bal charytatywny. Mam wam zarezerwować transport na drogę powrotną?

– A gdzie się odbędzie?

– W muzeum sztuki.

– To zarezerwuj samochód.

– Okej. – Odhacza pierwszy punkt na liście. – Za dwa tygodnie ojciec Nathana kończy sześćdziesiąt lat. Zabukowałam wam lot i transport. Wyjeżdżacie w piątkowy wieczór, a wracacie w niedzielę o dwudziestej pierwszej.

– Jasne – wzdycham.

Uśmiecha się i mruga porozumiewawczo, jakby czytała w moich myślach.

Rodzice Nathana mieszkają w Vermont, więc wyjazd do nich to wielka wyprawa.

– Wiedziałam, że ta chwila nadejdzie. Nie zdawałam sobie tylko sprawy, że tak szybko. Okej, świetnie. – Uśmiecham się sztucznie.

– Nie kupiłam dla jego ojca prezentu, bo wiem, że sama lubisz zadbać o takie osobiste szczegóły. Jednak gdybyś zmieniła zdanie, daj znać, to jutro coś dla niego wybiorę – kontynuuje.

– Sama coś wymyślę, ale dzięki za propozycję. – Z uśmiechem poklepuję ją po ramieniu.

– Co ja bym bez ciebie zrobiła?

Maria uśmiecha się i odznacza drugą pozycję na swojej liście.

– Bądźmy szczerze. I tak musisz wszystko zatwierdzić, więc tak naprawdę pracuję dla ciebie. Jestem twoją asystentką, a nie Nathana.

– To prawda – mówię ze śmiechem.

– Za półtora miesiąca, dwudziestego siódmego, w poniedziałek Nathan ma poranne spotkanie w Nowym Jorku. Zarezerwować mu niedzielny lot czy wolicie polecieć oboje w piątek? Nie operuje aż do środy następnego tygodnia, więc możecie mieć weekend tylko dla siebie. – Wraca do swojej listy.

– Hm – zastanawiam się. – Muszę załatwić sobie wolne w poniedziałek. Nie jestem pewna, czy to się uda, jeśli dostanę nową pracę.

– Wiesz, że nie polecisz na cały weekend bez ciebie.

– W porządku. Postaram się to załatwić. Jednak, jeśli się to okaże niemożliwe, nie będzie miał wyjścia.

– Zatem zarezerwuję wam na trzy dni ten hotel co zwykle. – Maria odznacza kolejną pozycję.

– Dobrze. Wstrzymaj się tylko z biletami na lot. Dam ci znać, czy będę mogła mu towarzyszyć.

Na biurku drugiej recepcjonistki odzywa się interkom.

– Haley? – W głośniku słychać zdecydowany głos Nathana.

– Słucham, panie doktorze? – odpowiada nieśmiało Haley.

– Gdzie jest raport od Dominique'a? Prosiłem cię, abyś przesała mi go mailem w poniedziałek. Szukam i nigdzie nie mogę znaleźć.

Haley kuli się ze strachu, nim wciska guzik.

– Przepraszam. Jeszcze tego nie zrobiłam. Już wysłałam – przyznaje się doktorowi.

Nathan ciężko wzdycha, obie z Marią aż się krzywimy, wiedząc, co nastąpi za chwilę.

– Haley... – warczy.

– Tak, proszę pana?

– Nie mogę wykonywać pracy, jeśli ty nie wypełniasz swoich obowiązków. Gdy cię o coś proszę, masz to zrobić natychmiast. Rozumiesz?

– Tak, doktorze.

– Wysłałaś w końcu ten raport?

– Właśnie to robię.

Gdy się rozłącza, zapada cisza.

– Czarujący, nieprawdaż? – Maria uśmiecha się i wraca do swojej listy.

Śmieję się i przewracam oczami.

Bez wątpienia Nathan Mercer jest najbardziej niecierpliwym człowiekiem na tej planecie. Jednak to całkowicie zrozumiałe. Od każdego oczekuje doskonałości, ponieważ sam stanowi jej perfekcyjny przykład.

Jest chirurgiem naczyniowym... ale nie takim zwykłym. To człowiek, który opracował i opatentował prototyp nowego rodzaju bionicznego serca: Viso 220. Pięć lat temu miał pacjentkę, której przypadek był bardzo dziwny i trudny, a Nathan znalazł sposób, jak jej pomóc. Po intensywnych rozważaniach poświęcił oszczędności, by zbudować dla niej serce.

Jej ocaliło to życie, a z niego uczyniło gwiazdę medycyny.

Obecnie jest właścicielem fabryki bionicznych serc w Niemczech. Sprzedają się na całym świecie. Wielu próbowało go zniechęcić do inwestowania setek tysięcy dolarów w budowę prototypu. Wszyscy myśleli, że oszalał, wykładając własne pieniądze na rozwijanie produktu bez gwarancji powodzenia. Lecz Nathan miał jasną wizję tego, co może osiągnąć, i odniósł sukces.

Ocalił tysiące istnień, a przy okazji stał się bardzo bogatym człowiekiem.

Jest przystojny, silny, milczący, poważny... Jakbym wygrała los na loterii, zdobywając takiego przyjaciela.

– Maria! – jego głos grzmi w interkomie.

– Tak, doktorze?

– Gdy tylko zjawi się Eliza, natychmiast przyślij ją do mnie.

Spojrzenie Marii kieruje się na mnie.

– Dobrze, doktorze.

Obie recepcjonistki chichoczą.

– Skończyłyśmy? – pytam Marii.

– Jest twój.

– Dzięki... tak myślę.

Ruszam korytarzem w kierunku biura Nathana. Zastaję go bujającego się na krześle i oglądającego prześwietlenia.

– Cześć. – Rzucam torbę na kanapę.

– Oto i ona. – Obdarza mnie szerokim uśmiechem.

– Czy zawsze musisz zachowywać się wobec swoich recepcjonistek jak zrzęda?

Słuchanie twoich komentarzy jest żenujące.

– To nie słuchaj. – Taksuje mnie wzrokiem i unosi brew.

– No co? – pytam.

– Nie sądzisz, że wyglądasz trochę zbyt seksownie jak na rozmowę kwalifikacyjną?

Zamierzasz dostać tę pracę czy próbujesz się z kimś przespać?

– Uznam to za komplement. – Przewracam oczami.

Wstaje i zbliża się do mnie. Łapie mnie za ramiona, okręca wokół osi i ocenia od stóp do głów.

– Podobam ci się? – Uśmiecham się i delikatnie kręcę biodrami, czekając na kolejne pouczenie.

Ciężko wzdycha i zapina mi górny guzik bluzki.

– Nie jestem przekonany co do tej posady – mamrocze, przechodząc do kolejnego guzika.

– Dlaczego miałabyś pracować dla doktora Morgana, skoro masz możliwość zarządzania moim biurem?

I znowu się zaczyna.

– Mogłabyś kierować oddziałem w Berlinie. Załatwiłbym ci ładny gabinet w San Fran.

– Nathan – wzdycham. – Przestań już. Nie będę pracowała dla najlepszego przyjaciela.

Już o tym rozmawialiśmy. To byłaby niezręczna sytuacja.

– Dziwne, że tego nie chcesz. – Siada za biurkiem i wyszarpuje z pudełka kolejne prześwietlenie. – Wiesz, ile osób natychmiast skorzystałoby z takiej okazji?

– Gdybym była twoją pracownicą, codziennie byśmy się kłócili. – Kładę ręce na biodrach.

– Dlaczego? – Przygląda mi się z niedowierzaniem.

– Bo jesteś zrzędą, a ja bym tego nie tolerowała. – Rozpinam guzik bluzki.

– Albo zapniesz ten guzik, albo nigdzie cię nie zabiorę. – Przygląda mi się.

Chichoczę i postępuję zgodnie z jego rozkazem. Rozepnę go w windzie w drodze na rozmowę. Nie ma sensu kłócić się o to z Nathanem.

– Jesteś gotowy? – pytam.

– Tak. – Zamyka komputer. – Co mam robić, gdy będziesz na rozmowie?

– Wypij drinka w barze albo wygoogluj nowe miejsce i potem zabierz mnie tam na obiad.

Przewraca oczami i zbliża się do mnie.

– Nie jestem twoim asystentem, Elizo.

Uśmiecham się do mojego przystojnego przyjaciela. Włosy opadają mu na czoło, a duże niebieskie oczy wpatrują się we mnie. Jest zbyt przystojny na takiego mądralę. Powinien pojawiać się regularnie na okładkach wszystkich kolorowych magazynów. Poprawiam mu krawat i się uśmiecham, ponieważ wiem, że jestem jedyną osobą, której pozwala sobą rządzić. Cały świat uważa, że Nathan to kawał drania. Ja traktuję go jak dużego kociaka.

– Otóż jesteś. – Staję na palcach i całuję go w policzek. – I dobrze o tym wiesz. Uśmiecha się i bierze mnie pod rękę.

– Chodźmy.

Godzinę później znajdujemy się po drugiej stronie miasta i spoglądamy na wysoki przeszklony budynek.

– Jesteśmy na miejscu.

Nathan ocenia wzrokiem biurowiec.

– Wyglądam dobrze? – Prostuję i wygładzam spódnice.

– Tak. – Zaciska usta.

– Zamierzasz życzyć mi powodzenia?

– Powodzenia.

– Mówisz szczerze? – Uśmiecham się.

– Nie – mamrocze oschle.

– Gdzie będziesz czekał? – Chichoczę i cmokam go w policzek.

– Znajdziesz mnie w barze za rogiem.

– Dobrze. – Stoję w miejscu i dostrzegam, że trzęsą mi się ręce. – Ale się denerwuję.

– Niepotrzebnie. – Zamyka mnie w uścisku i całuje w policzek. – Jeśli nie zdobędziesz tej pracy, to znaczy, że wszechświat skazuje cię na pracę dla mnie.

– Okej, zbieram się.

– Postaraj się nie przewrócić, wchodząc do gabinetu. To nie sprawia dobrego pierwszego wrażenia. – Uśmiecha się, wkłada ręce do kieszeni i mnie obserwuje.

– Czemu to powiedziałeś? Teraz z pewnością się potknę. Zapeszyłeś. – Robię zboląłą minę.

– Na razie, Elizo. – Zaśmiewa się.

– Pa. – Wzruszam ramionami.

Wchodzę do eleganckiego budynku. Foyer wyłożono czarnym marmurem i solidnym drewnem.

Kieruję się do windy i czytam złoty napis:

dr MORGAN, piętro 7

Wciągam głęboko powietrze.

Jadę windą na siódme piętro. Gdy docieram na miejsce, podążam za znakami do biura doktora Morgana. Na ciężkich przeszklonych drzwiach widnieje jego nazwisko. Luksusowe ciemne dywany pokrywają podłogę. To miejsce... rety! Wyglądem przypomina bardziej fantastyczny bar niż gabinet.

Chirurg plastyczny... oczywiście. Chodzi o estetykę i stworzenie iluzji doskonałości.

Niezła zagrywka.

Podchodzę do biurka.

– Dzień dobry, nazywam się Eliza Bennet. Jestem umówiona na rozmowę o pracę.

– Witaj – reagują uśmiechnięte dziewczęta.

– Zaprowadzę cię. Tędy proszę – oferuje wysoka blondynka.

Ruszam za nią korytarzem do eleganckiego pomieszczenia. Na środku znajduje się okrągły stolik, a na ścianie wisi telewizor.

– Rozgość się. Doktor zjawi się za chwilę. – Nalewa mi szklankę wody. – Podać ci coś jeszcze?

– Nie, dziękuję.

Zostawia mnie samą w pomieszczeniu. Składam ręce na kolanach. Nienawidzę cholernych rozmów o pracę, na dodatek nie byłam na żadnej od dziesięciu lat. Czuję, że za chwilę serce wyskoczy mi z piersi.

Po chwili otwierają się drzwi i wchodzi młody mężczyzna.

– Dzień dobry – wita się i wyciąga do mnie rękę.

Wstaję i ściskam mu dłoń. Jest młody... i bardzo przystojny. Ma ciemne falowane włosy i brązowe oczy. Nie tego się spodziewałam.

– Henry Morgan.

– Eliza Bennet – odpowiadam z uśmiechem.

– Usiądź, proszę. – Jego oczy błyszczą, gdy przegląda teczkę z moim życiorysem. – Twoje CV jest imponujące.

– Dziękuję.

Zamyka teczkę i patrzy mi w oczy.

– Dlaczego ubiegasz się o tę posadę?

– Cóż, pragnę odmiany od szpitala.

– Rozumiem. A dlaczego wybrałaś pracę u mnie?

– Szczerze mówiąc, nie obchodzi mnie, dla kogo pracuję. Zainteresowała mnie posada, którą pan oferuje – rzucam.

Odpowiada mi szerokim uśmiechem i wiem, że spodobała mu się moja odpowiedź.

– To posada kierownika chirurgii. Widzę, że miałaś doświadczenie w zarządzaniu, zanim zaczęłaś pracować na intensywnej terapii, oddziale pooperacyjnym i pediatrii.

– Tak.

– Cudownie. – Znów się we mnie wpatruje. Wyczuwam między nami napięcie.

Czyżbym mu się podobała?

– Pozwól, że opowiem ci o mojej ofercie. Byłabyś moją prawą ręką. Twoim zadaniem będzie zarządzanie zespołem siedmiorga ludzi i dogłądanie moich pacjentów na oddziale pooperacyjnym. Musiałabyś być pod telefonem dwadzieścia cztery godziny na dobę w dni, gdy jestem na sali operacyjnej, na wypadek gdyby pacjent cierpiał i potrzebował rady lub uśmierzenia bólu. Operuję we wtorki i czwartki.

Słucham w skupieniu.

– Czasem będziesz musiała podróżować ze mną na konferencje, zarówno międzystanowe, jak i zagraniczne.

Czuję się podekscytowana. To oferta marzeń.

– Odpowiada ci to?

– Oczywiście.

– Chciałbym, abyś zaczęła możliwie jak najszybciej. Moja poprzednia kierownik rozchorowała się i nie może obecnie wrócić do pracy.

– Myślę, że mogłabym zacząć w następnym tygodniu – oferuję. – Przysługuje mi płatny urlop i być może pozwolą mi odejść wcześniej.

Prostuje się i krzyżuje nogi.

– Twój życiorys jest naprawdę imponujący.

- Dziękuję. – Uśmiecham się.
- Jest jednak pewien mały problem.
- Jaki?
- Nie jestem pewien, czy dałbym radę z tobą pracować.
- Czemu nie? – Moją twarz wykrzywia grymas.
- Istnieje ryzyko... Muszę przyznać, że mnie pociągasz.
- Nie wiem, co na to odpowiedzieć.
- Nigdy nie pracowałem z nikim, kto mi się podobał, a ty?
- Hm.

Facet nie owija w bawełnę.

– Jestem profesjonalistką, a poza tym jestem w związku – kłamię. – Więc nie będzie z tym problemu.

Uśmiecha się do siebie, jakby ta myśl przypadła mu do gustu.

– To wiele ułatwia. Ja również jestem profesjonalistą.

Zaciskam dłonie.

Przez dłuższą chwilę bacznie mi się przypatruje. Mam wrażenie, że ocenia sytuację.

– Dziś po południu czeka mnie jeszcze jedna rozmowa. Wieczorem dam ci znać mailowo, czy dostałaś tę pracę.

– Okej. – Uśmiecham się.

Wstaje i ściska moją dłoń.

– Do widzenia, doktorze Morgan.

– Mów mi Henry.

– Dobrze, Henry. Będę czekać na e-mail od ciebie. Udanego weekendu. – Zmuszam się do uśmiechu. Ta rozmowa była wyjątkowo dziwna.

– Tobie również.

Wychodzę z pokoju. Nie jestem nawet pewna, o jaką posadę się właściwie ubiegałam.

Kto do cholery mówi kandydatce do pracy, że jest pociągająca? Co tu się właśnie wydarzyło?

Mijam recepcjonistki i uśmiecham się do nich. Czy im też mówi, że mu się podobają?

– Do widzenia.

– Do widzenia! – wołają.

Wsiadam do windy i potrząsam głową. Może był po prostu uczciwy. Zboczeniec nie przyznałby się do czegoś takiego podczas rozmowy, tylko potem starałby się wykorzystać okazję.

Wzruszam ramionami. Świat jest pełen dziwaków. Wychodzę z budynku i zmierzam do baru, by odnaleźć Nathana.

Zaszył się przy stoliku na tyłach i przegląda coś w telefonie, ze szklanką szkockiej w ręku.

– Hej. – Dosiadam się.

– I jak poszło? – Odkłada urządzenie.

Wzruszam ramionami.

– Nie wiem, ale myślę, że dobrze. Dowiem się wieczorem. Ta praca świetnie się zapowiada. – Nie będę rozwijać tego, co powiedział mi doktor Morgan, ponieważ Nathan wpadłby do jego biura niczym szalenciec. Jest odrobinę nadopiekuńczy.

– Czego się napijesz? – pyta.

– Poproszę kieliszek czerwonego wina. – Przeglądam menu.

– Dobrze. – Wstaje i idzie do baru. Wyjmuję telefon i piszę do moich najlepszych

przyjaciółek. Tym dwóm dziewczynom mogę powiedzieć wszystko.

Właśnie wróciłam z rozmowy

Praca zapowiada się rewelacyjnie

Doktor był miły, ale powiedział mi, że go pociągam

Uśmiecham się do siebie i wysyłam wiadomość. Nigdy nie sądziłam, że przytrafi mi się taka historia.

Natychmiast otrzymuję odpowiedź od Brooke.

Co do cholery?

Chichoczę, gdy nadchodzi wiadomość od Jo.

Mówisz serio?

Seryjny zboczeniec?

Odpisuję im rozbawiona.

Na sto procent. Zadzwonię później

Nathan wraca do stolika z moim winem. Chowam telefon do torebki.

– Dziękuję. – Obdarzam go uśmiechem. – Co porabiałeś?

Opada na miejsce.

– Myślę, że w końcu znalazłem mieszkanie. Obejrzę je jutro.

– Nie potrzebujesz kolejnego. – Przewracam oczami nad kieliszkiem.

– Twoje lokum jest dla nas za małe.

– Przecież masz na drugim końcu miasta własne ogromne mieszkanie. Jeśli moje nie jest dla ciebie wystarczająco duże, zawsze możesz wrócić do siebie.

– Przestań. – Delikatnie potrząsa głową. – Lubię przebywać u ciebie i otaczać się twoimi przedmiotami.

– Ale mnie jest dobrze w niedużym mieszkaniu.

– W czym widzisz problem? Wysokość czynszu się nie zmieni. Nic nie ulegnie zmianie, z wyjątkiem tego, że zamieszkaś w bardziej przestronnym miejscu.

– Tak, ale to oznacza, że dołożysz do tego finansowo. Poza tym, nie będziemy wiecznie mieszkać razem. Co się stanie, gdy kogoś poznamy? Co wtedy?

– Ty zostaniesz w tym mieszkaniu, a ja wrócę do swojego.

– Nie potrzebuję większego mieszkania.

– A ja tak. Muszę mieć biuro i miejsce na ubrania. Chcę wstawić bieżnię, żeby pobiegać, jeśli pochłonie mnie praca do późna. Twoje mieszkanie ma jedną sypialnię, która w dodatku jest za mała.

– Wszystkie te rzeczy masz w swoim apartamencie – szydę z niego. Tyle razy odbywaliśmy tę rozmowę. – Jeśli są ci potrzebne, to przebywaj u siebie.

– Przestań mnie wkurzać, Elizo – ripostuje. – Moja decyzja nie podlega dyskusji. Znajdę mieszkanie, a ty je pokochasz.

Uśmiecham się zza kieliszka. Kontrolujący kutas. Prawdę mówiąc, chciałabym mieć większe mieszkanie, ale nie podoba mi się myśl, że opłacałby je za mnie.

Nagle sobie o czymś przypomina, sięga do wewnętrznej kieszeni marynarki i wyciąga

kopertę.

- Mam coś dla ciebie.
- Co to?
- Otwórz.
- Uwielbiam niespodzianki.
- Naprawdę? – rzuca oschle. – Nigdy bym nie zgadł.

Biorę od niego kopertę i zaglądam do środka. Otwieram szeroko oczy ze zdumienia. Dwa bilety do...

- Hiszpania? – wzdycham. – Serio?
- Wszystkiego najlepszego, dziecino.

Moje usta otwierają się w zdziwieniu. Przebiegam wzrokiem po potwierdzeniu rezerwacji.

- Naprawdę lecimy do Hiszpanii?

– Tak, na dwa tygodnie. – Posyła mi seksowny uśmiech. – W następnym miesiącu. Wiem, że twoje urodziny są dopiero za kilka miesięcy, lecz tylko w tym terminie mogę wziąć urlop.

– Nathan. – Uśmiecham się i jeszcze raz lustruję dokument. – Do Hiszpanii? O Boże, Majorka. W zeszłym roku zabrałeś mnie do Włoch. A teraz Majorka? Rozpieszczasz mnie.

Przyciskam kartkę do piersi.

– Pojedziemy pod warunkiem, że zgodzisz się na przeprowadzkę do większego mieszkania. – W jego oczach dostrzegam figlarność. Oczekuje, że wybuchnę.

- Upadłeś aż tak nisko, że musisz przekupywać mnie wycieczką, aby dopiąć swego?

– Niewątpliwie. – Bierze łyk szkockiej.

- Zgoda. Bierz to cholerne mieszkanie. – Wiercę się na siedzeniu z podekscytowania. –

Lecimy na Majorkę. A co, jeśli dostanę pracę?

– Powiesz im, zanim zaczniesz, że masz już zaplanowane wakacje, które nie podlegają zwrotowi.

- Najpierw muszę ją dostać. – Z szerokim uśmiechem biorę go za rękę.

– Na pewno cię zechcą. – Ścisną moją dłoń.

Pół godziny później przeciskamy się alejką w ulubionej księgarni Nathana.

- Powinna być gdzieś tutaj... – Przeszukuje półki.

– Jesteś pewien, że jest już w sprzedaży?

- Tak. Wyszła trzy dni temu.

Uśmiecham się, widząc, jak przeczesuje regały. Nathan jest zapalonym czytelnikiem, a na rynku pojawiła się nowa książka jego ulubionego autora. Boże dopomóż, jeśli nie mają jej jeszcze na stanie.

- Zapytaj sprzedawcę – sugeruję.

– Gdyby wykonywali swoją pracę właściwie, to stałaby tutaj, z resztą jego powieści. – Marszczy czoło.

– Po prostu zapytaj. Nie zamierzam spędzić w księgarni całego wieczoru, aż w końcu uda ci się znaleźć tę powieść.

Rozgląda się w poszukiwaniu obsługi.

- Przepraszam! – woła.

Sprzedawczyni odwraca się i na widok Nathana w jej oczach pojawia się blask.

- Dzień dobry. – Szybko do niego podchodzi. – W czym mogę pomóc?

– Szukam nowej książki Garaldiego *Into The Woods*. Macie ją? – Obdarza ją czarującym uśmiechem.

- Jestem pewna, że znajdę dla pana egzemplarz – mówi pełnym słodczy głośm.

Staram się nie przewracać oczami. Szczerze, to czasem czuję się zażenowana, widząc jak kobiety się przed nim płaszczą.

– Potrzebuję dwóch egzemplarzy – mówi.

– Jedną kupuje pan na prezent? – pyta, by podtrzymać konwersację.

– Nie. – Bezlitośnie ucina rozmowę, odwraca się w stronę półki i dalej przegląda książki.

Zagryzam wargi, by ukryć uśmiešek. Nathan nie angażuje się w kurtuazyjne pogawędki. Gdy osiągnie swój cel, szybko traci zainteresowanie rozmówcą.

– Pójdę sprawdzić na zapleczu – odpowiada zdenerwowana kobieta.

– Dziękuję – rzuca w roztargnieniu, zajęty przeglądaniem regałów.

– Wiesz, że kupowanie dwóch sztuk jest dość bezsensowne – szepczę i opieram się o półkę.

– Potrzebuję jednej u ciebie, a drugiej u siebie.

– Prawie nigdy nie nocujesz u siebie – mówię skonsternowana.

– Tak... ale pewnego dnia będę miał dosyć okupowania twojego łóżka i wysłuchiwania chrapania. Wtedy wrócę do mojego spokojnego i normalnego mieszkania.

– Obiecanki cacanki – rzucam beznamiętnie, wędrując po alejce.

Dwa lata temu zerwałam z chłopakiem. Nathan się o mnie martwił i postanowił zostać ze mną na jakiś czas. Jedna noc zamieniła się w dwie, te w pięć, i tak trwa to już dwa lata. Ale nadal kupuje po dwie sztuki każdej powieści, którą czyta. Jakby w każdej chwili miał wrócić do swojego mieszkania.

– Proszę bardzo. – Nadchodzi uśmiechnięta sprzedawczyni. W ręce trzyma dwa egzemplarze powieści. – Właśnie przyszły i jeszcze ich nawet nie rozpakowano.

– Dziękuję, bardzo to doceniam. – Nathan się uśmiecha i je od niej odbiera.

Maszeruje do kasy niczym kot, który właśnie upolował tłustą mysz. Całe szczęście, że były na stanie. W przeciwnym przypadku zmusiłby mnie jutro do poszukiwania ich w całym mieście.

Płaci kasjerowi, wychodzimy i wędrujemy ulicą. Nathan trzyma mnie za rękę.

– Potrafię przejść przez ulicę sama. Wiesz, że nie musisz prowadzić mnie za rączkę. Nie mam pięciu lat.

– To nie podlega dyskusji – mamrocze, obserwując nadciągający sznur samochodów. W końcu dostrzega lukę i ciągnie mnie przez jezdnię.

– A jak ci się wydaje, co robisz, gdy cię przy mnie nie ma? – wołam, dysząc, bo ciężko za nim nadążyć.

– Boję się nawet o tym myśleć.

Gdy docieramy na drugą stronę ulicy, puszcza mnie, a ja biorę go pod rękę. Prawdę mówiąc, lubię sposób, w jaki Nathan mnie pilnuje. Zachowuje się tak od naszej pierwszej randki.

– Kiedy wyjeżdżamy? – dopytuję.

– Za cztery tygodnie, licząc od jutra.

– Maria nie wspominała o tym.

– Bo to niespodzianka. – Patrzy zdziwiony.

– Dobrze. – Nie drażę tematu i zacieram ręce. – Będą mi potrzebne nowe ubrania na wakacje. Kupię sobie jeden z tych kapeluszy, które mi się tak zawsze podobały. Wiesz, taki który pasuje do bikini.

– Okej. – Uśmiecha się, wyraźnie zachwycony moim podekscytowaniem.

– A ty będziesz potrzebował nowych kąpielówek.

– Stare są w porządku – odpowiada z uśmiechem.

– Nathan... – mówię i całuję go w ramię. – Dziękuję ci. Naprawdę potrzebuję wakacji.

Jesteś dla mnie za dobry.

– Wszystko, co najlepsze, dla mojej dziewczynki. To na twoje urodziny, maleńka. –
Kładzie głowę na moim ramieniu.

Jest wpół do jedenastej wieczorem. Po powrocie z kolacji obejrzałam film na Netfliksie, zadzwoniłam do mojej siostry April i wygooglowałam wszystko na temat Majorki. Teraz jestem gotowa do spania. Myję zęby i zaplatam w warkocz moje długie, ciemne włosy. Wchodzę do sypialni i widzę, że Nathan leży w łóżku i czyta książkę. W pokoju panuje mrok, a jedyne światło pochodzi z lampki nocnej.

– Jak książka? – pytam.

– Bardzo dobra. – Przewraca kartkę w roztargnieniu.

Odsuwam kołdrę i uśmiecham się do niego.

– Nie mogę uwierzyć, że dostałam tę pracę. – Wiadomość dotarła do mnie kilka godzin temu i nadal ją przetwarzam.

– Mówiłem, że tak będzie.

– To takie ekscytujące. Zdobędę nowe doświadczenie. Poza tym zgodzili się na mój urlop. Wszystko się ułożyło.

– No pewnie – odpowiada bez zastanowienia.

Kładę się do łóżka.

– Możemy jutro wybrać się na zakupy strojów plażowych? – Mogę poprosić o wszystko, gdy czyta, ponieważ chętnie na to przystanie, bylebym dała mu spokój.

– Jeśli chcesz. – Przewraca następną stronę.

Odwracam się do niego plecami.

– Wstańmy rano, wybierzmy się na śniadanie i całodniowe zakupy.

– Mhm – mamrocze rozkojarzony. Łapie mnie za biodro i przyciąga moje ciało tak, że wtulam się w niego. W ten sposób najszybciej zasypiam.

– Podziękowałam ci?

– Setki razy. A teraz idź spać. – By mnie uciszyć, rytmicznie stuka palcem w moje biodro.

– Będziesz czytał przez całą noc? – Uśmiecham się.

– Prawdopodobnie tak.

– Dobranoc, Nathe.

– Dobrej nocy, dziecinko. – Uderza palcem w moje plecy.

Nathan

– Następny będzie ten nowy sklep w centrum handlowym – mówi Eliza, ciągnąc mnie ulicą.

Dlaczego, do cholery, zgodziłem się na całodniowe zakupy? O czym ja wtedy myślałem?

– Okej – wzdycham. – Potrzebuję kawy.

– Wypiłeś już dwie.

– Potrzebuję więcej. – Rzucam jej smętne spojrzenie.

Nie robi to na niej najmniejszego wrażenia. Przewraca oczami i ciągnie mnie do sklepu z bielizną.

– Usiądź tutaj. – Wskazuje mi stojący obok przymierzalni duży welurowy fotel.

Całe szczęście... mogę odpocząć.

Zapadam się w siedzeniu i czekam, obserwując rozglądającą się po sklepie Elizę.

Wyjmuję telefon i przeglądam go z nudów. A jej w końcu udaje się wybrać kilka rzeczy i zmierza do przymierzalni.

– To zajmie tylko chwilę.

Ciężko wzdycham. Jestem w ostatnim miejscu, w jakim chciałbym spędzać sobotę.

Wpycham telefon do kieszeni i zakładam ręce za głowę.

– Ten strój mi się podoba – mówi kilka minut później.

– Pokaż się.

Odsuwa zasłonę. Wpatruję się w nią przez chwilę i marszczę czoło. Ma na sobie złote, skąpe bikini. Jej biodra są ostro zarysowane, a piękna miodowa skóra pasuje do odcienia stroju. Ma pełne i ponętne piersi.

– I co sądzisz? – pyta, podtrzymując swoje długie, ciemne włosy spięte w kucyk na czubku głowy.

Marszczę brwi i nie mogę oderwać od niej wzroku. Czuję, jak krew krąży mi szybciej w żyłach i wali mi serce.

– Hm... – milczę, zastanawiając się jak dobrać właściwie słowa. Wygląda dużo lepiej niż dobrze. Kurwa!

– Chyba zdecyduję się na to. – Łapie dół bikini i kręci biodrami.

Czuję, że mój kutas twardnieje.

Przesuwa ręce w górę i dotyka piersi, a mój fiut zaciska się z podziwu.

Jezu drogi.

Nigdy wcześniej nie reagowałem w ten sposób na Elizę, a widywałem ją w różnych sytuacjach.

Oblewa mnie zimny pot. Pokój zaczyna wirować, gdy wstaję w pośpiechu.

– Spotkamy się na zewnątrz – rzucam.

Eliza

Ściągam brwi, obserwując wybiegającego ze sklepu Nathana. Co się z nim dzieje?

Odwracam się do odbicia w lustrze i uśmiecham na swój widok. Dobrze wyglądam w tym bikini. Opłacały się te wszystkie poranki na siłowni. Okręcam się, by się obejrzeć z tyłu i wyregulować górę kostiumu. Zdecydowanie go kupię. Przymierzam też drugi, ale nie wygląda tak dobrze jak złoty. Ten pasuje idealnie.

Ubieram się i niosę bikini do kasy.

– Poproszę ten komplet.

– Śliczny, nieprawdaż? – Sprzedawczyni składa go i owija bibułą. – Dopiero w ten czwartek dotarli do sklepu. Mamy ten sam model w czerwieni. Widziała pani?

– Tak. – Mój wzrok wędruje po innych strojach wiszących na wieszakach. – Dziękuję, ale wolę ten kolor.

Wyglądam przez okno wystawowe i widzę Nathana maszerującego w tę i z powrotem po chodniku. Przeczesuje palcami włosy. Wygląda, jakby zobaczył ducha. Co on wyprawia?

– Miłego dnia. – Sprzedawczyni wręcza mi torbę.

Wychodzę na zewnątrz. Napotykam wzrok Nathana. Przęłyka z trudem.

– Co się stało? – pytam. – Dzwonili ze szpitala?

– Tak. – Na jego twarzy pojawia się grymas. Rozgląda się nerwowo. – Dzwonili ze szpitala.

– Wszystko w porządku? – Biorę go pod rękę.

– Tak. – Przygląda się mojej dłoni spoczywającej na jego bicepsie.

– Musisz natychmiast wracać do pracy czy możemy jeszcze wpaść na kawę?

Wpatruje się we mnie w milczeniu.

– Dobrze – wzdycham. – Upiekło ci się. Zjedz ze mną szybkie śniadanie i możesz wracać do pracy. Sama zajmę się zakupami.

– Jeśli nie przeszkadzają ci samotne zakupy, to czemu zawsze mnie ze sobą ciągniesz? – Unosi brew.

– Żeby cię podręczyć. – Uśmiecham się.

– Mhm... – odburkuje. – To działa.

– Nie zapomnij, że dzisiaj wieczorem wychodzimy.

– Tak, wiem. – W roztargnieniu obserwuje mijających nas ludzi. – O której?

– Po południu Monica urządza baby shower. Później spotykasz się z nami w barze.

Przewraca oczami.

– Co się z tobą dzieje? – Spoglądam na niego ze zmarszczonymi brwiami.

– Nic. – Łapie mnie za rękę, gdy przechodzimy przez ulicę.

– Jeśli nie chcesz dziś wychodzić, to sobie daruj.

– Pójdę, do cholery, okej? – Spogląda na mnie. – Kupiłeś to złote bikini?

– Tak. Pokocham siebie na zabój w tym stroju. – Uśmiecham się szeroko.

– Nie sądzisz, że jest trochę za skąpy? – komentuje bez ogródek.

– Nie. Może będę opalać się topless albo nago. – Wybałusza oczy ze zdziwienia. – Możliwości jest nieskończenie wiele.

– To nie będzie miało miejsca.

– Czemu nie?
– Ponieważ... – Marszczy brwi. – Nie będę cię chronił przed obleśnymi spojrzeniami mężczyzn. Na Majorce nieustannie zdarzają się przypadki uprowadzania kobiet.

– Nieprawda. – Chichoczę i całuję go w ramię. – Nie musisz się tym martwić. Zresztą bycie moim ochroniarzem to twoja ulubiona rozrywka.

Spoglądam w dół i dostrzegam, że nadal trzymamy się za ręce. Nathan zauważa to dokładnie w tej samej chwili. Od razu puszcza moją dłoń i robi krok do tyłu.

– Posłuchaj... przełożmy nasze śniadanie na kiedy indziej.

– Okej...

– Jestem bardzo zajęty i nie mogę wałęsać się z tobą cały dzień po sklepach. Do widzenia, Elizo – jego słowa brzmią formalnie.

Ten pacjent musi być naprawdę ciężkim przypadkiem, skoro Nathan zachowuje się tak opryskliwie.

– Do zobaczenia wieczorem, tak?

Potakuje i zbiera się do odejścia.

– Hej – wołam go, więc się odwraca. – A gdzie mój całus na pożegnanie?

Pochyla się i całuje mnie w policzek.

– Przestań marudzić. – Uśmiecham się do mojego przystojnego przyjaciela i poprawiam mu włosy opadające mu na oczy.

Odwraca się i odchodzi niczym burza. Widzę, jak znika w oddali.

Dziwnie się zachowuje. Wyjmuję telefon i dzwonię do mamy. Odbiera po pierwszym sygnale.

– Cześć, mamo – mówię radośnie.

– Witaj, kochanie. Jak się dzisiaj czujesz?

– Nie zadzwoniłam zeszłego wieczoru, bo było za późno. Zgadnij, co Nathan kupił mi na urodziny?

– Nawet sobie tego nie wyobrażam. Rozpuszcza cię do granic możliwości.

– Wiem. – Śmieję się. – Wycieczkę na Majorkę.

– Gdzie to?

– W Hiszpanii.

– O Jezu. Tom! – woła mojego ojca. – Nathan wykupił wyjazd do Hiszpanii z okazji urodzin Elizy!

– Cholera, to świetnie. Możemy jechać z wami? – żartuje ojciec.

– Uwierzysz w to? – wzdycham.

– O, tak, kochanie. Zabiera cię wszędzie.

– Właśnie kupiłam sobie śliczne bikini, które bardzo mi się podoba.

– To super. Dzisiaj masz baby shower, tak?

– Fuj. Nie przypominaj mi – wzdycham.

– Posłuchaj kochanie, muszę kończyć. Doris przyjedzie po mnie za pięć minut i wybieramy się pograć w tenisa, a jeszcze nie jestem gotowa. Zadzwoń do ciebie później.

– Okej, kocham cię.

– Ja ciebie też.

Kelner napelnia nasze kieliszki winem.

– Co chciałaby panie zamówić? – pyta.

– Jeszcze nie wybrałyśmy. – Przeglądam menu.

– Oczywiście. – Obdarza Brooke, Jolie i mnie szerokim uśmiechem. Kiwa głową i rusza, by obsługiwać innych klientów.

– Chcę wznieść toast. – Brooke podnosi kieliszek. – Za popołudnie spędzone w gnieździe żmij. – Podśmiewa się.

– Za przetrwanie. – Chichoczymy razem. Baby shower był straszny. – Nigdy nie chcę mieć takiej imprezy. Wy też się nie wściekcie – mówię, upijając łyk wina. – Nathan ma rację, że to kompletna strata czasu.

– Jakbyśmy miały mieć dzieci – rzuca mimochodem Brooke.

– A ty nie chcesz? – Marszczę czoło, bo pierwszy raz o tym słyszę.

– Nie wiem. Mam trzydzieści trzy lata i jestem singielką. Kto wie co przyniesie przyszłość. Może to nie moje przeznaczenie. – Wzrusza ramionami.

– Ja będę miała dzieci – odpowiadam. – Własne lub adoptowane. Bycie mamą to coś, czego zdecydowanie chcę doświadczyć.

– Zatem lepiej wygoń Nathana ze swojego łóżka – ripostuje Jolie, wypijając spory łyk wina.

– Co to ma znaczyć? – Krzywię się.

– To, co słyszałaś. Żaden facet nie umówi się z kobietą, która spędza każdą noc z drugim mężczyzną.

– Jesteśmy przyjaciółmi. A ty kiedy ostatnio uprawiałaś seks? – pytam.

– Jakiś czas temu – wzdycha Jolie.

Patrzę na moje dwie piękne przyjaciółki i nagle coś do mnie dociera.

– Co się z nami dzieje?

– Co?

– Spójrzcie na nas – mówię. – Mamy po trzydzieści parę lat, odnosimy sukcesy, jesteśmy finansowo niezależne i szczęśliwe, a mimo to nikt się nami nie interesuje. Mężczyźni są wokół, ale nie przyciągamy uwagi żadnego z nich.

Wszystkie rozglądamy się po barze i dochodzimy do tego samego wniosku.

– Nie wiem, co o tym sądzicie, ale dla mnie przygodny seks stracił na atrakcyjności – wzdycha Brooke.

– Popieram – przytakuje Jolie. – Chodzę na siłownię, do pracy i spotykam się z wami w weekendy. Ciągłe robię to samo. Może jestem najnudniejszą osobą na tej planecie.

– Ja również – zgadza się Brooke.

– Wiecie, w czym tkwi problem? – pytam. – Jesteśmy konformistkami.

– Szczerze mówiąc, wolę zjeść babeczkę niż spędzić godzinę na szykowaniu się na randkę z jakimś frajerem. Nie warto sobie zaprzętać głowy mężczyznami. – Wzrusza ramionami Jolie. – Spójrzmy prawdzie w oczy, nikt nie zaspokozi nas w łóżku tak jak wibrator.

– Amen – Wszystkie stukamy się kieliszkami.

– Odbyłam za dużo randek z wibratorem. Wydaje mi się, że zapomniałam już, jak wygląda prawdziwy seks. – Załamuję się i opieram głowę na dłoniach.

– Dziewczyny, myślę, że to oficjalne. Popadłyśmy w rutynę wieku średniego. – Brooke mruży oczy.

Przygnębione tymi rozważaniami, w milczeniu sączymy wino.

– Jak to się stało? Jak doszło do tego, że z wiecznego randkowania i zabawy na całego pewnego dnia budzisz się i zdajesz sobie sprawę, że nie byłaś na randce przez pół roku?

– Podejrzewam, że to wynik nieustannego rozczarowania mężczyznami.

– Powinnyśmy coś zmienić – sugeruje Jolie.

– Na przykład co? – pytam.

– Nie wiem. – Myśli przez chwilę i mruży oczy, jakby na coś wpadła. – Musimy wyjść poza nasze strefy komfortu, umówić się na randkę i porozmawiać z innymi ludźmi – zrobić to, czego nie robimy na co dzień. Tak! To wykonalne. Sześcioro z nas powinno się z kimś umówić, a potem powinniśmy nagrodzić się wyjazdem na weekend w jakieś egzotyczne miejsce.

– Serio? Nathan na pewno nie wybierze się na randkę. – Przewracam oczami.

– Gówno prawda – ripostuje Jolie. – Cały czas uprawia seks. Mężczyzna z jego wyglądem może mieć każdego na zawołanie.

– Niby kiedy? – szydę. – Wszystkie wolne chwile w ciągu dnia spędza ze mną.

– Nadal ma mieszkanie, tak?

– I co z tego?

– A jak myślisz, do czego służy mu to kawalerskie gniazdko? – Wpatruję się w nią. – Mieszkanie Nathana jest miejscem schadzek. W niektóre wieczory pracuje długo, pieprzy kogoś, spławia tę osobę, a potem wraca na noc do ciebie.

Brooke robi wielkie oczy, nie mogąc zrozumieć mojej naiwności.

– Tak myślisz? – wzdrygam się.

– Ja to wiem.

– Nigdy o tym nie myślałam w ten sposób. Może... – Wzruszam ramionami. – Sądzę, że dla niego to dobrze. Przynajmniej któreś z nas działa na tym polu.

– Wiesz – mówi Jolie. – Układ, jaki masz z Nathanem, jest dla ciebie niekorzystny.

– Dlaczego? Nie obchodzi mnie, kogo pieprzy Nathan.

– Tak, ale ty nie możesz uprawiać seksu, z kim chcesz, ani zapraszać mężczyzn do siebie, ponieważ Nathan jest zawsze w domu. Wiecznie dostaje to, czego chce.

– Jesteśmy przyjaciółmi, głupolu.

– Ile wiadomości wysyłacie sobie w ciągu dnia? – pyta Jolie.

– Przyjaciele do siebie piszą.

Brooke i Jolie wymieniają spojrzenia.

– W porządku... Ujmę to tak: zaprosiłabyś mężczyznę do siebie, wiedząc, że Nathan jest w domu... w bokserkach, śpiący w twoim łóżku?

– Oczywiście, że nie. – Wykrzywiam twarz w grymasie. Wyobrażam sobie przyjaciela duszącego tego biedaka za przeszkadzanie mu w wolnym czasie.

– Kiedy Nathana najdzie ochota na seks, ma mieszkanie do dyspozycji – kontynuuje Jolie.

– On ma wyjście, Elizo. Ty nie. Czemu tego nie dostrzegasz? Pewnego dnia spotka kogoś wyjątkowego i zostanie w swoim mieszkaniu. Wtedy już nie wróci. A ty gdzie możesz odejść?

Wyobrażałam sobie, jaki to byłby okropny dzień.

Może dziewczyny mają rację. To, co łączy mnie z Nathanem, nie jest normalnym układem. Granice naszej przyjaźni się rozmywają. Mimo że go uwielbiam, to rzeczywiście spędzam z nim za dużo czasu, niszcząc swoje szanse na znalezienie kogoś w przyszłości.

Jeśli chcę w końcu kogoś poznać i mieć dzieci, muszę przełamać rutynę, w którą popadłam.

Szczęście i stagnacja oznaczają to samo.

Brooke i Jolie unoszą brwi.

– Więc zgadzasz się z nami, że nasze postępowanie się nie sprawdza?

– Tak – przyznaję. – Macie rację. Musimy coś zmienić albo skończymy jako singielki.

– Więc wchodzie w to? – pyta Jolie.

– Jedna randka? – dopytuję. – Tylko tyle? Bez zobowiązań?

– Porządna randka, z posiłkiem i dodatkami. Przynajmniej czterogodzinna i zakończona pocałunkiem – precyzuje moja przyjaciółka.

– A może pominiemy mężczyzn i po prostu wyskoczmy na babski weekend w jakieś egzotyczne miejsce? – proponuję. Nie chcę, by się zorientowały, że Nathan nie da mi żyć, gdy się o tym dowie.

– Oczywiście. – Uśmiecha się Brooke. – To właśnie motywacja jakiej potrzebowałam, by wskoczyć dzisiaj w ładną czerwoną kieckę.

– Zaczynamy dzisiaj? – wzdycham.

– Nie ma co odkładać tego na później. – Stukamy się kieliszkami. – Za operację przełamywania rutyny.

– Ta, która pierwsza pójdzie na randkę, wybiera miejsce, w które udamy się na weekend – stwierdza Jolie.

– To będę ja. – Uśmiecham się i po raz pierwszy od dawna czuję podekscytowanie.

Co na siebie dziś włożyć? Chciałabym wygrać ten zakład, by wybrać miejsce naszego wyjazdu. Muszę wyglądać cholernie seksownie.

– Wiecie co? – mówi Jolie. – Idę do baru z kimś pogadać.

– Serio? – Unoszę brwi w zdziwieniu.

– Tak, pieprzyć to. I na rozmowie się nie skończy.

Chichoczymy, a ona rozgląda się w poszukiwaniu niczego niepokojącego celu.

– Widzicie tego faceta tam?

– Tak. – Zauważamy siedzącego samotnie przy barze przystojniaka.

– Zagadam do niego.

– Co? Teraz? – Marszczę brwi.

– Tak.

– Życzcie mi powodzenia, suki. – Osusza kieliszek i odstawia go na stół.

– Trzymamy kciuki. – Podśmiewamy się.

Maszeruje przez bar i dosiada się do nieznanego. Uśmiecha się, a jego oczy jaśnieją na jej widok. Pograżają się w rozmowie, a ona śmieje się na zawołanie.

– I tak to się robi – komentuję.

– Najwidoczniej.

Przez chwilę obserwujemy przyjaciółkę.

– Naprawdę myślisz, że niszczę swoje szanse na poznanie kogoś przez to, że spędzam z Nathanem tak dużo czasu?

– Tak – wzdycha. – Do bani jest to, że on kocha cię bardziej niż kogokolwiek. Dlaczego, do cholery, jest gejem? To doskonały okaz mężczyzny.

– Wiem – wzdycham smutno.

Zerkam na bar i widzę Jolie wpatrującą się wraz z facetem w ekran jego telefonu.

– Co ona wyprawia? Oglądają coś? – Marszczę brwi.

– Ciekawe co.

Przyjaciółka wybucha śmiechem i podnosi w naszym kierunku kieliszek.

– Co ona wyprawia?

– A któż to wie? – Brooke śmieje się i popija wino. – Opowiedz mi jak było na rozmowie o pracę.

– Dziwacznie. Byliśmy w trakcie rozmowy i zdałam sobie sprawę, że z moim rozmówcą coś się dzieje. Znasz to uczucie?

– Tak.

– Szoty. – Kelner stawia przed nami kieliszki.

– Słucham? – Marszczę brwi. – Chyba pomylił pan stolik.

– Są od przyjaciółki przy barze. – Wskazuje Jolie, która odchyła głowę do tyłu i wypija

jednego. Śmieje się na głos i ponownie wpatruje w ekran telefonu poznanego faceta.

– Dziękujemy – mówimy, ale kelner znika już w tłumie.

– Co ona wyprawia? – Dziwię się.

– Nie wiem, ale z pewnością chce się upić.

Chichoczę i sięgam po alkohol.

– Kim jestem, by to oceniać? – Odchylam głowę i pochłaniam szota. Wykrzywiam twarz w obrzydzeniu. – Fuj, tequila. Chce nas zabić.

Brooke śmieje się i natychmiast opróżnia dwa kieliszki.

– Opowiadaj dalej... rozmowa?

Przechylam głowę i wypijam drugiego szota.

– Ale to ohydne. – Wykrzywiam się. – Tak, więc rozmawiamy, a facet nagle oświadcza, że nie jest pewien, czy może ze mną pracować.

– Czemu nie? – dopytuje przyjaciółka.

Z baru dobiega głośny śmiech. Widzimy, jak Jolie kręci głową i śmieje się do rozpuku.

– Ten facet musi być zajebiście zabawny – rzuca Brooke.

– Albo wrzucił jej do drinka pigułkę gwałtu. – Spoglądam na nasze puste kieliszki. – Może doprawił też nasze. Tak czy siak, rozmówca stwierdza, że nie jest pewny, czy może ze mną pracować, ponieważ go pociągam.

– Co?

– No właśnie. – Wzruszam ramionami. – Dziwaczne, nieprawdaż?

– To dla was, drogie panie. – Kelner stawia przed nami kolejne cztery szoty.

– O co chodzi, do cholery? – marudzi Brooke.

Jolie nadal śmieje się przy barze i podnosi do nas kieliszek. Odchyła głowę, opróżnia go i znów wraca do oglądania czegoś w telefonie mężczyzny.

– Co oni, do cholery, oglądają? – Krzywię się.

– Kto wie – mówi moja przyjaciółka. – To działa. Już czuję się podchmielona. Więc, dostałaś tę pracę. Kiedy zaczynasz?

– Za tydzień, od poniedziałku.

– Tak szybko?

– Tak.

– A co zamierzasz począć z doktorkiem flirciarzem?

– Jestem pewna, że to nic takiego. Może się przesłyszałam.

– Hej. – Jolie siada koło nas i się śmieje.

– Co ty wyprawiasz? – pytam.

Chichocze i wskazuje na gościa, z którym rozmawiała. Niesie tacę z ośmioma szotami i dosiada się do nas.

– Dziewczyny, to jest Santiago. – Przedstawia nas sobie.

– Cześć. – Uśmiechamy się.

– Cześć – odpowiada z obcym akcentem. – Witam, piękne panie.

Oczy Jolie świecą z zachwytu, gdy wlewa w siebie kolejnego szota.

– Oglądaliśmy filmiki na telefonie Santiaga i pomyślałam, że muszę się nimi podzielić z przyjaciółkami.

Brooke i ja spoglądamy po sobie.

– Ach, drogie panie. – Santiago się uśmiecha. – Pozwólcie, że się przedstawię. – I włącza filmik w telefonie.

– Pijcie – rozkazuje Jolie. – Będziecie tego potrzebować.

Sięgam po szota, mimo że już czuję się wstawiona. Mężczyzna podsuwa nam telefon

i zerkamy. Chwilę zajmuje mi skupienie uwagi. Zakrywam sobie dłonią usta.

Na ekranie widać Santiaga uprawiającego seks z kobietą.

Przeżona Brooke wlepia oczy w ekran. Na widok wyrazu jej twarzy wybucham śmiechem.

Naprawdę posuwa dziewczynę od tyłu. Wysuwa się z niej i odwraca twarz do kamery. Jest obdarzony niczym ogier.

– Co, do cholery? – Wybucham śmiechem.

– Właśnie – wtóruje mi Jolie.

Filmik zmienia się i pokazuje plażę, na której Santiago posuwa dwie inne dziewczyny. Jedną nawet poklepuje po tyłku.

Oczy Brooke robią się wielkie jak spodki.

– C-co do cholery? – jąka się. – Co ja właściwie oglądam?

Jolie przechyla głowę i śmieje się do rozpuku, a jej śmiech brzmi histerycznie.

Chwilę później Santiago stuka w ekran i dostrzegamy go w ciemności. Pochylamy się, skupiając na niewyraźnym obrazie. Teraz pieprzy inną dziewczynę na bagażniku samochodu. Słysząc dźwięk ocierających się o siebie ciał. Z niechęcią przyznaję, że oglądanie nagrania jest podniecające.

Mój wzrok napotyka spojrzenie przyjaciółek i cała nasza trójka wybucha śmiechem.

– Co z ciebie za dziwoląg? – rzuca Brooke.

– Najwspanialszy kochanek świata – mruczy Santiago.

– Gdzie poznajesz te kobiety? – pytam go.

– W barze, przy tequila. – Unosi brew. Mówi zupełnie poważnie. On naprawdę uważa się za najwspanialszego kochanka.

– Jesteś obrzydliwy – mówi Brooke i oburzona osusza kieliszek. – Nie wspominając o tym, że to uwłaczające.

– I zajeździe podniecające – reaguje Jolie. – Mówiliśmy, że chcemy spróbować czegoś innego.

– Ale nie aż tak. – Śmieję się z niej.

Nathan

– A tutaj znajduje się główna sypialnia – mówi prowadząca mnie po mieszkaniu agentka nieruchomości.

Przyglądam się niezwykłemu widokowi na San Francisco. To piękne mieszkanie – najładniejsze, jakie do tej pory oglądałem. A szukam już od jakiegoś czasu. Znajduje się w najlepszej części miasta, w pobliżu restauracji i sklepów.

– Bardzo ładna – odpowiadam, wchodząc do głównej sypialni, która jest rozmiaru prawie całego mieszkania Elizy. Przylega do niej łazienka. Nie podobają mi się kolory, ale to można łatwo zmienić. Znajduje się tam też ogromna zabudowana garderoba. Spokojnie pomieści rzeczy nas obojga.

To może się udać.

Rozglądam się uważnie i wracam do holu.

– W sumie mieszkanie ma pięć pomieszczeń. Główną otwartą część mieszkalną, dwie sypialnie, ogromną kuchnię i łazienkę na tym poziomie – opowiada pośredniczka tonem rasowego sprzedawcy.

– A garaże?

– Podwójny garaż z całodobowym dozorcą.

– Ochrona?

- Pełny monitoring.
 - Chcę złożyć ofertę – mówię z uśmiechem.
-

W barze panuje tłok. Wraz z Drew i Glenem, moimi dwoma przyjaciółmi, czekamy na dziewczyny.

– Gdzie one się, do cholery, podziewają? – Drew zerka na zegarek. – Miały tu być godzinę temu. Jestem głodny.

Nie jesteśmy pewni, czy dziewczyny jadły, więc na nie czekamy. Wyjmuję telefon i piszę do Elizy.

Gdzie jesteście?

Odkładam urządzenie na stolik i czekam na odpowiedź.

Rozglądam się po pomieszczeniu i w rogu dostrzegam znajomą twarz.

– Twój najlepszy kumpel tu jest. – Uśmiecham się do Glena.

– Kto? – Chłopaki rozglądają się.

– Tam. – Wskazuję piwem we właściwym kierunku, a Glen dostrzega faceta, o którym mówiłem, i przewraca oczami.

– Serio? Ten cholerny kretyn? Nie zwracajcie na niego uwagi.

Śmieję się i biorę łyk piwa. Samuel Phillips jest śmiertelnym wrogiem Glena. Podobnie jak mój przyjaciel jest anestezjologiem i widują się często w szpitalach, w których pracują. Pewność siebie, świetny wygląd oraz zadufanie w sobie Samuela doprowadzają Glena do szału.

– Któregoś pięknego dnia wyeliminuję tego kutasa – mamrocze mój przyjaciel.

– Czym tak ci zażal za skórę? – pytam.

– Nie wiem, po prostu. Jest flirciarzem. Pielęgniarki chichoczą przy nim jak podlotki. Gdy się jest w pracy, odkłada się fiuta na bok i wykonuje cholerną robotę.

– Więc jesteś zazdrosny? – Drew podśmiewa się z niego.

– O niego? Śnisz – szydzi Glen.

Razem z Drew parskamy śmiechem. Podnoszę telefon i sprawdzam, czy Eliza odpisała.

– Gdzie one się, do cholery, podziewają? – Pocieram żołądek. – Zaraz zemdleję z głodu.

Z chłopakami czuję się bardziej sobą. Przez cały dzień denerwowałem się poranną erekcją. A byłem po prostu napalony. Porządne walenie konia poprawiło sytuację i teraz, na szczęście, wszystko wróciło do normy.

Uśmiecham się do siebie na myśl, że sądziłem, że to była zasługa Elizy...

Potrząsam głową. Co ja sobie myślałem? Oczywiście, że nie chodziło o nią. Widywałem Elizę przez większość dni przez ostatnie dziesięć lat. To nie jej ciało... ale moje zwariowało.

To było zwykłe zaburzenie hormonalne. Nic dodać, nic ująć.

Głos Glena wrywa mnie z zamyślenia.

– W samą porę. Gdzie wy się, do cholery, podziewałyście?

– Oglądałyśmy filmy – mówi Brooke, starając się zachować poważny wyraz twarzy.

– Raczej dokumenty – dodaje Jolie. – Wyjątkowo interesujące.

Eliza się śmieje. Spoglądam na nią i moje serce przyspiesza. Założyła obcisłą czarną sukienkę przed kolano, a jej ramiona są odkryte. Długie, ciemne włosy ma rozpuszczone i zrobiła wieczorowy makijaż. Uśmiecha się, całuje mnie w policzek i kładzie rękę na moim udzie.

– Cześć, Nathe.

Jest wstawiona. Słyszę to po jej ochryłym głosie.

– Cześć. – Taksuję ją wzrokiem. – Wyglądasz pięknie.

Czuję ból w kutasie. Nie! Znowu?

– Dzięki. – Uśmiecha się uwodzicielsko.

– Jemy kolację? – pytam je.

– Dzięki, ale my już jadłyśmy. Kanapeczki i tequilę.

– Wielkie dzięki za to, że nam powiedziałyście – denerwuje się Drew. – A my tu czekamy i marniejemy.

Eliza chichocze, gdy Brooke udaje, że gra na skrzypcach.

– Napijmy się czegoś – proponuje Eliza, zerkając w stronę baru.

– Świetny pomysł.

Dziewczyny wychodzą, a ja sięgam po menu.

– Nigdy więcej nie będę czekał na te suki. Będę jadł, gdy zgłodnieję. Pieprzyć to, biorę wszystko.

Trzy godziny później zagadujemy z chłopakami grupę kobiet. Rozglądam się po barze i dostrzegam, że Eliza bawi się jak nigdy w życiu – tańczy i flirtuje do upadłego. Przez prawie całą noc nie odezwała się do mnie słowem.

Nie powinno mnie to martwić... a jednak.

Wciągam powietrze i potrząsam głową, przypominając sobie, kim, jestem.

Przestań. Kogo obchodzi, z kim rozmawia? Z pewnością nie ciebie.

– A więc jesteś z kimś związany? – pyta blondynka, przesuwając dłonią po moim bicepsie.

– Tak – odpowiadam beznamiętnie.

– Nie przeszkadza mi to – mruczy. – Tym lepsza zabawa. Potrafię być dyskretna.

Przewracam oczami, a wyraźnie rozbawiony jej odpowiedzią Glen rzuca mi znaczący uśmiešek. Namierzam Elizę w chwili, gdy zbliża się do niej Samuel Phillips. Mówi coś, a ona reaguje śmiechem i całuje go w policzek na powitanie. Obserwuję ich spod przymrużonych powiek. On wydaje się ożywiony rozmową, a ona chichocze niczym nastolatka. Jego oczy wędrują po jej ciele. Zaciskam szczęki na ten widok.

Nie gap się tak na nią, kutasie.

Czuję przyptyw złości, jakby wkroczył na mój teren. Samuel pożera Elizę wzrokiem. Dokładnie wiem, o czym myśli. Mam ochotę podejść do nich i nauczyć go dobrych manier. Potrzebuję czegoś, co odwróci moją uwagę.

– Proponuję jeszcze jedną kolejkę – mówię do chłopaków.

Staję przy barze i rozciągam kark, próbując pozbyć się napięcia. Co mnie to obchodzi? To nie moja sprawa, z kim rozmawia Eliza. Jest dorosła. Może robić, co zechce. Widzę, że Samuel chwyta ją za rękę i prowadzi na parkiet. Bierze ją w ramiona, a ona się do niego uśmiecha. Zaciskam zęby. Co ona, do cholery, wyrabia? Nigdy tak się nie zachowuje. Właściwie tego wieczoru wszystkie trzy zachowują się jak spuszczone z łańcucha. Ile one wypily? Obserwuję ich przez chwilę. Ręce Samuela wędrują po ciele Elizy, która się przed tym nie wzbrania. Tłum zasłania mi widok i na chwilę znikają mi z pola widzenia. Wyciągam szyję i dostrzegam, że przenieśli się do innej części sali. Czuję się sfrustrowany.

Pieprzyć to, nie będę stał w kolejce. Wracam do kumpli, by mieć lepszy widok na Elizę.

– A gdzie się podziały nasze drinki? – pyta Glen.

– Pójdę po nie za chwilę – odpowiadam w roztargnieniu.

– Gdzie pracujesz? – dopytuje blondynka.

Moje oczy przykute są do parkietu, na którym tańczy Eliza.

Drew szturcha mnie w nogę i gestem wskazuje blondynkę.

– Przepraszam – mówię do niej. – Nie słyszałem, co mówiłaś.

– Pytałam, gdzie pracujesz?
– Jestem hydraulikiem – kłamię.
Co ta kobieta jeszcze tu robi?
Drew krzywi się zza szklanki i bierze duży łyk.
Kiedy te laski się odpieprzą? Chcę się upewnić, że ten kretyń nie maca mojej przyjaciółki.
Wracam wzrokiem na parkiet. Samuel uśmiecha się do Elizy, jakby chciał ją schrupać.
Doprowadza mnie to do wściekłości.
Nie waż się jej dotykać, pojebie, albo zginiesz.
Zerkam na Drew. A on naśmiewa się ze mnie, dokładnie wiedząc, o czym myślę. Ręce Samuela wędrują w stronę tyłka Elizy. Robię krok do przodu, ale przyjaciel łapie mnie za ramię.
– Spokojnie – szepcze.
Samuel przyciąga ją do siebie i zanim zdaję sobie sprawę z tego, co robię, już jestem obok nich.
– Pora do domu, Elizo – warczę.
– Co? – Krzywi się i potyka.
– Wypiłaś za dużo. Zabieram cię do domu.
– Nie trzeba. Wszystko gra. – Samuel uśmiecha się obłeśnie i puszcza oczko. – Dostarczę ją bezpiecznie.
– Powiedziałem: nie.
– Pilnuj własnego nosa, Mercer. – RzUCA mi gniewne spojrzenie.
Patrzę na niego i wyrywam Elizę z jego objęć.
– Nie wkurwiał mnie.
– Nathan? – Moja przyjaciółka przypatruje się nam ze ściągniętymi brwiami.
– Nie przymilaj się. – Łapię ją za rękę i ściagam z parkietu.
– Co ty wyprawiasz? – warczy.
– Powstrzymuję cię przed ośmieszeniem się.
Patrzy na mnie nic nierozumiejącym wzrokiem.
– Wychodzimy. – Wskazuję drzwi.
– A to zależy.
– Od czego?
Mruży zabawnie oczy, zatrzymuje się i zakłada ręce na biodra.
– Czy zabierzesz mnie na pizzę? Bo wychodzę, ale tylko na pizzę.
– Jeśli będziesz się zachowywać. – Ujmuję jej dłoń w swoją.
– Obiecuję – ustępuje. – Ale chcę dla siebie całą pizzę.
– Nie bądź świnia – mamrocę w roztargnieniu.
Macha naszym przyjaciołom na pożegnanie.
– Pa! – woła, gdy przechodzimy przez drzwi. – Czemu psujesz zabawę – zwraca się do mnie?
– Chcesz pizzę czy nie? – rzucam.
Parska i śmieje się sama z siebie. Przewracam oczami.
Pijane kobiety. Czy jest coś bardziej nieznośnego?

Półtorej godziny później walczę z kluczem, próbując się dostać do mieszkania. Eliza nie jest zwyczajnie wstawiona. Ona się upiła. Nalegała, by wstąpić na dwa drinki przed pizzą do innego baru, obok którego przechodziliśmy. W końcu dotarliśmy do domu.

W jednej ręce trzymam jej szpilki, a drugą, jak w imadle, jej rękę, ponieważ się chwieje.

– Stój spokojnie – proszę.
– Przestań się rządzić – bełkocze.
Szamoczę się z kluczem.
– Lubię ci rozkazywać.
– Bez jaj. – Patrzy na mnie oczami wielkimi jak spodki.
Śmieję się. Klucz się obraca i potykamy się w drzwiach.
Zanim zdążę zareagować, Eliza sięga do brzegu swojej sukienki i zdejmuje ją przez głowę.

Ma na sobie czarne stringi. Gdy się do mnie odwraca, wybucham śmiechem.
– Gdzie, do cholery, podziały się twoje cycki?
– Och. Mam osłonki na sutkach.
– Co takiego?
– Chronią przed reakcją na zimno.
– Co takiego?
Ściąga je i przykleja mi na policzki. Spoglądam na nią z przerażeniem.
– Nie zrobiłaś tego.
– O tak... zrobiłam, ponieważ jesteś prawdziwym cyckiem. – Wybucho śmiechem i wskazuje na mnie. – Rozumiesz? Masz na twarzy osłonki na sutki, więc jesteś cyckiem.
– Przeszabawne. Idź do łazienki.

Prowadzę ją i sadzam na brzegu wanny. Uśmiecha się do mnie sennie.
Obserwuje, jak nakładam na płatek płyn i zmywam jej makijaż. To rutyna. Robiliśmy to już wielokrotnie. Nie może zasnąć, dopóki nie umyje twarzy. Wierci się i kręci przez całą noc. Łatwiej zrobić to od razu niż za godzinę.

Ciemne rzęsy trzepoczą, gdy je wycieram.
Ma wystające kości policzkowe, a jej duże zmysłowe usta pozostają częściowo rozchylone.

Serce mi się dosłownie kurczy.
– Nathe. – Kładzie ręce na moich udach.
– Tak, dziecinko – szepczę.
– Kocham cię.
Uśmiecham się miękko. Kocha mnie za każdym razem, gdy się upije.
– Wiem.
– A tym mnie kochasz?
– Przecież wiesz, że tak. – Pochylam się i całuję ją w czoło.

Kładzie głowę na mojej piersi.
– Możemy już iść do łóżka? – szepcze. – Jestem bardzo zmęczona.
– Prawie skończyłem. – Zmywam resztę makijażu i spłukuję jej twarz do czysta.
Prowadzę ją do sypialni, odsuwam kołdry, a ona opada na plecy. Układam jej nogi, tak by było jej wygodnie. Trzepocze rzęsami i zasypia.

Wtedy wędruję spojrzeniem po jej ciele. Mam dziwne odczucie. Widziałem ją bez ubrań wielokrotnie, lecz dzisiaj wydaje się taka... naga.

Moje spojrzenie zatrzymuje się na jej pełnych piersiach, brzuchu, lekko umięśnionych udach i czarnych stringach.

Wpatruję się w nią przez chwilę i wyobraźnia podsuwa mi nowe obrazy.
Jak by to było znaleźć się w niej?

Wyobrażam sobie, jak rozkłada nogi, a ja się w nią wślizguję. Krew napływa do mojego kutasa i przestaję racjonalnie myśleć. Zamykam powieki i wypuszczam powietrze. Gdy otwieram

oczy, nie mogę się opanować. Rozpinam jeansy i biorę fiuta w dłoń. Przyglądam się jej i powoli się masturbuję.

Delikatnie jęczy i zmienia pozycję. Prawie czuję jej ruch na koniuszku kutasa. Ostro wciągam powietrze.

Kurwa.

Muszę się stąd wyrwać. To... niewłaściwe.

Wpadam do łazienki, rygluję drzwi i ściągam ubranie. Biorę gorący prysznic. Nawilżam dłonie i walę konia, myśląc o mojej najlepszej przyjaciółce nago...

Robię to mocno.

CHOMIKO - WARNIA

Nathan

– Nathan! – woła ochryplym głosem Eliza.

Marszczę czoło. Moje oczy są nadal zamknięte.

– Nathan. Zabierz z moich pleców swojego kutasa.

– Co? – Błyskawicznie rozszerzam powieki.

Okazuje się, że przytulam ją od tyłu. Moja ręka spoczywa pomiędzy jej nagimi piersiami, a mój twardy fiut trąca ją wyraźnie w krzyż.

– Cholera. – Przetaczam się na swoją stronę łóżka. Przeczesuję dłonią włosy. – Kurwa, przepraszam. Jest rano...

Zamykam oczy w przerażeniu, a potem zrywam się do łazienki, a kiedy z niej wracam, kładę z powrotem jak najbliższej krawędzi łóżka. Wpatruję się w Elizę jakby była rzadkim okazem, bo w sumie w tej chwili właśnie takie robi na mnie wrażenie.

Nigdy wcześniej mi się to nie przytrafiło.

Dlaczego akurat teraz?

Wzdycha i pcha się na mnie.

Leżę w milczeniu i czuję, jak na mnie napiera.

– Nathe, przytul mnie – mamrocze zaspana.

Przyciągam ją do siebie i trzymam w mocnym uścisku. Strach wypełnia moją duszę. I nie chodzi o to, że mi dziś rano stanął, bo to się zdarza. Chodzi o zeszłą noc.

Widok nagiej Elizy...

Walenie konia z jej obrazem w myślach...

Zamykam oczy i czuję wstyd oraz obrzydzenie do samego siebie. Nasza przyjaźń jest wyjątkowa. To, co nas łączy, wydaje się doskonałe. Mój fiut nie liczy się w tym równaniu i nigdy nie będzie. Nie pozwolę na to. Nie mogę już dłużej tak leżeć. Siadam na brzegu łóżka i przeczesuję palcami włosy. Pot pokrywa moją skórę. Marszczę czoło i staram się pojąć, co czuję, ale wciąż jest to dla mnie niezrozumiałe. Przez dziesięć lat nic takiego się nie działo.

Dlaczego teraz?

Na pewno istnieje rozsądne wytłumaczenie. To z pewnością zwykle nieporozumienie. Gdybym tylko mógł rozszyfrować, co mi chodzi po głowie.

Kto może mi w tym pomóc? Myślę przez chwilę.

Mam pomysł.

Trzy godziny później siedzę w poczekalni jednego z najlepszych psychologów w San Francisco. Opieram łokcie na kolanach i walczę z nierównym biciem serca. Czuję napięcie. Nigdy wcześniej nie byłem u tego specjalisty – nie było takiej potrzeby. Wodzę wzrokiem po ludziach w poczekalni. Zastanawiam się, dlaczego tu trafili. Założę się, że jestem dużo bardziej popieprzony niż większość z nich.

Otwierają się drzwi gabinetu i pojawia się w nich mężczyzna, który wyczytuje moje nazwisko.

Wstaję i podążam do gabinetu.

– Elliot Hamilton – przedstawia się psycholog.

Jest po czterdziestce i wygląda dystyngowanie. Nie tego się spodziewałem. Zresztą sam nie wiem, kogo oczekiwałem.

– Dzień dobry. Dziękuję za tak szybkie przyjęcie.
Uśmiecha się i wskazuje skórzany fotel.

– Proszę usiąść. Gdy zadzwonił pan do mnie rano, przesunąłem pewne sprawy, aby pana przyjąć.

– Doceniam to.
Wpatruje się we mnie i zasiada w fotelu. Ma oceniający wzrok. Przerzuca jakieś papiery.

– Proszę powiedzieć, co pana do mnie sprowadza? Mogę mówić do pana po imieniu?

– Oczywiście. – Wciągam głęboko powietrze i zbieram się, by powiedzieć to na głos.

– Nie spiesz się. – Uśmiecha się uspokajająco i napełnia szklankę wodą.

– Ja... – nie mogę z siebie tego wydusić. Ściągam brwi. – Ostatnio poczułem niechciany pociąg fizyczny do kogoś, kogo...

– Do kogo?

– Do najlepszego przyjaciela.

– Aha. – Kiwa głową w zrozumieniu. – To cię niepokoi?

– Tak. Bardzo. – Potakuję.

– I nigdy wcześniej nie odczuwałeś pociągu do osoby tej samej płci?

– Och. – Marszczę czoło, zdając sobie sprawę, co on ma na myśli. Wypuszczam powietrze z płuc. – Nie chodzi o to. Moim przyjacielem jest kobieta.
Posyła mi zdezorientowane spojrzenie.

– Zazwyczaj jestem z mężczyznami. – Zaciskam szczęki.

– Więc, uważasz się za geja.

– Nie.

Unosi brwi w zdziwieniu.

– To jak się postrzegasz, Nathan?

– Normalnie. – Wzruszam ramionami. – Nie czuję potrzeby, by określać swoją orientację seksualną.

– Rozumiem. – Potakuje i milczy przez chwilę. – Nie ujawniłeś się?

– I tak, i nie. W młodości byłem w stałym związku, a gdy zerwaliśmy, wszyscy wiedzieli, że byliśmy razem. Nie kryję się z tym, że spotykam się z mężczyznami, ale też się z tym nie afiszuję. – Nasze spojrzenia się spotykają. – Nie czuję potrzeby, by się usprawiedliwiać. Jestem, kim jestem. Ludzie mogą to zaakceptować albo trzymać się ode mnie z daleka.

– Rozumiem. – Uśmiecha się, rozważając moją odpowiedź. – I nigdy wcześniej nie czuleś pociągu do kobiety?

– Nie.

– Martwi cię to?

– Bardzo.

– Ale dlaczego?

Pochyłam głowę.

– Jestem wyjątkowo blisko z moją przyjaciółką. Nie chcę tego spieprzyć.

– I myślisz, że jeśli powiesz... Przepraszam, jak jej na imię? – Marszczy brwi.

– Eliza.

– Myślisz, że jeśli Eliza się dowie, to ją stracisz?

– Na sto procent. – Potakuję. – Tak sędzę.

– Jak długo to trwa?

– Zaczęło się kilka dni temu... Ale zeszłej nocy... – Krzywię się zbyt zawstydzony, by o tym opowiadać.

– Spokojnie, wszystko zostanie między nami. Nasza rozmowa jest w pełni poufna.

– Zeszłej nocy się upiła i gdy wróciliśmy do domu...

– Mieszkacie razem?

– I tak, i nie. Śpię u niej każdej nocy.

– W tym samym łóżku? – Marszczy czoło.

Potakuję, a on notuje.

– Jeszcze do tego wrócimy. Opowiedz mi o tym, co się wydarzyło zeszłej nocy.

Szczypię się w czubek nosa, gdy sobie ją wyobrażam.

– Zdjęła sukienkę i miała na sobie wyłącznie stringi. A po tym, jak poszła spać, dotykałem się, myśląc o niej.

– I co było dalej? – Pociera wskazującym palcem dolną wargę.

– Czuję do siebie obrzydzenie, ale nie mogłem przestać. Byłem zbyt podniecony, to zaszło za daleko, więc poszedłem do łazienki i masturbowałem się, wyobrażając ją sobie. – Czuję, jak żołądek zawiązuje mi się w supeł. – To było całkowicie... obrzydliwe.

– Dlaczego?

– Zdradziłem ją. – Zwieszam głowę ze wstydu.

– Kiedy ostatnio byłeś z kobietą?

– Nigdy.

– Rozumiem. – Unosi brew.

Zaciskam dłoń w pięści. Jego milczenie jest ogłuszające. Pieprzyć to, wcale mi nie pomaga.

– Może już pójdę.

– Nie skończyliśmy – powstrzymuje mnie bez wahania. – Opowiedz mi o swoim pierwszym doświadczeniu seksualnym.

Nie ma mowy, bym mu się z tego zwierzył. To moja prywatna sprawa.

– A co to ma wspólnego z Elizą? – wypalam.

– Wszystko się łączy. Chcesz, abym pomógł ci to przepracować?

– Tak – odpowiadam.

Nasze spojrzenia się krzyżują. Rozdrażniony pochylam podbródek. Dociera do mnie mój błąd.

– Zatem, dobrze. Mów dalej. Rozsiądź się w fotelu i zrelaksuj. Coś na to poradzimy, ale tylko jeśli będziemy współpracować.

Waham się, rozważając wszelkie opcje. Nie mam żadnego pomysłu.

– Miałem piętnaście lat... na letnim obozie.

Słucha w skupieniu.

– Mieszkałem w pokoju z Robertem.

– Czy wcześniej ktoś podobał ci się fizycznie?

– Mężczyzna?

– Chłopak albo dziewczyna.

– Nie, interesowałem się sportem... – Kiwam głową i wzruszam ramionami, niezdolny rozwinąć temat.

Czeka cierpliwie, ale ja uparcie milczę. Subtelnie nakłania mnie do zwierzeń.

– Opowiedz mi o Robertcie.

Wciągam gwałtownie powietrze, chcąc się znaleźć zupełnie gdzie indziej.

– Robert był... – Uśmiecham się smutno. – Różnił się od wszystkich osób, które znałem. Był zabawny, uprzejmy i słuchał mnie uważnie. – Biorę głęboki wdech, bo wzdrzgam się na własne słowa. – Pod koniec naszego pierwszego tygodnia staliśmy się sobie bliscy, zostaliśmy dobrymi przyjaciółmi. Spędzaliśmy razem czas, śmialiśmy się całymi dniami, a nocami

rozmawialiśmy.

– Czy ktoś jeszcze mieszkał z wami w pokoju?

– Nie.

– Mów dalej.

– Był jakiś podtekst w naszej przyjaźni. Różniła się od tego czego, doświadczyłem wcześniej; chociaż wtedy nie miałem o tym pojęcia. Pewnej nocy Robert zapytał, czy chcę zagrać w prawdę i wyzwanie. – Uśmiecham się na to wspomnienie, jakby to było wczoraj. – Przy piątym pytaniu dociekał, czy kiedykolwiek się z kimś całowałem, a gdy zaprzeczyłem, przyznał się, że on również nigdy tego nie robił. – Przetykam z trudem ślinę i podnoszę wzrok na Elliota.

Uśmiecha się do mnie krzepiąco.

– Powiedział, że... – Marszczę czoło.

– Mów dalej.

– Zasugerował, żebyśmy się raz pocałowali, aby poćwiczyć, zanim zrobimy to z dziewczynami.

– Więc... się pocałowaliście.

– Dwie noce później. Jeden pocałunek doprowadził do setki. I zanim się zorientowałem, obściskiwaliśmy się na łóżku.

– Podobało ci się?

– Wtedy bardzo, ale następnego dnia miałem kaca moralnego. Powiedziałem mu, że go nienawidzę i że to była pomyłka. Zgodziliśmy się udawać, że to się nigdy nie wydarzyło. Lecz trzy noce później powtórzyło się to samo. Tylko...

– Tylko co?

– Zrobiło się dużo goręcej.

– W jakim sensie?

– Obciągnął mi.

– Miałeś wytrysk?

– Tak – przytakuję.

– Jak się wtedy czułeś?

– Skonsternowany. – Krzywię się. – Nigdy nie wyobrażałem sobie siebie w takiej sytuacji z mężczyzną. – Potrząsam głową, czując przytłaczające mnie emocje. – Nigdy nie miałem ich na celowniku.

– Ale...?

– Ale mi się podobało.

– Dlaczego?

– Bo czułem, że to zakazane. Zachowałem się nieprzyzwoicie i miałem mroczny sekret, o którym nikt nie mógł się dowiedzieć.

– I to się powtórzyło?

– Codziennie, przez cały tydzień.

– Co wydarzyło się później?

– Coś się zaczęło między nami. On... – Ogarnia mnie smutek, gdy przypominam sobie ten czas. – On miał mnie, a ja jego. Nigdy nie przypinaliśmy łatki temu, co nas łączyło. To było zupełnie naturalne.

– Co było dalej? – Psycholog składa ręce w łódkę.

– Poprosił, abym był jego pierwszym, i przekonywał mnie, że niedługo minie nasz wspólny czas i nigdy więcej się nie spotkamy, ale zachowamy to na zawsze. Nasz sekret. Więc pieprzyłem go.

– Ty byłeś na górze?

– Zawsze. – Zaciskam szczęki, wkurzony, że musiałem opowiedzieć o tym obcemu... Ja pierdole, nigdy więcej już tu nie wrócę. To upokarzające.

– I to wszystko?

– Nie, zakochaliśmy się w sobie. Było między nami coś wyjątkowego.

Uśmiecha się miękko.

– Połączył nas związek na odległość. Spotykaliśmy się w weekendy i każde święta.

– Opowiedz mi o tym okresie w twoim życiu.

– Był popieprzony. – Drapię się w tył głowy, zaskoczony nagłym przyływem złości.

– Dlaczego?

– Byłem w związku, więc z nikim innym nie uprawiałem seksu. Nie wychodziłem zbyt dużo, ponieważ nienawidziłem sposobu, w jaki kobiety się do mnie za każdym razem przyczepiały. Nie mogłem im wyjaśnić, dlaczego nie jestem zainteresowany.

– Podobały ci się dziewczyny, które cię podrywały?

– Nie.

– A inni mężczyźni?

Potrząsam głową.

– Chciałem tylko Roberta. Nikt inny nie wpadł mi w oko.

W pokoju zalega cisza.

– Mieliliśmy z Robertem umowę, że gdy skończy college, przeniesie się do miasta, w którym pracuję. Jego zawód można wykonywać wszędzie, mój nie. – Pocieram zarost na podbródku, wspominając tamten okres w moim życiu.

– Przeniósł się?

– Nie. Nie chciał mieszkać w San Fran.

– A ty tak?

– Tak.

– Jak się z tym czułeś?

– Byłem wściekły.

– Dlaczego?

– Ponieważ poświęciłem mu najlepszą część swojego życia i byłem wobec niego lojalny. Myślałem, że mamy przed sobą przyszłość, ale wszystko poszło na marne. Miałem dosyć.

– Ty to zakończyłeś?

– Tak.

– Nathan. – Oczy Elliota mnie obserwują. – Czy nadal kochasz Roberta?

– Nie. – Wzruszam ramionami. – Kochałem długo, ale mam to już za sobą. Jesteśmy przyjaciółmi. Jest zdeklarowanym gejem i żyje w szczęśliwym związku.

– Opowiedz mi o swoich związkach po Robertcie.

Wiercę się na siedzeniu, czując dyskomfort z powodu kierunku, w jakim zmierza rozmowa.

– Nie miałem żadnego.

– Ani jednego? – Elliot mruży oczy.

– Oczywiście, uprawiałem seks, ale nie spotkałem nikogo, z kim chciałbym związać się na dłużej.

– Więc, przeżywałeś tylko przygody na jedną noc?

– A co to ma wspólnego z problemem, który mnie tu sprowadza? – rzucam rozdrażniony.

– Nie widzę związku. Przejdźmy do następnego pytania.

– Nie. – Elliot nie odrywa ode mnie wzroku. – Powtórzę: miałeś tylko przygody na jedną noc?

– Miewam regularnych partnerów. – Wpatruję się w niego.
– Jak długo widzisz się z jedną osobą?
– Kilka miesięcy. – Wzruszam ramionami.
– Dopóki...?
– Do czasu, aż się we mnie zakochuje.
– Czy miłość cię przeraża?
– Nie – wypieram się. – Po prostu, nie jestem zainteresowany.
– Rozumiem. – Zapisuje coś w notesie.
Wzdycham ciężko, czekając na jego następny krok. Rozpiera się w fotelu i krzyżuje nogi.
– Opowiedz mi o swojej najlepszej przyjaciółce. – Zerka do notatek, by przypomnieć sobie jej imię. – Elizie.
– Co chcesz wiedzieć?
– Kiedy się poznaliście?
– Tego samego dnia zaczęliśmy pracę w tym samym szpitalu. Spotkaliśmy się na stołówce. Coś zaskoczyło i zostaliśmy przyjaciółmi.
Notuje i spogląda na mnie.
– Czy to było w okresie, kiedy rozstałeś się z Robertem?
– Zgadza się. Coś około dwóch miesięcy po zerwaniu – przytakuję.
– Opowiedz mi o niej.
Unoszę brwi. Od czego zacząć?
– Jest gapowata, niezdarna i praktycznie nie potrafi przejść przez ulicę, nie ryzykując potrącenia przez samochód. Ciągłe gubi klucze i telefon. – Myślę przez chwilę, wyobrażając ją sobie. – Ma najpiękniejsze dołeczki w policzkach, a kiedy się uśmiecha, cała jej twarz się rozświetla. Jest świetną kucharką. Właściwie, najlepszą. Codziennie przygotowuje mi coś na lunch.
Kładę dłonie na kolanach i myślę o tym, co mogę jeszcze dodać.
– Co noc pisze dziennik, a gdy bierze prysznic, czytam go.
Elliot opiera się na podbródku i słucha.
– Jest osobą o najczystszym sercu. – Opuszczam głowę. – Zawsze stawia potrzeby innych przed własnymi. Zwłaszcza moje. Pracuje jako pielęgniarka na pediatrii.
– Nathan – mówi cicho Elliot. – Dlaczego twój pociąg do niej wydaje ci się taki odrażający?
Nasze spojrzenia się spotykają.
– Ponieważ jest dla mnie wszystkim. Nie mogę jej stracić. – Czuję ucisk w sercu. – Sama myśl, że mogłoby nie być jej przy moim boku...
– Dlaczego sądzisz, że mógłbyś ją stracić?
– Nie jesteśmy... między nami nigdy tak nie było. – Marszczę brwi. – Ona nie myśli o nas w ten sposób...
– I co z tego?
– Trudno mnie znieść... seksualnie.
– Jak to?
– Lubię ostry seks i jestem nienasycony. Poza tym jestem... – mój głos się łamie.
– Jaki jesteś?
– Dość hojnie wyposażony.
Marszczy czoło, słuchając w skupieniu.
– Ona jest bardzo... – Krzywię się, szukając właściwego słowa. – Delikatna.
– Myślisz, że nie zgracie się w łóżku?

– Tak, a gdybyśmy przekroczyli tę granicę i by nie wyszło, to nigdy nie zdołalibyśmy wrócić do tego, co mamy teraz.

– Jest ci tak dobrze?

– Budzenie się przy jej boku to najlepsza część mojego dnia. – Uśmiecham się delikatnie.

– Rozumiem. – Elliot znów coś notuje.

– Więc... jak mam to wyłączyć? To się nie może powtórzyć.

– Nie sędzę, bym mógł ci pomóc, Nathan.

– Jak to? – Szukam jego wzroku.

– Ponieważ moim zdaniem zakochałeś się w Elizie.

– Co? – rzucam. – To śmieszne.

– Doprawdy?

Wpatruję się w niego. Słyszę bicie własnego serca.

– Nathan, czy to możliwe, że twoje ciało podąża za sercem?

– Nie. – Pokój zaczyna wirować.

– Może jest to spowodowane tym, że tak długo nie pozwalałeś sobie na uczucia?

– Mylisz się – odpowiadam, wkurzony, że marnuję czas. – Po prostu jestem napalony.

– Więc czemu nie poszukasz kogoś na dzisiejszą noc? Jeśli tak łatwo to wyłączyć, to możesz to szybko załatwić.

Gotuję się z wściekłości.

– Nie znasz mnie. – Uśmiecham się szyderczo.

– Kiedy ostatnio uprawiałeś seks, Nathan?

– Kilka miesięcy temu. – Uderza w czułe miejsce, a ja czuję ucisk w gardle.

– Dlaczego?

Nienawidzę tego faceta.

Nasze spojrzenia krzyżują się i w powietrzu wisi złość.

– ...Bo gdybyś był blisko z kimś innym – kontynuuje – to miałbyś wrażenie, że zdradzasz Elizę? Gdybyś oddał swoje ciało komuś innemu, a nie jej?

Moje nozdrza drgają. Czuję, że za chwilę się rozplaczę. Roztrzęsiony, opuszczam głowę.

Kurwa.

Eliza

Powoli budzą mnie przedostające się przez zasłony promienie słońca. Moja głowa spoczywa na szerokiej piersi Nathana. Odruchowo bawi się moimi włosami. Zdaje się, że nie śpi od dłuższej chwili.

Głęboko wciągam powietrze i wyplątuję się z jego ramion, by się rozciągnąć.

– Dzień dobry – szepcze ochryłym głosem.

– Cześć. – Uśmiecham się zaspana i szukam telefonu. – Która godzina? Gdzie jest budzik?

– Jeszcze nie dzwonił. Zeszłej nocy zapomniałaś zaciągnąć zasłony.

Krzywię się na widok porannego słońca.

– Masz na myśli, że to ty o tym zapomniałaś. Od kiedy to moje zadanie?

– Gdybyśmy byli w moim domu, byłby to mój obowiązek, ale skoro jesteśmy u ciebie...

– Wzrusza ramionami.

– Wyświadcz mi przysługę i nie rozmawiajmy dzisiaj. – Przewracam oczami i wychodzę z łóżka.

Śmieje się, przesuwa na swoją stronę materaca i opiera na łokciu. Jego wzrok powoli przeslizguje się po moich nogach. Przez chwilę wpatruje się w uda, ale po chwili otrząsa

i podnosi oczy na moją twarz.

Mam na sobie figi i koszulkę. Jestem bez stanika, ale to nic nowego. Tak wygląda mój zwyczajny strój do spania. Opieram ręce na biodrach.

– Na co tak patrzysz?

– Na nic.

– Obejrzałeś sobie wszystko?

– Nie. – Krzywi się, jakby go to obrzydzało. Szybko podnosi się z łóżka. – Żartujesz? Co z tobą, do cholery, jest nie tak? Dlaczego w ogóle tak mówisz?

Idzie pospiesznie do łazienki i trzaska drzwiami.

Zaczynam ścielić łóżko.

Jezu, żartowałam. Dlaczego dzisiaj jest taki drażliwy?

Nastawiam czajnik i zakładam strój na siłownię – czarne legginsy i koszulkę na ramiączkach. Wiążę włosy w wysoki kucyk. Co rano, o wpół do szóstej, chodzę na spinning. W tym czasie Nathan wraca do siebie i szykuje się do pracy. Zaczyna swój dzień od wczesnego porannego obchodu. Tak wygląda nasza codzienność. Podczas gdy on pracuje, ja chodzę na siłownię. Z kolei wieczorem ja przygotowuję obiad, a on idzie potrenować.

Chwilę później wyłania się z łazienki.

– Twoja kawa stoi na blacie! – wołam, układając poduszki na kanapie i zastanawiając się, dlaczego wieczorami bywam taka niechlujna.

– Dzięki. – Łapie kubek termiczny.

– Zrobisz dziś zakupy? – pytam, szykując mu lunch. Wręczam mu pojemnik. On opłaca zakupy, a ja gotuję.

– Tak. – Zgląda do pojemnika Tupperware. – Co mamy w dzisiejszym menu?

– Lazanię.

Zaskoczony unosi brwi. Wczorajszego wieczoru pracował do późna i ominął go obiad.

– Jadłaś lazanię beze mnie? – Przykłada dłoń do serca, jakbym zraniła jego uczucia. – Jak mogłaś?

– Ominęła cię moja chwila chwały. To jedna z najlepszych, jakie udało mi się zrobić.

– Dostałem dziś dodatkową porcję?

– Tak.

– Co ja bym bez ciebie począł? – Obdarza mnie uśmiechem.

– Myślę, że umarłbyś z głodu.

– Do zobaczenia wieczorem. Wyślij mi mailem listę zakupów. – Całuje mnie w policzek i łapie klucze.

– Już to zrobiłam. I nie zapomnij celowo czekolady, tak jak w ubiegłym tygodniu. Inaczej znowu wyślę cię po nią o dwudziestej drugiej.

– Dobrze. – Wychodzi.

Gdy tylko drzwi się za nim zamykają, przypominam sobie, że pora zbierać się na siłownię. Wzdycham ciężko. Zajęcia ze spinningu nigdy wcześniej nie wydawały się tak mało atrakcyjne. Pewnego dnia obudzę się wysportowana i seksowna i wtedy nie będę już musiała się męczyć, ale do tego momentu muszę regularnie ćwiczyć.

Przeglądam wiszące na wieszakach wieczorowe suknie. Większość z nich miałam już na sobie.

– A ta? – pyta Brooke, podając mi kolejną sukienkę.

Przeglądam się czerwonej kiecce. Jest długa, dopasowana i ma głęboki dekolci.

– Nawet ładna. – Odwracam się i szukam kolejnej. – Przymierzę tę.

Buszujemy z przyjaciółką po wypożyczalni. Chodzę na tak wiele gal z Nathanem, że niemożliwością jest kupowanie stroju na każdy taki wieczór. Zamierzam wypożyczyć piękną suknię od projektanta na kolejny bezsensowny bal. Dwie młode właścicielki świetnie prowadzą ten biznes. Kupują najmodniejsze modele od projektantów, po sztuce w każdym rozmiarze i wypożyczają je w atrakcyjnych cenach. To fantastyczny pomysł, więc interes kwitnie. W następnym miesiącu otworzą już drugi punkt.

– Ta właśnie do nas dotarła. – Pracownica sklepu, Libby, wręcza mi złotą sukienkę.

– Ładna – przyznaję.

– Powieszę ją w przymierzalni.

– Kiedy jest bal? – pyta Brooke.

– Dzisiaj wieczorem.

– Dziś? Nie za późno szukasz kiecki?

– Szczerze mówiąc, zupełnie o tym zapomniałam. Byłam taka skupiona na nowej pracy, że nie myślałam o niczym innym. – Sięgam po kolejną sukienkę. – A co, jeśli sobie nie poradzę?

– Z czym?

– Z pracą. Nie wiem nic na temat chirurgii plastycznej. Co ja sobie do cholery myślałam, ubiegając się o posadę kierownika?

– Przestań, po prostu zjadają cię nerwy. – Tym razem wręcza mi kremową. – Przymierz tę.

Idę do przymierzalni i zaciągam zasłonę.

– Gdyby czuli, że nie dasz rady, nie zaoferowaliby ci tego stanowiska! – woła.

Zdejmuję koszulkę.

– Może dostałam pracę, ponieważ doktorowi Morganowi przypadł do gustu mój wygląd.

– Kogo obchodzi, jak ją zdobyłaś? Koniec z pracą na zmiany, ze sprzątaniami wymiocin, a jak otrzymasz niemal podwójną wypłatę, to docenisz nową posadę.

– Mam nadzieję. – Przewracam oczami i przymierzam czerwoną sukienkę.

– Jesteś po prostu zdenerwowana i próbujesz się zniechęcić.

– Ta mi się podoba. – Oglądam się w lustrze i uśmiecham na widok swojego odbicia.

– Pokaż się.

Wychodzę z przymierzalni.

– Wyglądasz jak gorąca laska. – Brooke taksuje mnie wzrokiem.

Suknia jest dopasowana i ma odcień głębokiej czerwieni. Plecy obszyte są koronką, a dekolt jest dość głęboki. Pasuje idealnie.

– Biorę ją. – Uśmiecham się.

– Nie chce pani przymierzyć innych? – pyta Libby.

– Może następnym razem. – Obracam się i oglądam jeszcze raz. – Jaki kolor butów do niej pasuje?

– Cieliste będą idealne.

– Okej, mam torebkę, która będzie pasowała – mówię, wpatrując się w swoje odbicie. –

Włosy upięte czy rozpuszczone?

– Upięte, aby odsłonić plecy.

Łapię moje włosy i przytrzymuję na czubku głowy, by zobaczyć jak będę wyglądać. Jest dobrze.

– Gotowe – rzucam. – Szybko się z tym uporałyśmy.

Kwadrans przed siódmą słyszę klucz w drzwiach i się uśmiecham. Nathan nigdy się nie spóźnia.

– Cześć! – woła.

– Cześć, zaraz będę gotowa. Nalać nam drinki?

– Kupiłem szampana – odpowiada głębokim głosem.

– To powód, dla którego cię kocham. – Śmieję się i nakładam pomadkę.

Chwilę później słyszę dźwięk strzelającego korka.

– Jak ci minął dzień? – pyta.

– Dobrze, ale panikuję w związku z tą nową pracą. – Pocieram wargi.

– Dlaczego? – Słyszę, jak otwiera szafki i wyjmuje kieliszki do szampana.

– Nie wiem. – Odwracam się i przyglądam tyłowi sukienki w lustrze. Jest piękna.

Wchodzę do kuchni, a Nathan unosi brwi na mój widok.

– O rety. – Uśmiecha się i całuje mnie w policzek. – Wyglądasz... seksownie.

Kręcę biodrami i poprawiam mu muszkę.

– Ty też nie wyglądasz najgorzej.

Stukamy się kieliszkami.

– Na zdrowie. Świętujemy.

– A z jakiej okazji?

– Znalazłem nam lokum – mówi z szerokim uśmiechem.

– Naprawdę? – dopytuję zdziwiona.

– W końcu zmieszczę się w twoim mieszkaniu. A teraz powiedz, o co chodzi z nową pracą? – dopytuje.

– Nie wiem. – Biorę łyk i obserwuję bąbelki w moim kieliszku. – Kupiłeś mojego ulubionego szampana. Myślę, że się po prostu denerwuję.

– Dlaczego?

– A co, jeśli sobie nie poradzę?

– Eliza. – Obdarza mnie pięknym, szerokim uśmiechem. – Potrafisz zrobić wszystko, czego się podejmiesz.

– Jesteś najlepszą cheerliderką. – Całuję go w policzek i przeciągam palcami po jego zaroście.

– Czuję się wykastrowany. – Unosi brew.

– Wiesz, co mam na myśli. – Przebiegam ręką po swoim ciele. – Podoba ci się moja sukienka?

– Jest świetna. – Taksuje mnie wzrokiem.

– Mamy ser? – pytam.

– Ten nieporadny, robiący zakupy osobnik pewnie znowu nie kupił niczego dobrego. – Podchodzi do lodówki i zerka.

– Naprawdę muszę go wylać.

Śmieje się, wyciąga Camembert i kładzie go na blacie.

– Mamy pastę z pigwy? – pytam.

– Tak, królowo, daj mi chwilę i ją znajdę.

– Podoba mi się ten tytuł. Możesz nazywać mnie tak przez cały czas, mój wierny sługo. – Chichoczę.

Uśmiecha się, wyjmuje pastę pigwową i mi ją podaje. Przygotowuję dla nas mały talerzyk przekąsek.

– Wiesz, że powinniśmy przestać objadać się przed galami. Wyglądam potem jakbym była w trzecim miesiącu ciąży.

– Ja nadal wyglądam dobrze. – Wzrusza ramionami i wkłada krakersa oraz Camembert prosto do ust.

– Jaki jest twój nowy szef? – pyta.

– Wydaje się w porządku. – Przełykam to, co mam w buzi, i czuję, jak mnie drapie w gardle. Krzywię się.

– To mężczyzna czy kobieta? Młody czy stary?

– Facet w średnim wieku. Wydaje się nudny – kłamię, bo Henry Morgan pod żadnym pozorem nie sprawia wrażenia nudziarza. Nie jestem jednak w nastroju na przesłuchanie przez hiszpańską inkwizycję.

– O Boże – wzdycham, próbując zmienić temat. – Opowiadałam ci o facecie, którego spotkałyśmy z dziewczynami w sobotni wieczór?

– Nie. – Marszczy czoło.

– Jolie poznała mężczyznę. – Chichoczę na samo wspomnienie. – Nazywa się Santiago i pokazał nam filmiki, na których uprawia seks.

– Co?

– Naprawdę. Obejrzałyśmy pikantne sceny z różnymi kobietami i w różnych pozycjach.

– I co zrobiła Jolie? – Twarz Nathana wykrzywia grymas.

– Piła podczas seansu szot za szotem.

– Co? – Śmieje się. – Mówisz serio?

– Tak. To była najdziwniejsza rzecz, jaką w życiu widziałam.

– Też je oglądałaś?

Potakuję ze śmiechem.

– Serio?

– Były nawet podniecające. – Wzruszam ramionami i próbuję się wytłumaczyć.

– To mógł być seryjny morderca. Normalni mężczyźni nie pokazują kobietom filmików, na których uprawiają seks z innymi osobami. To jakiś popieprzony prześladowca.

– Wiem. – Zjadam kolejny kawałek sera z krakersem. – Nigdy nie nagrywałam się podczas seksu. Nie chciałabym nawet tego oglądać, nie mówiąc już o pokazywaniu tego ludziom.

– Co? – Nathan marszczy brwi. – Nigdy nie nagrałaś sekstaśmy?

– Nie. – Rzucam mu gniewne spojrzenie. – A ty?

– Każdy to robił.

– Nie ja.

– Dlaczego? – Wydaje się zszokowany.

– Nie wiem. – Śmieję się. – Nigdy się nie złożyło. Nikt, z kim spałam, tego nie zaproponował.

– Elizo, jesteś zwolenniczką waniliowego seksu? – Patrzy na mnie z niedowierzaniem.

– Jeśli to zakończy naszą rozmowę, to tak. – Otwieram szeroko oczy ze zdziwienia.

– I lubisz taki seks? – Zafascynowany popija szampana.

– Niezbyt. – Wzruszam ramionami. – Nigdy wcześniej się nad tym nie zastanawiałam.

Myślę, że czekam na dużego, złego mężczyznę, który nauczy mnie brzydkich rzeczy.

Nasze spojrzenia się spotykają.

Uśmiecham się, lekko zażenowana moim brakiem doświadczenia.

– Tak czy siak, zapomniałam już nawet, jak wygląda seks.

– Ile minęło od twojego ostatniego razu?

– Dwa lata.

– Tak długo się nie bzykałaś? – wzdycha.

– Tak.

- Jezu – szepcze. – Dlaczego?
- Myślę, że tym razem czekam na właściwego mężczyznę.
- Wpatruje się we mnie przez chwilę.
- Więc, z tego, co mówisz, wynika, że czekasz na kogoś, kto nauczy cię, jak być niegrzeczną dziewczynką?
- Dokładnie – drażnię się z nim. – A znasz taką osobę?
- Może. – Rozkojarzony przesuwa opuszkami palców po moich policzkach.
- Uśmiecham się do mojego przystojnego przyjaciela. Wygląda wspaniale w garniturze.
- Poprawiam mu muszkę i palcami przeczesuję potargane włosy.
- Jest pan gotowy do wyjścia, panie Mercer?
- Wysuwa język i oblizuje dolną wargę, a ja mam wrażenie, że po głowie chodzi mu coś zupełnie innego.
- Skoro trzeba.

CHOMIKO - WARNIA

Eliza

Wkraczamy do imponującej sali balowej. Zachwycam się wysokimi sufitami i pięknymi, zwieszającymi się nisko żyrandolami. Wszystkie stoły ozdabiają płonące świece i olbrzymie wazy pięknych, świeżych, różowych oraz kremowych kwiatów.

– Na jaki szczytny cel idą pieniądze z tego balu? – pytam, rozglądając się dookoła.
 – To zbiórka funduszy na badania kliniczne dla szpitala dziecięcego.
 – Wszystko wygląda elegancko. – Uśmiecham się.
 – Mam nadzieję. Bilety kosztowały dziesięć tysięcy dolarów.
 – Każdy? – Ściągam brwi.
 – Tak. – Zagryza wargi. – To w słusznej sprawie.
 – Jezu. – Otwieram oczy ze zdumienia. Próbuję przeliczyć, ile osób widzę i jakie fundusze zostaną zebrane.

Podchodzi do nas barman z drinkami na srebrnej tacy.

– Szampan, proszę pana.
 – Dziękuję. – Nathan bierze dwa kieliszki i podaje mi jeden. Wypija łyk i krzywi się.
 – Niedobry?
 – Niezbyt, biorąc pod uwagę dwadzieścia tysięcy dolarów za wejściówki.
 – Niezła cena – chichoczę.

Bierze mnie za rękę, prowadzi do stolika i zerka na listę.

Obliczam, że na balu będzie przynajmniej pół tysiąca ludzi.

– Czy jeśli przyjdzie pięćset osób, to uzbierają pół miliona? – pytam Nathana.

– Pięć milionów – odpowiada rozkojarzony.

– Ale to góra kasy – szepczę.

Śmieje się, gdy docieramy na miejsce. Odsuwa mi krzesło.

– Te twoje powiedzonka, kochanie.

Sprawnie rozpina guzik marynarki i siada. Natychmiast zwraca się do kobiety i mężczyzny, których usadzono obok nas.

– Dobry wieczór, nazywam się Nathan Mercer. Miło mi państwa poznać. – Ścisną ich dłonie i wskazuje na mnie. – A to jest Eliza.

– Dobry wieczór. – Mężczyzna i kobieta uśmiechają się do nas. – Jestem Mario, a to moja żona Alessandra.

– Miło mi. – Ścisną ich dłonie na powitanie. Nathan ma nienaganne maniery. Gdziekolwiek się zjawiamy, przedstawia nas każdemu.

– Uroczą salą balową, nieprawdaż? – mówi uśmiechnięta Alessandra.

– Wspaniała.

– Doktor Mercer! – Słyszymy wołanie i zauważamy rozanieloną kobietę, która macha na nasz widok. – Jak miło pana spotkać.

Nathan uśmiecha się szeroko i odmachuje. W jego wzroku dostrzegam prośbę o pozwolenie na oddalenie się i rozmowę z kobietą.

– Idź. Dam sobie radę. – Podnoszę kieliszek szampana. – Mam towarzystwo.

Kobieta obdarza mnie uśmiechem. Widziałam ją już wielokrotnie przy okazji różnych wydarzeń charytatywnych. Jest lekarzem i sprawia wrażenie bardzo miłej osoby.

– Przyniosę ci kolejnego. To zajmie tylko chwilę. – Nathan całuje mnie w policzek. Kłania się naszym towarzyszom. – Proszę wybaczyć, ale muszę się na chwilę oddalić. Wstaje i rusza w kierunku wołającej. Pogrążeni w rozmowie ruszają do baru.

– To chyba nie *ten* doktor Mercer? – Mario spogląda na mnie.

– Mhm... – Unoszę brwi. Często mnie o to pytają.

– Kardiochirurg?

– We własnej osobie – odpowiadam z uśmiechem.

– Wygląda tak młodo. – Mężczyzna obserwuje mojego przyjaciela zmierzającego do baru.

– Tak. A wszystko, co o nim mówią, jest w pełni zasłużone. – Serce rozpiera mi dumą.

– Dobry wieczór. – Kolejna para dosiada się do naszego stolika. Zapoznajemy się. Dostrzegam wracającego Nathana. Nie zostawił mnie samej na długo. Zatrzymują go trzej mężczyźni, ale pokazuje im, że wróci za chwilę.

– Wszystko w porządku – mówię do niego bezgłośnie.

– Eliza? – słyszę za sobą wołanie.

Odwracam się i cieszę na widok znajomej twarzy.

– Proszę mi wybaczyć na chwilę – zwracam się do gości przy stoliku.

– Gretel. – Wstaję i całuję moją drogą przyjaciółkę w policzek.

Gretel to moja była szefowa. Najlepsza, jaką kiedykolwiek miałam. Gdyby nie to, że odeszła na emeryturę, prawdopodobnie nigdy nawet nie rozważałabym zmiany pracy. Wygląda pięknie ze swoimi obciętymi na boba, srebrzystymi włosami i wystrojona w markową kreację. Jej mąż jest burmistrzem San Francisco, więc znają w tym mieście wszystkich.

– Jak dobrze cię spotkać. – Uśmiecha się i łapie mnie za rękę. – Jesteś tu z Nathanem?

– Tak. – Wskazuję na niego. – Rozmawia ze znajomymi.

– Czy pogłoski o twoim odejściu są prawdziwe?

– Rety. – Potrząsam głową. – Wieści szybko się roznoszą. Dopiero dzisiaj złożyłam rezygnację.

– Gdzie zamierzasz pracować?

– U doktora Morgana.

– Tego chirurga plastycznego? – Marszczy czoło.

– Tak.

– To nieźle ciacho – mówi, bawiąc się kosmykiem włosów. – Jesteś niczym magnes na przystojnych lekarzy.

– Szkoda, że żadnego nie mogę złowić. – Śmieję się. – A Nathan się nie liczy.

– O wilku mowa – rzuca Gretel. – Witaj, kochanie.

– Cześć. Miło cię widzieć. – Wita się, a moja przyjaciółka lustruje go od stóp do głów.

– Wielkie nieba, Nathan. Za każdym razem, gdy cię widzę, wyglądasz coraz lepiej. Uśmiecham się, słuchając ich wymiany zdań.

– Bezwstydna jak zawsze. – Śmieje się i potrząsa głową.

– Gretel! – Ktoś ją woła.

– Wzywają mnie. – Rozgląda się. Przy barze widzimy jej męża, który wyraźnie potrzebuje wsparcia. – Do zobaczenia później.

– Okej, pa.

Nathan wręcza mi kieliszek szampana.

– Dzięki.

– Eliza – słyszę za sobą głęboki głos. Oboje odwracamy się i dostrzegam Henry’ego Morgana.

– Dobry wieczór, doktorze Morgan – witam się.
– Henry – poprawia mnie. Jego uwaga skupia się na Nathanie i wyciąga do niego rękę. – Henry Morgan.
– Nathan Mercer. – Podają sobie dłonie.
– Ach. – Oczy Henry’ego wytrzymują wzrok Nathana i właśnie zdają sobie sprawę, że do mojego przyjaciela dotarło, kim jest nieznajomy. – Jestem nowym szefem Elizy.
– Doprawdy? – Nathan rzuca mi znaczące spojrzenie i nieznacznie unosi brew.
– A ty pewnie jesteś jej chłopakiem?
– Tak – wcinam się. – To mój partner, Nathan.
– Zgadza się – potwierdza, rzucając mi pytające spojrzenie. Obejmuje mnie ramieniem i przyciąga do siebie, uśmiechając się seksownie. – Zatrudniłeś do tej pracy najodpowiedniejszą osobę. Ufam, że się nią zaopiekujesz.
– Taki mam zamiar. Nie musisz się martwić. – Henry uśmiecha się szeroko.
Jego wzrok przenosi się na Nathana i przez chwilę lustrują się wzrokiem. Nie rozumiem, dlaczego jest między nimi takie napięcie.
Nathan przenosi wzrok na mnie.
– Musimy wracać do stolika. Chodźmy, kochanie – mówię w pośpiechu i ciągnę go za ramię. – Miło było pana spotkać, doktorze.
– Mów mi Henry – ponownie mnie poprawia. – I zjawiaj się w pracy szybko. Im wcześniej znajdziesz się pode mną, tym lepiej.
Swoją wypowiedzią wprawia Nathana w osłupienie.
– Chciałem powiedzieć: zaczniesz pracować pode mną. – Śmieje się. – Zabrzmiąło dwuznacznie.
– I bajkowo, bo nie masz się co łudzić – odpowiada oschle Nathan.
– Do widzenia. – Zmuszam się do śmiechu i odciągam mojego przyjaciela do stolika. – Do zobaczenia w pracy.
Nathan opada ciężko na krzesło i wychyla duży łyk szkockiej.
Uśmiecham się znad kieliszka szampana. Nasze spojrzenia się spotykają.
– Mówiłaś, że twój szef jest stary.
– Bo jest – kłamię, starając się zachowywać zwyczajnie.
– Czemu powiedziałeś mu, że jestem twoim chłopakiem? – Unosi brew.
Kładę dłoń na jego udzie.
– Wielu osobom mówię, że jesteś moim facetem – szepczę.
– Naprawdę?
– Tak. – Uśmiecham się do niego. – A co? Rujnuję ci tym reputację?
– Właściwie tak. – Jego wzrok mięknie. Zdejmuje moją rękę ze swojego uda i wkłada w swoją dłoń. Zerka na siedzącego przy barze Henry’ego. Obserwuje go. – Wyczuwam w nim coś dziwnego.
– Wydaje się w porządku. Jest trochę zadufany w sobie, ale to mi nie przeszkadza.
– Czy jako twój chłopak powinienem cię napastować na parkiecie? – pyta, unosząc brew.
– Możesz spróbować – chichoczę.
Przez następne cztery godziny obserwuję ludzi próbujących ściągnąć na siebie uwagę Nathana. Zachowuje się uprzejmie i bezpośrednio, lecz z nikim nie rozmawia dłużej. Zawsze skupia się na mnie.
– Zatańczymy? – Proponuje znowu i wyciąga rękę w moim kierunku.
– Z przyjemnością – odpowiadam z uśmiechem.
Nathan jest wspaniałym tancerzem. Prowadzi mnie na parkiet i bierze w ramiona.

Zaczynamy kołysać się w rytm muzyki. Kwartet gra *Unchained Melody*.

– Dziękuję, że chodzisz ze mną na te wszystkie bale.

Uśmiecham się do mojego przystojnego przyjaciela.

– Dobrze się bawię. To przyjemność i okazja, by się wystroić.

Przytula mnie, a jego dłoń wędruje na moje biodro. Czuję jego oddech na szyi.

Spogląda na mnie. Mam wrażenie, że dzisiejszego wieczoru coś uległo zmianie, lecz nie wiem co. Jakbyśmy byli jedynymi osobami na sali. Jego uwaga skupia się wyłącznie na mnie. Zawsze jest troskliwy, ale dziś to wyjątkowo rzuca się w oczy.

Być może Nathan wziął sobie do serca to, co powiedziałam Henry’emu, bo świetnie wczuwa się w rolę.

Tak, z pewnością o to chodzi.

Spoglądam na niego i przesuвам palcami po jego zaroście.

– Świetnie się bawię. Dzięki biletowi za dziesięć tysięcy dolarów.

Śmieje się i mnie obraca. Ponownie kołysujemy się w rytm piosenki.

Pochyla się i delikatnie całuje mnie w usta. Ten pocałunek jest inny niż zwykle.

Marszczę czoło i wstrzymuję oddech.

– Twój szef patrzy – szepcze.

– Masz rację. – Zerkam i dostrzegam Henry’ego stojącego z boku, przy parkiecie.

Usta Nathana przenoszą się na moją skroń i całuje mnie ponownie. Topnieję w jego objęciach.

Jest silny, męski i mocno mnie obejmuje. Pewnie zazdroszą mi wszystkie kobiety na tej sali. Kocham tego mężczyznę, a on udaje mojego chłopaka, aby kłamstwo nie wyszło na jaw.

Taniec z Nathanem sprawia, że tęsknię za prawdziwym związkiem.

Przyciąga mnie do siebie i rozśmiesza. Za każdym razem, gdy Henry na nas patrzy, całuje mnie miękko w policzek.

Gdybym tylko mogła poczuć z innym mężczyzną taką bliskość, jaka łączy mnie z Nathanem... Gdyby ktoś pokochał mnie taką, jaka jestem. Ktoś, kto należałby tylko do mnie...

– Wychodzimy? Samochód już na nas czeka – szepcze.

– Tak. – Wracamy do stolika i żegnamy się z nowymi znajomymi. – Miło było was wszystkich poznać.

– Was również.

– Do widzenia. – Nathan obchodzi stolik i żegna każdego. Bierze mnie za rękę i wychodzimy. Wsiadamy do czarnego audi.

Trzyma moją dłoń na swoich kolanach. Z uśmiechem wyglądam przez okno.

– To był wspaniały wieczór. Dobrze się bawiłam.

– Ja również. – Ścisną moją dłoń. – Dziękuję, że mi towarzyszyłaś.

Opieram głowę na jego ramieniu. Czuję się bezpiecznie, a on jest mi tak bliski. Nie wiem, dlaczego mam dziś wrażenie, że zaszła w nim jakaś zmiana. A może chodzi o mnie? Może rozmowa z dziewczynami o nieumawianiu się na randki spowodowała, że odczuwam brak wyjątkowej osoby w życiu i jeszcze mocniej doceniam naszą przyjaźń?

– Jesteś zmęczona, dziecinko? – szepcze miękkim głosem.

– Mhm – odpowiadam sennie.

Całuje mnie w czoło, obejmuje ramieniem i przyciąga do siebie. Wtulam się w niego. Jego woda po goleniu wdziera się w moje nozdrza. Emanujące ciepłem objęcia Nathana Mercera to moje ulubione miejsce.

Dwadzieścia minut później zatrzymujemy się przed moim mieszkaniem. Nathan prowadzi mnie pod rękę i wsiadamy do windy.

– Czy dzisiaj ktoś pokazywał ci nagranie, na którym uprawia seks? – pyta.
– Niestety nie – chichoczę.
Uśmiecha się i wpatruje we mnie.
– O co chodzi?
– Czy już ci mówiłem, jak pięknie dziś wyglądasz?
– Zawsze możesz to powtórzyć.
– Naprawdę wyglądasz zjawiskowo. – Zakłada mi za ucho kosmyk włosów.
– Mamy czekoladę?
– Ja prawię ci komplementy, a ty pytasz mnie o czekoladę? – posyła mi uśmiesek.
– I co z tego? – śmieję się.
– Chodzi o to, że jestem oceniany jedynie przez pryzmat moich umiejętności robienia zakupów.
Chichoczę, a jego silne ramiona łapią mnie od tyłu.
– Lepiej, żeby w szafce była czekolada, Mercer – mamroczę, kładąc głowę na jego piersi.
Śmieje się i opiera podbródek na mojej głowie. Drzwi windy otwierają się i ruszamy korytarzem. Nathan otwiera drzwi do mieszkania. Zmierzam prosto do kuchni, nastawiam czajnik, a on idzie do szafki, wyjmując coś i chowa za plecami.
– Co tam ukrywasz? – pytam.
– A co za to dostanę? – drażni się.
– Jeśli to czekolada... to wszystko, czego tylko zapragniesz.
– Naprawdę powinnaś grać ostrzej. – Unosi brew i pokazuje pudełko moich ulubionych czekoladek.
– Skąd się tu wzięły? – Zacieram ręce.
– Kupiłem je razem z szampanem. – Otwiera pudełko i zjada jedną. Wyjmuje też dla mnie. – Chcesz?
Wkłada mi czekoladkę do ust.
Zamykam oczy, wyczuwając głęboki kremowy smak.
– Pychota.
Jego oczy ciemnieją, gdy obserwuje, jak ją ssę.
Zdejmuje marynarkę, rozwiązuje muszkę i rozpina kilka górnych guzików koszuli.
Przygotowuję nam herbatę i częstuję się kolejną czekoladką.
Obserwuję, jak ściąga buty, rozpina pasek i powoli wysuwa go ze spodni.
Wstrzymuję oddech. Dlaczego to mnie nagle tak interesuje?
– Więc, czego sobie życzysz w zamian za czekoladki? – pytam, wręczając mu filiżankę herbaty.
– Chcę byś zdjęła tę sukienkę. – Wpatruje się we mnie.
– Będziesz musiał mi pomóc, bo nie dosięgnę do zamka – mówię z uśmiechem.
Śmieje się i sadza mnie na blacie. Popijamy herbatę, a nasze spojrzenia się krzyżują.
Coś się zmieniło. Jestem tego pewna.
– Dwa lata. – Uśmiecha się.
– Nadal o tym myślisz? Dlaczego? A ty? Kiedy ostatnio uprawiałeś seks?
– Też dawno temu. – Zbliży się do mnie, wciska między moje nogi, a jego dłonie spoczywają na moich udach.
– Dlaczego? – Ściągam brwi ze zdziwienia.
– Myślę, że czekam na właściwą osobę. – Wytrzymuje moje spojrzenie.
– Zamierzasz uczyć ją złych rzeczy? – drażnię się.
– Kurwa – przerywa. Jego usta zatrzymują się na moich wargach. – Oczywiście, że tego

pragnę.

Opuszczam głowę i nasze spojrzenia się spotykają. Pojawia się między nami napięcie.

Przyciąga mnie do siebie w dwuznaczny sposób.

Piję herbatę, niepewna co się właściwie dzieje.

– Wspomniałeś... o właściwej osobie? – szepczę.

– Tak. – Zabiera mi herbatę i odstawia ją na blat. – Zdejmijmy z ciebie tę sukienkę.

Podnosi mnie z blatu i prowadzi do sypialni. Dziś czuję się z nim wyjątkowo blisko związana. Stawia mnie przed dużym lustrem w sypialni. Staje za mną i powoli rozsuwa suwak. Jest w pełni skoncentrowany i wzrokiem podąża za suwakiem. Zsuwa ramiączka mojej sukni. Zagryza dolną wargę i powoli zdejmuje ze mnie sukienkę. To dla nas nic nowego. Nathan wielokrotnie widział mnie w negliżu. Lecz teraz wyczuwam... seksualne napięcie. Stoję przed nim w białym biustonoszu bez ramiączek, stringach i cielistych pończochach.

Obserwuję w lustrze, jego wzrok wędrujący z uznaniem po moim ciele.

Mam ochotę wypalić: „Co, do cholery, robisz?“, lecz nie chcę zniszczyć tej chwili.

Czymkolwiek ona jest.

Przysuwa się bliżej i kładzie mi dłonie na brzuchu. Wpatrujemy się we własne odbicie. Może to kwestia bliskości, a może po prostu szampan. Nic z tego nie ma teraz sensu. Nie odrywając ode mnie wzroku, całuje mnie otwartymi ustami w policzek. Serce bije mi mocniej. Dostaję gęsiej skórki, gdy jego palce wędrują po moich ramionach.

– Nathan – szepczę.

Ucisza mnie, jakby nie chciał, by wyrwały nam się jakieś słowa. Puszczą mnie i powoli rozpina swoją koszulę. W słabo oświetlonym pokoju dostrzegam jego umięśniony brzuch.

Podniecenie uderza we mnie ze zdwojoną siłą. Powolne, silne i miarowe.

Nasze spojrzenia nadal utkwione są w lustrze.

Odwracam się do niego, a on podnosi moje ręce i kładzie na swoją nagą pierś. Jest gorąca i twarda. Przyciska usta do mojej skroni, a ja zamykam oczy.

To niewłaściwe.

Nie jestem w stanie się powstrzymać i powoli przeciągam dłonią po jego torsie, po zagłębieniach mięśni i przechodzę niżej, do wąskiego paska ciemnych włosów, które znikają pod bielizną.

Wpatruje się we mnie, a jego oczy ciemnieją.

Powstrzymaj mnie.

Eliza

Wpatrujemy się w siebie. Czuję pulsowanie w całym ciele, a serce kołacze mi się w piersi. Zanurzam końcówki palców we włosach poniżej jego brzucha. W jego oczach dostrzegam zadowolenie.

Otwieram usta, by coś powiedzieć.

– Nie – powstrzymuje mnie.

Cokolwiek rozgrywa się między nami, on nie chce o tym rozmawiać. Sunie palcem wzdłuż mojego obojczyka, po piersiach i brzuchu. Moje ciało reaguje, jakby wybudziło się z długiej hibernacji. Szybkim ruchem odsuwa mnie od siebie i nasze spojrzenia znów spotykają się w lustrze. On ma na sobie białą koszulę i czarne spodnie od garnituru, a ja białą koronkową bieliznę. Jego dłonie zsuwają się w dół mojego brzucha. Przyciąga mnie bliżej. Rozchyłonymi ustami wędruje po mojej szyi. Dostrzegam wyraz rozkoszy na jego twarzy. To dla mnie za wiele. Opieram głowę na jego ramieniu i zamykam oczy.

Cholera, co tu się właśnie dzieje?

Wraz z każdym jego pocałunkiem nasze oddechy przyspieszają, a uczucie staje się intensywniejsze. Porywa nas fala głębokich emocji. To, co nas łączy, jest święte i silne. Nie ma podtekstu seksualnego. Troszczymy się o siebie nawzajem tak bardzo, że uwielbienie, jakim się obdarzamy, zamieniło się w doznanie fizyczne.

To magia.

Nathan

Moje ciało mocno na nią reaguje, gdy błędzę dłońmi po jej krągłościach. Smak jej skóry na moim języku wywołuje niewłaściwe myśli. Pragnę więcej. Znacznie więcej.

Mój kutas aż pulsuje z bólu. Odsuwam się od jej bioder, by nie odkryła, jaki jestem napalony. Nie może się dowiedzieć, jak wielką mam na nią ochotę.

– Nathan – szepcze, przełamując czar.

Nasze spojrzenia spotykają się w lustrze. Co ja do cholery wyprawiam?

– Powinnaś wziąć prysznic. – Cofam się. Przeczესuję dłonią włosy, starając się uspokoić.

– Musisz zmyć makijaż.

Jej twarz przybiera smutny wyraz.

Czyżby była rozczarowana?

– Tak. – Potrząsa delikatnie głową. – Okej.

Rzuca się biegiem do łazienki.

Nie może się dowiedzieć, co się ze mną dzieje.

Nie może odkryć moich uczuć.

Chcesz ją stracić, ty pieprzony idioto?

Siadam na brzegu łóżka i chowam twarz w dłonie.

Było blisko.

Próbuję ułożyć fiuta w spodniach. Jestem obolały i sztywny. Muszę dojść albo... Cholera, nawet nie chcę myśleć, co muszę zrobić. Przed oczami mam obraz nagiej, leżącej pode mną Elizy i przez moje ciało przechodzą dreszcze. W pośpiechu rozpinam spodnie i biorę kutasa w rękę.

Wyobrażam sobie ją klęczącą przede mną i zaczynam się masturbować. Chwył jest niemal bolesny. Zamykam oczy i odchylam głowę do tyłu. Od mocnego uścisku łapie mnie skurcz w bicepsie.

Prysznic cichnie.

Nie.

Potrzebuję tego.

Zapinam spodnie. Otwierają się drzwi do łazienki. Pędzę koło Elizy, zanim będzie miała okazję zauważyć namiot w moich spodniach.

Cholera jasna, kobieto... chcę pieprzyć twoje usta.

Rygluję drzwi, włączam wodę i zdieram z siebie ubrania. Desperacko jej pragnę i muszę sobie ulżyć. Namydlam dłoń, wchodzę pod wodę. Nie mam wyjścia. Muszę pozbyć się tego napięcia.

Chcę, żeby bolało.

Uginają się pode mną nogi. By nie upaść, opieram się o kafelki. Zamykam oczy i na ustach czuję smak skóry Elizy, przypominam sobie jej oddech na mojej piersi. Odchylam głowę do tyłu i wydaję z siebie niski, gardłowy jęk. Serce mi wali, łapczywie chwytam powietrze, a moim ciałem wstrząsają dreszcze. W końcu dochodzę.

Odtwarzanie jej obrazu w myślach podczas masturbacji jest doświadczeniem nie z tego świata. Ciężko mi sobie wyobrazić, jak byłoby w rzeczywistości. Może nie dałbym rady tego przeżyć.

Stoję pod prysznicem, a woda spływa mi po twarzy. Gnębi mnie poczucie winy.

Eliza mi ufa, a ja traktuję ją niczym łakomy kasek z filmu porno.

Co jest ze mną nie tak?

Nie spieszę się. Powoli myję włosy, bo boję się stawić jej czoła. W końcu wychodzę spod prysznica i się osuszam. Często kręcę się koło niej w ręczniku i przebieram się na jej oczach, ale teraz nie mogę się do tego zmusić. Dziwne uczucie. Granice między nami się przesunęły. Rozmyło się to, co właściwe, i to, co niewłaściwe.

To między nami przed chwilą było złe... Ale wydawało się jednocześnie takie na miejscu.

Owijam się w pasie ręcznikiem i wciągam głęboko powietrze, wpatrując się w odbicie w lustrze. Ostrzegam się w myślach.

Ona odejdzie, jeśli zaczniesz tracić głowę.

Zamykam oczy i potrząsam ramionami, tak jakbym przygotowywał się do walki. Mam wrażenie, jakbym ciągle walczył sam ze sobą – zżera mnie wewnętrzny konflikt pomiędzy tym, czego powinienem chcieć, a tym, czego pragnę. Wszystko w tej sytuacji przemawia za tym, aby odpuścić. Próbuje postąpić tak każdego dnia. Jednak raz za razem ponoszę porażkę.

Wchodzę do przyciemnionej sypialni. Eliza leży na swojej połowie łóżka. Jest odwrócona do mnie plecami. Nakładam wyjęte z szuflady bokserki, biorę szklanekę wody i kładę się obok niej na plecach.

Przez dłuższą chwilę leżymy w ciszy. W końcu ona przerywa milczenie.

– Wszystko w porządku?

– Tak, dziecinko – szepczę i zamykam oczy.

– Przytul mnie.

Podsuwam się do niej i biorę ją w ramiona. Przyciskam usta do zagłębienia w jej szyi.

– Kochasz mnie, Nathe? – pyta cichutko. Zawsze zadaje mi to pytanie. To taki nasz zwykły żart.

– Przecież wiesz, że tak. – Czuję skurcz w klatce piersiowej. Całuję ją w tył głowy. – Śpij

już.

– Dobranoc, Nathe.

– Dobrej nocy, Elizo.

Przypominam sobie te doskonale dziesięć minut, gdy trzymałem ją w ramionach, i uśmiecham się smutno w ciemności.

Wpatruję się w duży ekran nad barem. Jest dwudziesta druga i po najdłuższym dniu w historii chcę po prostu wrócić do domu i położyć się spać.

To jednak skomplikowane. Właściwie ów dom nie jest nawet moim mieszkaniem. Należy do niej. Czuję się przytłoczony i zaciskam powieki. Popijam szkocką i wpatruję się w ekran telewizora. Oto, co najlepiej zrobić. Muszę wrócić do swojego mieszkania i przespać się we własnym łóżku. Należałoby też kogoś przelecieć. Inaczej wszystko zniszczę. Sącę drinka i wpatruję się w przestrzeń. Jestem wściekły z powodu sytuacji, w jakiej się znalazłem.

Nie tak miało być.

Czyżby dopadł mnie kryzys wieku średniego?

Myślę o możliwych konsekwencjach, jakie bym poniósł, gdybym wyznał Elizie, co chodzi mi po głowie. Gdybym wykonał ruch, a ona nie byłaby zainteresowana, mogłaby poczuć się zażenowana. Powstałoby między nami dziwne napięcie i oddalilibyśmy się od siebie. To wysoce prawdopodobne, że moje uczucia mogłyby jej się nie spodobać. W ciągu ostatnich dziesięciu lat spędzaliśmy ze sobą każdą wolną chwilę, a ona ani razu nie dała znaku, że coś mogłoby nas połączyć. Też tego nie zrobiłem, ale jak widać w moim przypadku, to się zmieniło. Mogłaby uznać za obrzydliwe to, że sypiam z nią i widuję ją w negliżu, gdy jednocześnie mnie pociąga. A co, jeśli uzna, że naruszyłem jej przestrzeń? Czy ja faktycznie to robię? Już naprawdę nie wiem, co myśleć.

To popieprzona sytuacja.

Popijam szkocką i odgrywam w głowie najczarniejszy scenariusz. A co, jeśli w rzeczywistości ona czuje to samo, a prześpimy się razem i okaże się to niewłaściwe? Co w przypadku, gdy to mi się nie spodoba, ale jej tak? Wtedy musiałbym powiedzieć jej, że to pomyłka.

To by ją niewątpliwie zraniło.

Nigdy nie mógłbym tak wobec niej postąpić. Nawet nie ma takiej możliwości. Nie mam pojęcia, czy moje ciało zgrałoby się z jej, lecz biorąc pod uwagę uczucie, jakie we mnie wywołuje, nie sądzę...

Nigdy w życiu nie czułem się równie zagubiony.

Nabieram głęboko powietrza i wpatruję się w ekran. Tkwię tu od pięciu godzin, analizując w myślach naszą sytuację i szukając właściwego rozwiązania. Wiem, że powinienem wrócić do własnego mieszkania, lecz zamiast tego siedzę w barze i czekam, aż Eliza zaśnie i będę mógł wrócić do niej.

Dom.

Czuję ucisk w piersi. Ona jest moim domem. Wydawało mi się, że wiem, czego chcę. A co, jeśli się mylę i stracę wszystko?

Pozwalam sobie na chwilę słabości i wyobrażam, jak wyglądałby drugi scenariusz. Jeśli jakimś cudem, wszystko by wypaliło, byłbym zakochany w najlepszej przyjaciółce. Uśmiecham się na myśl o naszym wspólnym życiu. Moglibyśmy podróżować po świecie, pobralibyśmy się... i mielibyśmy dzieci.

Moja własna rodzina. Coś o czym nigdy wcześniej nie myślałem.

Moglibyśmy mieć dosłownie wszystko.
Odchylam głowę i wychylam kieliszek.
To jak czekanie na katastrofę.
Lepiej odpuścić.
Eliza

Leżę na kanapie z pilotem w ręce i zamierzam wyłączyć telewizor. Zerkam na telefon. Za dziesięć minut będzie północ. Jestem bardzo zmęczona, lecz mimo to czekam na Nathana.

Uprowadził mnie, że będzie pracował do późna, ale jest środek nocy. Mam nadzieję, że nic się nie stało. Moje myśli ciągle krążą wokół zeszłej nocy i sposobu, w jaki się do siebie zbliżyliśmy – tej bliskości fizycznej, jaka powstała między nami.

Nieustannie wracają do mnie słowa Brooke.

Jak sądzisz, dlaczego Nathan zatrzymał swoją kawalerkę?

Czy w tej chwili uprawia seks z kimś innym?

Zaniepokojona podnoszę się z kanapy i wlokę do łazienki. Wpatruję się w swoje odbicie i myję zęby. Jestem wstrząśnięta tym, co się między nami wydarzyło. Próbuje rozszyfrować, czy to nie był przypadkiem wytwór mojej wyobraźni. Potrafię być dość nachalna. Nie znoszę, gdy go przy mnie nie ma, bo nie umiem bez niego zasnąć.

Nie powinnam tak bardzo na nim polegać... a właściwie to wcale.

Pewnego dnia spotka kogoś i nie wróci, a gdzie wtedy ty się podziejiesz?

Mdli mnie na samą myśl, że mogłby odejść.

Sytuacja jest dużo gorsza, niż mi się wydawało. Wiem, że dziewczyny mają rację, i muszę w końcu odpuścić.

Raczej sobie wymyśliłam, że coś zaszło między nami zeszłej nocy. To wytwór mojej wyobraźni spowodowany tym, że jestem napalona i samotna. Prawdopodobnie przyłgnęłam do niego przez to, że dotarła do mnie własna rutyna i to, że zrezygnowałam z mężczyzn. Na pewno o to chodzi. Przyjaciółki mają rację. To tylko nagromadzenie emocji. Im szybciej umówię się z kimś na randkę, tym lepiej. Jestem zbyt uzależniona od Nathana.

To żalotne, że nie potrafię przyznać nawet przed samą sobą, że być może żywię do niego jakieś uczucia. Jestem samotna, a chcę do kogoś należeć.

Wiem, że Nathan mnie kocha, chociaż nie takim rodzajem miłości.

Gubię się w tych rozważaniach.

Im szybciej kogoś znajdę, tym szybciej skończę z wyobrażaniem sobie siebie z Nathanem. Byłby przerażony, gdyby się dowiedział, jakie myśli lęgną się w mojej głowie.

Gaszę światło i kładę się do łóżka. Leżę przez chwilę w ciemności. Mój umysł nadal pracuje na pełnych obrotach.

Gdzie on się podziewa?

Nigdy się nie spóźnia. Może dziś nie wróci na noc.

To w porządku – nie musi – nie jest przecież moich chłopakiem.

Wiercę się, kręcę i uderzam pięścią w poduszkę. Złoszczę się na siebie za to, że się zamartwiam. Pół godziny później słyszę klucz w zamku i ogarnia mnie poczucie ulgi.

Wrócił.

Teraz mogę w końcu zasnąć.

Słyszę odkładane na komodę klucze, a potem odgłos prysznicza. Chwilę później do sypialni wchodzi Nathan z białym ręcznikiem przewiązanym w pasie.

– Cześć – mówię z uśmiechem.

– Cześć.

– Późno wróciłeś.
Siada na brzegu łóżka.
– Tak. – Zakłada mi za ucho kosmyk włosów i wpatrujemy się w siebie w panującej ciemności.
Znowu pojawia się ta dziwna atmosfera. Coś wisi w powietrzu... Iskierka.
Co to, kurwa, jest?
Nasze spojrzenia się spotykają. Pociera kciukiem moje kości policzkowe.
Mam wrażenie, że chce coś powiedzieć, ale się powstrzymuje.
– O co chodzi, Nathan? – Przykrywam spoczywającą na moim policzku dłoń.
– O nic. – Wstaje w pośpiechu i łapie bokserki. Idzie do łazienki, by się przebrać.
Leżę w ciemności z pytaniami tłukącymi się w mojej głowie. Nie mogę się powstrzymać, by nie poruszyć tego tematu. Jesteśmy przyjaciółmi i nie powinniśmy mieć przed sobą sekretów.
Chwilę później Nathan wkracza do sypialni i zapala lampkę.
– Czemu wróciłeś tak późno? – pytam.
– Miałem coś do załatwienia. – Kładzie się do łóżka i sięga po książkę leżącą na nocnym stoliku.
– Co takiego? – Przyglądam się mu, gdy przewraca strony.
Leży na swojej połowie łóżka i kartkuje powieść w poszukiwaniu strony, na której skończył czytać.
– Jakie sprawy cię zatrzymały? – powtarzam pytanie.
– Pracowałem.
– Myślałam, że może byłeś na randce. – Przewracam się na bok i go obserwuję.
Spogląda na mnie znad książki i unosi brwi ze zdziwienia. Po chwili ponownie skupia się na powieści.
– Spotykasz się z kimś? – dopytuję.
– Co? – Krzywi się z niesmakiem.
– Czy się z kimś spotykasz? – powtarzam. – Wiem, że nie uprawiałeś seksu od jakiegoś czasu, ale czy masz kogoś?
– Czemu pytasz?
– Ponieważ nigdy nie opowiadasz mi o swoim życiu prywatnym.
– Przestań być wścibska. – Przewraca stronę, nie odrywając wzroku od książki.
– To jak? – Nadal ignoruje moje pytanie. – Myślę, że powinniśmy być bardziej otwarci w kwestii naszych osobistych spraw. To dziwne, że spędzamy ze sobą tyle czasu i nie rozmawiamy o naszych związkach.
– Jest prawie północ. Czemu nagle o tym myślisz? – Wpatruje się we mnie.
– Nie zwieramy się sobie. – Kładę się poirytowana. – Próbuję to zmienić, a ty uchylasz się przed odpowiadaniem na moje pytania – marudzę, a on głęboko wciąga powietrze i nie przerywa lektury. – Tak. Zacznę – wzdycham na koniec sama do siebie.
– Co takiego?
– Chcę umawiać się na randki.
– Słucham? – Opuszcza książkę.
– Zdecydowałam, że jestem gotowa spotykać się z mężczyznami.
– Co cię do tego skłoniło? – Wpatruje się we mnie.
– Nie wiem. Chyba brakuje mi seksu. – Zakładam ręce za głowę.
Zdenerwowany przewraca gwałtownie kartkę.
– Dlaczego nie wejdiesz na Tindera i nie umówisz się z dwoma facetami na podwójne bzykanie? – rzuca sarkastycznie.

– Może to zrobię. – Przewracam oczami. Typowy Nathan. Dupek. – Trójkącik był zawsze na mojej liście rzeczy do zrobienia przed śmiercią. Skoro skończyłam trzydzieści lat, mogę w końcu zacząć odhaczać osiągnięcia.

– Masz trzydzieści jeden lat. Twoja lista musi być porywająca.

– Co to ma znaczyć? – Marszczę czoło. – Na twojej nie ma seksu?

– Nie. Jeśli mam na niego ochotę, to go dostaję. Jezu, kto wpisuje na tę listę seks?

Odwracam się do niego plecami.

– Przykro mi, że nie jestem taka wyluzowana jak ty czy twoje fanki, doktorze Mercer.

– Chcesz randki, to ci ją załatwię. – Wstaje w pośpiechu i sięga do mojej szuflady z bielizną. Grzebie w niej i wyciąga wibrator. – Oto ona. Chociaż nie jestem przekonany, co ta główniana zabawka mogłaby działać.

– Rozmiar nie ma znaczenia, Nathan – rzucam. – Nie każdy ma ochotę na wielkiego kutasa.

– To w ogóle dotyka ścianek pochwy?

Jestem zszokowana jego zachowaniem. Wyrrywam mu z ręki wibrator, wrzucam go pod bieliznę i zatrząskuję szufladę.

– Dotyka mnie wszędzie, ponieważ tak się składa, że mam bardzo małą pochwę. – Poirytowana rzucam się na łóżko. – Poza tym to nie twoja sprawa.

Kładzie się koło mnie. Odwracam się do niego plecami, a on sięga po książkę.

– Wkurzasz mnie – mówię.

– Ty mnie też – rzuca.

Ze złości zaciskam zęby.

Po chwili kładzie mi dłoń na biodrze, w naszej ulubionej pozycji do spania. Czuję, że powoli się odprężam.

– Dobranoc, Elizo.

– Dobranoc, Nathan.

– Dobrej nocy, Kruszynko – mówi.

Uśmiecham się do poduszki. Czyżby teraz wymyślił ksywkę dla mojej pochwy?

– Pa – popiskuję jak myszka.

– Śpij już. – Śmieje się i klepie mnie w biodro.

Gdy zmierzam korytarzem w kierunku windy, słyszę wołanie.

Odwracam się i dostrzegam mężczyznę, którego spotkałam w barze w sobotni wieczór. Jestem zbита z tropu. Jak on miał na imię?

– Cześć.

– Samuel – podpowiada mi, zbliżając się do mnie. – Samuel Phillips. Poznaliśmy się zeszłej soboty.

– Tak, pamiętam. – Uśmiecham się. Jest uroczy... Nie zapamiętałam, że jest taki przystojny. – Pracujesz tutaj?

– Tak, jestem anestezjologiem.

– Opowiadałeś mi już o tym? – Niewiele pamiętam z tamtego wieczoru.

– Tak. – Obdarza mnie seksownym uśmiechem. – I to ze szczegółami.

– Rety, przepraszam. Zaszkoziły mi te szoty. Tak mi wstyd. – Krzywię się.

– W porządku. – Śmieje się.

Docieramy do windy.

– Pora na mnie.

Pochyla się nade mną i przygryza dolną wargę, jakby chciał o coś zapytać.
– A może umówiłabyś się ze mną?
– Pewnie, czemu nie? – Wzruszam ramionami. Udaję, że jego propozycja nie robi na mnie wrażenia, a gorący anestezjolog codziennie zapraszają mnie na randki.
– Świetnie. – Uśmiecha się.
Czuję łaskotanie w żołądku.
– Okej. – Łapię się za ramiona. Wiem, że zachowuję się dziwnie, ale muszę się kontrolować.
– Muszę dać ci mój numer – mówi, widząc, że zamierzam już wsiąść do windy.
– No tak – chichoczę nerwowo.
Wyciąga z kieszeni małą wizytówkę i podaje mi wizytówkę.
– Zadzwoń do mnie jeszcze dzisiaj.
– Okej. – Z uśmiechem ruszam do windy.
– Nie zapomnij.
– Dobrze.
Wydaje się uroczy.
– Jeśli nie zadzwonisz, odszukam cię. Mówię serio. Jestem tobą zainteresowany, Elizo.
Lepiej się do mnie odezwij.
Śmieję się z tego przesadnego flirtowania.
– Dobrze. Obiecuję. – Wsiadam do windy, a on wkłada dłonie do kieszeni marynarki i mnie obserwuje.
– Do zobaczenia, Elizo.
– Pa.
Gdy tylko drzwi windy się za mną zamykają, na mojej twarzy pojawia się wyraz podekscytowania.
Wracam do gry z wielkim hukiem.

Sączę czerwone wino i mieszam wołowinę po burgundzku. Już utłukłam ziemniaki, a marchewki i fasolka szparagowa są w parowarze. Po pracy spieszyłam się do domu, by wcześniej ugotować obiad. Chcę zadzwonić do Samuela, zanim Nathan wróci do domu. Czułabym się niezręcznie, gdyby przysłuchiwał się naszej rozmowie.

Zerkam na zegar. Jest prawie w pół do siódmej. Nathe zjawi się za dwadzieścia minut.
Nie mam wyjścia. Muszę to zrobić teraz.
Wyjdę na desperatkę, dzwoniąc o tak wczesnej porze. Wyjmuję wizytówkę i wpatruję się w litery: „Samuel Phillips”

Ponownie napełniam kieliszek.
Co mam powiedzieć? Nic... pozwolić mu mówić. Nie chcę wypaść na zbyt chętną.
Trzęsącymi się dłońmi klepuję numer. Przekierowuje mnie prosto do poczty głosowej.
– Cześć, dodzwoniłeś się do Samuela Phillipsa. W tej chwili prowadzę rozmowę lub jestem niedostępny. Zostaw wiadomość po sygnale, a ja oddzwonię tak szybko, jak to będzie możliwe. Miłego dnia.
– Cześć, Samuel... z tej strony Eliza – dukam. – Spróbuję... się do ciebie dodzwonić jutro.

Rozłączam się w pośpiechu, bo nie chcę wyjść na kompletną idiotkę.
To było straszne. To niby miała być moja seksowna wiadomość? Wyobrażam sobie, jak ją odsłuchuje. Na pewno nie wywarłam dobrego wrażenia.

Siadam na kanapie i popijam wino.

Ale ze mnie oferma.

Tak bardzo wyszłam z wprawy, że nie mam pojęcia, jak się zachować na randce. Naprawdę muszę się poprawić. Powinien istnieć podręcznik randkowania. Taki, który można byłoby pobrać z Internetu i dowiedzieć się z niego o wszystkich aktualnych trikach.

Słyszę klucz w drzwiach i chwilę później w kuchni pojawia się Nathan. Ma na sobie popielaty garnitur i kremową koszulę. Jego rudoblond włosy są dłuższe na górze i odrobinę kręcone. Niebieskie oczy rozjaśniają się na mój widok.

– Oto moja dziewczyna.

– Cześć. – Uśmiecham się i wstaję się przywitać. Pochyla się i całuje mnie w policzek. Prostuję mu krawat i pytam: – Nie byłeś na siłowni?

– Zatrzymano mnie w pracy. – Podchodzi do piekarnika i zerka przez szybkę. – Wkrótce będziemy mieli własną w domu. Obiad pachnie fantastycznie.

Nalewa sobie kieliszek wina.

– Moje ulubione.

– A myślałam, że to ja jestem twoją ulubienicą – drażnię się z nim.

– Bo tak jest. Wino jest zaraz po tobie. – Stukamy się kieliszkami. – Jak minął ci dzień?

– Całkiem nieźle. – Wzruszam ramionami. Chcę wyrzucić z siebie wiadomość, że zaproszono mnie na randkę, ale nie wiem, jak by na nią zareagował, więc postanawiam to przemilczeć. – Obiad będzie za dwadzieścia minut. Zdażysz wziąć prysznic.

Siada na blacie kuchennym. Z uśmiechem popija wino i skupia na mnie wzrok.

– Wyjazd za siedemnaście dni. Muszę tylko najpierw przebrnąć przez dwa tygodnie nowej pracy – mówię.

– To jeszcze cała wieczność, a ja naprawdę potrzebuję tych wakacji.

– Ja również. – Podciągam się, by usiąść obok niego. – Co będziemy tam robić?

– Wszystko.

– Na przykład co? – Uśmiecham się z nadzieją. – Opowiedz mi.

– Spać, jeść pyszne potrawy, leżeć na słońcu, robić zakupy... popijać koktajle.

– Nie mogę się doczekać. – Odchylam głowę w podekscytowaniu.

– Nie zapomnij o przyjęciu u moich rodziców w następnym weekend – przypomina mi.

– Och. – Wzdrygam się.

– Co?

– Zapomniałam dzisiaj odebrać tortownicę. Miałam wpaść po nią w drodze do domu, ale wyleciało mi z głowy.

– A po co ci ona?

– Upiękę twojemu tacie tort na sobotnie przyjęcie.

– Nie jedziesz taki kawał drogi po to, by gotować całą sobotę. Kupię cholernego gotowca.

– Zaoferowałam się, bo twój ojciec uwielbia moje ciasta. Poza tym gotowanie dla ludzi, na których mi zależy, sprawia mi radość.

Przewraca oczami i opróżnia kieliszek.

– Idę pod prysznic.

Rusza do łazienki.

Leżący na blacie telefon wibruje. To Samuel.

Zerkam, co robi Nathan.

Cholera, pospiesz się i włącz pod prysznic. Nie chcę, żebyś słyszał tę rozmowę.

– Słucham. – Odbieram.

– Cześć, Elizo. Tu Samuel.

– Cześć – odpowiadam piskliwym tonem. Odchrząkuję i staram się zabrzmieć ponętniej. Obserwuję korytarz i sypialnię. Widzę, jak Nathan poluznia krawat. Nie odrywam od niego wzroku, by mieć pewność, że mnie nie usłyszy.

– Zadzwoiłaś. Jestem pod wrażeniem – mruczy.

– Przecież obiecałam.

Nathan zdejmuje marynarkę i zaczyna rozpinąć koszulę.

– Jak minął ci dzień? – pyta Samuel.

Powoli zsuwa koszulę. Obserwuję każdy mięsień na jego plecach.

– Dobrze – jąkam się rozkojarzona. Moje oczy utkwione są w moim najlepszym przyjacielu. – A twój?

– Świetnie. Dzięki naszemu spotkaniu – odpowiada.

Zdejmuje spodnie i uważnie je odwiesza. Przyglądam się jego umięśnionym udom.

– Zgadza się. – Marszczę czoło.

– Gdzie chciałabyś się wybrać na naszą pierwszą randkę?

Nathan zdejmuje czarne bokserki i odwraca się w moją stronę. Jest pięknie umięśniony, a jego włosy łonowe są krótkie i zadbane. Nie mogę oderwać oczu. Czuję, jak mój żołądek się zaciska.

Wypuszczam gwałtownie powietrze. On nawet nie drgnie. Jakby chciał, abym patrzyła.

Już wiem, dlaczego uważa, że mój vibrator jest żaloszny...

Matko przenajświętsza. Ależ on jest wyposażony.

Eliza

– Jesteś tam, Elizo? – Samuel przerywa mi to małe peep-show.

Krzywię się i speszona wracam do kuchni.

– Tak. Przepraszam – odpowiadam gardłowym tonem. – Nie bywam wybredna. Rety, nie to miałam na myśli.

Kurwa, zamknij się. Pograżasz się.

Zakrywam oczy.

– Wiem, o co ci chodzi. – Śmieje się. – To może w ten weekend?

Nie szukam przygody na jedną noc.

– W ten weekend jestem zajęta. Możemy umówić się na lunch.

Dociera do mnie odgłos prysznicza i uspokajam się trochę, wiedząc, że Nathan mnie nie usłyszy.

– To może czwartek? – sugeruje.

– Wtedy pracuję.

– Ja też. Możemy coś szybko przekąsić na stołówce. Wiem, że nie będzie to typowa randka, ale przynajmniej będziemy mieli okazję się zobaczyć.

– Dobrze. – Uśmiecham się. Tak bardzo zależy mi na spotkaniu.

– Zadzwoń do ciebie w czwartek rano i ustalimy godzinę.

– Okej. – Przesuwam palcem po kuchennym blacie. Dobrze jest móc z kimś porozmawiać.

– Sprawiałaś mi radość swoim telefonem.

– Mnie również jest miło. – Uśmiecham się nieśmiało.

Nagle dostrzegam stojącego przede mną Nathana. Ma na sobie tylko ręcznik i unosi pytająco brwi.

– Kto dzwoni? – dopytuje.

– Zadzwoń później. Pa. – Rozłączam się w pośpiechu. – Co ty wyprawiasz?

– Chciałem cię zapytać, gdzie jest szampon. – Marszczy czoło. – Co robisz?

Odwracam się i nalewam sobie wina. Podenerwowana rozlewam je na blat.

– Szampon jest w mojej torbie z siłowni. Mój się skończył... a spieszyłam się na lunch.

– Z kim?

– Z Beccą – kłamię.

– Jaką Beccą?

– Beccą Bib... Biblicist – wypalam.

– A kto to taki?

– Koleżanka z pracy.

Wraca na korytarz, znajduje szampon i zamyka się w łazience.

Ukrywam twarz w dłoniach. *Becca Biblicist*. Czy naprawdę nie mogłam wpaść na lepsze fałszywe nazwisko? Co jest ze mną nie tak?

I dlaczego skłamałam?

Powinnam była powiedzieć mu prawdę. Czemu tak się zachowałam?

22:00

Leżę na kanapie z kieliszkiem wina w dłoni i rozważam różne opcje. Powinnam wyznać mu, że mam randkę.

To nic wielkiego. ... Dlaczego wszystko wyolbrzymiam? Nathan nie interesuje się tym, z kim się spotykam.

Może tylko ja to analizuję – może to ja mam problem.

Wypijam wino. Wiem, że powinnam zacząć umawiać się z mężczyznami.

Zbyttno uzależniłam się od Nathana. Dziewczyny mają rację, że to nie jest normalne zachowanie. Dlaczego wcześniej tego nie dostrzegalam? Od dwóch lat śpię w łóżku z mężczyzną, z którym nie uprawiam seksu.

Myję kieliszek. Przy szcietkowaniu zębów raczę się przed lustrem pogadanką motywacyjną. Zmierzam do sypialni, by wyznać mu prawdę. Bez owijania w bawełnę.

Nathan leży z książką w ręku. Ma potargane włosy i jedną rękę założoną za głowę. Jego wyrzeźbione bicepsy doskonale się prezentują. Mój wzrok wędruje niżej i zauważam mięśnie brzucha. Czuję trzepotanie w żołądku. Wygląda niczym grecki bóg. Czy on musi być tak cholernie seksowny?

– Może byś tak się ubrał? – mamrocze, kładąc się na swojej połowie łóżka.

– Słucham? – Marszczy czoło, ale nawet nie podnosi wzroku znad książki.

– Ciągłe paradowiesz półnagi.

Czuję się poirytowana, bo mam wrażenie, jakby chciał zarzucić na mnie przynętę. A ja jestem tylko człowiekiem. Każda pełnokrwista kobieta śliniłaby się na jego widok, gdyby ją tak ciągle nęcił. W myślach widzę obraz jego wspaniałego, nagiego ciała.

Odwracam się do niego plecami.

– Co cię ugryzło? – mamrocze.

– Nic.

– Irytuje cię moja golizna?

– Tak – wypalam. – Dokładnie tak.

– Dlaczego?

– A ty jakbyś się czuł, gdybym ciągle paradowała przed tobą nago?

– Robisz to.

– Nieprawda.

– W tej chwili masz na sobie tylko majtki i koszulkę na ramiączkach. Wszędzie pełno twojego ciała, więc nie zgrywaj Matki Teresy.

Przewracam oczami.

– Poza tym zachowujemy się w ten sposób od dawna. Dlaczego nagle ci to przeszkadza? – dodaje.

– Jestem po prostu napalona, okej? – wypalam, zanim pomyślę.

Cholera.

– Jesteś napalona?

Zaciskam powieki. Czy ja naprawdę powiedziałam to na głos?

– Dobranoc, Nathan.

Pochyla się nade mną i widzę jego psotny wzrok.

– Jesteś napalona?

– Nie. – Staram się wycofać z tego, co przed chwilą powiedziałam. – Miałam na myśli to, że jestem samotną kobietą. A ty nie powinieneś paradować przede mną nago.

– Dlaczego nie? – Obdarza mnie seksownym uśmiechem.

– Po prostu... – Zaciskam usta, starając się wymyślić właściwą odpowiedź, która nie zabrzmiałaby perwersyjnie. – Tak mówię.

Wstaje i podchodzi do mojej szuflady z bielizną. Wyjmuje wibrator i mi go podaje.

– Śmiało.

– Co?

– Zrób, co w twojej mocy.

Wpatruję się w niego.

– Nie krępuj się. – Unosi brwi. – Zaspokój się. Udawaj, że mnie tu nie ma.

Podnosi książkę i wraca do czytania.

– Nie będę podglądał... za dużo.

– Jesteś obrzydliwy. – Zrzucam wibrator z łóżka i przewracam się na bok. Udaję, że to co właśnie powiedział, nie jest najseksowniejszą rzeczą, jaką kiedykolwiek słyszałam.

– Mówiłaś, że chcesz być bardziej otwarta w związku z naszym życiem seksualnym – mówi. – Po prostu stwierdzam fakty.

Po tonie jego głosu wnioskuję, że jest rozbawiony. Słyszę szelest przewracanej kartki i wiem, że wrócił do czytania.

Moje myśli błądzą po zakazanych obszarach. Wyobrażam sobie, jak się przed nim zaspokajam. Czy by się dotykał, patrząc jak to robię?

Doszlibyśmy razem?

Na samą myśl robię się wilgotna.

Kurwa, skąd się to bierze?

Przestań.

Łapie moje biodro i przyciąga mnie mocno, tak że przylegamy do siebie. Jego dotyk przenika moje ciało. Roztapiam się pod jego wpływem.

Potrzebuję seksu.

Dwa lata to zdecydowanie za długo. Naprawdę potrzebuję dobrego, mocnego rżnięcia. Takiego, po którym będę obolała. Wyobrażam sobie odgłos ocierających się ciał i znów reaguję. Nie jestem puszczalska, ale mam nadzieję, że randka wypali, ponieważ jak najszybciej potrzebuję bzykania.

– Dobranoc, Elizo.

– Dobranoc.

– Dobrej nocy, Kruszynko. – Poklepuje mnie dwa razy.

– Dobrej nocy – odpowiadam cieniutkim głosem.

Śmiejemy się.

Każda noc z nim jest dobra. To nieistotne, że jestem napalona. Gdy tylko uporam się z moim małym problemem, wszystko wróci do normy.

Zamykam oczy i zmuszam się do spania.

Jednak sen nie nadchodzi, ponieważ obraz nagiego Nathana krąży w mojej głowie... i jest na co popatrzeć. Pewnie nabawiłam się traumy po tym, jak zobaczyłam wczoraj jego kutasa. Uśmiecham się na samo wspomnienie. Co za doznanie... naprawdę mógłby zostać gwiazdą porno.

Wzdycham ciężko. To będzie długa noc.

Jest czwartek i zmierzam na stołówkę, by spotkać się z Samuelem. Czuję się dziwnie i niezręcznie. Przypominam sobie, dlaczego przestałam chodzić na randki.

Samuel wstaje i macha mi na powitanie.

- Cześć. – Toruję sobie drogę do stolika.
 - Miło cię widzieć. – Nachyla się i całuje mnie w policzek.
 - Ciebie również. – Uśmiecham się nerwowo i opadam na krzesło.
 - Na co masz ochotę? Przyniosę jedzenie.
 - Nie trzeba.
 - Nalegam.
 - Dzięki. Poproszę tost z szynką, serem i wodę mineralną.
 - Okej. Wrócę za chwilę. – Idzie złożyć zamówienie. Obserwuję, jaki jest przystojny. Wyjmuję telefon i piszę do dziewczyn.
- Przypomniałam sobie, czemu nie umawiam się na randki.*

Ze stresu.

Nie odczytają mojej wiadomości, dopóki nie skończą pracy, ale i tak napisanie do nich poprawia mi samopoczucie. Chowam telefon do torebki. Muszę się opanować.

Wraca Samuel.

- To chwilę potrwa.
- Co zamówiłeś? – próbuję podtrzymać rozmowę.
- Foccię i kawę. – Uśmiecha się. – Jakie masz plany na weekend?
- Urodzinowa impreza.
- Miło. – Unosi brwi. – Nie potrzebujesz przyzwoitki?
- Nie, dzięki. – Myślę nad wymówką, który wyjaśni mi, dlaczego nie mogę go zaprosić.

Może powiem mu, że mój najlepszy przyjaciel jest moim stróżem i z przyjemnością odgryzie mu głowę. – To babska impreza. Już jakiś czas temu kupiliśmy bilety.

– Kiedy spotkamy się ponownie? – Ujmuje moją dłoń.

Ciężko przełykam ślinę, przyglądając się temu wspaniałemu mężczyźnie. Naprawdę powinnam się czuć podekscytowana okazanym mi zainteresowaniem.

- Może kolacja w następnym tygodniu? – proponuję.
- Umowa stoi. – Uśmiecha się.

Przerywa nam głęboki głos. Przy stoliku zjawia się Nathan i obrzuca wzrokiem nasze splecione dłonie.

- Nathan. – Niczym oparzona puszczam dłoń Samuela.
- Nie przerywajcie sobie – rzuca oschle. – Nie zdawałem sobie sprawy, że się znacie.
- Tak. – Samuel przypatruje się mi i unosi brew. – W sobotni wieczór zaczynaliśmy się poznawać... gdy nam przeszkodziłeś.

Szeroko otwieram oczy... Co to ma znaczyć?

Do niczego nie doszło... ty dziwolągu. Nawet się nie całowaliśmy.

– Rozumiem. – Mój przyjaciel przenosi na mnie wzrok.

Czuję się rozczarowana.

- Zostawię więc was samych – rzuca Nathan.
- Dosiądź się. – Odsuwam krzesło jako zaproszenie.
- Nie, dziękuję. – Nasze spojrzenia się spotykają. – Mam nadzieję, że Kruszynce będzie smakował posiłek. Pozdrów ją ode mnie.

Nie wierzę, że właśnie to powiedział.

– Kim jest Kruszynka? – Samuel spogląda na nas z uśmiechem.

– Eliza ma przyjaciółkę, która była wegetarianką – mówi Nathan ze słodkim uśmiechem.

– Ostatnio stała się mięsożerna i po prostu umiera z głodu.

Spoglądam na niego.

– Chociaż, szczerze mówiąc, uważałem, że woli mięso lepszej jakości. – Mruga znacząco.

Zmieszany Samuel obserwuje nas uważnie.

– Dlaczego? A gdzie jada?

– W zwyczajnym bufecie – odpowiada Nathan, nie mogąc się powstrzymać od ciosów. – Można tam złapać najróżniejsze choroby.

Opieram się na krześle. Czuję się znieważona.

Dupek.

– Żegnaj, Nathan. – Uśmiecham się fałszywie.

– Na razie. – Rusza w kierunku lady i zamawia kawę, jakby był pieprzoną gwiazdą rocka.

Gotuję się ze złości.

– Skąd znasz Nathana Mercera? – Samuel uważnie mi się przygląda.

– Przyjaźnimy się. Mamy grupę znajomych, z którymi spotykamy się w weekendy.

– Rozumiem. A Kruszynka, ta mięsożerna, też należy do grupy?

– Tak. – Rzucam wściekle spojrzenie Nathanowi. – Wkrótce ci ją przedstawię.

Jest piątkowy wieczór, a my jesteśmy w drodze na przyjęcie urodzinowe Brooke. Idziemy ulicą w kierunku restauracji. Nathan milczy, obrażony za mój wczorajszy lunch z Samuelem. Zeszłej nocy czytał w łóżku, a ja oglądałam telewizję. Gdy się kładłam, smacznie spał. Dziś po mnie przyjechał, ale nie odezwał się ani słowem.

– Zamierzasz milczeć? – pytam.

– Nie robię tego. – Patrzy prosto przed siebie.

– Nie kłam. To był tylko lunch, Nathan – wzdygam. – Przestań zachowywać się jak dziecko. Mówiłam ci, że jestem gotowa na randki i poznałam kogoś w stołówce. Nie rozumiem, dlaczego robisz z tego powodu aferę.

– Naprawdę mnie wkurzasz. – Zatrzymuje się i wpatruje we mnie. – Zrobiłaś to z powodu wyzwania, jakie ci rzuciłem?

Wrywam swoje ramię z jego uścisku.

– Mówiłam ci zeszłej nocy, że chcę zacząć umawiać się z mężczyznami.

– Mówiłaś, że jesteś napalona.

– To jedno i to samo.

– Mylisz się.

– Więc, co ty robisz, gdy jesteś napalony? – warczę.

– Pieprzę kogoś, Elizo. Na pewno nie spotykam się z osobami, z którymi pracuję.

Docieramy do restauracji i przepuszcza mnie w drzwiach. Nasi przyjaciele siedzą na tyłach.

– I dla twojej wiedzy – szepczę, gdy przeciskamy się między stolikami. – Nie uprawiam seksu z obcymi. Nie jestem pieprzoną wywłoką.

– A ja niby jestem? – warczy.

– Zamknij się, Nathan. Nie muszę ci się tłumaczyć, bo nie jesteś moim chłopakiem.

– Zamknij się? – mówi podniesionym głosem i zatrzymuje mnie. Wygląda, jakby miał wybuchnąć. Świdruje mnie wzrokiem. – Mam się zamknąć? Nie będziesz mi mówić, kiedy mam się uciszyć. Zrób to jeszcze raz, a popamiętasz.

Jego przesadna reakcja sprawia, że przewracam oczami.

– A niby gdzie teraz jestem, Nathan? – pytam go. Spogląda na mnie. – Na kolacji z tobą. Szturcham go palcem w klatkę piersiową.

– Wieczorem wrócimy razem do domu. Powiedziałam Samuelowi, że jestem zajęta przez cały weekend, ponieważ to z tobą chciałam spędzić czas. Chociaż, jeśli będziesz się dalej zachowywał jak dupek, to może to ponownie rozważę. – Gonię do stolika, witam się z wszystkimi i przyjmuję beztrudną postawę.

– W końcu. – Brooke wstaje z uśmiechem. Przytulamy się na powitanie.

– Wszystkiego najlepszego, kochana.

– Wszystkiego najlepszego, Brookey. – Nathan też składa jej życzenia.

– Przepraszamy za spóźnienie. – Całuję na powitanie Jolie i dwóch chłopaków.

Opadamy z Nathanem na miejsca naprzeciwko siebie. On uśmiecha się, wita z każdym i ucina sobie pogawędkę. Po pewnym czasie jego uwaga powraca do mnie i wtedy na jego twarzy maluje się smutek.

– Przestań. – Kopię go mocno w goleń.

Podskakuje i krzywi się z bólu. Nie zamierzałam go kopnąć aż tak mocno.

– Należało ci się – szepczę. – To od Kruszynki.

Wykrzywia usta, a ja chichoczę.

– Przestań już – mówię i wyciągam do niego rękę nad stołem. – Porozmawiamy później.

Nawet go nie lubię, Nathan. Możemy się po prostu cieszyć dzisiejszym wieczorem?

Spogląda na mnie beznamiętnie. Kiwa palcem, by go zwabić. W końcu bierze moją dłoń, a ja przesyłam mu całusa.

Po prostu się złości, że nie powiedziałam mu o randce. Właściwie ma rację, bo powinnam była wyznać mu prawdę.

Nathan nie jest typem kontrolującym innych, ale ma silny charakter. Poza jego rodzicami jestem jedyną osobą w jego życiu, która potrafi pomóc mu nad sobą zapanować.

Zdejmuję but i pocieram stopą jego goleń. Spogląda na mnie i zagryza wargi.

– Nie pytałeś, jak wyglądał mój ostatni dzień w szpitalu – wypominam mu.

– Jaki był?

– Smutny. Mógłbyś mi nie pogarszać tego dnia?

– Okej. – Kiwa głową i ściska moją dłoń.

————

– Powodzenia, kochanie – mówi przez telefon mama. – Chociaż nie będzie ci potrzebne.

– Dzięki, mamó.

Otrzenię spódnice, okręcam się i oglądam z tyłu w lustrze.

– Co masz na sobie? – pyta.

– Szarą ołówkową spódnice i bladą różową bluzkę. Włosy upięłam w kokczek. Muszę je obciąć, bo są za długie – mamrocę, rozkojarzona. – Założyłam do tego perłowe kolczyki, które dostałam na gwiazdkę od rodziców Nathana, pończochy i czółenka na wysokim obcasie. Mam nadzieję, że wyglądam profesjonalnie.

– Na pewno.

– Oby – odpowiadam.

Jest poniedziałkowy poranek – mój pierwszy dzień w nowej pracy – i strasznie się denerwuję.

– Okej. To już cię nie zatrzymuję. Powal ich na kolana, córciu.

– Dobrze. Zadzwoń wieczorem.

Zerkam na zegarek. Wkrótce muszę wychodzić. Nagle dzwoni telefon.

– Cześć – odbieram.

– Cześć – mruży głębokim głosem Nathan.

– Czego chcesz? – rzucam.
– Dzwonię, by życzyć ci powodzenia. Chociaż wiem, że nie będziesz go potrzebowała.
– Denerwuję się.
– Bez powodu. Świetnie sobie poradzisz. Odbiorę cię po pracy.
– Naprawdę? – Cieszę się.
– Pewnie, musimy uczcić twój pierwszy dzień.
– Okej. – Kładę dłoń na piersi. – Serce mi galopuje.
– Nie denerwuj się i pamiętaj, że czeka na ciebie lepsza oferta. W każdej chwili możesz odejść.

– Tak, tatusiu – kpię.
– Do zobaczenia o piątej. – Śmieje się.
– Dobrze.

Nie rozłącza się przez chwilę.

– Nathe?
– Tak, dziecinko?
– Dzięki, że zadzwoniłeś. To dla mnie dużo znaczy.
– Ty dużo dla mnie znaczysz.

Rozpiera mnie radość.

– Do zobaczenia wieczorem. Miłego dnia. – Rozłącza się, a ja zamykam oczy.
Do dzieła.

—

Czterdzieści minut później wjeżdżam windą na siódme piętro.

– Dzień dobry. – Z uśmiechem wchodzę do recepcji.
Twarz młodej dziewczyny rozjaśnia się na mój widok. Wyskakuje zza kontuaru.

– Dotarłaś, Elizo. Jestem Lexi.

– Miło mi cię poznać.

– Chodź ze mną. Doktor Morgan jest w swoim biurze. – Prowadzi mnie korytarzem i puka do drzwi.

– Proszę! – słychać wołanie.

– Przyszła Eliza, panie doktorze.

– Dziękuję, Lexi. – Wstaje zza biurka.

Dziewczyna potakuje i zostawia mnie z nim samą.

– Miło mi cię widzieć ponownie, Elizo – mówi. Podajemy sobie dłonie na powitanie. Jego wzrok spoczywa na mojej twarzy.

Znowu się zaczyna. Nieustannie daje mi znać, że mu się podobam i muszę przyznać, że to urocze. Miałam nadzieję, że ostatnim razem to był wytwór mojej wyobraźni.

– Denerwuję się. – Zaciskam dłonie na torebce.

– Nie ma czym. – Wskazuje mi drzwi. Wychodzimy z biura i ruszamy korytarzem. –

Tędy. Jesteś w dobrych rękach.

Żałuję, że powiedział mi, że go pociągam, ponieważ teraz każda jego wypowiedź niesie ze sobą podtekst seksualny.

Dowód nr 969 na to, że potrzebuję bzykania.

– Oto twoje biuro. – Otwiera drzwi.

Rozglądam się z podziwem. W pokoju znajduje się ciemny dywan, ogromny żyrandol, połączane lustro oraz mahoniowe biurko.

– Pięknie.

– Mam nadzieję, że będziesz tu szczęśliwa.
– Dziękuję. Naprawdę doceniam szansę, jaką od pana otrzymałam.
– Proszę, mów mi po imieniu.
– Dobrze, Henry.
– Dziś masz się zadomowić i rozejrzeć. – Podnosi z biurka kartkę i mi ją podaje. – Tu masz szczegóły dotyczące twojego e-maila i serwera. Wysłałem ci już terminarz na ten tydzień. Poświęć dzisiejszy dzień, by zapoznać się z dziewczynami, biurem i obowiązującymi procedurami.
– Okej.
– Jutro będziesz ze mną blisko współpracować. Chciałbym, abyś towarzyszyła mi w szpitalu w dni, w które operuję.
– Oczywiście. – Kiwam głową, ponieważ to wszystko brzmi ekscytująco.
– Jutro pracujemy w Martyr Private Hospital. Będę wykonywał plastykę nosa, powiększanie piersi i labioplastykę.
Zdezorientowana marszczę brwi.
– Chodzi o plastykę warg sromowych. – Śmieje się z mojego braku doświadczenia.
– Nie wiedziałam. – Robię wielkie oczy i jest mi głupio.
– Nie oczekiwałem tego. – Uśmiecha się życzliwie. – Ta operacja polega na zmianie kształtu warg sromowych mniejszych i większych tak, aby wyglądały bardziej zachęcająco.
Unoszę brwi, nie bardzo wiedząc, co powiedzieć.
– Rozumiem. Czy tnie się je i zszywa, czy to laserowy zabieg? Jak to w ogóle wygląda?
– Można go wykonywać na te dwa sposoby. Zarówno przez przycięcie krawędzi, jak i usunięcie kawałka warg. Nie istnieją dwie wargi takiej samej grubości, długości czy w identycznym kolorze. Nie ma też dwóch takich samych sromów. Większość kobiet poddaje się temu zabiegowi za namową partnera lub z myślą o oczekiwaniach ich przyszyłych partnerów.
Krzywię się na myśl o odcinaniu fragmentu moich warg sromowych i bólu, jaki musi temu towarzyszyć.
Doktor Morgan zwyczajnie wzrusza ramionami. Jakby codziennie odbywał takie rozmowy.
– Mężczyźni mają zróżnicowane gusta w kwestii wyglądu warg sromowych swoich seksualnych partnerek. Jutro przytnę krawędzie i wymodeluję wypełniaczem wargi pacjentki. – Wpatruje się we mnie. – Czasem hormony odbarwiają je na ciemniejszy odcień, więc zamierzamy wybarwić je tak, że odzyskają idealny różowy kolor.
Jestem rozczarowana.
– Sam jestem zwolennikiem pulchnych, grubych warg. Wszystko sprowadza się do tego, co lubisz odczuwać podczas seksu – kontynuuje.
– To kształt warg wpływa na doznania mężczyzn podczas seksu? – Marszczę brwi. – Nie miałam pojęcia.
– Tak. To odróżnia kobiety. Wszystko to kwestia doświadczenia – odpowiada.
Wpatruję się w niego, nie mogąc znaleźć właściwych słów, a on się śmieje.
– Witaj w świecie chirurgii plastycznej, Elizo.
– Okej. Kto by pomyślał? – Potrząsam głową i uśmiecham się z zażenowaniem.
– Cieszę się, że dołączyłaś do naszej drużyny.
– Dzięki.
– Ach. W następnym miesiącu mamy dwie konferencje. Jedna odbędzie się w Dallas, a druga w Londynie. Pierwsza jest zaplanowana dwa tygodnie po twoim powrocie z urlopu. Daty masz zaznaczone w terminarzu. – Wskazuje na kalendarz stojący na biurku.

– Mam z tobą jechać?
– Oczywiście.
– Ile trwają konferencje?
– Każda tydzień.
– Dobrze. – Kiwam głową.
– Czy dla twojego chłopaka to nie będzie problemem?
– Absolutnie nie – kłamię.
– To dobrze. – Jego wzrok spoczywa na mnie chwilę dłużej, niż powinien. – Konferencje to świetny sposób na właściwe poznanie się. Dowiadujesz się dużo o innych, gdy są od ciebie zależni. – Uśmiecha się do mnie seksownie. – Już nie mogę się doczekać. – Odwraca się i wychodzi z biura. Opadam na krzesło. Chwilę później zza futryny wynurza się jego głowa. – Elizo?

– Tak?
– Wpadaj do mnie, kiedy tylko będziesz miała potrzebę. Jestem do twojej dyspozycji. –
Mruga.

– Pewnie. – Zmuszam się do uśmiechu. – Świetnie.
Znika, a ja gwałtownie wciągam powietrze i rozglądam się po biurze.
Cholera...
Naprawdę potrzebuję bzykania, zanim pojedę z nim na te konferencje. Mogłabym się upić i poprosić go o ocenę moich warg sromowych. To mógłby być cholerny koszmar. Otwieram kalendarz i zerkam na zaznaczone daty. Przeglądam szufladę w poszukiwaniu ołówka i dopisuję słowa: „Zero picia na konferencji!”

Na koniec dnia mijam recepcję. Wszystkie dziewczyny już wyszły. Wyjmuję telefon i piszę do Nathana.

Wychodzę

Odpisuje mi.
Jestem na dole

Uśmiecham się i piszę.
Calusy

Wsiadam do windy.

– Proszę poczekać! – Słyszę wołanie.
Przytrzymuję dłońią drzwi. Wbiega Henry.
– Dzięki. – Uśmiecha się. Jego granatowy krawat zwisa luźno na śnieżnobiałej koszuli.
– Jak minął ci pierwszy dzień? – pyta.
– Świetnie. – Uśmiecham się. – Wspaniale.
– Zaczekaj, aż zabiorę cię na operację. Nie mogę doczekać się twojej reakcji.
Chichoczę.
– Moja specjalność to powiększanie penisa. – Rozkłada dłonie, aby pokazać mi trzydzieści centymetrów. W chwili, gdy otwierają się drzwi, wybucham głośnym śmiechem.

Henry kładzie mi dłonie na biodrach, by wyprowadzić mnie z windy. Napotykam wzrok Nathana. Opiera się o ścianę z dłońmi w kieszeniach drogich, grafitowych spodni od garnituru.

Zaciska szczęki na widok Henry’ego.

– Nathan. – Śmieję się niezręcznie i podchodzę do niego. – Tu jesteś.

Chwyta mnie w talii i pochyla się, by mnie pocałować. Ma rozchylone usta i dosłownie

się do mnie przysysa. Uginają się pode mną kolana.

– Cześć – rzuca.

– Miło cię widzieć, Nathan – odpowiada Henry i uśmiecha się do mnie. – Spisała się fantastycznie. Moje marzenia się spełniły.

– Doprawdy? – reaguje sucho Nathan.

O cholera.

CHOMIKO - WARNIA

Eliza

Henry przygląda się Nathanowi chwilę dłużej, niż powinien, a następnie się uśmiecha.

– Życzę wam dobrej nocy.

– Zawsze takie są. – Mój przyjaciel rzuca mu znaczący uśmieszek. Obejmuje mnie ramieniem i przyciąga do siebie.

Nadal jestem skołowana po jego pocałunku. Mrowią mnie usta. Co to było?

– Nie podoba mi się. – Nathan obserwuje odchodzącego ulicą Henry’ego.

– Nawet go nie znasz.

– Dlaczego powiedziałas mu, że jestem twoim chłopakiem? – Jego uwaga skupia się na mnie.

– Muszę pogratulować ci świetnego pomysłu z tym udawanym pocałunkiem – mówię szybko, by odciągnąć jego uwagę. – Sprawiał realistycznie wrażenie.

Nathan bierze mnie za rękę i ciągnie ulicą.

– Czemu okłamałaś go, że jesteśmy parą? – domaga się odpowiedzi. – Przystawiał się do ciebie?

– N-nie – jąkam się i prawie biegnę, by za nim nadążyć.

– Sprawił, że czułaś się skrępowana?

– Nie.

– To o co chodzi? – warczy.

– Uznałam, że dzięki temu będę bardziej wiarygodna i godna zaufania.

Zatrzymuje się i spogląda na mnie.

– Pieprzysz i dobrze o tym wiesz.

– Wiesz co? – obruszam się. – Czekales na mnie po pracy, by zachowywać się jak zazdrosny kretyń?

Wyrywam rękę z jego uścisku.

– Wal się. Sama będę świętować mój pierwszy dzień. Wracaj do domu. Zrujnowales mi tę chwilę! – wybucham i odchodzę. Swój dramatyzowaniem doprowadził mnie do ostateczności.

– Mówię tylko, że coś mi się w nim nie podoba! – woła, podążając za mną.

– Zatem masz szczęście, że nie jest twoim przełożonym. Najpierw nie odzywasz się do mnie z powodu Samuela, a teraz kręcisz nosem na mojego szefa. Czy jest coś, co cię nie wkurza?

– Nie. Trafiłaś w sedno, Elizo.

– Co to ma, do cholery, znaczyć?

– Nie tym tonem – odburkuje.

– Ale ty tak się do mnie zwracasz i uważasz, że to w porządku. – Odwracam się i odchodzę. – Nie wiem, co w ciebie ostatnio wstąpiło. Zachowujesz się nieprzewidywalnie. A to jesteś gorący, a to oziębły, wścickły i nadąsany. Ciągłe masz humory i wpędzasz mnie w obłąd.

– Ja tylko próbuję cię chronić! – woła do mnie. – Dokąd idziesz?

– Do baru! – rzucam. – Mówiłam, żebyś mnie zostawił w spokoju. Nie mam ochoty na znoszenie trzygodzinnego napadu złości dwulatka.

– Chcesz kogoś poderwać? Stoję ci na drodze?

Przewracam oczami.

– Teraz już naprawdę nie jestem w nastroju do żartów. Daj mi spokój.

Dostrzegam przyzwyczajone wyglądające miejsce, wpadam do środka i siadam przy barze. Nathan podąża za mną i zajmuje miejsce obok.

– Co podać? – pyta barman.

– Poproszę Margaritę – mówię, próbując opanować złość.

Barman spogląda na Nathana, który podnosi dwa palce.

– Dwa razy – mówi.

Siedzimy w milczeniu i obserwujemy barmana przygotowującego drinki.

– Przepraszam – mamrocze Nathan.

– Za co?

Zastanawia się nad odpowiedzią.

– Za to, że jestem zaborczy.

– Więc się przyznajesz? – Spoglądam na niego.

Wpatruje się we mnie.

– Dlaczego miałbyś być zazdrosny? – pytam.

– Bo to tylko kwestia czasu, gdy mnie zostawisz.

– Nathe – mówię miękko i kładę rękę na jego udzie. – Nigdy do tego nie dojdzie.

Ujmuje moją dłoń i bawi się moim paznokciem.

– Stracę cię, Lize. Spójrz prawdzie w oczy – szepcze.

Jak mogłam wcześniej nie zauważyć, że jest taki niepewny siebie? Teraz zaczynam rozumieć zachowanie mojego przystojnego przyjaciela.

– Dlaczego tak uważasz? – szepczę.

– Proszę, dwie Margarity. – Barman stawia przed nami drinki.

– Dziękuję – odpowiadamy jednogłośnie.

Nathan miesza drink i upija łyk.

– Ciągłe mówisz, że jesteś napalona i potrzebujesz seksu, a jeśli spotkasz...

– Myślisz, że nie będę cię potrzebować, gdy kogoś poznam? – Marszczę brwi.

Milczy.

– Nathan, jesteś mi potrzebny. – Uśmiecham się miękko. – Przez ostatnie dziesięć lat próbowałam znaleźć mężczyznę, który zdoła ci dorównać.

– Co masz na myśli? – Wpatruje się we mnie.

– Sama nie wiem.

Krzywi się, jakby chciał coś dodać.

– Co? – pytam.

– Gdybym nie był... taki jaki jestem – przerywa i rozgląda się po barze, jakby chciał przemyśleć swoje słowa. – Czy wtedy byłbym typem mężczyzny, którego byś pożądała?

– Jesteś typem mężczyzny, jakiego pragnę, Nathe – odpowiadam szczerze. – Los nie był dla mnie łaskawy w tym wcieleniu.

– Co masz na myśli?

– Mam pod ręką przystojnego, inteligentnego i zabawnego mężczyznę, który jest wobec mnie lojalny i mnie uszczęśliwia. Lecz nigdy nie będzie mógł dać mi... – łamie mi się głos. Smutek maluje się na mojej twarzy. – To nie ma znaczenia. Wielka szkoda, że nie jest nam pisane wspólne życie.

Wpatruje się we mnie z zaciśniętymi szczękami. Wiem, że w głębi duszy rozumie, że mam rację. Prawda jest bolesna. Nathan i ja pod każdym innym względem idealnie do siebie pasujemy. Dobrze zdajemy sobie z tego sprawę. Nawet nasi znajomi są o tym przekonani. Szkoda, że nie preferuje mojej płci. Nieważne, jak bardzo bym się starała, nigdy nie będę tym, kogo potrzebuje.

– Nie zapytałeś, jak minął mi pierwszy dzień w pracy – stwierdzam.
– Jak było? – pyta miękko.
– Beznadziejnie – rzucam.
– Jak to? – Przez jego twarz przebiega cień uśmiechu.
– Jutro ktoś poddaje się operacji przycinania i wypełniania warg sromowych, tak by były pulchne, a ja będę musiała na to patrzeć.

Nathan wytrzeszcza oczy ze zdumienia, a ja głośno się śmieję.
– Zastanawiam się, czy nie zafundować sobie tego zabiegu – dodaję mimochodem.
– A co, do cholery, jest nie tak z twoją pochwą? – Nadal ma szeroko otwarte oczy.
– Tego właśnie muszę się dowiedzieć, ale nigdy nie wiadomo.
Uśmiecha się do mnie leniwie i kładzie sobie na kolanach moją dłoń. Wiem, że spór jest już za nami.

– Dziś zjem pełny posiłek, łącznie z deserem. W łóżku nie będzie dla ciebie miejsca.
– Też mi coś nowego – mamrocze oschle i otwiera menu. – Już przywykłem.

Dochodzi północ. W drodze do domu śmiejemy się i żartujemy, a nasza kłótnia poszła w niepamięć. Trzyma mnie w uścisku i dla zabawy siłujemy się całą drogę do mieszkania. Przesadziliśmy z piciem w ten poniedziałkowy wieczór.

Docieramy do domu. Nathan bierze prysznic jako pierwszy.

Myjemy zęby, a ja zaplatam warkocz. Nie lubi, gdy śpię z rozpuszczonymi włosami, bo wtedy w środku nocy budzą go koszmary z Roszpunką w roli głównej.

Kładziemy się do łóżka. Ma na sobie granatowe jedwabne bokserki, a ja mój zwyczajny strój do spania, czyli majtki i dopasowaną koszulkę na ramiączkach.

Krzywię się, siadając obok niego.

– Co się dzieje? – pyta.

– Naciągnęłam sobie plecy. – Wyginam się w lewo i prawo, próbując się rozciągnąć. – Chciałam zapisać się na masaż na jutrzejszy wieczór, ale do piątku nie mają wolnego terminu.

– Ja cię wymasuję.

– Co? – Uśmiecham się.

– Połóż się na brzuchu. Rozmasuję ci plecy. – Podnosi się i opiera na łokciu, a następnie przewraca się i śmieje. – Ale się upiłem.

– To jest nas dwoje. – Chichoczę.

Przetaczam się na brzuch, a on traktuje moje plecy niczym rozdrabniacz na przyspieszonych obrotach.

– O, Jezu! – ryczę. – Co to ma być?

Z zapalem uderza mocno w moje plecy.

– Przestań, tylko pogarszasz mój stan. – Śmieję się.

Siada na mojej pupie i delikatnie zaczyna ugniatać moje ramiona. Uśmiecham się sennie do poduszki.

– Tak jest dobrze – szepczę.

Przez dwadzieścia minut ręce Nathana w magiczny sposób wędrują po moich plecach, raz na jakiś czas delikatnie zahaczając o piersi.

Czuję się senna, zrelaksowana i z niechęcią muszę przyznać, że... podniecona. Bezpiecznie dryfuję między trzeźwością a stanem upojenia, niebem a piekłem.

Tym, co właściwe i niewłaściwe.

Gdy wgniata mnie w materac, czuję na plecach jego kutasa. To pewnie sprawka

Margarity i moich pobożnych życzeń.

Od tamtej nocy ciągle przywołuję w myślach obraz jego nagiego ciała. Pozwalam mojemu umysłowi wędrować w okolice, w które wcześniej się nie zapuszczałam. Wyobrażam sobie seks z Nathanem Mercerem. Czy byłby ostry? Czy czuły? Byłabym na górze, wpatrywałabym się w niego i go ujeżdżała. Byłby tak głęboko we mnie, że na pewno dotknąłby każdego mojego zakamarka.

Czuję, że robię się wilgotna.

– Śpisz dziecinko? – szepcze.

Głęboko wciągam powietrze. Nie dam rady się odezwać. Łatwiej udawać, że śpię. Nie chcę, aby przestał. Ma magiczne dłonie. Kładzie się obok i przyciska mnie do siebie. Palcami sunie po moim udzie i biodrze, delikatnie dotyka brzucha.

Jego usta znajdują się nad moim uchem. Czuję jego drżący oddech. Czy on również jest podniecony?

Co, do cholery, było w tych drinkach?

Relaksuje mnie to i nie chcę, by przerywał. Wiem, że po prostu tego pragnę... cokolwiek to jest... niech trwa.

– Śpisz mała? – pyta ponownie.

Z zamkniętymi oczami kładę dłoń na jego ramieniu, a następnie policzku.

– Nie przerywaj, Nathe – szepczę.

Gdy całuje moją twarz, słyszę jego urywany oddech. Na plecach czuję wzwód.

Czy to sen? Czy jestem napalona i spita do nieprzytomności?

Co się dzieje?

Czuję się zbyt zrelaksowana, by się tym przejmować. Jestem przekonana, że jedno z nas powinno być teraz trzeźwe, zachować się odpowiedzialnie i przerwać te wygłupy.

Przesuwa dłonie do moich piersi i mocno je ścisza. Gdy dociska mnie do siebie, czuję pulsowanie w pochwie.

– Eliza – szepcze, przesuwając usta po mojej szyi. Całuje mnie i czuję na swojej skórze jego język. Przez moje ciało przebiega dreszcz.

Błądzi rękami po moim ciele. Wraz z jego dotykiem pojawia się gęsia skórka. Nasze ciała powoli się budzą.

Jestem taka mokra.

Mam wrażenie, że doświadczam czegoś pozazmysłowego. Wszystko wydaje się spotęgowane. Każdy oddech, każde drżenie, każda żyła, jaką wyczuwam na jego twardym kutasie. Mam ochotę odwrócić się, pocałować go i rozłożyć nogi. Chciałabym poczuć go w sobie. Pragnę mieć w sobie mojego Nathana. Czuć każdy jego centymetr.

Na dźwięk dzwonka jego telefonu, odskakujemy od siebie w poczuciu winy.

– Nathan Mercer – odbiera i pochyla głowę, słuchając.

Wpatruję się w niego, a serce kołacze mi się w piersi. Do pokoju wpada światło księżyca. Widzę końcówkę jego wystającego z bokserek fiuta.

Nie miałam pojęcia, że jest taki podniecony.

Nasze spojrzenia się spotykają.

– Tak – słucha. – Niech będzie inny antybiotyk i zacznij podawać płyny. Zadzwoń, jeśli nie będzie poprawy.

Rozłącza się i wpatruje we mnie przez chwilę.

Coś ciężkiego wisi w powietrzu.

Przełykam z trudem i czekam, aż coś powie.

– Muszę lecieć – rzuca.

– Dokąd?
– Z dala od ciebie. – Wytrzymuję jego udęczone spojrzenie.
Odwraca się, po omacku łapie ubrania i wypada na korytarz. Kilka chwil później słyszę odgłos zamykanych wejściowych drzwi.
Zostawił mnie.
Co się właśnie stało?

Dźwięk budzika przełamuje ciszę. Krzywię się zaspana i wyłączam go.
Czuję się, jakbym włożyła głowę w imadło. To przez te piekielne Margarity.
Powoli zaczynają wynurzać się mgliste wspomnienia ostatniej nocy. To była katastrofa. Nathan nie wrócił do mieszkania. A nigdy tak nie robił, chociaż nieraz się kłóciliśmy.
Tym razem przekroczyliśmy jednak pewną granicę.
Nie mam pojęcia, dlaczego tak się stało. Wcześniej wielokrotnie się upijaliśmy, przytulaliśmy, spaliśmy wtuleni na łyżeczkę i cholera... widywaliśmy siebie półnago. Jednak, gdy teraz przywołuję w głowie obraz jego nagiego ciała, to przypominam sobie, że nie mogłam oderwać od niego wzroku. Wydał mi się taki męski. W tej chwili moje hormony szaleją, więc muszę się koniecznie z kimś przespać. Powoli wszystko zamienia się w koszmar. Sięgam po telefon i sprawdzam, czy nie mam wiadomości. Zero połączeń.

Wracają do mnie ostatnie słowa Nathana.
Z daleka od ciebie.
Czy on mnie obwinia?
Wracam myślami do chwili w łóżku, gdy poprosiłam go, by nie przestawał. Krzywię się z żalu. Dlaczego to powiedziałam? Wie, że zmagam się z popędem seksualnym i hormony przejmują nade mną kontrolę. Czy mu się narzucałam? Czuję do siebie obrzydzenie. Natychmiast muszę naprawić naszą relację.
Wybieram numer.
Tylko sygnał. Brak odpowiedzi. Włącza się poczta głosowa.
Marszczę brwi i zerkam na zegar. Jest szósta rano. Nathan jest pewnie w drodze do szpitala. Nie odbiera telefonu.
Obwinia mnie.
Zaczynam się irytować. Dlaczego tak się zachowuje? Nie byłam w tym łóżku sama. On był twardy i chętny. Wkurzona rozłączam się i idę pod prysznic. Przez niego czuję się jak gówno. Dlaczego po prostu nie odbierze telefonu? Wpadam do łazienki i odkręcam gorącą wodę.
Pieprzone libido. Niech idzie do diabła. Szkoda tylko, że ciągnie mnie ze sobą.

Chodzę tam i z powrotem po szpitalnym dziedzińcu. Mam przerwę na lunch i muszę z kimś pogadać. Wybieram numer mojej siostry April i czekam, aż się obudzi. To moja najlepsza przyjaciółka. Jest sześć lat młodsza i właśnie przeniosła się do Londynu, gdzie dostała stypendium na wydziale prawa na jakimś wyszukany uniwersytecie. Bardzo za nią tęsknię.
– Zmoczyłaś się w łóżku? – gdera. – Jest kurewsko wcześniej, Lize.
– April, doszło do pieprzonej katastrofy.
– O co chodzi?
– Obściskiwaliśmy się z Nathanem – szepczę i rozglądam się z poczuciem winy. – Właściwie to nie tak, nie było całowania, ale mieliśmy ochotę na siebie i pocałował mnie w szyję.

– Dobrze.
– Jak to dobrze? – Robię oczy jak spodki.
– Najwyższa pora.
– Czy ty, kurwa, oszalałaś? – szepczę wkurzona. – To porażka. Jest na mnie wściekły.
– Dlaczego?
– Bo uważa, że nie dbam o naszą przyjaźń.
– O Boże – wzdycha. – Stał mu?
– Tak. – Czuję się sprośnie, mówiąc o tym.
– Podobało ci się?
– Przystaniesz w końcu?
– To i tak miało się wydarzyć od chwili, gdy się poznaliśmy. Widziałam was razem i wiem, jak cię uwielbia.
– Zapomniałaś o jednym istotnym detalu? – szepczę. – On woli mężczyzn.
– Najwyraźniej ty też mu się podobasz. – Jestem pewna, że teraz się uśmiecha.
– To nie jest zabawne.
– Trochę jest. – Śmieje się. – Przystań być oziębła i prześpij się z nim, by sprawdzić, czy jest taki gorący, jak mi się wydaje. I chcę poznać szczegóły.
– O mój Boże – wzdycham. – Nie pomagasz.
Znowu się śmieje.
– Jak się masz? – pytam. – Zadomowiłaś się już?
– Nie wiem, czy postąpiłam właściwie, Lize. Czuję się tu nieswojo.
– Dlaczego?
– Nie mam pojęcia – wzdycha. – Wszyscy w akademiku są tacy młodzi i zajęci imprezowaniem. Wiedziałam, że będę trochę od nich starsza. Wyjechałam do Londynu, bo to jedyne miejsce, gdzie mogłam dostać pełne stypendium i zakwaterowanie. Narkotyki i orgie... nie są po prostu w moim stylu.
– Uspokoją się. Nie dadzą rady tak ciągnąć. Który to tydzień? Ósmy?
– Imprezują coraz więcej.
– Dlaczego nie wynajmiesz własnego mieszkania?
– Znasz wysokość czynszu w Londynie? Niedorzecznie wysokie. Nawet rudery są nie na moją kieszeń.
Ciężko wzdycham.
– Trzymaj się, kochana. Spróbuj znaleźć lepiej płatną pracę.
– Próbuję.
– Jestem z ciebie dumna – dodaję z uśmiechem.
– Dzięki, Lize. W niektóre dni mam wrażenie, że straciłam rozum.
April zerwała z narzeczonym, gdy przyłapała go na zdradzie z koleżanką z pracy. Złamał jej serce. Spakowała jedynie ubrania, a resztę rzeczy zostawiła we wspólnie kupionym domu. Teraz podąża za marzeniem o karierze prawniczej. Zaczyna od zera.
Jest największą twardzielką, jaką znam.
– A jak idzie w kawiarni? – pytam.
– Dobrze. Uwielbiam tę pracę, a koleżanki są bardzo miłe. Wychodzimy razem w weekend.
– Widzisz? Zadomawiasz się. Wiem, że ci się uda. Wkrótce przyjadę w odwiedziny.
– Świetnie. A teraz porozmawiaj z Nathanem. Jestem pewna, że on również jest zdenerwowany.
– Pewnie tak – wzdycham.

- Zadzwoń do mnie wieczorem.
 - Okej, Kocham cię.
 - Ja Ciebie też. Pa.
-

Siedzę w biurze w Martyr Hospital, próbując skupić się na powierzonym mi zadaniu.

Nie mogę przestać myśleć o Nathanie i tym, jak wobec niego postąpiłam. Powinnam była posłuchać sygnałów, jakie dawało mi ciało. Ostatnio zachowywaliśmy się wobec siebie dziwnie. Gdybym tylko polegała na intuicji i odsunęła się od niego, do niczego by nie doszło.

Na znajdującym się w pobliżu oddziału pooperacyjnego korytarzu słyszę znajomy głos. Szybko wychodzę z biura i dostrzegam rozmawiającego z pielęgniarką Nathana.

Nasze spojrzenia się spotykają.

– Doktorze Mercer – mówię. – Przepraszam, że przeszkadzam.

– Słucham? – pyta nieprzyjaznym tonem.

Czuję się jak nachalna panienka.

– Czy znajdzie pan chwilę na rozmowę?

– Niestety muszę już iść. Mam spotkanie.

– To zajmie minutę – odpowiadam ostro.

Zaciska szczęki, niezadowolony z mojego tonu.

– Dobrze – rzuca.

Wchodzimy do biura. Nathan potrafi być niezłym dupkiem. W tej chwili stoi z rękami w kieszeniach marynarki.

– Czego chcesz? – pyta.

– Co masz na myśli? – rzucam wkurzona.

– Dokładnie to, co powiedziałem.

– Porozmawiamy o zeszłej nocy? – pytam.

– Nie ma o czym – odpowiada.

– Żartujesz? Skoro nie ma problemu, to dlaczego mnie wczoraj zostawiłeś?

– Ponieważ miałem na to ochotę – odpowiada szyderczym tonem.

Przemykam oczy. Nathan nigdy tak się do mnie nie odnosił. Zdarzało mu się to tylko w stosunku do innych ludzi.

– Jaki masz problem?

– Ty nim jesteś.

– Ja? – wskazuję na siebie palcem. – A co niby takiego zrobiłam?

– No weź – rzuca, przewracając oczami. – Doskonale wiesz, co zrobiłaś.

– Nie wiem. Oświeć mnie. – Zaczynam się gotować ze złości.

– Machałaś półnagim tyłkiem przed moim fiutem i... – Zaciska szczęki, powstrzymując się przed wyrzucaniem z siebie dalszych obelg.

– To ty mnie masowałeś. – Robię wielkie oczy. – To twoje ręce dotykały mojego ciała. Żartujesz sobie ze mnie?

– A wygląda, jakbym to robił? Co to ma być? Dowcip?

Marszczę czoło. Nathan jest naprawdę roztrzęsiony.

– Uspokój się. Wstawiliśmy się i przekroczyliśmy granicę. To był zwykły wypadek.

– To się nie powtórzy – burczy.

– Przesadzasz.

Oczy niemal wychodzą mu z orbit.

– A ty z kolei umniejszasz sytuację. Wyraźnie masz w dupie naszą przyjaźń.

Zmierza do drzwi.
Co, do cholery?
– Porozmawiamy o tym dziś wieczorem. – Staram się zapanować nad jego gniewem.
Jeszcze dostanie ataku serca.
– Nie będzie już dzisiaj wieczoru, Elizo.
– Dlaczego nie?
– Potrzebuję przerwy. – Spogląda na mnie.
– Ode mnie? – Czuję, że pęka mi serce.
– Tak. Od ciebie.
Przez chwilę przypatrujemy się sobie. Coś się między nami zmieniło.
Nathan pospieszenie opuszcza biuro. Patrzą, jak znika za drzwiami.
Jestem w szoku. Na litość boską... co za katastrofa.
Nathan

– Nathan, zapraszam. – Elliot uśmiecha się do mnie, wywołując mnie z poczekalni.
Podążam za nim do gabinetu.
– Jak się masz? – Uśmiecha się.
– Okropnie. – Jestem roztrzęsiony po popołudniowej rozmowie z Elizą.
Wyraz jej twarzy.
Obaj zajmujemy miejsca.
– Opowiedz mi, co się wydarzyło. Rozumiem, że poczyniłeś postępy w związku z Elizą?
– Sytuacja się pogorszyła. Wszystko się rozpadło. Nawet nie mogę na nią spojrzeć. –
Przeciągam dłonią po twarzy.
– Dlaczego? – Marszczy brwi.
– Chodzi o zeszłą noc. – Wykrzywiam się na samo wspomnienie. – Kłóciliśmy się, poszliśmy na kolację i wypiliśmy kilka drinków.
Czuję się sfrustrowany.
– O co wam poszło?
– O to, że jestem zazdrosny.
– Wrócimy do tego. Mów dalej.
– Położyliśmy się do łóżka... wyglądała tak dobrze. Nie mogłem się powstrzymać. Dwie godziny wcześniej ja... – Z trudem przełykam ślinę. – Wyobrażałem ją sobie w każdej erotycznej pozycji znanej ludzkości.
Przerywam na chwilę.
– Myślałem o jej głowie pomiędzy moimi nogami... jej ustach... wypełnionych... mną.
– Rozumiem.
– Gdy położyłem się do łóżka, coś we mnie pękło.
– Jak to się zaczęło? – Mruży oczy.
– Bolały ją plecy, więc zaoferowałem jej masaż. Nie powinienem był tego robić. Nim zacząłem, wiedziałem, że to zły pomysł. Czułem, że to niewłaściwe.
– Nie ma nic złego w zaproponowaniu przyjaciółce masażu.
Jest, jeśli jego jedynym celem jest dotykanie jej ciała.
– Chciałeś poczuć Elizę?
– Bardziej niż kiedykolwiek. – Kiwam głową i z żalu zamykam oczy.
– Co się stało?
– Masowałem ją, a potem... – Wracam myślami do tego, jak czułem ją pod palcami i znowu zaczynam się podniecać.

– Mów dalej, Nathan.
– Moje ręce zaczęły wędrować po jej ciele.
– Jak zareagowała?
– Poprosiła, bym nie przerywał.
– Więc twoje obawy mogą być bezpodstawne. – Marszczy czoło.
– Obawy? – Zerkam na niego.
– O to, że nie zgracie się seksualnie.
– Wiem, że mogę sprawić, by mnie pożądała – jąkam się. – Przynajmniej raz. Nie to mnie martwi.

– Zatem co?
– Że seks nie będzie taki, jak sobie wyobrażam.
– Martwisz się, że nie spodoba ci się zbliżenie heteroseksualne?
– A co, jeśli tak będzie? Co jej wtedy powiem? Przykro mi, ale wypróbowałem cię i niestety do siebie nie pasujemy?

– Myślisz, że to zakończyłoby waszą przyjaźń?
– Na sto procent. A może nie udałoby mi się jej zadowolić. – Wzruszam ramionami. – Nie wiem nic o potrzebach kobiet. Mógłbym okazać się dla niej kompletnym rozczarowaniem.
– To prawda. Mógłbyś.

W rozpaczę przeczesuję palcami włosy. Ta myśl napawa mnie obrzydzeniem.
– Nienawidzę tak się czuć – szepczę wkurzony.
– Porozmawiajmy o twoich uczuciach.
– Mam wrażenie, jakbym miał wybuchnąć. Nigdy wcześniej nie pragnąłem tak kogoś, kto jest poza moim zasięgiem.

– Czy bycie biseksualnym jest dezorientujące?
– Nie jestem biseksualny. – Wykrzywiam twarz w obrzydzeniu.
– A kim, według ciebie, jest biseksualna osoba?
– Kimś, kto pieprzy się z każdym.
– Nie masz racji. To ktoś, kogo podniecają przedstawiciele obu płci.
– Nie jestem biseksualny.
– A rozważałeś możliwość bycia panseksualnym?
– Na czym to polega? – pytam.
– Taka osoba nie zwraca uwagi na ciało, podoba jej się osobowość. Pociąg nie jest zależny od płci.

Wzruszam ramionami i rozważam tę teorię. To może być strzał w dziesiątkę.

– Okej.

Milknę na chwilę, dobierając właściwe słowa.

– Powiedz mi... jaki jest najgorszy scenariusz, który mógłby się przytrafić tobie i Elizie?

– Że będziemy uprawiać seks i jednej osobie się to spodoba, a drugiej nie.

– Obawiasz się, że to tobie nie przypadnie do gustu?

Potakuję.

– Albo że nie będę wiedział, jak postępować z jej ciałem, i ją rozczaruję.

– Nathan, a czy kiedykolwiek rozważałeś możliwość seksu z inną kobietą, aby sprawdzić, czy ci to odpowiada? – Szukam jego wzroku. – Może mógłbyś poznać tę stronę seksualności, nie wpływając na swoją relację z przyjaciółką?

Opuszczam głowę. Czemu nie pomyślałem o tym wcześniej?

– Dlaczego czuję się w ten sposób, po tak długim okresie naszej znajomości?

– Ile masz lat?

– Trzydzieści cztery.

– Wielu ludzi wchodzi w tym wieku w etap, na którym próbuje odnaleźć własną drogę. Poszukają swojej prawdy. Jak to się mówi: doznają przebudzenia.

– Uważasz, że moim przeznaczeniem jest bycie hetero? – szepczę przerażony.

– Sądzę, że to zupełnie normalne, że kieruje tobą ciekawość. – Milknie na chwilę. – I uważam, że na pewnym etapie życia i tak będziesz uprawiał seks z kobietą, bo ciekawość tego typu nigdy nie znika. To zależy od ciebie, czy z Elizą, czy kimś obcym.

Słucham uważnie.

– Musisz oszacować ryzyko, Nathan. Tylko ty możesz tego dokonać. Czy chcesz zgłębiać swoją seksualność, wykluczając możliwość zranienia Elizy? Czy wolisz postawić wszystko na jedną kartę? Wybór należy do ciebie.

Myślę przez chwilę.

– Istnieje jakaś inna kobieta, która cię interesuje? Taka, w przypadku której stawka nie będzie wysoka?

Przełykam z trudem ślinę.

– Bez problemu znajdę okazję. Kobiety nieustannie zwracają na mnie uwagę i same mi się narzucają.

– A któraś przyciąga twoją uwagę?

– Jest taka... jedna. – Myślę przez chwilę.

– Kto to taki?

– Nazywa się Stephanie. Chodzimy razem na siłownię i czasem spotykamy się na kawie.

– Podoba ci się?

– Tak bym tego nie ujął – rzucam. – Nie przypomina to moich uczuć do Elizy. Mimo to jest wspaniała.

– Wyczuwasz, że jest tobą zainteresowana?

– Tak. Pragnie mnie. Często dość jasno daje mi to do zrozumienia.

– Może powinienes zgłębić temat. Przekalkulować ryzyko seksu z każdą z nich. – Unosi brwi.

– To nie są zawody. W żadnym wypadku nie zaryzykuję Elizy.

– Lecz ciekawi cię kobiece ciało i to, czy zgrałoby się z twoim?

– Tak. – Marszczę brwi, zastanawiając się nad tym pytaniem.

– A potrafisz sobie wyobrazić siebie nago ze Stephanie? Tak jak to robisz z Elizą.

– Nie – odpowiadam bez wahania.

– Czy myślisz, że warto to sprawdzić?

– Być może. – Zagryzam wargi, rozważając taką opcję.

– Czy mogę udzielić ci osobistej rady, Nathan? Nieoficjalnie.

– Oczywiście.

– Na twoim miejscu, szukając odpowiedzi, prawdopodobnie zbadałbym możliwość przygodnego seksu z inną kobietą, zanim zaryzykowałbym przyjaźń na całe życie. To twoje seksualne przebudzenie, a nie niczyje inne. Nie wiąż swojej decyzji z jedną osobą. Spiesząc się z tym, wyświadczyłbyś sobie niedźwiedzią przysługę. Nie wspominając już o tym, że dość długo nie uprawiałeś seksu.

– Co masz na myśli?

– Być może twoje ciało wysyła ci zniekształcone sygnały. Kochasz Elizę, więc może postrzegasz ją jako obiekt pożądania, a tymczasem istnieje możliwość, że po prostu potrzebujesz fizycznego kontaktu.

– To ma sens. – Kiwam głową, rozważając jego słowa. – Dziękuję.

- I co zamierzasz zrobić?
Wstaję z nowym postanowieniem.
– Nie wiem, ale masz rację co do jednego. Muszę się dowiedzieć, czy jestem seksualnie kompatybilny z kobietami. – Ściskam mu dłoń i posyłam krzywy uśmiech. – Dziękuję. Dzisiaj w końcu mi pomogłeś.
– A podczas ostatniej wizyty?
– Nie – odpowiadam szczerze. – Wtedy mnie wkurzyłeś.
Śmieje się i żartobliwie pochyla głowę.
– Zatem moja misja zakończona.
-

Odbijam piłeczkę tenisową od ściany i łapię ją w ręce.
I tak w kółko.
Leżę na łóżku ze stopami opartymi na poduszce. Od dwóch godzin bawię się piłeczką i wpatruję w ścianę.

Myślami jestem z Elizą. Przed oczami wciąż staje mi obraz jej twarzy, gdy oznajmiłem jej, że potrzebuję przestrzeni.

To ją zraniło.

To żalotne! Wcale nie chcę dystansu. Pragnę czegoś wręcz przeciwnego. Chcę leżeć skulony na jej łóżku, z jej głową na mojej piersi i wsłuchiwać się w bicie jej serca. Rani mnie trzymanie się od niej z daleka, ale muszę tak postąpić. Nie kłamałem. Naprawdę muszę się odciąć. Pora oczyścić umysł i zaplanować następny ruch. Rada Elliota ciągle pobrzmiwa mi w głowie. Czy miał rację? Czy jestem w stanie wyobrazić sobie siebie dotykającego inną kobietę w sposób, w jaki pragnę Elizy?

Wyszukuję w telefonie numer Stephanie. Trzymam kciuk przy jej nazwisku.

Co miałbym jej powiedzieć?

Cześć, tak naprawdę nie mam ochoty niczego z tobą robić, ale jesteś żyletą i wiem, że mogłabyś mnie podkręcić oraz wykonać tę robótkę. Czy nie masz nic przeciwko temu, abym wykorzystał twoje ciało, by dowiedzieć się, czy spodoba mi się seks z kobietami?

Zamykam oczy z obrzydzeniem i rzucam telefon na podłogę.

Pieprzyć to.

Wpatruję się w ścianę chwilę dłużej. Zastanawiam się, co porabia moja dziewczynka. Od dwóch lat dopiero drugi raz spędzamy osobno noc. Ciężko wypuszczam powietrze z ust i rzucam piłeczką o ścianę. Odbija się i wraca do mnie.

Robię to ponownie.

I tak przez całą noc.

Eliza

Jest po siedemnastej. Mam zamiar wyjść z pracy, gdy odzywa się telefon.
Dostaję wiadomość od Samuela.
Mam nadzieję, że czujesz się lepiej

Jezu, ale ze mnie suka.

Byłam tak zdenerwowana moją wtorkową kłótnią z Nathanem, że nie miałam siły, by spotkać się z Samuelem. Zżera mnie poczucie winy, że okłamałam go, zmyślając chorobę.
Jestem złą osobą.
Odpisuję mu.
Okazałeś taką troskliwość

Dziękuję. Już mi lepiej. Zadzwoń później

Chowam telefon do torebki. Jutro wieczorem miałam wyjechać z Nathanem na weekend do Vermont, na urodziny jego ojca, ale nie mam od niego wieści. Zniesmaczona, potrząsam głową. Co się dzieje? Może po prostu powinnam do niego zadzwonić?

Najwyraźniej przechodzi jakieś załamanie.

Bądź silna. Powiedział, że potrzebuje przestrzeni, więc mu ją daj.

Słyszę pukanie do drzwi i dostrzegam Henry'ego.

– Eliza.

– O, cześć. – Uśmiecham się.

– Chciałem tylko powiedzieć, że to dla mnie szczęście, iż do nas dołączyłaś. Dziewczyny cię uwielbiają i opowiadają, jaka jesteś urocza. Wszystko układa się cudownie.

– Naprawdę? Dziękuję.

Okazuje się, że myliłam się co do Henry'ego. Nie jest obleśny, tylko szczerzy... w dziwaczny sposób. Zachowuje się tak wobec każdego rozmówcy. W tym tygodniu oznajmił jednej recepcjonistce, że nie podobają mu się jej perfumy, a innej, że jej spódniczka jest za krótka. Dziewczyny śmiały się z tego podczas lunchu i opowiadały, jakie błędne pierwsze wrażenie odniosły w stosunku do niego. Nie powtórzyłam tego, co mi powiedział, ale wysłuchanie ich opowieści pozwoliło mi poczuć się swobodnie w jego towarzystwie.

– Wychodzisz? – pytam.

– Tak. Idę na siłownię, zanim będę musiał wykonać sobie liposukcję.

– Okej, baw się dobrze. – Chichoczę.

Śmieje się i rusza korytarzem, a ja pakuję rzeczy. Wszystko świetnie się układa. Poza sytuacją z Nathanem. Czuję, że rozpada się to, co nas łączy.

Przynajmniej zjem dzisiaj kolację z przyjaciółkami. Chciałabym porozmawiać z nimi o moich problemach i poznać ich opinie. Nie mogę im jednak nic powiedzieć, ponieważ obie przyjaźnią się również z Nathanem. Gdyby się dowiedziały, co przytrafiło nam się w łóżku, zrobiłyby z tego aferę. Nie chcę, by ktokolwiek o tym wiedział, a nie ufam im, że nie zdradzą tego chłopakom... bo to wielka sprawa. Wtedy wszystko mogłoby się wymknąć spod kontroli.

Co za bajzel.

Podnoszę torbę i kieruję się do windy. Zjem dziś pełny obiad.
Oficjalnie kończę z dietą.

– Tak czy inaczej – mówi Jolie i wymachuje w powietrzu kieliszkiem wina – muszę wam coś wyznać.

– Co takiego? – dopytuje Brooke.

Jesteśmy w naszej ulubionej tajskiej restauracji.

– Może... – Milknie i spogląda na nas. – Może zaprosiłam dzisiaj Santiago.

– Kolesia od porno? – Brooke aż ściąga brwi.

– Co? – Krzywię się.

– Nie mogę przestać o nim myśleć. – Szczerzy się Jolie. – Jest tak cholernie seksowny.

Widziałyście, jak potrafi się pieprzyć.

– Nie mówisz serio! – Oczy Brooke wychodzą z orbit.

– O, tak. – Jolie popija wino. – Potrzebuję tego. Przez cały tydzień, co noc śniło mi się, że uprawiam z nim seks. Robiliśmy to w każdej możliwej pozycji. W końcu chcę spokojnie zasnąć.

– Skończysz jako kolejna cipka na jego telefonie. Będzie cię pokazywał innym kobietom, które wyrwa na bzykanie – ostrzegam ją.

– Nie obchodzi mnie to. Myślę, że to część atrakcji. Musicie przyznać, że te nagrania to najseksowniejsza rzecz, jaką widziałyście.

– Postradałaś rozum? – Wpatruję się w nią z przerażeniem.

– Z pewnością ma jakieś choroby – mruczy Brooke do kieliszka. – Może wszystkie.

– Na filmikach miał na sobie gumkę.

Spoglądamy na siebie z Brooke i wybuchamy śmiechem.

– Jak blisko mu się przyjrzałaś? Przystudiowałaś go? – pytam.

– Kurewsko blisko – mamrocze oschle i popija wino. – Zadzwoni do mnie dzisiaj.

– O Boże – wzdygam.

– Zamierzasz się z nim spotkać? – docieka Brooke.

– Nie. Zamierzam namówić go na seks przez telefon. Tego mi trzeba.

– Nie spotykaj się z nim jeszcze – ostrzegam ją. – Najpierw upewnij się, że nie jest seryjnym mordercą.

– Nie obchodzi mnie to – rzuca. – Warto by było. Jeśli tak się pieprzy, to może ze mną zrobić, co zechce.

Chichoczymy.

Cóż to by była za śmierć!

Godzinę później wsiadam do windy w moim budynku. Telefon wibruje, więc wygrzebuję go z torebki. Na ekranie wyświetla się imię Phyllis – matki Nathana.

Powinłam zrobić cholerne ciasto urodzinowe. A nawet nie rozmawiałam z Nathanem. Co ja jej powiem?

Zmuszam się, by odebrać i przywitać się pełnym radości głosem.

– Cześć, Phyllis.

– Witaj, kochanie.

– Jak się masz? – Uśmiecham się. Nie muszę udawać miłej, bo uwielbiam tę kobietę.

– Nie mogę się doczekać, aż zobaczę was oboje w weekend.

– Rozmawiałaś z Nathem?

– Nie odbiera telefonu. Pewnie pracuje.

Przewracam oczami, wiedząc, że tak nie jest. Po prostu nie ma ochoty na pogawędkę. To ja częściej rozmawiam z jego matką.

– Pewnie tak – kłamię.

Kretyn.

– Posłuchaj, kochanie, zastanawiałam się... Myślisz, że powinnam załatwić dodatkowy catering na sobotę?

– Dlaczego?

– Ponieważ okazało się, że część osób, które początkowo odrzuciło zaproszenie, postanowiło się jednak zjawić.

– Rozumiem. Dodałaś coś do menu, od kiedy je omówiliśmy?

– Nie. A teraz okazuje się, że będzie około sześćdziesięciu gości. Denerwuję się, że nie mam wystarczająco dużo jedzenia. Myślisz, że wystarczy to, co zaplanowałyśmy?

– Muszę przejrzeć naszą listę. Nie martw się. Jeśli będzie trzeba, przygotujemy coś dodatkowego.

Matka Nathana nie ma córki, więc to ja się angażuję.

– Nie chcę, żebyś całą sobotę stała w garach – mówi.

– Nie mam nic przeciwko temu. Wiesz, że kocham gotowanie.

To będzie oznaczało mniej czasu spędzonego w towarzystwie Nathana.

– Co ja bym bez ciebie poczęła, kochana. Jessica zaoferowała pomoc, ale sama wiesz, jaka z niej kucharka. Pozwolę jej nalewać nam wino, gdy będziemy gotowały.

– W tym jest dobra. – Chichoczę.

Jessica to dziewczyna brata Nathana. Jest przezabawna, ale okropna z niej gospodyni. Pali wszystko, czego się dotknie. Jej atutem jest za to wprawianie innych ludzi w dobry nastrój.

– Zerknę na listę i do ciebie oddzwonię, okej?

– Dobrze. Do usłyszenia.

Rozłączam się i piszę do Nathana:

O której jutro mamy lot?

Odpisuje:

Nie musisz ze mną lecieć

Jak on mnie wkurza.

Nie jadę tam, aby spotkać się z tobą, ty nadęty kretynie

O której jest lot?

Brak odpowiedzi. Spaceruję po korytarzu i czekam... czekam... Otwieram drzwi i wpatruję się w telefon, błagając w myślach, żeby ten dupek odpisał.

Odbiorę cię z pracy o siedemnastej

Odpisuję:

Nie spóźnij się

Natychmiast otrzymuję odpowiedź:

Nie naciskaj

Mrużę oczy i piszę:
To ty nie waż się mnie naciskać

Równo o siedemnastej odzywa się mój telefon.
Jestem na dole

Ciężko wzdycham. Już sama jego wiadomość doprowadza mnie do szału. Ten weekend zapowiada się interesująco. Zero kłótni, upominam się w myślach. Sprawdzam, czy wszystko spakowałam. Łapię moją małą walizkę oraz kurtkę i ruszam na dół.

Czarna tesla Nathana stoi w strefie ładowania. Gdy tylko mój przyjaciel mnie dostrzeża, wysiada z samochodu i odbiera ode mnie bagaż.

– Cześć – wita mnie spiętym tonem i wrzuca moje rzeczy do bagażnika.

– Cześć – odpowiadam, unikając jego wzroku. Wsiadam do samochodu i zatraskuję drzwi.

Chwilę później włączamy się do ruchu. Jego szczeka drga, gdy spogląda w lusterko wsteczne. Zaciska zęby i widać, że jest wkurzony. To najwyraźniej moja wina.

Nie obchodzi mnie to.

Zachowuje się jak dzieciak.

Upiliśmy się i mieliśmy chwilowe zaćmienie umysłu. Co z tego? Miał erekcję. Czuję ją na moich plecach co rano przez dwa lata. Oszukuję się, wmawiając sobie, że to dla mnie coś nowego. Zachowuje się, jakbym go napastowała. Tymczasem też tam był, ale oczywiście w tej chwili obwinia mnie. Już samo myślenie o tym sprawia, że gotuję się ze złości. Krzyżuję ramiona i wyglądam przez okno. Jeśli nie chce rozmawiać, to nie będę naciskać.

Dwadzieścia minut później w kompletnym milczeniu docieramy na lotnisko. Nathan skanuje kartę i roгатka podnosi się, by wpuścić nas na długoterminowy parking. Rzucam mu przelotne spojrzenie. Po zaparkowaniu wysiada z samochodu i rusza do bagażnika. Odstawia moją walizkę.

– Jestem zdziwiony, że Samuel cię tu nie podwiózł – mówi oschle.

– I znowu się zaczyna. – Przewracam oczami.

– Musimy iść.

Łapię bagaż i wyprzedzam go w drodze do hali odpraw. Słyszę za sobą odgłos kółek jego walizki.

– Nie odchodź ode mnie.

– Będę robić, co mi się podoba – odburkuję.

– Nie zmuszaj mnie.

– Nathan – ostrzegam go. – Skończ już z tym. Nie zachowuj się jak dzieciak.

Idę szybkim krokiem, a on próbuje mnie dogonić. Docieramy do drogi i chwytam mnie za rękę. Nie wrywam się, ponieważ wiem, że to go wkurzy. Moje umiejętności przechodzenia przez ulicę nie są warte karczemnej awantury.

– Niby dlaczego uważasz mnie za bachora?

– Spójrz na siebie! – rzucam. – Upiliśmy się, Nathan. Mieliśmy zaćmienie umysłu. To się zdarza.

– Doskonale to rozumiem – rzuca sarkastycznie. Puszczam moją dłoń i maszeruję przodem. Jaki on ma problem? Nigdy nie kłócimy się przez tak długi okres.

Podążam za nim do budynku i następnie do stanowiska odpraw. Kolejka jest ogromna.

Musimy czekać w oddzielonej barierką sekcji. Wyjmuję telefon i przeglądam Instagram. Nagle dostaję wiadomość od Samuela.

Zerkam na Nathana i widzę, że przez ramię czyta moje wiadomości. Chowam przed nim telefon.

– Mógłbyś sobie darować?
– Oczywiście. – Wpatruje się we mnie.
– Przystaniesz w końcu?
– To idiota – rzuca.
– Dowiem się tego w stosownym czasie. – Potrząsam głową sfrustrowana. Prawda jest taka, że już zorientowałam się, że nie lubię Samuela, ale mimo to chcę wkurzyć Nathana. – Ja nie dyktuję ci, z kim masz się umawiać.

Patrzy na mnie bez emocji.

– Nie to, żebym w ogóle wiedziała, z kim się spotykasz – mamrocę pod nosem. – Panie Tajemniczy.

Kręci głową i przesuwają się w kolejce. Milczymy przez kolejne dziesięć minut. Gdy wzywają nas do odprawy, Nathan wręcza nasze paszporty.

– Dzień dobry, jak się państwo mają? – pyta pracownica lotniska.
– Dobrze. Dziękujemy – odpowiada spiętym tonem Nathan. Jego twarz pozostaje bez wyrazu.

– Czy mają państwo bagaż rejestrowany? – Uśmiecha się.

– Nie. Proszę kontynuować. – Rozgląda się niecierpliwie.

Kobieta przygląda mu się uważnie. Założę się, że myśli o tym, jaki z niego cholernie przystojny łajdak. Chociaż raz mogę się z kimś zgodzić. Dzisiaj jednak łajdactwo przyćmiewa jego atrakcyjność.

Uśmiecham się z zażenowaniem.

– Nie jest moim chłopakiem – szepczę do niej.

Podnosi oczy, pokazując, że mam zatem szczęście.

– Miłego weekendu – życzy.

– Postaram się, by taki był – odburkuje.

Nathan zatrzymuje się przy bramce, lecz mijam go.

– Dlaczego byłeś taki nieuprzejmy?

– O czym ty mówisz? Przecież na ciebie czekałem.

Idę obok niego.

– Miałam na myśli ją, kretynie.

Zachodzimy do tego baru co zwykle. Sporo latamy do naszych rodziców i na różne konferencje Nathana, więc mamy swoje przyzwyczajenia.

Zajmujemy miejsca przy kontuarze.

– Co podać? – pyta barman.

– Poprosimy szkocką i Margaritę – odpowiada Nathan.

– Robi się. – Kelner przygotowuje nasze drinki, a my czekamy w milczeniu.

– Czego chciał? – W końcu dopytuje Nathan.

– Kto? – Marszczę czoło.

– Wkurza mnie, gdy zgrywasz głupią.

– Przystaniesz w końcu? – szepczę zdenerwowana. – Samuel życzył mi udanego weekendu. Nawet go nie lubię, więc przestań ciągle zaczeptać ten temat.

– Nie przepadasz za nim?

– Zjedliśmy razem lunch i szczerze mówiąc, nie zaiskrzyło między nami. Nie poznaliśmy

się jednak na tyle dobrze, bym mogła go osądzać.

– To kutas.

Wzdycham lekko. Nathan naprawdę bywa niemożliwy.

Jest najbardziej skomplikowaną osobą, jaką znam. Gdy ktoś zachowuje się wobec niego agresywnie, instynktownie staje do walki. Jest niczym lustro pokazujące cudze odbicie. Dlatego wiem, że jedynym sposobem na złagodzenie jego wybuchów jest spokojne podejście.

– Przestań już. – Kładę dłoń na jego rękę. – Wyjeżdżamy na weekend. Czemu ostatnio ciągle się spieramy? Dlaczego zachowujesz się jak kretyn?

Spogląda na nasze złęczone dłonie.

– Nathe, brakowało mi ciebie w tym tygodniu. Nie chcę spędzić weekendu na kłótniach o głupoty.

Ujmuje moją dłoń w swoją.

– Ja też – wzdycha smutno. Podnosi moją rękę i całuje końcówki moich palców.

Uśmiecham się. Oto i on. Mój słodki mężczyzna powrócił.

– Czemu jesteś na mnie taki zły? – szepczę.

– Nie jestem. – Szuka mojego wzroku. – Złoszczę się na siebie.

– Dlaczego?

– Proszę bardzo. – Barman stawia przed nami drinki.

– Dziękuję – odpowiadamy jednocześnie.

– Wykorzystałem cię, kiedy byliśmy pijani – mówi cicho Nathan.

– Co? – Ściągam brwi. – To nieprawda.

– Niestety tak. Wpuszczając mnie do swojego łóżka, zaufałaś mi, a ja cię zawiodłem.

Uśmiecham się do mojego przystojnego przyjaciela. Zawsze postępuje wobec mnie szarmancko.

– Nathe... – Pochylam się i całuję go w policzek. Brakowało mi dotyku jego zarostu. – Jesteśmy drużyną. Wiem, że nigdy byś mnie nie wykorzystał. Też tam byłam, pamiętasz? Też byłam wstawiona. Trochę nas poniosło i na chwilę się zatraciliśmy. To wszystko.

Wpatruję się w niego i odgarniam mu włosy z czoła. Jego niebieskie oczy szukają mojego spojrzenia. Chwilę później opuszcza wzrok.

– Nie mogę spieprzyć tego, co jest między nami, Lize. Nasza przyjaźń jest dla mnie wszystkim.

– Nie zepsułeś niczego. Zdarzyło się raz. Obiecuję, że nawet o tym więcej nie pomyślę.

Obejmuje mnie ramieniem i przyciąga do siebie. Uśmiecham się, lecz po chwili czuję się skrepowana.

W jego uścisku można wyczuć dystans i niepokój.

– Co się dzieje, kochanie? – szepczę.

– Wszystko... – odpowiada i odsuwa się ode mnie. – Wszystko się zmienia.

Może obawia się, że znowu zaczną umawiać się na randki, albo chodzi o Samuela. By go pocieszyć, kładę dłoń na jego udzie.

– Nathe, między nami nigdy nic się nie zmieni.

– Obiecuj mi. – Ujmuje moją twarz w dłoń, przesuwając kciukiem po mojej dolnej wardze i wpatruje się we mnie. – Przysięgnij, że cokolwiek wydarzy się w naszym życiu, zawsze będziemy sobie bliscy.

– Obiecuję. – Uśmiecham się miękko do mojego przystojnego mężczyzny.

Trzyma moją twarz w dłoniach, patrzy mi w oczy i powoli zbliża się do moich warg.

Moje serce zamiera.

Czyżby zamierzał mnie pocałować?

Otoczeni ludźmi, wpatrujemy się w siebie w barze na lotnisku. Nie mam pojęcia, co się właśnie dzieje.

Czas się zatrzymuje. Pochylam się bliżej.

– Podać coś jeszcze? – przerywa nam barman. Odskakujemy od siebie. Moje serce bije jak szalone. Podnoszę kieliszek i wypijam do dna.

– Tak, poproszę to samo.

Nathan wypija kieliszek szkockiej. Siedzimy w milczeniu i patrzymy przed siebie. Jestem roztrzęsiona.

On również.

Myślę, że przed chwilą doświadczyliśmy czegoś wyjątkowego. Chociaż może to sobie wyobraziłam? To niemożliwe, że coś się między nami rodzi. Przecież Nathan interesuje się mężczyznami. Analizuję w głowie kilka ostatnich dni. Gdyby Nathan lubił kobiety, mogłabym przysiąc, że coś jest między nami. Zazdrość, dotykanie, stęsknione spojrzenia i kłótnie.

Barman stawia przede mną drinka. Biorę duży łyk.

Zerkam na Nathana i staram się uśmiechnąć. Moje serce przepęlnia smutek. Im szybciej zacznę się z kimś umawiać, tym lepiej. Podejrzewam, że zakochuję się w moim najlepszym przyjacielu. To może się źle skończyć. Czuję strach, ponieważ zdaję sobie sprawę, że nigdy nie połączy nas taka relacja. Nie liczy się to, jak bardzo nam na sobie zależy. To niewykonalne.

Mój najlepszy przyjaciel jest poza zasięgiem.

Nathan wpatruje się w swoje dłonie. Ma poważny wyraz twarzy i myślę, że też to do niego dociera.

Jest środek nocy. Samochód zatrzymuje się przed okazałym domem. Znajdujemy się na farmie rodziców Nathana w Vermont. Polecieliśmy do Nowego Jorku, a potem mieliśmy przesiadkę.

Oboje milczymy, zatopieni we własnych myślach.

W samolocie odpoczywałam wsparta na jego ramieniu, a on czytał książkę. Miałam otwarte oczy i zauważyłam, że przez całe sześć godzin nie przewrócił ani jednej strony.

O czym myślał?

Może był taki zdenerwowany dlatego, że przekroczyliśmy pewną granicę. Być może wyczuł to, czego ja aż do dzisiaj nie dostrzegałam.

Nathan wyciąga nasze rzeczy z bagażnika wynajętego samochodu. Drzwi frontowe otwierają się i jego mama oraz tata zjawiają się, by nas przywitać.

– Eliza. – Phyllis uśmiecha się i obejmuje mnie ramionami. – Jak dobrze mieć was oboje w domu.

– Moja kolej, kobieto. – Śmieje się Neil, ojciec Nathana. Odsuwa żonę na bok i mnie przytula. – Jak się ma moja ulubiona dziewczyna?

Chichoczę, gdy mnie ściska.

– Jestem tutaj – rzuca oschle Nathan i wyciąga ramiona na powitanie.

– Ach, kochanie. – Śmieje się Phyllis. – Chodź do nas.

Przytula ją z szerokim uśmiechem, a następnie ściska dłoń ojca.

– Wejdźcie. – Neil zagania nas do środka.

– Nie musieliście na nas czekać. Jest późno – stwierdza Nathan.

– Nastawiliśmy budzik – mówi Phyllis.

– Sami byśmy się rozgościli, mamó. – Nathan przewraca oczami.

– Wiem, kochanie. Chciałam się jednak upewnić, że bezpiecznie dotarliście na miejsce.

Pozwolę wam już się położyć. Musicie być wyczerpani.

– Dziękujemy. – Całuje mamę i znów ściska dłonie taty. – Dobrze być w domu. Zobaczymy się rano.

– Idziemy z samego rana na spacer, Lize? – pyta mnie jego tata.

– Masz to jak w banku. Zabrałam ze sobą odpowiednie obuwie.

Podążamy schodami do naszego pokoju. Dom jego rodziców to wspaniała, otoczona falistymi wzgórzami posiadłość. Zawsze zatrzymujemy się w tym samym pokoju, w skrzydle dla gości, które jest oddzielone od reszty domu. Mamy do dyspozycji własną łazienkę i królewskie łóżko z rzeźbieniami.

Nathan odstawia walizki, wyciera dłonie w spodnie i podnosi na mnie wzrok. Widać, że jest zdenerwowany.

– Zejdę na dół i zrobię herbatę – mówię. – Chcesz?

– Nie, dzięki. Wezmę prysznic. Jestem wykończony.

Schodzę do kuchni. Reszta rodziny poszła już spać. Popijam herbatę przy blacie wyspy i borykam się z myślami.

Czuję się dezorientowana. Czemu żywię wobec niego takie uczucia? Dlaczego teraz, po tych wszystkich latach, coś się między nami zmieniło? Czy znowu iskrzyło między nami na lotnisku? Łapię się za głowę. Czuję się taka skołowana.

Kwadrans później wracam na górę. Pokój tonie w mroku. Świecą się tylko lampki nocne. Nathan leży w łóżku bez koszulki. Dostrzegam każdy mięsień na jego torsie i ramionach.

Jego wielkie niebieskie oczy napotykać moje spojrzenie. Czuję trzepotanie w żołądku.

Co się, kurwa, dzieje?

– Wezmę prysznic. – Posyłam mu wymuszony uśmiech.

Z bijącym jak szalone sercem związuję włosy w koczek i wchodzę do kabiny. Woda jest tak gorąca, że aż mrowi mnie skóra.

Nie wiem, co się ze mną dzieje.

Kąpię się, a potem myję zęby. Zakładam ładną, różową koszulę nocną, którą dostałam od rodziców Nathana na poprzednią gwiazdkę.

Mój przyjaciel podnosi wzrok znad książki i obserwuje, jak kładę się do łóżka.

Zastanawiam się, czy nadal nie może się skupić na czytaniu. Wchodzę pod kołdrę, a Nathan przewraca się na bok i opiera na łokciu. Wpatrujemy się w siebie. Coś wisi w powietrzu.

Tęsknota...

Pragnę jego dotyku. Chcę zdjąć koszulę. Marzę, by mnie zauważył i zapragnął.

Skąd to się, kurwa, bierze?

Nathan pożera mnie wzrokiem. Jego spojrzenie jest głodne, spragnione. W końcu słyszę jego szept:

– Czy kiedykolwiek mocno czegoś pragnęłaś?

Na mojej szyi pojawia się gęsia skórka.

– Tak bardzo, że jeśli tego nie spróbujesz, to umrzesz? – dodaje szybko.

Moje serce przyspiesza.

O czym on mówi?

Milczę.

Ujmuje moją twarz w dłonie i wpatruje się we mnie. Już drugi raz dzisiejszego dnia przesuwa kciukiem po mojej dolnej wardze. Czuję, że moje serce zamiera.

– Powiedz coś – szepcze.

Nasze spojrzenia się odnajdują, lecz brak mi słów. Chyba źle to wszystko odczytuję.

Jemu się przecież nie podobają kobiety.

– Co chcesz usłyszeć? – mówię niepewnym tonem.

Wpatruje się we mnie przez chwilę i marszczy czoło. Bez słowa rzuca się na poduszkę i wzdycha głośno.

– Nie zaprzataj sobie tym głowy – odpowiada.

Milczymy przez chwilę, a potem znów się do mnie odwraca.

Obserwuję go i nie mam pewności, co powiedzieć. Atmosfera jest tak gęsta, że w powietrzu można zawiesić siekiere. Napięcie i niepokój rosną.

– Dobrej nocy, Elizo – wzdycha.

Z żalem zamykam oczy. Nie wiem, czego oczekiwał, ale najwidoczniej tego nie dostał.

– Dobranoc, Nathan.

CHOMIKO – WARMIA

Eliza

Budzi mnie pukanie do drzwi. Krzywię się i próbuję otworzyć oczy.

– Proszę! – wołam.

W progu pojawia się Neil.

– Gotowa na spacer? – pyta.

– Pewnie. – Uśmiecham się.

To nasz mały rytuał. Gdy przyjeżdżam, Neil oprowadza mnie po posiadłości i pokazuje wszystkie urodzone podczas naszej nieobecności zwierzęta. Zauważam, że Nathana nie ma już w łóżku.

– Daj mi chwilę. Ubiorę się i zaraz zejść – mówię z uśmiechem.

– Dobrze. Nastawię kawę. – Znika na schodach. Wstaję i zaglądam do łazienki. – Nathe?

Tu również go nie ma. Otwieram drzwi, wychodzę na korytarz i rozglądam się na prawo i lewo. Nadal jest ciemno. Gdzie on mógł się podziać?

Idę korytarzem i dostrzegam zamknięte drzwi do innego pokoju. Zaglądam tam i zauważam śpiącego w łóżku Nathana.

Moje serce zamiera.

Nie chciał ze mną zostać na noc.

Cicho zamykam drzwi i na palcach wracam do sypialni. W półmroku siadam na brzegu łóżka i ze smutkiem opuszczam głowę.

Nie chciał być blisko mnie.

Nathan

Śmiech mojej mamy roznosi się po całym domu. Zatrzymuję się na chwilę i nasłuchuję. Moi rodzice uwielbiają Elizę i promienieją radością, gdy przywożę ją do domu.

Dom. Co za żart. To nie jej dom, lecz mój, a ona nie jest nawet moją dziewczyną. Muszę skończyć z tymi pieprzonymi bredniami, zanim zniechęcę ją do siebie na dobre.

Wchodzę do kuchni, opieram się o futrynę i obserwuję wszystkich.

Eliza ma na sobie fartuszek, który moja mama podarowała jej na urodziny kilka lat temu. Sieka warzywa i uśmiecha się podczas rozmowy.

– Nie uwierzyłybyście, jakie rzeczy ludzie poprawiają! Niedawno ktoś przycinał sobie wargi sromowe.

– O Jezu, nożyczkami? – Krzywi się dziewczyna mojego brata, Jessica.

– Tak sędzę. – Eliza wzrusza ramionami.

– Mówisz poważnie? Wyobrażasz sobie, jak to musi cholernie boleć? – Jessica siedzi na stołku i nakłada polewę na babeczki, podczas gdy moja mama miesza coś w misce. Słuchają Elizy zdradzającej tajniki nowej pracy.

– A jaki jest twój nowy szef? – pyta mama.

– Naprawdę miły. – Śmieje się Eliza. – Chociaż podczas rozmowy o pracę odniosłam co do niego mylne wrażenie.

– Jakie? – dopytuje Jessica.

Eliza przerywa siekanie warzyw.

– Wydawało mi się, że mu się podobam.

Co?!

Wzrusza ramionami.

– Teraz wiem już, że jest po prostu niezwykle szczery i nie przebiera w słowach. Mówi, co mu ślina na język przyniesie. Gdy o czymś pomyśli, to mówi wprost.

– Co takiego zrobił, że odniosłaś takie wrażenie? – dopytuje mama.

– Powiedział mi, że nie sądzi, że możemy razem pracować, ponieważ go pociągam.

Co do kurwy nędzy?

Cofam się w drzwiach, by móc podsłuchiwać niezauważony. Kto wygaduje takie bzdury podczas rozmowy kwalifikacyjnej? Właśnie wyobrażam sobie, jak duszę tego pieprzonego Henry'ego Morgana.

Jak on śmiał?

– Co? – Chichocze mama. – To takie nie na miejscu.

– To prawda. Wtedy mnie zszokował, ale teraz wiem, że to było zwykłe nieporozumienie – śmieje się Eliza.

Czuję przyływ wściekłości.

– Powiedziałam szefowi, że Nathan jest moim chłopakiem, więc wie, że nie jestem nim zainteresowana – dodaje Eliza.

– To by dopiero było. Ty i Nathan razem. W końcu moje modlitwy zostałyby wysłuchane – odzywa się mama.

– Chociaż małżeństwo z chirurgiem plastycznym miałyby swoje zalety. Mogłabyś zaprojektować sobie ciało. Co byś zmieniła, gdybyś mogła? Ja myślę, że zrobiłabym sobie nos. – wtrąca się Jessica.

– Ja na pewno poprawiłabym piersi – odpowiada mama. – Zawsze tego pragnęłam.

Ich rozmowa skupia się na chirurgii plastycznej i związanych z nią makabrycznych historiach. Wychodzę na tylne podwórze.

Podoba się Henry'emu Morganowi.

Kurwa. Przypadła mu do gustu. Wiedziałem. Muszę się jakoś wyżyć.

– Co się z tobą dzieje? – pyta mój brat Alex. – Wyglądasz, jakbyś chciał kogoś zabić.

– Kuszące.

– Kto cię kusi? – śmieje się.

– Chłopcy, pojedziecie do miasta odebrać zamówiony alkohol? – woła tata. – Moglibyście też wpaść do wypożyczalni i odebrać dodatkowe zadaszanie. Zamierzam je zamocować, zapowiadają na dziś opady deszczu. Montaż nie zajmie zbyt dużo czasu, a lepiej się zabezpieczyć, niż potem żałować.

– Tak – odpowiadam. – Podaj nam adres.

Pół godziny później siedzimy z Alexem w barze.

– O co chodzi? – pyta.

– Co masz na myśli? – Popijam piwo.

– Co się z tobą dzieje?

Wzruszam ramionami. Brat od razu orientuje się, gdy mam problemy. Zazwyczaj dostrzega je jeszcze przede mną. Jest jedyną osobą, z którą rozmawiam o swoich kłopotach. Zna mnie lepiej niż ktokolwiek inny.

Nie da się przed nim niczego ukryć.

– Nie jest najlepiej.

– Co masz na myśli?

Wzruszam ramionami, ponieważ nie chcę wypowiadać swoich myśli na głos.

– Sprawy związane z Elizą?

– Dlaczego tak myślisz? – rzucam.
– Podoba ci się, co?
– To moja przyjaciółka.
– Przyjaciele nie przyglądają się sobie tak, jak ty patrzysz na nią.
– Niby jak? – Marszczę czoło.
– Obserwowałem was przy śniadaniu. Jesteś jak otwarta księga. Pragniesz jej, prawda? Wkurzony zaciskam szczękę. Dlaczego nie potrafisz się lepiej maskować?
– Nie rozumiem tego, co się ostatnio ze mną dzieje – wzdycham smutno.
– Dlaczego? Co się stało?
– Nie wiem. – Sfrustrowany pocieram czoło. – Zacząłem mieć te... myśli... o niej.
– Seksualne?
Kiwam głową.
– Od jak dawna?
Wypuszczam gwałtownie powietrze.
– Jakies czas temu coś się między nami zmieniło. Ostatnio staje mi na jej widok. Ledwo mogę się powstrzymać.
– I co ona na to?
– Nie wie. Kurwa! – Wytrzeszczam oczy. – Zglupiałeś?
– Co między wami zaszło?
Krzywię się, nie rozumiejąc jego pytania.
– Powiedziałeś, że coś się między wami zmieniło. Pytam, co takiego?
Nabieram powietrza.
– Kilka miesięcy temu przestałem uprawiać seks.
– Dlaczego?
– Uznałem, że to nie w porządku. – Wzruszam ramionami.
Alex słucha uważnie.
– Ale nie zdawałem sobie sprawy, że to się wiąże z Elizą. Elliot uważa, że postąpiłem tak, ponieważ miałem wrażenie, że w ten sposób ją zdradzam.
– Kim jest Elliot?
– Moim terapeutą.
– Chodzisz do terapeuty?! – Oczy wychodzą mu z orbit.
– Mówię ci, Alex. Pojechało mi się od tego w głowie.
– A co na to ten twój terapeuta?
– Uważa... – Milknę na chwilę, próbując powtórzyć słowa Elliota. – Sądzi, że być może podświadomie bronię się przed ponownym zranieniem i że dopiero ostatnio moje ciało zaczęło podążać za sercem.
– Też tak myślisz? – pyta i uważnie mi się przypatruje.
Wzruszam ramionami i biorę łyk piwa.
– Kochasz Elizę – stwierdza.
– Tak – odpowiadam bez wahania. – Nie mam co do tego wątpliwości. Zawsze darzyłem ją uczuciem.
– Więc w czym problem? O co chodzi, skoro ją kochasz i pociąga cię fizycznie?
– Eliza to mój azyl. Jeśli to spieprzę...
– Nathe – wzdycha. – Wiem jedno. To ona utrzymała cię przy zdrowych zmysłach, gdy przechodziłeś przez rozstanie z Robertem, ale...
– To prawda.
Po tym, jak się z nim rozszedłem, przeżywałem wyjątkowo dziki okres. Byłem samotny,

młody i miałem złamane serce. Nigdy wcześniej nie byłem seksualnie aktywny i wolny. To była dla mnie nowość. Ostro balowałem i tylko moje przyjacielskie randki z Elizą trzymały mnie z dala od kłopotów. To ona przyczyniła się do tego, że nie przekraczałem pewnych granic. Upijam duży łyk piwa.

– Poprosimy dwa kolejne – mówię do kelnera.

– Ona pewnie nie czuje tego samego, poza tym... co jeśli mi się nie spodoba? – Patrzę wprost przed siebie.

– Co na przykład?

– Seks. Jak nagle w wieku trzydziestu czterech lat polubić kobiety?

Kręci głową i śmieje się cicho, jakbym robił z siebie idiotę.

– Co cię tak śmieszy?

– Chcesz usłyszeć, co o tym myślę? Sądzę, że po prostu najpierw zakochałem się w facecie. I być może to uformowało twoje wyobrażenie, że tylko mężczyźni mogą zapewnić ci ten rodzaj seksu, jakiego potrzebujesz.

– Co? – Rzucam mu gniewne spojrzenie.

– Posłuchaj mnie przez chwilę. Wielokrotnie mówiłeś mi, że lubisz na ostro, prawda? – Podnosi dłoń.

– Tak.

– Powiedz mi, Nathe. Czy kobieta zniosłaby twoje zachcianki seksualne?

– Nie sądzę. – Potrząsa głową.

– Nie uważasz, że po zerwaniu z Robertem skłaniałeś się do mężczyzn, ponieważ byłeś z nimi zaznajomiony i nie musiałeś się wysilać? Mogłeś się pieprzyć i zapomnieć o całym świecie. Czy to możliwe, że wiążesz seks, który lubisz... z osobą konkretnej płci?

– Co?

– Myślę, że uważasz, że jedynie mężczyźni potrafią znieść preferowany przez ciebie rodzaj seksu.

Wpatruję się w niego, a w mojej głowie panuje kompletny zamęt.

– Nathe, kobiety też lubią ostry seks. Jessica to wprost uwielbia.

– Co ty wygadujesz?

– Mam na myśli to, że gdybyś za pierwszym razem przespał się z kobietą... może nie byłbyś... – łamie mu się głos.

W milczeniu znoszę jego spojrzenie i słucham uważnie.

– Okej, przebrnijmy przez to. – Zaczyna wyliczać na palcach. – Nie masz przyjaciół gejów, poza swoimi byłymi. Twoi kumple są heteroseksualni. Nie znosisz gejowskich klubów. Nie cierpisz biwaków. W obecności znajomych nigdy nie podrywasz nikogo w barze. Nie walczyłeś ze swoją orientacją seksualną, tak jak to robi większość ludzi. Nigdy nie obchodziło cię ujawnienie się, ponieważ nie lubisz się określać. To sześć, nie... siedem powodów. Nie sądzisz, że gdybyś naprawdę był gejem, chciałbyś, by świat o tym wiedział?

Milczę urażony.

– Zależałoby ci na tym, by się ujawnić, gdybyś był taki naprawdę. Nie wstydzilibyś się tego.

– Co ty wygadujesz?

– Stwierdzam tylko, że najpierw zakochałem się w mężczyźnie i że to nie określa, kogo możesz pokochać w przyszłości.

Wbijam wzrok w kontuar.

– Nie zmieniłbym swojej przeszłości.

– Wiem.

Przez chwilę siedzimy w milczeniu. Głowa buzuje mi od tych odkryć.

– Powiedz mi, Nathe. Gdybyś dziś mógł uprawiać seks lub umówić się na randkę z jakimkolwiek mężczyzną czy kobietą, kogo byś wybrał?

Elizę.

Nie mogę się przełamać, by wyznać mu prawdę. Gwałtownie wypuszczam powietrze i chowam głowę w dłoń.

– Czuję się osaczony i dezorientowany – wzdycham. – Widzę to, czego nie powinienem dostrzegać. Myślę o tym, co nie powinno mi nawet przejść przez myśl. – Potrząsam głową z odrazą. – Nie mam pojęcia, co się ze mną dzieje. A wiesz, co zauważyłem w tym tygodniu?

– Co?

– Moja recepcjonistka Maria ma świetne nogi.

Brat ściąga brwi.

– Pracuje dla mnie od czterech lat, a dopiero teraz to dostrzegłem.

– Dlaczego?

– Ty mi powiedz – wzdycham. – Czuję się jak dorastający nastolatek. Jestem skołowany, zły... i pełen obaw. Mam mokre sny i walę konia w łazience Elizy. Nie wiem, co się ze mną dzieje i nie potrafię sobie z tym poradzić. Jakby coś mi się poprzestawiało w głowie!

– Prawdopodobnie tak się właśnie stało. Może nie uprawiając seksu, zacząłeś postrzegać wszystko od nowa. Tak długo podążałeś jedną drogą. Może wreszcie pora na zmiany? – Jego oczy jaśnieją.

– A co, jeśli to nie ma żadnego związku z Elizą? – pytam.

– Istnieje taka możliwość. – Wzrusza ramionami. – Może błędnie przypisujesz jej te wszystkie nowe emocje, które odczuwasz. Trzymasz się jej kurczowo, ponieważ ona chce się umawiać na randki, a ty nie umiałbyś poradzić sobie z jej stratą.

– To najgorsze, co mogłoby mi się przytrafić – szepczę.

– Myślisz egoistycznie.

– Kurwa. – Czuję się przytłoczony. – To koszmar. Tak bardzo... a wszystko, czego chcę...

– Nie możesz jej tknąć, dopóki nie doprowadzisz się do ładu.

– Wiem.

– Mówię poważnie, Nathe. Jeśli prześpisz się z Elizą, zanim dowiesz się, co się z tobą dzieje, spieprzysz wszystko.

– Myślisz, że o tym nie wiem?

W milczeniu wpatrujemy się przed siebie.

Sytuacja staje się coraz bardziej nieznośna.

– Załóżmy, że by cię zapragnęła. Chociaż ja na jej miejscu bym cię nie chciał.

Opuszczam głowę i się śmieję.

– Ja też.

Eliza

W tle rozchodzą się dźwięki muzyki. Wieczór okazał się wielkim sukcesem.

Wszyscy tańczą. Zaśmiewam się, widząc, jak Nathan wywija ze swoją babcią na parkiecie. Stare szlagiery, które ściągnął, okazały się hitem.

– Eliza! – woła mnie stojąca obok głośnika Phyllis.

– Co się stało?

– Telefon Neila prawie padł. Czy mamy jeszcze jakieś kopie zapasowe nagrań?

– Pójdę na górę i przyniosę swój aparat – oferuję.

– A masz na nim odpowiednią muzykę? – Marszczy czoło.
– Nie, ale to lista utworów Nathana, więc jestem pewna, że pobrał ją również na mój telefon. Wrócę za chwilę.

Wbiegam do domu i przeskakuję po dwa schody. Mój telefon leży podłączony do komputera Nathana. Odpalam go, by sprawdzić, czy wgrywanie się zakończyło.

Z oddali docierają do mnie odgłosy przyjęcia. Wszyscy się śmieją i klaszczą do piosenki *Bus Stop*. Uśmiecham się na myśl, że ustawiają się w linii do tańca.

Podnoszę leżący obok komputera telefon Nathana.

Zauważam trzy nieodebrane połączenie od osoby o imieniu Stephanie.

Dziwne... Kim ona jest?

Siadam przy biurku, otwieram komputer i widzę, że pobieranie się zakończyło.

Czego szukam? Mój wzrok błądzi po ekranie i klikam w historię wyszukiwania: Pornhub.

Klikam na stronę i uśmiecham się, przewracając oczami. Co jeszcze znajdę?

Przeszukuję historię. Nathan jest ostatnią osobą, którą posądziłabym o zainteresowanie tego typu serwisem. Z ciekawości klikam ponownie na Pornhub.

Widzę nagą dziewczynę zbliżającą twarz do mężczyzny. Robi mu laskę, podczas gdy on ciągnie ją za włosy i obserwuje w znajdującym się za nią lustrze.

Przeglądając historię znajduję ogromną ilość pornografii.

– Co? – szepczę do siebie. – Nathan ogląda porno dla heteroseksualnych? I to często!

Przeglądam filmiki. Na wszystkich występują długowłose kobiety o idealnych ciałach. Wszystkie nagrania to ostre porno. Na każdym facet z wielkim kutasem posuwa dziewczyny. Teraz klikam w historię i przeglądam kategorie: „Od geja do hetero”.

Otwieram usta ze zdziwienia.

Co do cholery?

– Co robisz? – słyszę za plecami głos Nathana.

– Pobieram muzykę. – Skrępowana odwracam się do niego.

– Czemu szperasz w mojej historii? – Odbiera mi komputer i go zatrzaskuje.

– Oglądasz porno dla heteryków?

– I co z tego?

– Dlaczego? – Ściągam brwi. – Czemu interesujesz się tym, jak ktoś posuwa kobiety?

Spogląda na mnie i widzę, że drga mu szczeka.

– Nathan?

Opuszcza wzrok i wpatruje się w podłogę.

– Odpowiedz.

– Ciekawi mnie to.

– Dlaczego?

– Odpuść, Elizo.

– Nie. Wyjaśnij mi to, proszę.

– Nie chciałem, byś dowiedziała się w ten sposób. – Wyciąga do mnie dłoń, a ja się cofam, bo czuję niepokój.

– O czym?

– Poznałem kogoś.

Co?!

– Nazywa się Stephanie.

Wpatruję się w niego zdezorientowana. Chyba się przesłyszałam.

– Co powiedziałaś?

– Możemy porozmawiać o tym później?

– Nie.
– To nie jest właściwa pora.
Oczy niemal wychodzą mi z orbit.
– Nieodpowiednia pora – powtarzam. – Co masz na myśli, mówiąc, że kogoś poznałeś?
Kobietę? Poznałeś pieprzoną kobietę?
Głośno przełyka ślinę i milczy.
– Gdzie ją spotkałeś?
Wzburzony przeczesuje palcami włosy.
– Kim ona jest?
Coraz bardziej denerwuje mnie jego milczenie.
– Zaczynaj mówić, Nathan – rzucam podniesionym głosem.
– Uspokój się.
– Nie mów mi, co mam robić! – odburkuję. – Czy to jakiś chory żart?
Odwraca się do mnie plecami i podchodzi do okna. Spogląda na przyjęcie w dole.
– Nathan? – Czuję niepokój.
Czy to z jej powodu ostatnio zachowywał się tak dziwnie?
Czuję ucisk w gardle.
– Mówiłaś, że nic nie zmieni naszego związku – odpowiada cicho.
– A ty, że lubisz mężczyzn – rzucam. Drgają mi nozdrza, gdy próbuję powstrzymać łzy.
Spuszczam wzrok na podłogę. Więc to jest sekret, który przede mną ukrywał.

Kobieta.

– Jak długo mnie okłamujesz? – szepczę.
Odwraca się do mnie.
– Myślisz, że chciałem to przed tobą ukrywać? Myślisz, że mam ochotę przechodzić przez to bagno? – Z całej siły rzuca telefonem o ścianę. Odskakuję w zdumieniu. – Już nawet nie wiem, kim jestem.

Przez łzy zaciera mi się obraz jego sylwetki.

Wpatruje się we mnie, a potem bez słowa zabiera komputer, podnosi z podłogi telefon i wybiega z pokoju.

Przez dłuższą chwilę wpatruję się w dywan. Nie jestem pewna, co myśleć ani co robić.
Czy to się właśnie stało?

Dziesięć lat.

Podchodzę do okna i spoglądam na przyjęcie. Wszyscy tańczą i bawią się w najlepsze.
Nathan podpiną swój komputer pod głośniki.

Kim ona jest?

Jego zdrada obmywa mnie niczym fale w oceanie. Czuję się przytłoczona i staram się uspokoić. A ja sądziłam... czułam.

Na samą myśl o nim z inną kobietą kotłuje mi się w żołądku. Miał wyrzuty sumienia, że dotykał mnie tamtej nocy, ponieważ w ten sposób ją zdradził. Nie chce już spać u mojego boku... z jej powodu.

Czuję się jak ofiara losu. Myślałam, że coś się między nami rodzi. Tymczasem to nie miało nic wspólnego ze mną.

Nie potrafię pohamować łez.

Zawsze wiedziałam, że nadejdzie dzień, kiedy go stracę, ale pocieszała mnie myśl, że to ja na zawsze pozostanę jedyną kobietą w jego życiu.

W myślach przywołuję udręczony wyraz jego twarzy. Wracają do mnie jego słowa.

Już nawet nie wiem, kim jestem.

Zatem jest nas dwoje.

Przepelnia mnie smutek. Dobre pół godziny później myję twarz i poprawiam makijaż. To urodziny Neila. Muszę się wziąć w garść. Nie mam prawa czuć się zraniona. Nathan nie jest moim chłopakiem. Tylko się przyjaźnimy. Próbuję przywołać uśmiech i potem zejść na dół. Będę przyjaciółką, jakiej potrzebuje. Nie mogę przestać myśleć o jego bólu, gdy wyznał mi, że już nie wie, kim jest. Dla mnie jest przystojnym mężczyzną, na którym mi zależy. Chcę otoczyć go moją miłością i wsparciem w tym, przez co właśnie przechodzi.

Ćwiczę w lustrze szeroki uśmiech.

– Zatańczymy, Nathan? – pytam na próbę.

Mój uśmiech topnieje, gdy dostrzegam smutek we własnym odbiciu. Nie ma sensu przed sobą udawać. Zostałam doszczętnie zraniona. W głębi serca pragnę być obiektem uczuć Nathana. Kocham go i może już zawsze będę się tak czuła.

Uśmiecham się smutno. Nathan nazywa moją pochwę Kruszyнкą. Co za ironia!

– Eliza? – słyszę wołanie.

Szybko ocieram oczy i poklepuję się po policzkach.

– Tutaj! – wołam radośnie z łazienki.

Pojawia się uśmiechnięty Alex.

– Tu jesteś. Szukałem cię.

Wkładam pomadkę do kosmetyczki.

– Już idę.

Gdy nasze spojrzenia się spotykają, zdaję sobie sprawę, że on wie. Alex jest jedyną osobą, z którą Nathan dzieli się swoimi problemami.

– Wszystko w porządku? – pyta miękko.

Potakuję. Nagle czuję się słaba i staram się opanować łzy.

– Tak.

Nie bądź dla mnie miły, bo pękne.

Siada na brzegu wanny.

– Chcesz o tym porozmawiać?

– Nie. – Potrząsam głową. Mam ochotę, ale wiem, że nie mogę, ponieważ zachowam się samolubnie i będę się nad sobą użalać.

Dlaczego tak się czuję?

Alex mnie obejmuję. Życzliwość jego gestu wywołuje we mnie łzy.

– Muszę cię o coś zapytać – mówi. Odchyła się, by się mi przyjrzeć. – Czujesz coś do Nathana?

– Przecież wiesz, że go kocham – wzdycham, wydostając się z jego objęć.

– I co z tym zrobisz?

Ciężko wzdycham.

– Nie wiem. Jestem wstrząśnięta sposobem, w jaki się dowiedziałam. On mi się nie przyznał, Alex.

– Po prostu go pociąga. Nic dla niego nie znaczy i nie żywi wobec niej żadnych uczuć.

– Na jedno wychodzi. – Wzruszam ramionami.

– Nie dla faceta. To kolosalna różnica.

– Czy to Nathan nasłał cię, żebyś sprawdził, co u mnie?

Wkłada ręce do kieszeni marynarki i milczy.

– Czyli tak. – Przewracam oczami. – Oczywiście. Żywię wobec Nathana wyłącznie przyjacielskie uczucia. Nie jesteśmy dla siebie niczym więcej.

– Dlaczego więc tak się złościł?

– Bo okłamywał mnie przez dziesięć lat – wyrzucam z siebie z furją. – Nigdy nie wspomniał, że podobają mu się kobiety.

– A mówił o mężczyznach?

– Nie, ale... – Sfrustrowana załamuję ręce.

– Nathan jest inny niż większość ludzi, Elizo. Nie mówi otwarcie o swoich uczuciach. Nawet osobom, z którymi sypia.

– Ale tobie mówi o wszystkim – rzucam.

– Wiesz dlaczego?

– Nie.

– Ponieważ przyłapałem go z Robertem w kompromitującej sytuacji, gdy mieli po szesnaście lat.

– W jakim ty byłeś wieku? – pytam, usiłując się doliczyć w myślach.

– Miałem osiemnaście lat. Nie dałem mu wyboru. Widziałem ich na własne oczy, więc w końcu się otworzył i opowiedział mi o wszystkim. Tego dnia wszystko się między nami zmieniło. Zbliżyliśmy się do siebie i stałem się jego jedynym powiernikiem.

– A co ci teraz powiedział, Alex?

– Był przerażony tym, że jeśli wyzna ci prawdę, to cię straci.

– Dlatego mnie okłamywał?

Wpatruje się we mnie.

– Po prostu bada grunt, Lize. Ona nic dla niego nie znaczy. Zaufaj mi.

Czy on tak myśli na serio?

Czy Alex oczekuje, że będę się tym z nim cieszyć?

Czuję wściekłość na Nathana, że okłamywał mnie każdej nocy, której leżał przy moim boku, a teraz, zamiast stawić mi czoła, przysyła brata, by ze mną porozmawiał. Jestem zła również na siebie za to, że zachowuję się jak niedojrzała kretyńska. Lista nie ma końca. Dużo wściekłych słów ciśnie mi się na usta.

– Nie zamierzam o tym z tobą rozmawiać, Alex. – Wypadam z łazienki do pokoju.

– To porozmawiaj z nim! – woła, biegnąc za mną.

Wpadam w furję.

– Jedynym słowem, jakie ciśnie mi się w tej chwili na usta, jest *klamca*.

– Nie bądź zła. – Na jego twarzy maluje się smutek.

– Nie jestem – rzucam. – Idę na dół. Wybierasz się ze mną?

Wiem, że jest rozczarowany tym, jak potoczyła się nasza rozmowa. Ale jak właściwie to sobie wyobrażał?

– Do zobaczenia na dole – odpowiada w końcu.

– Dobrze. – Odwracam się i wybiegam.

Jak ci mężczyźni z rodziny Mercer działają mi na nerwy!

Gdy samolot przygotowuje się do lądowania, chwytam podłokietniki. Podróż powrotna wlokła się niemiłosiernie.

To była wyjątkowo długa doba. Zamieniliśmy z Nathanem może kilka słów. Zeszłej nocy ponownie spał w innym pokoju. Jeśli jeszcze miałam wątpliwości, to dał mi tym jasno do zrozumienia, jakie zajmuje stanowisko.

Wszystko się między nami zmieniło.

W milczeniu opuszczamy samolot i podążam za nim przez lotnisko. Gdy wychodzimy na ulicę, bierze mnie za rękę, a ten gest prawie łamie mi serce.

Wkrótce to nie po moją dłoń będzie sięgał.

Stephanie jest prawdopodobnie uroczą dziewczyną i uszczęśliwi Nathana, lecz w tej chwili czuję wobec niej wyłącznie niechęć. Milczę, by nie powiedzieć czegoś wrednego i nie pokazać Nathanowi prawdziwego oblicza zazdrości. Nie chcę już pogarszać i tak napiętej sytuacji. Jest naprawdę źle. Gdy tylko odzyskam nad sobą kontrolę, postaram się ocalić naszą przyjaźń.

Docieramy do jego samochodu. Wrzuca nasze torby do bagażnika i włączamy się do ruchu.

Staram się być dobrą przyjaciółką, ale mam wrażenie, że go wcale nie znam. W głowie ciągle przetwarzam ostatnią dobę, *Pornhub*... rodzaje seksu, jakie go interesują, oraz tę wyjątkową chwilę na lotnisku w piątek.

Kłamstwa.

Dwadzieścia minut później docieramy do mojego mieszkania. Nathan parkuje, wysiada, otwiera bagażnik i wyjmuje nasze walizki.

– Co robisz? – pytam.

Na jego twarzy maluje się smutek.

– Mogę zostać? – pyta.

Wytrzymuję jego spojrzenie.

– Po co, Nathe? Żebyśmy dalej milczeli w niezręczny sposób?

– Powiedz, jak mogę to naprawić. Co mam zrobić, Elizo?

– Nic. – Zmuszam się do uśmiechu. – To nie twoja wina, Nathe. To ja stanowią problem.

– Jak to?

– Potrzebuję czasu, by to wszystko przemyśleć.

– Nad czym chcesz się zastanawiać?

– Nad tym, że jesteś z kobietą.

Zdezorientowany marszczy czoło.

– To po prostu coś, czego nigdy w tobie nie dostrzegałam. Czuję... – Zacinam się.

– Jak?

– Jakbym praktycznie cię nie znała.

– To prawda. – Wpatruje się we mnie. – Jestem wymagający i w życiu... i w łóżku, Elizo.

Na myśl, że całuje kobietę, przewraca mi się w żołądku. Potakuję, bo nie jestem w stanie powiedzieć niczego błyskotliwego.

– Myślisz o niej, kiedy jesteś w nocy blisko mnie? – szepczę.

– Nie. – Jego twarz przybiera smutny wyraz. Sięga do kosmyka moich włosów i zakłada mi go za ucho. Ujmuje moją twarz w dłonie i znowu pojawia się to coś między nami.

Uczucie pragnienia...

Przynależności.

Emocje, które nie mogą mieć miejsca w obecnej sytuacji.

– Mogę wejść? – szepcze, szukając mojego wzroku. – Pozwól mi wszystko naprawić.

– Nathe – wzdycham i odwracam się od niego. – Byłam naprawdę gównianą przyjaciółką w ten weekend. Niczego nie musisz mi wynagradzać. To ja powinnam coś zrobić. Do zobaczenia jutro wieczorem, okej?

Potem przypominam sobie o mojej randce z Samuelem.

– Ach, nie mogę jutro wieczorem. Mam już plany.

– Jakie?

– Wychodzę z Samuelem.

– Powiedziałaś mi, że nawet go nie lubisz.

Już otwieram usta, by przyznać się, że jutro zamierzam wyznać Samuelowi, że więcej się nie spotkamy, lecz coś mnie powstrzymuje.

Już nie muszę się przed nim tłumaczyć. Nathan troszczy się teraz o kogoś innego.

– Nie wiem. Może nie jest taki zły.

Drga mu szczęką. Potrząsa głową i odsuwa się.

– Do zobaczenia.

– Nathan.

Ignoruje mnie i rusza do samochodu.

– Jaki masz problem? Że spotykam się z nim, by sprawdzić, czy go polubię?

Otwiera drzwi i je przytrzymuje.

– Ja go nie lubię, Elizo. Nie chcę, żebyś się z nim umawiała. Znajdź sobie kogoś innego.

Zakładam ręce na biodra.

– Nie będziesz mi mówił, z kim mam się spotykać, Nathan.

– Ale ty to możesz nie odzywać się do mnie cały weekend, gdy wyznaję ci, z kim się umawiam?

Otwieram usta ze zdziwienia.

– Okłamałeś mnie.

– Nigdy cię nie okłamałem. Ani razu. – Uderza w dach samochodu.

– Nie powiedziałaś mi! – krzyczę, czując przypływ adrenaliny.

Jestem zła, bo czuję się zdradzona.

– Chciałem ci wyznać prawdę, ale najpierw musiałem się upewnić, co się dzieje.

– Zraniłeś mnie. – Na moje słowa potrząsa głową. – Co niby ma znaczyć to spojrzenie?

– Nie masz pojęcia, co to ból – drwi.

– A ty niby masz?

– Tak, kurwa, mam.

Przewracam oczami.

– Proszę, Nathan. Oświeć mnie – rzucam, a mój gniew narasta. – Powiedz mi, czym jest prawdziwy ból!

– Pragnieniem tego, czego nie możesz mieć! – krzyczy. Zerka na mnie, wskakuje do samochodu i szybko odjeżdża z piskiem opon.

Wpatruję się w pustą ulicę i czuję, że moje serce wali jak młot.

Co się z nim, do cholery, dzieje?

Eliza

Z ciężkim sercem wchodzę do budynku i wsiadam do windy.

Co jest ze mną nie tak? Ten jeden raz... jeden pieprzony raz, gdy Nathan mnie potrzebował, nie dałam rady. Byłam pochłonięta sobą i wściekle zazdrosna o inną kobietę. Nie potrafię nawet bez zdenerwowania wymówić jej imienia. *Stephanie*.

Z żalem przymykam oczy. Dlaczego sobie z tym nie poradziłam? Nathan przyznał mi się, że spodobała mu się inna kobieta. Wołałabym, aby mnie okłamał?

A ja wyobrażałam sobie, że coś zaczyna nas łączyć.

Zamykam oczy i opieram głowę o ścianę windy.

Ty kretynko.

Przeszłam samą siebie, zachowując się tak egoistycznie.

Twój przyjaciel się przed tobą otwiera; wyznaje, że jest zagubiony w kwestii swojej orientacji seksualnej, a ty się na niego złościś.

Jestem samolubną krową.

Drzwi windy rozsuwają się i wyglądam na korytarz. Nie mogę pokazać się w pracy w tym stanie. Szybko naciskam przycisk parteru. Nathan mnie potrzebuje i muszę okazać mu wsparcie. Nie chodzi o mnie, lecz o niego. Dlaczego się tak zachowuję?

Zazdrość.

Jestem aż tak cholerną egoistką?

Dwadzieścia minut później taksówka zatrzymuje się przed mieszkaniem Nathana. Dostrzegam światła na dziesiątym piętrze. Dzwonię do niego.

– Co się stało? – odbiera.

– Jestem na dole.

– Co? Dlaczego?

– Wpuścisz mnie czy nie? – pytam sfrustrowana.

– Dam znać portierowi. – Rozłącza się.

Czekam na chodniku. Budynek Nathana jest ściśle chroniony. Pierwszy raz pojawiłam się tutaj sama. Zazwyczaj przebywamy w moim domu. Ja nawet nie mam klucza do jego mieszkania. Wracają do mnie słowa Jolie: „Wykorzystuje to miejsce na szybkie numerki”.

Na samą myśl zaciska mi się żołądek. Muszę sobie poradzić z tą ciągle dopadającą mnie zaborczością. Chwilę później portier otwiera drzwi budynku.

– Eliza?

– Tak.

– Proszę wejść. – Wskazuje ręką windę, przeciąga kartę dostępu i wciska guzik z numerem dziesięć.

– Dziękuję. – Uśmiecham się, a on uprzejmie kiwa głową.

Z zaciśniętym żołądkiem wjeżdżam na dziesiąte piętro. Nie mieliśmy ze sobą kontaktu przez cały weekend. Nagle mam mu tyle do powiedzenia. Nie żeby coś z tego miało sens...

Winda otwiera się na prywatnym półpiętrze. Mieszkania w tym budynku zajmują cały poziom. Otwierają się drzwi i dostrzegam Nathana. Stoi przede mną w podkoszulku i szarych

dresowych spodniach.

– Cześć.

– Cześć. – Uśmiecham się z przymusem.

Jego włosy są jeszcze mokre, więc pewnie przed chwilą wyszedł spod prysznica.

– Co tutaj robisz?

– Przyszłam przeprosić.

– Za co?

– Za to, że byłam beznadziejną przyjaciółką – mówię, a on nie spuszcza ze mnie wzroku.

– To była dla mnie oszałamiająca wiadomość. Nie miałam zamiaru dać się ponieść złości.

Wskazuje na drzwi i wpuszcza mnie do środka. Rozglądam się po eleganckim otoczeniu. Nigdy nie zrozumieć, co skłania go do tego, aby codziennie nocować w moim małym, obskurnym mieszkaniu. Na wypolerowanej na wysoki połysk podłodze leżą większe dywaniki. Kolorowe dzieła sztuki abstrakcyjnej ozdabiają ściany z surowej cegły. Mieszkanie urządzone niczym loft w starej fabryce. Jest supernowoczesne i bardziej przypomina modny bar niż dom.

Niepewnym krokiem podążam za Nathanem do kuchni. Nie jestem pewna, co powiedzieć. Kuchnię urządzone w czarno-stalowych barwach z miedzianymi dodatkami. Podchodzi do wysokiej, sięgającej niemal do sufitu lodówki na wina. Wyjmuje butelkę i rzuca mi pytające spojrzenie.

– Poproszę. – Kiwam głową i obserwuję, jak napełnia dwa kieliszki.

Siada po drugiej stronie wyspy, przykładając kieliszek do ust i wpatruje się we mnie.

– Możemy o tym porozmawiać? – pytam.

Wzrusza ramionami, jakby nie był zbyt zainteresowany.

– Możemy nie poruszać tego tematu. Tak też będzie dobrze – sugeruję. – Po prostu posiedzimy razem.

Wyciągam w jego stronę dłoń, ale on tylko się w nią wpatruje.

– Wiesz, że cię potrzebuję, Elizo – wzdycha smutno. – To nie podlega dyskusji.

– Jestem przy tobie. Obiecuję, że nigdzie się nie wybieram.

Nie mam pojęcia, co dzieje się w jego głowie, ale chcę go wesprzeć. Kocham Nathana, więc muszę przełknąć to, że zostałam zraniona, i pomóc mu uporać się z jego problemem.

W końcu ujmuję i ściska moją rękę. Bierze łyk czerwonego wina, przetrzymuje je w ustach i wpatruje się we mnie. Wygląda zmysłowo.

I znów się zaczyna. To napięcie między nami... Jednak teraz jestem pewna, że to nie jest prawdziwe.

Ciężko przełykam ślinę i zdaję sobie sprawę, że to moja wyobraźnia płata mi figle.

– Jesteś zmęczona? – pyta.

– To był długi dzień. – Kiwam głową.

– Powinnaś wziąć prysznic.

– Masz rację.

Wpatrujemy się w siebie. Jego oczy ciemnieją i wydaje mi się, że chce coś powiedzieć. Niestety tego nie robi. Co mu chodzi po głowie? Mam wrażenie, jakbym przebywała z zupełnie innym mężczyzną – nieznanym. Biorę kieliszek wina i przez sypialnię Nathana przechodzę do łazienki. Wykonano ją w niezwykłym kamieniu w odcieniu naturalnej zieleni. Ogromna lampa, która wisi nad znajdującą się na środku łazienki dużą, czarną wanną, rzuca delikatne światło.

Powinniśmy częściej zatrzymywać się u niego.

Lecz... Wkrótce mnie tu nie będzie.

Nadejdzie czas Stephanie.

Muszę przestać.

Przygnębiona upijam łyk wina i odstawiam kieliszek na blat. Odkręcam gorącą wodę i ściągam podkoszulek.

– Potrzebujesz czegoś? – słyszę głos Nathana.

Odwracam się i widzę go opartego o futrynę. Uważnie się sobie przyglądamy. Widać, że nie tylko ja wydaję się skołowana. Odczuwam wiele emocji – empatię, zazdrość i gdy patrzę na niego w tej chwili... pragnienie posiadania. Nathan należy do mnie i nie mogę wyobrazić sobie, że inna kobieta mogłaby położyć na nim swoje łapska. Nie potrafię znieść tej myśli.

Z żalu na chwilę zamykam oczy.

– Nic mi nie trzeba. – Uśmiecham się. – Dzięki.

– Zgłodniałaś?

– Nie bardzo. A ty?

– Nie.

– Chodźmy po prostu spać. To był ciężki dzień. – Nawet nie wiem, co mam mu powiedzieć, więc po prostu unikam rozmowy. W tej sytuacji łóżko to najlepsze rozwiązanie.

– Okej.

Wpatrujemy się w siebie. Zachowuje się, jakby na coś czekał, lecz nie mogę rozgryźć, o co mu chodzi.

– Wszystko w porządku? – pytam.

Potakuje przygnębiony.

Ogarnia mnie współczucie. Uśmiecham się miękko i wyciągam do niego ramiona.

– Chodź do mnie, kochany.

Obejmuje mnie i przytulamy się mocno. Gdy trwamy w uścisku, wyczuwam jego cierpienie.

– Czy mogę ci jakoś pomóc? – szepczę.

– Po prostu przy mnie bądź. – Całuje mnie w skroń.

– Dobrze. – Przytulam go mocniej. – To mogę zrobić.

– Pozwolę ci wziąć prysznic. – Zostawia mnie samą w łazience. Czuję się jak zimna suka.

Szybko się myję i narzucam na siebie piżamę. Gdy wchodzę do sypialni, Nathan leży już w łóżku. Jest odwrócony do mnie plecami.

– Nie czytasz dzisiaj? – pytam.

– Jestem zmęczony.

– Okej. – Wyłączam lampkę i kładę się obok niego. Nie mam pewności, czy powinienem go dotykać.

– Przytul się do mnie – mamrocze.

Uśmiecham się i wtulam w jego plecy. Całuję je.

– Dobranoc, Nathe.

– Dobrej nocy, dziecinko.

– Okej, zatem mamy poważny problem – wzdycha Jolie.

– O co tym razem chodzi? – Brooke przewraca oczami.

Znajdujemy się w kawiarni w pobliżu pracy. Jolie zwołała spotkanie kryzysowe.

– Nie mogę przestać o nim myśleć.

– To źle – wzdycham.

Brooke spogląda na nas ze zmarszczonymi brwiami.

– O kim rozmawiamy?

– O Santiagu – odpowiadam.

– O Boże. – Krzywi się i udaje, że wstrząsają nią dreszcze. – Dlaczego? Z całej siły staram się zapomnieć o tym facecie. Już się boję.

Jolie spogląda na mnie, niemo prosząc o wsparcie.

– Całkowicie cię rozumiem, Jo. Jest gorący, a te filmiki... też były podniecające – mówię na pocieszenie.

– Zadzwoiłam do niego i spotkamy się – ogłasza Jolie.

– Co? – rzuca Brooke.

– Dlaczego? – pytam. – Co on takiego może ci zaoferować?

– Chcę być w ten sposób posuwana – wypala.

Siedzący obok ludzie rzucają nam zszokowane spojrzenie.

– Możesz mówić ciszej? – szepczę i chichoczę.

– Nieustannie o tym myślę i śnię. Potrzebuję takiego dymanka.

– Żartujesz sobie? – mówi Brooke ściszym głosem. – Nakręci filmik, jak się pieprzycie, i będzie go pokazywał innym kobietom.

– Mam to w nosie.

– O Boże. – Brooke wywraca oczami.

– Spotkamy się.

Potrząsam głową, niezdolna uwierzyć w to, co właśnie usłyszałam.

– Co chcesz zrobić? – pytam.

– Ma ochotę nakręcić porno – mamrocze oschle Brooke.

Łapie mnie atak śmiechu. Dobrze jest spędzić czas z dziewczynami, bo w ich towarzystwie wszystko wydaje się takie normalne.

Desperacko pragnę porozmawiać z nimi o Nathanie, ale nie mogę tego zrobić, bo są również jego przyjaciółkami. To on powinien mieć szansę opowiedzieć swoją historię. Jeśli zechce, by ktokolwiek się dowiedział, to się tym podzieli.

Szczerze mówiąc, chciałabym przeanalizować z przyjaciółkami swoje uczucia. Czuję się zazdrosna, zraniona i prawdę mówiąc, chcę mieć Nathana na wyłączność. Nie wiem dlaczego, ale z jakiegoś głupiego powodu zawsze zakładałam, że gdyby był heteroseksualistą, to wybrałby właśnie mnie.

Jednak prawda jest inna.

Nienawidzę tego uczucia.

Gdy obudziłam się rano, już go nie było. Zostawił liścik, że ma coś do załatwienia i nie wróci dzisiaj na noc. Już samo to mnie zdziwiło, bo do tej pory trzymał się zawsze blisko.

Pewnie ma zamiar spotkać się z nią.

Co jeśli tak?

– A jak ci idzie z twoim facetem? – Brooke przerywa moje rozmyślenia.

– Z kim?

– Z tym, którego niedawno poznałaś. – Otwiera oczy w zdumieniu.

– Ach, z Samuelem – mówię, wykrzywiając usta. – Chyba dobrze.

– Nie czujesz tego? – zauważa Jo.

– Nie – wzdycham, popijając kawę. – W najmniejszym stopniu. Muszę się z nim dzisiaj spotkać.

– Po prostu go olej. – Krzywi się Brooke.

– Ciągle do mnie wydzwaniasz. Jest taki zaangażowany. Czuję się w obowiązku wyjaśnić mu, dlaczego nie chcę się z nim widywać.

Obie się krzywią.

– Dlatego łatwiej nie chodzić na randki – dorzucam.

– Nie wiem, co wy, nudne suki, planujecie robić wieczorem, ale ja będę się bzykać z Santiagiem.

– Świetnie – kpi Brooke. – Z niecierpliwością czekam, by zobaczyć cię na liście osób zaginionych. Zgłosimy podejrzenie popełnienia morderstwa.

Rechoczę.

– Lecz co to byłby za zgon. – Śmieje się zmysłowo Jolie. – Wypieprzona na śmierć.

– Przynajmniej policja będzie miała materiał filmowy jako dowód. – Uśmiecham się.

Jolie wyjmuje telefon, by wysłać wiadomość do Santiaga.

– To kurewsko ekscytujące. Co mam mu napisać?

Rozmawiam z April przez telefon, krążąc po salonie tam i z powrotem.

– Naprawdę powiedział, że podoba mu się inna kobieta? – pyta.

– Czy ty w ogóle mnie słuchasz? Nazywa się Stephanie.

– Ja pierdolę. Tego się nie spodziewałam.

– A myślisz, że ja tak?

– Jak się czujesz?

– Jestem wkurwiona. Zawsze sądziłam, że gdyby Nathan zapragnął kobiety, to wybrałby mnie.

– Też tak myślałam – wzdycha. – Właściwie nie wiem, czy w to wierzę.

– Przestań, April. – Załamuję ręce. – Dlaczego niby miałby kłamać?

– Nie wiem. Dlaczego mężczyźni robią to, co robią?

– Prawda? – zgadzam się.

– Tak czy siak, olej to. Jeśli Nathanowi podoba się Sonya, to może ją sobie wziąć.

– Nazywa się Stephanie.

– Nie ma znaczenia, jak ma na imię – rzuca. – Tak czy owak, nie lubimy jej.

Kocham April. Zawsze wie, co powiedzieć.

– Myślę, że zachowuję się zaborczo.

– Też bym się tak zachowywała. Poza tym byłabym cholernie wściekła.

– Hej. – Krzywię się, gdy przypominam sobie, o co chciałam ją zapytać. – Dajesz sobie radę finansowo? Przesłać ci trochę pieniędzy? Mam naprawdę spore oszczędności.

– Nawet się nie waż.

– April, nie chcę, abyś borykała się z tym sama.

– Z niczym się nie borykam. Po prostu pilnuję wydatków.

– A to nie to samo?

– Prawdopodobnie – śmieje się.

– Dlaczego nie zadzwonisz do Roya i nie zażadasz swojej części majątku? Połowa tego pieprzonego domu należy do ciebie. Ten drań go sobie przywłaszczył. To twoje pieniądze poszły na zaliczkę.

– Nie potrzebuję jego zdzirowatych pieniędzy. Nie chcę mieć z nim do czynienia.

– Dlaczego jesteś taka uparta? – Wzdycham ciężko.

– O nic go nie poproszę. A już na pewno nie o pieniądze. Nie dam mu tej satysfakcji. –

Na samo wspomnienie imienia swojego byłego, moja siostra wpada w szal.

– Dobrze, już dobrze. Zawsze możesz pożyczyć kasę ode mnie.

– Gdy zabraknie Nathana, który cię rozpieszcza, będziesz potrzebowała swoich pieniędzy.

– Nie przypominaj mi. – Wiszę na linii. – Myślisz, że się ze sobą przespałi?

– Nie wiem. Pytałaś go?

- Nie.
- Powiedziałałby ci, gdyby tak było?
- Nie wiem.
- To dziwne, nie sądzisz? Gdyby nie żywił do ciebie żadnych uczuć, powiedziałałby ci o tym wprost. Dlaczego miałby ukrywać prawdę?
- Dziewczyny uważają, że zatrzymał swoje mieszkanie jako miejsce schadzek.
- Pewnie mają rację.
- Tak myślisz? – Krzywię się.
- Elizo, zauważyłaś, jakim on jest przystojnym mężczyzną?
- Tak. Niedawno widziałam go nago.
- O Boże... i co?

Głęboko wciągam powietrze. To sprawa między nim a mną. Do głowy przychodzi mi jedna myśl.

Wyposażony.

- Bez komentarza.
- Czyli jest zbyt dobrze, by podawać szczegóły – śmieje się April.
- Muszę kończyć.
- No weź, uchyl choć rąbek tajemnicy. – Drażni się.
- Żegnam.
- Udanej randki.
- Obie wiemy, że taka nie będzie.
- A może potrzebujesz przygody na jedną noc, żeby pozbyć się Nathana ze swoich myśli?
- Może. Pa. – Chichoczę i rozłączam się, zanim spróbuje mnie namówić na przespanie się z Samuelem. Do tego na pewno nie dojdzie.

W poniedziałkowy wieczór z zamyślenia wyrывa mnie dźwięk dzwonka interkomu. Zamykam oczy i czekam, ale nic się nie dzieje.

Zamierzam delikatnie dać do zrozumienia Samuelowi, że nie jestem zainteresowana i nie ma sensu kontynuować naszej znajomości.

- Już schodzę – mówię do interkomu.
 - Okej.
- Wsiadam do windy. Gdy wychodzę z budynku, serce kołata mi się w piersi. Uśmiechnięty Samuel czeka w pobliżu drzwi.

– Pięknie wyglądasz.

– Dzięki.

Cholera, dlaczego jest taki miły?

– Chodźmy. – Bierze mnie za rękę.

Nathan

Siedzę przy biurku i wpatruję się w komputer. Nie wiem, czy kiedykolwiek wcześniej tak się czułem. Mam wrażenie, że moja głowa eksploduje od natłoku myśli.

Z interkomu dochodzi głos.

- Doktorze Mercer, czy skończył już pan dyktować? – dopytuje Maria.
- Jeszcze nie.
- Jeśli mam dziś skończyć raporty, musimy kontynuować. Zostało niewiele czasu.
- Jestem tego świadomy – warczę. – Przestań mnie kontrolować.

Mocno naciskam przycisk urządzenia. Kurwa... wszyscy mnie denerwują.
Rozlega się pukanie do drzwi. Przewracam oczami.
– Proszę! – wołam.
Do gabinetu wchodzi uśmiechnięta Maria z kalendarzem w dłoni.
– Czy możemy przejrzeć pański grafik, doktorze?
– Nie teraz.
– Ale...
– Nie. Teraz. – Olewam ją. Wracam do komputera, lecz kątem oka dostrzegam, że nadal stoi w miejscu i mi się przygląda.
– O co chodzi? – rzucam.
– Wszystko w porządku? – pyta nieśmiało.
– Oczywiście. – Stukam w klawiaturę. Nadal wyczuwam jej obecność i ponownie spoglądam w jej kierunku. – O co chodzi, na litość boską?
– Jest pan wyjątkowo...
– Jaki?
– Bardzo rozdrażniony, a wiem pod jaką presją się pan znajduje i zastanawiam się...
Przyglądam się jej i unoszę brew w oczekiwaniu na to, co powie.
– Może nie powinien pan jechać w tym tygodniu.
– Dokąd?
– To dowodzi moich racji, doktorze Mercer. Nigdy pan o niczym nie zapomina. Jest pan zarejestrowany na tygodniową konferencję. Lecz moim zdaniem powinien pan ją sobie darować i zamiast tego odpocząć przez resztę tygodnia. Nie przemawia pan, więc nie musi pan w niej uczestniczyć.
Co, do cholery? Nie mam pojęcia o tym, że mam coś zaplanowanego na ten tydzień. Co się, do diabła, ze mną dzieje?
– Wszystko gra – wzdycham.
– Przykro mi, panie doktorze, lecz tym razem to ja podejmuję męską decyzję i odwołuję pana obecność na konferencji. Proszę wziąć sześć dni wolnego i odpocząć. Nigdy pan nie korzysta z takiej możliwości. Proszę to zrobić, póki ma pan okazję.
Cale sześć dni.
Chowam głowę w dłonie.
– Przydałoby mi się trochę wolnego – mamroczę.
– Zdecydowanie.
– Dziękuję ci. – Patrzę jej w oczy.
– Mam swoje powody. Może po powrocie nie będzie pan takim potworem – żartuje.
– Wątpię – rzucam z uśmiechem.
– Ja też – śmieje się. – Lecz cuda się zdarzają. Wszyscy powinniśmy mieć nadzieję. Zmierzają do wyjścia.
– Maria? – wołam ją.
– Tak. – Odwraca się.
– Dziękuję, że mnie znosisz. Jesteś święta. Mam nadzieję, że wiesz, jak to doceniam.
– Miłego wypoczynku, Nathan. – Uśmiecha się szeroko i puszcza do mnie oczko.
– Dziękuję. – Kiwam głową.
Maria wychodzi, a ja wracam do pracy.
Mam sześć dni na uporządkowanie swojego życia.

- Nathan Mercer! – Elliot wzywa mnie do gabinetu.
- Dzień dobry. – Kiwam głową, przechodząc obok niego i zapadając się w skórzany fotel. To moja trzecia wizyta w ciągu dziesięciu dni.

Uśmiechnięty Elliot promienieje ciepłem i uspokajającą mocą. Już samo przebywanie w jego towarzystwie koi moje nerwy. Wiem, że mam kogoś, z kim mogę podzielić się tym, co mnie gnębi.

– Jak się masz, Nathan?

– Dobrze.

– Naprawdę?

Kiwam głową.

Siada, krzyżuje nogi i rzuca mi oceniające spojrzenie.

– Gdyby tak było, nie poprosiłbyś mnie dzisiaj o pilne spotkanie.

Ciężko wypuszczam powietrze z płuc. Moja przykrywka przepadła z kretesem.

– Zeszłego wieczoru Eliza miała randkę – przyznaję.

– Rozumiem. I jak się z tym czujesz?

– Najchętniej ukatrupiłbym faceta, z którym się spotkała.

– Co się stało?

– Śledziłem ich.

Marszczy brwi.

– Widziałem, jak po nią przyjechał i... – przerywam.

– I co wydarzyło się potem?

– Opuściłem sobie i udałem się na spotkanie ze Stephanie. – Ciężko przełykam ślinę.

– Jak poszło?

– Do niczego nie doszło. Pojechałem pod jej dom i siedziałem w samochodzie. Moje myśli ciągle krążyły wokół Elizy, więc nie wszedłem do środka. Wróciłem pod adres mojej przyjaciółki i czekałem, by się upewnić, że bezpiecznie wróci do domu.

– Co było później? – Marszczy brwi.

Wpatruję się w przestrzeń i przypominam sobie wydarzenia poprzedniego wieczoru.

– Facet, z którym była na randce, próbował pocałować ją na pożegnanie, lecz ona odwróciła głowę. Nie chciała go.

– To chyba dobrze?

– Nie wiem. Tak? – Wpatruję się w niego.

– Czy cię widzieli?

– Nie. Zatrzymałem się w uliczce wzdłuż drogi.

Elliot milczy.

– Ona wie – mówię. – Dowiedziała się, że jestem zainteresowany kobietami. Znalazła pornosy, które oglądam.

– Jak zareagowała?

– Wkurzyła się, że ją okłamywałem.

– Podałeś jej powód?

– Nie. – Potrząsam głową.

– Dlaczego?

– Jeśli nie podziela moich uczuć... to ją stracę. – Z rozpaczą przeczesuję włosy. – Nie podejmę tego ryzyka.

– Nathan, czy zdajesz sobie sprawę, że jeśli czegoś nie zrobisz, to i tak ją stracisz?

– Co masz na myśli? – Przenoszę na niego wzrok.

– To nieuniknione, że spotka kogoś wyjątkowego i wpuści go do swojego życia. On

zostanie jej powiernikiem, a ona nauczy się polegać wyłącznie na nim. – Na jego słowa marszczę czoło. – Powiedziałeś mi, że nie chcesz zniszczyć łączącej was przyjaźni.

– Bo tak jest – odpowiadam.

– Jak sądzisz, jak długo Eliza zechce być najlepszą przyjaciółką osoby, która ma przed nią sekrety? Własną nieuczciwością wbijasz pomiędzy was klin. Czy sobie zdajesz z tego sprawę, czy nie, właśnie w ten sposób usilnie ją odtrącasz.

Nigdy tak o tym nie pomyślałem.

– Musisz podjąć decyzję. Czy w najbliższych latach jesteś w stanie żyć z myślą, że będziesz widział ją szczęśliwą i tworzącą rodzinę z kimś innym, wiedząc, jak bardzo jej pragnąłeś, a mimo to nigdy nie zdobyłeś się na wyznanie jej prawdy?

– Nie rozumiem. – Spuszczam wzrok. – To nie takie proste.

– Nie?

– Powiedziałeś, że jest na ciebie zła za kłamstwa.

– Tak.

– Więc bądź szczery. Wyznaj jej prawdę.

Już na samą myśl, jak mogłaby wyglądać nasza rozmowa, czuję się przytłoczony.

A co, jeśli ona mnie nie zechce?

– Nie możesz maskować jednego kłamstwa kolejnym, Nathan.

– Wiem.

Przez chwilę siedzimy w milczeniu. Staram się przetrwać to, co właśnie usłyszałem.

– Co zamierzasz zrobić?

– Muszę poznać prawdę. Nie mogę zaryzykować otworzenia się przed Elizą i uprawiania z nią seksu, nie mając pewności, czy spodoba mi się fizyczny kontakt z kobietą.

Chociaż nie mogę sobie wyobrazić, że Eliza mogłaby mnie nie zachwycić... ale kto wie. Muszę spojrzeć prawdzie w oczy. Nie mam pojęcia, jak postępować z kobiecym ciałem.

Napotykam wzrok Elliota i po raz pierwszy od dawna wiem, co muszę zrobić.

– Pora rozwiązać tę sytuację.

Jadę autostradą, a światła samochodu prowadzą mnie w ciemności. Ani razu nie sprowadziły mnie na złą drogę. Włączam je, a one bez wahania robią swoje. A gdzie podziały się moje wewnętrzne światła? Snuję się tak od kilku godzin. Jestem zbyt pełen obaw, by wrócić do Elizy. I nazbyt zdenerwowany, by samotnie wrócić do własnego mieszkania.

Gdyby tylko istniało jakieś wyjście... Gdybym mógł poznać kobiety bez kontaktu cielesnego. Potrzebuję miejsca, gdzie mógłbym je poobserwować i przeanalizować potrzeby własnego ciała. Wiem, kogo pragnie moje serce. Lecz fizycznie czuję się skołowany.

Nagle przychodzi mi do głowy pewna myśl. Marszczę brwi i zatrzymuję samochód. Dlaczego nie wpadłem na to wcześniej? Zawracam auto. Wiem, dokąd muszę się udać.

Wpatruję się w złotą kartę, którą wyjąłem z portfela.

KLUB ... EXOTIC

Mam ją od dawna, a nigdy nawet nie wziąłem pod uwagę wyprawy w to miejsce. Ta karta to przepustka dla gościa – posiadacza złotego członkostwa. Lata temu dostałem ją od mojego przyjaciela Camerona Stanton, który jest bywalcem tego lokalu. A przynajmniej kiedyś wpadał tam podczas swoich podróży do miasta.

Obowiązkiem każdego członka klubu jest zasponsorowanie gościa. Dawno temu Cameron podarował mi tę kartę. Zastanawiam się, dlaczego nie zwróciłem na nią uwagi. Czyżby

on wiedział, że ten dzień nadejdzie?

O dwudziestej trzeciej wchodzę do klubu. Na budynku nie ma widocznych znaków ani reklam – tylko czarne drzwi obstawione przez czterech rośliwych ochroniarzy.

Członkostwo w tym ekskluzywnym klubie kosztuje sto pięćdziesiąt tysięcy dolarów rocznie. Z tego, co zrozumiałem, wszystko jest tu dozwolone.

Idealnie mi to pasuje.

Im intensywniej, tym lepiej.

Ochroniarz skanuje kartę i otwiera przede mną drzwi.

– Dziękuję. – Wchodzę do środka i zmierzam do urzędzonej na złoto recepcji, w której witają mnie trzy piękne kobiety. Noszą krótkie, obcisłe, skórzane sukienki i kremowe, sięgające ud buty. Ich jasne, koronkowe staniki są widoczne w wyciętych na dekoltach sukienkach. Mają ponętne i kuszące piersi.

Nie muszę hamować wygłodniałego spojrzenia. Wpijam w nie wzrok.

Mogę robić wszystko, na co mi przyjdzie ochota.

Adrenalina krąży w moich żyłach. Po raz pierwszy od dawna czuję się dziki i ożywiony.

Wolny.

– Witam pana. – Blondynka o długich włosach obdarza mnie uśmiechem, skanuje moją kartę i ujmuje moją rękę. – Jak miło, że postanowił pan do nas dołączyć tego wieczoru. Nazywam się Bunny. Proszę tędy.

Prowadzi mnie w głąb klubu. Panuje w nim atmosfera zmysłowości i luksusowej fantazji. Niskie, tantryczne rytmy rozchodzą się w powietrzu. Wszędzie panuje mrok, rozproszony jedynie nastrojowym oświetleniem.

Włosy na karku stają mi na baczność. Nigdy wcześniej nie byłem w takim miejscu. Rozglądam się po ogromnym, trypoziomowym i egzotycznie umeblowanym klubie. Na parterze znajduje się wybieg ze sceną, na której naga kobieta o długich, złotych włosach wije się na czarnym skórzanym krześle. Moje oczy zwiężają się na jej widok. Ma szeroko rozłożone nogi.

W dłoni trzyma wibrator, który jest duży... i twardy.

Obserwuję, jak wkłada go w siebie i wyjmuje.

Po czym wkłada wibrator do ust i go ssie. Czuję, że mój kutas sztywnieje.

Kurwa, tak.

– Życzy pan sobie odosobnione miejsce?

– Tak.

Blondynka prowadzi mnie do szeregu boksów. W każdym znajduje się duża skórzana kanapa i stolik. Mam idealny widok na scenę.

Popycha mnie na krzesło i bez ostrzeżenia siada na mnie okrakiem. Jej nogi owijają się wokół mnie i czuję jej cipkę na kutasie. Przykłada usta do mojego ucha i pyta szeptem, czego mam ochotę się napić.

– Szkockiej – odpowiadam. Zsuwam dłonie na jej uda i liżę jej szyję – pokusa, jaką odczuwam jest zbyt wielka.

– Czy próbuje mnie pan poderwać? – szepcze.

– Tak – mruczę i chwytam w dłonie jej twarz.

Uśmiecha się zmysłowo i kręci biodrami na moim fiucie. Wkłada mi do ust cygaro i je odpala.

Głęboko wciągam powietrze i wpatrujemy się w siebie. Gdy wstaje, wypuszczam dym z cygara i obserwuję, jak oddala się przez tłum.

Kurewsko gorąca.

Układałam w spodniach pulsującego z bólu kutasa.

W pewnym momencie mój telefon zaczyna wibrować. To Alex. Dzwoni już do mnie dzisiaj trzeci raz. Muszę odebrać, by dał mi w końcu spokój.

– Cześć.

– Cześć. Gdzie jesteś?

Rozglądam się po otoczeniu i uśmiecham szyderczo. Szkoda, że go przy mnie nie ma.

– W barze – kłamię.

– Wszystko w porządku?

– No pewnie.

Dwie kobiety wchodzą do mojego boks. Jedna ma długie, ciemne włosy, a druga rude. Obie mają na sobie tylko stringi. Ich widok zapiera dech w piersi.

Co one wyprawiają?

– Rozmawiałeś z Elizą? – pyta Alex.

Dziewczyna z ciemnymi włosami kładzie się na plecach na stojącym przede mną stoliku.

– Nie – odpowiadam rozkojarzony sceną, która rozgrywa się na moich oczach.

Blondynka wyjmuję coś z małej, złotej torebki.

– Pomyślałem sobie, że może powinieneś po prostu wyznać jej prawdę – kontynuuje Alex.

– Tak, może – mamrocę. – Słuchaj, muszę kończyć. Zadzwoń jutro.

Spoglądam na dół i dostrzegam cztery linie koki na brzuchu brunetki.

– Okej – mówi Alex. – Do usłyszenia jutro.

Mój wzrok spoczywa na uśmiechającej się do mnie kobiecie.

– Gotowy na przygodę, łobuzie? – szepcze.

Uśmiecham się.

– Nathan – mówi Alex.

– Tak?

– Nie rób niczego głupiego.

Pochyliam się i powoli liżę jej podbrzusze. Ma przymknięte oczy.

– Nie martw się – szepczę. – Nie zrobię.

Pukam do drzwi. Rozpocząłem misję odkrywania samego siebie.

Badania Mercera.

Stephanie jest zaskoczona moim niespodziewanym przybyciem.

– Hej.

Pilna potrzeba przejmuje nade mną kontrolę.

Nie wytrzymam ani minuty dłużej. Robię krok do przodu, biorę ją w ramiona i całuję. Gdy mój język penetruje jej usta, wyczuwam jej uśmiech.

– Niezłe powitanie.

Kopniakiem zamykam za nami drzwi.

Nie chcę rozmawiać.

Nie chcę czuć.

Chcę sprawdzić, co jest możliwe.

Dla Elizy.

Wpłatom palce w jej włosy i potykamy się. Nasz pocałunek jest dziki i nieokiełznany.

Kładę dłonie na jej tyłku, a mój twardy kutas napiera na jej brzuch.

Opadam na kanapę i pociągamy ją za sobą. Oplata mnie nogami, a ja ocieram się o nią fiutem. Nasze języki się spotykają.

Osuwa się na kolana, uśmiecha się zmysłowo i rozpina mi spodnie. Chwytam kutasa u nasady i wyciągam go w jej kierunku.
– Obciągnij mi.

СНОМІКО _ WАРNІА

Nathan

Stoję pod prysznicem i wpatruję się w podłogę. Obmywa mnie mocny strumień gorącej wody. Pozwalam, by płynął po mojej głowie.

Czuję się beznadziejnie. Z obrzydzeniem przesuwam dłonią po twarzy. Co się, do cholery, wydarzyło zeszłej nocy? W jednej chwili rozmyślałem, krążąc po okolicy w samochodzie, a w następnej wylądowałem w klubie ze striptizem. Przed oczami staje mi obraz leżącej na stoliku brunetki – z naszykowaną dla mnie kreską.

Czuję się taki przytłoczony.

Od lat nie wplątałem się w podobną sytuację. Myślałem, że zamknąłem ten rozdział mojego życia.

Zaraz po przeprowadzce do San Francisco i rozstaniu z Robertem nocne przygody utrzymywały mnie przy zdrowych zmysłach. Prowadziłem podwójne życie. Za dnia spędzałem czas z Elizą, a wieczorami zabierałem ją na kolację. Troszczyliśmy się o siebie, dużo się śmialiśmy, a nasza relacja była zdrowa i nieskazitelna. Po odstawieniu jej do domu i pożegnaniu się, wracałem do drugiego życia – pełnego klubów, seksu i narkotyków. Tego, w którym posługiwałem się fałszywym nazwiskiem, o nikogo nie dbałem i robiłem, co mi się żywnie podobało.

Odchylam do tyłu głowę i pozwalam wodzie z pełną mocą obmyć moją twarz, licząc, że spłucze ze mnie poczucie wstydu.

Wraca do mnie obraz Stephanie. Z obrzydzeniem zamykam oczy.

Kurwa. Co ja sobie myślałem?

Eliza.

Powinienem był wrócić do jej mieszkania. Lecz ona nie żywi wobec mnie takich uczuć.

Chowam twarz w dłonie. Nie mogę znieść tego rozdarcia. Serce wali mi mocno w piersi. Kładę palce na szyi i sprawdzam ciśnienie. Dwieście na sto dwadzieścia.

Kurwa.

Niech się szybciej obniża. Chcę położyć się spać i zapomnieć o wydarzeniach minionej nocy. Naprawdę upadłem nisko.

Eliza

Mój palec krąży nad numerem Nathana. Powinnam do niego zadzwonić?

To takie dziwne, że nie odezwał się ani razu w ciągu dnia. Od niedzielnego wieczoru nie mam od niego wieści, a jest już wtorek. To wręcz niesłychane. Powinnam przestać się zamartwiać. Na pewno nic mu nie jest. Prawdopodobnie jest z nią.

Zazwyczaj pisał do mnie trzy razy dziennie, lecz coś się między nami zmieniło. Może swoim zachowaniem zniszczyłam naszą relację? Gdy mnie potrzebował, skupiałam się wyłącznie na sobie. A niech to! Dzwonię do niego.

Wybieram numer i słyszę sygnał, a potem automatyczną sekretarkę:

– Cześć, dodzwoniłeś się do Nathana Mercera. Zostaw wiadomość.

– Cześć, Nathe. Po prostu sprawdzam, co u ciebie – przerywam i zastanawiam się, co powiedzieć. – Wpadniesz dziś wieczorem? To znaczy, nie ma sprawy, jeśli jesteś zajęty, ale... zadzwoń. Tęsknię.

Rozłączam się i rzucaam telefon na kanapę.

Dlaczego, do cholery, nie odbiera? Teraz muszę czekać, a cierpliwość nie jest moją mocną stroną.

W środę jem lunch w kawiarni, przeglądam Instagram i wchodzę na wiadomości od Nathana. Ostatni raz był aktywny w niedzielę. Od tamtej pory nie wchodził na swoje konto. Co się dzieje? Zaczynam się niepokoić, więc do niego dzwonię. Znowu przekierowuje mnie do poczty głosowej.

– Nathan, oddzwon – żądam. – Martwię się.

Przed siedemnastą nie mogę już znieść milczenia mojego przyjaciela i dzwonię do jego biura.

– Biuro doktora Mercera – odbiera Maria.

– Cześć, Mario.

– Cześć, Elizo.

– Czy Nathan ma chwilę? – pytam.

– Myślałam, że wiesz, że wziął tydzień wolnego.

– Co? Ach... jestem na wyjeździe – kłamię. – Nie miałam jak z nim porozmawiać.

– Ostatnio był bardzo zestresowany. W poniedziałek odwołałam jego udział w konferencji i odesłałam go do domu.

– Też się o niego martwię. Rozmawiałaś z nim w tym tygodniu?

– Nie. Ma wyłączony telefon. Cały dzień próbujemy się do niego dodzwonić.

Kurwa... coś jest nie tak.

Nigdy nie wyłączyłby telefonu, wiedząc, że potrzebują go pacjenci.

– Okej, dzięki – mówię.

– Przekaż mu, żeby się do nas odezwał, gdy go zlokalizujesz.

– Dobrze. – Rozłączam się w pośpiechu i ponownie wybieram jego numer. Znowu zgłasza się poczta głosowa.

Kurwa!

Piszę do niego.

Nathan, martwię się. Gdzie jesteś?

Odezwij się albo zadzwonię na policję,

by sprawdzili, czy nie ma cię w mieszkaniu

Odpisuje.

Nic mi nie jest

Co?

Wykrzywiam twarz ze zdumienia. Ponownie wybieram jego numer.

– Tak! – rzuca rozdrażnionym głosem.

– Dlaczego nie odbierasz telefonu? – warczę.

– Próbuje się zrelaksować.

– Pozwalałeś mi się zamartwiać, bo nie raczysz odebrać? – Potrząsam głową

z oburzeniem. – Zaraz u ciebie będę.

– Nie.

– Dlaczego?

– Nie chcę cię widzieć.

– Co? – Jego słowa łamią mi serce.

– Ja po prostu... potrzebuję trochę czasu, Lize.

– Na co?

– By wszystko przemyśleć.

– Nathe, czy jesteś na mnie zły? Przepraszam, okej?

– To nie ma nic wspólnego z tobą.

Wpatruję się w ścianę.

– Wszystko w porządku?

Milczy.

– Mogę wpaść? – Naciskam.

– Lize...

– Porozmawiajmy.

– Wszystko dobrze – wzdycha smutno. – Przysięgam, że nic mi nie jest.

Do oczu napływają mi łzy. Po jego głosie poznaję, że kłamie.

– Może porobimy coś razem w tym tygodniu? – pytam.

– Jeśli chcesz...

– Pamiętasz, że w sobotę wyjeżdżamy? – Uśmiecham się z nadzieją.

Milczy.

– Nadal tego chcesz, prawda?

– Oczywiście, że chcę.

– Co się dzieje?

– Nic. Wszystko w porządku. Zadzwoń jutro.

– Przyrzeknij.

– Obiecuję.

Milczymy, czekając, aż drugie przerwie ciszę.

– Kocham cię – szepczę.

– Naprawdę?

– Tak.

Głęboko wciągam powietrze.

– Zadzwoń jutro, dziecinko.

– Okej, dobrej nocy.

– Pa.

Minęła osiemnasta. Wsiadam z autobusu w pobliżu mojego bloku. Pada deszcz. Rano nie wyjęłam z zamrażarki mięsa i nie mam pojęcia, co zjem na obiad. Moja rutyna się posypała. Nie zawracam sobie jednak głowy, by zatrzymać się po coś na wynos. Zjem tost lub coś w tym stylu. Gdy kieruję się w stronę domu, pod markizą dostrzegam chroniącego się przed deszczem mężczyznę.

To Nathan.

– Cześć. – Zatrzymuję się. – Co ty wyprawiasz? Dlaczego nie wszedłeś do środka?

Wpatruje się we mnie z rękami w kieszeniach.

– Co się stało? – Podchodzę do niego.

– Czy to czujesz? – Patrzy mi długo w oczy.
– Co?
– To. – Wymachuje palcem w powietrzu.
Marszczę czoło.
– Nie mogę dłużej z tym walczyć. Próbowałem, ale nie daję rady.
Powolnymi ruchami ujmuje moją twarz w dłonie i pochyla się, by mnie pocałować. Jego język wślizguje się przez moje otwarte usta. Czuję go aż po końcówki palców u stóp.
– Nathan. – Łapię oddech.
Przerywa mi kolejnym pocałunkiem z języczkiem, a ja instynktownie zamykam oczy.
Co ja wyprawiam? Przerywam jego pocałunek.
– N-Nathan – jąkam się.
Na jego twarzy pojawia się wyraz smutku.
– Chodźmy na górę – sugeruję delikatnie. Biorę go za rękę, wchodzimy do budynku i wsiadamy do windy. Serce wali mi szybko. Co tu się właśnie wydarzyło?
Nathan przygląda mi się uważnie, jakby bał się, że ucieknę. Docieramy do mojego piętra i zmierzamy korytarzem do mieszkania.
Otwieram drzwi, a on ponownie bierze mnie w ramiona. Jego usta delikatnie stykają się z moimi i ach...
– Przepraszam. Taki mi przykro – szepcze. – Wszystko spieprzyłem.
Chwila... Całuję Nathana... co do cholery? Wyrrywam się z jego uścisku.
– Co robisz?
– Całuję cię.
– Dlaczego?
– Ponieważ cię pragnę. – Przyciska usta do moich i ujmuje moje dłonie.
Wpatruję się w niego zszokowana.
– Chcę czegoś więcej niż przyjaźni. Od miesiący coś do ciebie czuję.
Co?
– Pragnę, żebyśmy zostali kochankami i żebyś poznała drugą stronę mojej osobowości. Dłużej już nie wytrzymam. Wiem, że dziwnie się zachowywałem, lecz to z powodu moich uczuć.
– Jak mogę ci się podobać? – szepczę.
Wpatruje się we mnie, jakby uważnie dobierał słowa.
– Sam mi powiedziałeś... – wyrzucam z siebie. – Gdy się poznaliśmy, pierwszego dnia oznajmiłeś, że interesujesz się mężczyznami.
Czuję się skołowana i zraniona. Cofam się o krok, ponieważ muszę nabrać dystansu.
– Nie planowałem tego, Elizo.
– W ten weekend wyznałeś mi, że podoba ci się Stephanie. – Wyrzucam ręce z odrazą. – Więc co? Podobamy ci się obie? Teraz wszedłeś do gry jako hetero? Powinam pobrać pieprzony numer i ustawić się w kolejce?
– Nie chcę jej. To ciebie pragnę.
– To dlaczego twierdziłeś, że jesteś nią zainteresowany?
– Chciałem umówić się z nią, aby sprawdzić, czy moje ciało zgry się z kobiecym...
Wpatruję się w niego, a w mojej głowie panuje chaos.
Jego ciało kompatybilne z kobiecym.
– Co to ma niby znaczyć? – Krzywię się.
– Chciałem się zorientować, co się wydarzy, gdy będę z kobietą.
– I?
Zaciska usta, jakby nie chciał tego ze mną omawiać.

– Nathan? – Krew wrze mi w żyłach.
– Spotkałem się z nią – mówi szybko. – Ale to nie ma nic wspólnego z nami.
Zbliży się do mnie, lecz ja się odsuwam.
Poszedł do niej?
Ja mu się podobam, lecz to u niej się pojawił.
– I co? Wasze ciała się zgrały? – Ogarnia mnie zazdrość.
– Czy tylko to wyłapałaś z mojej wypowiedzi?
– Uprawiałeś seks ze Stephanie?
– Nie będę z tobą o tym rozmawiał.
– Czyli tak!!! – wrzeszczę.
Spogląda na mnie.
Coś we mnie pęka.
– Jesteś dupkiem – rzucam wkurzona. W oczach stają mi łzy. – Powiedziałeś, że od miesiący coś do mnie czujesz, a mimo to przespałeś się z inną kobietą, zanim wyznałeś mi prawdę. Jak mogłeś?!
Kieruje mną ślepa zazdrość.
– Nie spałem z nią.
– Ale jej dotykałeś?
– A więc ty też coś do mnie czujesz? – Uśmiecha się z nadzieją. – Nie obchodziłoby cię to, gdyby było inaczej. To dobrze. To postęp.
– Dotknąłeś jej? – pytam. – I nie wąż się mnie okłamywać.
– Nie.
– A ona cię dotknęła?
– Eliza – rzucam. – Skończ już ze Stephanie. Nic dla mnie nie znaczy.
– Dotknęła... cię... czy... nie?
Opiera dłonie na biodrach i spuszcza głowę.
Ogarnia mnie coraz większa złość. Muszę wiedzieć, do czego doszło.
– Pocałowała cię?
Przewraca oczami.
– To miała być wyjątkowa, przełomowa rozmowa między nami. Niszczysz to.
– Strzepała ci?
Spogląda na mnie.
– A może ci obciągnęła?
– Dość! – warczy, tym samym przyznając się do winy.
Cofam się i wpatruję w niego.
– Wyjaśnimy coś sobie – mówię tym razem miękko. – Twierdzisz, że darzysz mnie uczuciem?
– Tak. – Uśmiecha się z nadzieją.
– Od jak dawna?
– Od jakiegoś czasu, choć wydaje mi się, jakby to trwało wieki. – Ujmuje moją dłoń. – Jesteś dla mnie wszystkim i chcę dać nam szansę. Powiedz, że czujesz to samo.
– Spuściłeś jej się do ust? – pytam beznamiętnym tonem.
– Elizo, daj spokój. Chodzi o ciebie i o mnie.
To potwierdzenie. Pozwalam porwać się wściekłości.
– Twierdzisz, że żywisz do mnie uczucia, a mimo to poszedłeś do innej kobiety i spuściłeś się jej do gardła! – krzyczę, zupełnie tracąc nad sobą kontrolę. – Jak było? Mocno dymałeś? Jaki miała wyraz twarzy, gdy łykała twoją spermę? Myślałeś wtedy o mnie?

Spogląda na mnie.
Gdy wyobrażam ją sobie klęczącą przed nim, a jego spoglądającego na nią z góry, ogarnia mnie obrzydzenie.
– Wiesz co? Wyjdź.
Podchodzę do okna i odwracam się do niego plecami. Czuję się zraniona.
– Jeśli to twoje drugie oblicze, to nie chcę go poznawać.
Zapada złowroga cisza.
– Powiedziałam, żebyś wyszedł.
– Eliza.
Odwracam się do niego.
– Gdyby, jak twierdzisz, zależało ci na mnie, nie chciałbyś dotykać nikogo innego – mówię. – A już na pewno nie wsadzałbyś kutasa do cudzych ust.
– Eliza – przerywa mi, próbując coś powiedzieć. – Musiałem się przekonać.
– No to się przekonałeś! – Wyrzucam ręce w górę.
Wpadam do kuchni. Muszę uciec od tego egoistycznego dupka.
Gdyby żywił do mnie jakieś uczucia, nie skończyłby u niej. Kim jestem? Nowym wyzwaniem na czas kryzysu wieku średniego?
Wchodzi za mną do kuchni.
– Eliza – mówi cicho. – Wiem, że nie rozumiesz mojego postępowania, ale zrobiłem to, by chronić naszą przyjaźń. Musiałem mieć pewność.
Oddał swoje pierwsze doświadczenie seksualne innej kobiecie.
Wpatruję się w punkt na dywanie. Jestem taka rozczarowana, że nie mogę nawet na niego patrzeć. Moje złamane serce pulsuje w piersi.
– Możemy o tym porozmawiać? – pyta.
– Idź już, Nathan – szepczę.
W końcu rusza w kierunku drzwi, lecz przez chwilę się waha.
Zamykam oczy.
– Eliza – mówi.
Odwracam się w jego stronę.
– Gdybym ci się nie podobał, nie obchodziłoby cię to, że z nią byłem.
Wpatrujemy się w siebie dość długo.
Opuszcza głowę, wychodzi i zamyka za sobą drzwi.
Zaczynam płakać.
Co za dupek.

Na zegarze jest trzecia trzynaście.
Wokół panuje ciemność i spokój. W mojej głowie króluje jednak natłok myśli, które nie pozwalają mi spać. Ten chaos oraz to, że Nathana nie ma przy moim boku, sprawiają, że leżę bezsennie w mroku.

Nie potrafię bez niego zasnąć.
Myślami wracam do dzisiejszego wieczoru i wszystkiego, co mi wyznał. Mam tyle do przemyślenia. Nathan przyznał się, że coś do mnie czuje... Uśmiecham się delikatnie na tę myśl... Lecz jednocześnie udał się do Stephanie, aby uzyskać fizyczne potwierdzenie tego, że może być z kobietą. Więc aż tak bardzo mu na mnie nie zależy. Na pewno nie myślał o mnie, gdy wypychał fiuta do jej ust. Mój ból wzmacnia myśl, że doszedł.

Podobało mu się to, co z nią robił. Wybiegam myślami w dal, zastanawiając się, jakie

fizyczne zalety ma Stephanie – wzrost, figurę, kolor włosów.

Oddał swój pierwszy kontakt seksualny z kobietą obcej osobie.

A ja tego pragnęłam.

Jego postępowanie łamie mi serce. Nie da się cofnąć czasu. Gdyby mu zależało, oszczędziłby to dla mnie. Przywołuję w głowie obraz jego spojrzenia i pocałunku. Nathanowi zawsze podobał się mężczyźni. Nie mam co do tego wątpliwości. Nawet jeśli darzy mnie uczuciem, nie będę w stanie utrzymać go przy sobie fizycznie. Zawsze będzie potrzebował czegoś, czego nie będę mogła mu dać: męskiego ciała. Nieważne jak bardzo pragnę, by było inaczej. Dociera do mnie bolesna prawda. Kocham Nathana od zawsze. Gdy teraz wszystko wyszło na jaw, w mojej głowie pojawiły się wątpliwości. Zdałam sobie sprawę, że może ja też żywię do niego podobne uczucia. Być może właśnie z tego powodu nigdy nie znalazłam właściwego mężczyzny. Każdego napotkanego na swojej drodze faceta porównywałam do przyjaciela i żaden nie zdołał mu dorównać.

On zawsze był dla mnie najważniejszy.

Cieężko wzdycham, wiercę się i kręcę, desperacko próbując zasnąć.

Nie mogę uwierzyć w to, że mój najlepszy przyjaciel był z inną kobietą tuż przed tym, jak wyznał mi swoje uczucia. Jak śmie stawiać mnie w takiej pozycji. To samolubstwo. Jesteśmy ze sobą zbyt blisko, by się pieprzyć. Ze sposobu i tego, co mówił, wnioskuję, że chce spróbować być ze mną w związku.

Tyle przemawia przeciwko temu pomysłowi, że nie wiem, od czego zacząć.

Nathan i ja niezaprzeczalnie troszczymy się o siebie. Może w pewien sposób nawet się kochamy. Czy moglibyśmy nad tym popracować? Wyobrażam sobie, że tak. Byłby dla mnie idealnym mężczyzną. Uśmiecham się na samą myśl, jacy moglibyśmy być szczęśliwi. W pewnym sensie kocham go od zawsze i pragnę spędzić z nim przyszłość.

Lecz co jeśli nam nie wyjdzie i go stracę?

Nie mogę podjąć takiego ryzyka. Nie chcę oddać serca mężczyźnie, który pewnego dnia je złamie, chociaż wiem, że nigdy nie zrobiłby tego celowo. Nathan roztacza wokół siebie chemię. Każdy chce się z nim przespać lub z nim być. Nigdy nie zdołam utrzymać go przy sobie fizycznie... Pewnego dnia w końcu zbledzi.

Nie da się walczyć z własną naturą.

Ogarnia mnie smutek. Nie przeżyłabym tego, gdybyśmy z Nathanem kiedykolwiek zakochali się w sobie, zerwali i nigdy więcej mieli się już nie spotykać.

Gości w każdym kąciaku mojego serca. Nie zaryzykuję jego utraty. Na samą myśl o takim cierpieniu zaciska mi się gardło.

Lecz on chce spróbować.

Nie.

Nathan Mercer ma niewyobrażalną umiejętność łamania mojego serca. Wiem, że teraz tego nie dostrzega i że nigdy by mnie celowo nie zranił, lecz już do tego doszło. Wyobrażam sobie go ze Stephanie. Jaki miał wyraz twarzy, gdy dochodził w jej ustach? Czy połknęła jego spermę? Część niego. Czy nadal czuje na języku jego smak?

Łzy napływają mi do oczu.

Wracają do mnie jego wcześniejsze słowa: „Gdybym ci się nie podobał, Elizo, nie obchodziłoby cię to”.

Przewracam się i w wybuchu frustracji uderzam poduszkę.

To się musi natychmiast skończyć.

Dopiero ósma rano, a już dzwoni telefon. Na ekranie wyświetla się numer Nathana. Czuję się wyczerpana, jak po walce z Tysonem.

– Cześć – odbieram.

– Cześć – odpowiada głębokim i chrapliwym głosem.

Do oczu napływają mi łzy.

– Nathe – wzdycham. – Musimy porozmawiać.

– Wiem. Zjemy razem kolację?

– Dobrze.

– Przyjadę po ciebie o siódmej.

– Okej.

Oboje wisimy na telefonie, nie chcąc się pożegnać. Z bólu zamykam oczy.

Wiem, że to początek końca.

Już za nim tęsknię.

– Pa, Elizo. Miłego dnia – mówi miękko, zanim się rozłącza.

O dziewiętnastej słyszę klucz w drzwiach. Głęboko wciągam powietrze i staram się opanować emocje. Chwilę później pojawia się uśmiechnięty Nathan.

– Cześć.

– Cześć. – Odczuwam ulgę na jego widok.

Tęskniłam za nim.

Jego spojrzenie przesuwają się po mojej czarnej sukience.

– Pięknie wyglądasz.

– Dzięki. – Nerwowo wyginam palce.

Przyglądamy się sobie przez chwilę. Przytula mnie i przytrzymuje dłużej w ramionach.

Czuję się bezbronna i mam wrażenie, że w każdej chwili mogę wybuchnąć płaczem.

– Wszystko będzie dobrze – szepcze mi przy skroni. Chyba wyczuwa moje emocje. – Nieważne, co się wydarzy. Wszystko się ułoży.

– Na pewno? – Odsuwam się od niego.

– Obiecuję. – Zmusza się do uśmiechu. Chwyta moją rękę i ciągnie mnie do drzwi. – Taxi czeka.

– Jedziemy taksówką?

– Muszę się napić, aby odbyć tę rozmowę.

– Ja również. – Uśmiecham się miękko.

W naszej ulubionej włoskiej knajpce jest ciemno i romantycznie. Jedyne światło pochodzi ze świec ozdabiających stoliki.

Kelner napełnia nasze kieliszki i zostawia nas samych. Czuję się dziwnie poddenerwowana. To jedno z naszych ulubionych miejsc i wiąże się z nim wiele szczęśliwych wspomnień.

Nathan nie odrywa ode mnie wzroku. Jakby spodziewał się, że w każdej chwili mogę uciec.

– Więc? – mówię.

– Więc? – Wygląda na poddenerwowanego.

– Musimy porozmawiać.

– Wiem. – Odchyła głowę, opróżnia kieliszek i napełnia go ponownie. – Dolać ci?

– Nie trzeba. – Uśmiecham się.

Obserwuję go przez chwilę i wiem, że muszę go wspomóc w cierpieniu. Sięgam po jego

dłoń.

– Porozmawiaj ze mną, Nathan.

Pociera kciukiem moje palce.

– Od czego zacząć?

– Od początku.

Podnosi kieliszek, opróżnia go i ponownie napełnia.

– Nathan. – Ściskam jego dłoń. – Wszystko gra.

– Więc. – Ciężko wypuszcza powietrze. – Gdy zerwałeś z Callumem, ucieszyłem się, a wręcz byłem tym zachwycony. Wmówiłem sobie, że to dlatego, że nie był dla ciebie wystarczająco dobry. Lecz prawda jest taka, że byłem o niego zazdrosny. O to, że to on przebywał z tobą codziennie, a ja nie. Spałem u ciebie kilka pierwszych nocy i...

– I co?

– Podobało mi się. Czuję się jak u siebie i chciałem być przy tobie cały czas. Przez ostatnie dwa lata stawaliśmy się sobie coraz bliżsi, a około czterech miesięcy temu przestałem uprawiać seks.

– Dlaczego? – Marszczę czoło, bo nie tego się spodziewałam.

– Uznałem, że zostawiając cię samą i bzykając się z kimś innym, postępuję niewłaściwie.

– Spuszcza wzrok. – Miałem wrażenie, że cię zdradzam.

Ponownie sięgam po jego rękę i słucham.

– Lecz nie ułożyłem tej układanki w całość. Szczerze mówiąc, nie zastanawiałem się zbyt nad motywem własnego działania.

– Mów dalej. – zachęcam, a on szuka mojego wzroku, na co się łagodnie uśmiecham, by dodać mu otuchy.

– Trzy tygodnie temu wybraliśmy się na zakupy i założyłaś na siebie to skąpe, złote bikini.

– O czym ty mówisz?

– Stanął mi. – Podnosi kieliszek i bierze duży łyk. – Wyobraź sobie moje przerażenie, gdy zobaczyłem coś, co mnie nigdy wcześniej w życiu nie spotkało. To mnie zmieszało i przeraziło. Zemdlilo mnie. Byłaś moją najlepszą przyjaciółką, a ja zachowałem się jak jakiś zboczeniec.

– Ach, Nathe.

– Leżąc przy tobie każdej nocy w ciemności, zacząłem wyobrażać sobie nas oboje nago. Miałem poczucie winy, lecz nie potrafiłem pozbyć się tych natrętnych myśli. Po tym, jak zapadałaś w sen, szedłem do łazienki i masturbowałem się, żeby móc zasnąć.

– Nie wiem, co powiedzieć.

– Zacząłem oglądać pornosy dla hetero. – Trzęsącą się ręką podnosi kieliszek wina i upija łyk. – Wybierałem kobiety z długimi, ciemnymi włosami... takimi jak twoje.

Szuka otuchy w moich oczach. Zmuszam się do uśmiechu, mając nadzieję, że czuje moją miłość.

– Nathan – szepczę. – Nie ma niczego zdrożnego w tym, że podobają ci się kobiety.

– Płeć nie ma tu nic do rzeczy. Nie potrafię tego wyjaśnić. – Myśli przez chwilę. – Gdy patrzę na ciebie, nie ma dla mnie znaczenia, czy jesteś kobietą, czy mężczyzną.

– A co widzisz?

– Szczęście.

Do oczu napływają mi łzy.

– Nathe, nie jestem mężczyzną. Nie mam części ciała, której potrzebujesz. Nigdy nie dam ci szczęścia.

– Co? – Krzywi się skołowany. Otwiera oczy w zdumieniu. – Eliza, ja nigdy nie dałem się

zerznąć. To ja pieprzę.

– Ty nigdy...?

– Nie. – Rzuca mi gniewne spojrzenie. – Boże, nie, nigdy.

Ujmuje nad stołem moją dłoń.

– Masz wszystko, czego potrzebuję. Mam na myśli ciało.

Uśmiecham się miękko. W pewnym sensie czuję dziwną ulgę.

– Dlaczego to tylko ja mówię? – pyta.

Kręcę kieliszkiem wina i uważnie studiuję jego twarz.

– Nie wiem, co powiedzieć. To wszystko wydarzyło się tak nagle. Szczerze mówiąc, jestem zszokowana.

– Nigdy niczego do mnie nie czułaś?

Nasze spojrzenia się spotykają i wiem, że muszę być uczciwa.

– Kocham cię. – Nieśmiało wzruszam ramionami. – Zawsze cię kochałam. Nie pozwalałam sobie myśleć o tobie w ten sposób, ponieważ to przyprawiało mnie o ból serca. Zobacz, co stało się zeszłej nocy.

– O co chodzi? – Marszczy brwi.

– Dlaczego poszedłeś do Stephanie?

– Elliot kazał mi nie wiązać mojej seksualności z jedną osobą.

– Kim jest Elliot?

– Moim terapeutą.

– Masz terapeutę? – Zdziwiona ściągam brwi.

– Musiałem z kimś o tym porozmawiać. Odchodziłem od zmysłów.

– Co ci doradził? – pytam podekscytowana możliwością poznania profesjonalnej opinii.

– Uważa, że od czasu Roberta nie pozwoliłem sobie w nikim się zakochać.

Prawdopodobnie kochałem cię od dawna, a moje ciało po prostu podąża za sercem.

Skonsternowana wpatruję się w mojego przystojnego przyjaciela.

– Powiedział też coś, co mi uzmysłowiło, jak powinienem postąpić. Ani przez chwilę nie rozważałem wyznania ci prawdy, bo się bałem, że jeśli nie podzielasz moich uczuć, stracę cię i to będzie koniec naszej przyjaźni. Uważałem, że po takim wyznaniu zrobi się między nami dziwnie.

– Podnosi moją dłoń i całuje opuszki moich palców. – Lecz w rzeczywistości między nami zapanowało już napięcie i, szczerze mówiąc, i tak bym cię stracił.

– Dlaczego tak mówisz?

– Bo gdy w końcu kogoś poznasz i poślubisz, przestanę się liczyć.

– Zawsze będziemy przyjaciółmi.

– To nie to samo – wzdycha. – Skupisz się na nim i dzieciach. Zresztą, tak jak należy.

Biorę duży łyk wina.

– Musiałem więc podjąć decyzję, w jaki sposób zamierzam cię stracić. Miałem dwa wyjścia. Mogłem powiedzieć ci o swoich uczuciach i zaryzykować odrzucenie lub patrzeć, jak wychodzisz za mąż i żałować, że nie byłem z tobą szczerzy.

Boże, to takie głębokie. Chowam głowę w dłonie.

– Nathan.

– I co sądzisz?

– Nie wiem.

Na jego twarzy maluje się wyraz smutku.

– Nie podzielasz moich uczuć?

– Nie wiem. – Nie mogę znieść jego przygnębionego spojrzenia. – To znaczy, kocham cię. Nie o to chodzi.

Zaciska usta z nadzieją.

– Nie wiem, czy nam się ułoży. – Potrząsam głową. – Jest tak dużo niewiadomych... Czuję się zraniona, że poszedłeś do Stephanie. Oddałeś swoje pierwsze doświadczenie seksualne innej kobiecie, a nie mnie. Ja tego pragnęłam, Nathan. Jak mogłeś pójść do niej?

Wpatruje się we mnie przez chwilę. I nagle, jakby doznał objawienia, uśmiecha się powoli.

– Co cię tak cieszy?

– Nie dostrzegasz, że to cię obchodzi, a to z kolei oznacza, że jest dla nas nadzieja?

– Muszę wiedzieć, do czego między wami doszło. Niewiedza mnie wykańcza.

– Nie chcę o tym rozmawiać.

– To nie ma o czym mówić. – Odsuwam krzesło. – Wychodzę.

– Siadaj. – Głęboko wciąga powietrze i bierze duży łyk wina.

– Zaczynaj mówić, Nathan. Do czego się posunęliście?

– Jeździłem po mieście, próbując zebrać myśli. Udałem się do klubu ze striptizem. Sądziłem, że może to rozjaśni mi obraz sytuacji.

Marszczę czoło.

– Wciągnąłem kreskę.

– Brałeś kokainę? – szepczę wściekła. – Nathan, jesteś pieprzonym chirurgiem. Upadłeś na głowę?

– Tak. – Kiwa. – Dokładnie. Tak mi się pojechało we łbie. Nie mam usprawiedliwienia. To było przerażające. Potem jakoś znalazłem się u Stephanie.

Wściekła opieram się o krzesło.

Wytrzymuje mój wzrok i wiem, że rozważa, co mi powiedziec.

– No, dalej – nalegam. – Muszę wiedzieć, co się wydarzyło.

Zwiesza głowę.

– Nie myślałem jasno. Otworzyła drzwi... i pocałowaliśmy się.

Zamykam oczy w przerażeniu. Właściwie nie wiem, czy chcę tego słuchać.

– Miałem zamiar przestać. – Ujmuje moją dłoń.

– Ale tego nie zrobiłeś?

– Nie. – Opuszcza głowę.

Patrzę na niego z odrazą.

– Co się wydarzyło dalej?

– Ja...

– Doszedłeś – rzucam.

– Potem spanikowałem i wyszedłem w pośpiechu.

– Co jej powiedziałaś?

– Nic. Uciekłem.

– Pozwoliłeś kobiecie, by zrobiła ci loda, spuściłeś się jej w usta i zwałeś bez słowa? – wzdycham.

– O Boże, ten horror nigdy się nie skończy. – Ukrywa twarz w dłoniach i czuje się zażenowany.

Zszokowana do cna zakrywam usta dłonią.

– Na pewno cię nienawidzi.

– Niewątpliwie. – Wygląda na przytłoczonego.

– Rozmawiałaś z nią od tamtej pory?

– Nie. Następnego ranka napisałem do niej sms z przeprosinami. Mam nadzieję, że nigdy więcej jej nie spotkam. Czuję się zażenowany. – Ujmuje moją dłoń. – Nic nie zaszło. Pragnę

tylko ciebie.

– Seks oralny nie oznacza, że się dla mnie oszczędzałeś, Nathan.

– Przysięgam, że do niczego więcej nie doszło.

– To kurewsko dużo – szepczę wkurzona.

– Proszę, daj mi szansę.

Ciężko wypuszczam powietrze.

– Muszę się zastanowić.

– Nie spiesz się. Nigdzie się nie wybieram. Poczekam, ile będzie trzeba.

Zaciskam usta i zastanawiam się, co powinnam powiedzieć.

– A co, jeśli spróbujemy i nam nie wyjdzie? Co się stanie z naszą przyjaźnią? – pytam.

– Zawsze będziemy najlepszymi przyjaciółmi. Musimy sobie przyrzec, że to nie wpłynie na naszą relację i nas nie rozdzieli. Nie traktuję tego lekko. Wiem, jakie ryzyko podejmuję, lecz uważam, że jesteśmy ze sobą zbyt blisko, by cokolwiek mogło stanąć między nami.

– Ale czy to naprawdę zadziała?

– Wyjeżdżamy w ten weekend. Majorka, pamiętasz?

Potrząsam głową.

– Gdyby miało do czegoś między nami dojść, to musi być tak, jakbyśmy się dopiero co poznali. Nie znam cię od romantycznej strony. Potrzebuję czasu, by to przemyśleć.

– Dobrze. – Uśmiecha się.

– Mówię na serio. Nie wiem, co się wydarzy. Nie dam ci żadnych gwarancji.

– Okej. – Podnosi kieliszek. – Toast.

– Za nowy początek.

Stukamy się kieliszkami.

Jego oczy jaśnieją blaskiem nieprzyzwoitości, jakiego nigdy wcześniej u niego nie widziałam.

– Mogę zostać na noc?

– Nie – odpowiadam. – Nie możesz.

Jestem w stołówce i przeglądam menu.

Jest piątek. Po najdłuższym w historii tygodniu w końcu dzisiaj zaczynam urlop.

Od kolacji nie miałam wieści od Nathana. Wiem, że poprosiłam go, by dał mi czas, aby wszystko przemyśleć, lecz sądziłam, że przynajmniej zadzwoni.

– Co mają tu dobrego? – pyta znajomy, głęboki głos. Zerkam na stojącego obok mnie Nathana, który również wpatruje się w menu i wydaje się kompletnie oczarowany szerokim wyborem. – To mój pierwszy dzień tutaj.

Mrugam, zdumiona jego pytaniem.

– Chcę zrobić to jeszcze raz – mówi. – Cofnąć się do dnia, w którym cię poznałem. Możemy zacząć od nowa. Daj mi szansę bycia mężczyzną, jakiego pragniesz.

Uśmiecham się miękko. Nie mogę uwierzyć, że to robi. Opuszczam wzrok na podłogę i wiem, że to nasza szansa. Teraz albo nigdy.

Czy chcę odkryć, dokąd zmierzamy? Zmuszam się do uśmiechu. Wiem, że nie mogę przejść obojętnie obok możliwości zbadania tej opcji. Nathan wyraził się jasno, że boryka się z naszą platonyczną przyjaźnią. Muszę pokonać moją zazdrość o inną kobietę.

Wypuszczam powietrze z płuc. Raz kozie śmierć. Muszę to przeżyć, by ewentualnie mieć czego żałować.

– To twój pierwszy dzień? – pytam. – Mój też.

Gdy Nathan zdaje sobie sprawę, że podjęłam grę, przez jego twarz przebiega cień uśmiechu.

– Naprawdę? Skąd jesteś?

– Z Florydy. A ty?

– Vermont. Chociaż studiowałem w Nowym Jorku.

– Znasz tutaj kogoś? – pytam, gdy przesuwamy się w kolejce.

– Nikogo, kto by coś znaczył. – Wytrzymuje moje spojrzenie.

Uśmiecham się miękko.

– Nathan – przedstawia się.

– Cześć. Jestem Eliza. Chyba zdecyduję się na indyka z ryżem – mówię.

Kiwa głową i przegląda wybór potraw.

– Następny! – woła kobieta z obsługi.

Nathan postępuje do przodu.

– Poproszę dwie lazanie i sałatki.

Opuszczam głowę, próbując ukryć uśmiech, a moje serce przyspiesza. Pamięta, co jedliśmy pierwszego dnia.

– Coś do picia? – mamrocze niezainteresowana kobieta.

– Nie trzeba, Nathan. Zapłacę za siebie – mówię.

– Jutro możesz postawić mi lunch. Wtedy będę miał na co czekać.

Uśmiecham się do przystojnego mężczyzny u mojego boku. Pamięta wszystko z naszego pierwszego spotkania. Płaci kobiecie i kierujemy się do stolika.

– Chciałabyś wyjść ze mną dziś wieczorem? – pyta, posypując lazanie solą i pieprzem.

– Spotkanie przyjaciół?

– Nie. – Potrząsa głową. – Randka.

Mój wzrok wytrzymuje jego spojrzenie. Wiem, że to decydująca chwila. Teraz dowiem się, z jakiej gliny jestem ulepiona.

– Chętnie.

– Świetnie. – Uśmiecha się.

– Gdzie chcesz się wybrać? – pytam.

Podnosi moją dłoń i całuje jej wnętrze.

– Gdziekolwiek, byle z tobą.

Eliza

Zaglądam do gabinetu szefa.

– Wychodzę! – informuję.

– Udanego wypoczynku. – Henry podnosi wzrok i obdarza mnie uśmiechem.

– Taki mamy plan.

– Dokąd się wybierasz?

– Na Majorkę. Wyjeżdżamy rano.

– Wyjeżdżasz z chłopakiem? – Ściąga brwi.

– Tak. – Dziwnie to zabrzmiało. Czy Nathan rzeczywiście jest teraz moim chłopakiem? –

Z Nathanem.

– Okej. – Wpatruje się we mnie. – Bawcie się dobrze. Muszę przyznać, że jestem bardzo zazdrosny.

Śmieję się, macham mu na pożegnanie i ruszam żwawo w kierunku windy. W myślach robię listę potrzebnych rzeczy. Muszę załatwić wiele spraw, zanim Nathan zjawi się u mnie wieczorem. A nawet nie zaczęłam się pakować. Muszę udać się na depilację i chcę jeszcze kupić czerwony kostium kąpielowy. Mam również odebrać nowe sukienki i elegancką bieliznę.

Ze stresu kotłuje mi się w żołądku. Bielizna... dla Nathana. Gdy wychodzę na ulicę, dostrzegam chylące się ku zachodowi słońce.

Zmierzam do kosmetyczki.

Nie wiem, co się między nami wydarzy, lecz mam pewność, że muszę dać nam szansę.

Wytaczam ciężkie działa. Chcę, aby Nathan zobaczył mnie w nowym świetle i żeby wszystko wydawało mu się ekscytujące. Pragnę robić rzeczy, na jakie wcześniej sobie przy nim nie pozwalałam, oraz nosić ubrania, w jakich do tej pory mnie nie widział.

Myślę o tym wszystkim, co rezerwuję dla mężczyzny, z którym umawiam się na randki.

Jako przyjaciel Nathan jest władczy i dominujący. Lecz w naszym związku nie mam zamiaru grać nieśmiałej i uległej. Chcę, by wiedział, jak bardzo lubię bliskość i sprawowanie kontroli. Uwielbiam seks – prawdopodobnie trochę bardziej niż inni ludzie.

Ciężko wypuszczam powietrze z płuc i podążam zatłoczonym chodnikiem... Myśl o seksie z nim mnie przeraża. Wyobrażam sobie nas guzdrzących się w łóżku oraz to, że prawdopodobnie będę musiała przejąć pałeczkę, gdy po raz pierwszy do tego dojdzie.

Nathan nie posiada żadnej wiedzy na temat potrzeb seksualnych kobiet.

– O Boże – krzywię się. Już na samą myśl o tej chwili oblewa mnie zimny pot.

Z pewnością to będzie przełomowy moment. Mam nadzieję, że kierują nami właściwe pobudki. Nathan wyznał, że nie wie, jak jego ciało dopasuje się do kobiecego, i to mnie w głębi duszy najbardziej przeraża. Co jeśli się nie zgramy? Co jeśli dojdzie do rozstrzygającej chwili, a on nie zdoła sprostać zadaniu?

Dosłownie umrę. Padnę trupem.

Nagle zderzam się z przechodzącym mężczyzną.

– Uważaj, jak chodzisz! – krzyczy.

– Przepraszam! – wołam. – Zamyśliłam się.

Nie kłamałam, że moje myśli zajął Nathan Mercer.

Jestem pełna obaw, podekscytowana i wyjątkowo podenerwowana.

Mam przeczucie, że nasz wspólny wyjazd nie będzie taki relaksujący, jak wcześniej planowaliśmy. Męczy mnie świadomość, że może okazać się totalną klapą. Wpatruję się w leżącą na moim łóżku otwartą walizkę. W myślach przebiegam listę potrzebnych rzeczy: zwykła i zmysłowa bielizna, sukienki, kostium kąpielowy, buty, kapelusz, sweter, jeansy... co jeszcze?

Mój żołądek fika koziołki. Taka bielizna oznacza gotowość na seks.

Nawet nie potrafię sobie wyobrazić nas w tej sytuacji. Jesteśmy ze sobą na tyle spoufalerzeni, że taka możliwość wydaje mi się czymś zupełnie obcym. W myślach przywołuję obraz jego wspaniałego ciała i wszystko się we mnie zaciska. Tyle razy patrzyłam na niego i zastanawiałam się, jakby to było z nim być. Teraz będę miała okazję się przekonać.

Oczywiście, jeśli tylko zgra się ze mną... Dlaczego tak się tym zamartwiam?

Zaczynam dwa razy szybciej składać ubrania, próbując zająć czymś myśli i zagłuszyć zamartwienia. W głębi duszy wiem, jaki jest powód mojego zdenerwowania. Czuję się tak, ponieważ on tyle dla mnie znaczy. Naprawdę zależy mi na tym, by to wypaliło. Im więcej myślę o tej sytuacji, tym bardziej wszystko nabiera sensu i czuję się podekscytowana.

Kocham Nathana. Zna mnie lepiej niż ktokolwiek inny, a mimo to mnie pragnie. Jest moim ideałem mężczyzny. Przystojny, inteligentny, o wspaniałym ciele. Lecz najbardziej pociągają mnie jego serce oraz troska, jaką mi okazuje.

Zerkam na zegar i zauważam, że dochodzi dwudziesta pierwsza. Miał pracować do późna, a potem pojechać do siebie, by się spakować. Wkrótce się zjawi. Lepiej wezmę prysznic.

Pół godziny później czekam na niego wykąpana, w swoim standardowym stroju do spania – białej koszulce na ramiączkach. Lecz dzisiaj wyjątkowo zdecydowałam się założyć różowe jedwabne bokserki. Czuję się dziwnie, kręcąc się koło niego w samej bieliźnie, mimo że wielokrotnie robiłam tak już wcześniej. Muszę przestać.

Słyszę klucz w drzwiach i czuję skurcz żołądka. Zamykam oczy...

Zaczyna się.

Nathan staje przede mną z seksownym uśmiechem na twarzy.

– Cześć.

– Cześć. – Moje serce koziołkuje w piersi, a ja wyłamuję nerwowo palce.

Stawia pod ścianą walizkę na kółkach. Wyciąga z niej plastikową torbę. Jego uwaga skupia się na mnie.

– Kupiłem ci coś.

– Tak?

Wręcza mi butelkę szampana i pudełko moich ulubionych czekoladek.

– Pomyślałem, że skoro to nasza pierwsza randka, powinniśmy ją uczcić. – Wzrusza ramionami, jakby się denerwował.

– To nasza pierwsza randka? – Moje serce puchnie z radości.

– Tak. – Nie odrywa ode mnie wzroku. Pochyliła się i składa na moich ustach miękki pocałunek. Kolana niemal się pode mną uginają.

Jego usta są duże, wilgotne i...

O cholera.

Czuję pulsowanie między nogami.

– Napijesz się szampana? – mamrocze.

– Tak, chętnie – szepczę. Przeczესuję palcami włosy, zakłopotana reakcją mojego ciała.

Jestem niczym plastelina w jego rękach.

Wielkie nieba, kobieto, rozegraj to na chłodno.

Ujmuje moją dłoń i prowadzi mnie do kuchni. Sadza mnie na blacie, odwraca się i nalewa nam szampana. Podaje mi kieliszek i staje między moimi rozsuniętymi nogami.

Nie robi niczego nowego. Lecz dzisiaj wszystko wydaje się takie zmysłowe.

Może przez cały czas przegapiałam sygnały? A może upiłam się jego pocałunkiem?

Stukamy się kieliszkami. Bierze łyk szampana, przesuwa dłońmi po moich udach, a jego wzrok ciemnieje.

– Na co masz ochotę?

Gdy czuję jego dużą dłoń wędrującą uwodzicielsko po moim ciele, schodzi ze mnie powietrze.

Jak właściwie się zachować w tej sytuacji? Czy uprawianie seksu na pierwszej randce będzie oznaczało, że jestem łatwa? Czy dziesięć wspólnych lat liczy się jak milion randek? Cała sytuacja wydaje się popieprzona. Odchylam głowę do tyłu, opróżniam kieliszek i proszę o dolewkę.

– Wszystko w porządku? – Obserwuje mnie i uśmiecha się miękko.

Kiwam głową.

– Tak. Trochę się denerwuję – przyznaję.

– Elizo, to ja – szepcze. Jego wargi kierują się w stronę mojej szyi. Całuje mnie. Na moich ramionach pojawia się gęsia skórka. Jego usta przesuwiają się do mojego ucha. – Wiesz, że się tobą zaopiekuję, dziecinko.

Jego dłoń wsuwa się pod moją koszulkę i ujmuje moje piersi. Kciukiem krąży po moim sterczącym sutku.

Jeżu... przejdźmy do rzeczy.

Jego dłonie badają moje piersi, a usta wędrują po szyi. Czuję umięśnione uda wciśnięte między moje nogi. Sprawia mi to taką rozkosz, że zamykam oczy.

– Mam problem – szepcze.

Wyczuwam, że jest podniecony.

– Jaki? – pytam.

– Całą drogę w samochodzie przekonywałem sam siebie, aby cię nie pośpieszać. – Jego usta wpijają się we mnie agresywnie. Traci kontrolę i całuje mnie z dużą siłą. Jego język prowadzi idealną grę z moim. – Wmawiałem sobie, że powinienem zwolnić i nie wywierać na tobie presji. – Nasze oddechy stają się ciężkie, a moja pochwa zaciska się z rozkoszy. Łapię tył jego głowy. – Ale naprawdę ciężko mi się powstrzymać, skoro nad sobą nie panuję – dyszy. Ujmuje w dłonie moją twarz i całuje mnie namiętnie. – Tak długo czekałem, żeby cię dotknąć.

Wielki Boże. Sposób, w jaki całuje...

Przerywa pocałunek i odsuwa się ode mnie. Nagle zdaję sobie sprawę, że jego dłonie spoczywają na mojej koszulce, a twardy kutas dotyka mojego krocza.

– Przepraszam – dyszy. Jego pierś się unosi i gwałtownie opada, gdy próbuje odzyskać kontrolę nad oddechem.

Wpatrujemy się w siebie. Podnosi kieliszek i mi go podaje. Marszczy czoło, szukając właściwych słów.

Denerwuje się.

Na pewno odczuwa ogromną presję.

– Nathan – szepczę, odstawiając alkohol i sięgając palcami do jego włosów.

– Tak, dziecinko.

– Nie chcę... – przerywam, zapominając, co chciałam powiedzieć.

- Okej. – Wytrzymuje moje spojrzenie.
- Lecz... może moglibyśmy po prostu...

Kurwa. Naprawdę chcę się z nim pieprzyć... Nie. Zachowuj się... Zero seksu, ty maniaczko seksualna.

Pochyla się i mnie całuje. Jego usta wykrzywają się w uśmiechu, podczas gdy dłońmi przyciska moje ciało do swoich bioder.

- Improwizujemy?
- Tak – szepczę, przytłoczona pożądaniem.

Łapie zębami moją dolną wargę i ją przygryza. Zachowuje się, jakby całkowicie się zatracił. Gryzie mnie w szyję, a ja odpływam. Jedno jest pewne: wie, jak mnie podniecić. Gęsia skórka, ciarki i motyle w brzuchu. Wszystko zaliczone.

Za chwilę dojdę tylko przez to, co wyprawia z moimi ustami.

- Muszę... dokończyć pakowanie – dyszę.

Potrzebuję dziesięciu minut, by się pozbierać i przestać zachowywać jak napalona uczennica.

Nathan obdarza mnie powolnym, seksownym uśmiechem i zakłada mi kosmyk włosów za ucho.

- Okej, spakuj się, a ja tymczasem się wykąpię.

Nathan... nagi pod prysznicem.

- Okej, świetnie – piszczę cieniutkim głosikiem.

O kurwa... powinnam się zamknąć.

Zeskakuję z blatu i po jeszcze jednym pocałunku, oddalam się do sypialni. Wpatruję się w otwartą walizkę.

Usta mrowią mnie od jego pocałunków. Przytłoczona doznaniem przebiegającymi przez moje ciało, przymykam oczy. Minęło wiele czasu – dwa lata – a teraz zrobię to z najlepszym przyjacielem. Nic dziwnego, że się denerwuję.

Wszystko wydarzyło się niespodziewane. Lecz jednocześnie wydaje się tak naturalne.

Słyszę prysznic. Podchodzę do lustra i wpatruję się w swoje odbicie. Moje włosy są w nieładzie, a twarz pokrywają rumieńce. Jestem zdumiona, że wyglądam dokładnie tak samo, mimo że czuję się zupełnie inaczej.

- Dokończ to, po co przyszedłeś – szepczę do siebie. – Potem będzie pora na kryzys.

Wracam do pakowania i odhaczam rzeczy na liście. Godzinę później wchodzę do salonu i zauważam wpatzonego w telewizor Nathana. Leży na kanapie pod dużym, puchatym kocem. Uśmiecha się i poklepuje miejsce obok siebie.

O cholera... zaczyna się.

Zmuszam się do uśmiechu i wskakuję pod koc. Wpatrujemy się w ekran. Obejmuje mnie ramieniem i całuje w skroń.

- Co oglądamy? – szepczę.
- Mecz.

Jego dłonie powoli wędrują po moim ciele. Dostaję gęsiej skórki. Zaczyna całować mnie w szyję. Z przyjemności zamykam oczy. Jego dłonie wsuwają się pod moją koszulkę i zmierzają do piersi. Na kręgosłupie wyczuwam jego twardego fiuta. Nagle przewraca mnie na plecy, a ja instynktownie rozkładam przed nim nogi. Jego palce wędrują do moich majtek i przesuwają się coraz niżej. Nie spuszcza ze mnie wzroku.

Robię się wilgotna. Jego pocałunki stają się coraz bardziej namiętne. Nasze języki łączą się we wspólnej grze.

Całujemy się, a jego dłonie nieustannie zbliżają się do moich bokserek.

O Boże, właśnie o to chodzi.

Z wbitym we mnie wzrokiem prześlizguje palcami po mojej wilgotnej, nabrzmiałej cipce, która aż zaciska się w podnieceniu.

– Kurwa – jęczy głosem nie do poznania.

Czuję jego twardego, napierającego na moje biodra kutasa. Jeszcze raz przesuwam palcem po mojej cipce. Ma otwarte usta. Jakby stracił nad sobą kontrolę.

– Mogę popatrzeć? – wydusza z siebie. – Muszę ją zobaczyć.

Dyszmy i wpatrujemy się w siebie. Kiwam głową, rozumiejąc, skąd bierze się jego ciekawość.

To dla niego coś nowego. Musi ujrzeć to na własne oczy.

Zdejmuje mi koszulkę i siada między moimi nogami. Ściąga mi majtki, bierze głęboki wdech i w zdumieniu wpatruje się w moją cipkę.

Zamykam oczy.

To dla mnie za dużo. Ta bliskość mnie przytłacza.

Zakłada moją nogę na oparcie kanapy. Nie odrywa wzroku od cipki i powoli przesuwam palcami po opuchniętych wargach.

– Taka wilgotna – dyszy.

Kiwam głową, niezdolna wydusić z siebie słowa.

Jego oczy chłoną każdy centymetr mojego ciała.

– Różowe – mamrocze do siebie.

Wkłada we mnie palec. Jego twarz się marszczy, gdy doświadcza tego po raz pierwszy.

Kładę dłonie na jego przedramionach, aby przywołać go do rzeczywistości. Jego wzrok napotyka moje spojrzenie. Uśmiecham się miękko, mając nadzieję, że czuje moją miłość.

Wyjmuje palec i ponownie wkłada go głębiej. Jęczę i wyginam plecy w podnieceniu.

– O, tak – dyszę.

Jego oczy się rozszerzają. Podekscytowany moim podnieceniem wkłada drugi palec.

Och... jak dobrze.

Wiję się pod nim, chcąc wziąć wszystko, co mi oferuje. Bez ostrzeżenia opuszcza głowę i całuje wnętrze moich ud.

Wstrzymuję oddech i czekam.

Schodzi coraz niżej. Otwartymi ustami całuje moją cipkę. Jego oczy zamykają się z czcią. Wystawia język i delikatnie mnie liże.

Nie mogę złapać oddechu.

Patrzenie na niego między moimi nogami to za dużo. Drzę z podniecenia.

Nie... nie waż się dochodzić!

Robi to z zaangażowaniem. Jego język zanurza się coraz głębiej. Wbijam palce w kanapę i jęczę na głos. Jest we mnie i rozpala moją cipkę. Jest tak wygodniały, jakby czekał całe życie na to, by mnie pożreć.

Nie... nie... nie.

Moje plecy wbijają się w kanapę. Krzyczę, gdy dochodzę.

– Kuuuurwa – wypuszcza z siebie gardłowy jęk, gdy ponownie wsuwa we mnie głęboko palec i zaczyna nim poruszać. Bez ostrzeżenia podnosi się nade mną, wyciąga kutasa z bokserek i spuszcza się na mój brzuch.

Dyszmy, chwytamy łączywie powietrze i wpatrujemy się w siebie. Na mojej skórze pojawia się gęsia skórka.

Jesteśmy zszokowani. Wszystko trwało zaledwie kilka minut.

Nasze ciała nie są po prostu ze sobą tylko kompatybilne. One płoną we wzajemnym

połączeniu.

Nathan pochyla się i mnie całuje. Wyciera nasienie z mojej skóry. Lgnę do niego, przytłoczona tą sytuacją tak, że czuję, że za chwilę się rozplączę. Ujmuje moją twarz w dłonie, całuje mnie i wiem, że czuje to samo.

Wydarzyło się między nami coś wspaniałego.

To było surowe i realne, a przede wszystkim szczere.

– Nathe – szepczę, przytulając się do niego.

– Wiem, dziecinko. Wiem. – Uśmiecha się.

Nathan

Serce wali mi mocno w piersi, gdy staram się wrócić do rzeczywistości. Eliza wtula się w moje ramiona. Euforia, jaką odczuwam, jest nie do opisania.

Ona jest piękna, a właściwie boska. Wiedziałem, że spodoba mi się jej ciało, ponieważ należy do niej, lecz nie sądziłem, że... je od razu pokocham.

Chcę to powtórzyć. Tylko że mocniej.

Znacznie mocniej.

Moje mokre od nasienia dłonie ślizgają się po piersiach Elizy. Ocieram się o nią swoim ciałem, gdyż to potęguje uczucie bliskości, o jakiej zawsze marzyłem.

Całuję ją, a nasze języki zgrywają się w jednym rytmie. Ponownie czuję pulsowanie w kutasie.

Nie kuś losu. Ona chce postępować powoli.

Nasz pocałunek robi się coraz bardziej namiętny. Nie mogę się powstrzymać, przewracam ją na plecy i kolaniem rozdzielam jej nogi.

Chcę być w niej. Pragnę zaznać z nią wszystkiego.

Nie.

Hamuję się i odsuwam. Zbytnio na nią naciskam i zapłacę za to wysoką cenę. Ona musi tego pragnąć, a nie tylko ulec chwilowemu uniesieniu.

Moje dłonie bezwiednie zsuwają się między jej nogi. Przebiegam palcami po jej gorącym, wilgotnym ciele. Rozwiera uda w zaproszeniu. Przymykam oczy, a jaja zaciskają mi się niczym w żelaznym uścisku.

Muszę ją wziąć.

Ach, potrzebuję pieprzenia.

Siadam w pośpiechu. Albo to przerwę, albo za chwilę jej nogi znajdą się za głową i ją wyrucham. Wyobrażam sobie, jak się w niej zanurzam, aż po same jaja. Na końcu fiuta pojawiają się kropelki nasienia.

Na litość boską, wstrzymaj się, człowieku.

– Pora na prysznic, dziecinko – szepczę.

Na jej twarzy maluje się wyraz smutku. Wydaje się rozczarowana. Pragnie więcej.

– Co ty wyprawiasz? – szepcze.

– Daję ci czas. – Ujmuje w dłonie jej twarz i pochylam się, by ją miękko pocałować.

– Nie potrzebuję go.

Nasze języki się łączą i uśmiecham się.

– Jutro wyjeżdżamy. Mamy mnóstwo czasu, Lize. Nie chcę się spieszyć. To dla mnie zbyt ważne.

Uśmiecha się, gdy przyciągam do siebie jej głowę. Nasze czoła się stykają.

Ach... moje serce.

Do tej pory nic nie wydawało się bardziej na miejscu.

– Więc, nie chcesz, abym ci dziś obciągnęła? – Uśmiecha się.
Jej słowa mnie zadziwiają. Nie jest to zdanie, jakiego się po niej spodziewałem.
– To niesprawiedliwe – rzucam.

Powoli przesuwa palcem wskazującym po nasieniu na swoim brzuchu, wkłada go do ust i jęczy delikatnie.

– Smakujesz dobrze.

Zatyka mnie.

Łapie mojego kutasa w dłoń i zaczyna przesuwać po nim palcami.

– Masz tego więcej?

O kurwa... jaka ona sprośna.

Z każdą chwilą jest coraz lepiej.

Rozkłada przed nią nogi, a ona pięci go powoli. Pochyla się nade mną i mnie całuje.

To mnie rozpala.

Jej ruchy stają się coraz gwałtowniejsze. Nasze otwarte usta stykają się ze sobą. Jesteśmy zbyt podnieceni, by się całować. Kanapa zaczyna się bujać, a moje jaja się zaciskają.

Kurwa... kurwa... kurwa.

– Właż na mnie – warczę. – Natychmiast na mnie włącz.

Z uśmiechem wspina się na mnie.

– Nie będziemy się pieprzyć – mówi.

Łapię jej biodra i próbuję odzyskać kontrolę.

– Co? – Wypuszczam ją.

– Będę się po tobie ślizgać, aż oboje dojdziemy. – Ociera się o mojego fiuta swoją wilgotną cipką. Jest gorąca i śliska. Zaczynam odpływać.

Jęczę delikatnie. Dobry Boże, ta kobieta to uwodzicielka.

Gdy przesuwa się po mnie, przyglądam się jej pięknej twarzy i dużym podskakującym piersiom.

Jest idealna.

Zalewam się potem i powtarzam w głowie mantrę: Nie dochodź, nie dochodź. Nie waż się, kurwa, dochodzić.

Eliza odchyła głowę do tyłu i szczytuje. Nagle coś we mnie pęka.

Kontrola.

Łapię kutasa u podstawy i go trzymam.

– Wsiadaj, kurwa, na niego.

Uśmiecha się zmysłowo i w jednej krótkiej chwili opada na kolana. Wkłada mojego fiuta do ust.

Wstrząsają mną konwulsje i szybko dochodzę, a ona uśmiechem wysysa ze mnie wszystko.

Ach. Rety. Kurwa.

Podnoszę ją z dywanu i kładę na plecy. Stawiam jej stopy na moich ramionach i otwieram ją językiem. Zamykam oczy, gdyż opanowuje mnie coś nieznanego – coś pierwotnego, co chce zaznaczyć, że należy do mnie. Jej rozsunięte uda w moich dłoniach, stopy oparte na moich ramionach, smak jej podniecenia na moim języku – to czysta przyjemność, która sprawia, że odpływam.

Gryzę jej łechtaczkę. Podskakuje z krzykiem i wstrząsają nią dreszcze, gdy ponownie dochodzi. Jej dłonie czule wplatają się w moje włosy i odgarnia mi je z oczu.

Przepełnia mnie zachwyt.

Eliza, *moja Eliza*, kurewsko gorąca.

W końcu wracamy do rzeczywistości. Przyciąga mnie do siebie i całuje. Leżymy w objęciach.

Uwielbiam tę kobietę. Chcę wyrzucić z siebie, jak się czuję... ale nie potrafię.
Muszę się powstrzymać, dopóki nie uzyskam pewności, że ona podziela moje uczucia.
Czule całuje moją pierś. Uśmiecham się i przyciągam ją blisko.

Proszę, czuj do mnie to samo.

Eliza

Dzwoni budzik. Przyciągam się z uśmiechem na twarzy.

Czy ostatniej nocy śniłam? Bo, cholera jasna, to był niesamowity sen.

Czuję zbliżające się do mojej cipki palce i dostrzegam leżącego obok mnie Nathana.
Pochyla się nade mną i wita ze mną pocałunkiem.

– Dzień dobry – mówi.

– Dobry. – Moje nogi instynktownie się przed nim rozkładają. Uśmiecham się. – Co robisz?

– Bawię się moją nową ulubioną zabaweczką. – Jego język prześlizguje się po dolnej wardze. Wsuwa we mnie głęboko dwa palce. Jęczę delikatnie, a moje plecy wyginają się w łuk.

Dzisiaj wydaje się inny – bardziej podobny do Nathana, jakiego znam.

– Więc teraz jestem twoją zabawką?

Potakuje, a jego oczy rozjaśnia psotny blask.

– Zabaweczką do ruchania.

– Zabaweczką do ruchania? – Chichoczę zszokowana.

Pochyla się i chwyta ustami mój sutek.

– Ale mnie nie pieprzyłeś.

Kąsa mnie mocno. Krzywię się i go odpycham.

Wsiada na mnie i zakłada mi ręce za głowę.

– Moja droga, bądź pewna, że kiedy będę cię pieprzył, a będę, to potrwa to cały dzień. –
Ociera się biodrami o moje.

Ogarnia mnie fala podniecenia... Cały dzień.

Rety.

Czy on naprawdę da tak radę? To by mnie nie zdziwiło. Gdy się trenuje, można zostać mistrzem.

Przykłada usta do mojego ucha i szepcze:

– Dzisiaj zrobimy tak, moja piękna dziewczynko. Wstaniemy i złapiemy samolot, a gdy będziesz spała podczas lotu...

– Tak? – Uśmiecham się.

– Będę udawał, że czytam, a tak naprawdę będę obmyślał wszelkie sposoby, na jakie zamierzam cię pieprzyć na Majorce.

– Myślałam, że chcesz poczekać. – Moje oczy się rozszerzają, gdy go słucham.

Jego kutas ślizga się po mojej cipce. Drzę.

– Nie chciałem cię połamać, zanim tak dotrzemy. – Wsuwa język z ust. – Gdy z tobą skończę, nie będziesz w stanie chodzić przez tydzień.

Wpatrujemy się w siebie. Jego oczy ciemnieją i przechodzą mnie dreszcze. On mówi na serio. RzUCA to tak zwyczajnie, jakby to był żart. Lecz wiem, że to ostrzeżenie, by się na niego przygotować.

Nathan Mercer jest ostry w łóżku.

Mam nadzieję, że dam radę. Desperacko go pragnę.

Czuję jego twardego kutasa na swoim brzuchu i się denerwuję.

Ta chwila nadchodzi.

Uśmiecham się ze szczęścia na myśl, że całą wycieczkę spędzę, wylegując się na leżaku na plaży.

O rety, jestem taka podekscytowana... do dzieła.

Godzinę później docieramy na lotnisko i ciągniemy walizki po parkingu. Gdy przechodzimy przez ulicę, Nathan bierze mnie za rękę. Obserwuje zbliżające się samochody i w odpowiedniej chwili przeprowadza mnie przez jezdnię.

To takie znajome zachowanie. Postępował tak przez ostatnie dziesięć lat. Lecz dzisiaj to wydaje się takie znaczące – to coś więcej niż prosty gest.

Nasza podróż samochodem przebiegła raczej w ciszy. Granica między nami się przesunęła. Podczas jazdy Nathan zazwyczaj mnie pouczał, a ja poruszałam mało znaczące tematy. Teraz wszystko wydaje się takie odmienione.

Jakby obudziła się we mnie nowa osoba, o której istnieniu nie miałam pojęcia. Wprost umieram z niecierpliwości, by wypuścić ją na wolność.

Docieramy do miejsca odpraw.

– Dzień dobry. – Nathan zwraca się do pracownicy lotniska.

Piękna blondynka wbija w niego wzrok i lustruje go od stóp do głów.

– Dzień dobry. – Uśmiecha się. – Państwo do odprawy?

– Dzień dobry, tak – mówi głębokim, aksamitnym tonem.

Zakłada za ucho kosmyk włosów, a jej wzrok ciągle spoczywa na Nathanie. Widać, że na niego leci. Wpatruję się w nią bez emocji. Jestem przyzwyczajona do tego, że kobiety z nim flirtują. Zawsze się z tego nabijam.

Lecz tym razem mnie to wkurza.

– Lecą państwo na Majorkę. – Z uśmiechem wklepuje szczegóły do komputera. – To piękne miejsce. Byli już tam państwo?

– Nie. – Nathan obejmuje mnie ramieniem i przyciąga blisko. Jakby wyczuwał moje rozdrażnienie. – To nasz pierwszy raz.

Blondynka obrzuca mnie wzrokiem, jakby sobie nagle o mnie przypomniała.

Uśmiecham się z przymusem.

– Byłam tam parę razy – mówi, dalej uzupełniając informacje. – To wyjątkowe miejsce. Za te plaże warto umrzeć.

– Jestem podekscytowany, że się tam wybieramy. – Uśmiechnięty Nathan rzuca mi spojrzenie. Ma na sobie białą bawełnianą koszulę i dopasowane niebieskie jeansy. Jego rudawe włosy są perfekcyjnie rozczochrane. Jakby nigdy nic kładzie swoją walizkę od Louis Vuitton na taśmę. Wszystko, co posiada, jest z najwyższej półki. Nie toleruje przeciętności.

Maszyna sprawdza wagę.

– Jest lekka – mruczy kobieta.

– Nie potrzebuję zbyt wielu ubrań.

Ich spojrzenia się spotykają i Nathan uśmiecha się seksownie.

– Na Majorce jest gorąco – przypomina jej.

– Oczywiście. – Znowu sobie o mnie przypomina i wraca do komputera.

Cholera, dlaczego on musi być taki charyzmatyczny? Nathan Mercer ma dwa sposoby postępowania: albo jest władczy i zrzędlivy, a jednocześnie gorący, albo delikatny i łagodny, a wtedy superseksowny.

Nic dziwnego, że ta kobieta ma na niego ochotę.

Związałam się z zachwycającym mężczyzną. Wiedziałam, że przyciąga plec przeciwną jak magnes, a ta sytuacja mi o tym przypomina.

Muszę do tego przywyknąć. Wiem, że nie powinno mi to przeszkadzać, lecz mimo to mnie drażni. Irytujący głos w tyle głowy szepcze ostrzeżenie. Nigdy nie był z inną kobietą. Jeśli będzie otrzymywał od nich tyle uwagi, czy to go nie zaciekawi?

Muszę przestać.

Blondynka wręcza nam bilety.

– Proszę bardzo. Dwa bilety w klasie biznesowej na Majorkę. – Wpatruje się w Nathana.
– Życzę udanego wypoczynku.

– Dziękuję. – Uśmiecha się.

– Do widzenia – dorzucam.

– Do widzenia – odpowiada, wpatrując się w komputer.

Spoglądam na nią bez emocji. A gdzie kontakt wzrokowy ze mną, jędo?

Nathan ujmuję moją dłoń i prowadzi mnie do bramki.

– Nie będziesz potrzebował wielu ubrań? – rzucam szyderczo. – Serio?

– No co? – Marszczy czoło.

– Już bardziej nie dało się flirtować?

Wpatruje się we mnie zszokowany i na jego ustach pojawia się delikatny uśmiech.

– Czyżbyś była zazdrosna, Elizo Bennet?

– Nie – rzucam.

Śmieje się, gdy przekraczamy bramkę w hali odpraw.

– Zazdrość jest mi obca – stwierdzam.

Odwraca się do mnie, podnosi moją dłoń i ją całuje.

– Okej. – Nasze spojrzenia się krzyżują, a przez jego twarz przebiega uśmiech.

– Ale nie mów już nikomu, że nie będziesz potrzebował ubrań.

– Jak sobie życzysz, kochana. – Pochyla się i całuje mnie w policzek.

– I nie traktuj mnie protekcyjnie.

– Tak jest, kochanie. – Odwraca się i ciągnie mnie za sobą.

– Właśnie to robisz. Potakując: „tak, kochana”, „tak, kochanie”.

– Eliza, zamknij się – rzuca, pokazując mi moje miejsce. – Tak lepiej?

Chichoczę. Właśnie wrócił zrzęda, który nie słucha mojej gadaniny.

– Właściwie tak.

– Okej, odnotowano.

– Niby co?

– Teraz naszym hasłem na zgodę będzie zwrot „Eliza, zamknij się”.

Śmieję się całą drogę. Poznawanie się w nowym świetle to taka dobra zabawa. Jeszcze tyle musimy się o sobie dowiedzieć.

Mijamy kontrolę bezpieczeństwa i wchodzimy do hali odlotów. Rozglądamy się, zastanawiając, co będziemy robić przez trzy godziny do odlotu.

– Powinniśmy to uczcić – sugeruje.

– W barze? – pytam zdziwiona. Jest ósma rano.

Ujmuję moją dłoń i ciągnie mnie do naszego ulubionego miejsca.

– Gdzieś na świecie jest teraz piąta.

Wyglądam przez okno samolotu z szerokim uśmiechem na twarzy. Nathan czyta książkę

i trzyma rękę na moim udzie. Wszystko między nami wydaje się takie naturalne.

To się dzieje. Naprawdę. Nathan i ja razem.

– Co? – Reaguje na wyraz mojej twarzy.

– Możesz w to uwierzyć? – szepczę i pochylam się w jego kierunku.

– W co?

– To. – Wskazuję jego rękę na moim udzie. – No wiesz, ty i ja... nadzy i cała reszta.

Zdziwiony odchyła głowę i śmieje się na głos.

– Niezła gadka.

– A ty jakbyś to nazwał?

Przymyka oczy i zagryza dolną wargę.

– Moim zdaniem to początek czegoś pięknego.

– Ale przecież będziemy nago. – Uśmiecham się do niego.

– Z pewnością – odpowiada, przyciąga moją twarz i czule mnie całuje.

CHOMIKO – WARSZAWA

Eliza

Przez całą drogę wyglądam przez okno. W końcu docieramy na miejsce.

– To tutaj się zatrzymamy? – pytam, zerkając na Nathana.

– Wszystko, co najlepsze, dla mojej dziewczynki. – Szarmancko otwiera mi drzwi samochodu i całuje mnie w pośpiechu.

Widok zapiera dech w piersi.

Przed nami rozpościera się stara, ogromna, wymurowana z piaskowca posiadłość. Wygląda niczym zamek, którym zapewne była w przeszłości. Otacza ją spory kawałek ziemi z pięknie wypielęgowanymi ogrodami, które ciągną się aż do ulicy. Od frontu dostrzegamy imponujący okrągły podjazd oraz olbrzymią markizę w czarno-białe paski, która zdobi fasadę budynku. Kilka wyższych pięter na tyłach hotelu wygląda, jakby wisiało na szczycie klifu. Rozciąga się stamtąd niezwykle widok na morze. Nathan podaje mi rękę i wysiadam z samochodu. Uderza mnie parne powietrze i zapach bryzy. Biorę głęboki wdech.

– Nathe – wzdycham.

Wyraźnie zadowolony ze swojego wyboru, filuternie puszcza do mnie oczko.

– Dzień dobry, proszę pana. – Wita nas uśmiechnięty bagażowy. – Mają państwo rezerwację na dzisiaj?

– Tak.

– Czy to pan i pani Mercer?

– Zgadza się.

– Jestem Pablo – przedstawia się. – Witamy w Refugio.

Wskazuje olbrzymie drzwi wejściowe.

– Tędy proszę. – Wskazuje głową.

Nathan bierze mnie za rękę, a ja, gdy tylko Pablo się odwraca, wykonuję taniec radości.

– Jestem taka podekscytowana – szepczę.

– Naprawdę? – Nathan uśmiecha się, widząc mój zachwyt. – W życiu bym nie powiedział.

Gdy wchodzimy do foyer, otwieram usta w zdumieniu.

– Ach, Nathe – wzdycham na widok bogato zdobionych sufitów. Wędruję wzrokiem po luksusowym wnętrzu. Wszystko, co nas otacza, jest niezaprzeczalnie piękne.

– O rety. – Wzrok Nathana też przesuwają się po magicznym wystroju hotelu.

Jestem tak podekscytowana, że mam ochotę skakać z radości. Całuję go w ramię.

– Dziękuję, że mnie tu zabrałeś. Już uwielbiam to miejsce.

– Dzień dobry. – Nathan wita się z recepcjonistką. – Chcielibyśmy się zameldować na dwutygodniowy pobyt. Rezerwacja na nazwisko Mercer.

Czternaście nocy.

To najlepszy urodziny prezent w historii.

– Tak, proszę pana. – Kobieta z uśmiechem wklepuje szczegóły do komputera. – Zostali państwo umieszczeni w apartamencie na ostatnim piętrze.

Szeroko otwieram oczy.

– Zgadza się – potwierdza beznamiętnie Nathan.

Apartament.

Recepcjonistka uśmiecha się, a Nathan wręcza jej kartę kredytową. Komputer przetwarza nasze dane.

Ciekawe, ile kosztował pobyt w tym miejscu.

– Tędy proszę. – Kobieta wychodzi zza kontuaru.

Zawsze wiadomo, że hotel jest najwyższej klasy, gdy odprowadzają cię do pokoju i prezentują oferowane udogodnienia. Szczegóły są ważne, a w tym miejscu zwraca się na to uwagę.

Nathan ujmuję moją rękę i podążamy za miłą recepcjonistką do windy.

Jestem wyjątkowo podekscytowana, ale udaję niewzruszoną, ponieważ obserwują mnie ludzie. Recepcjonistka wkłada klucz do zamka w windzie i na małym ekranie pojawia się obrazek z napisem: „Apartament”.

Przygryzam wargę, próbując ukryć uśmiech, a Nathan ściska moją rękę. Oddaję uścisk.

Chwilę później otwiera się wejście do prywatnego foyer. Recepcjonistka przytrzymuje przed nami wielkie podwójne drzwi.

Ogromny apartament urządzone w bieli i drewnie. Wystroju dopełniają elementy w morskim kolorze. Jedna ze ścian jest oszklona i wychodzi na wielki taras z prywatnym basenem, leżakami, wykonaną z białej siatki leżanką, barem i słupkami z rozwieszonymi na nich dwoma hamakami. Drewniane elementy są wyblakłe, jakby zostały wyrzucone na plażę przez morze.

– O rety – szepczę.

Recepcjonistka otwiera przesuwane drzwi.

– Mają państwo do dyspozycji prywatny basen oraz całodobową obsługę, która będzie przygotowywała dla państwa drinki. Proszę dzwonić, jeśli będą państwo czegoś potrzebować.

Nie mogę się powstrzymać i wychodzę na taras. Idealny widok na Morze Śródziemne zapiera dech w piersi. Uśmiecham się lekko i wpatruję w błękit wody.

Chyba umarłam i trafiłam do nieba... Co za ironia!

Pracownica hotelu wyjaśnia Nathanowi szczegóły obsługi wyposażenia apartamentu. Ja nie mogę się zmusić do opuszczenia tarasu. Spodobał mi się od razu i wiem, że to będzie moje ulubione miejsce.

W końcu dołącza do mnie rozpromieniony Nathan. Bierze mnie w ramiona.

– Tu jest pięknie. Rozpieszczasz mnie.

– Nic podobnego. – Całuje moją szyję.

Czuję się szczęśliwa, że w końcu dotarliśmy na miejsce. Kładę głowę na jego piersi, a on mnie przytula. Czuję, że padam z nóg.

– Chodź. Musimy odespać podróż – rzuca Nathan. – W domu jest teraz czwarta rano.

– Nic dziwnego, że jestem zmęczona – odpowiadam sennie. – A która godzina jest tutaj?

– Dziewiąta rano. Prześpijmy się kilka godzin, wstaniemy i popływamy. Dzisiaj wychodzimy na kolację.

– Okej. – Całuję jego pełne, doskonałe usta i rozglądam się dookoła. – Chciałabym wziąć prysznic, ale nie ma jeszcze naszych bagaży.

– W porządku. Załatwię to. – Przyciąga mnie do siebie do kolejnego pocałunku. Jego usta są zapowiedzią tego, co ma nadejść.

– Dobrze. – Ściskam go mocno, a on łapie mnie od tyłu.

Wędruję po apartamencie w poszukiwaniu naszej sypialni.

– Cholera jasna – szepczę do siebie.

Pokój w odcieniach granatu z lnianymi dodatkami wzbudza mój zachwyt. To najpiękniej urządzone pomieszczenie, jakie kiedykolwiek widziałam. Wezglowie łóżka ma wysokie,

aksamitne oparcie – w tym samym niezwykłym kolorze co ściany. Wzdycham po otwarciu podwójnych drzwi, za którymi znajduje się łazienka.

Urządzono ją również w granatowym kolorze z dodatkiem białego marmuru. Wygląda niczym z czasopisma wnętrzarskiego. Pod podwójnym prysznicem zamontowano siedzisko. Okrągła wanna została wpuszczona w podłogę, a u góry wiszą lustra. Nad środkiem pomieszczenia zwisa olbrzymi żyrandol. Z uśmiechem patrzę na wannę. Będziemy w niej uprawiać seks. Spoglądam na prysznic... tu również.

Mam zamiar pieprzyć się w każdym możliwym miejscu w tym apartamencie.

Odkręcam wodę i uśmiecham się do siebie.

– Czy mogłoby być lepiej?

Budzi mnie oddech Nathana. Zdezorientowana marszczę czoło.

Co się stało?

Pamiętam, że brałam prysznic, a potem usiałam na łóżku i chyba po prostu zasnęłam. Zerkam na zegar i widzę, że jest dziewiętnasta lokalnego czasu.

Zamierzam wstać, by przygotować się na randkę. Po cichu wyslizguję się z łóżka i na palcach ruszam przez pokój. Moja walizka leży tam, gdzie położyli ją bagażowi. Postanawiam się wykapać i przygotować w innej łazience, aby dać Nathan jeszcze trochę pospać. W samolocie nie zmrużył oka, więc musi być wykończony.

Wychodzę na taras i wdycham morskie powietrze. Słońce chyli się ku zachodowi, a piękna czerwona poświata wisi nad wodą. Porozstawiane dookoła białe świece migoczą poruszane delikatną bryzą znad wody. Obsługa dobrze się spisała. Uśmiecham się i potrząsam głową. To miejsce jest na naprawdę wysokim poziomie.

Powoli otwieram walizkę. Co na siebie włożyć? To moja pierwsza oficjalna randka z Nathanem i muszę wyglądać zniewalająco.

Obracam się i oglądam z tyłu w lustrze. Uwielbiam tę ciemnoszarą sukienkę z głębokim dekoltem w kształcie litery V. Idealnie dopasowuje się do mojej figury i wyglądam w niej superseksownie. Rozpuściłam i ułożyłam swoje długie, ciemne włosy oraz zrobiłam delikatny makijaż. Mam na sobie nową koronkową bieliznę. Źle się czuję w takim staniku, więc go poprawiam i próbuję ułożyć cycki na właściwym miejscu. Cholera jasna, dlaczego ładna bielizna jest zawsze taka niewygodna?

To istotny powód, dla którego mężatki nie noszą takich rzeczy na co dzień.

Staję bokiem i bacznie się sobie przyglądam. W końcu moje cycki wyglądają dobrze. Uśmiecham się i wyjmuję błyszczyk. Zaczynam go nakładać, gdy nagle czuję obejmujące mnie od tyłu ręce. Nathan całuje mnie w skroń.

– Cześć – uśmiecham się.

– Hej – szepcze. Ma wycieńczony i zaspany głos. Odgarnia moje włosy na jedną stronę i delikatnie całuje mnie w szyję.

– Zaspałam.

– Tak. Szykuj się. Przed nami ważna noc. – Całuję go namiętnie w usta. – Dziś nasza pierwsza oficjalna randka.

– Zgadza się. – W jego oczach dostrzegam czułość. Ujmuję moją dłoń i cofa się, by mnie dokładnie obejrzeć. – Wyglądasz pięknie.

– Dziękuję.

– Daj mi chwilę. – Wychodzi do kuchni, słyszę stukanie szafek i wystrzeliwanie korka. Chwilę później wraca z kieliszkiem szampana.

– Napij się, gdy będę się przygotowywał. – Całuje mnie delikatnie.

– Dziękuję. – Znika w innym pokoju, a ja wychodzę na taras i stoję przy barierce. Powoli zapada zmrok. Dookoła mnie migoczą świece. Fale głośno odbijają się od brzegu, a z oddali docierają do mnie dźwięki muzyki – to chyba saksofon. Małymi łyżkami popijam szampana i potrząsam głową z niedowierzaniem. Wszystko wydaje się takie nierealne. Czuję, jakbym stała nad przepaścią oddzielającą moje stare życie od nowego. Uśmiecham się, kiedy wracają do mnie słowa Nathana: „Początek czegoś cudownego”. Wiem, że będzie wspaniale.

Łączy nas coś wyjątkowego. Ostatnia noc ukoła moje skołatane nerwy.

Czuję miękkie usta na swoim ramieniu.

– Tutaj jesteś – rzuca.

Odwracam się do niego i mój oddech przyspiesza. Jest uosobieniem męskości. Ma na sobie czarną lnianą koszulę i dopasowane, czarne jeansy. Jego włosy są perfekcyjnie potargane. Jedynym dodatkiem, jaki założył, jest masywny srebrny rolex. Stukamy się kieliszkami i wpatrujemy w siebie.

– Gotowa? – Podwójne znaczenie i waga jego słów nie uchodzą mojej uwadze.

– A czy kiedykolwiek będę? – Uśmiecham się, czując narastające podniecenie.

– Tędy, proszę. – Kelnerka prowadzi nas przez restaurację.

Podążamy za nią do zewnętrznego ogrodu, gdzie na drzewach porozwieszano migoczące światełka, a na ogrodzeniu tkwią zapalone lampiony.

W kącie dostrzegam śpiewającego i grającego na gitarze mężczyznę.

Docieramy do stolika i Nathan odsuwa mi krzesło.

– Dziękujemy – mówi do kelnerki.

– Podać coś do picia?

Nathan wskazuje na mnie. Zawsze postępuje tak szarmancko. Otwieram kartę i zastanawiam się, na co mam ochotę.

– Poproszę...

– Co będzie dobrym wyborem? – pyta Nathan, zerkając do karty napojów.

– Sangria? – proponuje kelnerka. – To nasz najpopularniejszy trunek.

– Świetnie. – Uśmiecham się. – Poproszę zatem kieliszek sangrii.

– Weźmiemy dwa – zgadza się Nathan.

– Serwujemy ją w dzbanku.

– Jeszcze lepiej. – Oboje wręczamy jej karty z napojami.

– Wkrótce wrócę przyjmując państwa zamówienie. – Zostawia nas samych.

– Spójrz na to miejsce, Nathe.

Rozglądam się z zachwytem. Ożywione rozmowy i gitarowa melodia tworzą wspaniałą atmosferę. Kelnerka przynosi ogromny dzbanek sangrii, a chwilę później dwie szklanki.

– Szybka obsługa. Pracują na najwyższych obrotach – szepczę.

– Proszę bardzo. – Stawia szklanki na stole. Chichoczę, widząc ich rozmiar. Wyglądem przypominają dzbanki. Kelnerka nalewa nam napój i ponownie zostawia nas samych.

– Hmm, niezłe. – Nathan unosi brwi.

Biorę nieśmiały łyk. Mam nadzieję, że mi posmakuje. W tym dzbanku mieści się pewnie z dziesięć litrów. Jestem pozytywnie zaskoczona, że napój ma pyszny, owocowy smak. Jeden dzbanek może nie wystarczyć.

Nathan śmieje się i stukamy się szklankami.

- Uwielbiam to miejsce – szepczę, rozglądając się z zachwytem.
- Niezłe, co? – Mężczyzna otwiera kartę dań i przegląda wybór potraw. – Co zamawiasz?
- Hmm. – Zastanawiam się. – Jako przystawkę wezmę *pasteles de cangrejo*.
- Co to takiego?
- Grillowane ciastko z krabem w sosie musztardowym.
- Może być dobre. – Zagryza wargi, zastanawiając się, co wybrać. – Ja spróbuję grillowanej wołowiny.
- Pewnie będzie wyśmienita. – Uśmiecham się. – Świetnie bawię się na Majorce. Jedyne, co robię, to spanie i zamawianie jedzenia.
- To chyba dobrze. – Śmieje się.

Biorę łyk sangrii.

- Ten napój jest taki pyszny, aż za dobry i zdecydowanie wprawia mnie w wyśmienity nastrój. Jako danie główne wezmę kurczaka.

Gdy wraca kelnerka, składamy zamówienie.

Nathan ponownie napełnia nasze szklanki.

- Nie za dużo – mówię. Już czuję się lekko wstawiona. – To dosyć mocne.

Milczymy i wpatrujemy się w siebie nad stolikiem. Nie wiem, jak on się czuje, ale ja jestem oszołomiona.

- Więc... – Uśmiecha się i bierze łyk napoju.
- Więc? – mówię zaczepnym tonem.
- O czym zazwyczaj rozmawiasz na randkach?
- Często zadaję czterdzieści pytań, by ocenić, czy warto podejmować ryzyko. –

Wzruszam ramionami.

- Przerazające czterdzieści pytań. – Unosi brwi.
- Dlaczego tak sądzisz? A ty o czym rozmawiasz na pierwszych randkach?
- Cóż, to moja pierwsza randka.
- Co masz na myśli? – Ściągam brwi.
- To moja pierwsza randka w życiu.
- Jak to możliwe?
- Byłem za młody, gdy poznałem Roberta, a od tamtej pory... – łamie mu się głos i wzrusza ramionami.
- Nigdy nie zabrałeś nikogo na randkę? – Wpatruję się w niego zdumiona.
- Nie. – Przygryza dolną wargę. Widać, że czuje się lekko zażenowany. – To jeden z moich pierwszych prezentów podarowanych uroczej Elizie Bennet.
- Zatem muszę sprawić, aby to był pamiętny wieczór. – Uśmiecham się dumnie, szczęśliwa z jego odpowiedzi.
- Już jest. – Nie odrywa ode mnie wzroku.

Uśmiecham się miękko.

- To jak? – Obraca dłoń. – Strzelaj.
- Co?
- Zadaj mi swoje randkowe pytania. Chcę sprawdzić, czy przejdę kwalifikacje.
- Okej. – Biorę łyk napoju, zwiężam oczy i pytam. – Co cię uszczęśliwia?
- Szczęście mojej rodziny – odpowiada natychmiast. – I gdy ty jesteś szczęśliwa.
- Jestem. – Ujmuję jego rękę nad stołem.
- Wiem. – Pociera kciukiem moje knykie.

Nasze spojrzenia się spotykają. napięcie między nami rośnie. Jeśli będzie tak dalej

postępował, nie zdołamy dotrzeć do głównego dania.

- Jakie jest twoje największe osiągnięcie? – pytam.
- Rozwój bionicznego serca. Ciężko zgadnąć, nieprawdaż?
- Jestem z ciebie dumna.

Uśmiecha się i wiem, że on również jest z siebie zadowolony.

- Największy żal? – pytam.
- Hmm... – Marszczy czoło, popadając w zamyślenie. – Nawet z dawnych czasów?
- Tak. – Uśmiecham się i popijam napój. Podoba mi się ta zabawa.

– Prawdopodobnie to, że czekałem dziesięć lat, zanim pozwoliłem sobie na zakochanie się w tobie.

- Wymyśl coś innego. – Chichoczę.
- Zostawienie Roberta.

Co?

– Dlaczego? – Natychmiast wyparowuje ze mnie alkohol.

– Bo... – przerywa, dobierając właściwe słowa. – W tamtym czasie żądałem od Roberta, aby przeniósł się za mną do San Francisco. Wbiłem sobie do głowy, że jeśli mnie kocha, to pojedzie za mną wszędzie.

– Ale tego nie zrobił? – Znam tę historię, lecz wcześniej nie nadawałam jej takiego znaczenia. Teraz chcę poznać szczegóły.

- Nie. – Sączy napój. – Wtedy uznałem, że nie jest mi oddany i dlatego z nim zerwałem.
- A co zmieniło się teraz?

– Teraz zdałem sobie sprawę, że Robert nie był gotowy na takie poświęcenie. Żądałem od niego opuszczenia rodziny i przyjaciół, a on był na to za młody. – Wzrusza ramionami. – Powinienem dać mu czas i przestrzeń. W końcu by przyjechał. To, co zapisane w gwiazdach, i tak się wydarzy.

Wpatruję się w niego i czuję, że strach uderza we mnie niczym fala tsunami.

– Nathan. – Marszczę czoło. – Czy ty nadal kochasz Roberta?

– Nie. – Potrząsa głową, jakby ta myśl wydawała mu się niedorzeczna. – Wielki Boże, nie. Tyle że dojrzałem i dzięki tobie zrozumiałem, że zachowałem się wtedy bardzo samolubnie. Niesprawiedliwie skupiłem się wyłącznie na własnych potrzebach. Nie jestem dumny ze swojego egoizmu.

Wpatruję się w niego skonsternowana.

– Więc, tak. – Wzrusza ramionami. – Złamanie cudzego serca z egoistycznych pobudek to mój największy żal.

- O rety. – Sączę napój. – Zatem to rozstrzyga sytuację.
- Co masz na myśli?

– Właśnie całkowicie oblałeś test. Największy żal w moim życiu to odejście od byłego. Czerwona kartka, Nathan – odpowiadam kategorycznie. Staram się zachować powagę. – Pieprzona czerwona kartka. Wypiję cały dzbanek sangrii, zjem posiłek, następnie udam, że idę do łazienki i nigdy nie wrócę. Miło było cię poznać.

Odrzuca głowę do tyłu i się śmieje. Jego wyznanie było głębokie i dotarło prosto do mojego serca.

– Mówię o twoich słowach. Nie chodzi o utratę Roberta... ale o twoje niefortunne stwierdzenie. To ono mnie rozczarowało.

Sięga nad stolikiem i ujmuje moją dłoń.

– Czy ja mogę zadać ci jakieś pytania?

– Strzelaj. Z łatwością udzielę na nie odpowiedzi, mimo że wiem, jak bardzo spieprzyłeś

swoje.

– I tak powinno być. – Śmieje się, wpatruje we mnie przez chwilę i po krótkim zastanowieniu pyta.

– Gdzie widzisz siebie za pięć lat?

– Tylko to? To twoje pytanie za milion dolarów? Jesteś zabawny, Mercer.

– Co? To dobre pytanie. Mówię serio. Odpowiedz.

Rety, sangria uderza mi do głowy.

– Cóż. – Uśmiecham się. – Chciałabym być szczęśliwie zamężna, mieć jedno dziecko i być z drugim w ciąży.

Wpatruje się we mnie i mruga powoli, jakby przetwarzał moje słowa.

Uzmysławiam sobie, że właściwie nigdy wcześniej o tym nie rozmawialiśmy.

– Nathan, czy ty chcesz mieć dzieci?

– Hmm – zastanawia się. – Nigdy o tym nie myślałem.

Marszczy czoło, rozważając w myślach moje pytanie. Obdarza mnie delikatnym uśmiechem i wrusza ramionami.

– Myślę, że z tobą przy boku... wszystko jest możliwe.

Moje serce puchnie z radości.

– Czy to próba uzyskania dodatkowych punktów po twojej ostatniej nędznej odpowiedzi?

– pytam.

– Oczywiście.

Wybuchamy śmiechem, a on podnosi dzbanek napoju.

– Dolewkę?

– Poproszę.

Pięć godzin później trzymamy się za ręce i spacerujemy po ciągnącej się wzdłuż plaży promenadzie. Księżyc tańczy nad wodą. Zmierzamy do hotelu. Świetnie się bawiliśmy i zjedliśmy wspaniały posiłek. Niezręczność poprzedniego wieczoru rozplynęła się niczym mgła. Czujemy, że po prostu musieliśmy przez to przejść. Dzisiaj jest zupełnie inaczej. Jakbyśmy nie chcieli zmarnować ani minuty wspólnie spędzanego czasu. Każda rozmowa, każdy temat, każdy śmiech wydają się wyjątkowe.

– To była wspaniała pierwsza randka – mówię do Nathana.

– Też tak uważam. – Zatrzymuje się, bierze mnie w ramiona i delikatnie całuje.

Owiewa nas morska bryza. Nathan ujmuję moją twarz w dłonie i ponownie składa na moich ustach pocałunek.

– Gotowa na powrót do apartamentu?

– Tak. – Spoglądam mu w oczy.

Jego usta ponownie wpijają się w moje. Topnieję w jego ramionach.

Wszystko jest takie... właściwe.

Bierze mnie za rękę i szybkim tempem rusza do hotelu.

– Skąd ten pośpiech? – pytam.

– Zachowuję się jak dżentelmen – odpowiada rozkojarzony i ciągnie mnie za rękę.

– Co? Dżentelmeni się spieszą?

– Tak. – Nie zwalnia. – Upewniają się, że ich damy dotarły do domu całe i zdrowe.

– A co z nimi robią, kiedy już dotrą do domu?

Obraca się i napastliwie bierze mnie w ramiona, niemal zwalając mnie z nóg.

– Nieładne rzeczy. – Gryzie mnie w szyję. Zaskoczona śmieję się na głos.

Przecież prosiłam o niegrzecznego mężczyznę, który nauczy mnie brzydkich sztuczek. Nigdy nie sądziłam, że okaże się nim Nathan.

Ciągnie mnie tak mocno, że niemal wrywa mi bark. Dziesięć minut później znajdujemy się w apartamencie i zmierzamy do sypialni.

Do tego momentu Nathan postępował cierpliwie i delikatnie. Lecz mam wrażenie, że teraz stracił nad sobą kontrolę. Zachowuje się, jakby działał na autopilocie.

Odsuwa się ode mnie i powoli rozsuwa suwak mojej sukienki. Moje serce bije mocno.

Całuje mnie w szyję i zrzuca ze mnie ubranie. Przyciska usta do moich. Nagle obraca mnie do siebie tyłem i przytrzymuje. Mam na sobie czarny, koronkowy stanik i stringi.

Nathan nigdy wcześniej nie widział mnie w tym komplecie – przynajmniej nie w takiej sytuacji. Zerkam w bok i widzę, że wodzi wzrokiem po moim ciele, a jego oczy płoną z pożądania.

Stoję nieruchomo, niezdolna się poruszyć. Ogień w jego wzroku pali moją skórę.

To mnie podnieca.

Siada na łóżku, podnosi moją nogę i stawia ją obok siebie. Wsuwa palce w moje majtki i odchyła je na bok, a potem mnie tam całuje.

– Czy masz pojęcie jak bardzo cię pragnę, Elizo? – szepcze.

Po moim kręgosłupie przebiega dreszcz podniecenia, gdy słyszę w jego ustach swoje imię.

Rozpina mój stanik, a jego oczy ciemnieją na widok moich twardych sutków. Ujmuje moje piersi w dłonie i namiętnie mnie całuje.

Jego język bez wysiłku przebija się przez moje wargi. Jakby robił to milion razy wcześniej – jakby to było jego przeznaczenie.

Ujmuje w dłonie moją twarz i całuje mnie mocno. Kolana niemal się pode mną uginają. Emocje zawarte w jego pocałunku rozdzierają mi serce. Jęczę cicho, przytłoczona rodzącą się między nami czułością.

Zsuwa ze mnie majtki, zakłada je na palec, kręci nimi i wbija we mnie wzrok.

Stoję nieruchomo, czekając na jego następny rozkaz. Nigdy go takim nie widziałam. Zawsze miałam świadomość, że mój Nathan jest władczy, lecz jego zachowanie zakrawa na seksualną dominację.

Ścisną w pięści moje majtki, podnosi je i wacha, a moje oczy rozszerzają się w zdumieniu.

– Ładnie pachniesz.

O cholera...

Kłęk przedemną i wtula się w moją cipkę, by móc ją powąchać.

– Otwórz się – jęczy, ponosząc moją nogę na łóżko. Rozdziela moje wargi palcami i najpierw mnie delikatnie liże, a potem coraz mocniej napiera językiem. W podnieceniu odchyłam głowę do tyłu.

Chcę go mieć nago.

Zsuwam koszulę z jego ramion. Łapię gwałtowny oddech, gdy spoglądam na jego głowę znajdującą między moimi nogami.

Nathan jest nagi od pasa w górę. Ma zamknięte oczy i bierze to, co oferuje mu moje ciało.

Podnosi na mnie wzrok i wsuwa we mnie głęboko palec. Zagryzam dolną wargę i zaciskam się wokół jego palca, a on syczy z aprobatą.

Gdy wkłada kolejny palec, chcę mu pokazać, na co mnie stać. Zaciskam się jeszcze mocniej, a jego szczęka drga. Wyraźnie walczy o odzyskanie kontroli nad sobą.

– Pieprz mnie, Elizo.

– Taki mam plan. – Uśmiecham się zmysłowo.

Szybko wstaje i rzuca mnie na łóżko. Rozkłada mi szeroko nogi i ściąga jeansy. Jego oczy są wbite w moją cipkę i powoli zaczyna się pobudzać. Żołądek zaciska mi się z podniecenia na widok jego erekcji.

Wpatruję się w mojego przystojnego mężczyznę. Podziwiam szerokie ramiona i umięśniony brzuch z ciemnymi włoskami, które biegną od pępka w dół. Jego wielkie przyrodzenie kołysze się, a silnie umięśnione uda napinają. Do głowy przychodzi mi jedno słowo: „jurny”.

Pochyla się, by mnie ponownie lizać. Już nie chcę czekać. Pragnę go mieć w sobie.

– Teraz. – Sięgam po niego. – Nathan, wstawaj i chodź tutaj.

Ma przymknięte oczy, gdy mnie liże. Sprawia mi ogromną przyjemność. Jest w tym mistrzem. Nie zniosę więcej, więc ponagliam go.

– Teraz, Nathan. Proszę.

Wiję się wokół niego, prosząc, by we mnie wszedł.

Podpełza do mnie i sadowi się między moimi rozłożonymi nogami. Jego kutas przesuwają się po mojej wilgotnej cipce.

W powietrzu czuć wyładowania. Dzieje się coś wyjątkowego.

– Pieprz mnie – proszę.

W jego oczach tańczą ogniki. Różni się od mężczyzn, z którymi do tej pory spałam. Pochłania mnie jego seksualna siła, której nie da się kontrolować. Z trudem łapię oddech.

Jego kutas powolnymi ruchami przesuwają się po mojej cipce. Wpatrujemy się w siebie z powagą. Przesuwam palcami po jego zaroście. Czekaliśmy na tę chwilę długie dziesięć lat. Nie tylko nasze ciała się łączą, ale również dusze.

Powtarza swoje ruchy, a moje biodra unoszą się na jego spotkanie. Moje ciało pragnie więcej. Potrzebuję tego.

Pospiesz się.

Trąca mnie fiutem, a jego końcówka wchodzi do środka. Ach... Trochę pali.

Nathan nie odrywa ode mnie wzroku, obserwuje moją reakcję i zamiera.

– O co chodzi? – pytam.

– Nie chcę zrobić ci krzywdy.

– Nie zrobisz, kochanie. – Uśmiecham się i go całuję. – Potrzebuję cię.

– Powiesz mi, bym przestał, jeśli będzie bolało?

– Obiecuję.

Wpycha go we mnie, a moje ciało dosłownie wbija się w materac. Czuję rozpieranie.

– Wszedł? – Krzywię się z bólu.

– Tylko końcówka – szepcze.

Powstrzymuje się, opierając na łokciach. Napiera kutasem i gdy tylko próbuje wchodzić głębiej, moje ciało przepelnia przeszywające, palące uczucie. Oplatam nogami jego biodra, próbując zmniejszyć nacisk.

Kurwaaa, mój mężczyzna jest wielki.

Moje serce wali w piersi, a zmysły są przeciążone. Wpatrujemy się w siebie. Rzuca mi powolny, seksowny uśmiech i kolistymi ruchami miednicy próbuje mnie rozciągnąć. To pomaga mi do niego przywyknąć.

– Tak lepiej? – pyta, przyciskając usta do moich warg. Kręci biodrami i powoli uderza we mnie fala przyjemności.

Niezdolna wydusić z siebie słowa, kiwam głową i prześlizguję dłońmi po jego ramionach i szerokich barkach.

Powoli wyslizguje się ze mnie i wpycha go z powrotem. Powtarza okrężne ruchy, a ja czuję napływ wilgoci i moje ciało zaczyna się powoli odprężyć.

– Tak jest, dziecinko – szepcze.

Ponownie mnie całuje... namiętnie, doskonale. Łapię go za tył głowy i przyciągam do siebie.

– Tak dobrze – mruczę mu prosto do ust. – Właśnie tak.

Przesuwam dłońmi po jego plecach i tyłku. Czuję, jak jego mięśnie pracują.

Pragnę więcej. Potrzebuję więcej. Unoszę nogi.

– Mocniej – proszę.

Zaciska szczęki i cofa się. Jego ruchy stają się coraz mocniejsze. Uśmiecham się do niego z zachwytem i jęczę.

– Au – wrywa mi się.

– Przepraszam. – Marszczy czoło, walcząc o kontrolę nad sobą. Zwalnia tempo. Dyszy, a kropelki potu pojawiają się na jego czole. – A tak?

Uśmiecham się i całuję jego pełne usta. Nie mogę go już bardziej uwielbiać. Ciągle martwi się, by mnie nie skrzywdzić.

Moje plecy wyginają się w łuk, a ciało jest wilgotne, giętkie... gotowe na niego.

Łóżko zaczyna się mocno bujać.

– O to chodzi – jęczę. – Ach, tak dobrze, Nathe. No dawaj... mocniej.

Jego oczy ciemnieją, jakby tylko czekał na te słowa. Podnosi się i rozprostowuje ramiona. Rozstawia szeroko kolana. Posuwa mnie teraz tak mocno, że aż uchodzi ze mnie powietrze.

O kurwa.

Łóżko uderza o ścianę z wielką siłą. Nie mogę nic na to poradzić. Widzę nie tylko gwiazdy, ale cały pieprzony nieboskłon.

Czuję, że zbliża się orgazm. Moje ciało zaczyna drżeć.

O nie, jeszcze nie! Proszę, jeszcze nie...

Nathan traci kontrolę.

– Eliza – jęczy. – Musisz, kurwa, dojść.

Zakłada moją nogę na swoje ramię, odwraca się i czule całuje moją stopę.

Wpatrujemy się w siebie przez chwilę.

Doskonała czułość.

To za dużo. Emocje są takie silne, że nie mogę ich znieść. Moim ciałem wstrząsają konwulsje.

Nathan totalnie traci kontrolę. Odchyła głowę do tyłu, jęczy i dochodzi.

Ta chwila zapiera dech w piersi. Serce mi szybuje, gdyż emocje wypełniają każdą komórkę mojego ciała.

Przytulamy się, a nasze serca biją głośno i szybko. Całujemy się długo, jakbyśmy zapomnieli o całym świecie. Nie chciałabym znajdować się dzisiaj nigdzie indziej ani z nikim innym.

Nathan studiuje wyraz mojej twarzy.

– Jesteś doskonała – szepcze.

– Nie. To ty jesteś. – Uśmiecham się miękko.

Całuje ponownie i pręży fiuta, który nadal znajduje się głęboko we mnie.

– Kocham cię, Elizo – szepcze. – Tak bardzo.

Czuję, że zaciska mi się gardło. Naprawdę mnie kocha. Czuję jego miłość.

– Ja ciebie też, Nathe – odpowiadam.

Opieram głowę o jego pierś i mocno się w niego wtulam. Uśmiecham się sennie. Teraz

nie ma już powrotu.
To się naprawdę wydarzyło.

CHOMIKO - WARNIA

Eliza

Przewracam się na bok i krzywię z bólu.

– O Jezu – szepczę, przecierając oczy. – Serce mi wali.

– A mój kutas pulsuje – rzuca oschle Nathan.

Spoglądam na niego pytająco.

– Twój fiut pulsuje?

– Tak. – Patrzy na mnie spod byka. – Jedna szalona laska, mały kociak podpity sangrią, pomyślał, że może go wycisnąć do cna.

– Mały kociak? – Śmieję się na głos.

Wtóruje mi, przewraca się w moją stronę i przytrzymuje mi ręce nad głową.

– Znam tylko jeden sposób, aby naprawić Kruszynekę. – Jego usta zbliżają się do mojej szyi i delikatnie ją kęsają.

– Niby jaki? – Chichoczę, próbując uciec przed jego zębami.

– Wytrenować ją. – Gryzie mnie mocno. Śmieję się głośno i próbuję wyrwać.

Nathan wkłada nogę między moje uda, rozsuwa je i wciska się tam.

– Naprawdę myślałaś, że będziesz się beczynnie wylegiwać w wakacje?

– Właściwie tak. Dlaczego pytasz? Coś zaplanowałaś?

– Jedyne, czym będziesz się zajmować... – wślizguje się we mnie głęboko i zębami kęsa moją szyję, a ja z uśmiechem wpatruję się w sufit – ...to ja.

Trzeci wieczór na Majorce spędzamy na tańcach w barze. Zjedliśmy kolację, a teraz bawimy się jak nigdy w życiu. Nathan bierze mnie za rękę i okręca wokół siebie. Dosłownie zderzam się z jego ciałem i wybucham śmiechem.

Delikatnie kołysze mnie w rytm muzyki, a jego głęboki, beztroski śmiech przenika mnie do kości. To wakacje naszych marzeń.

Jadamy w pięknych restauracjach, pływamy w Morzu Śródziemnym, kochamy się pod gwiazdami, a potem całe noce pieprzymy do utraty tchu.

Nathan jest czarujący, troskliwy, sarkastyczny, zabawny, spontaniczny... a ja jestem zakochana. Całkowicie i bezapelacyjnie zakochana.

Nathan Mercer jest wszystkim, czego potrzebuję. Byłam ślepa, nie dostrzegając tego wcześniej.

Piątego dnia urlopu siedzimy przy małym stolczku przed restauracją, w miasteczku Alcúdia. Jest późne popołudnie. Wzdłuż brukowanych uliczek ciągną się budynki wyglądające na średniowieczne.

– Możesz uwierzyć w to, że tu jesteśmy, Nathan? To miejsce jest magiczne.

– To prawda. – Sączy wino.

Wyjmuję broszurę i zaczynam czytać na głos:

– Historyczne centrum miasteczka Alcúdia to jedyne miejsce na Majorce ogrodzone przez doskonale zachowane mury, które zostały wzniesione na zlecenie króla Jakuba II w czternastym

wieku. Miały na celu ochronę mieszkańców. – Uśmiecham się, unoszę brwi i szeroko otwieram oczy. – Jednak okazały się niewystarczającym środkiem, aby utrzymać z daleka grasujących piratów, którzy wielokrotnie atakowali miasto w szesnastym wieku, doprowadzając do tego, że wielu ludzi je opuściło. Dzisiaj ciężko uwierzyć, że to tętniące życiem miasteczko było kiedyś praktycznie wyludnione. Na szczęście, wzniesienie portu w 1779 roku ocaliło je od upadku. Grasujący piraci? Wyobrażasz sobie, jak to miasteczko musiało wtedy wyglądać?

Nathan słucha z uśmiechem i robi rozbawioną minę. W dłoni trzyma lampkę wina.

– Co to za spojrzenie? – Odkładam broszurę.

– Uwielbiam słuchać, jak mi czytasz.

– Lubisz, gdy czytam ci broszury? – Uśmiecham się kąpiąco.

– Tak – mówi miękko i podnosi kieliszek do ust. – Być może kiedyś usłyszę od ciebie naszą historię.

– Zatem... – przerywam, namyślając się nad opowiadką. – Pewnego razu były sobie dwa piękne ptaszki. Nazywały się Nathan i Eliza. Były najlepszymi przyjaciółmi, kochały się i opiekowały sobą przez bardzo długi czas.

Obserwuje mnie.

– Pewnego razu ptaszki zebrały się na odwagę i zakochały się w sobie.

– I co się z nimi stało? – Uśmiecha się miękko.

– Odfrunęły w kierunku zachodzącego słońca, a potem żyły długo i szczęśliwie.

– Podoba mi się ta historia. – Ujmuję moją dłoń i całuję opuszki palców.

– Mnie również – szepczę.

Wyleguję się na leżaku i odwracam twarz w kierunku słońca.

Mam na sobie złote bikini – to, od którego wszystko się zaczęło. Noszę je każdego dnia, a Nathan zdejmuje je ze mnie co noc.

Mija siódmy dzień naszego wyjazdu. Pływamy, jemy, zwiedzamy i bez przerwy się kochamy. Majorka jest niezwykle pięknym miejscem.

O dziesiątej słońce zaczyna się chylić ku zachodowi. Popijamy Margarity na plaży. Nathan sprawdza coś w telefonie, a ja się relaksuję.

– Hej – nagle się odzywa. – Jutro będzie gotowe twoje mieszkanie.

– Raczej twoje – przypominam mu.

– Nasze. – Upija łyk koktajlu i mnie obserwuje. – Pomyślałem...

– Bolało? – żartuję, odchylając twarz do słońca i przymykając powieki.

– A co by było, gdybym...?

– Co...? – Otwieram oczy i spoglądam na niego.

– Gdybym wprowadził się do ciebie na stałe?

Nagle siadam wyprostowana, bo rozmowa przybiera interesujący obrót.

– Masz na myśli wspólne mieszkanie?

– Tak. – Przez jego twarz przebiega uśmiešek. – Prawdziwy związek.

– Nathanie Mercer, czy ty właśnie poprosiłeś mnie, abym została twoją dziewczyną? – Zagryzam dolną wargę, aby ukryć uśmiech.

– Nie – odpowiada ze spokojem. – Już nią jesteś. Jedynie stwierdzam fakt. Kiedy wyznałem ci miłość, a ty odpowiedziałaś tym samym, oznaczało...

Wzrusza ramionami, jakby to było oczywiste.

– Jeszcze mnie o to nie poprosiłeś. – Uśmiecham się z lekka drwiną.

Odstawia koktajl na stolik i skupia na mnie uwagę.

– Elizo, chciałabyś zostać moją dziewczyną?
– Przemyślę to – odpowiadam beznamiętnie i rozkładam się na leżaku.
– Jasne. – Podrywa się gwałtownie, łapie mnie w ramiona i zmierza do wody. – Sama się prosiłaś.

– O co? – Śmieję się. – Odstaw mnie. Ludzie patrzą.
– Za chwilę zobaczą jeszcze więcej.
– Na przykład co? – Chichoczę.
– Zamierzam przytrzymać cię pod wodą tak długo, aż się zgodzisz.
Wybucham śmiechem. Czuję, jak woda sięga mi brzucha. Wchodzimy coraz głębiej.
Gdy wpadamy do morza, bierze mnie w ramiona. Moje nogi instynktownie owijają się wokół jego bioder. Milkniemy. Owija sobie mój kucyk wokół dłoni i ciągnie moją głowę do tyłu. Nasze spojrzenia się spotykają.

– Zostań moją dziewczyną.
– A co będę z tego miała?
– Mnie.

Najlepsza nagroda wszech czasów.

Moje serce bije radośnie, uśmiecham się i całuję do delikatnie.

– To najlepsze, co mogłabym dostać.

Przyciska usta do moich.

W ten prosty sposób zyskuję chłopaka, z którym zamieszkać.

Mija ósmy dzień wypoczynku. Zamykam oczy, a dłonie masażystki wędrują wzdłuż moich pleców. Nathan wybrał się na zwiedzanie na własną rękę, a ja spędzam popołudnie w spa. Zrobiłam sobie manikiur i pedikiur, a teraz kończy się mój dwugodzinny masaż. Czuję się rewelacyjnie.

Zamierzam kupić nową sukienkę, bo dzisiejszego wieczoru Nathan zabiera mnie do eleganckiej restauracji i chcę wyglądać zjawiskowo.

– Skończyłyśmy – mówi uśmiechnięta masażystka.

– To cudownie – odpowiadam. – Bardzo dziękuję.

Ubieram się i płacę. Gdy wychodzę na ulicę, dzwoni Brooke. Żołądek lekko mi się zaciska z nerwów. Nie rozmawialiśmy od czasu, gdy związałam się z Nathanem.

– Cześć.

– O Jezu. Co za katastrofa! – płacze Brooke.

– Co się stało? – Krzywię się, podążając ulicą.

– Jolie wypłała za dużo kombuczy i totalnie jej odwaliło.

– Co? Jak? – Zatrzymuję się.

– Pieprzyła się z Santiago i pozwoliła mu wszystko nagrać.

– Nie! – rzucam.

– Jej się to podoba. Mówi, że kręci ją myśl, że on ogląda ten filmik w kółko, gdy jest sam.

– Mówisz poważnie? – Szeroko otwieram oczy.

– Tak. Nawet nie zna tego gościa i nie obchodzi jej, czy on to komuś pokaże. A, i jeszcze jedno. Uważa, że łączy ich coś wyjątkowego i że być może on jest tym jedynym.

– Postradała rozum. To niepokojące.

– Musisz z nią porozmawiać.

– Jestem po drugiej stronie świata.

– Natychmiast do niej zadzwoń i powiedz jej, jak głupio i nieodpowiedzialnie postępuje.

– Jest dużą dziewczynką.
– ...która popełnia ogromny błąd i będzie go żałować. Ten cały Santiago pewnie wrzuci filmik na stronę internetową, do której miliony facetów wali konia. Stanie się publiczną szmatą.
Krzywię się na to przerażające porównanie.
– Po prostu tego nie przemyślała. Jeśli chciała się z nim przespać, to jej sprawa. Co z nią, do cholery, jest nie tak, że pozwoliła mu nagrać, jak uprawiają seks, skoro wie, że otwarcie pokazuje te filmiki każdemu – szepczę.
– No właśnie. Musisz z nią porozmawiać.
– Dlaczego ja?
– Bo mnie nie słucha. Myśli, że jestem pruderyjna i jej nie rozumiem. Porządnie się o to pokłóciłyśmy. Lecz jako jej przyjaciółki mamy obowiązek uważać na nią... nawet jeśli ona tego nie chce.
– Okej, masz rację. Zadzwońię do niej. – Przewracam oczami.
– Oddzwoń do mnie później.
Rozłączam się i wybieram numer Jolie.
– Słucham. – Odbiera natychmiast. – Jeśli dzwonisz, by zniechęcić mnie do Santiago, to nie chcę z tobą rozmawiać.
Wzdrygam się. Ona naprawdę się zaangażowała.
– Nie – rzucam. – Chciałam się przywitać, suko.
– Ach. Przepraszam. Myślałam, że Brooke ci nagadała.
Mam delikatne poczucie winy, bo przecież przyjaciółka nakreśliła mi całą sytuację.
– Jak się bawisz na wakacjach?
– Fantastycznie. – Moją twarz rozjaśnia uśmiech. Nie wiem, czy powiedzieć jej o sobie i Nathanie. Nie. Poczekam i powiem wszystkim osobiście. – Majorka jest piękna i zachwycająca. Musisz tu przyjechać.
– Dodam to do mojej listy rzeczy do zrobienia.
– To o co chodzi z Brooke i Santiagiem? – pytam, siadając na ławce.
– Zaczęliśmy się spotykać i jest niesamowity.
– Koleś od porno? – Marszczę czoło.
– Tak. I wiesz co? Doceniam jego szczerłość.
Staram się być wyrozumiała.
– Rozumiem.
– Mamy uczciwy układ. Łączy nas coś naprawdę głębszego.
Czuję się sfrustrowana. Brooke ma całkowitą rację, że Jolie postradała zmysły.
– Okej, więc się z nim przespałaś?
– Tak. Jest tak cholernie seksowny.
– Aha.
– A orgazmy...
– Nagrywał was?
– Tak, ale nikomu nie pokaże nagrań.
– Jasne – wzdycham.
– Nie psuj tego.
– Ja tylko chcę ci powiedzieć, że dla mnie to czerwona kartka, wiesz? I jako twoja przyjaciółka, muszę przestrzec cię przed potencjalnym niebezpieczeństwem.
– Wiem. – Ciężko wypuszcza powietrze.
– Pomyśl. – Staram się wymyślić jakieś rozwiązanie. – Dlaczego po prostu nie nagraniem tego, jak się bzykacie, na twoim telefonie czy kamerze? Wtedy to ty byłabyś w posiadaniu tego

filmu.

- Hmm... może.
- Po prostu mówię, że go nie znasz i nie wiesz, co zrobi z tym nagraniem. Naprawdę chcesz, by w przyszłości twoje dzieciaki znalazły na stronach porno filmik z posuwaną mamusią? Milczy i wiem, że dotarły do niej moje słowa.
- Słuchaj, nie mam nic przeciwko temu, żebyś się z nim dobrze bawiła. Twoja sprawa. Pieprz go do woli. Lecz chroń siebie. Facet, który podrywa kobiety w barze, pokazując im nagrania z innymi... nie jest dobrym materiałem na męża.
- Obiecał, że to już przeszłość, Lize.
- Wiem, dziecinko. Może ma to już za sobą. Lecz jako twoja przyjaciółka musiałam odbyć z tobą tę rozmowę.
- Pewnie tak – wzdycha.
- Mam kamerę wideo, którą możesz pożyczyć. Przecież masz klucz do mojego mieszkania. Leży na górnej półce w bieliźniarce. To idealne rozwiązanie, żebyś to ty miała nagranie, a nie on. Dzięki temu zmniejszy się ryzyko.
- Naprawdę?
- Uśmiecham się. Nathan zwariuje i wyrzuci kamerę do śmietnika, gdy tylko Jolie ją odda.
- Pewnie.
- Dzięki, Lize.
- Kocham cię.
- Ja ciebie też.
- Używacie kondomów, prawda?
- Do widzenia, Elizo. – W słuchawce zapada cisza, a ja chichoczę. Chyba trochę przesadziłam.

Około siedemnastej wracam do apartamentu i zastaję siedzącego na balkonie Nathana. Słychać muzykę, a on z butelką corony w dłoni wpatruje się w morze. Odwraca się na mój widok i posyła mi powolny, seksowny uśmiech. Sposób, w jaki na mnie patrzy, różni się kompletnie od jego dawnego spojrzenia. Da się w nim wyczuć uwielbienie.

- Cześć. – Wstaje i zbliża się do mnie.
- Cześć. – Całuję go, przesuвам dłonią po jego plecach i ściskam jego boski tyłek.
- Jak się udał masaż? – pyta.
- Był wprost niebiański. – Biorę łyk jego piwa. – A jak minęło twoje popołudnie?
- Dobrze. – Uśmiecha się. – Mam dla ciebie prezent.
- Naprawdę?
- Podnosi koszulę i pokazuje tatuaż z trzema ptaszkami o długich skrzydłach lecącymi wzdłuż jego żeber. Jeden z nich zostaje w tyle za pozostałymi dwoma. Tatuaż jest czerwony i opuchnięty, ale nie da się ukryć jego piękna.
- Otwieram szeroko oczy i szukam jego wzroku.
- Wskazuje dwa ptaki lecące z przodu.
- Te dwa są z twojej historyjki.
- Ty i ja? – Uśmiecham się delikatnie.
- Całuje mnie czule.
- To my zmierzający w stronę zachodzącego słońca.
- Nathe – szepczę zachwycona. Wskazuję na ptaka, który zostaje w tyle. – A to kto?
- Symbol życia, jakie za sobą zostawiłem.

Napotykam jego wzrok. Co to ma znaczyć? Przez chwilę wpatruję się w niego i przetwarzam jego słowa. Czy to go martwi?

– Czy to dobrze... że zostawiłeś za sobą tamto życie?

– Jest tak, jakby nigdy się nie wydarzyło – odpowiada i zakłada mi za ucho kosmyk włosów.

Moje serce szybuje.

– Kocham cię, Nathe – szepczę.

– Ja ciebie też, dziecinko. – Całuje mnie delikatnie i mocno przytula.

Przez dłuższą chwilę tkwimy w objęciach. Czuję... jakby był częścią mnie – połączone dusze i serca.

– Jak mogłam wcześniej nie dostrzegać tego, co nas łączy? – pytam. – Jak mogliśmy bez tego żyć?

– Nie wiem. – Śmieje się i przyciąga mnie bliżej. – W pewnym sensie zawsze o tym wiedzieliśmy, lecz pozostawialiśmy głusi na sygnały.

Całuje mnie powoli i czule. Jego język wślizguje się przez moje otwarte usta. Uśmiecham się, gdyż do głowy przychodzi mi pewien pomysł.

– A coś się stanie, jeśli się po tym tatuażu teraz trochę spocisz?

– Nie wiem, ale chętnie się przekonam. – Psośnie unosi brwi.

Nagle Nathan podnosi mnie i zarzuca sobie na ramię. Wkracza do sypialni, a ja dotykam jego pleców i chichoczę.

Rzuca mnie na łóżko, a ja turlam się i śmieję do rozpuku. Zdejmuje koszulę, a mnie zatyka. Jego skóra nabrała oliwkowej barwy od słońca. Mięśnie falują na torsie, a jeszcze ta dziarka...

Nie wiem, czy kiedykolwiek widziałam coś podobnego...

– Jesteś taki przystojny – szepczę w zachwycie.

Zdejmuje spodnie. Jego duży kutas zwisa ciężko między nogami. Zapiera mi dech w piersi. Nieważne, ile razy patrzę na jego nagość, zawsze mnie zaskakuje. Bierze fiuta w dłoń i wpatrując się we mnie, powoli go pobudza.

Moje plecy wyginają się w łuk, a nogi instynktownie się rozchylają. Nathan pochyla się i ściąga ze mnie sukienkę. Jego wzrok spoczywa na złotym bikini.

– Czy wiesz, ile razy wyobrażałem sobie ciebie leżącą na łóżku przede mną właśnie w takiej pozycji?

Wsuwa dwa palce pod moje majteczki i zaczyna dotykać mojej cipki. Następnie wkłada je do ust i mocno ssie.

Moje serce przyspiesza. Lubieżna natura Nathana działa na mnie niczym afrodyzjak.

– Smakujesz piekielnie dobrze, Elizo.

Nie odrywając od niego wzroku, rozkładam szerzej nogi.

Uśmiecha się zmysłowo, wyłapuje moją wskazówkę i zsuwa moje bikini na bok. Jego duże dłonie rozsuwają moje uda. Zanurza między nie głowę. Językiem wędruje po mojej cipce, a jego oczy są przymknięte z rozkoszy.

– Nie masz pojęcia, jak to uwielbiam – mamrocze.

– Chyba wiem. – Moje plecy wyginają się w łuk. Z uśmiechem zanurzam palce w jego włosach.

Lizanie mojej cipki jest nowym uzależnieniem Nathana. Budzę się, a on już to robi. Zasypiam i to samo. Nie wiem, ile razy sprawił językiem, że doszłam, ale, kurwa... Nie tylko on jest od tego uzależniony.

Jeździ językiem po mojej cipce i wkłada we mnie głęboko trzy palce. Pozwalam sobie na

gardłowy jęk.

Energicznie posuwa mnie dłonią, aż łóżko uderza o ścianę.

Kurwa, tak...

Wysiadamy z samolotu jedno za drugim. Ogarnia mnie uczucie smutku, gdyż nasze niebiańskie wakacje na Majorce dobiegły końca. Wracam jednak do domu z mężczyzną, w którym jestem szaleńczo zakochana. Mamy przed sobą ekscytującą przyszłość.

Przechodzimy przez punkt odprawy celnej, odbieramy bagaże i zmierzamy na parking.

– To był morderczy lot – wzdycham.

– To prawda.

Docieramy do samochodu, a Nathan obejmuje mnie ramieniem i przyciąga do pocałunku. Spoglądam za siebie i widzę zmierzającą w naszą stronę przyjaciółkę Brooke z pracy. Natychmiast odsuwam się od Nathana. Kurwa, nie powiedziałam o nas dziewczynom i jeszcze nie chcę, by ktokolwiek wiedział.

– Co robisz? – Marszczy czoło.

– Nadchodzi Amanda. – Wskazuję na nią podbródkiem. To największa plotkara na świecie. Jeśli ona się dowie, to tak jakbyśmy dali ogłoszenie na pierwszej stronie „The New York Times”.

– I co z tego? – Krzywi się.

– Po prostu...

– Eliza, Nathan, cześć – przerywa mi Amanda.

– Cześć. – Uśmiecham się. Kurwa, odpieprz się. Jesteśmy zajęci. Chcę sama powiedzieć o nas przyjaciółkom. Nie chcę, żeby to od ciebie usłyszały nowinę, kontynuuję w myślach, a głośno dodaję: – Właśnie wracamy z Majorki.

Może nie będzie wypytywać.

Nathan robi krok do przodu i przyciąga mnie do siebie.

– Cześć, Amando. – Uśmiecha się.

Cholera.

– Cześć, Nathan. – Amanda mierzy nas zciekawionym spojrzeniem. – Jesteście teraz parą?

– Nie – rzucam, zanim Nathan ma okazję odpowiedzieć. – Nadal najlepszymi przyjaciółmi, którzy razem spędzili wakacje.

Zmuszam się do śmiechu. Kłamanie jest krępujące.

– U nas nic nowego – dodaję.

– Świetnie. – Amanda uśmiecha się i wpatruje w nas, jakby wyczuwała, że coś się zmieniło.

Złe wyczucie czasu, suko.

Nathan spuszcza wzrok, a jego szczęka drży. Jest wściekły...

Kurwa.

– Spieszmy się. Pa, Amando – mówię i okrążam samochód. – Miło było cię spotkać.

Amanda macha nam z uśmiechem. Jeszcze przez chwilę mierzy nas swoim wyrachowanym spojrzeniem i w końcu się oddala.

Spadaj, szpiegu.

Nathan spogląda na mnie znad dachu auta.

– Powiedziałam jej tak, ponieważ jeszcze nie chcę, by ktokolwiek o nas wiedział – szepczę.

– A co? Wstydzisz się mnie?

CHOMIKO - WARNIA

Eliza

– Co? Nie – rzucam. – Ja po prostu... nie powiedziałam jeszcze naszym przyjaciołom ani rodzinom. Chcę, by dowiedzieli się od nas, a nie pocztą pantoflową.

Jego oczy się zwięzają, a moja wymówka nie robi na nim wrażenia. Wrzuca walizki do bagażnika, wsiadamy do samochodu i wyjeżdżamy z parkingu. Jego szczęki zaciskają się z wściekłości.

– Nathan, naprawdę nie masz się o co złościć. – Zerkam na niego.

Zaciska dłonie na kierownicy i wpatruje się w drogę.

– Najpierw chcę o nas powiedzieć przyjaciołom.

– A kiedy to się wydarzy, Elizo? – rzuca. – Skoro wydzwaniacie do siebie z każdą błahostką, to przyszło mi do głowy, że dzwoniłaś z Majorki, by im o nas powiedzieć.

– Dramatyzujesz. – Przewracam oczami.

– Doprawdy? Rozmawiałaś z April albo swoimi przyjaciółkami podczas naszego wyjazdu?

– Tak, ale zależało mi, aby powiedzieć im o nas osobiście.

– To na pewno jedyny powód? – Zerka na mnie.

– Oczywiście, że tak – wypalam, chociaż wiem, że nie do końca. Tak naprawdę nie mam pewności, jak to przyjmą, a nie chcę psuć sobie zabawy. Wiem, że April będzie zadowolona. Lecz gdy ostatnio rozmawiałyśmy, opowiadałam jej o Stephanie. Nie chcę, by wyglądało, jakby Nathan wrobił mnie w te wakacje.

– Powiem im jutro. – Wkurzona krzyżuję ramiona. – Umiesz zepsuć urok wakacyjnego wyjazdu.

– Ach, wszystko kręci się wokół ciebie, nieprawdaż? – Krzywi twarz z niesmakiem.

– Co to ma niby znaczyć?

– Cytuję: „Nie chcę, by ktokolwiek wiedział, że jesteśmy razem”. – Uderza w kierownicę.

– Chcesz pogadać o tym, kto komu psuje humor? To może porozmawiamy o twojej wypowiedzi.

– Dobrze wiesz, że wyrwałeś to z kontekstu. Po prostu najpierw chcę powiedzieć o nas przyjaciołom i rodzinie. Przestań się czepiać. Zaczynasz mnie wkurzać.

Otwiera szeroko oczy i znów zerka na mnie.

– Ja już jestem wkurzony, Elizo. Nie odzywaj się do mnie.

– Dobrze – wypalam. – Jak sobie życzysz. Ty też się do mnie nie odzywaj.

– O to nie musisz się martwić.

Krzyżuję ramiona, a on wchodzi szybko w zakręt.

– Zwolnij – rzucam. – Prowadzisz jak szaleniec.

– Nie pouczaj mnie, jak mam jeździć – warczy.

– Jeśli będę martwa, nie będę mogła jutro powiedzieć o nas dziewczynom, nieprawdaż?

Wykrzywia twarz i coś do siebie mamrocze.

– Co mówisz? – pytam.

W milczeniu wpatruje się w drogę.

– No już, śmiało. Co masz do powiedzenia?

– Zastanawiam się, czy uważasz, że nasz związek kręci się tylko wokół ciebie.

– Co? – Wykrzywiam twarz. A on w kółko o tym samym. O co mu teraz chodzi?

– Ja już powiedziałem Alexowi, że jesteśmy razem. Zadzwoiłem do niego z wakacji. Nie mam się czego wstydzić. Ty rozmawiałaś ze swoimi przyjaciółmi i świadomie to zataiłaś.

Przewracam oczami i wciskam się w siedzenie.

– Zamknij się. Miałaś się do mnie nie odzywać. Dotrzymaj słowa.

– Uważaj sobie – ostrzega mnie.

– Szukasz guza, ale ja nie dam się wciągnąć w kłótnię. Powiedziałam ci, jaki miałam powód. Odpuść. Podróż trwała piętnaście godzin i nie mam siły znosić twojego dramatyzowania.

Mruży oczy i wpatruje się w drogę.

Zagryzam wargi, by ukryć uśmiech. Mój zrzędlawy Nathan powrócił. Zastanawiałam się, kiedy to nastąpi.

Żegnaj, wakacyjna miłosna bańko. Witaj w realnym świecie, Elizo.

Budzi mnie odgłos prysznic. Przeciagam się. O rany... siłownia. Zegar pokazuje wpół do szóstej. Nie mam ochoty wracać do rutyny.

Nie odezwaliśmy się do siebie przez całą noc. Spaliśmy odwróceniem do siebie plecami. Wpatruję się sennie w sufit. Powrót do rzeczywistości jest bolesny.

Słyszę wyłączony prysznic i chwilę później do sypialni wchodzi Nathan. Ma na sobie tylko obwiązany w biodrach ręcznik. Wyciąga z szafy garnitur i jego wzrok zatrzymuje się na mnie.

– Cześć. – Uśmiecham się.

– Dzień dobry, Elizo – odpowiada oziębło.

– Nadal jesteś na mnie zły? – pytam żartobliwym tonem.

– Właściwie to tak. – Wyjmuje garnitur z pokrowca i idzie do salonu.

Chce mnie zmusić do kajania się. Wsłuchuję się w jego krzątanie. Ubiera się i włącza ekspres do kawy. Dość wylegiwania się. Pora wstawać. Wchodzę naga do pokoju i widzę doktora Mercera w pełnej chwale. Ma na sobie idealnie dopasowany granatowy garnitur, popielato-białą koszulę, krawat w paski, drogie buty oraz markowy, masywny zegarek. Jego włosy delikatnie się kręcą w artystycznym nieładzie. Wspaniale pachnie, a jego woda po goleniu pewnie hipnotyzuje wszystkie pacjentki. Kogo ja oszukuję? Urzekłby każdego, kto miałby z nim kontakt.

Wkładam dłonie pod jego marynarkę i się w niego wtulam.

– Nathe, przepraszam za zeszłą noc.

Spogląda na mnie, lecz mnie nie obejmuje.

– Nie chciałam, by tak to zabrzmiało. Wyszło źle. – Staję na koniuszkach palców i całuję jego pełne usta. – Kocham się.

– Nie podobało mi się to, co mówiłaś.

Całuję go ponownie, przebiegając palcami po jego zaroście i wpatrując się w jego wielkie, niebieskie oczy.

– Przepraszam. Nie zdawałam sobie sprawy, jak to zabrzmiało. Dzisiaj wszystkim o nas powiem. Nie mogę się doczekać, aby się z nimi spotkać.

Rzuca mi krzywy uśmiešek, a jego dłonie przesuwają się po mojej pupie. Pochyla się i mnie całuje. Nie możemy się od siebie oderwać.

– Okej – odpowiada.

– Zamierzam ci to wynagrodzić wieczorem. – Poprawiam mu krawat i strzepuję pyłek z ramion.

– W jaki sposób?

– Będę ssala twojego kutasa – szepczę mu do ucha.

Uśmiecha się, a jego oczy ciemnieją. Wędruje dłońmi po moim ciele i chwyta moje piersi. Mocno szczypie sutki, przekrzywia moją głowę na bok i gryzie mnie w ucho. Na moich ramionach pojawia się gęsia skórka.

– Już nie mogę się doczekać – rzuca.

Całuje mnie agresywnie. Chcę... ach... wróćmy do łóżka.

– Do zobaczenia, Elizo. – Podnosi aktówkę i wychodzi. Drzwi zamykają się za nim.

Wpatruję się w pustą przestrzeń z głupim uśmiechem na twarzy.

Kocham tego mężczyznę.

O siódmej wchodzę do szpitala. Henry dzisiaj operuje, więc pracujemy w tej prywatnej placówce. Wjeżdżam windą na piętro, gdzie mieści się jego biuro i zastaję go nad otwartym laptopem.

– Oto jest. – Uśmiecha się. – Całe szczęście, że wróciłaś.

– Cześć. – Śmieję się z jego radosnego powitania.

– Jak minęły wakacje?

– Świetnie. Majorka jest piękna. Powinieneś się tam kiedyś wybrać.

– To chyba miejsce bardziej na romantyczne wypad, nieprawdaż? – Pisze coś w laptopie.

– Nadaje się też dla singli. – Marszczę czoło. Dziewczyny wspominały, że jest z kimś związany. – Nie jesteś już ze swoją dziewczyną?

– Nie. – Sfrustrowany wykrzywia usta. – Gdy ty byłaś z ukochanym po drugiej stronie kuli ziemskiej, ja po czterech latach związku zrywałem z kobietą. Mam za sobą naprawdę dwa ciężkie tygodnie.

– O nie. – Siadam koło niego. – Co się stało?

– Naciskała, żebyśmy się pobrali. Zrozumiałem, że skoro nie chcę się z nią żenić, to pewnie nie jest tą jedyną. – Wzrusza ramionami.

– Przykro mi.

– W porządku. Zdarza się. – Uśmiecha się smutno.

– To prawda. – Przeglądam plan dzisiejszych operacji.

– Przynajmniej masz okazję złamać komuś nos.

– Zgadza się. Dobrze będzie jakiś rozkwasić. – Śmieje się.

– Chcesz kawy? – pytam.

– Tylko jeśli ty też się napijesz. Ale idź do kawiarni na dole. Ta ze stołówki smakuje jak pomyje.

– Wiem. Dlaczego mnie nie ostrzegłeś ostatnim razem? Wrócę za chwilę.

Kieruję się do kawiarni na pierwszym piętrze. Składam zamówienie i czekam. Nagle dostrzegam Nathana w towarzystwie czterech stażystów. Słuchają go uważnie, gdy gestykułuje i wnikliwie coś wyjaśnia. Zmierzają do sali, gdy nagle dostrzeżę kogoś na korytarzu i się zatrzymuje.

Obserwuję zbliżającą się do niego kobietę. Poznałam ją wcześniej. To ta ładna lekarka, która bywa na tych samych balach, w których bierzemy udział. Zapomniałam, jak ma na imię. Rozmawiają, śmieją się, a ona głaszcząc jego ramię. Jej mowa ciała wskazuje na flirt.

Przyglądam się im przez dłuższą chwilę. Nathan wchodzi do windy, jeszcze coś do niej mówi, a ona ponownie wybucha śmiechem.

Co cię tak bawi, suko?

Słyszę w uszach bicie własnego zazdrosnego serca.

– Kawa dla Elizy. – Ze snu na jawie wyrrywają mnie słowa pracownicy kawiarni.
Rozglądam się po korytarzu. Tym razem ta sama flirciarska lekarka rozmawia i śmieje się z innym doktorem. Pewnie taką ma osobowość. Wzruszam ramionami i wracam do biura.
Zazdrość to dla mnie coś nowego. Teraz, gdy wiem, że Nathanowi podobają się kobiety, znowu przesunęły się granice. Robię się nieufna wobec jego każdego znajomego. Muszę z tym skończyć. Nie wyniknie z tego nic dobrego. Wracam na górę i zastaję Henry’ego nadal ślęczącego nad komputerem.
– Dziś rano mamy tylko trzy operacje, a potem fajrant. Skończymy wcześniej.
– To dobrze, bo muszę się zacząć pakować. W tym tygodniu czeka mnie przeprowadzka – mówię, siadając przy biurku.
– Dokąd?
– Na drugą stronę miasta. Nathan właśnie kupił nowe mieszkanie.
– Fajnie.
– Sama przeprowadzka budzi we mnie grozę – wzdycham.
– Chcesz wyskoczyć na włoski lunch? Mam ochotę na kraba.
– Nie mogę. Umówiłam się z przyjaciółmi. – Otwieram komputer. – Poza tym jestem przejeżdżona. Od dzisiaj przechodzę na dietę, bo jeszcze trochę i nie zmieszczę się na krześle.
– Okej. Zatem zjem za nas oboje. – Śmieje się.
– Umowa stoi. – Uśmiecham się szeroko.

Czekam w kawiarni na Brooke i Jolie. Denerwuję się tym spotkaniem. Tęskniłam za nimi i mam nadzieję, że będą równie podekscytowane jak ja. Dzisiaj rozmawiałam z April i była zachwycona. Nie powiem mamie ani tacie, dopóki nie zobaczymy się osobiście.

Słyszę śmiech Jolie i dostrzegam moje przyjaciółki.
– Cześć. – Całują mnie na powitanie i opadają na siedzenie.
– Jak było na Majorce? – Uśmiecha się Brooke.
– Spójrz na jej opaleniznę – rzuca Jolie. – Wygląda na wypoczętą.
– Było fantastycznie i rzeczywiście udało mi się odpocząć.
Podchodzi do nas kelnerka.
– Czy mogę przyjąć zamówienie? – pyta.
Szybko przeglądamy ofertę.
– Poproszę grecką sałatkę z duszonym kurczakiem i wodę mineralną – mówię.
– Dla mnie to samo – rzuca Jolie.
– Niech będzie trzy razy – wtrąca się Brooke. – Lecz ja do picia poproszę dietetyczną colę.

– Już się robi.
Rozmawiamy trochę o Majorce i o tym, co działo się na miejscu.
Jak mam im wyznać prawdę...? Zacznę od czegoś, co odwróci ich uwagę.
– Co tam u Santiaga?
– Nie zachęcaj jej – fuka Brooke.
Jolie wywraca oczami.
– Najpierw znajdź sobie kogoś równie dobrego w łóżku, a potem się wypowiadaj, okej?
– Naprawdę jest aż taki dobry? – dopytuję.
– Ja nie żartuję, Eliza. – Chwyta moją rękę nad stolikiem. – Pół godziny po seksie moje nogi są niczym galareta od tych boskich orgazmów. Nie dają rady się podnieść, by skorzystać z toalety.

– A jak chodzisz do toalety, to też cię filmuje? – pyta złośliwie Brooke.
– Nie. Ale zeszłej nocy poprosił, żebym na niego nasikała.
– O Boże – rzuca Brooke. – Co, do cholery?
– Mówisz serio? – Wybucham śmiechem.
Kelnerka przynosi nasze napoje.
– No wiesz, zaproponował mi squirt. – Wzrusza ramionami Jolie.
Brooke robi wielkie oczy i pochyla się bliżej.
– Co masz na myśli? – pyta.
– Nie mów, że nie wiesz, co to jest – szepcze Jolie. – Kim ty jesteś? Pieprzoną Matką
Teresa? Elizo, wiesz, o czym mówię, prawda?
– Tak. – Marszczę czoło. – Jednak uważam, że należy odróżnić kobiecy wytrysk od
pokazywanego w pornosach sikania.
Jolie wskazuje mnie widelcem.
– Zgadza się z tobą. To istotna kwestia.
– O czym wy mówicie? – Brooke ściąga brwi.
Kelnerka przynosi nasze sałatki.
– Niektóre kobiety podczas orgazmu mają wyciek z cipki – wyjaśniam.
– Co...? – Brooke z obrzydzeniem wykrzywia twarz.
– Tak. – Jolie i ja się śmiejemy.
– Lecz w pornosach kobiety sikają podczas seksu, analnego też.
– Dlaczego ktoś chciałby sikać podczas pieprzenia się? – szepcze zażenowana Brooke. –
To obrzydliwe. A kto pierze te cholerne prześcieradła?
– To ma podkręcać atmosferę. – Wzrusza ramionami Jolie. – Jezu, Brooke, ty naprawdę
musisz się trochę podszkolić.
– Najwidoczniej. – Przyjaciółka otwiera szeroko oczy.
– Tak czy siak – mówi Jolie. – Santiago chce, bym na niego wytrysnęła.
– Zamierzasz to zrobić? – Krzywię się.
– Tak. – Wzrusza ramionami i nabiera sałatkę na widelec. – Czemu nie? A wczorajszej
nocy zapytał, czy chciałabym, aby jego przyjaciel dołączył do nas w łóżku.
Wpatrujemy się w nią oniemiałe.
– Kim jesteś? – Brooke uciska swe skronie. – Nie dam rady uporać się z tym gościem. To
dla mnie za dużo.
– Wiesz co? – mówi Jolie, przeżuując duży kawałek jedzenia. – Santiago jest kurewsko
seksowny. To najlepsze lata mojego życia i chcę się bawić, ile wlezie. Pieprzyć to.
– I przy okazji pieprzyć wszystkich jego kolegów – rzuca oschle Brooke. – Przysięgam na
Boga, że jeśli to nagrasz, załatwię ci kaftan bezpieczeństwa.
Chichoczę, bo ich utarczki słowne są przezabawne.
Jolie podnosi napój i wpatruje się w niego ze zmarszczonym czołem.
– O nie! Do wody wpadł mi robak.
– Wyjmij go – mówię.
– Nie mogę się tego napić. To już się nie nadaje.
– Przecież miewasz w ustach gorsze rzeczy – rzuca beznamiętnie Brooke.
Jolie przewraca oczami, a ja znów się śmieję.
– Opowiedz nam o wyjeździe. – Brooke próbuje zmienić temat.
Duży kawałek jedzenia utyka mi w gardle. Uderzam się w mostek.
– Wydarzyło się coś wspaniałego.
Dziewczyny jedzą.

– Nathan i ja... – łamie mi się głos.
Obie rzucają mi spojrzenie znad talerza, czekając na odpowiedź.
– My... zakochaliśmy się w sobie.
– Co? – Widelec Brooke uderza o talerz z brzękiem.
Przełykam z trudem ślinę.
– Żywimy do siebie pewne uczucia.
– Od kiedy? – Krzywi się Jolie.
– Przed wyjazdem Nathan wyznał mi, że coś do mnie czuje. Wtedy to się zaczęło.
Z przerażeniem patrzą najpierw na siebie, a potem na mnie.
– Eliza, przecież on jest gejem – mówi Jolie.
– N-nie – jąkam się. – Po prostu wcześniej był z mężczyznami. To nie oznacza, że jest zdeklarowanym gejem.
– Elizo, kotku. – Brooke ujmuje moją dłoń. – Nie myl jednej wspólnej nocy z miłością.
– To nie tylko seks. Jesteśmy zakochani. Myślałam, że się ucieszycie.
– Eliza, mężczyźni nie przestają być gejami z dnia na dzień. To się nie zdarza – mówi miękko Jolie.
– W jego wypadku tak się stało. – Potrząsam głową, rozczarowana ich reakcją. Chociaż przeczuwałam, że taka będzie.
– Nie – mówi Brooke. – Kochana, on uprawiał seks z mężczyznami przez dwadzieścia lat. Zapewne jeszcze tego zapragnie. Wiem, że cię kocha, lecz jako przyjaciółkę. Myli te dwa rodzaje miłości. Nie możesz być taka naiwna, by sądzić, że go przy sobie zatrzymasz. Nie masz sprzętu, którego potrzebuje. Żaden gej tak po prostu nie zamienia się w heteroseksualnego mężczyznę.
Wpatruję się w nie z żalem.
– Dziecinko, on pewnie jest po prostu ciekawy. Zależy mu na tobie, śpicie razem co noc i mieszają mu się te uczucia.
– Cokolwiek zrobisz, nie możesz się w nim zakochać. Inaczej złamie ci serce. – Brooke ściska moją dłoń.
Do oczu napływają mi łzy. Nienawidzę tego, że na głos wypowiadają moje największe lęki.
– Nie mów tak – szepczę. – Już za późno. Jestem zakochana.
Siedzą w milczeniu i patrzą, jak ocieram łzy.
– Sądziłam, że najlepsze przyjaciółki ucieszą się z mojego szczęścia.
– Cieszymy się – mówią.
– Lecz po prostu nie możesz się w nim zakochać.
– Dlaczego nie?
– Nathan jest ideałem – mówi miękko Brooke. – Kochanie, gdyby istniała najmniejsza szansa, że to wypali, odtańczyłabym taniec radości. Lecz to się źle skończy... dla ciebie.
Wpatruję się w nią i rozważam jej słowa.
– On nic na to nie poradzi, Lize – mówi Jolie. – Wyjdzie któregoś wieczoru albo wyjedzie na konferencję, wypije kilka drinków i jakiś facet wzbudzi jego zainteresowanie. Nie można wiecznie udawać kogoś, kim się nie jest. Natura nie działa w ten sposób. Przykro mi, kochana, ale taka tragedia na pewno się wydarzy.
– Mylicie się. Zamieszkamy ze sobą na stałe w tym tygodniu. – Wyrrywam rękę z uścisku.
– O Boże – szepcze Jolie, chowając twarz w dłoniach. – Czyś ty, kurwa, postradała rozum?
Nie mogę tego znieść. Muszę uwolnić się od tych krzywdzących słów. Zgniatam serwetkę i rzucaam na stół.

– Wiecie co? Nie zamierzam tego słuchać. Jestem szczęśliwa po raz pierwszy od wielu lat. – Wstaję. – A jeśli moje przyjaciółki nie potrafią mnie wesprzeć...

– Siadaj – syczy Brooke, chwytając mnie za ramię. – Nigdzie nie pójdziesz.

Posłusznie opadam z powrotem na krzesło.

– To nasz przyjacielski obowiązek ostrzec cię przed potencjalnym zagrożeniem – dodaje.

– Dokładnie. Tak jak ty mi powiedziałaś, że spotkanie się z Santiagiem to zły pomysł – dodaje Jolie.

– Bo tak jest. – Unoszę ponownie widelec.

– Lize – wzdycha smutno Brooke. – Ty popełniasz dużo większy błąd.

– Nathan od lat jest całym twoim światem – mówi Jolie. – Jak zamierzasz sobie poradzić, gdy zostawi cię dla mężczyzny?

Na samo wyobrażenie zdrady zaciska mi się gardło.

– Nie poradziłabym sobie – szepczę.

Moje przyjaciółki wpatrują się we mnie. Nie wiedzą, co powiedzieć.

– No dobra – Brooke próbuje zmienić temat – wracając do squirtu, co mam wpisać w Google'a?

– Wejdź na Pornhub i wpisz w wyszukiwarce „squirting” – mówi Jolie. – Nie mogę uwierzyć, że o tym nie słyszałaś. Jesteś oziębłą, starszą panią.

Dziewczyny plotkują, a ja nie mogę się skupić. Mój umysł koncentruje się wyłącznie na jednym pytaniu.

Jak dam sobie radę, gdy zostawi mnie dla mężczyzny?

Wracam do domu po szesnastej. Czuję się wyczerpana po lunchu z dziewczynami.

Wiem, że starają się mną opiekować i że większość ludzi zareaguje w podobny sposób. Muszę to przełknąć, lecz obawiam się, że ich reakcje podsyciły mój największy strach dotyczący Nathana. Nieważne, jaką darzymy się miłością, nigdy nie będę mogła dać mu wszystkiego, czego pragnie. Nieistotne, jak bardzo będę się starała...

Przygnębiona otwieram drzwi i rozglądam się po mieszkaniu. W tym tygodniu mamy się przeprowadzić.

Nathan ma rację, twierdząc, że jestem egoistką. Nie chciałam, by ktokolwiek zobaczył nas zeszłego wieczoru, bo obawiałam się cudzych reakcji. Bałam się osądu i tego, co przytrafiło mi się dzisiaj ze strony moich najlepszych przyjaciółek.

Nathan miał pełne prawo poczuć się mną rozczarowany. Też mam do siebie żal.

Zamierzam pozbyć się smutnego nastroju i zacząć pakowanie. Wprowadzam się do ukochanego mężczyzny i nie obchodzi mnie, co sobie inni pomyślą. To nasza historia miłosna. Rzucam torbę, przebieram się w wygodne ubrania i zaczynam pakowanie od kuchni. Z dużym zaangażowaniem wrzucam przedmioty do pudełek. Z każdą spakowaną rzeczą znikają kolejne wątpliwości. Siedzę na podłodze i przeglądam szafkę z pojemnikami Tupperware, gdy brzęczy dzwonek do drzwi.

– Słucham? – mówię do domofonu.

– Dostawa dla Elizy Bennet.

– Dobrze. Już schodzę.

Wchodzę do foyer i widzę mężczyznę z ogromnym bukietem róż w odcieniu głębokiej czerwieni.

– Eliza Bennet? – pyta.

– Tak. – Promienieję z podekscytowania.

– Proszę pokwitować. – Wręcza mi tablet do podpisu.

– Dziękuję.

Odbieram różę i tanecznym krokiem wracam do windy.

Wyszczierzona wjeżdżam na swoje piętro i biegnę korytarzem do mieszkania. Otwieram drzwi i rozdzieram małą, białą kopertę.

Prawdziwie. Szalenie. Dogłębnie.

Uściski i całusy

Przykładam kartkę do piersi.

– Ja też cię kocham – szepczę do siebie.

Delektuję się pięknym zapachem róż. Jest ich w sumie czterdzieści osiem. Nie mam tylu wazonów, by je pomieścić. Uśmiecham się, a moje serce śpiewa z radości.

Nathan jest jedynym, który rozumie, co się między nami dzieje. Wszelkie wątpliwości znikają.

Relaksuję się w zaparowanej łazience. Chwilowy kryzys minął i już czuję się lepiej. Wypiłam kilka kieliszków czerwonego wina i ugotowałam obiad. Teraz wyleguję się głęboko zanurzona w wannie w oczekiwaniu na mojego mężczyznę.

Słyszę, jak otwierają się drzwi i brzęczy rzucany na stolik pęk kluczy. Nathan pojawia się w drzwiach. Wzrokiem błądzi po moim nagim ciele. Rzuca mi powolny, seksowny uśmiech.

– Cześć.

– Cześć.

Zanurzam się w wannie i uśmiecham pod wodą.

Jednym szarpnięciem rozwiązuje krawat i nie odrywa ode mnie wzroku.

– Masz pojęcie jak seksownie wyglądasz?

– Włóż do mnie, Mercer. – Rozkładam nogi w zaproszeniu.

Wchodzi do łazienki, wygina się i ujmuje w zęby mój sutek.

– Z przyjemnością skorzystałbym z twojej oferty, ale ta wanna jest za mała. – Całuje mnie. – Nie mogę się doczekać nowego mieszkania. A teraz wychodź do mnie.

Podaje mi dłoń. Jego wzrok wędruje po moim ciele i zagryza dolną wargę. Owija mnie rękami i zaczyna wycierać.

– Dziękuję za różę.

– Nie ma za co. – Dłonią rozsuwa moje nogi i już po chwili pieści mnie palcami, kusząc do niegrzecznego zachowania.

– Mam dla ciebie jeszcze jeden prezent.

– Tak?

Bierze mnie za rękę i prowadzi do salonu, gdzie na stoliku leży czarne pudełko obwiązane czerwoną wstążką. Wręcza mi je.

– Co to takiego? – Uśmiecham się.

– Coś dla ciebie... i dla mnie. – Łapie moje piersi i kciukiem ociera się o moje stwardniałe sutki. – Dla nas obojga.

Ze zmarszczonym czołem rozwiązuję wstążkę, zdejmuję pokrywkę pudełka i szeroko otwieram oczy.

W czarnym, aksamitnym pojemniku znajdują się dwa srebrne korki analne.

Wyglądają na markowe. Na pewno są ciężkie i drogie. Jeden jest średniego rozmiaru,

a drugi duży.

Podnoszę na niego wzrok, starając się opanować lęk.

– Ja nigdy...

– Wiem. – Pochyliła się i mnie całuje. Instynktownie rozkładam nogi. – One są po to... by cię przygotować.

– Do czego? – szepczę.

– To w ramach treningu.

– Ach...

– Muszę cię tam mieć, Elizo. Kurwa. Nigdy niczego bardziej nie pragnąłem. Ciągle o tym myślę. – Liże moją szyję.

Co... tylko o tym myśli?

Zamykam oczy. Nie mogę się skupić, gdy mnie pieści.

– Okej. – Spoglądam na nasze odbicie w lustrze. Ja jestem naga, a on góruje nade mną, ubrany w granatowy garnitur.

– Chodź. – Całuje mnie mocno, bierze za rękę i ciągnie do sypialni. Tym razem moje serce przyspiesza ze strachu.

Nathan jest duży. Ogromny! A ja jestem mięczakiem. Te dwie rzeczy nie stanowią dobrego połączenia. Czeka nas pieprzona katastrofa.

Kładzie mnie na łóżku i szeroko rozwiera moje nogi. Bierze ode mnie pudełko i uważnie sprawdza oba korki.

– Zaczniemy od średniego. – Wyjmuje mniejszy z pudełka i mi go pokazuje. Jego wygląd wcale nie sugeruje przeznaczenia, o jakim powiedział mi Nathan.

– A teraz? – Przesuwa nim powoli między moimi piersiami. – Zrobimy tak. Włożę ci go.

Rzucam mu przerażone spojrzenie.

– A potem sprawię, że będziesz miała taki orgazm, że niemal rozerwie twoje ciało na strzępy.

Nie wiem, co powiedzieć.

– Dzięki korkom twoje ciało nauczy się rozpoznawać, że coś wkładanego w pupę daje przyjemność. – Pociera palcem nad moim tyłkiem i delikatnie wsuwa jego końcówkę.

Wpatruję się w niego, jak ubrany w biznesowy garnitur prowadzi opanowanym tonem ten wywód.

Całuje mnie, a moje zmysły zaczynają szaleć.

Czemu on tego pragnie?

Czy ja mu nie wystarczam?

– I co o tym sądzisz? – szepcze.

– Zgoda – potakuję, lekko zdenerwowana.

Podnosi palcem mój podbródek. On pragnie znacznie więcej niż to, co robimy.

Chcę go zadowolić. Desperacko pragnę spełnić jego wszystkie fizyczne zachcianki.

– To trochę przerażające – szepczę.

– Nigdy nie zrobiłbym ci krzywdy. – Przez jego twarz przebiega cień uśmiechu.

Fizycznie nie, ale wyrwiesz mi serce z piersi!

– Wiem – kłamię.

Wkłada korek analny do ust. Zaciskam się w środku, gdy patrzę, jak go ssie. Kilkakrotnie wsuwa go i wysuwa z ust.

– Ssij – rozkazuje.

Zamykam oczy, gdy wkłada mi do ust ciężki metal, ale go ssę. Krążę językiem po końcówce, otwierając usta, by mógł to zobaczyć. Uwielbia, kiedy robię tak z jego kutasem.

Gwałtownie oddycha, gdy mnie obserwuje. Rzuca wygłodniałe spojrzenie w kierunku mojego języka.

– Wezmę szybki prysznic. Rozgrzewaj go w ustach aż do mojego powrotu.

Pochyla się, całuje mnie w czoło i wychodzi do łazienki. Słyszę szum wody. Ogłuszające bicie serca odbija się w moich uszach.

Czemu chce to robić? Brakuje mu seksu analnego?

Ssę w ustach ogromny, twardy, metalowy przedmiot, rozgrzewając go przed włożeniem do własnego tyłka.

Jezu.

Mówiłam, że pragnę dużego, złego mężczyzny, który nauczy mnie niegrzecznych sztuczek, a on to właśnie robi. Po dzisiejszej rozmowie z dziewczynami wszystko wydaje się trochę zbyt realne.

Z jednej strony myśl o nowym doświadczeniu mnie ekscytuje. Z drugiej – przypomina mi o jego dawnym życiu. Wiem, że nie powinno tak być, ale mimo to jest, i to mi się nie podoba.

Przestań.

Słyszę zakręcany prysznic.

Zaczyna się. Otwieram oczy.

Wyłania się z łazienki tylko z białym ręcznikiem na biodrach. Jego oczy ciemnieją, gdy dostrzega mnie z korkiem analnym w ustach. Opiera się o futrynę i przygląda mi się przez chwilę.

– Kurwa, Elizo, wyglądasz seksownie.

Uśmiecham się nerwowo, nie odrywając od niego wzroku. Zaraz zejdę na zawał serca. Ta chwila wydaje się ważna dla naszego związku. Chcę się nią cieszyć. Pragnę dać mu wszystko, czego potrzebuje.

Podchodzi i rozkłada szeroko moje nogi. Opuszcza głowę i mnie liże.

– Podaj mi balsam, dziecinko – szepcze. Na moim ciele pojawia się gęsia skórka.

Drzę z podniecenia i poddaję się jego rozkazom.

Jęczy w mojej cipce...

Unosi moje nogi tak, że kolanami dotykam do piersi. Jego język przesuwają się w kierunku mojego odbytu. Ściskam prześcieradło. Nathan ma przymknięte oczy i całkowicie się we mnie zatracą.

Nie sądziłam, że będziemy to robić dzisiaj wieczorem.

Na pośladkach czuję jego kłujący zarost. Moja cipka ocieka w podnieceniu. Prawie czuję się winna temu, że mi się to podoba. Powinno raczej wydawać się niewłaściwe. Tymczasem jest intymne i wyjątkowe. Jęczę, a moje plecy wyginają się w łuk. Wyjmuje z moich ust korek i wpatrzony we mnie, przesuwają nim wzdłuż mojego ciała.

Wkłada go do mojej cipki, pochyla się niżej, a jego ręka spoczywa na moim brzuchu. Przesuwają językiem po mojej łechtaczce.

Moje podniecenie narasta. Wpląuję palce w jego włosy.

Skąd on wie, jak to robić?

Nie odrywając języka od mojej łechtaczki, przesuwają korek w kierunku mojego odbytu i wsuwa go powolnym ruchem.

Gryzie łechtaczkę.

– O Boże – jęczę.

Pochyla się nade mną, a następnie wsuwa i wysuwa korek.

– Podoba ci się? – szepcze. – Powiedz, jakie to uczucie.

Wiję się pod nim, a on wciska korek coraz mocniej.

– Ach! – jęczę głośno.
– I o to chodzi, dziecinko. Ujeżdżaj go. Wyobraź sobie, że tam głęboko w tobie tkwi mój kutas.

O Boże, chcę go tam.

Moje ciało zaczyna taniec na korku.

To już nie wydaje się niewłaściwe i daje mi ogromną przyjemność.

To zbyt przyjemne.

– Chcę spróbować z większym – szepczę.

W jego oczach dostrzegam podniecenie.

– Proszę bardzo.

Wyciąga większy korek, wkłada mi go do ust i zajmuje się moją pupą. Sięgam w dół i ściągam z niego ręcznik. Jego ogromny kutas wyrывa się na wolność, a moja cipka zaciska się na jego widok.

Jest piękny.

Nathan daje mi więcej seksualnej satysfakcji niż jakikolwiek inny mężczyzna w przeszłości. Intensywność naszych doświadczeń to nieziemskie doznanie. Może wynika to z wyższego poziomu naszej intymności. Cokolwiek to jest, rozpała mnie do białości.

Drzę, gdy jego język miażdży moją łechtaczkę.

– Nie dochodź.

– To lepiej przestań tak robić – ostrzegam go.

– Wstrzymaj się. Mówię poważnie. – Wyjmuje korek z moich ust i zamienia go z drugim.

Powoli wpycha mi go w pupę i czuję opór.

To boli.

Przez chwilę zwalnia nacisk i moje ciało się dostosowuje.

Uśmiecha się i językiem smaga moją cipkę. Całkowicie się zatracam. Jego twarz lśni od podniecenia, gdy nacisk na mój odbyt staje się coraz mocniejszy.

– Zaraz dojdę – jęczę, sięgając po niego. – Nathan.

Wstaje i przewraca mnie tak, że ląduję na kolanach.

– Kurwa. – Jęczy wpatrzony w moje pośladki. Podciera je dłońmi. – Wyglądasz cholernie seksownie z tym w tyłku.

Kołyszę biodrami w prawo i lewo, bo naprawdę już chcę dojsć.

Pochyla się nade mną, liże moją pupę i bawi się korkiem. Aż przewracam oczami, gdy wkłada kutasa w moją cipkę. Najpierw porusza się powoli, a potem coraz mocniej. Jego ruchy wpychają korek głębiej, a moim ciałem wstrząsa dreszcz przyjemności.

Mam otwarte usta i nie panuję nad sobą.

Chwyta mnie za ramiona i wbija się we mnie mocno. Wypuszczam powietrze z płuc i krzyczę głośno... Uniesienie sprawia, że widzę w technikolorze.

Rozsuwa moje nogi tak mocno, że ledwo mogę się na nich utrzymać i w końcu pozwala mi dojsć.

Łóżko z siłą uderza o ścianę. Krzyczę, gdy seria orgazmów przeszywa moje ciało.

– Tak... tak! – Napiera coraz mocniej. Powtarza to słowo niczym mantrę, zapominając się w ekstazie. Odchyła głowę, przytrzymuje głęboko kutasa i dochodzi we mnie. Czuję jego gorące nasienie. Wyciąga korek i rozciera resztki spermy na mojej pupie, a następnie wciska mi w tyłek końcówkę kutasa, wyciąga ją i spuszcza się do końca.

Rozsmarowuje nasienie po całym moim ciełe.

Zamykam oczy z rozkoszy, nie wiem czemu... ale to wydaje się takie intymne. Jakby naznaczał mnie swoją miłością.

Prawdziwie, szalenie, dogłębnie.

Opadamy na materac. Uśmiecha się i mnie całuje. To już pewne. Przeszłam na ciemną stronę... i jest mi z tym cholernie dobrze.

CHOMIKO - WARNIA

Nathan

Odzywa się mój telefon.

– Słucham?

– Alex na drugiej linii, doktorze Mercer.

– Dziękuję. – Podnoszę słuchawkę. – Cześć.

– Siema, stary.

– Czego chcesz? – Uśmiecham się szeroko.

– Zgadnij, gdzie jestem?

– Mam to gdzieś. – Bujam się na krześle.

– W San Fran.

– Serio? Co cię tu sprowadza?

– Jestem na spotkaniu, które miało odbyć się w Bostonie, ale wczoraj późnym wieczorem przeniesiono je tutaj.

– Jak długo zostaniesz w mieście?

– Dzisiaj łapię nocny samolot do domu. Masz ochotę się spotkać po pracy na drinka?

– Pewnie. – Uśmiecham się. – Do której potrwa twoje spotkanie?

– Powinno się skończyć do piętnastej.

– Okej, zorganizuję się. Zadzwoń do mnie, kiedy będziesz wolny.

– Dobrze.

– Maria – wzywam asystentkę.

– Tak, panie doktorze?

– O której mam dzisiaj ostatnie wizyty?

– Ma pan dość luźne popołudnie. O piętnastej przychodzi pan Griffin z wynikami badań, a godzinę później ma pan konsultację z panią Anderson.

– Czy mogłabyś przełożyć ich wizyty na jutro?

– Oczywiście.

– Dodzwoniłaś się do firmy przewozowej? – pytam.

– Właśnie do mnie oddzwonili. Są do dyspozycji jutro o osiemnastej.

Myślę przez chwilę.

– Możesz ich zamówić? Na pewno nie damy rady załadować wszystkich mebli na raz, więc zarezerwuj mi dodatkowy termin na sobotę rano. Poinformuj ich, że część rzeczy będzie przewożona do magazynu.

Połączenie dwóch pełnych mebli mieszkań w jedno będzie koszmarem.

– Oczywiście, doktorze.

Rozłączam się i wybieram numer Elizy.

– Cześć. – Odbiera po pierwszym sygnale.

Jej seksowny głos sprawia, że z uśmiechem kręcę się na krześle.

– Hej – odpowiadam.

– Co porabiasz? – pyta. Założę się, że właśnie się uśmiecha.

– Niestety nic związanego z tobą.

– Nie masz jeszcze dosyć, doktorze Mercer? – Śmieje się.

– Ciebie? To niemożliwe.

Naprawdę powinienem trochę zwolnić tempo. Inaczej zamęczę tę biedną kobietę.

- Zamówiłem firmę od przeprowadzek na jutrzejszy wieczór – informuję ją.
- Co? – wzdycha. – Nathan, nie jestem gotowa. Mam jeszcze do załatwienia milion rzeczy, a co z...
- Uspokój się – przerywam jej. – Zabiorą tylko łóżko, rzeczy z kuchni, ubrania i telewizor.
- Aha.
- Resztę zwieziemy w ciągu kolejnych tygodni. Część mebli będziemy musieli umieścić w magazynie. Tymczasem zamieszkamy już w nowym mieszkaniu.
- Co ci się tak spieszy? – pyta.
- A czemu by nie?
- Czy chodzi o tę wannę?
- Zgadłś. – Śmieję się.
- Zatem dobrze. Wieczorem czeka nas dużo roboty.
- Co do tego... – Krzywię się. – Dzwonił Alex. Jest dziś w mieście.
- Genialne wyczucie czasu, Nathan. Dlaczego wynająłeś gości od przeprowadzki na jutro, skoro dzisiaj wrócisz późno do domu?
- Ty też z nami wychodzisz. Poza tym to tylko kolacja. Nie zabawimy długo na mieście, a przecież musimy jeść.
- Jasne, ale spotkaj się z bratem sam. Ja mam za dużo do zrobienia. Pozdrów go ode mnie.
- Jesteś pewna?
- Oczywiście. Słuchaj, muszę kończyć.
- Okej. – Nie rozłączam się, czekając na moje dwa ulubione słowa.
- Kocham cię.
- Ja ciebie też. Pa, kochanie.

O wpół do czwartej wchodzę do eleganckiego butiku z bielizną. Czarne dywany na podłodze, granatowe ściany, ogromne żyrandole i lustra w srebrnej oprawie sprawiają, że wnętrze wydaje się niemal luksusowe.

Na mój widok oczy sprzedawczyni się rozjaśniają.

- W czym mogę panu pomóc?
- Dziękuję. Tylko się rozglądam.
- Dobrze. Proszę zawołać, gdyby potrzebował pan pomocy.
- Dziękuję. – Wkładam ręce do kieszeni spodni i rozglądam się dookoła. Mają ogromny wybór.

Uzależniłem się od wszystkiego, co miękkie i kobiece.

Jak moja dziewczyna.

Wybieram kremową, jedwabną koszulę nocną na cieniutkich ramiączkach i pasujący do niej długi szlafrok oraz jasnorożową, krótką koszulkę, której duży dekolt zdobi koronka. Gdy wyobrażam sobie w niej Elizę, mój kutas pulsuje. To zdecydowanie dobry wybór. Zarzucam ją na ramię. W oko wpada mi również biały, sznurowany wstążką, jedwabny gorset i pasujące do niego majteczki.

Kurwa, ale będzie w tym seksownie wyglądać.

Nie mogę się doczekać, kiedy to z niej zerwę. Chociaż właściwie, to raczej ją w tym zostawię. Będę ją pieprzył odzianą w tę bieliznę. Uśmiecham się do siebie, wyobrażając sobie

Elizę na kuchennym stole.

Jezu, muszę przestać się zachowywać jak napalony nastolatek. Nigdy nie mam dosyć. Ile razy byśmy się nie kochali, nic nie jest w stanie zaspokoić mojego głodu. A im więcej się pieprzymy, tym częściej tego pragnę. Kompletnie uzależniłem się od wspaniałego ciała Elizy. Porządnie złapała mnie za jaja. Nigdy się tak nie czułem. Prawie nieustannie mam wzwód. Kto by pomyślał, że mój kutas potrafi być taki nienasycony?

Kładę rzeczy na ladzie, a sprzedawczyni je składa.

– Czy to wszystko, proszę pana?

Rozglądam się dookoła.

– A macie te...? – Pstrykam palcami, szukając właściwego słowa. – Tę koronkową rzecz, którą łączy się z pończochami?

– Pas do pończoch?

– Tak. – Uśmiecham się głupio. – O to właśnie mi chodzi. Poproszę taki, który będzie pasował do tego gorsetu, i jeszcze pończochy.

– Oczywiście. – Uśmiecha się i zaczyna pakować moje zakupy. – Nie ma nic seksowniejszego niż mężczyzna kupujący kobiecie bieliznę.

Uśmiecham się i opuszczam głowę.

Nie widziałaś jej.

Na tej planecie nie ma niczego, co mogłoby przyćmić Elizę, a już na pewno nie ta bielizna.

Po szesnastej wchodzę do baru i zastaję Alexa siedzącego w rogu, na tyłach. Wstaje i obejmuje mnie na powitanie, a potem ściskamy sobie dłonie. Opadamy na kanapy. Na stoliku czeka już piwo.

– Świetnie wyglądasz. – Uśmiecha się. – Cały opalony i w skowronkach.

– Dzięki. – Biorę łyk piwa. Jest schłodzone i rześkie. – To były wspaniałe wakacje.

– Polecasz Majorkę?

– Tak, zdecydowanie.

Obserwuje mnie z drwiącym uśmieszkiem.

– Co? – pytam.

– Więc...?

– Co więc? – dopytuję, mimo że dobrze wiem, o co mu chodzi.

– A co u Elizy? – Otwiera szeroko oczy.

Potrząsam głową podekscytowany, że mogę się z kimś podzielić moim szczęściem. Z bratem mogę rozmawiać otwarcie, bo zna moje prawdziwe oblicze.

– Alex... ona jest niesamowita.

Śmieje się i przybija mi piątkę.

– Od dawna wiedziałem. I?

– Seks jest... – Uciskam palcami skronie i pokazuję gestem eksplozję. – Nie da się tego opisać słowami.

– A nie mówiłem? Miłość do cipki to najlepsza opcja.

– Bez jaj. – Stukamy się szklankami i rechoczemy z tej gry słów.

– Jak się dogadujecie?

– Świetnie. Nic mi nie umyka. – Wzruszam ramionami. – Wszystko jest takie znajome.

Wiesz, jakbyśmy byli sobie przeznaczeni.

– Promieniejesz szczęściem. – Śmieje się.

– Bo tak się czuję. – Szczerzę się do niego. – Po raz pierwszy w życiu... w końcu nie odczuwam pustki.

– Co masz na myśli?

– No wiesz, gdy jesteś z kimś i zawsze czegoś brakuje.

– Na przykład czego?

– Eliza jest pierwszą osobą, która spełnia moje wszystkie pragnienia i potrzeby.

– To świetnie. Cieszy mnie twoje szczęście. Idealnie do siebie pasujecie. – Uśmiecha się.

– Ciągle coś mnie powstrzymywało przed głębszym zaangażowaniem, wiesz? – Piję piwo i uśmiecham się tęsknie. – W nikim nie potrafiłem się zakochać. W jej przypadku to wydarzyło się naturalnie. Ciągle muszę się upominać, aby zwolnić. Na Majorce musiałem się siłą powstrzymać, by nie zaciągnąć jej do kościoła i nie zmusić do poślubienia mnie.

– Kurwa. Serio? Aż tak cię wzięło? – Otwiera szeroko oczy i potrząsa głową z niedowierzaniem.

– Całkowicie. – Śmieję się. – To wydaje się takie właściwe, wiesz?

– Chciałbym czuć to samo. – Wzrusza ramionami, popijając piwo.

– Co masz na myśli? Wszystko u ciebie w porządku? – Marszczę czoło.

– Nie wiem. – Przeciąga dłonią po twarzy. – Chyba przechodzę kryzys wieku średniego.

– Dlaczego?

– Z Jessicą nie jest już tak jak dawniej.

– Czemu nie?

– Ciągle się kłócimy, czepia się każdej pieprzonej rzeczy i naciska na zaręczyny.

– A nie chcesz się żenić?

– Chcę... ale nie jestem przekonany, czy z nią. Sam wiesz, jak to jest, gdy jesteś z kimś i w teorii wszystko wygląda doskonale... tyle że czegoś brakuje i ni w ząb nie możesz zrozumieć czego.

– Tak. Znam to uczucie. – Wpatruję się w niego. Zanim związałem się z Elizą, właśnie tak się czułem.

– Może wariuję na myśl o małżeństwie? Ludzie mówią, że nerwy potrafią płać figle. Moje wątpliwości pojawiły się właściwie znikąd. Pewnego dnia się obudziłem i bum!

– Słyszałem o takich przypadkach – rzucam.

Milczymy przez chwilę.

– Wyobrażasz sobie reakcję mamy i taty, gdybyś zerwał z Jessicą? – mamroczę.

Widać, że jest sfrustrowany.

– Nawet nie chcę o tym myśleć. Nie daliby mi spokoju.

Śmieję się, wyobrażając sobie płaczącą mamę i tatę uświadamiającego go, jak rujnuje sobie życie.

– Hej, wyświadczyć mi przysługę: nie wspominaj rodzicom o mnie i Lize. Chcę im powiedzieć osobiście. Za kilka tygodni zamierzam zabrać ją do domu.

– Pewnie. – Uśmiecha się. – Padną trupem.

Śmieję się. Moi rodzice od dziesięciu lat pragną, abym związał się z Elizą.

– Dobrze było się spotkać. – Uśmiecha się.

– Tak.

– Co kupiłeś? – Zerka na moją torbę z zakupami.

– Bieliznę. – Uśmiecham się zażenowany.

– Co ty robiłeś do tej pory? – Wybuchają śmiechem.

– Nie mam, kurwa, pojęcia. – Wtóruję mu.

Po dwudziestej pierwszej otwieram drzwi do mieszkania Elizy. Wróciłem później, niż planowałem. Zastaję ją w kuchni z kieliszkiem wina w dłoni.

– Cześć – mówię.

– Wrócił mój mężczyzna. – Uśmiecha się do mnie i wyciąga ramiona, a ja spieszę ją pocałować.

– Przepraszam za spóźnienie.

– Nie szkodzi. Wszystko jest pod kontrolą.

– Kupiłem ci prezent. – Wręczam jej czarną torbę.

– Czy to coś do pieprzenia mojego tyłka?

Śmieję się i biorę ją w ramiona.

– Nie, ale mogłoby się nadać. – Całuję jej szyję, a ona otwiera pudełko.

– Ach. – Przegląda rzeczy z aprobatą. – A cóż to takiego? – Trzyma w dłoniach krótką, różową koszulkę nocną. – Podoba mi się.

– Mnie też. – Unoszę brew.

– Natychmiast ją założę. – Biegnie do łazienki, a ja nalewam sobie wina, siadam na kanapie i zrzucam buty. Jak dobrze być w domu.

Na jej widok otwieram usta w zachwycie. Koszulka opina jej ciało, eksponując ponętne piersi. Każdy zabójczy kształt wyraźnie zarysowuje się pod cienkim materiałem.

– Podoba ci się? – Podnosi ręce do góry i się obraca.

– Tak.

Podchodzi do mnie, klęka pomiędzy moimi nogami i rozsuwa mi rozporek.

– A co sądzisz o tym? – szepcze zmysłowo, ściągając moje bokserki jednym szarpnięciem i popychając mnie delikatnie na oparcie kanapy.

– To też mi się podoba. – Wpatruję się w nią i zapraszająco rozkładam nogi.

Wyjmuje mojego kutasa i liże go na całej długości. Aż zaciska mi się żołądek, gdy obserwuję jej wygłodniały język.

– A co powiesz na to? – Wkłada koniuszek kutasa do ust. Jej język obraca się wokół końcówki. Zamykam oczy, czując, jak krew pulsuje już w każdej komórce mojego ciała.

– Tak – wyduszam z siebie. – Czego tu nie lubić?

Powoli bierze mnie coraz głębiej do ust. Spoglądam na nią i odgarniam jej włosy z twarzy. Jest piękna. Z moim kutasem w ustach wygląda wręcz doskonale. Jęczy, a ja się zatracam. Jej usta i dłonie pracują coraz szybciej i mocniej. W końcu chwytam ją za włosy i obserwuję jej głowę poruszającą się w górę i w dół.

Szerzej rozkładam nogi. Pragnę się w niej znaleźć.

Teraz.

Podnoszę ją z podłogi, wciągam na siebie i jednym gwałtownym ruchem się w nią wbijam. Jęczy, a ja trzymam ją za biodra, podnoszę i porządnie na siebie nadziewam. Unosi się na kolanach, a ja krążę kciukiem wokół jej łechtaczki. Nie mogę się powstrzymać i prześlizguję palcami po jej wilgotnej cipce. Głośno syczę.

Mój fiut zaczyna pulsować.

Powietrze wokół aż wiruje. Nigdy z nikim nie uprawiałem takiego seksu jak z nią. Wiąże nas otwartość i poczucie bliskości.

Ześlizguje się niżej i całkowicie nabija na mojego kutasa. Przez chwilę wpatrujemy się w siebie, zwalniamy i prawie dochodzimy.

– Nogi do góry, dziecinko – rozkazuje.

Jako posłuszna dziewczynka unosi nogi, a jej dłonie spoczywają na moich ramionach.

Mam wrażenie, że pokój zaczyna wirować.

Odchylam głowę do tyłu, a ona liże moją szyję i przesuwa zębami wzdłuż mojej szczęki.

– Pieprz mnie – szepcze mi do ucha.

Zaciskam szczękę. Ostrożnie, upominam się, gdy moje dłonie zaciskają się na jej tyłeczku, a oczy wędrują do podskakujących piersi. Nigdy nie znudzi mi się ten widok.

To doskonały afrodyzjak.

W pewnej chwili coś we mnie pęka i całkowicie tracę kontrolę. Zaślepia mnie potrzeba mocnego pieprzenia i szczytowania. Podnoszę ją powoli, a ona uśmiecha się w oczekiwaniu. Następnie ostro nabijam ją na mojego kutasa.

Krzyczy, a ja pławię się w tym doznaniu.

Zatracam się w niej.

Podnoszę ją i ponownie na siebie nabijam. Jej piękna, seksowna cipka pulsuje na mnie.

Przyciska do mnie usta i...

Ach, kurwa, kocham tę kobietę.

Zaciska się na mnie i dochodzimy razem. Czule się całujemy, a ona trzyma moją twarz w dłoniach.

– Kocham cię – szepcze.

Uśmiecham się do niej w zachwycie i całuję jej piersi. Przyciągam ją do siebie i opieram na niej głowę.

Jestem w domu.

Eliza

Nathan zatrzymuje auto na podziemnym parkingu.

– To tutaj? – Marszczę czoło i pochylam głowę, by zerknąć na elegancki budynek. Z dużymi łukowatymi oknami oraz ciemnymi przecieranymi ceglami przypomina modny magazyn. W wielkim foyer dostrzegam portiera w czarnym garniturze.

– Ile się tu mieści mieszkań? – pytam.

– Osiem.

– A co znajduje się w pozostałej części budynku? – Marszczę brwi, gdy Nathan skanuje kartę i otwierają się drzwi do garażu. Zjeżdżamy dwa poziomy niżej.

– Nic. Tylko mieszkania.

– Co? – Rzucam mu zdziwione spojrzenie. – Tylko osiem mieszkań? Ile zapłaciłeś za nasze?

– Nie martw się tym.

Nathan parkuje samochód, otwiera mi drzwi i podaje dłoń. Chwilę później wjeżdżamy windą na prywatne półpiętro.

– Kto jeszcze mieszka na tym poziomie? – pytam.

– Nikt. – Wkłada klucz do zamka.

– Całe piętro należy do nas? – Nie dowierzam.

Wchodzimy do mieszkania, a moje usta otwierają się ze zdumienia.

– Nathan – szepczę.

To wspaniałe miejsce o modnej, przemysłowej atmosferze. Nie mogę się napatrzeć.

– To kuchnia. – Nathan z dumą prowadzi mnie po mieszkaniu. – Wiedziałem, że spodoba ci się to pomieszczenie.

– O kurwa.

Kuchnia jest ogromna – wielkości mojego salonu – i są tu najnowocześniejsze dostępne na rynku udogodnienia.

- Salon. – Pokazuje mi olbrzymią przestrzeń dzienną z jadalnią.
- A to siłownia. – Uśmiecha się. – Moje biuro i twoje.
- To miejsce jest dla nas zbyt luksusowe. – Potrząsam głową z niedowierzaniem.
- Dla mnie prawdopodobnie tak, ale do ciebie pasuje idealnie. – Ujmuje moją dłoń. –

Podoba ci się?

- Oczywiście. – Rozglądam się zbyt podekscytowana, by skupić się na jednej rzeczy.
- Nasza sypialnia znajduje się tam. – Prowadzi szerokim korytarzem.
- Jest większa od mojego mieszkania. – Otwieram szeroko oczy.
- Nic dziwnego – mamrocze pod nosem, rozglądając się dookoła.

W łazience dostrzegam olbrzymią, wpuszczoną w podłogę, okrągłą wannę.

– Taka jak w filmach. – Wchodzę do niej i uśmiecham się do niego. – I jak wyglądam?

– Seksownie. – Siada na brzegu, a na jego twarzy maluje się uśmiešek zadowolenia. –

Myślę, że będziemy tutaj szczęśliwi.

Przesuwam palcami po jego zarostcie.

– Przecież wiesz, że do szczęścia nie jest mi potrzebne wymyślne mieszkanie. – Całuję jego pełne, doskonałe usta. – Mogłabym mieszkać wszędzie, byleby z tobą.

Przyciąga moją twarz i całuje mnie namiętnie.

– Tak będzie, kochana.

W piątek zmierzam na spotkanie z moimi dwiema przyjaciółkami, które codziennie wydzwaniały do mnie z zaproszeniem na lunch. Wymawiałam się przeprowadzką – twierdząc, że jestem zbyt zajęta. Prawda jest jednak taka, że nie chciałam się irytować, słuchając ich bezsensownej i pełnej czarnowidztwa gadaniny.

Powinniśmy być z Nathanem błogo zakochani. Tymczasem nie mogę odpędzić od siebie natrętnych myśli, które wtłoczyły mi do głowy. Ich słowa działają jak trucizna – zły urok, który przenika mnie do szpiku kości.

Jak sobie poradzisz, gdy zostawi cię dla mężczyzny?

Nie zniósłabym tego. Nie poradziłabym sobie, gdyby Nathan zostawił mnie z jakiegoś powodu... a utrata go na rzecz mężczyzny?

Słyszałam już o czymś takim. Te szepty: „mąż zostawił ją dla faceta”. Nie myśli się wtedy o konsekwencjach i negatywnym wpływie takich komentarzy na kobietę. Znane są mi wyłącznie przypadki heteroseksualnych mężczyzn opuszczających żony dla mężczyzny. Nie słyszałam o innych sytuacjach.

Lecz mój ukochany... różni się od każdego, kogo znam.

Najdziwniejsze jest jednak to, że nie potrafię sobie nawet wyobrazić Nathana uprawiającego seks z mężczyzną. Zwłaszcza teraz, gdy tyle nas łączy. Funkcjonujemy w kompletnej harmonii, a on jest absolutnie zaabsorbowany moim ciałem.

Myślenie, że on ma... Nie. Nie mogę.

Gdy wyobrażam go sobie z facetem, aż zamykam z bólu oczy, a żołądek dosłownie mi się zaciska. Nie cierpię tego obrazu. Prześladowuje mnie od ostatniej rozmowy z dziewczynami.

Czy seks z mężczyzną byłby lepszy niż ze mną?

Niemożliwe.

Stale sobie powtarzam, że to już przeszłość i że nawet gdyby chciał, to nie może do niej wrócić. Powinnam być wdzięczna za to, co przeżył, gdyż to ukształtowało go na takiego człowieka, jakim jest teraz.

A jeśli odczuje tę potrzebę w przyszłości?

Muszę się pohamować. Moje czarnowidztwo wszystko rujnuje. Zachowuję się tak, jakbym czekała, aż pewnego ranka mnie poinformuje, że zmienił zdanie i popełnił ogromny błąd. Wiem, że to tylko zwykły lęk, że coś pójdzie nie tak i moje szczęście zostanie zniszczone. Gdyby nie jego przeszłość, projektowałabym pewnie inne możliwości.

Już taka jestem.

Boję się, a wręcz jestem przerażona, że kogoś stracę. Jeszcze bardziej obawiam się, że sobie nie poradzę z taką sytuacją. Zeszłej nocy leżałam w łóżku i przez dwie godziny obserwowałam śpiącego Nathana. Moje myśli ciągle krążyły wokół jego przeszłości, mężczyzn, z którymi był... i Stephanie.

Ona to zupełnie inna bajka. Całe szczęście, że po powrocie z urlopu Nathan jest zbyt zajęty, by chodzić na siłownię. Szczerze mówiąc, nie chcę, by tam wracał. Zresztą wkrótce nie będzie musiał, ponieważ mamy własną w naszym nowym mieszkaniu. Drętwieję na myśl, że miałyby się kiedykolwiek spotkać ze Stephanie. Wiem, że polowałyby na niego. Zwłaszcza teraz, gdy wie, jaki jest przystojny i seksowny.

To wina jego dużego, magicznego kutasa.

Gdy był z nią, nie byłibyśmy jeszcze parą, lecz dręczy mnie uczucie... że to jednak zdrada. Wiem... to nieprawda, ale tak to odbieram.

Przyznał, że Stephanie była wyłącznie środkiem do celu.

Mój żołądek się kurczy. Mógłby zostawić mnie z miliona powodów. Nie mam pojęcia, czemu skupiłam się na temacie mężczyzn. Nathan pociąga każdego, kogo spotka na swojej drodze.

Wracają do mnie wspomnienia o moim pierwszym chłopaku. Miałam siedemnaście lat i byłam w Thomasie autentycznie zakochana. Lecz on złamał mi serce, zostawiając dla innej dziewczyny. Szybko się z tym uporałam. Patrząc wstecz, rozumiem, że to była szczenięca miłość. Lecz może z tego doświadczenia biorą się wszystkie moje lęki i kompleksy. Dobrze znam Nathana i wiem, co mogłabym stracić. Dlatego te myśli doprowadzają mnie to szaleństwa.

Nie znoszę niepewności... Może powinnam wybrać się do terapeuty?

W pośpiechu otwieram drzwi restauracji.

Chcę wyrzucić z siebie negatywne myśli i wrócić do miłosnej bańki, jaka nas chroniła na Majorce. Nikt poza nami się wtedy nie liczył.

Dostrzegam siedzące pod oknem dziewczyny i macham do nich.

– Cześć. – Całuję je obie na powitanie i opadam na siedzenie. Podnoszę ręce w obronnym geście. – Zanim cokolwiek powiecie, zaznaczam, że nie chcę tego słuchać. Nie zamierzam omawiać z wami mojego związku z Nathanem. Sprawiliście, że czuję się niepewnie i ciągle tłuką mi się po głowie wątpliwości.

– Przykro nam, kochana. – Twarz Brooke przybiera smutny wyraz.

– Tak – mówi Jolie. – Przepraszamy, że tamtego dnia zachowałyśmy się podle. Po prostu się zmartwiłyśmy.

– Wiem – wzdycham i biorę łyka wina. – Rozumiem, ale uwierzcie mi, że ja też się martwię.

– Serio? – Jo marszczy brwi.

– Nie jestem głupia. Zdaję sobie sprawę, że to się może źle skończyć.

– Niekoniecznie. Tego nie wiemy. W końcu Nathan cię ubóstwia. Nikt nie pokocha cię mocniej od niego.

– I to jest w tym najgorsze – rzucam. – Czuję, że mnie kocha... i nawet gdyby chciał mnie opuścić, to by tego nie zrobił.

– Co ty wygadujesz? – Jolie marszczy brwi.

– Nie wiem. – Sięgam po kartę dań, czując się dosłownie wykończona emocjonalnie. Przeglądam menu, kręcąc głową z odrazą na te wszystkie myśli, i zmieniam temat: – Nie wiem nawet, o czym mówię. Co zamawiamy?

Jest niedzielne popołudnie. Krzątam się po naszym niesamowitym nowym mieszkaniu i rozpakowuję rzeczy. Cały weekend ciężko harowaliśmy.

Meble są już poustawiane i wnieśliśmy też moją kanapę. Jest za mała na tę olbrzymią przestrzeń. Jednak, dopóki nie kupimy nowej, musi nam wystarczyć. Większość mebli Nathana zostawiliśmy w jego mieszkaniu. Przewieźliśmy tylko jego rzeczy osobiste i ubrania.

Nathan robi sobie przerwę w rozpakowywaniu, aby obejrzeć mecz. Ja prawie skończyłam układanie wszystkiego w bielizniarce. W tym tygodniu muszę wrócić do mojego mieszkania i spakować resztę rzeczy, które zostawię w magazynie albo sprzedam. Nathan mówi, by wrzucić wszystko do magazynu i zająć się tym później, bo w tej chwili jesteśmy zbyt zajęci.

Dodatkowo w następnym tygodniu wyjeżdżam z Henrym na konferencję. To chyba najgorszy możliwy termin. Jeszcze nie przyznałam się do tego Nathanowi. Unikam tematu, bo wiem, że wpadnie w szal.

- Chodź do mnie, dziecinko! – woła.
- Chcę to skończyć! – odpowiadam.
- Jutro wieczorem ci pomogę. Cały dzień się urabiasz po łokcie.
- Tak, ale pamiętasz, że w następnym tygodniu czeka mnie harówka? – Zamykam oczy. *Teraz. Pora mu powiedzieć.*
- Czemu? Co się takiego dzieje?
- W następny weekend wybieramy się na bal charytatywny, a potem jadę na konferencję do Dallas. Wyjeżdżam w niedzielę po południu. Pamiętasz?

Otwieram oczy i dalej składam ręczniki. Kątem oka dostrzegam ruch.

- Co mówiłaś? – Nathan wchodzi do pralni.
- W następnym tygodniu jadę na konferencję.
- Z kim?
- Z Henrym.

Wpatruje się we mnie.

- Nie.
- Nathan.
- Mówię, że, kurwa, nie ma mowy. Nigdzie z nim nie pojedziesz.

Eliza

- Nathan, muszę jechać na tę konferencję. To wchodzi w zakres moich obowiązków.
- Nie pojedziesz.
- Na rozmowie o pracę zgodziłam się na takie wyjazdy i nie mogę się teraz wymówić. Zresztą nie zamierzam tego z tobą roztrząsać.
- To było przed czy po tym, jak powiedział, że go pociągasz?
- Otwieram usta, by rzucić błyskotliwą ripostę, ale nic nie przychodzi mi do głowy.
- Skąd o tym wie?*
- Źle go zrozumiałam – wypalam. Maszeruję korytarzem, a on podąża za mną.
- No więc, Elizo? – rzuca. – Kiedy to było? Przed czy po tym, jak wyznał, że ma ochotę cię pieprzyć?
- Nie ujął tego w ten sposób. – Wbiegam do łazienki i gwałtownie odkręcam prysznic. – Naprawdę przesadzasz. Henry nie chce mnie przelecieć. To tylko twoje wymysły.
- Rozbieram się i wchodzę pod gorący strumień wody.
- Wyjdź. Chcę się wykapać w spokoju – rzucam.
- Wiesz, że sobie tego nie wymyśliłem – warczy. – Nie pojedziesz na konferencję z tym pojebem. Po moim trupie.
- Kuszące. – Potrząsam głową z niesmakiem.
- Kuszące? Co takiego?
- Znokautowanie cię łopata. Nathan, to wszystko odbywa się w profesjonalnym środowisku. Ja się nie mieszam do twojej pracy.
- Co? – krzyczy wściekle. – Wiesz, że nie jeżdżę bez ciebie na żadne konferencje.
- Rzeczywiście, podałam zły przykład.
- Wkładam głowę pod wodę w nadziei, że to go powstrzyma. Myję włosy, a on uparcie maszeruje po łazience.
- Wiem, do czego zmierza. Zabierze cię na kolację, upije, a następną rzeczą, jaką będziesz pamiętać, to pobudka nago w jego łóżku.
- Przewracam oczami.
- Zachowujesz się, jakbym nigdy nie spotkała się z zainteresowaniem ze strony mężczyzn. Przytrafia mi się to codziennie, wiesz? Potrafię się o siebie zatroszczyć i szczerze mówiąc, wkurza mnie to, co mówisz i że masz o mnie takie zdanie.
- Nie mówię o tobie – rzuca. – Tylko o nim.
- Odwracam się do niego plecami. Z każdą sekundą moja złość rośnie.
- Nie masz powodu tak mnie traktować i obrażać. To część mojej pracy, Nathan. Daj spokój.
- Rzuć ją i pracuj dla mnie. To i tak tylko kwestia czasu.
- Nie. – I znowu się zaczyna. – Mówiłam ci, że nie będę dla ciebie pracowała. Poza tym lubię swoje aktualne zajęcia.
- Serio? – Mruży oczy.
- Moja cierpliwość się wyczerpała. Wychodzę spod prysznica, rozchlapując wodę dookoła.
- Posłuchaj, dupku. Podczas gdy ja byłam na rozmowie o pracę i przyjmowałam jej warunki, między innymi wyjazdy na konferencje, ty wciągałeś kokę z brzucha striptizerki,

a dziewczyna o imieniu Stephanie ci obciągała.

Na jego twarzy pojawia się wyraz przygnębienia.

– Więc, jak śmiesz... – szturcham go w pierś. – Masz czelność traktować mnie jak szmatę za to, że jadę na konferencję?! Jeśli chcesz awantury, to będziesz ją miał! Jestem pewna, że znajdę więcej powodów do wściekłości od ciebie.

Spogląda na mnie z rękoma założonymi na biodrach. Dobrze wie, że nie ma nic na swoje usprawiedliwienie.

– Nie wracajmy do tego – ostrzegam go. – Wybieram się na konferencję, a ty jako kochający partner mnie w tym wesprzesz. Weź, kurwa, dorosnij.

Wybiega z łazienki.

Z mocno bijącym sercem wracam do kabiny. Powoli się uspokajam i uśmiecham z dumą. Bezdyskusyjnie wygrałam tę potyczkę.

A dobrze mu tak!

Zerkam ukradkiem na rozpartego w fotelu Nathana, który szybko przewraca strony książki. Ma na sobie granatowe jedwabne bokserki i czyta już od kilku godzin.

– Odezdziesz się w końcu do mnie? – pytam.

– Przecież się odzywam – odpowiada ze wzrokiem wlepionym w powieść.

– Odnoszę inne wrażenie.

– Co masz mi do powiedzenia?

– Nie wiem. Może byś mnie pocałował.

Przewraca kolejną stronę.

– Nie jestem w nastroju.

Dąsa się i udaje, że czyta.

– Okej, jak sobie chcesz.

Idę do łazienki i myję zęby.

– Co robisz? – woła.

– Kładę się spać.

– Już nie życzysz mi dobrej nocy?

– Nie jestem w nastroju! – wołam i uśmiecham się do siebie. Jeśli chce się bawić w takie szczenięce gierki, to pokażę mu, czym jest prawdziwa dziecinada.

– Bardzo zabawne.

– Też tak myślę.

Myję zęby, zaplatam warkocz i kładę się do łóżka. Nie ma mowy, bym się przed nim płaszczyła, skoro się tak zachowuje.

Słyszę jak przez chwilę kręci się po mieszkaniu i w łazience myje zęby. W końcu wchodzi do sypialni i włącza lampkę nocną po swojej stronie łóżka.

– Co robisz? – Marszczę czoło.

– Czytam.

– Dlaczego kładziesz się do łóżka, skoro chcesz poczytać? Mogłeś zostać w fotelu – rzucam i odwracam się plecami.

– Bo chciałem być blisko ciebie, ale ty oczywiście psujesz wszystko swoją gadaniną.

– Jakie to uczucie być największym dzieciuchem na świecie? – Uśmiecham się do poduszki.

– Nie jestem dzieckiem – rzuca.

Odwracam się do niego.

– Ośmielam się mieć inne zdanie.
– Ja po prostu wiem, jakie są te konferencje, Elizo. To święto przyzwolenia na seks bez zobowiązań.
– Nathan, znasz mnie – mówię miękko. – Nie obchodzi mnie, z kim na konferencji prześpi się Henry, lecz to nie będę ja. Jestem w tobie zakochana.
Wpatruje się we mnie.
Pocieram dłonią jego udo.
– Wiesz, że taka nie jestem. Nikogo nigdy nie zdradziłam.
– Ja po prostu... – Ciężko wzdycha i łamie mu się głos.
– Co ty?
– Wiem, jaka jesteś piękna. – Odgarnia włosy z czoła. – Każdy facet oddałby wszystko, byleby się z tobą przespać. – Uśmiecham się łagodnie na te słowa. – To prawda, Elizo.
– A ty oddałbyś wszystko, by się ze mną przespać?
– Oczywiście. – Przewraca stronę książki i potrząsa głową. – Już i tak trzymasz mnie za jaja. Mój los został przesądzony.
Chichoczę, odbieram mu książkę i rzucam ją na podłogę.
Ściągam jedwabną koszulę nocną. Nathan wlepia oczy w moje nagie piersi i rozkojarzony przeciąga językiem po dolnej wardze. Nie gram uczciwie. Zwycięzam we wszystkich potyczkach, gdy tylko pokażę mu cycki. Staje się wtedy bezbronny.
– Sprawy wyglądają tak... – szepczę, pochylam się i całuję jego podbrzusze. Przesuwam językiem po jego biodrze i widzę, jak jego kutas drga w bokserkach – ...że masz mnie nagą do własnej dyspozycji.
Obserwuje mnie z uśmiechem.
– Naprawdę chcesz spędzić weekend, kłócąc się o głupiego Henry’ego Morgana? – Zsuwam jego bokserki i całuję penisa, który wygina się z aprobatą i unosi. – Czy spędzimy ten czas na dobrej zabawie? – Biorę koniuszek jego penisa do ust i krążę po nim językiem, patrząc mu w oczy. – A cały tydzień upłynie nam bardzo przyjemnie?
Ujmuje moją twarz w dłonie i czule przesuwając kciukiem po mojej dolnej wardze. Biorę jego kciuk do ust, ssę go powoli i uwodzicielsko. Obserwuje mnie, a jego oczy ciemnieją. Nagle siada, chwyta w usta mój sutek i mocno go przygryza. Przyjemność zalewa mnie falami. Przewraca mnie na plecy i zakłada sobie moje nogi na ramiona. Śmieję się głośno.
Tttaaak.
– Wybieram drugą opcję – warczy.

W środę w pracy przeglądam maile i czyszczę foldery spamu. Dostrzegam wiadomość z agencji zatrudnienia. To zawiadomienie o wakacie na stanowisko pielęgniarki na oddziale pediatrii – dokładnie to, co uwielbiam.

Szczerze mówiąc, robi mi się smutno, gdy czytam zakres obowiązków. Zastanawiam się, czy chirurgia plastyczna okaże się moim konikiem. Dobrze mi się współpracuje z Henrym, ale to jednak praca biurowa. Brakuje mi bycia pielęgniarką. To, co robię, wydaje się takie płytkie w porównaniu z mającym głębszy sens zajęciem, jakie wykonywałam wcześniej. Pomaganie ludziom to coś wspaniałego. Jeśli zamierzam pracować w biurze, równie dobrze mogę przyjąć ofertę Nathana.

Lecz wtedy odniesie zwycięstwo. Nie mogę mu ulec po pierwszej awanturze i pozwolić, by mną rządził. Muszę wyznaczyć jasne granice. Ciężko się pogodzić z myślą, że uważa, iż może mi rozkazywać. Jeśli teraz ustąpię, to będę za to zawsze płacić.

Muszę się trzymać tej myśli. Jeśli zechcę odejść za kilka miesięcy, to zrobię to na własnych warunkach i w odpowiednim czasie.

Te stanowiska często pozostają dostępne miesiącami. Jeśli będę miała szczęście, to do tego czasu podejmę decyzję o swojej przyszłości.

Nawet jeśli zaproponują mi nową posadę, nie będę musiała jej przyjmować. Zawsze mogę odrzucić ofertę. To chyba dobry plan. Klikam na guzik z napisem „aplikuj”. Agencja ma wszystkie moje dane. Jeśli to moje przeznaczenie, to się odezwą.

W czwartkowy wieczór popijam wino i tańczę w kuchni. Ponownie zaglądam do salonu i z ogromnym uśmiechem na twarzy wpatruję się w nowy dywan.

Nie mogę przestać się nim zachwycać. Przesuwam krzesło, by mu się dokładniej przyjrzeć. Stoję i patrzę na niego pod innym kątem. Przechodzę na drugą stronę pokoju, by mieć lepszy widok. Robię kolejne zdjęcie telefonem i wpatruję się w nie. Od godziny się tak bawię, bo dywan tak bardzo przypadł mi do gustu. Całkowicie zmienia nastrój panujący w pomieszczeniu.

Jest ogromny, w pięknym odcieniu zieleni oraz różu, i sporo kosztował. Gdy go dzisiaj dostarczono, po prostu się w nim zakochałam.

Uwielbiam nasze nowe mieszkanie.

Nasz pierwszy prawdziwy dom.

Meblowanie go i wspólne wybieranie dzieł sztuki stało się moją nową obsesją. Cały tydzień śledzę nowinki na Pinterest.

Znowu piszę do Nathana.

Pospiesz się.

Odpisuje:

Jeżu, kobieto. Jestem w drodze.

Czy dywan może być aż tak ekscytujący?

Od kiedy go dostarczono, wysłałam mu już trzy wiadomości.

Zgadza się.

To dywan moich marzeń.

Pospiesz się!

Gotuję kolację, a dwadzieścia minut później słyszę przekręcanie klucza w zamku i w drzwiach pojawia się Nathan.

Wybiegam z kuchni i rzucam się mu w objęcia.

– O Boże, zaczekaj, aż go zobaczysz – rzucam.

– Prowadź do niego. – Śmieje się, trzymając mnie w ramionach.

– Tadam! – Wchodzimy do salonu i wskazują dywan.

– Ach. – Kiwa głową, oglądając go. Zakłada dłonie na biodrach. – Wygląda nieźle.

– Wiem. – Promienieję. – Czyż nie jest niesamowity? Myślę, że teraz zdecydowanie musimy pokusić się o zielony fotel i otomanę, którą ustawimy pod oknem, żebyś miał dobre miejsce do czytania. Co o tym sądzisz?

Uśmiecha się, a jego wzrok spoczywa na mnie.

– No co? – Wzruszam ramionami, odrobinę zażenowana swoim nadmiernym podekscytowaniem.

– Nic. – Bierze mnie w ramiona i czule całuje. – Stęskniłem się za tobą.

– Jestem taka szczęśliwa, Nathe. – Uśmiecham się do niego i przesuвам palcem po jego ciemnym zarostcie.

– Wiem, dziecinko. Ja też. – Całuje mnie ponownie i przez dłuższą chwilę tkwimy w objęciach. Dni bez niego się dłużą.

– Nie mogę się doczekać, aż dzisiaj ochrzcimy nasz nowy nabytek – mamrocze, wtulony w moje włosy.

Z przerażeniem otwieram oczy i wyplątuję się z jego ramion.

– Nie ma mowy, żebyśmy uprawiali seks na tym dywanie... nigdy.

W jego oczach tańczy radość. Rozsuwa rozporek, jakbym właśnie rzuciła mu wyzwanie.

– Nathan, nie – ostrzegam, cofając się. – Nie mam zamiaru go wybrudzić!

– Ale to jest właśnie mój cel. – Wyciąga kutasa i rzuca mnie na kanapę. Śmieję się głośno i próbuję się wyrwać z jego uścisku.

Życie jest piękne.

– Za dziesięć minut podjedzie po nas samochód, dziecinko! – woła z kuchni Nathan.

Słyszę, jak otwiera szampana.

– Okej, jestem prawie gotowa! – odkrzykuję, zakładając kolczyki.

Jest sobotni wieczór i wybieramy się na bal charytatywny. Ostatnio uczestniczyliśmy w wielu takich imprezach. Świetnie się na nich bawimy, ale akurat dzisiaj wolałabym zostać w domu. Ostatni raz zerkam w lustro. Mam na sobie białą dopasowaną sukienkę bez ramiączek. Moje długie, ciemne włosy są pokręcone i upięte na jedną stronę za pomocą spinki z kryształem górskim. Poprawiam fryzurę. Chciałabym mieć sprawić, by moje włosy zawsze wyglądały tak dobrze. Tymczasem musiałam spędzić całe popołudnie w salonie fryzjerskim. Stroju dopełniają srebrne szpilki i pasująca do nich kopertówka. Pod sukienką mam gorset i pas do pończoch, które dostałam od Nathana. Chcę sprawić mu miłą niespodziankę.

Uśmiecham się na myśl, że przyszło mi to do głowy. Już teraz powinnam dać mu przedsmak tego, co go czeka. Mamy dziesięć minut, więc to świetny pomysł.

Szybko zdejmuję suknię, przelotnie zerkam w lustro, biorę w rękę kopertówkę i z szerokim uśmiechem wchodzę do kuchni w samej bieliźnie.

– Jestem gotowa – rzucam zwyczajnym tonem.

– O tak. – Nathan mruga, wydaje z siebie pomruk i odstawia kieliszek szampana tak szybko, że wylewa jego zawartość. – Gotowa do pieprzenia.

Jego dłonie wędrują do mojego tyłka. Lekko się pochyla, żeby otrzeć się erekcją o moje uda i wpija się w moją szyję.

– Chociaż raz w życiu dobrze zrobiłem zakupy – szepcze, sadzając mnie na kuchennym blacie i odsuwając mi majtki. – Sama prosiłaś się o kłopoty.

Uśmiecham się, widząc jak pochyla się między moimi nogami i rozsuwa je szeroko. Zamyka oczy, a jego język wędruje po mojej cipce. Głęboko wciągam powietrze i go obserwuję. Co za widok.

Ubrany w czarny garnitur klęczy przede mną i liże mnie, jakbym była jego ulubionym daniem. Nie odrywa ode mnie oczu i całuje moje udo. Wkłada mi w cipkę trzy palce, a moje plecy wyginają się w łuk. Zaczyna nimi szybko poruszać i sięga punktu G. Nie przerywa przy tym pocałunków. Ostro mnie posuwa palcami, a ja jęczę z rozkoszy.

Potrafi sprawić, że dochodzę w ciągu minuty.
– Czekaj – jęczę i ciężko łapię oddech. – Kochanie, gdy wrócimy do domu... Dobre rzeczy spotykają cierpliwych mężczyzn.
– Dobrzy mężczyźni dochodzą w twoich ustach. – Gryzie moją dolną wargę i ją ciągnie. Wbijają we mnie wzrok. Powietrze aż iskrzy. Wyraz jego oczu sugeruje, że dzisiejsza noc będzie ostra. Na samą myśl czuję podekscytowanie. Uwielbiam to spojrzenie.
Brzęczy domofon. Nathan wpatruje się we mnie i oblizuje wargi.
– Uratowana przez dzwonek. – Pochyliła się i całuje mnie jeszcze raz, nie mogąc się powstrzymać; a potem poprawia mi majtki i ściąga mnie z blatu.
– Zakładaj sukienkę.
Popycha mnie w kierunku sypialni i klepie mocno w tyłek. Wydaję z siebie okrzyk.
– I przestań sprawiać, że mi staje, kiedy wychodzimy.
– Tak jest, kochanie. – Z uśmiechem wchodzi do łazienki. Nakładam sukienkę i zerkam w lustro. Mam zarumienioną twarz i uśmiecham się szeroko.
Nathanie Mercer, jesteś złym mężczyzną.

Pół godziny później wkraczamy do pięknej i ogromnej sali balowej. Jednak jestem zbyt podniecona, by docenić jej walory.

W czasie drogi Nathan ciągle wsuwał mi dłoń pod sukienkę. Drażnił się ze mną, wycofując rękę, gdy już prawie dochodziłam.

Powiedział, że to rewanz. Dla mnie zakrawało to raczej na tortury. Stwierdził, że dzięki temu nauczę się nie drażnić jego kutasa. Poniosłam epicką porażkę, ponieważ tak naprawdę załatwiłam wyłącznie siebie.

Teraz to ja chodzę napalona. Jak zdołam przetrwać tę noc bez rzucenia się na niego na parkiecie? Czuję tępy ból w pochwie. Nathan prowadzi mnie do stolika.

– Dobry wieczór. – Przedstawia nas, gdy docieramy na miejsce. – Jestem Nathan, a to moja dziewczyna, Eliza.

Ściskamy wszystkim dłonie na powitanie. Nathan kładzie rękę na moich kolanach.

Eliza, moja dziewczyna.

Po raz pierwszy nazwał mnie tak na głos. Podoba mi się, jak to brzmi.

– Napijesz się czegoś, kochanie? – pyta.

– Tak. Poproszę o bąbelki.

– Okej. – Uśmiecha się złośliwie i przykładą usta do mojego ucha. – Chciałabyś pójść ze mną do łazienki?

– Nie kuś mnie – szepczę. – Nie żartuję, Nathan. Ja tu cierpię.

– I dobrze. – Śmieje się i pospiesznie mnie całuje. – Wrócę za chwilę. Uwolnimy cię od tego bólu.

Patrzę, jak znika w barze. Ludzie go pozdrawiają, a on cierpliwie ściska dłonie mijanym osobom.

Uśmiecham się dumnie. Jest bardzo ceniony w swoim środowisku.

Kolejna para dosiada się do naszego stolika.

– Ach, Eliza – wita mnie starsza kobieta. – Jak dobrze cię spotkać, kochana.

– Nadia. – Z uśmiechem całuję ją w policzek. – Jak się masz?

Mąż Nadii jest onkologiem na oddziale dziecięcym, na którym pracowałam. Dobrze się znamy.

– Cześć, Elizo. – Peter całuje mnie na powitanie. – Brakuje nam ciebie w pracy.

– Ja też za wami tęsknię. Ale nigdy nie wiesz, co przyniesie przyszłość. – Puszczam do nich oczko.

Zerkam w stronę baru i dostrzegam Nathana rozmawiającego z tą ładną lekarką, z którą widziałam go w zeszłym tygodniu. Śmieją się ożywni. Przesuwam wzrokiem po jej zabójczym ciele. Jest piękna, ma nienaganną figurę, ciemne włosy i oliwkową skórę. Mówi coś do Nathana i masuje jego przedramię. Włosy jeżą mi się na karku.

Nie dotykaj go.

Obserwuję ich, popijając wodę. Nathan czuje się przy niej swobodnie. Kiedy stałam się taką zazdrośnicą?

– Opowiedz o nowej pracy. – Słowa Petera wrywają mnie z zamyślenia.

– Jest świetna – kłamię. – Pracuję dla chirurga plastycznego i jestem kierowniczką jego biura. Potrzebowałam trochę oddechu od pielęgniarstwa, lecz wkrótce do tego wrócę. Za bardzo mi brakuje tej pracy.

– Dobrze to słyszeć. Odmiana jest dobra, ale tylko na chwilę.

Wraca Nathan i zajmuje miejsce obok.

– Peter, Nadia – wita się z nimi z uśmiechem. – Jak się macie?

Rozmawiają, a ręka Nathana wędruje na moje kolana. Ujmuje moją dłoń. Popijam szampana i uśmiecham się, jakby wszystko wróciło na właściwe tory.

Doktor Wymarzony jest przy mnie, swojej oddanej pacjentce.

Uśmiechnięty Nathan zaciąga mnie na parkiet. Cały wieczór świetnie bawiliśmy się w doborowym towarzystwie.

– Możemy już wracać do domu? – mruczy mi do ucha.

– Myślałam, że nigdy nie poprosisz. – Całuję go miękko. – Zanim wyjdziemy, muszę skorzystać z łazienki.

– Okej, spotkamy się przy stoliku. – Całuje mnie w policzek, a ja ruszam do holu.

Pracownik otwiera mi ciężkie drzwi prowadzące do toalety. Wszędzie dominuje marmur oraz stojące w każdym kącie ogromne donice z palmami.

Wychodzę z kabiny i myję ręce. Gdy poprawiam makijaż, z jednej z kabin wynurza się atrakcyjna, ciemnowłosa kobieta w czerwonej sukni – ta, z którą rozmawiał Nathan.

– Cześć. – Uśmiecha się, gdy mnie dostrzeże. Myje i suszy ręce. Sprawia wrażenie dość sympatycznej.

– Cześć – odpowiadam.

– Piękny wystrój, nieprawdaż?

– Zgadza się.

– Podoba mi się twoja suknia. Eliza, tak?

– Tak, dzięki. – Poprawiam usta. – Przepraszam. Nie chcę się wydać nieuprzejma. Wiem, że spotkałyśmy się wcześniej, ale nie mogę sobie przypomnieć twojego imienia.

– Ach. – Ściska moją dłoń. – Jestem Stephanie.

Wpatruję się w nią zszokowana.

Co?

Przecież Nathan zna Stephanie z siłowni, a nie pracy.

– Chodzisz na siłownię z Nathanem? – próbuję rozwiać wątpliwości.

– Tak. – Uśmiecha się ciepło. – I pracujemy razem. Jestem chirurgiem naczyniowym. Operujemy w tych samych szpitalach.

– Ach. – Uśmiecham się fałszywie. – To cudownie.

Wpatruję się w jej piękną twarz i wpadam w coraz większą wściekłość. Serce wali mi w piersi.

To jest Stephanie?

Kobieta, z którą się przyjaźni. Kobieta, z którą pracuje. Piękna kobieta, której ufa i którą dobrze zna. To do niej się wtedy udał.

Wyobrażam sobie ich dwoje całujących się – ją na kolanach, połykającą jego spermę.

– Do widzenia – rzucam.

– Miło było cię spotkać.

Uśmiecham się fałszywie i szybkim krokiem wracam do stolika. Opadam na siedzenie i rzucam Nathanowi wymowne spojrzenie.

Marszczy czoło i kładzie dłoń na moim udzie.

– Wszystko w porządku, kochanie?

– Nie dotykaj mnie – szepczę wściekła i strząsam jego rękę.

– O co chodzi? – Krzywi się.

– Właśnie spotkałam Stephanie.

Otwiera szeroko oczy.

– Wychodzę. – Odsuwam krzesło.

CHOMIKO - WARMIA

Eliza

– Dobranoc – żegnam się z osobami siedzącymi przy naszym stoliku. – Miło było was wszystkich spotkać.

– Dobrej nocy – odpowiadają chórem.

Zmuszam się do uśmiechu i puszczam pędem do wyjścia.

Nie mogę w to uwierzyć. Jestem wściekła.

Nathan w pośpiechu podaje każdemu dłoń – jego maniery nie pozwalają mu odejść bez odpowiedniego pożegnania. Zmierzam w kierunku bocznego wyjścia.

Wsiadam do taksówki.

– Eliza! – woła, biegnąc za mną. – Zaczekaj!

– Na ulicę Smith – mówię do kierowcy i zatrzymuję za sobą drzwi.

Nathan podbiega, otwiera je i wciska się obok mnie.

– Co ty wyrabiasz? – syczy.

Krzyżuję ramiona i wyglądam przez okno. Nie zamierzam klócić się w obecności kierowcy taksówki.

Nathan kładzie dłoń na moim kolanie, a ja ją strącam.

– Nie waż się mnie dotykać – warczę.

Zaciska szczęki i siedzi w milczeniu. Wiem już, że przygotowuje sobie przemowę. Samochód zatrzymuje się przed naszym mieszkaniem.

– Dziękuję – mówię i wysiadam.

Maszeruję w kierunku budynku, a Nathan reguluje opłatę. Sięga do portfela i rzuca pieniądze w stronę taksówkarza, nie czekając na resztę.

Z przymusem uśmiecham się do portiera, który otwiera przede mną drzwi. Mijam go i z impetem wciskam przycisk windy.

Nathan w pośpiechu podąża za mną.

– Witam, panie Mercer. Ładny mamy dziś wieczór – rzuca uśmiechnięty portier.

– Doprawdy? – mamrocze Nathan, spiesząc za mną.

Ściskam w dłoniach torebkę i wpatruję się prosto przed siebie.

Nathan stoi niepewnie obok mnie. Jakbym była dzikim zwierzęciem, którego nie potrafi poskromić.

Nie mogę uwierzyć... Miał czelność rozmawiać z nią na moich oczach, doskonale wiedząc, że nie mam pojęcia, kim jest. O czym gawędzili?

Jestem wściekła i bliska wybuchu.

Gdy Nathan otwiera drzwi, wchodzi do mieszkania i zmierzam prosto do lodówki. Nalewam sobie wina, stoję nad zlewem i osuszam kieliszek. Przez cały ten czas on obserwuje mnie w milczeniu.

– Eliza.

– Przestań – warczę. – Nie waż się wciskać mi kolejnych kłamstw.

Milczy niepewny, co powiedzieć.

Nalewam sobie kolejny kieliszek wina i biorę duży łyk. Milion bolesnych myśli tłucze się w mojej głowie. Jestem taka zła, że aż słyszę w uszach szalone bicie własnego serca.

– Nie okłamałem cię.

– Wybacz, jeśli nie uwierzę w nic, co wychodzi z twoich ust – szydę.
Wkłada dłonie do kieszeni garnituru i zaciska szczęki.

– No więc, znam ją...

– O tak, to już wiem.

– Lecz... – Podnosi ręce w geście poddania. – To była tylko jedna noc, która nic nie znaczyła. Przysięgam ci, Elizo.

– Przyjaźnisz się z nią. – Przełykam z trudem ślinę. Czuję się zdradzona, a do oczu napływają mi łzy.

Na jego twarzy maluje się smutek.

– Nie płacz, dziecinko – przerywa, próbując dobrać właściwe słowa. – Byłem na niezłym haju. Co by się stało, gdybym zjawił się taki naćpany u ciebie i rzucił ci w twarz swoje wyznanie?

– Zamiast tego skorzystałeś z jej usług? – warczę.

Ciężko przełyka ślinę i patrzy mi prosto w oczy.

– Powiedziałeś, że żywiłeś do mnie pewne uczucia, lecz to do niej się udałeś, by sprawdzić, czy twoje ciało zgra się z kobiecym.

– Tak. – Potakuje. – Zgadza się.

– Wiesz, że to bzdury. Dobrze wiedziałeś, że twoje ciało reaguje na moje. Noc wcześniej miałeś wzwód. Jak, kurwa, śmiesz kolejny pieprzony raz obrażać moją inteligencję?! – Krzyczę, bo całkowicie tracę kontrolę. – Poszedłeś do niej, bo tego chciałeś.

– Uspokój się.

– Nie mów mi, co mam robić. – Rzucam w niego kieliszkiem, lecz robi unik. Szkló rozbija się na podłodze.

– Twierdziłeś, że to dziewczyna z siłowni, której nigdy więcej nie zobaczysz. – Potrząsam głową z niesmakiem. – Całymi dniami flirtujesz z nią w pracy, Nathan. Widziałam na własne oczy. Rozmawiałeś z nią o tamtej nocy?

Zaciska szczęki i tym potwierdza moje przypuszczenia.

– To z nią możesz o tym gadać, ale ze mną nie? – szepczę zraniona.

– Eliza... – wzdycha.

– Dzisiaj gawędziliście i śmialiście się przez dziesięć minut. Byłam w pobliżu i was obserwowałam. Dobrze wiedziałeś, że nie zdaję sobie sprawy, kim ona jest. Jeśli to nie zdrada, to nie wiem, jak to nazwać.

Opuszcza głowę i zamyka oczy.

Obserwuję go przez łzy.

– Powiedz mi, co się wydarzyło – żądam. – Wyznasz mi, co się stało tamtej nocy. Chcę usłyszeć pełny opis każdego pieprzonego dotyku. Zapukałeś do drzwi, a potem...

– To nieważne, co zaszło! – rzuca. – To nic nie znaczyło.

– Mylisz się – szepczę.

– Pragnąłem uniknąć sytuacji, w której czułabyś się niepewnie – wtrąca.

– A może nie chciałeś, by było mi głupio? – płaczę.

– Nie – wzdycha. – Po co miałabyś ciągle o tym myśleć? Szczerze wyznałem ci, co się wydarzyło. To nie ma na nas wpływu.

– To jest twoje zdanie. – Wpatruję się w niego. – Dla mnie to zmienia wszystko.

– Dlaczego?

– Bo mój Nathan... – Wskazuję na swoją pierś. – Mój najlepszy przyjaciel nigdy by mnie nie oszukał. Porozmawiałby ze mną i wszystko mi opowiedział. Pokazałby mi dziewczynę i mówił o tym otwarcie. Nie ukrywałby niczego przede mną. Nawet nie wiem, kim jesteś.

Jego twarz przybiera smutny wyraz.

– Czego mi jeszcze nie powiedziałaś?

– Wiesz wszystko.

Wpatruję się w niego. Jego sylwetka zaciera się przez łzy.

– Chciałabym ci wierzyć.

– Proszę cię, dziecinko. – Bierze mnie w ramiona i mocno przyciska do ściany. Próbuję się wyrwać z jego objęć.

– To, że z nią przebywałeś i że mnie okłamałeś sprawia, że czuję się niepewnie.

Wpatruje się we mnie w milczeniu. Wyraźnie nie wie, co powiedzieć.

Mijam go, wchodzę do łazienki i rygluję drzwi. Dużo mnie kosztuje powstrzymanie się od rozklejenia się w jego obecności. Najchętniej wyłabym z rozpacz.

Zdzieram z siebie sukienkę i we łzach wypłatuję się z tego głupiego gorsetu. Pomyśleć tylko, że dzisiaj chłonełam każde jego słowo, a on prawdopodobnie przez cały ten czas próbował nawiązać z nią kontakt wzrokowy.

Ich małe, brudne sekrety.

Czuję się głupio. Od początku byłam zbyt zaabsorbowana jego wyznaniem miłości. Wiedziałam, że udał się do niej, i już wtedy mi się to nie podobało. Lecz teraz mam świadomość, że to jego znajoma – ktoś, z kim regularnie rozmawia, koleżanka z pracy, którą darzy szacunkiem i codziennie widuje.

Kolejna przyjaciółka. Troszczyłby się o nią tak jak o mnie... O Jezus, jak to boli.

Wchodzę pod gorący strumień wody, dopuszczając do siebie ból i pozwalając sobie na łzy. Zdrada ma gorzki smak... zwłaszcza, gdy się jej nie spodziewasz. Nie sądziłam, że to mi się dzisiaj przydarzy... Ale przynajmniej teraz znam prawdę.

Po godzinie wychodzę spod prysznic. Siadam na podłodze i zalewam się łzami. Wiem, że dramatyzuję, ale nie mogę się powstrzymać. Owijam włosy ręcznikiem, zakładam koszulę nocną, myję zęby i idę do sypialni.

Po stronie Nathana pali się lampka. Czeka na mnie w półmroku. Jego dłonie spoczywają na piersi.

Kładę się do łóżka i odwracam do niego plecami.

Przytula się do mnie i bierze mnie w ramiona.

– Kocham cię – szepcze w moją skroń. – Wiesz o tym, prawda?

W milczeniu wpatruję się w ścianę. Jestem zbyt zmęczona, by walczyć. Chcę o wszystkim zapomnieć.

Z przytulonym do mnie Nathanem, zamykam oczy i pozwalam sobie odpłynąć w sen. Do mojej świadomości dociera jeszcze smutna myśl, że mężczyzna, którego kocham nie jest tym, za kogo go brałam.

Nathan myśli jak typowy facet.

Budzi mnie delikatny deszcz pocałunków. Ciężko unoszę powieki i próbuję się obudzić.

– Cześć – mówi miękko Nathan. Składa kolejny pocałunek na moim ramieniu.

– Cześć – wzdycham rozczarowana tym, że to, co wydarzyło się zeszłej nocy, to nie był koszmar, tylko rzeczywistość. Przewracam się na bok, by stawić jej czoła.

Wpatrujemy się w siebie przez chwilę. W końcu spuszczam wzrok na prześcieradła. Nadal jestem na niego zła.

– Przepraszam, Elizo.
– Za co?
– Powinienem był ci powiedzieć, że ją znam.
– Owszem. Czy wiesz, jak głupio się czułam, kiedy mi się przedstawiła?
Zaciska wargi i milczy. Rozmyślam i odruchowo przesuwam palcami po jego włosach na piersi.
– Co chcesz wiedzieć o tamtej nocy? – pyta. Wpatrujemy się w siebie. – Pytaj o wszystko. Obiecuję, że odpowiem szczerze.
Skupiam się na jego włosach na piersi i krążę palcem w tę i z powrotem.
– Lize – mówi miękko, łapiąc mnie za podbródek i odwracając moją twarz w swoim kierunku. – Zeszłej nocy chciałaś o tym porozmawiać. Zgadza się.
Zaciskam wargi, gdyż nie jestem pewna, co powiedzieć. Nie chcę marudzić. Nie znoszę zazdrosnych, niepewnych siebie kobiet, a tymczasem zostałam ich królową.
– Porozmawiaj ze mną...
– Czuję się zdradzona – szepczę.
– Dlaczego?
– Bo powiedziałeś, że ci na mnie zależy, a mimo to poprosiłeś inną przyjaciółkę o seksualną przysługę. Jak mogę nie być zła? Czuję się zdradzona. – Na moje słowa wzdycha ciężko. – Wyobraź sobie sytuację, w której role by się odwróciły. Ciskasz się o mój wyjazd na konferencję z Henrym. Wyobraź sobie, że powiedziałabym ci, że darzę cię uczuciem, ale udałabym się do niego, aby mnie seksualnie zaspokoił.
Rzuca mi mordercze spojrzenie.
– Nawet nie waż się tak, kurwa, mówić.
– Tak to odbieram. – Wzruszam ramionami.
– Nie byliśmy wtedy razem.
– To dlaczego powiedziałeś mi, że jej nie znasz?
– Nie twierdziłem tak.
– Lecz nie przyznałeś się, że tak dobrze się znacie.
– Bo ona nie ma znaczenia dla naszego związku.
– Moim zdaniem ma.
Milczy i nie odrywa ode mnie wzroku.
– Opowiedz mi, co zaszło między wami tamtej nocy.
– Nie chcę, żeby to cię prześladowało, dziecinko – wzdycha smutno, odgarniając mi z twarzy włosy. – Czemu chcesz o tym słuchać?
– To zżera mnie żywcem, Nathan. Muszę wiedzieć.
– Obiecuj, że nie będziemy się o to kłócić. Mówię serio, Lize. Jeśli wszystko ci opowiem, nie wykorzystasz tego przeciwko mnie? To by nie było fair.
– Nie pouczaj mnie, co jest uczciwe, bo nie masz błędnego pojęcia, co to słowo oznacza.
– Przyrzeknij mi.
– Dobrze.
– Pocałuj mnie.
– No, wyduś to z siebie – rzucam sfrustrowana.
Ciężko wzdycha.
– Znam Stephanie dość dobrze – zaczyna. – Parę razy współpracowaliśmy, a kiedy miała problemy z mężem...
– Jest mężatką? – Wzdrygam się.
– Chciałem powiedzieć z byłym mężem – poprawia się. – Rozmawiała ze mną o kilku

sygnałach, jakie zignorowała, a które wskazywały, że zdradza ją z mężczyzną. Zaczął się z kimś spotykać i wyjeżdżać z nim na wycieczki. W łóżku zapragnął rzeczy, których wcześniej nie robili. Wiedziała, że jestem... no, jaki jestem.

– Że jesteś gejem.

– Nie jestem – poprawia mnie.

– Czemu to określenie aż tak bardzo cię drażni?

– Bo się z nim nie identyfikuję.

– Więc, co... jesteś biseksualny? – Marszczę czoło, próbując zrozumieć. – Wyjaśnij mi, bo nie rozumiem.

– Elliot uważa, że jestem panseksualistą. Chociaż będąc z tobą, czuję się jak stuprocentowy heteroseksualny mężczyzna. – Wzrusza ramionami.

– O co chodzi z tym panseksualizmem?

– To znaczy, że zakochujesz się w duszy, a nie ciele.

– Ach. – Nigdy wcześniej o tym nie słyszałam.

– Wracając do tematu, pewnego razu rozmawialiśmy na stołówce i powiedziałem jej, że jej mąż prawdopodobnie uprawia seks z mężczyzną.

– Co cię do tego skłoniło? – pytam.

– Chciał, aby nałożyła dildo i go pieprzyła.

Otwieram szeroko oczy.

– Tak. – Wzrusza ramionami. – Używając twojego określenia: czerwona kartka.

– Zgadza się. – Słucham uważnie.

– Dość długo nie miałem z nią kontaktu, bo pracowała w innym szpitalu. Kilka miesięcy później spotkaliśmy się ponownie. Wyznała mi, że mąż zostawił ją dla tego przyjaciela. Była załamana. Zaczęliśmy zwyczajnie rozmawiać. Nie łączyła nas zbyt bliska relacja, ale dobrze nam się gadało, rozumiesz? Poruszaliśmy tematy, które nie interesują przeciętnych ludzi.

– Przekroczyłeś granicę? – pytam.

– Może, ale nie w seksualnym kontekście. To bardziej przypominało rozmowy z terapeutą. – Wzrusza ramionami. – Brzmi niedorzecznie, gdy mówię o tym na głos.

Przerywa i głęboko wciąga powietrze, przygotowując się na dalszą część opowieści.

– Gdy moje uczucia do ciebie zaczęły się zmieniać, wpadłem w panikę, że cię stracę. Potrzebowałem kogoś, kto spojrzałby na to z kobiecego punktu widzenia.

Zaciskam zęby i wpatruję się w niego.

– Porozmawiałem ze Stephanie.

Rety, już nie znoszę tej historii.

– Musisz zrozumieć, że moim największym lękiem związanym z otworzeniem się przed tobą było to, że wyznam ci miłość, będziemy uprawiać seks, a mi się nie spodoba. Nie wiedziałem, jak zareaguję na pochwę. Nie miałem pojęcia, jak się do tego zabrać ani nawet czy mi stanie.

– Rozmawiałeś z nią o tym? – Zamykam oczy z żalu.

– Tak. – Wiem, że ta rozmowa jest dla niego krępująca.

– Raz czy dwa napomknęła, że jeśli zechcę zbadać grunt, to może zostać moim królikiem doświadczalnym.

– Nie wątpię. – Teraz już znam prawdę. – Rety.

– Nie obchodziło mnie, czy spierdołę znajomość z nią, ponieważ nie łączyło nas nic wyjątkowego. – Całuje mnie. – Lecz w tobie się zakochałem i wiem, że tego nie zrozumiesz, ale nie mogłem ryzykować zranienia cię przez przespanie się z tobą, gdybym nie miał stuprocentowej pewności, że spodoba mi się seks z kobietą. W tamtym czasie kobiece ciało było

mi obce. Nie miałem pojęcia, co się wydarzy.

– Nadal jest takie dla ciebie? – szepczę.

– Teraz nie wyobrażam sobie niczego innego. Jakbyś obudziła mnie od wewnątrz. – Szuka mojego wzroku. – Nie wyobrażam sobie życia bez ciebie i seksu. Nigdy nie żywiłem bardziej naturalnego uczucia.

Uśmiecham się miękko, gdy mnie ponownie całuje i odgarnia mi z twarzy włosy. Jak łatwo mnie przekonać. Wzdycham sfrustrowana swoją mięczakowatą wyrozumiałością.

– Gdy odkryłaś porno na moim komputerze, oglądałem je non stop, szukając porad, jak doprowadzić kobietę do orgazmu.

– Co? – Ściągam brwi.

– Byłem przerażony, że okażę się niewypałem w łóżku.

– Nathan. – Otwieram szeroko usta. – Mówisz poważnie?

– Śmiertelnie. Zanim pojechaliśmy do rodziców, powiedziałem Stephanie, że wyznam ci prawdę. Wtedy dzwoniła, aby zapytać, jak mi poszło. Lecz zanim zdążyłem zamienić z tobą słowo, znalazłaś porno na komputerze, a ja spanikowałem i skłamałem, że podoba mi się inna kobieta.

– Stephanie – rzucam beznamiętnie. – Powiedziałeś, że to ona ci się podoba.

– A ty byłaś zazdrosna. – Uśmiecha się i szturcha mnie w żebra.

– Może trochę. – Zaciskam wargi.

– Tak czy siak, przez cały następny tydzień byłem bliski utraty zmysłów. Niezdolny cię tknąć, nocami oglądałem porno. Klóciliśmy się, a ja oglądałem te samouczki o kobiecym ciele i byłem przez nie kurewsko napalony.

Wpatruję się w niego osłupiała. Czy naprawdę chcę to wszystko wiedzieć?

– Ostrożnie – ostrzegam.

Zagryza dolną wargę, by ukryć uśmiech.

– W chwili słabości zdecydowałem się wybrać do klubu ze striptizem, aby spróbować masturbacji przy kobiecie. Chciałem zbadać grunt.

Głęboko wciągam powietrze i przewracam oczami.

– Zaproponowano mi coś na pobudzenie.

– Kokainę?

– Wciągnąłem tego gówna co niemiara – przerywa. – Prawie straciłem kontrolę. Wiedziałem, że nie mogę wrócić do ciebie w takim stanie, a nie chciałem skończyć z prostytutką.

– I zadzwoniłeś do Stephanie.

– Tak.

– Co jej powiedziałeś?

– To nieistotne.

– Muszę wiedzieć.

Wpatruje się we mnie, oceniając ryzyko i to, ile powinien mi wyznać.

– Wszystko – dodaję. – Chcę usłyszeć wszystko.

– Nie.

– Jeśli chcesz, bym ci wybaczyła i byśmy mogli to przepracować, musisz to z siebie wydusić.

– W zasadzie to powiedziałem coś w stylu, że mój kutas jest twardy i trzeba się nim zająć – wyrzuca z siebie w pośpiechu.

– Elegancko. – Zaciskam szczęki, a mój gniew rośnie.

– Sama pytałaś. – Unosi brwi.

– I co dalej?

– Wziąłem taksówkę, pojechałem do niej i dobijałem się do drzwi. Pocałowaliśmy się raz i runęliśmy na kanapę, a ona ukłękła. – Mówi to pospiesznie, mając nadzieję, że nie dosłyszę.

Wpatruję się w niego i wyobrażam sobie tę scenę.

– Część mnie chciała przestać.

– Ale tego nie zrobiłeś.

– Nie – łamie mu się głos i nie chce rozwijać tematu.

Było mu tak dobrze, że jego ciało nie pozwoliło mu się wycofać.

Pieprzony duppek.

– Co było później?

Gwałtownie łapie oddech.

– Doszedłem, a ona połknęła. Następnie zapiąłem jeansy i chciałem się stamtąd wynieść.

– Macha rękami z obrzydzeniem. – Nie było w tym żadnych uczuć ani czułych chwil. Kliniczna procedura.

Zaciskam zęby, gdyż czuję przyływ adrenaliny.

– Co powiedziała?

– Chciała seksu. Gdy odrzuciłem jej ofertę, wściekła się.

Przed oczami staje mi ten obraz.

– Pokłóciliśmy się i wyszedłem.

– Chciała seksu?

– Tak.

– O co się pokłóciliście?

– Właśnie o to. Zaczęła na mnie naciskać, a ja nie chciałem się z nią pieprzyć. To było potworne. Czuję się zażenowany, że w ogóle doszło do takiej sytuacji. Co ja sobie myślałem? Wracalem od niej pięć kilometrów piechotą, zanim zdołałem złapać taksówkę.

– Mów dalej.

– Następnego dnia, po przebudzeniu napisałem do niej z przeprosinami.

– Pisaliście do siebie albo dzwoniliście od tamtej pory?

– Nie. Możesz sprawdzić mój telefon. Przysięgam, że od tamtego dnia nasza relacja ma czysto platoniczny charakter. Powiedziałem jej, że jestem z tobą, a ona nie poruszała więcej tematu. Teraz rozmawiamy, udając, że nic się nie wydarzyło. Czasem się zastanawiam, czy to w ogóle miało miejsce.

– Nathan. – Gwałtownie wypuszczam powietrze. – Wiesz, że naprawdę mnie wkurzasz?

– Tak.

– Mam ochotę walnąć cię w twarz za bycie takim pieprzonym palantem.

– Wiem.

– Jeśli jeszcze raz zobaczę, jak się z nią śmiejesz albo rozmawiasz, to się wścieknę.

– Umowa stoi. – Uśmiecha się, wpatrując się we mnie z nadzieją, że udało mu się jakoś wykręcić z tej całej kabały.

Wychodzę z łóżka.

– Dokąd idziesz? – pyta.

– Dąsać się przez przynajmniej dwie godziny – mamrocę oschle. – Jesteś na cenzurowanym. Nie waż się do mnie zbliżać.

– Okej. – Zadowolony wspiera się na łokciu. – Wróc do łóżka, żebyśmy mogli się pogodzić.

– Pomyślę o tym – rzucam wkurzona, że tak szybko przekonał mnie do siebie.

Idę do łazienki.

– Sugeruję, byś w tej chwili zaczął oglądać te samouczki! – wołam. – Lepiej żebyś dziś

był kurewsko dobry w łóżku. Życzę sobie przynajmniej dziesięciu orgazmów w ramach rekompensaty za to, że byłeś takim dupkiem.

– Okej. Już się do tego biorę, szefowo. Będziesz ich miała piętnaście. – Słyszę jego śmiech.

Nathan mija zatoczkę przy lotnisku.

– Co robisz? – pytam.

– Parkuję samochód.

– Nie musisz mnie odprowadzać.

– Idę z tobą, Elizo. – Rzuca mi zirytowane spojrzenie.

Przewracam oczami.

– Nie ma nic złego w tym, że chcę odprowadzić swoją dziewczynę. – Zaciska obie dłonie na kierownicy. – Tak postępują troskliwi, wspierający partnerzy.

Jakby i tak nie było dość dziwnie. Mam spotkać się z Henrym przy odprawie. Już czuję napięcie i zaczynam się pocić. Po popołudniu spędzonym w łóżku, mogę stwierdzić, że Nathan dotrzymał obietnicy. Wyjeżdżam na konferencję na galaretowatych nogach. To cud, że w ogóle mogę chodzić. Ten mężczyzna to zwierzę i niechętnie to przyznaję, ale seks na zgodę jest zdecydowanie godny polecenia.

Parkuje samochód i wyciąga moją torbę z bagażnika. Podczas pakowania siedział na łóżku i wodził sokolim wzrokiem po każdej rzeczy wrzucanej przeze mnie do walizki.

– Które linie? – Bierze mnie za rękę.

– American Airlines.

– Okej. – Zerka na zegarek. – Masz czas na drinka.

– Umówiłam się z Henrym. – Marszczę czoło.

– Naprawdę? – mówi bez emocji. – Napijesz się z nim przed lotem?

– Tak. I nie zaczynaj. – Otwieram szeroko oczy i przypominam mu o manierach.

Maszeruje w kierunku terminalu, ciągnąc mnie z całej siły za rękę.

– Masz dzwonić co wieczór – mówi.

– Tak.

– I każdego ranka.

– Dobrze.

– I nie przyjmuj od nikogo drinka. Mogą próbować cię odurzyć.

Wzdycham ciężko.

– To konferencja medyczna, a nie klub ze striptizem na Ibizie. Jak myślisz, czy są tam mężczyźni, z których można wciągać kokę?

– Przeszabawne. Powinnaś występować w stand-upach – mamrocze oschle.

– Przemyślę to.

– Gdzie się zatrzymasz? Podaj nazwę hotelu i numer twojego pokoju.

– Przestaniesz w końcu?

– Nie. Nie podoba mi się to, że wyjeżdżasz z tym pojebem. Nie ufam mu.

– To wielka szkoda, Nathan, bo ja muszę obdarzyć go zaufaniem.

– Nie chcę, żebyś jechała, kiedy się kłócimy. To zły moment. Zadzwoń i powiedz mu, że się rozchorowałaś.

Prawda jest taka, że nie mogę się doczekać, aby od niego odetchnąć. Potrzebuję tygodnia dla siebie.

– Już się nie kłócimy – mówię.

Zaciska szczęki i mruży oczy. Docieramy do hali odpraw.
Gdy tylko Henry mnie dostrzega, uśmiecha się i macha na powitanie. Obaj z Nathan mierzą się wzrokiem.

– Cześć. – Witam się.

– Cześć, Eliza – odpowiada radośnie mój szef. Skinieniem głowy wita Nathana, który wpatruje się w niego z rękoma w kieszeniach.

– Cześć – mamrocze.

Patrzę na nich.

O rety...

Dziwne.

– Gotowa? – pyta Henry. – Nie mogę doczekać się konferencji.

Szczęka Nathana drga i z całej siły stara się opanować złość.

– Ja również. – Śmieję się, starając się wynagrodzić mu chamskie zachowanie mojego chłopaka. Mogłabym zapaść się teraz pod ziemię.

– Okej, muszę iść. – Odwracam się do Nathana. – Do zobaczenia w piątek.

Zaciska usta i nadal się we mnie wpatruje.

– Nie martw się, Mercer, zatroszczę się o nią. – Henry rzuca mu aroganckie spojrzenie.

Krew odpływa z mojej twarzy. O nie!

Nathan robi krok do przodu i staje centymetr od twarzy Henry'ego.

– Tylko spróbuj ją tknąć, Morgan, to zobaczysz, co z tobą zrobię.

Eliza

– Nathan – syczę.

Henry uśmiecha się szeroko do mojego chłopaka. Zupełnie jakby ekscytowało go rzucone mu wyzwanie.

– Biedny chłopiec – rechocze i pochyla się, by podnieść swoją torbę. Wydaje się całkowicie niewzruszony groźbą Nathana. – Do zobaczenia przy bramce, Lize.

Odwraca się i odchodzi, a ja zamykam oczy. Co za żenada!

Wpatruję się z niesmakiem w Nathana.

– Nie mogę uwierzyć, że tak się zachowałeś – mówię zagniewana.

– Sprowokował mnie. – Spogląda za Henrym.

– Nieprawda. – Próbuję wyrwać mu walizkę, ale nadal mocno trzyma rączkę i nie chce puścić.

– Sama słyszałaś, jak powiedział, że z niecierpliwością czeka na konferencję.

– Wiesz, co? A ja niecierpliwie czekam, by w końcu odpocząć od ciebie – rzucam.

– Co to ma znaczyć?

– To, że nie wszystko kręci się wokół ciebie. Wyjeżdżam na konferencję służbową. Weź, kurwa, dorośnij. – Próbuję odebrać mu bagaż, ale nadal nie chce mi go oddać.

– To niby ja myślę, że świat kręci się wokół mnie?

Potrząsam głową z niesmakiem.

– A może poleć do Stephanie i ją zapytaj? Czyż nie jest twoją doradczynią? Przecież rozwiewa twoje wątpliwości za każdym razem, gdy tego potrzebujesz. Z pewnością będzie szczęśliwa, rozpinając ci spodnie i czując się zobowiązana do niesienia pomocy.

Mruży powieki.

– Ile jeszcze razy będziesz mi to wypominać? – warczy.

– Tyle, ile będę chciała. – Łapię walizkę i odchodzę nabuzowana. Nigdy w życiu nie czułam się taka zażenowana. Co sobie pomyślał Henry? Istny horror. Mój chłopak przybliżył się do jego twarzy i ostrzegł go, by mnie nie dotykał... Wzdrygam się na samą myśl o tej sytuacji.

Podchodzę do bramki odpraw, gdzie czeka na mnie uśmiechnięty szef. Czuję się zmieszana.

– Przepraszam za tamto – wyrzucam z siebie.

– W porządku. – Uśmiecha się uprzejmie. – Gdybym miał taką seksowną dziewczynę jak ty, też zachowywałbym się jak pitbull. Nie zwracaj sobie tym głowy. Już puściłem ten incydent w niepamięć.

– Dzięki.

– Kłopoty w raju? – rzuca szyderczo.

– Można tak powiedzieć – wzdycham ciężko.

– Następny! – wzywa nas pracownica lotniska.

Henry wręcza jej dowód. Zerkam na stojącego w oddali Nathana. Obserwuje nas, a na jego twarzy rysuje się żądza mordu. Odwracam się i go ignoruję. Jestem na niego wściekła i jego zachowanie wcale mnie nie bawi.

Gdy po kontroli przekraczamy bramkę, nie oglądam się za siebie. Nie dam mu tej satysfakcji.

Nie kłamałam – chcę od niego uciec, bo miesza mi w głowie.

Lot do Dallas mija nam w ciszy. Henry czyta książkę, a ja oglądam film.

Nadal czuję się zażenowana tym, że mój chłopak zachował się jak jaskiniowiec. Na samą myśl o tej sytuacji moje policzki pokrywają się szkarłatem.

Gdy samochód zatrzymuje się przed hotelem, Henry wysiada razem z kierowcą i wyciągają nasze walizki z bagażnika. Wychodzę z taksówki i zerkam na oznakowanie hotelu.

The Ritz Carlton

To już coś! Czekam na tydzień luksusu.

Meldujemy się i dostajemy klucze. Całe szczęście umieszczono nas na różnych piętrach. Kierujemy się do windy.

– Masz ochotę coś zjeść? – pyta Henry.

– Jestem zmęczona. Myślę, że wezmę gorącą kąpiel i zamówię coś do pokoju – przerywam mu, rozważając jego ofertę.

– Dobrze. – Uśmiecha się i mruga. – Dzwoni, gdybyś czegoś potrzebowała. Będę przepijał ulgę podatkową w barze.

– Okej. – Śmieję się.

– O dziewiątej rano widzimy się w sali konferencyjnej – mówi.

– Może wcześniej zjemy razem śniadanie?

– Pewnie. Zadzwoń, gdy będziesz gotowa.

Do windy wsiada mężczyzna, który okazuje się znajomym Henry’ego, bo się do siebie serdecznie uśmiechają.

– Zastanawiałem się, czy się spotkamy na tej konferencji – rzuca Henry.

Oni rozmawiają, a ja zerkam na ekran nad drzwiami.

– Okej, to moje piętro. – Gdy winda się zatrzymuje, uśmiecham się i życzę im dobrej nocy.

– Pa – odpowiada zwyczajnie Henry.

– Dobranoc – żegna mnie mężczyzna.

Idę korytarzem i potrząsam głową. Nie oszukiwałam Nathana, że ani trochę nie pociągam Henry’ego. Nie czuję się zagrożona w jego towarzystwie. Gdy docieram na miejsce, jestem mile zaskoczona. Przestronny i ładny pokój jest połączony z łazienką, w której znajduje się duża wanna. Podchodzę do okna, skąd rozciąga się wspaniały widok na miasto i uśmiecham się, dostrzegając migoczące w dole światła.

Przeglądam kartę dań i dzwonię na recepcję.

– Dzień dobry, chciałam zamówić jedzenie do pokoju.

– Oczywiście, czego sobie pani życzy?

Zerkam na szeroki wybór potraw. Nie będę sobie żałować kalorii!

– Poproszę makaron z krewetkami i chili, butelkę białego wina oraz ciasto czekoladowe.

– Dobrze. To zajmie chwilkę.

– Dziękuję.

Otwieram walizkę, wydaję przybory toaletowe i układam je w łazience. Podłączam laptopa do ładowarki, aby był gotowy na jutro.

W oczekiwaniu na zamówione wino przeszukuję minibarek. Znajduję tam spory zestaw małych buteleczek alkoholu. Przeglądam je i decyduję się na szkocką z colą.

– Może być – mówię do siebie.

Nalewam sobie drinka i obserwuję piękny widok za oknem.

Z uśmiechem siadam w cichym pokoju. Po raz pierwszy od dawna zaczynam się odprężyć.

To był szalony miesiąc. Nowa praca i odkrycie prawdy o Nathanie. Wszystko mi się pomieszało w głowie, zakochałam się i w końcu przeprowadziłam, co samo w sobie było ogromnym krokiem. Od dwóch tygodni haruję jak wół. Każda minuta mojej doby jest zagospodarowana. Nic dziwnego, że jestem taka zestresowana.

Wyjmuję telefon z torebki. Mam dziesięć nieodebranych połączeń od Nathana. Przewracam oczami i wyłączam komórkę. Nie jestem w nastroju do rozmowy. Popijam szkocką i patrzę przez okno. Nie chcę o niczym myśleć, bo ostatnio ciągle coś analizuję i mam za dużo na głowie. Potrzebny mi relaks.

Leżę w ciemności i oglądam film. W czasie dwugodzinnej, gorącej kąpieli rozmawiałam z April. Nie do końca można to nazwać dialogiem. Dałam upust emocjom, a ona mnie wysłuchiwała. Potem wypiliśmy butelkę wina i jestem w błogim stanie śpiączki węglowodanowej.

Podskakuję, gdy nagle w pokoju rozlega się dzwonek telefonu. Nie spodziewałam się go. Sięgam ponad łóżkiem, by odebrać.

– Słucham.

– Cześć – mówi głębokim głosem Nathan.

– Cześć – wzdycham i się kładę.

– Nie włączyłaś telefonu?

– Nie mam ci nic do powiedzenia.

Na chwilę zapada cisza.

– Wiesz, kiedy do mnie mrugnął...

– Nie chcę tego słuchać – przerywam mu.

– Proszę, wysłuchaj mnie. Źle się z tym czuję, okej?

Potrząsam głową z niesmakiem. Jak zwykle wszystko kręci się wokół niego.

– Okej – odpowiadam beznamiętnie.

– Przepraszam. Powinienem był milczeć.

– Zgadza się.

Zapada cisza.

– To wszystko? – pyta.

– A czego ode mnie oczekujesz, Nathan?

Ciężko wzdycha i znowu zapada między nami milczenie.

– Dostałaś ładny pokój? – próbuje nawiązać rozmowę.

– Tak. – Przewracam oczami.

– Nie zamierzasz ze mną rozmawiać?

– Mówiłam ci już, że nie mamy o czym.

– Chodzi o Stephanie, tak?

– Może. – Wzruszam ramionami. Sama nie wiem.

– Rozmawialiśmy o tym i powiedziałaś, że rozumiesz.

– Nie do końca. Zaakceptowałam to, co się wydarzyło, oraz to, że to twoja przyjaciółka i nadal spędzacie razem czas.

– Przestań.

– Takie są fakty, Nathan. Zadajesz się z nią czy nie?

– Nic nie poradzę na to, że widzimy się w pracy.

– Na balu stałeś z nią niecałe dwa metry ode mnie i śmialiście się z waszych sekretnych żarcików. Nie wmawiaj mi, że wtedy chodziło o pieprzoną pracę. Przestań mnie obrażać.

– Przecież spędziliśmy całe popołudnie w łóżku. Dlaczego ciągle drążysz ten temat?

– Nie robię tego.

– A teraz?

Milkniemy. Ma rację, że muszę odpuścić. Jednak z jakiegoś powodu nie jestem w stanie się pohamować.

– Nie podoba mi się, że jesteś tam sama w takim nastroju.

– Myślisz, że mi jest z tym dobrze? – rzucam. – Sądziś, że podoba mi się, że czuję się zdradzona?

– Lize – wzdycha smutno. – Nie zdradziłem cię, dziecinko. Wiem, jak to brzmi. Też byłbym zły na twoim miejscu. Ale przysięgam na Boga, że nic mnie nie łączy ze Stephanie. Jestem zakochany w tobie. To wszystko wydarzyło się, zanim zostaliśmy parą. Nigdy bym cię nie skrzywdził.

Nie znoszę uczucia niepewności. Do oczu napływają mi łzy. Co jest ze mną nie tak? Nie jestem taką osobą.

– Jutro do ciebie zadzwonię – wzdycham smutno.

– Kocham cię.

– Dobranoc, Nathe. – Krzywię się przez łzy.

Zostaje na linii, niezdolny się rozłączyć.

– Kocham cię – szepcze ponownie.

– Ja ciebie też – odpowiadam zasmucona. Nie damę mu szansy powiedzieć niczego więcej i się rozłączam.

Ciężko wzdycham. Nie potrafię się nawet na niego złościć.

Potrzebuję snu.

Rano wchodzę do restauracji. Czuję się lepiej, bo się wyspałam i odpoczęłam. Wita mnie nowy, piękny dzień.

– Dzień dobry. – Zajmuję miejsce obok Henry’ego.

– Cześć – mamrocze, smarując tost. – Powinienem był położyć się o tej porze, co ty. Teraz cierpię.

– Ja czuję się świetnie.

Mężczyzna tylko kiwa głową.

– Co mamy dziś w programie? – pytam.

– Boże, czy musimy iść na wykłady? – wzdycha.

Chichoczę i nalewam sobie kawy z dzbanka. Rozglądam się po restauracji i dostrzegam wielu mężczyzn w garniturach, którym towarzyszą ubrane w biznesowe stroje asystentki.

– Czy ci wszyscy ludzie są z branży?

Popija kawę i rozgląda się po restauracji.

– Większość.

– Znasz wszystkich? – pytam, nakładając sobie śniadanie z półmisków.

– Tak. Jeśli nie osobiście, to wiem, kim są.

– Często bywasz na takich zjazdach?

– W chirurgii plastycznej ciągle pojawiają się nowe rozwiązania. Musimy bywać na konferencjach, by być na bieżąco.

– Mówisz o nowych produktach?

– A także technikach. Przykładowo dzisiaj po południu odbędzie się chirurgiczne seminarium na temat nowej metody liftingu dolnej części twarzy.

– Modelowanie szyi? – Marszczę brwi.

– Tak. Gdy jakiś specjalista stosuje nową metodę w chirurgii i osiąga dobre rezultaty, prosi się go o wykład na ten temat. Nathan pewnie dobrze o tym wie. Cieszy się szacunkiem w swojej dziedzinie.

– To prawda – zgadzam się.

Nathan nie zadzwonił rano, wbrew temu czego się spodziewałam. Pewnie jest na obchodzie, więc...

– Tak czy siak, masz wolne popołudnie – mówi Henry.

– Serio?

– Tak. Wybierz się na masaż lub zajmij się czymś, co robią kobiety w wolnym czasie. Zjemy razem kolację. – Uśmiecha się.

– Gdzie?

– W hotelowej restauracji, nic wymyślnego. Zwykle drinki i kolacja inaugurująca konferencję.

– Okej.

– W piątkowy wieczór odbędzie się elegancki bal na zamknięcie konferencji, ale zgłosiłem, że nie weźmiemy w nim udziału. Oboje chcemy jak najszybciej wrócić do domu. Takie wydarzenia przeciągają się w nieskończoność. Aż nie można się doczekać ich końca.

– Okej, świetnie. – Uśmiecham się.

Zerkam na siebie w lustrze. Nie czułam się komfortowo po założeniu sukienki na dzisiejszy wieczór, więc się przebrałam. Mam na sobie czarne spodnie i kremową, jedwabną koszulę. Rozpuściłam włosy i zrobiłam delikatny makijaż.

Przeżyłam wspaniałe popołudnie. Byłam na masażu i zakupach. Samotność i brak obowiązków dobrze na mnie podziałały. Wkładam telefon do torby i przewracam oczami. Nathan nadal nie zadzwonił. Wiem, że czeka na mój krok.

Przełykam dumę i wybieram jego numer. Odbiera po pierwszym sygnale.

– Cześć – mruczy i mogę przysiąc, że się uśmiecha.

– Cześć. – Rozpływam się na dźwięk jego głębokiego głosu.

– Jak minął ci dzień?

– Dobrze. Pracowałam tylko rano. Miałam wolne popołudnie, więc byłam na masażu i zakupach.

– Widzę, że ostro harujesz – drażni się.

– Taaak.

– Co masz w planach na wieczór? – pyta.

No... i to jest normalna... rozmowa. Czemu nie potrafi być taki wyluzowany przez cały czas?

– Powitalną kolację.

– Gdzie się odbywa?

– W hotelu.

– Okej.

Uśmiecham się. Brakuje mi go, gdy tak się zachowuje.

– Zadzwonię, jak wrócę do pokoju.

– Dobrze, dziecinko. Kocham cię.

– Ja ciebie też.

Rozłączam się. Czuję się o wiele szczęśliwsza. Schodzę do baru, w którym jest pełno uczestników konferencji. Stojący w grupie Henry macha mi na powitanie. Podchodzę do nich z uśmiechem.

– Cześć, Elizo – mówi ochryplym głosem. Rety, już jest wstawiony? Jak długo tu są? Odwraca się do stojącego obok niego mężczyzny.

– To moja cudowna kierowniczką biura, Eliza – przedstawia mnie.

– Cześć, Elizo. – Wszyscy się uśmiechają. Henry krąży i przedstawia mnie każdemu, a ja ściskam ich dłonie. Wszyscy są w jego wieku albo trochę starsi. Też mają już porządnie w czubie. Henry dociera do ostatniego mężczyzny w grupie. Jest przystojny, wysoki, dobrze zbudowany i ma ciemne włosy.

– A to Zavier – przedstawia mi go szef.

– Cześć, Elizo. – Z uśmiechem ściska moją dłoń. – Miło cię poznać.

– Cześć. – Uśmiecham się. Sprawia, że czuję się swobodnie w jego towarzystwie.

– Zavier jest również z San Fran – mówi Henry.

– Doprawdy? – Uśmiecham się.

Zavier podnosi drinka.

– Z najlepszego miasta na świecie. – Śmieje się.

– Może znasz chłopaka Elizy? – rzuca Henry.

– A kto to taki? – Uśmiecha się Zavier.

– Nathan Mercer.

Zavier marszczy czoło i jego spojrzenie skupia się na mnie.

– Nathan... Mercer?

– Tak. – Uśmiecham się.

– Kardiochirurg?

– Tak. To on.

Wszyscy wokół rozmawiają. Dostrzegam, że Zavier unosi brwi w zdumieniu.

– Znasz Nathana? – pytam.

– Tak... przez jakiś czas spotykał się z moim znajomym.

– Ach. – Wytrzymuję jego spojrzenie. Jedyne ludźmi, którzy wiedzą, z kim spotykał się w przeszłości Nathan, są oni sami.

– Od kiedy jesteście razem? – pyta.

– To świeża sprawa. – Popijam drinka.

Uśmiecha się, jakby mu ulżyło, a ja czuję ucisk w żołądku.

Instykt podpowiada mi, że Nathan spotykał się z Zavierem.

– Kiedy był z twoim przyjacielem? – pytam.

– W zeszłym roku.

– Długo to trwało? – pytam.

– Parę miesięcy.

– Ach. – Uśmiecham się sztucznie. Sytuacja jest dziwna. Ciężko mi przełknąć, że Zavier jest taki przystojny. Nathan Mercer może mieć dosłownie każdego, kogo zapragnie. Mężczyznę czy kobietę. Ta myśl mnie niepokoi.

– To wybitny lekarz. – Uśmiecha się i próbuje zmienić temat.

– To prawda.

Widać, że czuje się skrępowany.

– Idę po drinka. – Wskazuję na bar.

– Okej. – Uśmiecha się. – Baw się dobrze.

Dochodzi prawie druga nad ranem. To jest świetna noc. Powinam wrócić do pokoju dawno temu, ale zbyt dobrze się bawię. Poznałam wielu ludzi, a Margarity wchodziły mi zdecydowanie zbyt łatwo. Siedzę przy końcu baru, obserwując śmiejącego się głośno i tańczącego na parkiecie Henry'ego. Buja się do rapu... przynajmniej wydaje mi się, że to próbuje osiągnąć. Jest w tym beznadziejny, ale i tak wszyscy go uwielbiają. Właściwie jest zabawny. Moje pierwsze wrażenie okazało się mylne.

Zerkam w stronę stojącego w grupce mężczyzn i taksującego mnie wzrokiem Zawiera. Delikatnie do niego macham, a on podchodzi do mnie.

– Czujesz się samotna? – pyta.

– Odrobinę.

– Potrzebujesz towarzystwa?

– Pewnie.

Wysuwa hoker i siada obok mnie.

– To twoja pierwsza konferencja?

– Tak. – Uśmiecham się. – Wszystkie są takie szalone?

– Z każdą nocą coraz bardziej. Poczekaj do końca tygodnia – śmieje się.

Chichoczę, a po chwili oboje milkniemy.

– Tym przyjacielem, o którym opowiadałeś, byłeś ty, prawda? – mówię. Nasze spojrzenia się spotykają. – Tym, z którym spotykał się Nathan.

– A więc wiesz? – Zaciska usta i kiwa głową.

– Tak. – Uśmiecham się. – Łączy nas coś poważnego. Wiem wszystko, co trzeba.

Potakuje.

– Wydawałeś się zaskoczony, że się z nim spotykam.

– Szczerze mówiąc, jestem. – Unosi brwi.

– Że jest z kobietą?

– Tak. – Wzrusza ramionami i łamie mu się głos. – Nigdy bym nie pomyślał... Wydaje ci się, że kogoś znasz. Lecz całkowicie go rozumiem.

Próbuje złagodzić złą wiadomość, jaką właśnie od niego otrzymałam.

– Przepraszam, że pytam, ale dlaczego zerwaliście? – dopytuję.

– Ach. – Uśmiecha się tęsknie. – Masz dużo czasu? Nathan to bardzo nieprzewidywalny mężczyzna.

– Wiem. – Z uśmiechem popijam Margaritę. Dziwię się, że nie czuję się skrępowana podczas takiej rozmowy.

Wpatruje się w przestrzeń.

– Zawsze miałem wrażenie, że czegoś brakuje w naszym związku. – Namyśla się i marszczy czoło. – Instynkt podpowiadał mi, by uciekać.

Żołądek mi się kurczy, gdy go obserwuję. To, co mówi, brzmi znajomo.

– Dlaczego? Przyłapałeś go na zdradzie czy...?

– Nie. Nic z tych rzeczy. – Wzrusza ramionami. – Spędziliśmy razem cudowny czas.

Denerwuję się, obserwując tego przystojnego mężczyznę. Wyobrażam go sobie z Nathanem.

– Nigdy nie było żadnych problemów, gdy byliśmy razem. Zaczęły się, kiedy odszedł – mówię.

– Co masz na myśli?

– Początkowo było świetnie. Poznaliśmy się i coś zaiskrzyło. Wyjeżdżaliśmy razem przez

cztery weekendy z rzędu.

– Kiedy to było? – Krzywię się.

Marszczy brwi i się zastanawia.

– W sierpniu zeszłego roku.

Spędziłam wtedy miesiąc z dziewczynami w Paryżu.

– Lecz potem nagle coś się wydarzyło i zupełnie niespodziewanie przestał zostawać na noc.

Przełykam z trudem ślinę. Znam powód tej zmiany. Spał wtedy w moim łóżku.

– Ciągnęliśmy to tak kilka miesięcy. Spotykaliśmy się na kilka godzin tu i tam. Nic znaczącego.

Zavier był dla Nathana seksualną zabawką na zawołanie.

– Krótko mówiąc, zakochałem się w nim, ale on nie odwzajemniał mojego uczucia.

– Pytałeś dlaczego?

– Powiedział, że nigdy nie wyleczył się z pierwszej miłości. – Wzrusza ramionami.

– Ach. – Moje serce się zaciska. Uśmiecham się smutno, próbując desperacko ukryć emocje.

– Lecz potem poznał ciebie. – Uśmiecha się szczęśliwie. – Więc pewnie w końcu się zakochał. Opowiadaj mi wszystko.

– No więc... – przerywam, wciąż poruszona jego ostatnim stwierdzeniem. – Właśnie zamieszkaliśmy razem.

– Tak? – mówi podekscytowany. – To świetnie.

Wydaje się szczerze zachwycony. Nie czuję z jego strony zagrożenia.

– To wspaniały mężczyzna. – Zavier uśmiecha się i popija drinka.

– To prawda. – Myślę przez chwilę. – Więc... nadal się przyjaźnicie?

– Nie. – Potrząsa głową. – Zerwał wszelkie więzi, gdy wyznałem mu miłość.

– Ach. – Kładę mu dłoń na udo. – Przykro mi z tego powodu.

– A cóż poradzisz? – Wzrusza ramionami. – Zdarza się. Jak się poznaliście?

– Przez dziesięć lat byliśmy najlepszymi przyjaciółmi – mówię, a on marszczy czoło i słucha w milczeniu. – Pewnego dnia wyznał mi miłość.

– Rozumiem. – Przygląda mi się i przez chwilę coś analizuje, wpatrując się w podłogę, jakby składał brakujące elementy układanki w całość. – Teraz to ma sens.

– Eliza! – woła Henry. Wskazuje na bar i się śmieje. – Stawiasz kolejkę.

– Wybacz – mówię. – Muszę kupić drinka swojemu pijanemu i nieprzyzwoitemu szefowi.

Śmieje się, a jego wzrok spoczywa na tańczącym przy rurze Henrym.

– Współczuję ci, że jutro będziesz musiała siedzieć obok niego na wykładach. Jest wrakiem.

– Wiem. – Wstaję.

– Miło było cię poznać, Elizo. – Zavier pochyla się i całuje mnie w policzek. – Życzę tobie i Nathanowi wszystkiego najlepszego. Trzymajcie się.

– Dzięki. – Uśmiecham się. – To dla mnie wiele znaczy.

Wracam do pokoju o trzeciej nad ranem. Nie mogłam dłużej czekać na Henry'ego. Ten człowiek to rasowy imprezowicz.

Intensywnie myślę o rozmowie, którą odbyłam z Zavierem. Najdziwniejsze jest to, że wcale nie czułam się przez niego zagrożona i uznałam naszą konwersację za fascynującą. Jakbym nagle mogła złożyć w całość układankę dotyczącą Nathana. Wciąż tłucze mi się po głowie jedna

rzecz, którą powiedział: „Teraz to ma sens”. Co miał na myśli? Czy to, że się przyjaźniliśmy z Nathanem? Czy uważa, że Nathan kochał mnie od dawna? Żałuję, że go nie spytałam. Będzie mnie to prześladowało.

Wchodzę do pokoju i wyjmuję telefon z torebki. Mam siedemnaście nieodebranych połączeń od Nathana. Z uśmiechem wybieram jego numer.

– Gdzie byłeś? – rzuca.

– Piłam. – Śmieję się.

Chyba jestem wstawiona.

– Z kim piłaś?

– Ze wszystkimi.

– Gdzie jesteś?

Bawi mnie jego władczość.

– W domu. To znaczy w pokoju hotelowym... sama.

– Ach. – Słyszę, że się odpręża. – Martwiłem się o ciebie.

– Niepotrzebnie. – Siadam na brzegu łóżka. Mgła alkoholowa sprawia, że za nim tęsknię i robię się nadmiernie uczuciowa. – Wiesz, że cię kocham?

– Wiem. A ty wiesz, że ja ciebie też?

– Czasami. – Uśmiecham się, leżąc na łóżku.

– Cały czas. – Jestem pewna, że ulżyło mu, że już się nie kłócimy. – Weź mnie na głośnik i zmyj makijaż.

– Przestań mnie strofować. – Zamykam oczy.

– Eliza.

– Tak. – Krzywię się i zmuszam do pójścia do łazienki. Przełączam go na tryb głośnomówiący, zmywam makijaż i myję zęby. Nathan cały czas słucha.

– A teraz do łóżka, dziecińko – mówi.

Przewracam oczami i wypełniam jego instrukcje.

– Trzymaj telefon na łóżku, abyś w razie potrzeby mogła do mnie zadzwonić.

– Nathe... – Przysmykam oczy z uśmiechem.

– Tak, dziecińko?

– Kocham cię.

– Świetnie, a teraz idź spać.

– Dobranoc – szepczę w ciemności.

– Dobrej nocy, kochanie.

Dziś piątek i to już ostatni dzień konferencji. Świetnie spędziłam tu czas. Nie musiałam uczestniczyć we wszystkich wykładach i miałam sporo wolnego. Henry okazał się idealnym towarzyszem, chociaż sporo popijał. W sumie było bardzo przyjemnie.

Jemy wspólny lunch. Właśnie stoję przy barze, by zamówić lemoniadę.

– Dzień dobry. – Nagle pojawia się Zavier.

– Cześć. – Uśmiecham się.

Przez większość czasu w minionym tygodniu rozmawiałam z nim przelotnie. Nadal prześladowuje mnie to, co powiedział pierwszego dnia. Wiem, że nigdy go więcej nie spotkam, by mieć okazję o to zapytać, więc gdy czekamy na zamówione napoje i postanawiam zaryzykować.

– Czy mogę cię o coś spytać? – mówię.

– Pewnie. – Siadamy przy barze.

– Tego wieczora, gdy się poznaliśmy, powiedziałeś coś, co utkwilo mi w pamięci.

Zastanawiam się, czy mógłbyś doprecyzować, co miałeś na myśli?

– Mam nadzieję, że cię nie obraziłem. – Marszczy czoło.

– Nie. Absolutnie nie.

– Co chcesz wiedzieć?

– Powiedziałam ci, że znam się z Nathanem od dziesięciu lat, a tym odrzekłeś, że to ma sens.

Oblizuje dolną wargę i wpatruje się we mnie.

– Co miałeś na myśli?

– Och, Elizo. – Krzywi się. – Nie zwracaj na to uwagi. Przegiąłem.

– Nie. – Kładę dłoń na jego nodze. – Nigdy więcej się nie spotkamy i nawet nie przyznam się Nathanowi, że się poznaliśmy. Naprawdę chciałabym wiedzieć, co chciałeś przez to powiedzieć. Bo wiele rzeczy nie ma sensu dla mnie. Ciekawie byłoby poznać twój punkt widzenia.

– Nie chciałbym cię zdenerwować.

– Nie robisz tego. – Zmuszam się do uśmiechu. – Proszę, powiedz, co miałeś wtedy na myśli.

– Myślę... – Przerywa, więc z uśmiechem biorę go za rękę. – Sądzę, że Nathan pragnie mieć dzieci.

Mrugam.

Co?

– Jest w wieku, kiedy musi...

– Zadowolić się kobietą – szepczę, kończąc za niego zdanie.

– Nie mówię, że to zrobił. Zapewne jest w tobie szalenie zakochany.

Zmuszam się do uśmiechu i rozważam jego słowa.

– Powiedz mi coś, Zavier. – Przerywam, a on spogląda na mnie. – Gdybyś ty chciał mieć dzieci, to co byś zrobił?

Wciąga gwałtownie powietrze i milczy.

– Proszę... – zachęcam go.

Wytrzymuje moje spojrzenie i ściska moją dłoń.

– Zakochałbym się w kimś, komu ufałem przez dłuższy czas, aby moje plany mogłyby się ziścić.

– Czy to powszechne w świecie gejów? – pytam. – Tak się dzieje?

Wzrusza ramionami.

– Możliwe. Na jakiś okres, pięć do dziesięciu lat zakochują się w kobiecie, zakładają rodzinę, a potem... Wracają do dawnego życia. Nie twierdzę, że tak jest między wami, ale Nathan prawdopodobnie nie byłby nawet tego świadomy.

– Jak to?

– Prokreacja to nieodłączna ludzka potrzeba. To coś pierwotnego, głęboko zakodowanego w naszym DNA. Zwłaszcza w przypadku takich dominujących mężczyzn jak Nathan. Jego ciało poszukiwałoby kobiety, a on nawet nie zastanawiałby się nad powodem.

Wpatruję się w niego i słyszę bicie własnego serca.

– A ty czujesz pociąg do kobiet? – pytam.

– Tak – odpowiada miękko. – I szczerze mówiąc, pewnego dnia pewnie zakocham się w kobiecie.

– Aby mieć rodzinę?

– Tak. – Potakuje. – Dzieci to największy dar. W odpowiednim czasie zamierzam się o tym przekonać. Nigdy nie wiadomo, może kobieta, którą wybiorę, okaże się moją bratnią

duszą. Byłoby cudownie. Wierzę, że tobie i Nathanowi się uda. Jesteś taka urocza i piękna. Dokładnie wiem, co w tobie widzi.

- Dzięki za szczerość. Doceniam to. – Uśmiecham się smutno.
- Mam nadzieję, że cię nie zdenerwowałem. – Wpatruje się we mnie.
- Wcale – kłamię. – Otworzyłeś mi oczy.

CHOMIKO - WARNIA

Eliza

Autopilot buczy w kabinie samolotu. Wyglądam przez okno i wpatruję się w dal.

Dziś dowiedziałam się wiele o życiu... i sobie.

Słowa Zawiera tkwią w mojej głowie. „Jego ciało poszukiwałoby kobiety, a on nawet nie zastanawiałby się nad powodem”. Ta myśl jest przygnębiająca, ale prawdę mówiąc, ma to sens.

Wracam wspomnieniami do początku naszego związku i przypominam sobie, jaka byłam zszokowana na wieść, że pociągam Nathana fizycznie. Uderzyło to we mnie niczym błyskawica. Nikt się tego nie spodziewał. A najmniej ja. Nie mam za to wątpliwości, że mnie kocha. Fizycznie też jest nam razem dobrze... ale czy jego ciało rzeczywiście podświadomie poszukiwało macicy? Czy potrzebował kogoś, komu ufa, aby ziścić swoje marzenia o potomstwie? Czy to dlatego tak nagle mnie zapragnął?

Zamykam oczy, opieram głowę o siedzenie i analizuję fakty.

Nigdy nie wyleczył się z pierwszej miłości.

Myślę przez chwilę o tym, co mi opowiadał przez lata o Robercie i ich wspólnie spędzonym czasie. Nie jest tajemnicą, że eks miał największy wpływ na jego życie. Wracają do mnie słowa Nathana z naszego pierwszego wieczoru na Majorce, kiedy przyznał, że najbardziej żałuje, że zostawił Roberta. Minęło dziesięć lat, a on wciąż to rozpamiętuje. Nie szkoda mu, że nie wyznał mi wcześniej miłości ani tego, co zaszło między nim a Stephanie, czy tego, że oddał jej to, co powinno należeć do mnie. Niczego związanego z nami lub ze mną. Najbardziej żałuje opuszczenia Roberta. Swojej pierwszej miłości.

Dlaczego wtedy jego słowa nie wzbudziły mojego niepokoju? Kiedy teraz o tym myślę, wiem, że powinny. Byłam taka zajęta i zaślepiona jego blaskiem. Spijałam każde jego słowo, niezależnie od tego, co znaczyło.

Nie powinnam być zaskoczona, bo tak naprawdę nigdy nie zerwał więzi z pierwszą miłością. Wiem, że regularnie się kontaktują, a także spotykają, ilekroć Robert pojawia się w mieście.

Czy nadal ze sobą sypiają?

Myślę o tatuażu i trzech jaskółkach. Nathan twierdzi, że symbolizują nas i życie, które ma już za sobą. To dziwne. Dlaczego miałyby wytatuować sobie jaskółkę symbolizującą przeszłość? Do głowy przychodzą mi możliwe wyjaśnienia.

Czy trzeci ptak to Robert? Czy to jego Nathan zostawił za sobą?

Zavier powiedział, że Nathan nigdy nie przeboleł pierwszej miłości.

Cholera...

Zamykam oczy, ponieważ teraz uświadamiam sobie, że może Nathan nadal go kocha.

Kwestie macicy i Stephanie, czy też możliwości, że pewnego dnia może zatęsknić za mężczyzną schodzą na dalszy plan. Najgorszym problemem okazałaby się miłość do Roberta. To byłaby z góry przegrana sprawa. Nieważne, jak bardzo byśmy się starali, tego nigdy nie dalibyśmy rady przezwyciężyć.

Co za bałagan! Jak mogłam się zakochać w mężczyźnie, którego trapi tak wiele wątpliwości? Właściwie to niesprawiedliwy osąd. Nathan nie ma żadnych wątpliwości. To ja się z nimi zmagam.

– Wszystko gra? – pyta miękko Henry. – Jesteś jakaś milcząca.

– Tak. – Uśmiecham się do niego, wdzięczna za jego prostolinijność. – To zwykłe zmęczenie.

– Ja też padam. – Opiera się o siedzenie.

Nathan

Wędruję w tę i z powrotem po lotnisku. To był najdłuższy tydzień w moim życiu. Nie znoszę, gdy nie ma przy mnie Elizy. Ta rozłaka prawie mnie wykończyła.

Zerkam na tablicę przylotów i wyświetla się komunikat: „Wylądował”.

Nareszcie.

Po długim oczekiwaniu dostrzegam Henry’ego i podążającą za nim Elizę. Podnosi wzrok i zauważa mnie. Uśmiecha się miękko, a moje serce tańczy z radości.

Kocham tę kobietę.

Chcę do niej pobiec i wziąć ją w ramiona... ale hamuję się. Próbuję się zachowywać na luzie. Cały tydzień bez niej był nie do wytrzymania.

Henry macha mi na powitanie, a ja odmachuję, zażenowany własnym zachowaniem przed ich wyjazdem.

Gdy podchodzi do mnie Eliza, biorę ją w ramiona i miękko całuję.

– W końcu wróciłaś.

– Cześć. – Uśmiecha się i przesuwając palcami po moim zarostwie.

– Jakby minęły wieki, od kiedy się ostatnio widzieliśmy – mamrocę, mocno ją przytulając.

– Już wróciłam, kochanie. – Uśmiecha się, całuje mnie i ujmuje moją dłoń. – Chodźmy. Pora do domu.

W drodze do samochodu opowiada mi, jak minął jej tydzień. Obserwuję ją, zastanawiając się, jak bardzo jestem teraz od niej zależny. Nie potrafię nawet sam zasnąć. Co noc, aż do wschodu słońca wierciłem się i przewracałem w łóżku.

Gdy docieramy do auta, nie mogę wytrzymać ani chwili dłużej. Ujmuję jej twarz w dłonie i całuję ją namiętnie. Mój język wpycha się przez jej miękkie, rozchylone usta. Jej dłonie spoczywają na moich biodrach, a mój kutas zaczyna reagować na ruch naszych języków.

– Co na obiad? – pyta, odsuwając się.

– Nie wiem, co będziesz jadła – mówię, otwierając jej drzwi. – Ale ja zamierzam pożreć ciebie.

Jedziemy w milczeniu. Trzymam jej dłoń złożoną na moich kolanach.

Nie odzywa się.

– Jesteś zmęczona, dziecinko? – pytam.

– Trochę. – Całuje opuszki moich palców. – Co porabiałeś?

– Nic takiego. W środę operowałem, a resztę tygodnia spędziłem w klinice. Mieszkanie wydaje się bez ciebie takie puste.

Przyciska moją dłoń do policzka i mnie obserwuje. Dziwnie na mnie patrzy; jakby mnie oceniała. Może wyczuła moją kruchość, a może to tylko wyobraźnia płata mi figle.

– Brakowało mi ciebie – szepcze.

Spływa po mnie poczucie ulgi.

– Też za tobą tęskniłem... bardziej niż ci się wydaje.

Wracamy do domu i gdy tylko przechodzimy przez próg, zasłaniam jej oczy.

– Mam dla ciebie niespodziankę.

– Co takiego?

Wprowadzam ją do salonu, ustawiam naprzeciwko ściany i zdejmuję dłonie z jej oczu.

Szeroko otwiera usta i wpatruje się w ogromny wiszący na ścianie obraz.

Podczas jej wyjazdu zleciłem namalowanie naszego pierwszego wieczoru na Majorce. Obraz jest kopią zdjęcia przedstawiającego nas wpatrujących się w siebie nawzajem. Stoimy na pomoście nad morzem, trzymamy się za ręce i przyglądamy sobie z rozmarzeniem. Wyglądamy na zakochanych do szaleństwa. To była noc, gdy kochaliśmy się po raz pierwszy. Poprosiłem przechodnia o zrobienie nam zdjęcia. Eliza tak je uwielbia, że wrzuciła je na tapetę w telefonie. A ja uczyniłem z niego centrum naszego mieszkania.

Stoi nieruchomo i wpatruje się w obraz.

– Podoba ci się? – pytam.

Kiwa głową, a do jej oczu napływają łzy.

– Jest doskonały.

– Co się stało? – Marszczę brwi.

– Nic. To łzy szczęścia. – Obejmuję mnie. – Bardzo mi się podoba. Dziękuję.

Całujemy się, a ona mnie mocno przytula. Wtula wykrzywioną w grymasie twarz w moją pierś. Czyżby cierpiała?

– Co się dzieje, dziecinko? – szepczę. Coś jest nie w porządku.

– Nic. – Uśmiecha się smutno i ujmuje moją dłoń. – Chodź, pora na prysznic.

Wchodzimy do łazienki. Zdejmuje mi koszulę i całujemy się. Rozpinam jej sukienkę i odrzucam ją na bok. Długo stoimy w bieliźnie, ciesząc się sobą. Po raz pierwszy w tym tygodniu czuję, że żyję.

– Boże, ale za tobą tęskniłem – mamroczę.

Jej twarz marszczy się, a ciało drży. Przeszywa mnie uczucie zaniepokojenia. Coś się zmieniło. Nigdy nie zachowywała się w taki sposób.

– O co chodzi? – Krzywię się.

– Cieszę się, że jestem w domu. To tylko nadmiar emocji, pewnie hormony. – Wciąga mnie pod prysznic.

Przyciskam ją do ściany. Moje podniecenie rośnie. Całujemy się łapczywie, podnoszę ją, a ona oplata mnie nogami. Jej miękkie, bujne ciało przyciśnięte do mojego działa na mnie niczym afrodyzjak. Najlepiej jest, gdy nie ma między nami żadnych barier. Chwytam nasadę kutasa i nabijam ją na niego. Głośno jęczy i wpatruje się we mnie.

Tęskniłem za nią.

Powoli zaczynam poruszać się w górę i dół. Jej cudowna cipka zaciska się na mnie.

Sprawia, że należę do niej.

Odchyła głowę do tyłu i jęcząc, dochodzi, naprawdę mocno się na mnie zaciskając. Kładę dłonie na jej ramionach, przytrzymuję ją i pozwalam jej skończyć. Dźwięk naszych ciał uderzających o siebie pod wodą niesie się echem w łazience.

Uwielbiam to.

Dzielę się z nią wszystkimi emocjami, jakie odczuwałem przez cały tydzień. Ofiaruję jej całego siebie.

W końcu i ja dochodzę głęboko w jej ciele. Jej twarz wykrzywia się w pełnym emocji grymasie. W końcu opuszcza głowę na moją pierś, przylega do mnie, a ja ją przytrzymuję. Moje serce bije szybko. Ona dyszy, a ja trzymam ją mocno.

Co się dzieje?

Wróciła z tej konferencji jakaś odmieniona.

Jest późno. Leżymy w łóżku i wpatrujemy się w siebie.

Kochaliśmy się godzinami, osiągając nowy poziom bliskości. Było delikatnie i czule, intensywnie i namiętnie. Dzisiaj doświadczyliśmy wszystkiego.

Eliza rozkleja się przy każdym orgazmie. Nie wiem, czy jest to spowodowane tym, że kochamy się wyjątkowo czule, czy to coś innego. Nie chce mi wyznać prawdy. Wmawia mi, że to kwestia hormonów. Mam nadzieję, że niczego nie ukrywa.

Czy czuje się z jakiegoś powodu winna?

Chcę wymusić na niej odpowiedź, ale wydaje się taka delikatna, jakby była na skraju wytrzymałości. Zastanawiam się, co powoduje jej zachowanie.

Siada i przesuwa palcami po moim tatuażu.

Całuje dwa pierwsze symbolizujące nas ptaki, a potem przebiega palcem do trzeciego i się w niego wpatruje.

– Kim jest ta jaskółka? – pyta. Marszczę czoło, gdy nasze spojrzenia się spotykają. Przesuwa po niej palcem. – Kto to?

– To... – przerywam, szukając właściwego opisu. – To... symbol.

– Kogo?

– Mówiłem ci, że życia, które za sobą zostawiłem.

Wpatruje się we mnie i wraca wzrokiem do jaskółki. Myślam i wędruje daleko.

– Powiesz mi, co się dzieje? – pytam.

– Nic. – Wtula się w moje ramiona, więc obejmuję ją mocniej. Nasze usta się spotykają, a nagie ciała splatają. – Od jak dawna pragniesz dzieci?

– Co?

Skąd jej to przyszło na myśl?

– Powiedziałeś, że jesteś otwarty na wszystko.

– Jestem i wiem, że ty ich pragniesz, więc ja też będę pewnego dnia. – Uśmiecham się miękko, wyobrażając sobie Elizę w ciąży z naszym dzieckiem. – Czemu pytasz?

– Po prostu zastanawiam się, od jak dawna tego chcesz.

– Wcześniej nawet o tym nie myślałem. – Pocieram zarost na policzkach. – Lecz z tobą u boku świat jest pełen możliwości.

Wyczuwam, że się uśmiecha.

Całuję ją w czoło i trzymam mocno w ramionach.

– Wiesz, że zawsze będziesz moim najlepszym przyjacielem? – mamrocze smutno.

– Co to ma znaczyć? – pytam.

– Nic. Chciałam, żebyś to wiedział. – Całuje mnie w pierś. – Kocham cię. Naprawdę, Nathan. Bardziej niż kogokolwiek.

– Ja ciebie też.

– Dobranoc, Nathe – szepcze i zamyka oczy.

– Dobrej nocy.

Ogarnia mnie uczucie niepokoju.

Po co zapewniała mi o naszej przyjaźni? Dlaczego miałyby to robić, jeśli nie chciałyby zabezpieczyć się przed zakończeniem naszego związku? Co się, do cholery, dzieje?

Eliza

Budzi mnie odgłos prysznic. Przeciągam dłonią po twarzy. Chyba jest późno, bo wstało już słońce. Która może być godzina? Sięgam po leżący na stoliku telefon. Przez pomyłkę łapię należący do Nathana. Przesuwam palcem, wpisuję PIN i sprawdzam godzinę. Jest siódma.

Nathan zazwyczaj wychodzi godzinę wcześniej.

Na ekranie wyświetla się powiadomienie: „nieodebrane połączenie od Roberta”.

Zerkam na nie z obrzydzeniem. A co, jeśli dzwoni do niego codziennie rano?
Marszczę czoło na tę myśl i klikam na rejestr połączeń.

Mama: wychodzące

Eliza: wychodzące

Eliza: przychodzące

Robert: wychodzące

Robert: wychodzące

Eliza: wychodzące

Eliza: przychodzące

Robert: przychodzące

Alex: wychodzące

Eliza: przychodzące

Robert: wychodzące

Tata: przychodzące

Biuro: przychodzące

Robert: wychodzące

– Co? – mówię do siebie, nagle zainteresowana jego historią połączeń. Sprawdzam daty i godziny jego rozmów z Robertem. Przesuwam w dół i w górę długą listę.

Czasami to Robert dzwoni do niego. Innym razem to Nathan nawiązuje kontakt. Rozmawiają prawie codziennie. Sprawdzam czas połączeń. Czasem to pięć minut, a nieraz prawie godzina. Drugiego dnia mojego wyjazdu rozmawiali cztery razy.

Co, do cholery?

Słyszę wyłączany prysznic. Odkładam telefon na stolik i udaję, że śpię.

Nathan wchodzi do sypialni i wyciąga ubrania z garderoby. Zabiera je do salonu, by mnie nie obudzić.

Wpatruję się w sufit.

W naszym związku skumulowało się tyle popieprzonych rzeczy, że nie wiem nawet od czego zacząć. Mam pełne prawo czuć się niepewnie. A to wszystko to nie wytwór mojego chorego umysłu.

Zaczynam się złościć. Nathan może być szalenie zazdrosny, kiedy tylko mu się podoba, ale uważa, że postępuje w porządku, rozmawiając codziennie ze swoim byłym. Upominam się w duchu, że się przyjaźnią. Nie chcę, by odkrył, że grzebałam w jego telefonie, więc nie mogę nawet pisać słowa.

Wstaję i idę pod prysznic. Wyładowuję się na butelkach z szamponem.

Nie mogę z nim o tym porozmawiać, a muszę spuścić parę.

Nie zachowuj się jak zakompleksiona dziewczyna.

Postanawiam, że nie będę się poniżać. We właściwym czasie poruszę temat Roberta. Do tej pory muszę się zaś zachowywać, jakby nic się nie stało.

Najważniejsze to zachować spokój.

Po wielu głębokich wdechach i gadce motywacyjnej wychodzę spod prysznica i ubieram się do pracy. Zakładam dopasowaną małą czarną, szpilki oraz pończochy. Wysilam się i zwiążuję długie włosy w wysoki kucyk. Nakładam mocniejszy makijaż, aby poczuć się pewnie.

Zerkam na pomadki ustawione w mojej szufladzie z kosmetykami.

Czerwona – oto kolor na dziś. Nakładam ją niczym barwy wojenne. Lepiej by nikt dzisiaj ze mną nie zadzierał, bo oberwie i będzie go to cholernie bolało.

Wchodzę do kuchni i dostrzegam Nathana. Ma na sobie grafitowy garnitur, jasnoniebieską koszulę i granatowy krawat. Jego włosy są dłuższe na górze i perfekcyjnie

potargane. To irytujące, że wciąż mam na niego ochotę.

– Dzień dobry. – Zmuszam się do uśmiechu i całuję go w policzek.

Przesuwa po mnie wzrokiem i unosi gniewnie brwi.

– Czerwona pomadka do pracy?

– Tak – odpowiadam zwyczajnie i nalewam sobie kawy z ekspresu. – Czemu jeszcze nie wyszedłeś?

– Chciałem z tobą porozmawiać. Odwiozę cię.

– O czym? – Odwracam się do niego z filiżanką w dłoni.

– O zeszłej nocy.

– Coś nie tak? – Wpatruję się w niego.

– Dziwnie się zachowywałaś.

– Serio? – Popijam zwyczajnie kawę. – Może reagowałam odrobinę przesadnie emocjonalnie.

– Dlaczego?

– Pytałeś mnie już o to. Dlaczego drążysz temat?

Zbliża się i nie odrywa ode mnie wzroku.

– Chciałem to przedyskutować, gdy będziemy w ubraniach. Co wydarzyło się na konferencji, Elizo?

– Słucham? – Marszczę brwi.

– Czujesz się z jakiegoś powodu winna? Dlatego rozczulasz się za każdym razem, gdy uprawiamy seks?

Wpatruję się w niego.

Co, to cholery?

Wskazuję na moją pierś w niedowierzaniu.

– Myślisz, że istnieje powód, dla którego miałabym się obwiniać?

– Tak się zachowujesz.

– Ha – wzdycham i zaczyna się we mnie kotłować złość. – Oczywiście. W królestwie Nathana to zawsze ja postępuję źle.

– Co to ma, kurwa, znaczyć? – warczy.

– Mam na myśli to, że osoby, które mają nieczyste sumienie nie powinny obwiniać innych.

– Co? – wybucha. – Robię, co chcę. Dlaczego tak się wystroiłaś do pracy?

– O co ci chodzi?

– Wyglądasz zajebiście dobrze.

Podnoszę podbródek i wpatruję się w niego. Doprowadza mnie do furii.

Ostatniej nocy dałam się ponieść emocjom, bo jestem przerażona, że go stracę, a tymczasem on obwinia mnie o zdzirowate zachowanie.

– Jesteś, kurwa, niewiarygodny! – rzucam. – Nie zwracaj sobie głowy odwożeniem mnie do pracy.

– To dla niego tak pomalowałaś usta? – warczy.

– Co?! – Krzyczę. – Żartujesz sobie, kurwa? Nawet się dzisiaj nie widzimy. Pracuję w szpitalu. A dla twojej wiedzy ta pomadka poprawia mi samopoczucie i dodaje pewności siebie.

Wbiegam do gabinetu i wyrywam laptop z ładowarki. Łapię rzeczy i zmierzam w kierunku drzwi, a Nathan podąża za mną. Z impetem wciskam guzik windy, a on staje obok.

– Odwiozę cię.

– Nie trzeba.

– Przestań.

– Kurwa. – Zamykam oczy. – Serio... Nathan, zostaw mnie w spokoju. Nie żartuję.
Winda otwiera się w holu, a on wciska guzik do piwnicy.

Na dole maszeruję prosto do samochodu. Kiedy się tylko przyjaźniliśmy, jego drobne wybuchy zazdrości w stylu samca alfa były słodkie. Lecz obecne zachowanie doprowadza mnie do furii. Ja mam powód, by czuć zazdrość, a jednak się hamuję. A on uważa, że może robić i mówić, co mu się żywnie podoba.

Otwiera mi drzwi samochodu i gdy tylko wsiadam, zatrząskuje je za mną z impetem. Chwilę później rusza z dużą prędkością.

Wyglądam przez okno.

– Co się z tobą, kurwa, dzieje? – pyta.

– Nic. – Krzyżuję ramiona na piersi.

Dzwoni jego telefon, a na ekranie wyświetla się imię Roberta.

Natychmiast odrzuca połączenie.

– Dlaczego nie odebrałeś? – Patrzę na niego.

– Oddzwonię do niego później.

– O, z pewnością! – rzucam sarkastycznie.

– Co to ma, kurwa, znaczyć? – Zerka raz na mnie, raz na drogę.

– Kiedy zamierzasz odciąć pępowinę, Nathan?

Z jego spojrzenia wnoszę, że nie ma pojęcia, o czym mówię.

– Podobałoby ci się, gdybym to ja ciągle rozmawiała z byłym? – pytam.

– Co? – Na jego twarzy pojawia się grymas. Wpatruje się we mnie, jakbym oszalała. –

Przyjaźnimy się.

– Dobrze, w porządku. Zadzwoń dzisiaj do Samuela i... – Wruszam zwyczajnie ramionami. – Może wstąpimy na drinka, skoro jesteśmy takimi „przyjaciółmi”.

– Co się z tobą dzieje? – Uderza w kierownicę.

Zamykam oczy. Jakim cudem ta kłótnia przybrała takie rozmiary?

Uparcie gapię się w szybę. Wjeżdżamy na przyszpitalny parking i się zatrzymujemy.

Zerkamy na siebie.

– To wszystko? – pyta.

– Tak.

Delikatnie potrząsa głową.

– Przyjadę po ciebie.

– Nie rób sobie kłopotu. – Wsiadam i trzaskam drzwiami. Opuszcza szybę.

– Eliza? – mówi.

– Tak? – Pochylam się i zaglądam przez okno.

– Miłego dnia. – Przybiera miękki wyraz twarzy.

Istny doktor Jekyll i pan Hyde.

– Postaram się, by taki był. A! Nathan? Podczas jednej ze swoich licznych rozmów, które dzisiaj odbędziesz ze swoim byłym, pozdrów go ode mnie. – Przywołuję na twarzy słodki uśmiech.

Mruży oczy, a ja tymczasem odwracam się i maszeruję do szpitala. Przekraczam próg mocno nabuzowana. Zachowałam się jak suka, ale nie dbam o to. Zasłużył sobie. „Czy ta pomadka jest dla niego?” Na ukojenie skołatanych nerwów najlepsza jest kawa, więc schodzę do kawiarni. Mam zarumienioną twarz, a w żyłach nadal pulsuje mi adrenalina.

Nikt nie potrafi mnie wkurzyć tak jak Nathan Mercer.

– Eliza! – słyszę kobiecy głos.

Odwracam się i widzę Stephanie w białym fartuchu i zawieszonym na szyi stetoskopie.

– Cześć. – Uśmiecha się.
– Cześć – odpowiadam zaskoczona.
– Masz chwilę?
– Właściwie to nie bardzo. Śpieszę się – kłamię. Przyjechałam godzinę przed czasem, ponieważ byłam taka wkurzona, że nawet nie spojrzałam na zegarek. – Czego chcesz?
Na jej twarzy pojawia się wyraz smutku. Rozgląda się zażenowana.
– Miałam nadzieję, że uda nam się porozmawiać.
– O czym? – pytam bez ogródek.
– Ja właściwie... miałam nadzieję, że się zaprzyjaźnimy. Nathan wspominał... –
Uśmiecha się z przymusem i widać, że czuje się skrępowana.
Rozmawiał z nią o mnie?! Wpadam we wściekłość i wybucham:
– Nie jesteś typem osoby, z którą chciałabym się przyjaźnić.
– Dlaczego? – Smutek na jej twarzy się pogłębia.
Czuję się przytłoczona. Po chwili zaczynam się nerwowo śmiać, bo ta kobieta jest kurewsko głupia.
– Od przyjaciółki oczekiwałabym, aby to do mnie pokierowała mężczyzną, który żywi wobec mnie uczucia. A nie prosiła go, by... – przerywam, szukając właściwego słowa – ...przećwiczył na niej swoje umiejętności.
– To niesprawiedliwie.
– Doprawdy?
– Nie bądź głupia. – Wpatruje się we mnie. – Wiesz, co bym zrobiła, aby taki mężczyzna jak Nathan Mercer się we mnie zakochał?
– Otóż wiem. – Rzucam jej wściekle spojrzenie. – Padłabyś na kolana i ssała jego fiuta.
Odwracam się i wychodzę. Wpadam do biura, rzucam torbę na biurko i piszę do dziewczyn.

Dziś wychodzimy

Szykujcie się

Eliza

O czternastej dostaję maila od Nathana. Otwieram go niechętnie.

Dzień dobry, Panno Bennet,

mam nadzieję, że miło mija Pani dzień.

Piszę, aby sprawdzić, czy dziś po południu moja dziewczyna czuje się stabilnie.

Całusy

Uśmiecham się. Co za duppek! Już się trochę uspokoiłam, więc odpisuję:

Drogi Doktorze Mercer,

Pańska dziewczyna nadal czuje się wytrącona z równowagi.

Lepiej dla własnego zdrowia i bezpieczeństwa jej unikać.

Całusy

Uśmiecham się i czekam, co odpisze.

Panno Bennet,

może potrzebuje Pani, abym wpadł na chwilę i wypieprzył z niej tę złość?

Z przyjemnością postawię Pani zdrowie i bezpieczeństwo nad własnym.

Całusy

Uśmiecham się. Nie bądź taki miły, dupku, myślę i odpisuję:

Drogi Doktorze Mercer,

nie wątpię w Pańskie zapewnienia. Jednak ta urocza propozycja będzie musiała poczekać do wieczora.

Inaczej panna Bennet zostałaby zwolniona z pracy za niemoralne prowadzenie się.

Całusy

Stukam długopisem w oczekiwaniu na jego odpowiedź. Rozglądam się z poczuciem winy.

Panno Bennet,

czy to miał być środek odstrasżający?

Dla mnie brzmi jak zachęta, aby dwukrotnie puknąć Panią na kontuarze w recepcji.

Całusy

Chichoczę. Ten mężczyzna potrafi ukoić moje skołatane nerwy za pomocą kilku flirciarskich maili. Jestem śmiertelnie zmęczona walką. Chyba we wszystkich związkach pojawiają się problemy. Muszę sobie jakoś poradzić i spróbować przebrnąć przez nasze kłopoty najlepiej, jak potrafię. Odpisuję:

Drogi Doktorze Mercer,

przyjmuję Pańską ofertę.

Dzisiaj wieczorem wychodzę z przyjaciółkami na kolację.

Jeśli ma Pan ochotę, może mnie Pan odebrać z baru, a później zafundować mi sesję terapeutyczną.

Całusy

Wysyłam wiadomość i czekam, a Nathan natychmiast do mnie dzwoni.

– Cześć.

– Wychodzisz dzisiaj? – rzuca.

– Tylko na kolację.

– Zostań w domu. Nie widzieliśmy się cały tydzień.
– Nie mogę.
– Z kim się umówiłaś?
– Z Jolie i Brooke. To tylko kolacja, Nathan. Dawno nie widziałam się z przyjaciółkami, a z tobą mieszkam, więc widzimy się codziennie.
Ciężko wzdycha.
– Chyba nie chcesz wszczynać kolejnej bezsensownej awantury – rzucam. – Cieszę się na to wyjście.
– Nie zasiedź się do późna – ostrzega.
– Odbierzesz mnie? – pytam.
– Dobrze. – Milczy, ale się nie rozłącza. – I?
– I co?
– To wszystko?
Czeka, aż powiem, że go kocham. Jednak nie mam takiego zamiaru.
– Chcesz mi coś jeszcze powiedzieć? – pytam.
– Nie – rzuca, powstrzymując złość.
– Później napiszę ci, dokąd dzisiaj wychodzimy. Pa. – Rozłączam się w pośpiechu.
Wyobrażam sobie jego wściekłą twarz.
Przejdzie mu.

Jo i Brooke siedzą w boksie na tyłach restauracji. Kieruję się w ich stronę.
– Cześć. – Opadam na siedzenie.
– Hej. – Jolie się śmieje, a Brooke wstaje i całuje mnie na powitanie.
Marszczę czoło na widok opróżnionej do połowy butelki wina.
– Jak długo tu siedzicie?
– Trochę – odpowiada oschle Jolie. – Omawiamy pewne problemy.
Chichoczę, nalewając sobie odrobinę wina.
– Dołączcie mnie do klubu.
– Ja tam nie mam żadnych problemów. – Brooke wywraca oczami.
– Owszem, masz – mamrocze oschle Jolie. – Jesteś kurewsko nudna. To twój problem i jest dużo gorszy niż nasz.
– Co się dzieje, Jo? – Chichoczę i popijam wino.
– Wiesz, że spotykam się z Santiagiem?
– Tak. Nasiusiałaś już na niego?
– Nie, ale chce, żebym pojechała z nim na wakacje do Hiszpanii. Natomiast Brooke uważa, że zamierza mnie sprzedać na czarnym rynku.
– Co takiego? – zerkam na przyjaciółkę.
– Namawia ją na trójkącik.
– Nie macie tego już za sobą? Mówiłaś o tym w zeszłym tygodniu. – Spoglądam na Jolie.
– Nie. – Brooke uśmiecha się słodko. – Oszczędza ją dla kolesia z rodzinnego miasteczka.
Co za przejaw troski!
Otwieram usta, by coś dodać, ale nie mogę wydusić słowa.
– A ta kretynka – mówi szyderczo Brooke – rozważa wyjazd do innego kraju z mężczyzną, którego ledwo zna, aby zabawić się w trójkącie z jego kumplem. Pozwoli się zabrać w nieznane miejsce, chociaż nie zna języka i nie ma pojęcia, kim jest jej facet ani jakie prawo obowiązuje w tym kraju.

– Nic o nim nie wiesz! – krzyczy Jolie.
– I nie chcemy go poznawać – odpowiadam. – Jo, nie mówisz chyba poważnie, że rozważasz jego propozycję.
– A czemu nie?
– Zgadzam się z Brooke, że to kurewsko niebezpieczne. Nie wiesz, czym on się zajmuje. Może handluje ludźmi, a jego zadaniem jest dostarczanie ładnych dziewcząt.
– Nieprawda. Przesadziłyście z mafijnymi romansami. W prawdziwym świecie to się nie zdarza.
– Nie wiesz tego – wzdycha Brooke. – Serio, dobijasz mnie. Jak możesz być taka głupia?
– Chcę jechać – wzdycha Jolie. – Zawsze pragnęłam podróżować, a to tylko tygodniowy wyjazd. Zabiera mnie do San Sebastian.
– Aby cię zabić – mamrocze Brooke pod nosem. – Może kręci filmy snuff.
Jolie wywraca oczami i chichocze.
– Rety, przy twoich moje problemy wydają się bułką z masłem.
– Dlaczego? – wzdycha Jolie. – A co się u ciebie dzieje?
Dobrze być z przyjaciółmi. Nagromadziłam w sobie dużo stresu i marzę, by dać mu upust.
– Powiem wam wszystko, mały, ale oczekuję waszego wsparcia i zrozumienia.
– Strzelaj – mówi Jolie i dyskretnie przywołuje obsługę. – Pozwoli mi to na chwilę zapomnieć o handlu żywym towarem.
Chichoczę.
– Zacznę od tego, że Nathan pracuje z laską, która mu obciągnęła – wyrzucam z siebie w pośpiechu.
– Co?! – obie wzdychają i pochylają się w moją stronę.
– To piękna lekarka, która ma na niego ochotę.
– Cholera – szepcze Brooke. – Każdy go pragnie.
– Nie wiecie połowy. Zgadnijcie, kogo poznałam podczas konferencji w zeszłym tygodniu.
– Kogo? – Marszczą brwi.
– Faceta, z którym spotykał się Nathan.
– O cholera. – Brooke otwiera szeroko oczy.
– Czy to dziwne uczucie poznawać mężczyzn, z którymi się umawiał? – pyta Jolie i się wzdryga.
– Zapoznanie się z kimkolwiek, z kim był twój partner jest niezręczne – wzdycham. – Na dodatek dowiedziałam się, że Robert ciągle do niego wydzwaniał.
– Kim jest Robert? – Krzywi się Brooke.
– Jego byłym – reagujemy obie z Jolie. Ona spotkała go parę razy. Nie zna go dobrze, ale wie, kim jest.
– Boże – wzdycha Brooke. – A kim jest ta kobieta, o której wspomniałaś? Myślałam, że byłaś jego pierwszą.
– Od czego zacząć? – pytam przewrotnie.
Kelnerka przynosi nam kolejną butelkę wina, a Jolie napełnia kieliszki.
– Od początku.
Nathan

Około dwudziestej trzeciej wchodzę do baru.

Eliza nie dzwoniła, więc zakładałam, że chce, aby się tam po prostu pojawił.

Widzę dziewczyny siedzące przy wysokim stoliku. Uśmiecham się na widok Elizy machającej w przesadnie entuzjastyczny sposób. Widać, że jest na dobrej drodze, by się upić. Dostrzegam, że wszystkie są w stanie wskazującym.

– Hej. – Eliza uśmiecha się, wsuwa dłonie pod moją marynarkę i przeciąga nimi po moich biodrach. Pochylam się i całuję ją, a potem spoglądam na dziewczyny.

– Cześć – witam się z nimi.

– Cześć, Nathe – witają się z entuzjazmem.

Brooke zakrywa oczy dłońmi.

– Czyli naprawdę jesteście razem. To znaczy, wiedziałam o tym, ale do tej pory nie widziałam na własne oczy.

Eliza uśmiecha się i pochyła w moim kierunku. Trzymam ją mocno. Kiedy pije, robi się czuła i spragniona pieśczołot.

– Dopiję drinka i możemy wracać do domu. – Uśmiecha się do mnie.

– Okej.

– Idę do łazienki – mówi.

– Ja też – rzuca Brooke. Zeskakują ze stołków i drepczą ramię w ramię. Dosiadam się i biorę łyk Margarity Elizy.

Jolie wpatruje się we mnie i nad czymś zastanawia.

– Co oznacza to spojrzenie? – Unoszę brwi.

– To jak będzie, Nathan? – bełkocze. Jest dużo bardziej pijana, niż sądziłem.

– Co masz na myśli?

– No z sercem Elizy.

Zagryzam wargę i próbuję się powstrzymać. Mam kiepski dzień, a Jolie mnie wkurza.

– Nie musisz się o nie obawiać.

– Doprawdy?

Wpatruję się w nią i czuję, jak moja wściekłość rośnie.

– Na konferencji twój były chłopak powiedział jej, że poszukujesz macicy. To prawda?

– Co to ma, kurwa, znaczyć? – rzucam.

– Jakie masz plany? Poświęcisz jej pięć lat i dasz trójkę dzieci, a potem wrócisz do byłego, podczas gdy twoja najlepsza przyjaciółka samotnie wychowa twoje potomstwo?

– Co, do kurwy? – warczę, nie mogąc się pohamować.

– Nathan – szepcze Eliza za moimi plecami.

Wstaję w pośpiechu, a ona łapie mnie za ramię.

– Nathan, uspokój się. Co... co mu powiedziałaś? – jąka się, patrząc na przyjaciółkę.

– Jak możesz nawet sugerować takie rzeczy! – krzyczę.

– Co mu powiedziałaś, Jo? – Brooke uważnie się nam przygląda.

– Spytałam, czy kocha Elizę, czy tylko szuka inkubatora dla swojego potomstwa – rzuca tamta.

Na twarzy Elizy pojawia się wyraz smutku, a Jolie jęczy.

– Niedobrze mi. Jesteś pieprzoną hipokrytką, jak cała reszta – szydę z przyjaciółki mojej dziewczyny. – Myślałem, że się przyjaźnimy.

– Niby jakim cudem to ja jestem dwulicowa? – rzuca obrażona.

– Ach, jestem twoją przyjaciółką, Nathan – przedrzeźniam ją. – Masz moje pełne wsparcie. Kocham wszystkich ludzi, LGBT, obchodzę Mardi Gras. Zmieńmy nakładkę do fotki na Facebooku, aby pokazać, że uwielbiamy gejów. – Robię pauzę, a potem kontynuuję już poważnie. – Podobnie jak reszta społeczeństwa udajesz akceptację, co nie? „Miłość to miłość”, jak mówią... dopóki nie jest inna! – krzyczę. – Facet, który w przeszłości był z mężczyznami

i zakochał się w kobiecie, musi mieć ukryte intencje, nieprawdaż? Nie mogłem się tak po prostu zakochać w Elizie! Miłość nie jest pieprzoną miłością, nieprawdaż? Miłość to wyrok.

– Nie chciałam...

– Chciałaś. Więc nie wyjeżdżaj mi tutaj ze swoją żalosną hipokryzją i udawaniem, że mnie akceptujesz. – Z impetem odstawiam kieliszek na stolik. – Właśnie takie zachowanie sprawia, że ludzie tacy jak ja nie czują się dobrze w społeczeństwie. Bo takie dwulicowe cipy jak ty udają, że nas akceptują, dopóki jesteśmy kimś, kogo znają i o kogo się troszczą. Nagle coś wydaje się wam niewłaściwe i nie możecie tego przełknąć.

– Nathan. – Eliza mnie odciąga. – Chodźmy.

– Chcesz poznać ukryte intencje, idiotko? – krzyczę do Jolie, kompletnie tracąc nad sobą panowanie. – Ma je facet, który śpi z kobietą, żeby nagrać z nią porno! – Ignoruję jej minę. – Ach, ale to jest w porządku. – Potrząsam głową z niesmakiem. – Ponieważ jest hetero, więc to na pewno porządny i normalny gość.

Eliza ciągnie mnie do drzwi. Przytłoczony emocjami, przetykam z trudem ślinę.

Miłość to miłość...

Co za żart.

Ruszam w kierunku drzwi, ale adrenalina wciąż pulsuje w moich żyłach. Jestem wściekły. W pośpiechu wybiegam z baru, a Eliza próbuje za mną nadążyć.

– Nie przejmuj się tym, co powiedziała. Tym razem przesadziła. Przykro mi.

Idę szybkim krokiem w kierunku samochodu.

– Dlaczego się przez nią zamartwiasz? – woła. – Wiemy, że to nieprawda... zgadza się?

Moja złość osiąga szczyt. Właśnie usłyszałem potwierdzenie z jej ust. Kwestionuje to, że jej pragnę. Myśli, że jestem z nią ze względu na dziecko. Kocham ją ponad wszystko, a ona sądzi, że ją wykorzystuję. Mniej bolałoby wbicie sztyletu prosto w serce.

Człowiek myśli, że kogoś zna...

– Nathan?

– Wracaj do środka, Elizo – warczę. – Nie mam ci nic do powiedzenia.

– Co? Dlaczego?

– Znasz mnie w ogóle?! – pytam uniesionym głosem.

Biegnie obok mnie.

– Poznałam na konferencji twojego znajomego.

Nie zatrzymuję się.

– Ma na imię Zavier. Znasz go, prawda?

Milczę, ale czuję, że zaraz eksploduję.

– Zavier twierdził... – jąka się w pośpiechu.

– Wiem, co ci powiedział! – krzyczę, przerywając jej. – Fakt, że nie znasz właściwej odpowiedzi tylko dowodzi mojej pieprzonej racji.

– Zwolnisz? Połamię nogi na tych obcasach.

– Mówiłem serio. Nie chcę cię w pobliżu! Wracaj do środka!

– Nathan. – Łapie moją dłoń i próbuje mnie zatrzymać. – Przepraszam, że rozmawiałam o tym z przyjaciółkami. Byłam wściekła i musiałam dać upust złości.

Wpatruję się w nią i brak mi słów. To takie bolesne.

– Zeszłej nocy przynajmniej dwadzieścia razy pytałem cię, co jest nie tak. A ty mnie okłamywałaś. Potem zjawiam się po ciebie w barze i zostaję obrażony przez twoją koleżaneczkę. Jak sądzisz, jak się z tym czuję?

– Musiałam z kimś pogadać.

– To porozmawiaj ze mną!!! – wrzeszczę. – Dlaczego jesteśmy razem, skoro nawet nie

potrafisz być ze mną szczerą?

Szuka mnie wzrokiem.

– Uważasz, że potrzebuję powodu, żeby cię kochać? – krzyczę.

– Po prostu się boję, Nathan.

– Czego, Elizo? Bycia jak inni ludzie? Osądzania mnie, ponieważ sypiałem z mężczyznami? – Cofam się zniesmaczony. – Powinnaś się jedynie obawiać tego, że jesteś jak reszta.

– To niesprawiedliwe. – Jej oczy napełniają się łzami.

– Powiem ci, co nie jest fair. Spędzenie dziesięciu lat życia z kimś, w kim się beznadziejnie zakochujesz, tylko po to, by jej przyjaciółki powiedziały ci, że wykorzystujesz ją, aby mieć dziecko – wyduszam przez zaciśnięte gardło. Moje serce też się kurczy.

To takie bolesne.

Nie zniosę jej bliskości. Odwracam się, wsiedam do samochodu i zatraskuję drzwi.

– Nathan! – woła.

Odpalam silnik, a ona podnosi rękę.

– Co robisz? – Wali w okno.

Włączam się do ruchu.

– Uciekam od ciebie – mamroczę do siebie.

Eliza

Obserwuję, jak Nathan znika za rogiem. Z daleka słychać pisk opon.

Nie mogę uwierzyć w to, co się właśnie stało. To tyle, jeśli chodzi o zwierzanie się dziewczynom. Jolie złamała kodeks przyjaźni.

Wracam wściekła do baru.

– Co ty, do cholery, zrobiłaś? – krzyczę na nią. – Jak mogłaś się wygadać? Zwierzyłam się wam w tajemnicy.

– Ja tylko powiedziałam mu prawdę, Elizo. To dziwne, że nagle po tak długim czasie wyznał ci miłość. Geje nie zmieniają się w hetero. To się nie zdarza. Wszyscy to wiedzą! Nie tylko ja! W głębi duszy też to wiesz. Pewnego dnia zostawi cię dla mężczyzny. Nie można walczyć z tym, kim się jest naprawdę.

– Nie miałaś prawa. To sprawa między nim a mną. Wiesz, jak go zraniłaś?

Jolie popija wino i zwyczajnie wrusza ramionami.

– Musiał wiedzieć.

– Co?

– Że go obserwuję i jeśli spróbuje cię zranić, to się z nim policzę.

– Jedyne, czego się dowiedział, to tego, że jestem wredną małpą! – wołam.

– Eliza, proszę. – Przewraca oczami, jakbym dramatyzowała. – To ty się czujesz niepewnie i masz wątpliwości co do jego przeszłości. Nie wściekaj się na mnie, że ubrałam twoje myśli w słowa.

Do moich oczu napływają łzy. Ależ jestem podła.

Wybiegam z klubu.

– Taxi! – wołam, unosząc rękę. Chwilę później podjeżdża taksówka i wskakuję do środka. – Na Smith Street, poproszę.

Kierowca rusza płynnie, a ja ze łzami w oczach wyglądam przez okno.

To było niesprawiedliwe. Nathan nie zasłużył na takie traktowanie. Tupię nogą podczas jazdy.

– Czy mógłby pan jechać szybciej?

– Nie zamierzam zarobić mandatu. – Kierowca wskazuje prędkościomierz.

– Przepraszam – wzdycham. Przybita opieram się na siedzeniu.

Dwadzieścia minut później docieram na miejsce i wjeżdżam windą do mieszkania. Otwieram drzwi i wołam Nathana, ale go nie zastaję.

– Nathan! – krzyczę.

Cisza.

– Nathan. – Rozglądam się po mieszkaniu.

Nie wrócił do domu.

Wyciągam telefon i dzwonię. Słyszę sygnał i chwilę później przekierowuje mnie do poczty głosowej.

– Nathan. – Wykrzywiam twarz w grymasie i z żalu zamykam oczy. – Gdzie jesteś? Możesz do mnie zadzwonić?

Rozłączam się i krążę po mieszkaniu. Ciągle widzę wyraz bólu na jego twarzy. Ukrywam twarz w dłoniach. O nie... Ponownie wybieram jego numer. Słyszę sygnał i marszczę brwi, kiedy znów włącza się poczta. Piszę do niego.

Nathan, odbierz

Wariuję

Gdzie jesteś?

Odpisuje:

Zostaw mnie w spokoju

Dzięki Bogu, że się odezwał.

Gdzie jesteś?

Przychodzi odpowiedź:

Dzisiaj zostanę u siebie

Nie, kochanie...

Nathan, przepraszam

Powinnam była z tobą porozmawiać

Proszę, wróć do domu

Odpisuje:

Jutro

Ogarnia mnie niepokój. Piszę:

Chcę porozmawiać dzisiaj

Czekam z duszą na ramieniu.

Nie mogę

Nie może. Co to, kurwa, oznacza? Wybieram jego numer i słyszę sygnał. Serce wali mi

w piersi, a łzy żalu spływają po policzkach. Ponownie włącza się poczta głosowa.

– Nathan, kocham cię – szepczę. – Przepraszam. Ja się po prostu boję. Odchodzę od zmysłów z niepewności, a nie chcę...

Podchodzę do okna, odsłaniam zasłony i wyglądam na zewnątrz.

– To dla nas coś nowego, okres przejściowy, to wszystko – szepczę. – To dla mnie dziwne, Nathe. Na konferencji spotykam mężczyzn, którzy podsuwają mi różne myśli. Zadzwoń... proszę.

Czuję się winna z powodu tego, co usłyszała od Jolie.

Jestem na nią piekielnie wściekła. Jak mogła?

Rozłączam się i rzucam na kanapę. Wykrzywiam twarz w grymasie i dzwonię do April. A później płaczę.

Jest wcześniej rano. Nadal panuje zmrok. Siadam, słysząc odgłos klucza w zamku.

Wrócił do domu, by porozmawiać.

Spałam nie więcej niż godzinę, więc jestem wyczerpana.

Wchodzi do sypialni w pełni wyszykowany do pracy. Zapala światło w łazience. Słyszę otwierane i zamykane szuflady.

– Nathan! – wołam. – Co robisz?

Nagle coś upada na podłogę.

– Chodź i ze mną porozmawiaj – wołam. Co on tam, do diabła, wyprawia?

Słyszę przewracane buteleczki. Coś ciężko uderza o podłogę. Nathan w amoku przetrząsa rzeczy w szafkach.

– Gdzie są? – krzyczy.

– Co? – Krzywię się.

– Twoje pieprzone tabletki antykoncepcyjne. Gdzie je trzymasz?

– Co? – Na wół śpiąca zwlekam się z łóżka. – Co ty wyprawiasz?

Łapie moją kosmetyczkę i ją przetrząsa. W całej łazience walają się kosmetyki. Mój nowy róż upadł i rozsypał się po całej podłodze.

– Niszczysz wszystko. – Płaczę.

Wyjmuje małe, foliowe opakowanie i uważnie je studiuje.

– Co robisz? – szepczę i wpadam w panikę.

– Co to jest? – Trzyma je w powietrzu.

– Co?

– Gdzie podział się twój pieprzony okres, Elizo? – Szuka mojego wzroku. – Od kiedy jesteśmy razem ani razu nie miałaś miesiączki. Dlaczego? – Ogląda ponownie opakowanie. Krzyczy i wymachuje nim w powietrzu. – Wygląda na to, że powinnaś mieć okres w sobotę. Jest pieprzony wtorek, Elizo. Spóźnia ci się?

Na jego czole pulsują żyły. Zupełnie stracił nad sobą kontrolę.

– Nathan, uspokój się.

– Jak się mam uspokoić? – krzyczy. Spogląda na mnie i potrząsa głową z niesmakiem. – Boże uchwaj, abym zagnieździł się w twojej macicy. A może już jesteś w ciąży? Powinienem pójść do baru, aby się o tym dowiedzieć?

Do oczu napływają mi łzy. Wiem, że czuje się zraniony.

– Pojawi się – szepczę. – To mój pierwszy miesiąc na pigułkach. Przysięgam, że będę miała miesiączkę. Moje hormony się przystosowują, to wszystko.

Rzuca we mnie opakowaniem.

– Idź do lekarza.
Wychodzi i trzaska za sobą drzwiami.
W mieszkaniu znów zapada martwa cisza.
Nie ma go.
Chowam twarz w dłonie, a moje serce zamiera.
Kurwa.

Siedzę w pracy i wpatruję się w komputer. Niedobrze mi. W żołądku aż kotłuje mi się z nerwów. Przez dziesięć lat nie widziałam Nathana w takim stanie. Jest wściekły i dotknięty do żywego.

Jak przez to przebrniemy? Co mogę powiedzieć, żeby naprawić sytuację?

I gdzie się podział mój okres? Czemu się spóźnia? Postępowałam zgodnie z instrukcją. Brałam pigułki każdego dnia o tej samej porze. Odczekałam, ile trzeba, zanim uprawialiśmy seks. Jak długo to miało być?

Pieprzona Jolie. Uduszę ją gołymi rękami. Tak naprawdę nie mogę jej jednak obwiniać. To moja wina, a Nathan ma pełne prawo się na mnie złościć.

Jezu, żebym tylko nie była w ciąży.

Nie chciałabym sprowadzić na świat dziecka w takich okolicznościach.

Postępowałam zgodnie z zaleceniami. Lekarz zapewnił mnie, że będę chroniona po tygodniu brania pigułek i odczekałam ten czas. Przeglądałam kalendarz i sprawdzam, kiedy miałam wizytę. Przeliczam dni. Minęły dwa tygodnie, zanim zaczęliśmy uprawiać seks bez innych zabezpieczeń.

Dzwoni telefon. Na ekranie wyświetla się numer Jolie. Patrzę na niego z poczuciem winy. Chcę powiedzieć, co o niej myślę.

– Słucham – odbieram.

– Mój Boże. Tak mi przykro. Nawet nie pamiętam, co zaszło. Rano zadzwoniła do mnie Brooke i mi o wszystkim opowiedziała.

– Jak mogłaś wygadywać takie rzeczy? – szepczę wkurzona.

– Nie wiem – rzuca. – Ostatnie, co pamiętam, to nasza rozmowa, a potem wypięłam za dużo i... Boże, jestem koszmarna.

– Masz, kurwa, rację – warczę. – Biedny Nathan.

– Dzwoniłam do niego z przeprosinami już dwa razy, ale nie odbiera ode mnie telefonów. Martwię się o ciebie, Eliz. Nie wiem dlaczego, ale wszystko się poplątało.

– Winisz go, że nie chce z tobą rozmawiać? – szepczę, rozglądając się wokoło.

– Kurwa, próbuję się do niego dodzwonić. Zostawiłam mu wiadomość.

– Można było tego uniknąć, gdybyś nie była taką pieprzoną idiotką.

– Wiem. Zamierzam go przeprosić. Tylko muszę się do niego dodzwonić. Czuję się okropnie.

– I słusznie. Żegnaj. – Rozłączam się w pośpiechu. Wkurza mnie.

Jak mogła wygadywać takie rzeczy? Buzuje we mnie adrenalina.

Staram się uspokoić, ale znów wraca lęk o ciążę. Ten tydzień jest koszmarny. Jak z jakiegoś thrillera.

Szukam w Internecie informacji o tym, kiedy zaczynają działać pigułki antykoncepcyjne. Czytam odpowiedzi i wszystkie są takie same. „Pigułki antykoncepcyjne nie chronią kobiety przed chorobami przenoszonymi drogą płciową. Tabletki chronią przed ciążą po siedmiu dniach używania, lecz w pierwszym miesiącu ich stosowania zaleca się dodatkowe alternatywne metody

antykoncepcji (prezerwatywy)”.

Co? „Alternatywna metoda antykoncepcji”.

Miesiąc. Co, kurwa, mają na myśli? Zaczynam panikować.

Lekarz powiedział mi, że wystarczy siedem dni. Była pewna. Gdybym wiedziała...

– O mój Boże. – Chowam twarz w dłoniach.

– Przepraszam. – Zerkam w górę. – Przyszłam na konsultację po operacji.

Wszystkie dziewczyny wyszły na lunch i zastępuję je na recepcji.

– A tak. – Zmuszam się do uśmiechu. Zerkam na listę zapisów. – Mia, nieprawdaż?

– Powinnaś mnie już znać do tej pory. Jestem tu trzeci raz w tym tygodniu – warczy.

Okeeej, ruda suko.

Wklepuję jej dane do komputera.

– Przepraszam, ale zazwyczaj nie pracuję na recepcji. Rana się źle goi? – pytam zdziwiona, że przychodzi tu tak często.

– Nie. Cała operacja to katastrofa! Prosiłam o takie jak na zdjęciu. Chciałam, by były większe i wyglądały bardziej naturalnie. – Pokazuje mi na telefonie fotkę osiemnastolatki ze sterczącymi, naturalnymi piersiami. Ta kobieta jest dobrze po trzydziestce. Jej piersi nigdy nie będą tak wyglądały.

Henry jest chirurgiem, a nie cudotwórcą.

– I powiem ci, że moje cycki tak nie wyglądają. Żądam poprawki albo pełnego zwrotu kosztów.

– Rozumiem. – Uśmiecham się z przymusem.

Serio. Odpiardol się, krowo. Nie jestem w nastroju do tego gówna. Mam większe problemy niż twoje cycki.

– Pójdę po doktora Morgana. Proszę poczekać.

Siada na kanapie i splata ramiona. Delikatnie pukam do drzwi Henry’ego.

– Proszę.

– Cześć. – Wchodzę do niego do gabinetu. – Przyszła Mia Schofield.

– Znowu... – Ciężko wzdycha i przewraca oczami.

– Narzeka na operację. – Krzywię się. – Przykro mi.

– Wiem. Robiłem je już drugi raz. Za pierwszym razem dwa lata temu. Chciała je powiększyć i wtedy też składała zażalenie.

– Pokazała mi zdjęcie...

– Widziałem je. Nikt nie jest aż tak utalentowany. – Zapada się w fotelu. – Przyślij ją do mnie.

– Okej.

Zerka na moją twarz.

– A u ciebie wszystko w porządku? – pyta miękko. – Jesteś jakaś niewyraźna.

– Wszystko okej. – Zmuszam się do uśmiechu.

– Nadal klóć się z Nathanem?

Wzruszam ramionami. Czuję się taka krucha, że w każdej chwili mogę pęknąć.

– Wiesz, że zawsze możesz ze mną porozmawiać. – Kładzie dłoń na mojej ręce. – Jestem przy tobie... jako przyjaciel, a dodatkowo doskonały ze mnie słuchacz.

Uśmiecham się, wdzięczna za okazaną mi życzliwość.

– Będzie dobrze. To nic poważnego – kłamię. – Kłóćmy się o drobiazgi. Wszystko się ułoży.

Uśmiecham się i ruszam do tej szalonej kobiety, którą zostawiłam w poczekalni.

– Proszę, wejść. Doktor panią przyjmie.

Patrzę, jak maszeruje korytarzem, a kiedy przekracza próg, zamykam za nią drzwi.

Ciężko wdycham. Ta robota jest do bani. Tęsknię za pielęgniarstwem, za opieką nad dziećmi – ślicznymi, chorymi, małymi dziećmi, które mnie potrzebują i są wdzięczne za każdy uśmiech. Jeśli zaproponują mi etat w prywatnej klinice, przyjmę tę ofertę.

Nie jestem stworzona do pracy w chirurgii plastycznej. To zdecydowanie nie jest moje powołanie.

Popijam herbatę w kuchni. Zadzwoiłam do Nathana i obiecał, że wkrótce się zjawi. Potraktował mnie szorstko i nie da się ukryć, że nadal jest wściekły. Nawet nie wiem, co powie, kiedy tu dotrze... I czy ja w ogóle chcę tego słuchać.

Jestem koszmarnie zdenerwowana i nadal nie mam okresu.

Słyszę klucz w zamku, a na widok Nathana do oczu napływają mi łzy. Wygląda koszmarnie. Podobnie jak ja pewnie nie zmrużył oka zeszłej nocy.

– Cześć.

– Cześć. – Nie odrywamy od siebie wzroku.

– Przykro mi, Nathe. Chciałam po prostu z kimś porozmawiać i wiem, że to powinienś być ty. – Obserwuję go z niepokojem. – Po prostu bałam się podzielić z tobą swoimi lękami.

Zwycięża u niego współczucie, bo ciężko wypuszcza powietrze z płuc.

– Nie płacz – wdycha i bierze mnie w ramiona, a ja wciskam twarz w jego bark.

– Nie chcę, by to stanęło między nami – mamroczę.

– Wezmę prysznic i porozmawiamy, okej? – Odgarnia włosy z czoła i spogląda na mnie.

Przytakuję, po raz pierwszy tego dnia odzyskując iskierkę nadziei. Chce iść do łazienki, ale się do niego przyklejam.

– Czy możesz mnie przez chwilę poprzytulać?

Obejmuje mnie mocno i przez dłuższą chwilę stoimy złączeni w jedno. Czuję się taka krucha.

– Kocham cię – szepczę.

– Doprawdy, Lize? – pyta miękko. – A może po prostu ci się wydaje, że mnie kochasz? Bo z mojej perspektywy wygląda to trochę inaczej.

Ze smutkiem zamykam oczy.

– Ja tylko powtórzyłam dziewczynom to, co mi powiedziano. To nie oznacza, że w to uwierzyłam. Nie zaprzeczam, że słowa Zaviera mną wstrząsnęły. Lecz postaw się przez chwilę na moim miejscu.

– Pozwól mi wziąć prysznic. – Ciężko wdycha.

– Okej. – Całuję go delikatnie, a on znika w korytarzu.

Jego pocałunek wzbudza we mnie nadzieję.

Wracam do przygotowywania kolacji. Wstawiam kurczaka do piekarnika i nalewam dwa kieliszki czerwonego wina. Potem wpatruję się w butelkę i marszczę brwi.

A co, jeśli jestem w ciąży?

Upijam łyk i drżącymi dłońmi wylewam resztę trunku do zlewu.

Kurwa, to by była katastrofa.

Krzywię się na dźwięk dzwonka domofonu.

– Słucham.

– Dobry wieczór, panno Bennet. Tu Roy z portierni.

– Cześć, Roy.

– Mają państwo gości. Mówi, że go państwo oczekują.

– Kto to taki?
– Robert Scott.
Otwieram szeroko oczy. Nie mogę uwierzyć. Z pewnością to Nathan go oczekuje.
– Zgadza się. Proszę go wpuścić.
Nalewam sobie wina. Jeden kieliszek na pewno nie zaszkodzi.
Chwilę później słyszę delikatne pukanie do drzwi.
– Cześć, Elizo – wita się uśmiechnięty Robert. Pochyla się i całuje mnie w policzek.
Znam go od dawna. To miły, przystojny i sympatyczny mężczyzna.
– Witaj.
– Czy zastałem Nathana? – pyta nerwowo.
Marszczę brwi. Myślałam, że portier powiedział, że go oczekujemy.
– Tak, bierze prysznic. Spodziewa się ciebie?
– Nie. – Jego wzrok skupia się na korytarzu, skąd dochodzi odgłos wyłączanego prysznica. Nerwowo splata ręce.
Włosy jeżą mi się na karku. Coś wisi w powietrzu.
Nathan pojawia się w korytarzu w granatowych, jedwabnych bokserkach. Zamiera w pół kroku na widok Roberta.
– Co tutaj robisz? – pyta.
– Chciałem porozmawiać z wami obojgiem. – Robert zerka na mnie nerwowo.
Patrzę na nich.
– Z szacunku do was chciałem, aby Eliza dowiedziała się ode mnie. – Wzrusza ramionami. – Nie planuję niczego podstępного.
– Przestań! – rzuca Nathan.
– Gdy w tym tygodniu zerwałeś wszelkie więzy... – szepcze Robert.
– Nie chcę tego słuchać – warczy Nathan. – Mówię serio.
Jakby wiedział, co tamten zamierza powiedzieć.
Błądzą wzrokiem od jednego do drugiego. Obaj wpatrują się w siebie. W powietrzu dałoby się zawiesić siekiere.
– Zerwałem z Liamem – mówi Robert. – Nie mogę z nim być... Ponieważ nadal kocham ciebie.

Eliza

Otwieram szeroko oczy.

Co, do cholery?

– Nie chcę tego słuchać! – rzuca Nathan. – Skąd wzięłeś mój adres?

– Ja... – Robert zerka na mnie nerwowo, zdruzgotany chłodnym przyjęciem.

– Co ty...?!!! – Ryk Nathana sprawia, że podskakuję. – Skąd wiedziałeś, gdzie mieszkam?

– Śledziłem cię po pracy – szepcze Robert.

– Co? – wybucha Nathan.

– Ja po prostu... – łamie mu się głos i znów odwraca wzrok w moją stronę.

– Chciałeś to powiedzieć przy Elizie – rzuca szyderczo Nathan. – Zgadza się?

Robert milczy.

– Odpowiedz na moje pieprzone pytanie! – krzyczy Nathan.

– Ona... ona musi wiedzieć – jąka się Robert. – Gdy zabroniła ci ze mną rozmawiać...

Powinna wiedzieć, że to niemożliwe. Zasługuje, by poznać prawdę.

Nathan musiał mu powiedzieć, że nie chcę, by utrzymywali kontakt. Wpatruję się w nich.

– Wyjdę na chwilę, żeby dać wam odrobinę prywatności – mówię cichym głosem.

– Nie waż się nigdzie oddalać, Elizo! – upomina mnie Nathan.

Otwieram szeroko oczy.

– Kocham cię – wyznaje Robert, szukając wzroku Nathana. – Wiem, że ty też nadal darzysz mnie uczuciem.

Moje serce zamiera, gdy słyszę jego wyznanie. Ma rozczochrane włosy i rozbiegane spojrzenie. Wygląda na zdesperowanego. To, co zrobił, wymagało nie lada odwagi.

– Za późno – mówi Nathan. – Po raz pierwszy od dziesięciu lat jestem szczęśliwy.

Myślisz, że możesz zwyczajnie wtargnąć do naszego domu i zażyczyć sobie mojego powrotu? Spóźniłeś się.

– Nie mów tak. – Robert potrząsa głową w panice.

– Związałem się z Elizą – szepcze Nathan, jakby zupełnie zapomniał o mojej obecności.

W uszach słyszę bicie własnego serca. Zakrywam dłonią usta, bo to zbyt dużo do zniesienia. Spuszczam głowę i rozważam ostatnie słowa Nathana.

Związałem się z Elizą.

Nie „Kocham Elizę”, nie „Pragnę Elizy”, ale „Związałem się z Elizą”.

Dziecko.

Czuje się ze mną związany z powodu dziecka. Emocje mnie przytłaczają. Nie chcę już tego wysłuchiwać i muszę ratować się ucieczką. Opuszczam kuchnię i zmierzam do salonu.

– Elizo! – krzyczy Nathan. – Nie wychodź!

– Nigdzie się nie wybieram – wypalam, a w myślach każę mu się pieprzyć. Pragnę znaleźć się gdzie indziej. Nie mam już na to wszystko siły.

– Natychmiast się wynoś! – wrzeszczy Nathan.

– Latami błagałeś, bym do ciebie wrócił – odpowiada płaczącym tonem Robert. – Wiem, że nadal mnie kochasz. Jeszcze nie jest dla nas za późno.

Czuję przerażenie. Nathan prosił Roberta o powrót? Do oczu napływają mi łzy.

– Wynoś się! – krzyczy Nathan. Łamiący głos zdradza jego ból.
W jego głosie słychać, że nadal darzy uczuciem swoją pierwszą miłość.
Wykrzywiam twarz w cierpieniu.
– Proszę – błaga smutno Robert.
– Nie dotykaj mnie – szepcze zdenerwowany Nathan. Domyślam się, że Robert się do niego zbliżył.
Zamykam oczy. Czuję ich ból.
– Nie waż się więcej zbliżać do Elizy – wydusza z siebie Nathan. – Wyczekałeś, aż będę szczęśliwy i pomyślałeś, że możesz się zjawić w naszym domu i ją denerwować?
– Nie chcę tego – odpowiada Robert.
– Ale tak postępujesz!!! – wrzeszczy Nathan. – Mnie też denerwujesz. Wynoś się z mojego życia. Za długo mi je rozpieprzałeś.
O Boże. Jest źle. Naprawdę źle.
Nathan nigdy się z niego nie wyleczył. Kawałki układanki wskakują na miejsce. Z tego powodu nigdy się z nikim nie związał na stałe. Zamykam oczy i nasłuchuję. Zapadła cisza. Co się dzieje?
– Proszę... – szepcze zboląłym głosem Nathan. – Po prostu odejść i daj mi żyć.
– Kocham cię.
– Opuść! – Nathan znów traci nad sobą panowanie.
Wykrzywiam usta i próbuję powstrzymać się od głośnego szlochu. Ukrywam twarz w dłoniach.
– Powiedziałem, żebyś wyszedł! – krzyczy Nathan.
– Nie! – rzuca Robert. Dochodzą do mnie odgłosy szarpaniny. – Nie rób tego.
Wbiegam do kuchni i widzę Nathana ciągnącego Roberta za ramię w kierunku drzwi wejściowych. Wyrzuca go na korytarz.
– Trzymaj się z daleka od mojego życia! – Zatrzaskuje drzwi, po czym maszeruje do naszej sypialni.
Po twarzy ciekną mi łzy. Spoglądam w kierunku wejścia. Czy powinnam sprawdzić, co z Robertem? Czy nic mu się nie stało? Co robić? Jak się zachować?
Słyszę włączany prysznic. Co wyprawia Nathan?
Wchodzę do kuchni i trzęsącymi dłońmi sięgam po wino. Upijam łyk. Krzywię się, bo nagle smakuje jak trucizna. Wszystko ma taki posmak... nawet moja miłość.
Serce wali mi w piersi... Co tu się właśnie stało? Nie mogę tego dłużej znieść. Muszę sprawdzić, czy u Roberta wszystko w porządku. Maszeruję do drzwi, otwieram je i wyglądam na korytarz. Nie ma po nim śladu. Wracam do mieszkania i zaglądam do łazienki. Nathan stoi pod prysznicem. Woda leje się po jego głowie, a twarz ma ukrytą w dłoniach.
Całkowicie się załamał.
– Nathan – szepczę.
Milczy.
– Wszystko w porządku? – pytam miękko.
– Zostaw mnie samego – mamrocze.
Nie to chciałam usłyszeć. Wracam do salonu i ze łzami w oczach opadam na kanapę. Czy w tym tygodniu może nas spotkać coś jeszcze gorszego?

Nathan spędził pod prysznicem ponad godzinę. Z każdą minutą coraz bardziej dociera do mnie prawda. „Związałem się z Elizą”. Jestem w ciąży z mężczyzną, który nadal żywi uczucia do

swojego byłego. Myślałam, że to mnie kocha. Jak mogłam być taka głupia i zająć w ciążę?

O kurwa.

Co się teraz stanie? Czy jeśli będę miała z nim dziecko, to powinnam kontynuować farsę, jaką jest nasz związek, w głębi duszy zdając sobie sprawę, że oddał serce komuś innemu? Czuję przeszywający ból w klatce piersiowej. Nie sądziłam, że sprawy przybiorą taki obrót. To takie bolesne.

W końcu pojawia się Nathan. Przybiera maskę pewności siebie.

– Przepraszam – szepcze.

Wpatruję się w podłogę i nie mam siły podnieść na niego wzroku.

– Czemu płaczesz? – szepcze, siadając obok mnie i biorąc mnie w ramiona.

– Chcesz z nim być? – pytam.

– Nie. – W jego oczach widać smutek, tyle w nich bólu. – To ciebie kocham i to z tobą pragnę dzielić życie.

– Nadal darzysz go uczuciem? – Szukam jego wzroku.

Wpatruje się we mnie i nie odpowiada. Kłamstwo nie może mu przejść przez usta.

Do oczu napływają mi łzy, a w gardle czuję ucisk.

– Chcę być z tobą, Elizo.

– Nie o to pytałam, Nathan.

– Z Robertem łączy mnie przeszłość, ale to z tobą wiązę swoją przyszłość. Przykro mi, że się tu zjawił i że musiałaś tego wysłuchać.

Trzyma mnie w ramionach, ale nie czuję się kochana. Mam wrażenie, jakbym była przeszkodą. Ma złamane serce, które wyrywa się w stronę Roberta. Czuję się zdradzona.

– Właśnie miałam... – przerywam, próbując wymyślić wymówkę, by od niego uciec i uwolnić się od tego bólu – ...wziąć prysznic.

– Okej. – Puszczam mnie.

Wchodzę do łazienki, rygluję drzwi i osuwam się na podłogę.

Szlocham cicho w samotności.

Leżę w łóżku ze wzrokiem utkwionym w ścianie. Panuje mrok. Nathan odwrócił się do mnie plecami. Oboje milczymy. Zamiatamy po dywan kwestię Roberta. W powietrzu unoszą się żal, utracone nadzieje i marzenia.

I oczywiście nieplanowana ciąża.

– Co się dzieje? – szepcze.

Za każdym razem, gdy się do mnie odzywa, czuję ucisk w gardle i nie mogę wydusić z siebie słowa. Czy da się wyrazić słowami taką krzywdę?

– Nic – mamroczę w ciemności.

Waha się, chcąc coś powiedzieć, ale się powstrzymuje.

– Dobranoc – mówi w końcu.

– Dobrej nocy. – Zamykam oczy, a moje łzy ściekają na poduszkę.

Budzę się w samotności. Nathan wyszedł już do pracy. Nie obudził mnie, by się pożegnać. Nawet nie słyszałam, jak się szykował.

Przeplakałam całą noc, a potem byłam tak wyczerpana, że nad ranem zapadłam w końcu w sen. Nie czuję się na siłach, by iść dzisiaj do pracy. Ale co ja będę robić w domu? Do powrotu Nathana zdążę popaść w psychozę. Dzisiaj operuje, więc wiem, że wróci później.

Czuję się taka samotna. Muszę z kimś porozmawiać, ale to właśnie mój najlepszy przyjaciel i powiernik jest tym, który mnie rani. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że nie mam na to wpływu. Wiem przy tym, że nigdy celowo nie wyrządziłby mi krzywdy.

Nadal jestem zła na dziewczyny i nie chcę z nimi rozmawiać. Wiem, że to nie ich wina, ale dobiłoby mnie wysłuchiwanie tekstów w stylu „a nie mówiłyśmy?”.

Muszę się jednak przygotować do pracy. Nie mogę sobie pozwolić na załamywanie się. Zwlekam się z łóżka i idę powoli pod prysznic.

W drodze do pracy wstąpię do apteki i kupię test ciążowy.

Chcę mieć to za sobą.

Muszę się upewnić.

Klikam przycisk „wyślij” z ostatecznym grafikiem jutrzejszych operacji.

– Hej. – W drzwiach ukazuje się Henry. – Jak się ma moja dziewczyna?

Uśmiecham się na to typowe zachowanie mojego szefa. Wszystkie kobiety w biurze nazywa „swoimi dziewczynami”.

Nie flirtuje ani nie przekracza granicy. Taki ma po prostu sposób bycia. Czuję się dziwnie, gdy wspominam, jakie odniosłam mylne pierwsze wrażenie. Teraz uważam, że jest dość uroczy.

– Chcesz wyjść na lunch? – pyta. – Umieram z głodu.

– Chętnie. – Spoglądam na niego i wracam do pisania. – Daj mi dwie minuty. Muszę skończyć ten e-mail.

– Okej. – Znika w korytarzu, a ja uśmiecham się smutno.

Podjęłam już decyzję, że wracam do pielęgniarstwa. Chirurgia plastyczna to nie moja bajka. Nie mam jednak pojęcia, jak go o tym poinformować. Kończę pisanie wiadomości i łapię torebkę, gdy nagle przypominam sobie o tkwiącej w środku papierowej torebce z apteki.

Podczas lunchu miałam wykonać test ciążowy.

Postanawiam, że zrobię go po powrocie do domu. Wyruszam na poszukiwanie Henry’ego. Dwadzieścia minut później siedzimy w restauracji sushi.

– Zawsze zjadam za dużo w takich miejscach – stwierdza, biorąc talerz. – Serwują wszystko na tych małych talerzykach, więc wydaje mi się, że mogę jeść w nieskończoność.

– Ja też. – Z uśmiechem sięgam po jedzenie.

Wkłada sushi do ust.

– Dzisiaj już nic dobrego mnie nie spotka. – Wzrusza zwyczajnie ramionami.

– Dlaczego? Nie zszedłeś się z dziewczyną?

– Nie. – Wywraca oczami. – Wszystko spieprzyłem.

– Co się stało?

– Boże – wzdycha. – Od czego zacząć? Gdy wróciłem z konferencji, chciała porozmawiać.

Wkłada kolejną porcję sushi do ust.

– I? – Marszczę czoło.

– Iiii... – potrząsa głową, jakby brzydził się sam siebie. – Oczywiście, wylądowaliśmy w łóżku, a teraz nie chcę niczego...

Przewraca oczami i pokazuje gestem bezsensowną gadaninę.

– Wykorzystałeś swoją byłą jako seksualną zabawkę na jedną noc?

Wygląda na przytłoczonego.

– Brzmi strasznie, gdy tak to określasz.

– A nie taka jest prawda?
– To nie była moja wina. Wyglądała seksownie, a mój kutas przypadkowo wyskoczył ze spodni.
– Nie znoszę, gdy tak się dzieje. – Uśmiecham się sztucznie. Na litość boską, czy wszyscy mężczyźni są tacy tępi?
– Właśnie – wzdycha. – Ja też. Jestem najgorszym fiutem pod słońcem. A teraz ona wypisuje do mnie dziesięć razy dziennie, by mi o tym przypomnieć.
Uśmiecham się smutno. To pocieszające, że każdy musi się zmagać z własnym bagnem.
– A jak się miewa twój cerber? – pyta, przeżuując jedzenie.
– Niezbyt dobrze. Ale to zupełnie inna historia.
– Dlaczego?
– Nie wiem – wzdycha. – Byliśmy dobrymi przyjaciółmi, zanim weszliśmy w związek.
– Jak długo się przyjaźniliście?
– Dziesięć lat.
– Rety! – Unosi brwi w zdumieniu.
– Dopiero niedawno zostaliśmy parą, a zamieszkaliśmy razem dwa tygodnie temu.
– Kurewsko głupio postąpiliście – jęczy.
– Praktycznie mieszkaliśmy razem, więc...
– Tak, ale to zupełnie co innego, kiedy się ze sobą sypia. Powinniście byli odczekać przynajmniej pół roku przed wspólnym zamieszkaniem. Za dobrze się znacie. Nic dziwnego, że ciągle się kłócicie. Doszła cała ta presja. Nigdy nie zamieszkałabyś z chłopakiem po dwóch tygodniach znajomości. A w sumie na to wyszło w waszym przypadku.
– Masz rację – odpowiadam. – Ciągłe panuje między nami napięcie. Spieramy się o rzeczy, których nigdy wcześniej nie uznałabym za problematyczne.
– Jeśli sytuacja się nie poprawi, powinnaś wrócić na trochę do siebie. Dajcie sobie nieco przestrzeni. Przypomnijcie sobie, dlaczego się w sobie zakochaliście.
– Tak sądzisz? – Przełykam jedzenie.
– Ja to wiem. Każdy mierzy się z jakimiś kłopotami po zamieszkaniu z partnerem. W takiej sytuacji nie istnieje gładkie przejście, a dodaj do tego długoletnią przyjaźń. Taka mieszanka może okazać się koszmarem. Znacie się tak doskonale, że nie macie żadnych granic.
– Zgadza się.
To, co mówi ma sens. A to nawet nie połowa naszych problemów. Dochodzą jeszcze wątpliwości dotyczące seksualności, powrót Roberta, nieplanowana ciąża... Nic dziwnego, że nieustannie się kłócimy.
– Mogę o coś spytać? – mówi, wycierając usta serwetką.
– Tak.
– Gdybyśmy spotkali się w innych okolicznościach i nie miałabyś u boku cerbera... – Uśmiecham się, wiedząc, do czego zamierza. – Umówiłabyś się ze mną?
Grzebię pałeczkami w jedzeniu.
– Tak. – Uśmiecham się. – Na swój dziwny sposób jesteś uroczy.
Wpatruje się we mnie.
– No to wypijmy za najgorsze wycucie czasu w historii. – Unosi kieliszek i bierze łyk. Chichoczę. Naprawdę lubię Henry’ego i wiem, że powinnam być wobec niego szczerą.
– Muszę ci coś wyznać – mówię.
– Zostawisz go dla mnie? – drażni się i puszcza do mnie oczko.
– Nie.... Ale może odejdę z pracy. – Śmieję się.
– Dlaczego? – Poważnieje.

– Przykro mi, ale to nie jest moje powołanie.
– Czy coś może sprawić, że zmienisz zdanie?
– Tęsknię za pielęgniarstwem, gwarem szpitala. Jeszcze nie podjęłam ostatecznej decyzji, ale chciałam, żebyś o tym wiedział.
– Szkoda, ale doskonale rozumiem. Dzięki za szczerość. – Uśmiecha się smutno.
Przez chwilę jemy w milczeniu.
– A jak postąpisz z Nathanem?
– Nie wiem – wzdygam. – Mam nadzieję, że jakoś dojdziemy do porozumienia.
Podsunałeś mi sensowne rozwiązanie z tym daniem sobie przestrzeni.
– Nigdy nie wiadomo, ale może akurat zadziała.
Uśmiecham się wdzięczna za rozmowę.
– Dzięki, Henry.
Żałuję, że nie mogę opowiedzieć mu o wszystkich dręczących mnie kłopotach, lecz to są sprawy moje i Nathana. Tylko my możemy to naprawić i mam nadzieję, że tak się stanie...

Siedzę przy stole i wsłuchuję się w tykanie zegara. Czekam na Nathana, bo nie mam odwagi wykonać testu ciężowego w samotności. Półtorej godziny temu odpisał mi, że właśnie skończył operować i wróci do domu za około dwie godziny.

Nie sądziłam, że dożyję dnia, w którym będę na niego oczekiwać w takim zdenerwowaniu. Jego zachowanie się zmieniło. Nie pisuje do mnie i nie okazuje troski. Nie zachowuje się jak mój Nathan.

Krzywię się na samą myśl. Czy kiedykolwiek należał do mnie, czy tylko go sobie pożyczyłam?

Naprawdę musimy porozmawiać. Wiem, że nadal się na mnie złości za słowa Jolie. Odciał się ode mnie i zachowuje ozięble. Twierdzi, że nie pragnie Roberta, że to mnie kocha i chce przyszłości u mojego boku... Lecz czyny znaczą więcej niż słowa.

W głowie wciąż słyszę jego łamiący się głos. Miłosne wyznanie Roberta bardzo go zraniło. Gdyby nie podzielał jego uczuć, to owo wydarzenie tak by na niego nie wpłynęło. Z niechęcią muszę przyznać, że nie mam pewności, czy nadal byłby przy moim boku, gdyby nie wisiało nad nami widmo ciąży. Pogrążam się w czarnych myślach.

Boję się ciąży... ale paradoksalnie jeszcze bardziej obawiam się, że to będzie fałszywy alarm. Jeśli się bowiem okaże, że spodziewam się dziecka, to wpadnie w pułapkę, a jeśli nie... może odejść... do niego.

Na tę myśl do moich oczu napływają łzy.

Mdli mnie i dwukrotnie wymiotuję w łazience.

Przed oczami staje mi obraz Nathana szczęśliwego z Robertem, a także mnie pozostawionej samotnie ze złamanym sercem.

Dziesięć lat miłości i przyjaźni to naprawdę sporo do stracenia.

Ze złością ocieram łzy. Muszę przestać być taką pesymistką i zacząć wierzyć, że wszystko się jakoś ułoży. Wiem, że Nathan mnie kocha, ale w głębi serca czuję, że darzy uczuciem również Roberta. Chowam twarz w dłonie i pogrążam się w rozpacz.

Nie tak miało być. Mam trzydzieści jeden lat, a czuję się jak niepewna siebie nastolatka, która obawia się, że jej kretyński chłopak pragnie kogoś innego. Nagle dociera do mnie smutna prawda. Mój chłopak nie jest palantem. To przystojny mężczyzna, którego kocham całym sercem.

Czy on tęskni za kimś innym?

Jak ja się z tego podniosę, jeśli...
Słyszę klucz w zamku, a moje serce mocno wali. Pojawia się Nathan i rzuca mi krzywy uśmiech.

– Cześć.

– Cześć. – Wstaję i podchodzę do niego. Przelotnie całuje mnie w policzek i wymija. Jego oziębłe zachowanie sprawia mi cierpienie.

Poszukuje czegoś w aktówce, wyciąga papierową torbę i wręcza mi test ciężowy.

– Mogłabyś go wykonać?

Wpatruję się w jego udręczoną twarz, tracąc nadzieję na rozejm. Chce mi się wyć.

– Pewnie. – Biorę test i udaję się do łazienki.

W uszach słyszę bicie własnego serca.

Zamykam się i otwieram pudełko. Wycieram oczy w rękaw, by móc odczytać instrukcję, która zamazuje mi się przez łzy.

Jak może traktować mnie tak oziębłe?

Wykonuję wszystko zgodnie z instrukcją, idę do salonu i podaję mu płytkę.

Wpatrujemy się w siebie przez chwilę. Wykrzywiam twarz w grymasie.

– Nie płacz – szepcze.

– Nie potrafię się powstrzymać – szlocham. – Zobacz, jak mnie traktujesz.

– Ja po prostu... nie jesteśmy gotowi na dzieci, Elizo.

– Wiesz co? – krzyczę. – Jeśli chcesz odejść, proszę bardzo. Dziecko i ja nie staniemy ci na drodze.

Nie mogę tego znieść. Muszę się od niego uwolnić. Łapię torbę i wybiegam przez drzwi, ale Nathan doskakuje do mnie i łapie mnie od tyłu.

– Nie odchodź – mówi, wtulając się w moje włosy i mocno mnie przytrzymując.

– Kogo pragniesz, Nathan? – szepczę. – Mnie czy jego?

– Przecież wiesz, że ciebie.

– To dlaczego tak się zachowujesz?

– Nie wiem – szepcze, trzymając mnie mocno.

Pokazuje mi test i jednocześnie odczytujemy wynik.

Jedna kreska...

– Negatywny – szepcze, nie wypuszczając mnie z objęć. – Lecz to za wcześnie, by wynik dał stuprocentową pewność.

Próbuję się wyrwać z jego uścisku.

– Puść mnie, Nathan! – krzyczę.

– Nie mogę.

– Nie służy mi to, że czujesz się skonsternowany – szepczę wkurzona.

– Proszę, nie, dziecinko – mamrocze.

– Puść mnie, do cholery. – Wyrygam się z jego objęć.

– Nie waż się wychodzić przez te pieprzone drzwi.

– Bo co? – krzyczę.

– Mówię serio – ostrzega. Jego pierś gwałtownie unosi się i opada. Stara się opanować.

Wpatrujemy się w siebie. Na jego twarzy maluje się wyraz furii, a na ten widok moje serce rozpryskuje się na milion kawałeczków.

– Dlaczego się tak zachowujesz? – szepczę.

Sfrustrowany przeczesuje palcami włosy.

– Po prostu wariuję, okej?

– Z jakiego powodu?

– Musisz pytać? – krzyczy wściekle.

Wpatruję się w niego zdziwiona. Co się, do cholery, dzieje?

Co się dzieje między nami?

To bezcelowe. Dzisiaj się nie dogadamy. Nie mam siły się kłócić, a nie wiem, co powiedzieć, aby naprawić sytuację.

Czy zostało coś do dodania?

– Idę do łóżka – wzdygam. Zmierzam do sypialni i zamykam za sobą drzwi.

Jest druga nad ranem. Leżę w ciemności i wsłuchuję się w regularny oddech Nathana. Przed snem pocałował mnie w policzek. Symboliczny, zimny i pozbawiony emocji pocałunek. Całkowicie się ode mnie odciął. Chcę go błagać, by ze mną porozmawiał, lecz odzywa się we mnie przyjaciółka, która pragnie zwrócić mu wolność i dać przestrzeń, by sam podjął decyzję.

Odsuwam się na moją stronę i wpatruję w ciemność. Czemu nie mam okresu? Spóźnia mi się pięć dni. Wiem, że czasem zrobiony za wcześnie test może dać fałszywy wynik.

Nathan też zdaje sobie z tego sprawę.

Wiem, co się z nim dzieje...

Czuje się uwięziony.

Eliza

Czekam w kawiarni na Brooke i Jolie. Jestem kłębkiem nerwów i w zasadzie nie mam ochoty omawiać z nimi swoich problemów, bo doskonale znam opinię dziewczyn na ten temat. April uważa zaś, że powinnam wyłożyć karty na stół i szczerze porozmawiać z Nathanem. A ja i tak czuję, że potrzebuję porady osób, które dobrze znają nas oboje.

Pojawiają się moje rozweselone, rozgadane przyjaciółki.

– Cześć. – Uśmiechają się i opadają na kanapę.

– Nie wiem, jak zdołam przeprosić cię za tamten wieczór, Lize. – Jolie pochyła się i całuje mnie w policzek.

– Dzięki tobie przez cały tydzień Nathan nie odezwał się do mnie słowem. – Przewracam oczami.

– Co? – Obie reagują jednocześnie. – O nie.

– Ostro się pokłóciliśmy i czuje się bardzo zraniony.

– Boże, a ja czuję się okropnie. – Jolie ukrywa twarz w dłoniach.

– I powinnaś – rzuca Brooke. – Nie mogę w to uwierzyć.

– Jest gorzej – wzdycham. – Znacznie gorzej.

Marszczą brwi i słuchają uważnie.

– Zjawił się Robert i przy mnie wyznał, że nadal go kocha i chce go odzyskać.

Na ich twarzach pojawia się zdumienie.

– Co na to Nathan?

– Wykopał go.

– Dzięki Bogu – mówi Brooke, składając dłonie na piersi w poczuciu ulgi.

– Ale od tamtej pory znów milczy jak zakłęty.

– Serio?

– Uważam, że nie wie, co powiedzieć, bo w głębi duszy chce wrócić do Roberta, ale jednocześnie boi się mnie zranić.

– Myślisz, że jest skołowany? – pyta Brooke.

– Tak sądzę... a teraz na dodatek... – Odchyłam głowę w desperacji. – Podejrzewam, że jestem w ciąży.

– O kurwa! – rzuca Jolie.

Przerażona Brooke aż wytrzeszcza oczy.

– Czy Nathan wie? – wzdycha Jolie.

– Tak. Zrobiliśmy test i wyszedł negatywny.

– Robiłaś test?

– Tak. Może trzeba kilku dni, aby poziom hormonów się obniżył.

– A spóźnia ci się okres?

– Pięć dni.

– Aż tyle dni na pigułce? – wzdycha Jolie.

– Tak.

– O kurwa. Już po tobie. Na bank cię zapłodnił – panikuje Jolie.

Zrozpaczona chowam twarz w dłoniach.

– Co robić?

Dziewczyny siedzą w milczeniu, zbyt zszokowane, by udzielić mi odpowiedzi.

- Wyjaśnijmy to sobie – podsumowuje sytuację Jolie. – Powrócił były Nathana i od tamtej chwili twój chłopak z tobą nie rozmawia.
- Właściwie to gniewaliśmy się na siebie już wcześniej. Popsuło się między nami od tego wydarzenia w klubie.
- Kurwa, to ty wywołałaś ten zamęt. – Brooke mocno uderza Jolie w ramię.
- Wiem. – Jolie się krzywi.
- Robert wyznał mu miłość, a ty podejrzewasz, że Nathan nadal darzy go uczuciem... – Brooke wraca do wątku.
- ...Lecz uważasz, że zostanie z tobą, ponieważ prawdopodobnie zaszłaś w ciążę – wchodzi jej w słowo Jolie.

Do moich oczu napływają łzy. Zasmucona potwierdzam:

- To z grubsza tyle.
- O Boże. – Brooke przeciąga dłonią po twarzy. – Co za cholerny koszmar!
- Nie możesz mieć tego dziecka – mówi Jolie. – Skażesz się na całe życie w niepewności.
- Jeśli jestem w ciąży, to je urodzę, Jolie – warczę. – Te obawy towarzyszyły mi przed tymi wszystkimi zdarzeniami.

Siedzimy w milczeniu i próbujemy znaleźć jakieś rozwiązanie. Teraz, gdy opowiedziałam o tym na głos, potworność sytuacji nabrała realnych kształtów i mnie przytłacza.

- Musisz z nim porozmawiać, Lize – wzdycha Jolie. – Tylko on zdoła rozwiązać twoje wątpliwości.
- Wiem.
- Może jest po prostu zestresowany. – Uśmiecha się z nadzieją Brooke.
- Jak mam postąpić? I co zrobić, jeśli się dowiem, że nadal kocha Roberta, ale zostaje ze mną z poczucia obowiązku?
- A mogłabyś zbudować przyszłość z mężczyzną, wiedząc, że nie jesteś jego prawdziwą miłością? – pyta Jolie.

Ze smutkiem spuszcza głowę, starając się powstrzymać łzy.

- Masz rację. Nie mogłabym.

Skulona w kłębek na kanapie obserwuję, jak zegarek wskazuje upływające minuty. Jest dwudziesta druga, a Nathan nie wrócił jeszcze z pracy. Wylałam ocean łez i w końcu zawładnęło mną uczucie pustki. Mam do czynienia z zupełnie innym mężczyzną – takim, którego nie znam. Mój Nathan nigdy by mnie tak nie potraktował.

Czy jest z Robertem?

Gdy się obudziłam, już go nie było. Cały dzień nie miałam od niego wieści. A okres nadal się nie pojawił.

To dla mnie nowe terytorium – mroczne miejsce, w którym nie chcę przebywać. Zbliża się nasz koniec. Wiem, że to tylko kwestia czasu. Mam wrażenie, że nasz związek rozpada się na moich oczach. Nie mam pojęcia, jak to powstrzymać ani czy to w ogóle możliwe. Jakbyśmy wpadli na tor kolizyjny prowadzący prosto do złamanego serca. Oboje siedzimy na miejscu pasażera i nie mamy pewności, kto prowadzi. Sytuacja jest ponura i chyba nie może już być gorzej.

Desperacko próbuję się oderwać od czarnych myśli i przeglądam Facebooka oraz Instagrama. W normalnych okolicznościach omówilibyśmy z Nathanem nasze problemy. Do tej pory przerobiliśmy każdy możliwy scenariusz, doszlibyśmy do jakichś wniosków

i przedyskutowalibyśmy różne możliwości.

Lecz tym razem jest inaczej.

Wracają do mnie bolesne słowa Roberta: „Latami błagałeś mnie, bym do ciebie wrócił. Wiem, że nadal mnie kochasz. Jeszcze nie jest dla nas za późno”.

Problemy tego typu nie znikają same. Potrafią prześladować latami. Jeśli Nathan nadal kocha Roberta, zawsze będę wiedziała, do kogo należy jego serce i żyła ze świadomością, że został ze mną, ponieważ nie chciał mnie zranić.

Znam Nathana i wiem, że nigdy mnie nie opuści. Poświęciłby dla mnie własne serce.

Nienawidzę tego, że jeśli nasz związek miałby się skończyć, to inicjatywa musi wyjść z mojej strony. On nigdy nie odejdzie i mnie nie zostawi.

Na zegarze jest już wpół do jedenastej. Zwlekam się z kanapy i idę korytarzem.

Nadal nie daje znaku życia, mimo że wie, że to rozdziera mnie na strzępy.

Trzyma się na dystans.

Stracę go.

A może już straciłam...

Nathan

Siedzę w rogu pokoju pacjenta i ponownie przeglądam jego kartę. Zastanawiam się, jakie podjąć kroki.

Niemal go dzisiaj straciłem. Przeżył wczorajszą dwunastogodzinną operację, lecz teraz walczy o przetrwanie. Dwudziestojednoletni Justin, przed którym całe życie, jest nieprzytomny. Wbrew naszym nadziejom nie reaguje właściwie.

Żadne przeszczepienie serca nie jest proste. Lecz tym razem sytuacja wygląda tak, jakby jego ciało było zbyt zmęczone, by walczyć. Odesłałem jego rodziców do hotelu, aby się wykapali i odpoczęli. Obiecałem im, że zostaną z nim do ich powrotu.

– Tutaj pan jest, doktorze. – Pielęgniarka wręcza mi filiżankę kawy. – Przynieść panu koc?

– Nie trzeba. Dziękuję, Emmo – odpowiadam.

– Musi być pan wykończony. Spędził tu pan cały dzień. – Obserwuje mnie.

Uśmiecham się do niej smutno, a mój wzrok spoczywa na aparaturze, do której jest podłączony Justin. Słaby sygnał tętna rozchodzi się echem po pokoju.

Nie umieraj.

– Jest w porządku – wzdycham. Przypominam sobie nasze spotkanie w zeszłym tygodniu. Był taki podekscytowany, że w końcu podda się operacji. Stwierdziłem, że nie ma żadnych przeciwwskazań, a jego młode ciało jest wystarczająco silne, by przez to przejść.

Nie umieraj.

Powinienem zadzwonić do Elizy. Ale po co?

Rani mnie. Słowa Jolie tłuką się w mojej głowie bez końca. Jak je wyłączyć? „Kochasz Elizę czy szukasz inkubatora dla swojego potomstwa?” Jedno zdanie, które całkowicie zrujnowało moje poczucie własnej wartości. Wystarczyło jednak, żeby mnie oświecić w tym, jak ona i reszta świata mnie postrzegają. Zdałem sobie sprawę, że zawsze będą tak na mnie patrzeć. Przeszłość będzie mnie wiecznie prześladować. Nigdy nie zdołam się od niej uwolnić. Zawsze będę mężczyzną z ukrytymi zamiarami – tym, który chce jej ze względu na macicę.

Myślałem, że Eliza zna mnie lepiej od innych.

Zniszczyła coś we mnie i z całych sił staram się to odbudować. Przekonuję sam siebie, by odpuścić, ale po prostu nie potrafię. Jak zignorować najbardziej bolesną rzecz, jaką się w życiu usłyszało? Jak udawać przed samym sobą, że nie ma znaczenia, że ukochana myśli, iż

wykorzystuję ją po to, by mieć dziecko? Jak się zmusić, aby porzucić coś, co znaczy dla mnie wszystko?

A co, jeśli się okaże, że jednak jest w ciąży?

Chowam twarz w dłoniach, opieram łokcie na kolanach i wracają do mnie słowa Jolie. Pozwalam tej truciźnie przejąć nade mną władzę i pogrążam się w mrocznych myślach.

„Jakie masz plany? Poświęcisz jej pięć lat i dasz trójkę dzieci, a potem wrócisz do byłego, podczas gdy twoja najlepsza przyjaciółka samotnie wychowa twoje potomstwo?”

Jak mogła choć przez chwilę pomyśleć, że pragnę Roberta? Przecież to ona jest całym moim światem. Czy ona w ogóle mnie zna? Jak mogła pójść do baru i zwierzać się przyjaciółkom, podczas gdy ja błagałem ją o odpowiedź przez całą noc? Jak mogła? Na samą myśl czuję ucisk w gardle. Jak to w ogóle mogło jej przyjść do głowy?

Świdrujący dźwięk płaskiej linii rozchodzi się echem po pokoju. Podrywam się na nogi i wciskam guzik wywołania.

– Justin! – wołam. – Proszę, nie!

Zrywam z niego pościel, aby mieć dostęp do klatki piersiowej. Z każdej strony nadbiegają pielęgniarki.

– Zostań ze mną, Justin – szepczę. – Nie poddawaj się.

Eliza

Budzik Nathana odzywa się o piątej rano. Przebudza się, a ja obserwuję, jak się porusza. Robię to, od kiedy zjawił się w domu i padł wyczerpany. Wrócił zaledwie dwie godziny temu.

Gdy jego wzrok odnajduje mnie w ciemności, uśmiecham się miękko.

– Cześć.

– Cześć. – Sięgam i ujmuję jego twarz w dłonie.

– Gdzie byłeś zeszłej nocy?

– Straciłem pacjenta. – Opuszcza wzrok na prześcieradła.

– Przykro mi. – Wiem, jakie to dla niego trudne.

– Mnie również – szepcze smutno.

Próbuje usiąść, a ja wyciągam do niego rękę.

– Nathe.

Odwraca się do mnie.

– Możesz po prostu... mnie objąć? – Wzruszam delikatnie ramionami.

Jego twarz łagodnieje i bierze mnie w objęcia. Przytulamy się do siebie. Mam wrażenie, że im mocniej mnie trzyma w ramionach, tym łatwiej odpędzamy nasze demony.

– Kocham cię – szepczę. – Wiesz o tym, prawda?

– Ja też cię kocham – mamrocze w moje włosy.

Chcę mu powiedzieć, że możemy to przepracować; tylko musimy mocniej próbować. Lecz nie mogę go do niczego zmuszać, bo żywię obawy, że jego serce należy do innej osoby.

Muszę pozwolić mu odejść.

Cofam się, by spojrzeć w jego duże, niebieskie oczy, które wydają się takie smutne. Odgarniam mu włosy z czoła.

– Wszystko w porządku? – pytam.

– Będzie. – Pochyla się i całuje mnie delikatnie.

A kiedy będzie okej? Gdy mnie opuści?

W naszych pocałunkach można wyczuć żal i smutek. Jesteśmy zbyt przeciążeni emocjami.

Nathan wtacza się na mnie i wciska między moje nogi. Nasze ciała desperacko potrzebują

pocieszenia. Powoli wsuwa penisa w moją cipkę... ale jestem sucha.

Zdarza mi się to przy nim po raz pierwszy.

– Potrzebujesz nawilżenia.

Z górnej szuflady wyjmuję żel intymny. Wmasowuje go we mnie, następnie powoli podnosi się nade mną i wsuwa głęboko.

Wpatrujemy się w siebie, gdy nasze oddechy się łączą.

Tkwi głęboko we mnie.

Przytłaczają mnie emocje.

– Kocham cię – szepczę.

– Ja ciebie też – mamrocze beznamiętnie.

Panuje między nami coś trudnego do określenia.

Żal? Złość? A może to smutek?

Czyżby to było pożegnanie?

Unosi się nade mną na rozprostowanych ramionach, rozkłada nogi na materacu i powoli zaczyna mnie ujeżdżać. Zamyka oczy, jakby chciał się ode mnie odciąć. Jego ciało potrzebuje uwolnienia, a nie bliskości i czułości.

Unoszę nogi.

Czy myśli o Robercie?

Czy czuje się winny, pieprząc mnie?

Do moich oczu napływają łzy, a gdy tylko je dostrzega, coś zmienia się w jego zachowaniu.

Pojawia się między nami poczucie urazy. Wbijają się we mnie mocno, a ja krzywię się z bólu. Jest wściekły i ostro mnie posuwa. Pewnie złości się, że zmuszam go do seksu... Że przeze mnie dopuszcza się zdrady. Zaciskam oczy, gdy mnie pieprzy. Nie ma w tym ani uczuć, ani miłości. Odciął się ode mnie i myśli o kimś innym. To wyłącznie transfer nasienia. Wchodzi jeszcze trzy razy i przytrzymuje głęboko kutasa.

– Dochodź. – Wykrzywia się w bólu.

Zaciskam się mocno, ale nie ma szans na orgazm. To łamie mi serce. Jak mogłabym w takiej sytuacji odczuwać podniecenie.

Syczy i tkwi głęboko we mnie. Czuję, jak drga pod wpływem orgazmu. Powoli kończy, a ja wpatruję się w niego przez łzy. Czuję się, jakbym go tak naprawdę nie znała.

Stacza się ze mnie i leżąc na plecach, zakrywa przedramieniem twarz. Jest roztrzęsiony i pewnie uważa, że postąpiliśmy niewłaściwie.

Co się właściwie stało?

Jak taka piękna miłość mogła zamienić się w tak oziębłą relację?

To takie bolesne.

– Muszę wracać do pracy. – W pośpiechu podnosi się z łóżka.

Zamykam oczy, nie będąc w stanie nawet na niego spojrzeć. Każdego dnia ostrze wchodzi coraz głębiej.

Nie mam pojęcia, jak nas ocalić.

Dochodzi jedenasta. Stoję na dziedzińcu szpitala i wybieram numer Nathana. Wiem, że ma teraz przerwę między wizytami.

– Słucham – odbiera.

– Cześć – mówię. Dźwięk jego głosu rozdziera mi serce. Jestem emocjonalnym wrakiem.

– Ja, po prostu...

- Wszystko w porządku?
- Tak. – Nawet nie mam ochoty mu tego mówić, ale wiem, że muszę. – Dostałam okres. Milczy, a ja czekam na jego reakcję.
- Słyszałeś? – szepczę.
- Milczenie.
- Nathan?
- Okej, dzięki, że dałaś mi znać – odpowiada mechanicznie.
- Marszczę czoło. Co to ma znaczyć? Jest smutny czy szczęśliwy?
- Muszę kończyć – mówi.
- Dobrze.

Nie rozłącza się, a ja zamykam oczy. Nie dam rady tego znieść. Nie poradzę sobie ze stratą najlepszego przyjaciela. To jak oglądanie wypadku samochodowego w zwolnionym tempie. Nikt nie powinien doświadczać takiego bólu.

- Kończę dziś wcześniej. Odbiorę cię z pracy – mówi.
- Dobrze. – Uśmiecham się z nadzieją, że to gałązka oliwna.

Wracam do pracy, a mój mózg zaczyna w kółko przetwarzać wydarzenia ostatnich dni.

Robert. Oziębłość Nathana. Fałszywy alarm ciężowy.

Skoro zachowałam stare mieszkanie, mogłabym dać nam trochę przestrzeni, a także podarować Nathanowi czas do namysłu, a sobie czas potrzebny do odzyskania pewności siebie. Nie wiem już, kim jestem. Nigdy nie czułam się tak niepewnie i beznadziejnie. Nie jestem sobą. Nasze problemy nie przypominają niczego, czemu do tej pory stawiałam czoła – niczego, z czym musi zmagać się większość kobiet.

Nie wiem, jak mogę walczyć z jego przeszłością. Chyba nie potrafię. Kobieta nie może konkurować z mężczyzną, zwłaszcza jeśli to ten jedyny. Mimo że bardzo się kochamy, to żadne natężenie miłości nie jest w stanie tego zmienić.

Ciężko wzdycham, zdając sobie sprawę, że zbyt szybko zamieszkaliśmy razem, lecz gdy się na to zdecydowaliśmy, żadne z nas nie podejrzewało, że przytrafi nam się to wszystko. Nie przypuszczaliśmy, że Robert powróci i otworzy stare rany. Niech licho weźmie tego dupka za zniszczenie naszego szczęścia.

Przynajmniej nie jestem w ciąży. Nathan nie jest już ze mną związany, więc pojawiają się dla nas różne możliwości. To jego słowa, nie moje. Ja nigdy nie czułam się zmuszona do bycia z nim. Byłam u jego boku z wyboru.

Szukam rozwiązania – takiego, które moglibyśmy wypróbować i które naprawiłoby szkody poczynione w naszym związku przez ten tydzień. Nie jestem nawet pewna, jak to się stało, bo Nathan twierdzi, że mnie pragnie, a nie zachowuje się w sposób, który by na to wskazywał. Jego czyny świadczą o tym, że jest skonsternowany. Sprawia wrażenie, jakby potrzebował czasu, aby rozpracować, czego w życiu pragnie. Pamiętam, że obiecaliśmy sobie, że nasza przyjaźń zawsze będzie najważniejsza, lecz znowu przesunięto poprzeczkę. Oboje zdajemy sobie sprawę, że teraz to kwestia typu „wszystko albo nic”.

Nie moglibyśmy wrócić do przyjaźni; nie z uczuciami, jakie do siebie żywimy.

A ja raczej umrę, niż zostanę świadkiem jego wspólnego życia z Robertem.

Czekam na chodniku, a tesla Nathana zatrzymuje się przy krawężniku.

– Cześć. – Uśmiecham się, wsiadając do samochodu.

– Witaj.

Włączamy się do ruchu.

Czujemy się skępowani. Przytłacza mnie myśl, że zmuszam go do pozostania przy mnie wbrew woli. Miałam nadzieję, że gdy pozostawimy za sobą już kwestię ciąży, to wszystko wróci do normy... Jednak chyba będzie inaczej.

Nie odzywamy się do siebie. W radiu leci piosenka *My Immortal* Evanescence. Nigdy wcześniej nie wsłuchiwałam się w jej słowa, ale znajduję w nich idealne rozwiązanie.

Oboje patrzymy przez przednią szybę. Smutne słowa piosenki przemawiają bezpośrednio do mojej duszy. „A jeśli musisz mnie opuścić, to chciałabym, byś po prostu odszedł”.

Dokładnie to dzieje się teraz między nami.

Obserwuję wyzutego z emocji Nathana, skorupę mężczyzny, którego kocham. Nagle już wiem, jak powinnam postąpić.

Nie mogę pozwolić, byśmy się znienawidzili.

Dam mu przestrzeń, której potrzebuje. Wtedy okaże się, czy mnie kocha.

Jest dwudziesta. Siedzimy w milczeniu na kanapie. Zamówione na wynos jedzenie leży mi na żołądku.

Marszczę czoło, próbując poruszyć temat.

– Pamiętasz, jak powiedziałam, że nie podoba mi się moja nowa praca?

– Tak. – Kieruje na mnie wzrok.

– Myślałam o rozwiązaniu... które może pomóc nam obojgu.

– Co masz na myśli?

– Ubiegałam się o stanowisko pielęgniarki w prywatnym szpitalu i dzisiaj dostałam maila z propozycją pracy.

– Okej. – Kiwa głową.

– Praca jest w Nowym Jorku. – Szukam jego wzroku.

– Co? – Siada gwałtownie. – Jak to?

– To tylko cztery dni w tygodniu. Zyskalibyśmy trochę czasu.

– Czasu na co? – rzuca, a potem wstaje i wychodzi do kuchni.

Biegnę za nim.

– Będziesz mógł uporządkować swoje sprawy z Robertem, a potem zaczniemy od nowa. Za szybko razem zamieszkaliśmy, Nathan.

– Co? – wybucha. – Nic mnie nie wiąże z Robertem.

– Mylisz się, Nathan. Jesteś zdystansowany, od kiedy on pojawił się na horyzoncie.

Wytrzymuje moje spojrzenie.

– I wiem, że nigdy byś ode mnie nie odszedł... więc...

Na jego twarzy pojawia się wyraz smutku, jakby nagle doznał olśnienia.

– Więc zamierzasz się usunąć w cień i zrobić dla niego miejsce?

Do oczu napływają mi łzy.

– Nie mogę konkurować z Robertem. Czego ode mnie oczekujesz?

– Chcę, abyś, do cholery, o nas walczyła! – żąda. – Dlaczego nie możesz stawać w konkurencji z Robertem? Wyjaśnij mi dlaczego?

– Jeśli pragniesz mężczyzny... – łamie mi się głos. – Nie mogę z tym walczyć.

Na jego twarzy pojawia się wyraz przygnębienia. Cofa się, jakbym zadała mu fizyczny cios.

– I znowu to samo – szepcze.

– Co masz na myśli?

– Jesteś ostatnią osobą, którą podejrzewałbym o to, że będzie mnie osądzać na podstawie

tego, kogo kochałem w przeszłości. Nie sądziłem, że będziesz mierzyć moją zdolność do miłości na podstawie utartych schematów. Myślałem, że mnie znasz – szydzi cicho.

– Nie to chciałam powiedzieć.

– Nigdy mi nie odpuszczisz. – Potrząsa głową w pełni przekonany o swojej racji.

– Nathan.

– To ziarenko niepewności zawsze będzie tkwić w twojej głowie. Nigdy nie będę dla ciebie po prostu osobą, która cię kocha. Zawsze będę gejem, który dla ciebie zrezygnował z mężczyzn. – Do jego oczu napływają łzy. – Miłość to miłość.... Dopóki nie jest inna.

– Nie o to mi chodziło. – Szukam jego wzroku.

– Ale tak to ujęłaś – szepcze.

– Mogę wyjechać do Nowego Jorku i... dać nam trochę czasu... Może... – jąkam się.

– Ja nie potrzebuję czasu! – woła. – Potrzebuję ciebie.

– Wiem, że w tej chwili tego nie dostrzegasz, ale musimy od siebie odpocząć. Co tydzień będę wracała do domu i będziemy pracować nad naszym związkiem. To tylko kilka miesięcy. Potem wrócę do San Fran. Wszystko rozegrało się tak szybko. To było niczym tornado. Muszę wiedzieć, że dałam ci wystarczająco dużo przestrzeni, abys mógł rozważyć swoją przyszłość.

– Nie.

– Nathan.

– Mówię, że nie. Jeśli pojedziesz do Nowego Jorku, to z nami koniec.

– Przestań! – krzyczę. – Wysłuchaj moich argumentów.

– Skończyłem ze słuchaniem, Elizo. – Łapie klucze.

– Dokąd idziesz? – krzyczę w panice.

– Wychodzę.

– Kiedy wrócisz?

– Po twoim wyjeździe.

– Nathan – wzdycham.

– To koniec. – Wpatruje się we mnie.

– Nie mów tak.

Nasze spojrzenia się spotykają.

– Kochałem cię z całego serca. – Odwraca się do drzwi. – Żegnaj, Elizo.

Wychodzi frontowymi drzwiami i się nie odwraca.

Łzy ciekną mi po policzkach.

Nasz związek zakończył się z hukiem.

Eliza

Wpatruję się w leżące przed mną kartkę i długopis.
Co zabrzmi sensownie? Chcę, by Nathan zrozumiał moje postępowanie, chociaż sama nie jestem pewna, czy do końca potrafię je pojąć.

Wyłożę karty na stół. Odczyta to, jak zechce.

Kochany Nathanie,

czas nie okazał się naszym sprzymierzeńcem.

Dziesięć lat temu uznałam nasze spotkanie za przypadkowe.

Tymczasem prawda jest inna. Wierzę, że połączył nas los.

Moim przeznaczeniem było cię poznać i trwać u twego boku przez ten czas jako przyjaciółka. Zakochanie się było nam pisane. Gdyby świat był doskonały, podbijalibyśmy go razem.

Lecz mam pewne wątpliwości. Nie dotyczą one moich uczuć, ponieważ te są niezmiennie. Moje serce należy do ciebie na wieczność.

Moje obawy dotyczą ciebie.

Wiem, jak bardzo się o mnie troszczysz, i rozumiem, że każdy mężczyzna śpiący u boku kobiety przez tak długi okres, rozwinię w sobie uczucia do niej. Zaślepił cię pociąg do mnie i w końcu nie mogłeś z tym walczyć. Szybko zamieszkaliśmy razem i zakochaliśmy się w sobie. Dni spędzone w twoich ramionach to najszcześniejszy czas w moim życiu.

Lecz wszystko się rozpadło i skończyłam ze złamanym sercem. Każdego dnia walczę o normalną egzystencję. Chcę wyjaśnić ci, jak wyglądają sprawy z mojej perspektywy. Nie twierdzę, że mam rację, a ty się mylisz, bądź odwrotnie. Próbuje znaleźć jakieś rozwiązanie w tym chaosie.

Wzajemna szczerłość nie jest naszą mocną stroną.

Twoja wizyta u Stephanie zniszczyła coś między nami.

Straciłam zaufanie do mojego najlepszego przyjaciela.

Próbowałam je odzyskać, lecz się nie udało. Czulałam się przez nią zagrożona. Potem na Majorce przyznałeś, że twoim największym życiowym żalem jest odejście od Roberta, a ja zaczęłam się zastanawiać, czy kiedykolwiek uporales się z uczuciem do niego.

Ciągle towarzyszyło mi to przekonanie.

Po powrocie do San Francisco natychmiast zamieszkaliśmy razem. Nigdy nie rozstrzygnęłam swoich obaw dotyczących Stephanie i Roberta. To ja ponoszę całkowitą winę. Źle postąpiłam, unikając rozmowy na ten temat. Nie chciałam czuć się jak niepewna siebie dziewczyna. Uznałam, że zasługujesz na kogoś lepszego.

Potem dowiedziałam się, że codziennie rozmawiasz z Robertem i uznałam, że nadal ci na nim zależy. Wciąż przyjaźniłeś się też ze Stephanie i mnie w tym okłamałeś. Czulałam się zdradzona i to coraz bardziej podsycalo moje lęki.

Byłam w tobie desperacko zakochana, a moje kompleksy wymknęły się spod kontroli.

Potem na konferencji poznałam Zaviera. Od razu złapaliśmy wspólny język. Gdy rozmawialiśmy po raz pierwszy, zdałam sobie sprawę, że byliście kochankami. Nie złościło mnie to, bo jest uroczy.

Opowiedział mi o waszym romansie. Przyznał, że jesteś wspaniałą osobą i życzył nam

szczęścia. Lecz pod koniec naszej rozmowy, kiedy powiedziałam mu, że od dziesięciu lat się przyjaźnimy, rzucił, że wobec tego, wszystko nabiera sensu.

Przez cały tydzień zastanawiałam się, co miał na myśli, i ostatniego dnia konferencji poprosiłam go o wyjaśnienie tych słów.

Jego zdaniem poczułeś, że pora na dzieci, a twoje ciało zapragnęło mojego, aby wypełnić swoje przeznaczenie. Wyznał mi również, że odrzuciłeś go, ponieważ nadal darzysz uczuciem Roberta. Poczulałam się zdruzgotana.

Zalałam się na myśl, że zakochaliśmy się w sobie z fałszywych pobudek. Uznałam, że nie ma znaczenia, jak bardzo się kochamy, gdyż twoja miłość do Roberta nigdy nie zniknie.

Byłam samolubna i zbyt dumna, by podzielić się z tobą moimi obawami. Zamiast tego omówiłam moje lęki z przyjaciółkami. Myślałam, że sama poradzę sobie z kompleksami. Nie chciałam, abys dostrzegł, jak bardzo się z nimi zmagam.

Było nam razem wspaniale, ale zasługujesz na kogoś lepszego.

Gdy pokochasz kogoś tak mocno jak ja ciebie, strach stanie się twoim nieodłącznym towarzyszem, a zło będzie czyhać w pobliżu, aby ukraść cenne szczęście.

Spuszczam głowę, a łzy płyną mi po policzkach. Mrugam, próbując się skupić i kontynuuję pisanie.

Potem zjawił się Robert ze swoim wyznaniem miłości. Twoja reakcja na niego upewniła mnie, jakie to dla ciebie bolesne. Wydało mi się oczywiste, że nadal go kochasz.

Nie chciałeś ze mną rozmawiać i wycofałeś się. Nawet w czasie obaw o ciążę byliśmy od siebie oddaleni. Każdego dnia bez ciebie umierałam powoli. W czasie, kiedy najbardziej cię potrzebowałam, zostałam zupełnie sama. Musiałam stawić czoła możliwości posiadania dziecka z mężczyzną, który kocha kogoś innego.

Rozumiem cię – nie chciałeś mnie ranić odejściem. Nie jesteś taką osobą.

Ukochany, daję ci czas, na który zasługujesz.

Kocham cię tak bardzo – nad własne życie – że nigdy nie mogłabym zatrzymać cię przy sobie na siłę, wiedząc, że twoje serce tęskni do kogoś innego.

Jako twoja najlepsza przyjaciółka muszę poświęcić własne szczęście na rzecz twojego.

Mam nadzieję, że odnajdziemy do siebie drogę i że przyjedziesz do mnie do Nowego Jorku.

Będę na ciebie zawsze czekała. Będę kochać cię na odległość i modlić się, abys do mnie powrócił.

Zrozumiem też jednak, jeśli tak się nie stanie. Życzę ci szczęścia, na które w pełni zasługujesz.

Pamiętaj, jak bardzo cię kocham. Podjęłam tę decyzję dla twojego dobra.

Ja sobie jakoś poradzę.

Zawsze twoja,

Eliza

Całusy

– Ostatnie wezwanie na lot 756 do Nowego Jorku.

Od pięciu godzin czekam na lotnisku. Nie mogłam już dłużej wysiedzieć w mieszkaniu.

Nathan nie pojawił się w domu przez trzy dni. Jeśli jeszcze miałam jakieś wątpliwości,

czy podejmuję właściwie kroki, to jasno i wyraźnie je rozwiął.

Chciał, abym została i o nas walczyła, ale do tej walki potrzeba dwóch osób. Nie mogę się jej podjąć sama.

On również musiałby się pojawić i próbować mnie zrozumieć. Odcinanie się nie jest rozwiązaniem.

Po namyśle rozumiem jego punkt widzenia i to, że się złości. Lecz myli się, uważając, że to wszystko jest wytworem mojej wyobraźni. Byłam tam i widziałam na własne oczy, jaki był zdenerwowany, gdy pojawił się Robert. Wiem, że teraz tego nie rozumie, ale mam nadzieję, że z czasem to do niego dotrze.

Nasza miłość była zbyt pochopna, namiętna, zaślepiała nas swoim pięknem.

Uśmiecham się smutno. Było wspaniale. Gdy wszystko się układało, żyliśmy jak w baśni. Nic lepszego nie mogło nas spotkać. Jeśli on potrafi odrzucić to z taką łatwością, nawet nie pokazując się, aby o nas walczyć, to odchodząc, wyświadczam nam przysługę.

– Ostatnie wezwanie na lot 756 do Nowego Jorku.

W głośnikach ponownie rozlega się komunikat. Ciężko wzdycham.

To wcale nie zmniejsza mojego bólu.

Pragnę szczęśliwego zakończenia. Chcę, by było jak w historii miłosnej, w której bohater biegnie przez lotnisko, aby powstrzymać ukochaną przed odejściem. Zerkam z nadzieją, że go ujrzę. Niczego nie pragnę bardziej, niż dostrzec go biegnącego gorączkowo, by powstrzymać mnie przed zrujnowaniem wszystkiego, co nas łączyło.

Ale on się nie pojawia.

Jest nieobecny od chwili spotkania z Robertem. A może nawet był taki już wcześniej. Odszedł ode mnie, kiedy potrzebowałam jego bliskości i wsparcia. Jego zdaniem kieruję się uprzedzeniami. Jednak to jego, a nie moje kompleksy, doszły do głosu. Nie mówię, że mam rację, ale każda kobieta, która by odkryła, że jej partner od dziesięciu lat codziennie rozmawia ze swoim byłym i błaga go o powrót, czułaby się zagrożona. Należy do tego dodać, że były przybywa, aby wyznać swoją miłość, i od tego czasu twój partner praktycznie przestaje się do ciebie odzywać. Nie potrzeba geniusza, by to rozgryźć.

Postępuję właściwie.

Potrzebujemy czasu i odpoczynku od siebie.

Potrzebuję go.

Do oczu napływają mi łzy.

– Ostatnie wezwanie na lot 756 do Nowego Jorku. – Komunikat się powtarza.

Wstaję i obrzucam ostatnim tęsknym spojrzeniem lotnisko w San Fran. Potem wlokę się do samolotu. Mam wrażenie, jakby mój świat się zawalił. Kto wie... Może faktycznie tak jest.

Może to najgłupsza rzecz, jaką robię.

Nathan się nie zjawił.

Dociera do mnie wiadomość od Jolie. Przeglądam, co mi podesłała:

Umeblowane mieszkania

Jedna sypialnia, umeblowane, świetna lokalizacja

Wynajem na tydzień, bez umowy

Na dole dostrzegam dopisek:

A na marginesie, Santiago to kutas

Bzykał się wczoraj z czterema dziewczynami

Należy już do przeszłości

Całe szczęście, że w końcu zakończyła ten związek. Zamierzam przyjrzeć się podesłanym przez nią ofertom. Nie chcę wikłać się w długoterminowe zobowiązania.

Właśnie siedzę w kawiarni. Przebywam w Nowym Jorku od trzech dni i zatrzymałam się w hotelu. Pracę zaczynam dopiero w następnym tygodniu, ale musiałam się wyrwać z San Francisco... z dala od niego.

Emocje opadły, łzy oschły, a teraz zaczynam się złościć.

Jak mógł wyrządzić mi taką krzywdę?

Pomyślałam, że gdy tylko przeczyta list, wszystko się ułoży i się odezwie, abyśmy przynajmniej mogli domknąć ten rozdział. Jestem pewna, że zawarłam w nim wszystko: moje myśli, nadzieje, marzenia o nas, moją nieśmiertelną miłość do niego i uwielbienie, jakim go darzę.

Sądziłam, że zadzwoni; jeśli nie jako kochanek, to jako przyjaciel. Od zawsze był dla mnie największym wsparciem – przyjacielem, który kochał mnie bez ograniczeń.

Jednak najwyraźniej własną dumę darzy większą miłością.

Czy wszystko u niego w porządku? A co, jeśli coś mu się stało?

Muszę przestać się o niego zamartwiać.

W dniu wyjazdu zadzwoniłam do Alexa. Wyjaśniłam mu, że zerwaliśmy, i poprosiłam, aby miał oko na Nathana. Złożył mi obietnicę, ale czy dotrzyma słowa? Czy się nim opiekuje? Skręca mnie w żołądku. Wiem, że nikt nie zatroszczy się o niego tak, jak ja to robiłam.

Potrzebuje mnie.

A potem przypominam sobie, że może jednak nie jestem mu potrzebna, a mój wyjazd to jego przepustka do wolności. Możliwe, że jest szczęśliwy z powodu mojego odejścia. Pozwalam mojemu umysłowi zapuszczać się w mroczne obszary, jakie lubi odwiedzać o trzeciej nad ranem. Zastanawiam się, czy dzwonił do Roberta. Przez te wszystkie lata kontaktował się z nim jako przyjaciel, a do mnie teraz nie odezwał się ani razu. Dobrze wie, że jestem sama w mieście, w którym nikogo nie znam. Boli mnie świadomość, że mu nie zależy. Nawet jeśli się o mnie martwi, to fakt, że duma nie pozwala mu się ze mną skontaktować, w niczym go nie usprawiedliwia.

Obawiam się najgorszego. Myślę, że do tej pory by już zadzwonił i porozmawialibyśmy, a także doszlibyśmy do porozumienia. Sądziłam, że skoro seks zejdzie na boczny tor, to Nathan poczuje się zmuszony, aby się przede mną otworzyć. Szczerze wierzyłam, że potrzebuje spojrzeć na to z mojej perspektywy.

Najwidoczniej się myliłam.

Z upływem czasu pogłębia się mój smutek.

Myślałam, że dzień wyjazdu z San Fran był tak zły, że nie może być już gorzej, ale się myliłam. Najbardziej podstępna okazała się powolna utrata wiary w kogoś. Toksyczna trucizna utraconych marzeń i nadziei przenika mnie do kości. W moich żyłach płynie rozczarowanie. Kwestionuję wszystko: kim jestem, kim jest on, nawet to, że kiedykolwiek mnie kochał. Być może sobie to wszystko wyobraziłam, bo przecież to niemożliwe, żeby zachowywać się tak ozięble wobec kogoś, na kim ci zależy. Wymazał z pamięci dziesięć wspólnych lat. Straciłam nie tylko miłość. To byłoby znośne i dałabym radę się z tego podnieść. Zniknął też jednak mój

najlepszy przyjaciel, a razem z nim cząstka mnie. Moja tożsamość została w pewien sposób zmieniona. Muszę ją odzyskać. Nie chcę żyć w świecie, w którym najlepsi przyjaciele się o siebie nie troszczą.

Do kawiarni wchodzi mężczyzna z bukietem róż i zamawia kawę. Ma na sobie garnitur, w którym wygląda profesjonalnie. Obserwuję go ze smutnym uśmiechem. Czy te kwiaty są dla jego żony? Czy to ich rocznica? Patrzę, jak się śmieje i rozmawia z kelnerką. Wydaje się taki szczęśliwy. Mrugam, by powstrzymać łzy. Oddałabym wszystko, by znów poczuć szczęście.

Mam dosyć cholernego płaczu.

Od dziewięciu dni nieustannie mi towarzyszy.

To nie w moim stylu.

Nathan

Zamykam oczy i wkładam klucz do zamka.

Nienawidzę wracać do pustego domu. To istna tortura.

Przypomina mi, co utraciłem. Świadomość tego uderza mnie prosto w twarz, gdy tylko przekraczam próg zimnego i opustoszałego mieszkania, w którym nie czuć aromatu domowych posiłków ani nie słyszeć zaraźliwego śmiechu Elizy.

Panuje martwa cisza.

Rzucam klucze na stół i maszeruję prosto do barku, by nalać sobie szkockiej – mojego jedyne i nieustannego towarzysza. Udaje mi się zasnąć, tylko kiedy wypiję dostatecznie dużo.

Wchodzę do kuchni z butelką i szklanką w trzęsących dłoniach. Nieotwarty list Elizy leży na stole; dokładnie w miejscu, w którym go zostawiła. Kusi mnie, wręcz błaga o przeczytanie.

Co noc gram ze sobą w tę samą grę. Nazywam ją kołem tortur.

Siadam przy stole z drinkiem w dłoni i wpatruję się w list, a ten szydzi ze mnie niewypowiedzianymi słowami.

Nie mogę się jednak przełamać, by go przeczytać. Nigdy tego nie zrobię, ponieważ nie kochała mnie na tyle, aby zostać i o nas walczyć. Ja kochałem ją zbyt mocno, by nie pozwolić jej odejść. Ale ona mnie zostawiła.

To już nie ma znaczenia.

Odchylam głowę, opróżniam szklankę i od razu serwuję sobie dolewkę. Czuję uderzenie gorąca spływającego mi po gardle alkoholu. Skończyłem z miłością. Nigdy więcej nie chcę się tak fatalnie czuć. Otwieram laptop i klikam na historię wyszukiwania.

Szukam aplikacji Znajdź Mój Telefon.

Odpalam apkę i wpisuję numer telefonu Elizy. Obserwuję mały czerwony punkcik, który miga silnie i jednostajnie na ekranie.

Przebywa w hotelu.

Czuję ucisk w piersi. Jej telefon jest kompresem na moje zbolełe serce. Wraca do mnie wszystko. Widzę, jak się uśmiecha, gdy się kochamy i nadzy leżymy obok siebie. Przypominam sobie szczęście, jakie odczuwałem w jej ramionach.

Wypijam kolejnego drinka. Chcę po prostu zasnąć, a potem się obudzić i niczego nie czuć.

Zamykam oczy, bo wręcz poraża mnie jej zdrada.

Jest zimna, gorzka i boli jak diabli.

Miesiąc później – wrzesień

Siedzę w barze i wpatruję się w ekran na ścianie. Przebywam w mrocznym miejscu. Minęło dwadzieścia dziewięć dni od jej odejścia. Dwadzieścia dziewięć dni życia w piekle.

Tęsknię za nią.

Brakuje mi tego, kim przy niej byłem. Szczęście to takie ulotne uczucie. Jestem wściekły na to, w co zamieniło się moje życie. Nie rozmawiam z Robertem, bo celowo zranił Elizę. Z kolei z nią nie rozmawiam, ponieważ świadomie mnie skrzywdziła.

Nigdy nie czułem się taki osamotniony. Nie mam pojęcia, jak się po tym wszystkim podnieść. Wiem, że nie mogę tak funkcjonować. Codziennie powtarzam sobie, że to już ostatni dzień, w którym pozwalam sobie na takie samopoczucie. Jednak kolejnego dnia budzę się i powtarzam ten sam schemat.

Docierają do mnie odgłosy z baru. Ciężko wzdycham i użalam się nad sobą.

– Witaj. – Zza moich pleców dobiega głos.

Odwracam się do stojącego za mną mężczyzny.

– Cześć.

– Mogę się przysiąść? – Wskazuje na pobliski hoker.

– Pewnie. – Wzruszam ramionami.

– Jestem Anthony. – Dosiada się i zamawia drinka.

– Cześć. – Unoszę brwi i wpatruję się prosto przed siebie.

Odpierdol się, Anthony. Nie mam ochoty na denne pogaduszki.

Barman nalewa mu drinka.

– Masz jakieś imię? – pyta.

– Nathan. – Zwracam na niego uwagę.

Uśmiecha się, a jego wzrok spoczywa na mojej twarzy. Ma ciemne włosy i atletyczną sylwetkę.

– Zawsze jesteś taki nieuprzejmy? – dodaje.

– Przepraszam. Mam za sobą najgorszy miesiąc w życiu. Nie jestem w nastroju do rozmowy – wzdycham.

– To jest nas dwóch.

Potakuję i znowu wpatruję się przed siebie.

– Sprawiasz wrażenie, jakbyś dobrze sobie radził – wzdycham.

Śmieje się.

– Po prostu nie jest w stanie zatkać mi ust. Co ci się przytrafiło? – Podnosi szklanekę i upija łyk drinka.

– Odeszła ode mnie dziewczyna. – Zerkam na niego. – A tobie?

– Mnie zostawił chłopak.

Kiwam głową i wzdychamy ciężko, zatopieni we własnych myślach.

– Skoro nie jesteś w nastroju do rozmowy, to dlaczego pojawiłeś się w barze? – pyta.

– Staram się wyjść z tego dołka. Mam dosyć samotnego przebywania w domu. A ty? – Wzruszam ramionami.

– Tak samo. – Uśmiecha się do mnie. – Myślę, że szukałem kogoś, kto pozwoli mi się oderwać od czarnych myśli.

Nie spuszcza ze mnie wzroku. W powietrzu aż iskrzy.

Kładzie dłoń na moim udzie i przesuwa ją w górę.

– Miałem nadzieję, że wpadnę na kogoś takiego jak ty – szepcze.

– Doprawdy?

– Chcesz pójść do mnie? – Wzrusza ramionami. – Moglibyśmy... porozmawiać... na osobności.

– Nago? – Unoszę pytająco brwi.

– Taką miałem nadzieję.

Wpatrujemy się sobie w oczy, a w powietrzu pojawia się coś mrocznego i znajomego.

Szansa na zablokowanie wszelkich uczuć.

Chwila wytchnienia od rzeczywistości.

Wypijam drinka i zostawiam szklankę na kontuarze.

– Chodźmy.

Eliza

Październik

– Idź do domu, Elizo – mówi z uśmiechem moja szefowa, Miranda. – Masz trzy dni wolnego. Co będziesz robić?

– Nie mam konkretnych planów. Pójdę na siłownię, wybiorę się na spacer do Central Parku i zrobię zakupy spożywcze. Kupuję to, co zwykle.

– Ciesz się słońcem. W tym tygodniu zapowiada się piękna pogoda. – Miranda się śmieje.

– Dzięki. – Wyjmuję torebkę z szafki. – Do zobaczenia w piątek.

Ruszam w kierunku windy. Kocham tę pracę i ten szpital. Czuję się tutaj jak u siebie. To mój dziesiąty tydzień w Nowym Jorku. Zawarłam kilka przyjaciół na siłowni i staram się być ciągle zajęta.

Nie miałam pojęcia, w co się pakuję, kiedy przeprowadzałam się na drugi kraniec kraju. Gdy o tym pomyślę, dochodzę do wniosku, że to było bardzo odważne... albo zwyczajnie głupie. Tak czy siak, mój plan nie wypalił. Nie mam wieści od Nathana od dnia, w którym poinformowałam go o moim wyjeździe. Tyle przyszło mi z tego, że dałam mu przestrzeń na uporządkowanie uczuć. Naprawdę myślałam, że łączy nas coś znacznie głębszego. Ciężko wzdycham i kieruję się w stronę przystanku autobusowego. Krzyżuję ramiona i owijam się szczelniej kurtką, bo jest ciemno i zimno. Każdego dnia gram ze sobą w tę grę. Ile wytrzymam, udając szczęśliwą, zanim pęknięcie się totalnie załamie?

Do oczu nieustannie napływają mi łzy. Czasem wystarczy coś niewielkiego, aby uruchomić wspomnienia – jedna piosenka, drobiazg i znowu znajduję się w piekle, jakby dopiero przed chwilą złamano mi serce. Ciężko mi udawać, że miłość mojego życia nie wyrwała mi z piersi tego pieprzonego organu. Tracę nadzieję. Myślałam, że Nathan wytrzyma beze mnie najwyżej dwa tygodnie.

Najwidoczniej się myliłam.

Wsiadam do autobusu i pokazuję bilet kierowcy. Zajmuję miejsce przy oknie i wpatruję się w przesuwany się za oknem krajobraz. Mam wrażenie, jakbym żyła w oderwaniu od ciała, unosiła się wysoko i obserwowała się z góry. Moje serce skuł lód. Codziennie kruszy się coraz bardziej i za każdym razem tracę jakiś ułamek siebie. Jest niczym powoli topiąca się góra lodowa na Antarktydzie. Części, które skropliły się do morza, nie da się już odzyskać.

Nigdy nie będę już w pełni sobą.

Upominam się, że jestem szczęściarą, bo pracuję i jestem niezależna finansowo. Jestem też wolna, a w mój dramat nie jest uwikłane dziecko.

Chociaż gdybym je miała, to posiadałabym przy sobie cząsteczkę jego...

Tę, którą dane byłoby mi zachować.

Głęboko wciągam powietrze, zamykam oczy i powtarzam swoją mantrę.

Zero łez. Nigdy więcej płaczu.

Myślałam, że jestem silniejsza. Nie wiem, dlaczego to zerwanie tak mną wstrząsnęło, ale

naprawdę muszę wrócić do normalnego życia.

– Czy to miejsce jest wolne? – pyta jakiś mężczyzna.

– Tak. – Przesuwam się, aby mógł usiąść obok.

Wpatruję się w duży i okrągły księżyc, zastanawiając, czy Nathan też spogląda na niego w tej chwili.

Wysiadam z autobusu i docieram do mieszkania. W korytarzu dostrzegam znajomą twarz i biegnę w jej kierunku. April mnie zaskoczyła. Rzucam się w jej ramiona. Poczucie bezpieczeństwa i jej miłość burzą mur, który wokół siebie wzniosłam. Zaczynam szlochać w jej objęciach.

– Już dobrze, dziecinko. Jestem przy tobie – szepcze i przytula mnie mocno.

Po raz pierwszy od dłuższego czasu czuję się bezpiecznie. April się mną zajmie.

Czuję się kochana.

Nathan

Listopad

Kopiuję numer z mojego komputera do telefonu i czekam, aż ktoś odbierze.

– Laser Clinic. W czym mogę pomóc? – odpowiada żwawy głos.

Kręcę się na krześle.

– Witam, chciałbym umówić się na konsultację. Interesuje mnie ostatni numerek albo jeśli to możliwe późniejsze godziny.

– Oczywiście. Czego ma dotyczyć wizyta?

– Usunięcia tatuażu.

Słyszę, jak wpisuje informację do komputera.

– A co to za tatuaż i gdzie się znajduje?

– Po prawej stronie klatki piersiowej. Przedstawia trzy ptaki.

– Dobrze. Czy chce go pan całkowicie usunąć?

– Tak.

– Jak długo go pan ma?

– Około pół roku. – Marszczę czoło.

– Zatem jest dość świeży?

– Tak myślę.

Wydawało mi się, jakbym miał go od wieków.

– Powód usunięcia?

– I znowu się zaczyna. – Wścibska dziwka. Do czego potrzebna jej ta informacja?

– Chodzi o to, czy jest jakiś problem z tatuażem, na przykład jego niestaranne wykonanie...

– Aha. – Przerывam i dobieram uważnie słowa. – Nie, ja... on nie spełnił moich oczekiwań i muszę natychmiast go usunąć.

– Dobrze. Zapisuję pana na dwudziestego trzeciego.

– Nie ma żadnego wcześniejszego terminu? – Krzywię się.

– Przykro mi, ale nie. To nasz pierwszy wolny termin w późniejszych godzinach. Mogę zapisać pana na osiemnastą.

Może powinienem zadzwonić w inne miejsce? Chcę to zrobić dzisiaj. Pieprzyć to. Nie mam zamiaru, codziennie wpatrując się w lustro, przypominać sobie, czego mnie pozbawiono.

– Dobrze, niech będzie – wzdycham.

– Okej, świetnie. Zatem do zobaczenia. Zna pan nasz adres?

– Jesteście na Pitt Street? – Zerkam na stronę internetową.
– Zgadza się. Do zobaczenia wkrótce.
– Dziękuję. Dobranoc.
Odzywa się interkom.
– Tak, Mario? – mówię.
– Doktorze Mercer, musi mi pan podyktować raport z dzisiejszego popołudnia.
– Za chwilę.
– Proszę pana, potrzebuję go, jeśli...
– Jestem tego świadomy – rzucam i ją olewam. – Rób to, o co cię proszę. Nie mam ochoty wysłuchiwać twoich opinii.
– Tak, panie doktorze.
Przewracam oczami. Mam dość tego, że zawraca mi głowę.
– Musimy również przejrzeć grafik na dwa kolejne miesiące.
– Nie dzisiaj.
– Ale to jest konieczne. Lista oczekiwania wymknęła się spod kontroli, a ja muszę wiedzieć, na kiedy umawiać wizyty.
Sfrustrowany zamykam oczy. Boże, daj mi siłę!
– Maria?
– Tak, doktorze?
– Gdy twierdzę, że nie dzisiaj, to znaczy, że nie dzisiaj. Rozumiesz, co do ciebie mówię, czy mam ci podrzucić egzemplarz słownika?
– Wszystko jasne, doktorze.
– Dobranoc. – Z impetem naciskam przycisk interkomu. Ta kobieta mnie zadrecza.
Włączam dyktafon i zaczynam przesłuchiwać moje notatki. Słysząc pukanie i zanim zdążę się odezwać, otwierają się drzwi.
Wchodzi Maria z filiżanką kawy i kawałkiem czekoladowego ciasta. Stawia wszystko przede mną, a ja mrużę oczy.
– Co to takiego?
– Coś na osłodę. – Krząta się i porządkuje biurko, a ja siedzę i się w nią wpatruję.
– Proszę się przesunąć – rozkazuje, wycierając kurz.
Odsuwam się, aby zrobić jej miejsce. Obserwuję ją przez kilka minut.
– Skończyłaś?
– Prawie.
– No to się pośpiesz – wzdycham. – I przestań mnie zadreczać.
– To niech pan przestanie być zrzędlwym dupkiem. – Porządkuje magazyny.
Uśmiecham się szyderczo. Rozgryzła mnie. Naprawdę potrafię być wrzodem na tyłku.
– Jak ty ze mną wytrzymujesz, Mario? – pytam.
– Nie jest łatwo, proszę pana.
Śmieję się.
Nadal się kręci koło mnie.
– Eliza dobrze sobie radzi w Nowym Jorku.
Siadam gwałtownie.
– Co? Skąd wiesz?
– Dzwoniłam dzisiaj do niej. Potrzebowałam pomocy przy instalacji programu na naszym komputerze.
– I... co... co mówiła? – jąkam się.
– Twierdzi, że podoba jej się Nowy Jork. – Nadal wyciera moje biurko. – Pytała, co

słuchać u pana.

– Co jej powiedziałaś?

– Że jest pan nieszczęśliwy.

– Dlaczego miałabyś mówić coś takiego?

– Bo to prawda. Tyle, że jest pan za głupi, by to dostrzec.

– Odsuń się. – Odganiam ją od biurka. – Nie płacę ci za opinie. Zwłaszcza gdy są nietrafione. Nie wtykaj nosa w nie swoje sprawy.

Zamiera i łapie się pod biodra.

– Proszę spojrzeć mi w oczy i zaprzeczyć, że nie jest pan nieszczęśliwy.

– Wiesz, że niektórzy pracodawcy zwalniają pracowników za przekraczanie granic? – rzucam gniewnie.

Uśmiecha się szyderczo i mijając mnie, kładzie mi dłoń na ramieniu.

– Tak, proszę pana.

– Wynoś się i przestań traktować mnie protekcyjnie. – Wracam do komputera.

– A... Doktorze Mercer? – Maria odwraca się przed wyjściem.

– Na litość boską, o co chodzi, kobieto? – warczę.

– Eliza nadal jest singielką.

Nie mogę oderwać od niej wzroku. Zaciskam szczęki.

– A po co mi ta informacja, Mario?

– Takie zwykłe spostrzeżenie. – Wzrusza ramionami.

– Kurwa, nie do wiary – mamrocę pod nosem i przewracam oczami.

– Też tak uważam. Taka piękna kobieta jak Eliza? Byłam pewna, że do tej pory już zgarnie ją jakiś gorący biznesman.

– Wyjdź! Dopomóż mi, Boże! – Wskazuję na drzwi.

Maria wychodzi, lecz chwilę później wsuwa głowę przez szparę w drzwiach i znowu zaczyna gadać.

– Niech pan zje ciastko! – poucza mnie.

– Wynocha!

Uśmiecha się i chce coś jeszcze dodać, lecz wstaję, pędzę do drzwi i zatrzaskuję je jej przed nosem.

Kurwa. Ta kobieta jest irytująca.

Jest pierwsza nad ranem i znów wylądowałem w The Escape Club. To miejsce pełne pięknych kobiet, gdzie wszystko staje się możliwe.

W klubie znikają moje wspomnienia. Nawet jeśli tylko na krótką chwilę, to przynajmniej daje mi to wytchnienie.

– Dobry wieczór. – Uśmiecha się piękna brunetka.

Przesuwam wzrokiem po jej niemal nagim ciele i czuję pulsowanie w kutasie. Głód powrócił.

– Jestem Mahalia. W czym możemy dzisiaj panu pomóc?

– Poproszę prywatny pokój. – Wręczam jej moją kartę członkowską.

– Oczywiście. – Uśmiecha się. – Wie pan, dokąd się kierować?

– Schodami w górę i na lewo.

– Tak. – Staje na palcach i całuje mnie w ucho. Moja dłoń wędruje na jej tyłek i przyciągam ją do mojego kutasa.

– Miło pana znów... widzieć – szepcze.

Uśmiecham się, czując na szyi jej gorący oddech.
Pieprzenie dla zabawy działa na mnie uspokajająco i uwalnia od mrocznych myśli.
– A, Mahalia?
– Tak, proszę pana.
– Dziś poproszę o dwie dziewczyny. Brunetki.
– Oczywiście. – Uśmiecha się namiętnie. Wpisuje coś do komputera i wraca do mnie spojrzeniem. – Udanej zabawy.
Między nami iskrzy.
– Z pewnością taka będzie.

Stoję pod prysznicem. Gorąca woda omywa moje ciało.
Ciężko wzdycham i zamykam oczy. Z żalu przeciągam dłonią po twarzy.
I znowu się zaczyna.
Zjazd po haju.
Nie jest ważne, kiedy, kogo i jak mocno pieprzę, gdy zawsze dochodzę do tego samego.
Całymi dniami czuję się jak gównno.
Bo to nie jest ona i ponownie ją zdradziłem.
Tyle, że to nie zdrada, bo nie jesteśmy razem.
Nie wiem tylko, co zrobić, aby moje serce w końcu to zrozumiało.
Opieram czoło o twarde, zimne płytki. Czuję wszechogarniający żal.
Uwolnij mnie, Elizo. Wyzwól mnie od siebie.

Eliza

Grudzień

Przy stole słyhać gwar rozmów i śmiechy. Obserwuję zagadującą naszego dziadka April. Jestem taka szczęśliwa, że przyjechała do domu na święta. Wróciłam na Florydę na Boże Narodzenie. Miałam pracować, ale przerosła mnie myśl o samotnym spędzeniu tego okresu.

Od dziesięciu lat to moje pierwsze święta bez Nathana. Zazwyczaj spędzaliśmy je u mnie albo wyjeżdżaliśmy do jego rodziny.

W tym roku jest inaczej.

Z samego rana rodzice Nathana zadzwonili do mnie, aby złożyć życzenia świąteczne. Powiedzieli, że żałują, że nie spędzam z nimi tego wyjątkowego czasu. Zastanawiam się, czy wiedzą, że byliśmy z Nathanem parą.

Nigdy im tego nie wyznałam. Jego mama odwiedziła mnie dwukrotnie w Nowym Jorku i ani razu o nim nie wspomniała. Przez całą jej wizytę musiałam się gryźć w język, aby nie wypalić, jakim dupkiem jest jej ukochany syn.

To nieprawda. Nie jest dupkiem... Po prostu dla mnie...

Jestem z siebie dumna, gdyż radzę sobie nieco lepiej i staję się silniejsza.

Zadomowiłam się w Nowym Jorku, a w pracy dostałam awans. Poznałam trzy miłe dziewczyny, z którymi się spotykam i spędzam czas. W tym tygodniu stróż z mojego budynku zaprosił mnie na randkę. Nie zgodziłam się, ale to daje mi nadzieję, że może jednak istnieje życie po Nathanie Mercerze.

Bolesna lekcja, jakiej udzielił mi los, z pewnością czegoś mnie nauczyła. Co nas nie zabije, to nas wzmocni.

Ze smutnym uśmiechem popijam wino. Przez jakiś czas myślałam, że tego nie przeżyję.

Ból w piersi nie chciał odejść. To zabawne, ale zawsze zakładałam, że moja wielka miłosna historia będzie miała szczęśliwe zakończenie. Ani razu nie przyszło mi do głowy, że jeśli zakocham się w bratniej duszy, to nam nie wyjdzie.

Wiem, że w końcu kogoś poznam, ale nie wyobrażam sobie pokochać go równie mocno jak Nathana. Moja udreka przypomina opłakiwanie czyjejś śmierci.

To zgon osoby, za którą się uważałam – oraz tego, za kogo uważałam mojego najlepszego przyjaciela.

Śmierć wszystkich nadziei i marzeń.

Mój telefon wibruje na stole. Na ekranie pojawia się numer Henry'ego. Odbieram z uśmiechem i wstaję od stołu.

Henry Morgan mnie zaskoczył. Utrzymujemy kontakt i staliśmy się przyjaciółmi. Dzwoni do mnie co tydzień. Jest nieskomplikowany, pokrępowany i lubię z nim rozmawiać.

– Czego chcesz? – rzucam szyderczo i wychodzę na taras.

– Wesołych Świąt, stara jędzo.

– Niech zgadnę: sam w domu, zdesperowany i bez randki na horyzoncie. – Chichoczę.

– Czy inaczej bym do ciebie dzwonił? – Prycha w rewanżu.

– Myślę, że nie. – Uśmiecham sobie. – Wesołych Świąt, Henry.

– Mikołaj był dla ciebie dobry?

– Ha. – Śmieję się. – Stary drań zapomniał, gdzie mieszkam.
– O mnie też nie pamiętał. Miałem nadzieję, że obudzę się z workiem gorących świątecznych wróżek pod choinką. Takich z podwójnymi waginami.
– Nie słyszałam o takim rodzaju magicznych istot. – Śmieję się głośno.
– Dostają je tylko najgrzeczniejsi.
– I to wiele wyjaśnia. Co dzisiaj porabiasz? – pytam.
– Spotykam się z rodzinką. A ty?
– To samo. W środę wracam do Nowego Jorku.
– Mam trochę wolnego. Mogę wpaść z wizytą? – rzuca.
Zaciskam oczy. Składał mi tę propozycję już wcześniej, ale nie chcę się z nim spotykać. Wiem, co się wydarzy, gdy mnie odwiedzi. Nasze rozmowy często balansują na krawędzi flirtu.
– Jeszcze nie – odpowiadam. – Nadal nie jestem gotowa na przyjmowanie gości. Przez jakiś czas będziesz musiał pozostać przy swoich świątecznych istotach.
– Okej, twoja strata. Nie da się konkurować z wróżkami o podwójnych waginach.
– Niewątpliwie.
– Eliza, deser! – woła mama.
– Muszę kończyć.
– Okej, zadzwonię w następnym tygodniu.
– Pa, Henry. Wesołych Świąt. – Uśmiecham się.
– Pa, Lize. Miłego dnia.
Nathan

Styczeń

– Witaj. – Zza moich pleców dobiega seksowny głos. – Gdzie się podziewałeś?
Odwracam się zdumiony.
– Cześć, Stephanie. – Uśmiecham się z przymusem.
– Unikasz mnie? – mruczy.
– Nawet gdybym próbował, nie udało by mi się to. – Śmieję się.
– To prawda. – Wpatruje się we mnie zmysłowo i wiem, że coś jej chodzi po głowie.
Zawsze coś knuje. Dlatego unikam jej jak zarazy.
– Co dzisiaj porabiasz? – Staje na palcach. – Chcesz wyskoczyć na drinka?
Sfrustrowany unoszę brwi.
– Myślałem, że już to ustaliliśmy – wzdycham ciężko. Chyba muszę to jej powtórzyć... –
To nie jest dobry pomysł, Steph.
– Dlaczego?
– Już ci mówiłem. Nie jestem tobą zainteresowany w ten sposób.
– Ona nie wróci, Nathan – rzuca.
– Wiem.
– Więc, wyjaśnijmy to sobie. Nie chcesz się ze mną przespać, ponieważ to by ją rozżłościło? – Zdenerwowana opiera dłonie na biodrach. – Nawet nie jesteście już razem. Czy to nie jest odrobinę niedorzeczne?
Moja cierpliwość wisi na włosku.
– Słuchaj, to nie twój interes – rzucam wkurzony. – To prawda, że Eliza nigdy by się nie dowiedziała, gdybym się z tobą przespał. Lecz ja będę wiedział. Skoro działasz na nią jak czerwona płachta na byka, nie zamierzam się w nic z tobą angażować. Powtarzałem to już wielokrotnie. Nie zamierzam więcej poruszać tego tematu. – Irytują mnie jej nieustanne próby

dobrania się do mnie. – Wbij to sobie do głowy. Rozumiesz, do cholery?

– Nie jesteś jej nic winny. Mogę cię zadowolić na sposoby, o jakich ona nie ma pojęcia.

– Do widzenia, Stephanie. – Odwracam się od niej. – Postępuj tak dalej, a nie będę chciał z tobą rozmawiać nawet jako przyjaciel. Twoje zachowanie jest żałosne.

– Zabawmy się we troje z twoim byłym – szepcze, łapiąc mnie za ramię i pochylając się w moją stronę.

– Nie, dziękuję. – Przewracam oczami. – Z nim również nie sypiam.

– Z jej powodu?

– Tak – szepczę wkurzony, łamiącym się głosem – Jesteśmy z Robertem przyjaciółmi. To zostało jasno ustalone, od kiedy... – Właściwie, dlaczego ja się jej tłumaczę? – Do widzenia, Stephanie.

Ruszam korytarzem w stronę biura.

Kurwa, jak, do cholery, mogłem kiedykolwiek pomyśleć, że ta kobieta jest atrakcyjna?

Potrzebuję urlopu.

Eliza

Luty

– Wszystkiego najlepszego, Alex. – Uśmiecham się do słuchawki.

– Ach, moja ulubiona dziewczyna. – Śmieje się. – Dzięki, Lize.

– Jak się masz? – Brakuje mi go.

– U mnie wszystko dobrze. A co u ciebie?

– Świetnie – kłamię.

– Jak Nowy Jork?

– W porządku. Zajął mi to trochę czasu, ale już przywykłam.

– Kiedy wracasz do domu?

– Ach... – waham się. – Wkrótce.

– Mama wspomniała, że widziałyście się w ubiegłym tygodniu. Wiesz, że wymyśla wymówki, aby lecieć do Nowego Jorku i spotkać się z tobą na lunch.

– Uwielbiam ją. Jej wizyty odmieniają mój tydzień. – Śmieję się.

– Rozmawiałaś z Nathanem?

– Nie – wzdycham. – Nie miałam od niego wieści.

– Dzwoniłaś do niego?

– Nie.

– Jak długo to już trwa?

– Coś koło pół roku. – Moje serce kurczy się na sam dźwięk jego imienia. Wstrzymuję oddech i pytam. – Wszystko u niego w porządku?

– Tęskni za tobą.

– Tak powiedział? – Zamykam oczy.

– Nie pozwala mi o tobie mówić. Nie mam pojęcia, co się z nim dzieje. Na samo wspomnienie o tobie popada w psychozę.

– Spotyka się z kimś? – pytam nerwowo.

– Z nikim, kogo bym znał.

– Zostawiłam mu list – wzdycham ciężko. – Naprawdę myślałam, że nam się ułoży, Alex.

– Co w nim napisałaś?

– Opisałam powody mojego odejścia oraz zaznaczyłam, że daję mu czas na domknięcie spraw z przeszłości. Napisałam, że będę czekać na niego z otwartymi ramionami.

– Mogę o coś zapytać?
– Oczywiście.
– Dlaczego nie zdecydowaliście się na terapię dla par?
– Co masz na myśli? – Marszczę czoło.
– Mielicie tyle do stracenia, a Nathan w tym czasie korzystał z pomocy terapeuty. Dlaczego nigdy nie wybrałaś się z nim do tego szarlatana? Mogliście zasięgnąć profesjonalnej porady, jak sobie radzić z tym gównem. Oboje jesteście zbyt uparci, by dostrzec najważniejsze kwestie.

– Jakoś na to nie wpadłam.
– Pewnego dnia zastanawiałem się, co zrobiliście z waszym związkiem.
– Jak nazywa się jego terapeuta? – przerywam mu.
– Elliot jakiś tam.
– Tak, pamiętam. – Myślę przez chwilę. – Sprawdzę tego doktora i może się z nim skontaktuję.

– Nie zaszkodzi. A może byś tak przy okazji zadzwoniła do Nathana?
– Z milion razy miałam się już do niego odezwać. – Uśmiecham się.
– Więc czemu tego nie zrobiłaś?
– Znasz powód naszego rozstania?
– Tak. To tragiczna wersja *Dumy i uprzedzenia* – wzdycha.
– Dlaczego tak twierdzisz?
– Ty kierujesz się uprzedzeniami, a nim rządzi duma.
– Nie mam uprzedzeń. – Marszczę czoło.
– A owszem, masz.
– Niby jakie? – rzucam.
– Bałaś się, że wróci do mężczyzny.
– To uzasadniona obawa, Alex.
– Gdyby był hetero, bałabyś się, że wróci do innej kobiety?
– No nie... ale to co innego.
– Tak to widzi Nathan... w czarno-białych barwach.
– To nie... to nie uprzedzenie, Alex.
– Doprawdy? – Przerywa na chwilę. – Traktowałaś go tak samo, jak traktowałabyś chłopaka hetero?

Moje serce zamiera. Alex ma rację, że kierował mną strach.
– Zdaję sobie sprawę, że nie byłam niewinną stroną w tym konflikcie. Oboje źle podeszliśmy do różnych spraw. Ale próbowałam ocalić nasz związek.

– W jaki sposób?
– Napisałam list. Błagałam go, aby załatwił sprawy z przeszłości i mnie odnalazł. Nigdy tego nie zrobił, Alex. Co miałam począć? Wydzwaniać do niego codziennie i błagać, aż by uległ? On również musi tego pragnąć. Z nas dwojga to ja wyraziłam swoje życzenia.

– Oboje jesteście popieprzeni – wzdycha ciężko.
– Powiedz mi coś, czego nie wiem. – Uśmiecham się smutno. – Ale masz rację. Zadzwonię do Elliota i dowiem się, czy mogę się umówić na teleporadę. Może udzieli mi jakichś wyjaśnień i wskazówek. Wiem, że dla mnie i Nathana jest już za późno, ale może to pomoże mi nauczyć się czegoś na naszych błędach i ruszyć naprzód.

– To świetny pomysł.
– Tak dobrze z tobą rozmawiać. – Uśmiecham się. – Wyświadczysz mi przysługę?
– Czego potrzebujesz?

- Zobaczysz, co słyhać u twojego brata? Naprawdę się o niego martwię.
 - Okej. Zrobię to.
 - Dzwon, gdybyś czegoś potrzebował.
 - Dobrze – przerywa. – Trzymaj się, dziecińko.
 - Ty też. Wszystkiego najlepszego.
 - Cholera, chyba się starzeję. – Rechocze.
 - To prawda.
 - Pa, Lize.
 - Pa, Alex.
-

Maj

- Puk, puk! – wołam.
 - Eliza! – Neil spieszy, by mnie objąć. W końcu się poddałam i przyjechałam odwiedzić rodziców Nathana w Vermont.
 - Wchodź! – Wprowadza mnie do środka. – Minęło sporo czasu, od kiedy ostatnio byłaś w domu.
 - Dom.* Nie jest mój, a Nathana. Przyjazd tutaj był złym pomysłem.
 - Wejdz, kochana – mówi Phyllis i zamyka mnie w uścisku. – Jak dobrze cię zobaczyć. Upięłam ciasto.
 - Was również miło widzieć. – Uśmiecham się ponad jej ramieniem, rozglądając po znajomym otoczeniu. – Co u was słyhać?
 - Mamy trzy nowe cielaczki. – Neil uśmiecha się dumnie.
 - Doprawdy? – Otwieram szeroko oczy. – Chodźmy je obejrzeć.
 - Odwlekałem ich narodziny na twój przyjazd. – Mruga porozumiewawczo, a ja się śmieję.
 - To możliwe? – drażnię się, a potem ujmuję go pod ramię i kierujemy się do tylnych drzwi.
 - Dla ciebie, kochanie... – poklepuje moją dłoń – ...zrobiłbym wszystko.
-

Jest późne popołudnie i nadszedł czas mojego powrotu do Nowego Jorku. Rodzice Nathana chcą mnie zatrzymać na noc, ale czułabym się niezręcznie.

- Siedzimy przy wyspie w kuchni, popijając kawę przed moim wyjazdem.
- Ach, nie opowiedzieliście mi o waszych wakacjach na Hawajach – pytam przy okazji. Matka Nathana reaguje entuzjastycznie.
 - O mój Boże, bawiliśmy się jak nigdy w życiu. Hawaje! Musisz się tam wybrać.
 - Rozumiem was. Byliśmy tam z Nathanem. A wy wybraliście się z Hendersonami?
 - Tak. O rany! Więcej nigdzie z nimi nie pojedziemy. Cały czas spędzali na kłótniach.
 - Naprawdę? – Ściągam brwi. O co, do cholery, mogliby się sprzeczać sześćdziesięciolatkiem na wakacjach?
 - Każdy drobiazg urastał do rangi wielkiego problemu. – Phyllis przewraca oczami.
 - Ta kobieta to suka – przyznaje Neil. – Cieszę się, że nie jest moją żoną.
 - Cały czas jęczała i kwęczała – wzdycha matka Nathana.
- Śmieję się. Dziś dowiedziałam się czegoś ciekawego. Kto by pomyślał, że ludzie w tym wieku nadal mogą się tak zachowywać?

– Neil, przynieś zdjęcia. Chcę je pokazać Elizie – mówi Phyllis. – Wywołałam je w zeszłym tygodniu.

– Gdzie są? – pyta.

– W kopercie, w górnej szufladzie. Jeszcze nie zdążyłam ich włożyć do albumu.

Neil drepcze po zdjęciach, a ja popijam kawę.

– Pewnego wieczoru wybraliśmy się do wyjątkowej restauracji i było wspaniale – kontynuuje Phyllis.

Neil podaje mi kopertę i zaczynam przeglądać zdjęcia, a w tym czasie matka Nathana opowiada mi o każdym szczególe ich dziesięciodniowej podróży.

Przyglądam się każdej fotce i odczytuję podpisy na odwrocie każdej z nich. Phyllis od zawsze opisuje miejsce i czas wykonania fotografii. Przeglądam dalej i trafiam na jedną z Nathanem. Stoi po kolana w morzu.

Serce mi się kurczy na jego widok. Minęło tyle czasu.

Zaraz. Czy on był z nimi na wycieczce? Odwracam zdjęcie i odczytuję: „Nathan, Ibiza, 28 grudnia”.

Co?

Nathan wybrał się na święta na Ibizę. Wolne żarty.

Phyllis kontynuuje swoją opowieść, a ja biorę kolejne zdjęcie. Pojawia się kolejna fotka z Nathanem. Phyllis z pewnością o nich zapomniała. Na tej wyleguje się na leżaku, na plaży i jest bez koszulki. Śmieje się i wyciąga rękę w kierunku aparatu: „Nathan, Ibiza, grudzień”.

Kto zrobił to zdjęcie?

Wpatruję się w nie przez chwilę. Wygląda na zrelaksowanego. Moje serce zaczyna walić mocno w piersi. Sięgam po następną fotkę i pęka mi serce. Przedstawia Roberta na tej samej plaży, z której pochodzi ujęcie z Nathanem.

Odwracam zdjęcie i odczytuję podpis: „Robert, Ibiza, grudzień”.

Opadam na siedzenie.

Dostaję potwierdzenie, czarno na białym. Właściwie w jasnych i żywych barwach.

Wracam myślami do grudnia. Podczas gdy ja leżałam w pozycji płodowej na kanapie i zalewałam się łzami, on spędzał czas na Ibizie z Robertem.

Są razem.

Więc to wcale nie był wytwór mojej wyobraźni. A ja przez cały ten czas obwiniałam się i myślałam, że być może przesadnie zareagowałam.

Uśmiecham się z przymusem, udając przed jego rodzicami, że mnie to nie porusza. Automatycznie przeglądam resztę zdjęć. Nie chcę już wiedzieć nic więcej. Muszę się stąd wynieść. Jestem żalosna, a on jest pieprzonym dupkiem.

Dałam mu czas na ułożenie spraw. Myślałam, że też ma złamane serce i będzie próbował mnie odzyskać.

Co za żart!

– Muszę się zbierać. – Oddaję zdjęcia i wstaję.

– Ach. – Na twarzy Phyllis maluje się smutek. – Jesteś pewna, że nie chcesz przenocować, kochana?

– Przykro mi, ale nie mogę. Dziękuję za dzisiejszy dzień. – Z uśmiechem ruszam w kierunku drzwi. Ściskam Neila. Zamykam oczy i naprawdę mocno go przytulam. Wiem, że to będzie nasz ostatni uścisk. Nigdy już tutaj nie wrócę.

Nie wyleję już ani jednej łzy po Nathanie Mercerze.

Przytulam Phyllis i mam wrażenie, że zaraz się rozpłaczę. Boli mnie myśl, że będę musiała utracić również tych dwoje. Mijam ich szybko i wychodzę na zewnątrz.

– Do widzenia! – wołam, idąc w kierunku wynajętego samochodu.
Nie chcę, aby widzieli wyraz mojej twarzy i dostrzegli, że czegoś się dowiedziałam.
Wsiadam do samochodu, uruchamiam silnik, uśmiecham się sztucznie i macham.
Wrzucam wsteczny i bez oglądania się wyjeżdżam z podjazdu, by zniknąć z życia Nathana Mercera.

Skończyłam z nim.

Jest wtorek, a moje palce przesuwają się po ekranie telefonu po kontakcie: „Henry Morgan”.

Już czas. Muszę ruszyć dalej i wiem, jak to zrobić. Wybieram jego numer.

– Cześć. Czego chcesz? – pyta i na pewno się przy tym uśmiecha.

– Nadal wybierasz się w piątek na konferencję do Nowego Jorku? – wyrzucam z siebie, zanim się rozmyślę.

– Tak.

– Możemy się zatem spotkać.

– W końcu. – Rechocze. – Czekałem na tę chwilę.

– Lepiej się pospiesz i przyjeżdżaj. – Zamykam oczy. Niezły z niego flirciarz.

Nathan

Siedzę w poczekalni i spoglądam na twarze innych oczekujących osób. Co tutaj robią?

Starsza kobieta, młody mężczyzna i para w rogu. Wyglądają na poukładanych. Niemożliwe, że coś nie gra w ich życiu. I jestem ja. Doskonała ułuda. Drogi garnitur, przystojny według społecznych standardów, niezależny finansowo, wysportowany i zdrowy. Kardiochirurg u szczytu formy. Żaden zabieg na stole operacyjnym go nie przeraża, ale jednocześnie jest kimś, kto co noc dziesięć razy objeżdża dookoła dzielnicę, aby zebrać się na odwagę i wejść do własnego mieszkania. Ten gość nie znosi wracać do domu, bo wszystko w nim przypomina mu o niej. Dom przestał być azylem. Nic nie jest tym, czym powinno być.

Mam ostro przewalone.

Naprawdę chcę się z tego wyrwać, ale każdego dnia bez Elizy tracę część siebie. Sytuacja się ciągle pogarsza. W mojej głowie trwa gonitwa myśli. Znowu nie mogę spać, a to jest niebezpieczne w moim zawodzie. Biorę tabletki nasenne, aby przespać cztery, pięć godzin, lecz nawet wtedy moje ciało walczy.

Wciążam ostro powietrze. Dzisiaj postanowiłem wybrać się do nowej terapeutki. Do niczego nie doszedłem z Elliotem, więc potrzebuję nowej perspektywy. Kobiecej.

Otwierają się drzwi i do poczekalni wchodzi lekarka.

– Nathan?

– Tak. – Wstaję.

– Tędy proszę. – Uśmiecha się uprzejmie i ściska moją dłoń na powitanie. – Jestem Amanda.

– Witaj, Amando.

– Proszę, zajmij miejsce.

– Czy pokój pana satysfakcjonuje, panie Mercer? – pyta recepcjonistka.

– Tak. – Uśmiecham się.

– Za chwilę wniosą pana bagaż. – Z uprzejmym skinieniem zmierza do drzwi.

– Dziękuję.

Rozglądam się po apartamencie.

Jestem na Majorce, w tym samym apartamencie, w którym spędziliśmy z Elizą urlop. Wychodzę na taras i spoglądam na morze. Bryza smaga moje włosy, a fala wspomnień omywa mnie niczym ciepła kąpiel. Uśmiecham się, bo w tym miejscu odzyskuję spokój. Bliskość, która łączyła mnie z Elizą, unosi się w powietrzu niczym cudowne perfumy.

Przyjechałem w to wyjątkowe miejsce, aby znaleźć wyjaśnienia. Ból serca nie mija i z każdym dniem staje się coraz gorszy. Byłem pewien, że wszystko się jakoś ułoży i wróci do normy. Lecz nic tego nie zapowiada. To jak walka z losem.

Czuję to z każdym oddechem. To, co utraciłem, to ciężki ładunek do udźwignięcia.

Zdaj się na intuicję.

Ta stara prawda powinna poprowadzić mnie we właściwym kierunku. Niestety mój instynkt ulotnił się razem z rozsądkiem. W ostatnich dniach ciągle odtwarzam w głowie nasz ostatni wspólny tydzień i moją reakcję na wyznanie miłosne Roberta. Z pewnością byłem zszokowany. Lecz nieustannie powtarzałem Elizie, że to jej pragnę.

Ciężko wzdycham. Czy ona postrzega tę sytuację inaczej? Powiedziałem jej, że nie chcę Roberta i że to ją kocham. Wyjaśniłem jej, jak się czuję.

Lecz mimo tego odeszła.

Z żalu zamykam oczy. Już nawet nie wiem, które z nas się myliło. Byłem przekonany o własnej racji. Znam jednak Elizę i wiem, że zadzwoniłaby do mnie, nawet jako przyjaciółka, gdybym nie ponosił winy za to, co się stało.

Obserwuję mewę, która najpierw kołuje nad morzem, a potem ląduje na piasku. W oddali rozlega się muzyka, a wraz z nią pojawia się nowa fala wspomnień.

Pamiętam, jak w blasku księżycy tańczyliśmy do odległej melodii.

Otwieram piwo i siadam na leżaku. Zakładam nogi na podnóżku, a w głowie słyszę mantrę.

Co zrobiliśmy źle?

Pięć dni później

Siedzę na tarasie i trzymam w dłoni nieotwarty list. Wpatruję się w napis na kopercie: „Do kochanego Nathana”.

To właśnie te słowa tak długo powstrzymują mnie przed otwarciem go.

Pisząc go, próbowała złagodzić cios, jaki zadała mi swoim odejściem – usprawiedliwić się w jakiś sposób – i nie chcę o tym czytać. Nie powinna tracić energii, ponieważ zimne, twarde fakty są takie, że nie kochała mnie wystarczająco mocno, by zostać. Żadne gładkie słówka tego nie zmieniają.

Wracają do mnie słowa mojej nowej terapeutki Amandy: „Jeśli nie otworzysz listu, nie dasz rady ruszyć naprzód”.

Myśli, że skoro nie znam wszystkich faktów, mój umysł trzyma mnie w uwięzi i nic nie jest w stanie złagodzić bólu serca. Uważa, że to jeden z powodów, dla których nie potrafiłem usunąć tatuażu.

Popijam piwo i wpatruję się w leżący na stoliku list.

Ten pieprzony skrawek papieru sztydzi ze mnie już pół roku.

Kładę dłonie na kolanach i się przygotowuję.
Pieprzyć to. Podnoszę go i rozdzieram kopertę.
Kochany Nathanie,
czas nie okazał się naszym sprzymierzeńcem.

Podchodzę do recepcji na lotnisku na Majorce.

– Dzień dobry – wita mnie uśmiechnięta pracownica.

– Dzień. Nazywam się Nathan Mercer i mam rezerwację na lot do San Francisco dziś

rano.

– Zgadza się.

– Chciałbym z niego zrezygnować.

Rzuca mi pytające spojrzenie.

Czas na spotkanie z Elizą.

– Proszę o przebukowanie lotu. Wybieram się do Nowego Jorku.

CHOMIKO - WARMIA

Eliza

Gdy klikam przycisk „zastosuj”, przepełnia mnie poczucie sukcesu.

Wracam do San Francisco, do dawnego życia. Oczywiście bez Nathana. Nie zamierzam jednak się już dłużej tchórzliwie ukrywać ze złamanym sercem w Nowym Jorku. Doszłam do siebie i jestem wystarczająco silna, aby przebywać w tym samym mieście, co on. Wynajęłam mieszkanie w dawnej okolicy i nie mogę się doczekać, aby nadrobić zaległości z przyjaciółmi. Wracam do pracy w ukochanym szpitalu i zaczynam wszystko od nowa. Nie mogę uwierzyć, że pozwoliłam, aby tak długo rządził mną związek. Kontrolował nawet moje myśli.

Teraz już wiem, czemu odeszłam.

W końcu udało mi się wymazać z pamięci ostatnie dziesięć lat. Chociaż zajęło mi to trochę czasu. Nie zaprzeczę, że te sześć tygodni w ramionach Nathana było wspaniałym doświadczeniem, które odmieniło moją duszę. Niestety skończyło się tragicznie. Nasz związek trwał zaledwie półtora miesiąca. Utratę każdego wspólnie spędzonego tygodnia opłakiwałam miesiąc. Sześć tygodni miłości i pół roku dochodzenia do siebie.

Idę do łazienki, zerkam w lustro i poprawiam pomadkę oraz włosy. W mieście pojawił się Henry Morgan i wybieramy się na randkę. Nie czuję podenerwowania. Jestem podekscytowana. Po raz pierwszy od dawna myślę o sobie i swoich potrzebach. Założyłam dopasowaną, sięgającą do kolan, czarną sukienkę z głębokim dekoltem i długimi rękawami. Całości dopełniają wysokie szpilki. Obracam się z uśmiechem i przeglądam w dużym lustrze. Poprawiam stanik i układam w nim cycki. Wyglądam dobrze i podobam się sobie. Jestem dawną Elizą, a nie ofiarą ze złamanym sercem. Łapię torebkę oraz klucze i wyruszam na podbój.

Umówiłam się z Henrym w hotelowym barze.

Uśmiech nie schodzi mi z twarzy, gdy zjeżdżam windą na parter.

Do dzieła.

Nathan

Łapię taksówkę.

– Dokąd jedziemy, proszę pana? – pyta kierowca.

– Do hotelu Four Seasons w centrum miasta.

– Robi się.

Samochód włącza się do ruchu, a ja wyglądam przez okno. Uwielbiam Nowy Jork, bo jego gwar jest po prostu niepowtarzalny. Obserwuję, jak taksówka brnie przez przedmieścia w kierunku centrum.

Myślę nad tym, co powiem Elizie. Przeanalizowanie wszystkiego zajęło mi około tygodnia. Nawet przygotowałam sobie mowę. Może dzisiaj pracuje. Jeśli trzeba, poczekam do jutra.

Jestem bliżej niej niż przez ostatnie pół roku.

Włączam aplikację Znajdź Mój Telefon – moją nieustanną towarzyszkę od sześciu miesięcy. Zainstalowałam ją jako konieczność, ponieważ Eliza co chwilę gubiła komórkę.

Teraz kierowały mną jednak czysto egoistyczne pobudki. Dzięki aplikacji wiem, gdzie w danej chwili się znajduje, a także kiedy pracuje. Te informacje mnie uspokajają, gdy wiem, że jest bezpieczna. W ciągu ostatniego półrocza spędziłam więcej czasu na obserwacji małej

czerwonej kropeczki niż na czymkolwiek innym.

Punkcik się zbliża. Napęlnia mnie nadzieja, gdy czekam, aż go odnajdę. Patrę, jak miga, w końcu zatrzymuje się i świeci.

Oto jest.

Porusza się. Na pewno jedzie gdzieś taksówką. Obserwuję kropkę z uśmiechem, czując, że z każdą minutą się przybliżam do Elizy. Postanawiam, że zostawię bagaże w hotelu, wezmę prysznic i wtedy wyruszę na poszukiwania.

Gdy wjeżdżamy do miasta, przesuwam wzrokiem po mijanym otoczeniu.

Wróciłem, dziecinko!

Eliza

Rozglądam się po tętniącym życiem barze. Wszędzie, gdzie nie spojrzę, dostrzegam mężczyzn w garniturach. Czuję ekscytację, gdy łapię ich spojrzenia. Jakbym miała wypisane na czole, że wracam do gry.

– Eliza.

Dostrzegam zbliżającego się do mnie Henry'ego. Uśmiecham się szeroko, a on mocno przytula mnie na powitanie.

– Dobrze cię spotkać. – Trzyma moją rękę i taksuje wzrokiem. – Boże drogi, kobieto, jakim cudem stałaś się jeszcze bardziej ponętna?

Śmieję się.

– Chodźmy – proponuje i opróżnia kieliszek, po czym odstawia go na najbliższym stoliku.

– Nie chcesz tu zostać i się napić? – pytam.

– Nie, Elizo – odpowiada ze stanowczością. – Każdy facet w barze wlepiłby wzrok w moją dziewczynę.

Uśmiecham się zalotnie. O cholera. On również uważa, że to randka. Zaczynam odczuwać podenerwowanie.

– Okej.

Wychodzimy z baru prosto na zatłoczony chodnik.

– Pomyślałem, że wybierzemy się do restauracji na Piątej Alei. Byłem w niej kiedyś. Mają niesamowite jedzenie i koktajle.

– Okej. Jestem otwarta na propozycje.

Rechocze i mruga, a ja przewracam oczami.

– Przecież wiesz, co miałam na myśli – burczę.

Podnosi rękę i zatrzymuje taksówkę. Chwilę później docieramy na miejsce. Pomaga mi wysiąść z samochodu. Przez olbrzymie, czarne drzwi wchodzimy do ekskluzywnej restauracji znajdującej się w piwnicy. Ogromne okna wychodzą na ruchliwą ulicę. Jest ciemno, nastrojowo i po prostu...

– Dobry wieczór. Rezerwacja na nazwisko Morgan.

– Oczywiście. Tędy proszę. – Host prowadzi nas do stolika obok frontowego okna, na którym stoi świeca i leżą karty dań. – Specjalność dnia to półmisek owoców morza, grzybowe gnocchi z pesto z rukoli i orzecha oraz lucjan w sosie czosnkowym z warzywami zapiekanymi w miodzie. Na deser polecamy świeżo robione lody z chrupiących orzechów makadamia z truskawkami w czekoladzie oraz czekoladowe parfait.

– Dziękujemy. – Uśmiecham się. – Zapowiada się nieźle.

– Czego się państwo napiją? – pyta.

– Wina? – Zerkam na Henry'ego.

– Nie pijam wina – odpowiada zajęty studiowaniem menu. – Zamów to, na co masz ochotę. Ja poproszę piwo.

Zmuszam się do uśmiechu. Przywykłam do tego, że Nathan i ja mamy podobny gust.

– Poproszę Margaritę.

– Dobrze. – Kelnerka uśmiecha się i oddala w kierunku baru.

Henry rzuca mi psotne spojrzenie i ujmuję moją dłoń.

– Tęskniłaś za mną?

– Nie. – Chichoczę.

Nie kłamię. Wcale mi go nie brakowało i szczerze mówiąc, zaczynam się zastanawiać, co tutaj robię. Między nami nie ma chemii. W jego towarzystwie czuję się, jakbym przebywała z bratem.

Skup się.

– Opowiadaj o Nowym Jorku. – Uśmiecha się.

– Kocham to miasto.

– Podoba ci się?

– Bardzo. Jednak w następnym tygodniu wracam do domu.

– Co? – Marszczy czoło.

Śmieję się na widok jego zszokowanej miny.

– Przeprowadzam się z powrotem do San Fran.

– Co cię do tego skłoniło?

– Skończył mi się kontrakt... – Przerывam i szukam właściwych słów. – Już czas.

– A co na to Cerber?

Zagryzam wargi i układam serwetkę na kolanach.

Nie zaczynaj tematu.

– Zerwaliśmy ze sobą – przypominam.

– Wiem. Dlatego odeszłaś. – Uśmiecha się sarkastycznie i rozpiiera na krześle. – Nie powiem, żebyśmy nie widział, na co się zanosilo.

– Proszę bardzo. – Kelnerka wręcza nam drinki.

– Dziękujemy. – Biorę łyk Margarity i wykrzywiam twarz w grymasie. Kurwa, mocna. Smakuje jak płyn do odkażania rąk. Jaki to rodzaj tequili?

– Dlaczego twierdzisz, że zanosilo się na nasze zerwanie? – pytam, jeszcze się krzywiąc. Jak, do cholery, mam wypić to paliwo rakietowe?

– Z powodu jego przesadnej zaborczości – mówi, a ja go obserwuję i upijam kolejny łyk. Ten drink jest naprawdę ohydny. – Miał obsesję na twoim punkcie.

Uśmiecham się smutno. Prawdę mówiąc, to ja byłam o niego koszmarnie zazdrosna.

– To już przeszłość. – Muszę zmienić temat. – Opowiadaj o sobie. Nadal wykorzystujesz byłą do szybkich numerków?

– Nie. Za to znalazłem sobie kolejną dziewczynę. – Śmieje się.

Wtóruję mu. Henry i jego szczerłość. Żaden mężczyzna nie powiedziałby czegoś takiego na randce.

– Serio? Jest gorąca?

– Bardzo. – Podnosi moją dłoń i całuje opuszki palców. – Jednak nie taka seksowna jak ty.

– Schlebiasz mi. – Uśmiecham się na myśl o tym, jak oschle skomentowałyby to Nathan.

O Jezuu, kogo ja próbuję oszukać? Nie lubię Henry'ego Morgana. To przygłup.

Przez kolejne cztery godziny wysłuchuję jego paplaniny o sobie samym.

Nie czuję nic. Zero więzi.

On odnosi jednak chyba inne wrażenie, co chwilę całuje moją dłoń i opowiada o miejscach, w jakie chce mnie zabrać po moim powrocie do San Francisco.

O rety, jak mogłam się wpakować w taką sytuację?

– Muszę się zbierać. – Uśmiecham się. – Mam poranną zmianę.

– Rozchodniak w moim hotelu? – rzuca z nadzieją Henry.

– Nie jestem... – Przerывam i ściągam brwi. Szukam właściwych słów, aby go nie zranić.

– Nie jestem na to gotowa.

– Ach. – Na jego twarzy pojawia się smutek. – Serio? Ja tam jestem.

– Doprawdy? – Chichoczę.

– Całkowicie. – Uśmiecha się figlarnie. – Zaczekaj, aż pocałujesz mnie na dobranoc.

Wtedy zmienisz zdanie.

– Tak myślisz?

– Tak. – Unosi rękę, by przywołać kelnerkę i uregulować rachunek. – Będziesz mnie błagać o strzeziennego.

– Przekonajmy się, co możesz zaoferować. – Śmieję się i podejmuję jego gierkę.

Dziesięć minut później wychodzimy na ulicę. Zmierzamy w kierunku postoju taksówek. Henry ujmuję moją dłoń, odwraca mnie w swoją stronę i zakłada mi kosmyk włosów za ucho. Wpatrujemy się w siebie. Muszę wiedzieć, czy coś zaiskrzy. Chcę się o tym raz na zawsze przekonać.

– Czy teraz pocałujesz mnie na dobranoc? – pytam.

Pochyla się, a jego usta powoli dotykają moich. Unosi dłonie do mojej twarzy i całuje mnie mocniej. Ma mały język, który nie wywołuje we mnie napięcia, ale jest całkiem przyjemnie.

Przy kolejnym pocałunku zamykam oczy.

Może moglibyśmy nad tym popracować.

– Chodźmy do mojego hotelu – szepcze mi w usta.

Jego słowa mnie przebudzają i nagle wracam do rzeczywistości.

– Nie mogę.

Odsuwam się od niego. Z uśmiechem łapie moją rękę, uniemożliwiając mi ucieczkę.

– Zatem do zobaczenia po twoim powrocie?

Potakuję.

Zbliża się do mnie i ponownie mnie całuje. Jego pocałunek jest delikatny i czuły.

– Muszę lecieć. – Odwracam się i otwieram drzwi najbliższej taksówki. Macha mi i wskakuje do tej zaparkowanej przed moją.

– Dokąd? – pyta kierowca, gdy czekamy, aż taksówka Henry'ego odjedzie.

– Na Czterdziestą Drugą Ulicę. – Wyglądam przez okno i napotykam spojrzenie Nathana.

Stoi pod ścianą z rękami w kieszeniach dużego płaszcza i wpatruje się we mnie.

Jego wściekłość jest niemal namacalna.

O kurwa.

Cały czas tam był.

Henry.

Przez ten cały czas.

Odwracam wzrok. Czy to zbieg okoliczności, że się tu pojawił? Ogarnia mnie lęk.

– Proszę... jechać – jękam się do kierowcy.

– Nie da rady, proszę pani. – Wskazuje na zakorkowaną ulicę.

Nagle drzwi taksówki się otwierają i Nathan siada obok mnie.
– Co robisz? – rzucam.
– Henry Morgan? – szepcze wkurzony. Na czole wychodzą mu żyły. – Jesteś z nim?
Przez pół roku miałem złamane serce. A teraz dowiaduję się, że ty... Że jesteś z nim.
– Co? Nie. – Sprawia mi przykrość. Dlaczego zwróciłam uwagę tylko na tę część jego wypowiedzi o złamanym sercu? – Wracaj do domu, do Roberta.
– Co? – wybucha.
– Dobrze słyszałeś.
– Musimy porozmawiać.
– Spóźniłeś się pięć miesięcy. Zostaw mnie w spokoju. – Zerkam na niego, po czym odwracam się do kierowcy. – Może pan wyrzucić tego mężczyznę z taksówki? Nie życzę sobie jego obecności.
– Żartujesz sobie? – szepcze zdenerwowany Nathan.
– Czego pani ode mnie oczekuje? – Kierowca rozkłada ręce w geście bezradności.
– Dobrze. Zatem ja zrezygnuję. – Wsiadam z taksówki i ruszam chodnikiem.
Nie wiem, co wyprawiam, ale mam pewność, że nie chcę być ponownie wciągnięta do świata Nathana. Dopiero co się z niego wydostałam i nie mogę sobie pozwolić na powrót do tego dramatu.
Zranił mnie tak mocno.
Słyszę trzaśnięcie drzwi i wiem, że Nathan podąża za mną.
Łapie mnie za ramię i odwraca w swoją stronę.
– Eliza! Przestań!
– Odejdź. – Gotuje się we mnie, a do oczu napływają mi łzy. – Po prostu... daj mi spokój.
– Przeczytałem twój list.
– Hmm?
– W tym tygodniu.
Zszokowana tracę nad sobą panowanie.
– Co?! – krzyczę. – Czy ty masz dwa latka?
Odwracam się i wchodzę ponownie w tłum. Jestem zbyt zdenerwowana, by z nim rozmawiać. Dopiero go przeczytał! Nie wytrzymam z tym mężczyzną.
– Elizo! – woła mnie.
– Wracaj do Roberta. Nie chcę z tobą rozmawiać. – Nie zatrzymuję się.
Łapie mnie za rękę i zmusza, bym stawiała mu czoła.
– Jezu drogi, kobieto, posłuchasz mnie przez jedną pieprzoną minutę? Nie jestem ani nie byłem z Robertem.
– Widziałam wasze zdjęcia z Ibizy.
Skonsternowany marszczy czoło.
– U twojej mamy – wyrzucam z siebie. – Jak możesz mnie nadal okłamywać? Czy nasza przyjaźń nic dla ciebie nie znaczyła?
– Byliśmy na zjeździe zorganizowanym przez firmę Contiki. Razem z dwudziestką innych osób. Oddzielne pokoje i niewiele okazji do rozmów. Już ci mówiłem, że nic mnie nie łączy z pieprzonym Robertem. – Szuka mojego wzroku. – Zostawiłaś mnie dla Henry'ego Morgana?
– Nie – wzdycham. Boże, jak to musi wyglądać? – To było nasze pierwsze spotkanie, od kiedy odeszłam... Nie żeby to była twoja sprawa.
– Pocałowałaś go?
– Tak. – Macham dłońmi.

– Co jeszcze robiłaś?

Wpatruję się w niego i przytłacza mnie to, że mnie do niego ciągnie. Wydaje się taki znajomy.

Taki kochany.

– Leżałam na kanapie i rozpaczałam po tobie. – Na myśl o tym, jak to żałośnie brzmi, do oczu napływają mi łzy. – Więc trzymaj się ode mnie z daleka, okej?

– Dziecinko. – Na jego twarzy maluje się wyraz smutku. Przyciąga mnie do siebie.

– Przestań. – Próbuję wyrwać się z jego objęć, lecz trzyma mnie w mocnym uścisku. – Puść mnie.

W końcu udaje mi się uwolnić. Odpycham go tak mocno, że aż się potyka. Potrząsa głową, zdając sobie sprawę, że kompletnie straciłam nad sobą panowanie.

– Chcę tylko porozmawiać – wyrzuca z siebie.

– Za późno.

– Nie dam rady ruszyć naprzód, dopóki sobie wszystkiego nie wyjaśnimy.

Chce o mnie zapomnieć.

Wracają mi siły.

– Dobrze. – Opuszczam ramiona, przygotowana do walki. – Porozmawiajmy. Masz dziesięć minut.

Wchodzę do pobliskiego baru i siadam przy wysokim stoliku. Nieśmiało zajmuje miejsce obok. Podchodzi kelnerka.

– Poprosimy dwie Margarity z tequilą Agave z górnej półki – mówi.

Zaciskam szczęki. Nienawidzę tego, że tak dobrze zna mój gust.

– Nie mam ochoty z tobą pić – warczę.

– Dobrze. Zatem oba drinki dla mnie – dodaje.

Zaskoczona moim oziębłym zachowaniem kelnerka unosi brwi. Zaciskam zęby i rzucam jej spojrzenie sugerujące, że nie zna całej historii.

To palant, okej?

Zaciskam palce na kolanach. Nie mam ochoty czynić mu paskudnych wyrzutów, więc postaram się zachować milczenie.

Jego wzrok spoczywa na mnie. Uśmiecha się miękko.

– Dobrze cię widzieć, Lize.

Zaciskam zęby i oschle potakuję.

Też się cieszę na twój widok.

Marszczy brwi, jakby szukał właściwych słów.

– Schudłaś.

– Kilka kilogramów. Chodzę na siłownię.

Zmusza się do uśmiechu i drapie po głowie.

– Chciałeś rozmawiać, więc mów – ponaglam go.

– To, o czym napisałaś w liście... Naprawdę tak myślisz?

Potrząsam głową z rozczarowaniem.

– Nie mogę uwierzyć, że do tej pory go nie przeczytałaś.

– Ja również – wzdycha i łamie mu się głos. – Ja po prostu...

– Co po prostu? Co, Nathan?

– Nie radziłem sobie dobrze z tą sytuacją.

– Doprawdy?

Wpatrujemy się w siebie i wiem, że to właściwy moment: moja chwila prawdy, czas, aby wyznać wszystko, czego nie powiedziałam wcześniej. Chowam tyle urazy i w końcu mam okazję

do szczerości. Powinnam z nim porozmawiać albo na zawsze zachować wszystkie żale dla siebie.

– Ja też nie radziłam sobie dobrze, Nathe. Oboje ponosimy winę za zaistniałą sytuację. –
Wzruszam ramionami. – Nie powinnam była zostawiać ci listu. Należało porozmawiać.

– Teraz możesz mi wszystko powiedzieć.

– Już za późno – wzdygam. – Zapomnij. Wszystko się zmieniło.

Wpatrujemy się w siebie i ogarnia mnie smutek. Nie da się cofnąć czasu.

Nie można tak po prostu wymazać wyrządzonych krzywd.

Bierze mnie za rękę i kładzie nasze złączone dłonie na moim udzie.

– Proszę. – Zamyka oczy, przygotowując się na to, co usłyszy. – Elizo, napisałaś, że
będziesz wiecznie na mnie czekać.

Przełykam z trudem ślinę. Jego widok sprawia, że wracają wszystkie wspomnienia.
Szczęście, złamane serce i wiele innych emocji.

– Chciałam, abys wiedział, że rozumiem, że potrzebowałeś czasu i jako twoja
przyjaciółka ci go podarowałam.

Nie odrywa ode mnie wzroku.

– Skąd ci to przyszło na myśl? – pyta miękko.

– Widziałam, jak się ze sobą zmagasz.

Ściska moją dłoń, zachęcając mnie do otwartości.

– Niby w jaki sposób?

– Nathe. – Uśmiecham się do tego przystojnego mężczyzny. Wiem, że dla nas jest już za
późno, ale wciąż go uwielbiam. – Żyłeś sobie zwyczajnie, a potem zniemacka zacząłeś odczuwać
do mnie pociąg. Bez chwili wahania podążyłeś za instynktem.

– Nieprawda.

– A co, odczekałeś kilka tygodni?

– Przez długi czas ci o tym nie mówiłem, Lize.

– Tak czy siak, zmierzam do tego, że gdy tylko zostaliśmy parą i się zakochaliśmy,
a wiem, że mnie kochałeś, pędziliśmy na łeb na szyję. Wiedziałam, że nigdy byś mnie nie opuścił
i że nawet jeśli darzyłeś uczuciami Roberta, to i tak nie zostawiłbyś mnie dla niego. Nie jesteś
taką osobą.

Wpatrujemy się w siebie.

– Chciałam ci dać możliwość wyboru, Nathan.

– Dlaczego? – szepcze.

– Ponieważ dziesięć lat naszej przyjaźni nauczyło mnie tego, że twoje szczęście jest dla
mnie ważniejsze niż nasz związek. – Czuję ucisk w gardle. – Nigdy nie pozwoliłabym ci
zrezygnować z własnego szczęścia na rzecz mojego. Za mocno cię kochałam. – W reakcji na
moje słowa spuszcza głowę. – Potem byłam przerażona podejrzeniem, że mogę być w ciąży, a ty
przestałeś ze mną rozmawiać. – Zamyka oczy w żalu. – Już w porządku, Nathan. Rozumiem. –
Ściskam jego dłoń.

– Co rozumiesz? – Podnosi na mnie wzrok.

– Wiem, dlaczego musiałeś mnie zmusić do odejścia.

– Elizo, nigdy nie miałem zamiaru skłonić cię do opuszczenia mnie. Wręcz przeciwnie. –

Przerywa na chwilę, aby zebrać myśli. Głos mu się łamie. – Gdy Jolie powiedziała te...

– Co? – Zachęcam go do otworzenia się.

– Nie wiem. – Potrząsa głową, niezdolny wyrazić swoich myśli. – Coś się stało.

– Co masz na myśli?

– Nie odsunąłem się od ciebie, bo pragnąłem Roberta. Byłem zdruzgotany z twojego
powodu. Nie byłem w stanie... – Przerywa.

– Co takiego, Nathe? – Ściskam jego dłoń.
– Jak mogłaś pomyśleć, że wykorzystuję cię, aby mieć dzieci? – Szuka mnie wzrokiem. – Jak mogło ci to przyjść do głowy? Znasz mnie lepiej niż ktokolwiek inny. Nie mogłem przestać o tym myśleć. Nadal nie potrafię. To była najbardziej krzywdząca rzecz, jaką ktoś o mnie pomyślał. – Zaciska szczęki.
O Boże, on nadal nie może tego przeboleć.
Przepełnia mnie poczucie winy.
– Nathe, wiedziałam o tym w głębi duszy. Szukałam powodu. Nie obawiałam się ciebie, tylko siebie. Wiedziałam, że sobie nie poradzę, jeśli nam nie wyjdzie. I miałam rację, bo nie umiem przeboleć tego, co się z nami stało.
Patrzemy na siebie z żalem. Przesuwa kciukiem po mojej dłoni.
– Spotykasz się teraz z Morganem?
– Nie. – Przewracam oczami. – Dzisiaj spotkaliśmy się po raz pierwszy od mojego wyjazdu. A tym jesteś z Robertem?
– Nie jestem z Robertem! – warczy wkurzony. – Ile pieprzonych razy mam ci to powtarzać!
– Ale z nim byłeś?
– Nie. Fizycznie nie. Widywałem go, ale nie w taki sposób, jaki ci się wydaje.
– Co masz na myśli?
– Ibiza to był istny koszmar. Nigdy by nam nie wyszło, gdybyśmy do siebie wrócili. To, co nas łączyło, zakończyło się dziesięć lat temu. Poza tym za każdym razem, gdy się spotkamy, to się kłócimy.
– Dlaczego?
– Ponieważ zjawił się w naszym domu, aby cię zdenerwować i to zadziałało. Odeszłaś ode mnie.
– A co ze Stephanie?
– Też jej nie tknąłem. Przysięgam na życie mojej matki – warczy sfrustrowany.
– Z kim byłeś? – Wiem, że nie powinnam pytać, ale masochistka we mnie chce zaznać tego bólu.
– Nie chcesz znać odpowiedzi na to pytanie. – Nie odrywa ode mnie wzroku.
Czyli był z wieloma osobami.
Przełykam z trudem i spuszcza głowę. To powód, dla którego nie możemy być razem. Staję się tak cholernie bezsilna, kiedy jest w pobliżu.
Ujmuje mój policzek w dłoń i przyciąga do siebie moją twarz.
– Te doświadczenia ugruntowały mnie w pewnym przekonaniu.
Szuka mojego wzroku.
– Ty, Elizo. Zawsze liczyłaś się tylko ty. Wiem, że nasza miłość była najpierw platonicznym uczuciem, ale należałem do ciebie od dnia, w którym się poznaliśmy.
Wpatrujemy się w siebie i pragnę cofnąć ostatnie pół roku. Chcę rzucić się w jego ramiona, całować go i się pogodzić.
Lecz muszę być twarda i walczyć o siebie.
– O czym ty mówisz, Nathan?
– Kocham cię i nigdy nie przestanę.
Wpatruję się w niego.
– Chcę, byśmy spróbowali ponownie.
– Nie. – Potrząsam głową. Rany są zbyt świeże, by nawet brać to pod uwagę. – Nie mogę.
– Dlaczego nie?

– Ponieważ nie chcę się od ciebie uzależniać, tak jak pozwoliłam sobie na to wcześniej. Nasze funkcjonowanie było niezdrowe i właśnie z tego powodu nam nie wyszło. To była nieunikniona katastrofa. Znamy się za dobrze, Nathan.

– To niemożliwe.

– Nie chcę, byśmy do siebie wracali.

Marszczy czoło. Dostrzegam iskierkę złości w jego oczach.

– Nie da się poznać kogoś za dobrze – wyrzuca z siebie. – Jesteś śmieszna.

– Chcę, byśmy zostali przyjaciółmi – oznajmiam. – W następnym tygodniu wracam do San Francisco.

– Wracasz do domu? – pyta z nadzieją.

– Nie. Mam własne mieszkanie.

Urażony cofa się na siedzeniu.

– To niezbyt miłe, nieprawdaż? – rzuca.

– O co ci chodzi?

– Podaję ci na tacy swoje serce, a ty ponownie mnie odtrącasz.

– Co? – rzucam. – Nie waż się na mnie złościć za to, że nie rzucam ci się w ramiona.

Podnoszę drinka i upijam duży łyk. Teraz i ja jestem zła. Czy sądzi, że padnę w jego ramiona, gdy tylko kiwnie palcem?

– Gdy ty pieprzyłeś się w najlepsze, jak byłam zdruzgotana. Więc wybacz mi, że nie chcę ci wskoczyć prosto do łóżka, Nathan.

– Jak długo będziesz mi tym razem to wypominać?

– Wiesz co? – Wstaję zdenerwowana. – Nie zamierzam. To był ostatni raz.

Odwracam się i wybiegam z baru.

Za kogo on się, do diabła, uważa?

Nathan Mercer zawsze był dupkiem.

Eliza

Szybkim krokiem zmierzam w kierunku postoju taksówek.

– Nie mogę uwierzyć, że marnowałam czas na rozmowę z nim – mamrocę do siebie. –
Wraca, rzuca parę gładkich słówek i uważa, że padnę przed nim na kolana i od razu właduję
sobie do ust jego gmerającego we wszystkich chętnych cipkach fiuta. Z iloma osobami pieprzył
się po naszym rozstaniu? Skończyłam z nim.

Zderzam się ramieniem z przechodzącym mężczyzną.

– Aua.

– Przepraszam! – woła.

Biegnę w pośpiechu i dostrzegam przed sobą postój. W kolejce czekają dwie osoby, a po
taksówkach ani śladu. Zaczyna siąpić deszcz.

– Świetnie. Jeszcze mi tego potrzeba.

„Ile razy będziesz mi to wypominać?”

Mrużę oczy i zaczyna się we mnie gotować. Właśnie o to mi chodzi.

Nathan Mercer to samolubny kutas, który troszczy się tylko o samego siebie.

– Eliza! – dyszy, doganiając do mnie. Chyba biegł, aby mnie odnaleźć.

Krzyżuję ramiona na piersi.

– Odejdź. Nie mam ci nic do powiedzenia.

– Co? – Oddycha ciężko. – Nie dokończyliśmy rozmowy.

– Owszem skończyliśmy.

Deszcz przybiera na sile. Przewracam oczami, bo nie padało od tygodni i akurat tego
jednego pieprzonego wieczoru, kiedy nie mogę złapać taksówki, nagle zaczęło.

Serio?

– Dlaczego nie możemy spróbować ponownie? – pyta.

– Bo jesteś podręcznikowym dupkiem – rzucam.

– Że co? – dyszy.

– Złamałeś mi serce, a potem nagle się pojawiaasz i żądasz, abym na zawołanie do ciebie
wróciła.

– Powiedziałaś, że mnie kochasz.

– Powiedziałam, że kochałam cię wtedy, dupku.

Mruży oczy. Wiem, że nie znosi wyzwisk, ale na nie zasługuje.

– Więc już mnie nie kochasz?

– Nie. – Wpatruję się prosto przed siebie. – Właściwie, to nie.

– Kłamczucha.

– Po prostu odejdź, Nathan.

Zaczyna padać coraz mocniej.

– Naprawdę, teraz? – wołam w stronę nieba. Chowam się szybko pod markizą i wyjmuję
telefon.

– Co robisz?

– Dzwonię po Ubera. A na co ci to wygląda?

– Dlaczego zachowujesz się jak oziębła suka? – szepcze wkurzony.

– Lepiej się ugryź w język. – Opuszczam telefon i się w niego wpatruję.

Spogląda na mnie zdziwiony.

– Jesteś jak struś. – Ponownie podnoszę telefon.

– Co masz na myśli?

– To, że aby zapomnieć, chowasz głowę w piasek. Poza tym jesteś głupi jak but.

Deszcz się nasila. Ogromne krople odbijają się od chodnika i uderzają w nas. Musimy się też przekrzykiwać, żeby cokolwiek usłyszeć.

– Słuchaj. – Uśmiecha się szyderczo. – To, że poprosiłem cię o powrót do mnie, nie znaczy, że jestem głupi.

– To nie. Raczej to, że myślałeś, że tak po prostu się zgodzę.

Mruży oczy i chce coś powiedzieć, ale się hamuje.

Zamawiam Ubera i chowam telefon do torebki.

– Czego ode mnie oczekujesz? – pyta.

– Niczego.

– To jak możemy wszystko naprawić?

– Nie chcę niczego zmieniać.

Zakłada ręce na biodra.

– Za minutę zaciągnę cię z powrotem do tego pieprzonego baru, Elizo. Powiedz mi, jak możemy to, kurwa, naprawić? – warczy sfrustrowany.

– Nie szukam chłopaka, Nathan. Możesz zostać moim przyjacielem, ale nic poza tym. A nawet nie jestem pewna, czy tego chcę, zważywszy na twoją przeszłość.

– Co to ma znaczyć?

– Spędziłam pół roku w obcym mieście, a ty ani razu nie sprawdziłeś, co u mnie. Gówniany z ciebie przyjaciel.

Zaciska szczęki i się we mnie wpatruje.

– Okej. Wiem, że byłeś zajęty. – Zarzucam włosami do tyłu i patrzę prosto przed siebie. Gram rolę wartą Oscara. Może trochę nadmiernie dramatyzuję, ale zasłużył sobie na to.

– Co masz na myśli?

Krew we mnie wrze.

– Powiedzmy sobie szczerze, że twoje pół roku wyglądało zupełnie inaczej niż moje.

– Okej, w porządku!!! – Sfrustrowany wyrzuca ręce i wrzeszczy, jakby stracił nad sobą panowanie. – Więc skążemy się na kolejne sześć miesięcy piekła, ponieważ udowodnienie własnego punktu widzenia jest dla nas dużo ważniejsze niż szczęście.

– Zostaw mnie w spokoju.

– Przeleciałem taki szmat drogi, aby się z tobą zobaczyć, a ty nawet nie wykazujesz ochoty na rozmowę.

– I znowu się zaczyna. – Uśmiecham się do siebie, potrząsając głową. – Kurewsko niewiarygodne.

– Co?! – wrzeszczy. – Co to ma, kurwa, znaczyć?

– Wszystko zawsze kręci się wokół ciebie, Nathan. Choć raz... Jeden pieprzony raz, możesz postawić moje życzenie ponad swoim?! – drę się, nie pozostając mu dłużna.

– Czego pragniesz?

– Żebyśmy zostali przyjaciółmi. Posłuchaj, co mówię! Jaśniej się nie da. Tylko przyjaźń!

– Nie chcę pieprzonej przyjaźni, Elizo. Chcę, abyś została moją żoną!!!

Co?

Zdaje sobie sprawę, że powiedział to na głos, i cofa się zszokowany.

– To się nie wydarzy – mówię cicho. – Bo w tej chwili godzę się tylko na przyjaźń. Wyjście za ciebie za mąż to ostatnia rzecz, jaka przyszlaby mi do głowy.

Nie odrywa ode mnie wzroku.

– Przyjaźń albo nic – mówię.

Zaciska zęby.

– W takim razie wybieram drugą opcję.

– Wiedziałam, że tak będzie.

Gdy nadjeżdża Uber, wskakuję do środka i zatraskuję za sobą drzwi.

Zostawiam Nathana na chodniku. Wpatruje się we mnie z morderczym wyrazem twarzy.

Ne żartowałam, że Nathan Mercer to prawdziwy dupek.

Sen – cudowny lek. Żałuję, że nie sprzedają go w buteleczkach.

Z uśmiechem maszeruję chodnikiem. Dzisiaj czuję się wyjątkowo zrelaksowana. Minał żal i niepokój po wczorajszej kłótni z Nathanem. Mam wrażenie, że panuję nad wszystkim. Jestem wyzwolona. Czuję się sobą. Bycie suką daje siłę. Rano byłam na siłowni i zrobiłam zakupy spożywcze. Kupiłam też dwie tanie walizki, aby zabrać do domu to, co uzbierałam przez ostatnie pół roku.

Wchodzę do budynku i wsiadam do windy. Słyszę dźwięk powiadomienia na telefonie. To pewnie dziewczyny piszą w związku z dzisiejszą pożegnalną kolacją. Nie mogę się jej doczekać.

Drzwi windy rozsuwają się. Zostawiam puste walizki przed drzwiami do mieszkania, wyjmuję telefon z torebki i sprawdzam wiadomości. Wyświetla się jedna od Nathana.

Niech będzie przyjaźń

Zaciskam wargi, powstrzymując uśmiech. Odpisuję:

Dziękuję

Dostaję kolejną wiadomość.

Zjemy razem obiad?

Wzdycham, rzucam telefon na kanapę i nastawiam czajnik. Dostaję kolejną wiadomość.

Wiesz, że przyjaciele jadają wspólnie obiady?

Mrużę oczy. Co mu odpisać? Odkładam ponownie telefon. Teraz będzie zgrywał przyjaciela.

Znowu przychodzi powiadomienie.

To twoja ostatnia szansa na lunch z lubiącym chować głowę w piasek strusiem przed jego popołudniowym lotem

Uśmiecham się na widok tego nawiązania do naszej rozmowy. Dzisiaj wraca do domu. Chyba zrozumiał, że nie ma szansy, abym mu uległa.

Odpisuję:

Dobrze

Gdzie chcesz się spotkać?

Pisze:

A na co masz ochotę?

Zachowuje się dzisiaj wyjątkowo miło.
Spotkajmy się w Hugo na 42 Ulicy. Za godzinę?

Od razu dostaję odpowiedź.
Brzmi świetnie

Do zobaczenia

O trzynastej wchodzę do restauracji. Nathan wstaje na mój widok. Zajmujemy stół koło okna.

– Cześć. – Wyciąga rękę, by uścisnąć moją dłoń.

Wpatruję się w jego wyciągniętą rękę. Pomijając nasze pierwsze spotkanie, nigdy nie witał się ze mną w ten sposób. O Boże, znowu się zaczyna.

Potrząsam jego dłoń i uśmiecham się sztucznie.

– Miło cię znowu spotkać w tak krótkim czasie, Nathan.

– Ja również cieszę się z naszego spotkania, Elizo. – Uśmiecha się słodko.

Zajmuję miejsce, podczas gdy on popija kawę.

– Zamówiłeś już? – pytam.

– Tak – odpowiada zwyczajnie. – I uprzedziłem, że podzielimy się rachunkiem.

– Okej, dobrze. To ułatwi sprawy. – Podnoszę kartę dań i przeglądam ofertę, starając się ukryć uśmiešek. To tak zachowuje się w roli przyjaciela. – Co zamówiłeś?

– Lazanię.

Jakżeby inaczej.

Zerkam na to, co mają w menu.

– Ja poproszę sałatkę. Lazania jest dla mnie za ciężka.

– Nie lubisz jej już? – pyta oschle.

– Zbyt ciężkostrawna – rzucam od niechcienia. – Pozostawia po sobie gorzki posmak.

Uparcie się we mnie wpatruje, a ja zagryzam wewnętrzną stronę policzka, aby pohamować uśmiech.

Gra rozpoczęta, dupku.

– Moje kubki smakowe najwyraźniej się nie zmieniły. – Poprawia serwetkę na kolanach.

– Nie wyobrażam sobie, aby mogły ulec zmianie, skoro stołujesz się w bufecie, w którym można dostać byle co. – Zamykam menu. – Zarazki w takich miejscach wykraczają poza normę... tak przynajmniej słyszałam.

Przygryza dolną wargę, aby powstrzymać się przed rzuceniem wrednego komentarza. Popija kawę, a ja naprawdę z całych sił staram się opanować śmiech.

– Jak twój hotel? – pytam.

– Dobrze, dziękuję. – Rozpiera się na krześle i krzyżuje nogi. Ma na sobie spłowiałe, niebieskie jeansy, granatową marynarkę oraz szarą koszulę. Jego miodowe włosy są w perfekcyjnym nieładzie, jak zwykle przydługie na górze. Mógłby pozować do zdjęcia jako model.

Dlaczego jest taki wspaniały?

– Czy są państwo gotowi złożyć zamówienie? – pyta nas kelnerka.

Nathan wskazuje na mnie.

– Dla mnie sałatka z kurczakiem i dietetyczna cola.

Kelnerka powoli zapisuje moje zamówienie i zwraca się do Nathana. Na jego widok

uśmiecha się i zakłada włosy za ucho, a jej policzki pąsowieją.

O rety...

Gdy dostrzeża jej reakcję, przez jego twarz przebiega cień uśmiechu.

– Dzień dobry – mówi głębokim głosem.

– Dzień dobry – odpowiada kelnerka.

Wpatruje się w nią celowo.

– A co pani poleca? – Zerka na jej plakietkę. – Tiffany, co za piękne imię. Mogę się tak do ciebie zwracać?

Kelnerka uśmiecha się, jakby właśnie wygrała na loterii.

– Oczywiście.

– Co polecasz?

Jest podekscytowana, że chce z nią nawiązać rozmowę. Wzdycham pod nosem. Dobry Boże, nic się nie zmieniło. Nadal ma fanki wszędzie, gdziekolwiek się pojawi.

Nie mogę się powstrzymać i przerywam jego gierkę.

– Weźmie lazanie – wcinam się.

O cholera, zamknij się.

Tiffany zerka na mnie, a potem znów spogląda na Nathana.

– Życzy pan sobie lazanie? – pyta.

Nathan wytrzymuje moje spojrzenie i uśmiecha się niczym kot, który spija śmietankę. Właśnie podałam mu się na tacy tym małym wybuchem zazdrości.

– Tak, brzmi pysznie. – Uśmiecha się. – Poproszę również kieliszek wina. Też chcesz, Elizo?

– Nie. – Nie napiję się z nim. To przepis na katastrofę.

Z uśmiechem otwiera kartę napojów.

– Smutne, że nie chce się ze mną napić, prawda Tiffany? – Przegląda wybór alkoholi.

Kelnerka chichocze jak na zawołanie, a mnie robi się niedobrze.

– Muszę zachować trzeźwość umysłu. – Uśmiecham się fałszywie do Tiffany.

– Czemu? – Nathan podnosi na mnie wzrok.

– Wychodzę dzisiaj wieczorem. Nie mam potrzeby zaczynać wcześniej.

Właściwie to nie jest kłamstwo. Nie chcę się upić.

Nie chcę też skończyć z tobą w łóżku...

– Rozumiem. – Przegląda dalej kartę. – Poproszę kieliszek czerwonego wina Henschke.

– To wszystko? – pyta.

– Tak. – Uśmiecha się. – Dziękuję, Tiffany.

Oddała się na palcach i z zawstydzonym uśmiechem zmierza do kuchni.

Wpatruję się w niego stanowczo.

– Jest pan dzisiaj bardzo przyjacielski, panie Mercer. – Daję sobie w myślach kopniaka za swoje słowa.

– Zawsze taki jestem, Elizo. Co masz na myśli?

– Nic. Zazwyczaj jesteś niecierpliwy i gburowaty.

– Zmieniłem się, od kiedy ostatnio spędzaliśmy razem czas. – Uśmiecha się.

– O tak, z pewnością.

– Tak. – Rozgląda się po restauracji, jakby był pieprzoną Mary Poppins. Zgrywa niewiniątko. Szkoda, że wiem, jaka jest prawda.

– No to opowiadaj, co się zmieniło? – prowokuję go.

Wraca Tiffany z naszymi napojami i stawia je na stoliku.

– Dziękuję. – Nathan uśmiecha się i podnosi kieliszek w moją stronę. Bierze łyk. – Za

nas.

Unoszę brwi i z niezadowoleniem obserwuję, jak popija nasze ulubione czerwone wino, podczas gdy ja muszę obejść się smakiem.

– Stałem się wrażliwszy – mówi.

Ze zdumieniem unoszę brwi.

– Doprawdy? Czy to dzisiaj zaszła w tobie ta przemiana?

– Nie. Dlaczego tak twierdzisz?

– Bo zeszłej nocy byłeś bardzo pochłonięty sobą.

– Hmm... – Popija wino i dostrzegam, jak jego wargi drżą, gdy stara się za wszelką cenę utrzymać język na wodzy. – Pracuję nad tym.

– Z kim? Terapeutą?

– Proszę, oto państwa chleb. – Kelnerka z szerokim uśmiechem stawia przed nami koszyczek.

Na litość boską, spadaj Tiffany.

Nathan smaruje chleb masłem.

– Chcesz? – pyta mnie.

Nie mów tego... nie mów... nie waż się.

– Z iloma mężczyznami spałeś od naszego zerwania? – pytam.

– Z żadnym.

– Żadnym?

– Prawie z jednym, ale w końcu do tego nie doszło.

– Co to znaczy?

– Wyszliśmy z baru z zamiarem uprawiania seksu, ale na zewnątrz zdałem sobie sprawę, że tego nie chcę i odpuściłem. To nie moja... Nie pociąga mnie to.

– A ile kobiet zaliczyłeś?

– Żadnej, która by się liczyła.

– Nathan – rzucam.

– Dlaczego chcesz to wiedzieć?

– Bo muszę. Chcę znać wszystkie fakty.

– Po co?

– Po prostu.

Marszczy brwi, oceniając ryzyko.

– Czterema.

– Co to za jedne? – Nie jest tak źle, jak myślałam.

– A co to ma, kurwa, do rzeczy? – szepcze wkurzony.

– Chcesz, abym wszystko rozważyła. To właśnie robię.

– Nie mam pojęcia. Pracują w klubie ze striptizem.

Pochyliam się z niesmakiem.

– Uprawiałeś seks z prostytutkami? – szepczę.

– A wolałabyś, abym spędził noc, uwodząc kogoś? – rzuca oburzony. – To była fizyczna potrzeba, którą musiałem zaspokoić, więc zrobiłem to w najbardziej mechaniczny sposób, jaki znam.

– Poszedłeś do klubu ze striptizem cztery razy i...

– Dwa razy.

– Obrabiałeś na raz dwie laski? – Marszczę czoło.

Rozglądam się.

– Mów ciszej – szepcze. – Dwukrotnie wybrałem się do klubu na trójkącik z dwiema

dziewczynami.

– Brawo! – Otwieram szeroko usta i zapadam się w siedzeniu.

Wpatruję się w niego przez chwilę. Muszę być walnięta. Normalna kobieta byłaby wściekła, ale mnie ta informacja udobruchała. Nie był z nikim blisko. Chodziło tylko o seks.

– W zeszłym tygodniu prawie zadzwoniłam do twojego terapeuty – przyznaję się.

– Dlaczego?

– Chciałam upewnić się, że wszystko u ciebie w porządku.

Kurwa, zamknij się.

Podekscytowany pochyla się do przodu.

– Martwiłaś się o mnie nie dalej jak tydzień temu?

– Zanim dowiedziałam się, że wybrałaś się z Robertem na Ibizę.

– Na grupowe wakacje. Nie przekreślaj wszystkiego, Elizo.

– Nie obchodzi mnie, co wyprawiasz – kłamię i popijam colę.

– Wiem. – Uśmiecha się do mnie seksownie, nie spuszczając ze mnie wzroku.

Domyślił się prawdy.

Rozglądam się, popijając colę. To spotkanie było złym pomysłem.

Serwują nasze dania i przez jakiś czas jemy w milczeniu. Nathan czuje się zupełnie swobodnie. Ja mam do siebie głęboki żal, że wymyknięto mi się pytanie o to, z kim sypiał. Dlaczego go o to zapytałam? Teraz wie, że nadal mi na nim zależy.

– Moja matka wie o wszystkim – wyznaje.

– Co masz na myśli? – Ściągam brwi i przeżuвам jedzenie.

– Wie, że się w sobie zakochaliśmy i że zerwaliśmy.

Otwieram szeroko usta.

– Nigdy nie wspomniała o tym słowem. Spotkałyśmy się z dziesięć razy i rozmawiam z nią co drugi dzień.

– Obawiała się, że jeśli się dowiesz, to zapanuje między wami dziwna atmosfera. Bała się, że ją również zostawisz.

– Zasmucasz mnie. Nigdy bym jej nie opuściła. – Kładę dłoń na sercu.

– Zatem tylko mnie. – Unosi brwi.

– Zmusiłeś mnie do odejścia, Nathan. To nie był mój wybór.

– Teraz to już nie ma znaczenia. – Nakłada lazanię na widelec. – W końcu jesteśmy przyjaciółmi.

– Dokładnie.

Nie spuszcza ze mnie wzroku. Wiem, że próbuje mnie złamać milczeniem.

– Gdzie zamieszkaż w San Francisco? – zmienia temat.

– W mojej starej dzielnicy, zaraz za rogiem.

– Mieszkanie jest okej?

– Mniejsze niż poprzednie, ale będzie w sam raz.

– Na ile podpisałaś umowę najmu? – Zagryza wargi.

– Na rok.

– Na dwanaście miesięcy?! – rzuca wściekły.

– Tak – odpowiadam spokojnie. – To jakiś problem?

– Nie. – Bierze kęs lazanii do ust i mówi przez zaciśnięte zęby: – Dlaczego miałby być?

Uśmiecham się w myślach. I znowu jemy w milczeniu.

– O której masz samolot? – pytam.

– O piątej.

– To powinieneś się już szykować – odpowiadam radośnie.

– Tak. – Wpatruje się we mnie bez emocji.
– Bądź tak miły i poproś swoją przyjaciółkę Tiffany o rachunek.
– Jasne. – Zagryza górną wargę. Widzę, że desperacko próbuje się powstrzymać przed komentarzem. – Nie ma powodu, abym zostawał na noc w Nowym Jorku, nieprawdaż?
– Zgadza się. Nie ma takiej potrzeby. – Wzruszam ramionami.
– No to pewnie się wkrótce spotkamy. – Mruży oczy.
– Może. – Wzruszam zwyczajnie ramionami, jakby mnie to nie obchodziło.
– Gdzie się dzisiaj wybierasz?
– Na kolację pożegnalną ze znajomymi z pracy. Nie mogę się już doczekać.
Nie spuszcza ze mnie wzroku. Naprawdę muszę się powstrzymać, aby nie wybuchnąć śmiechem na jego próby ukrywania wściekłości. Mogę w nim czytać jak w otwartej księdze.

– Spokojnej podróży – rzucam i wstaję.
– Powinniśmy podzielić się rachunkiem.
Nathan nigdy tak nie postępował. Pierwszy raz od dziesięciu lat usłyszałam takie słowa z jego ust.
– Okej, świetnie. Ile ci jestem winna?
– Usiądź, to przeliczę – szepcze wściekły.
– Co się z tobą dzieje? – pytam niewinnie.
– Nic.
– Doprawdy? Bo wyglądasz, jakby coś było nie tak.
– Nic... się... nie... dzieje... – warczy.
– Cieszę się, że się zmieniłeś i jesteś wrażliwszy. To duże osiągnięcie. Na pewno pomoże to twoim nowym związkom. – Uśmiecham się.

Zerka na mnie i dochodzę do wniosku, że mam nowe hobby – prowokowanie Nathana Mercera.

No dalej, walcz ze mną. Wyzywam cię.

Sięgam po portmonetkę i kładę pieniądze na stoliku.

– Miło było cię spotkać.

Mruży oczy.

Wyciągam rękę na pożegnanie, a on ściska ją tak mocno, że niemal łamię mi palec.

– Bezpiecznej podróży – mówię.

– Dzięki. Miłego życia. – Wpatruje się we mnie.

– Dzięki. – Uśmiecham się słodko.

Gdy wychodzimy na ulicę, odwraca się do mnie.

– Masz mi jeszcze coś do powiedzenia? – pyta.

– Do zobaczenia. – Uśmiecham się.

Ruszam ulicą i zamykam oczy w poczuciu dumy.

Sukces. Nie ugięłam się.

Wszyscy przy stole wybuchają śmiechem. To był świetny wieczór. Zjedliśmy kolację i siedzimy przy ogromnym stoliku w zatłoczonym barze.

W sumie jest nas dwadzieścioro siedmioro – w większości ludzie, z którymi pracuję, a kilka osób przyprowadziło małżonków. Będzie mi ich brakowało.

– Boże, miej pieprzoną litość – wzdycha Louise. – Spójrz na tego idealnego osobnika przy barze.

Wszyscy odwracamy się, by sprawdzić, o kim mówi, a ja otwieram oczy szeroko ze

zdumienia.

Nathan. Mój Nathan stoi przy barze.

Co on, do diabła, tu robi?

– Cholera jasna, jest boski – mówi Anne. – Myślisz, że to jakiś model?

Wszystkie dziewczyny wpatrują się w niego i przerzucają się komentarzami, co mogłby im zrobić.

Nathan opiera się łokciami na kontuarze i rozmawia z barmanem. Ma na sobie idealnie dopasowane czarne jeansy, w których jego tyłek wygląda świetnie. Czarna koszula eksponuje jego szerokie ramiona. Na odsłoniętych silnych przedramionach można dostrzec markowy, masywny srebrny zegarek. Ma jak zwykle perfekcyjnie potargane włosy. Dziewczyny mają całkowitą rację, twierdząc, że wygląda seksownie.

– Właściwie to go znam – ogłaszam.

– Co? – wzdychają chórem.

– To mój przyjaciel z San Fran. Nazywa się Nathan.

– Co, do cholery? – Annie mnie kopie i i natychmiast żąda: – Idź... przyprowadź go do nas!

Chichoczę i ruszam w kierunku baru.

Podchodzę do niego.

– Eliza. – Lustruje mnie od stóp do głów. – Co tu robisz?

– Miałam cię właśnie zapytać o to samo.

– Śledzisz mnie, Bennet? – Popija drinka i rzuca mi figlarne spojrzenie.

– Myślałam, że wróciłeś do domu.

– Zmiana planów. – Oblizuje dolną wargę, a jego oczy ciemnieją.

Eliza

– A co planujesz? – pytam.

Odwraca się w stronę baru i zwraca do kelnera.

– Poproszę dwie Margarity, najlepsze jakie macie.

– Już się robi – odpowiada mężczyzna i zabiera się za przygotowanie naszych drinków.

– Jaka to zmiana planów, Nathan? – dopytuję.

– No więc... – Marszczy czoło i popija drinka. – Najwyraźniej, nadal tu jestem.

– To widzę. Twoje szpiegowanie mnie nie zna granic.

– To zło konieczne.

– Dlaczego?

– Pracuję nad czymś, o czym na razie nie mogę mówić. – Wzrusza ramionami, zerkając w stronę stolika z moimi znajomymi. Macha do nich z uśmiechem. Zerkam w ich kierunku i dostrzegam, że nas obserwują. O rety, mamy widownię.

Ponownie kieruję na niego uwagę.

– Czemu nie możesz o tym mówić? – pytam.

– Postępowanie jest w toku. Zabrakło mi czasu, aby przeprowadzić rekonesans.

– To znaczy?

– Muszę się na ciebie zupełnie uodpornić. Chociaż to nie powinno być trudne. – Uśmiecha się szyderczo znad kieliszka i zerka na mnie figlarnie.

– Doprawdy? – Staram się zachować kamienną twarz.

– Dlaczego? A ty uważasz, że nie można mi się oprzeć?

– W najmniejszym stopniu – odpowiadam beznamiętnie.

– I proszę bardzo. Udowodniłem swoją tezę. – Uśmiecha się do mnie seksownie.

To kłamstwo. Jemu nie można się oprzeć.

Muszę przestać.

– To kiedy opowiesz mi o tym planie? – pytam.

– Po tym, jak przedstawiś mnie swoim znajomym.

– Nie zapraszałam cię.

– Chcesz, żebym wyszedł?

– Nie. – Wzruszam ramionami.

– Dobrze. Bo nie chcę odchodzić. – Uśmiecha się miękko.

Wpatrujemy się w siebie, aż iskrzy w powietrzu. Nie mogę zaprzeczyć, że mnie pociąga.

– Chodźmy – mówi, wyrывая mnie z tego krótkiego snu na jawie. – Czas, żebym poznał twoich znajomych.

– Pamiętaj, że jesteś tylko moim przyjacielem.

– Jak mógłbym zapomnieć. Do kiedy?

– Do odwołania. Z twoją przeszłością...

– Dlaczego to ma teraz znaczenie?

– Bo ma. Jeśli myślisz, że ufam ci na tyle, by wierzyć, że nie ulegniesz kaprysom, to się mylisz. – Lawiruję między stolikami, prowadząc go do znajomych.

– To Nathan – przedstawiam go. – Przyjaciel z San Fran.

– Dobry wieczór. – Uśmiecha się do wszystkich.

– Dosiądź się – mówię.
Sięga po krzesło i siada naprzeciwko mnie.
– Jak się macie? – Uśmiecha się.
Wszyscy z nim gawędzą. Nowy, seksowny facet przy stole ma branie.
Obserwuję go, popijając drinka. Zachowuje się przyjaźnie i miło, odpowiada na wszystkie pytania i usilnie stara się podtrzymać rozmowę.
To nie w jego stylu.
– Czym się zajmujesz, Nathan? – pyta Annie.
– Jestem kardiologiem – odpowiada.
W oczach dziewcząt pojawia się blask.
– Masz partnerkę? – dopytuje któraś.
– Tak. Piękną dziewczynę, którą bardzo kocham. – Uśmiecha się.
Obserwuję, jak steruje rozmową. Wszyscy wsłuchują się w każde jego słowo.
– Jak długo jesteście razem?
– Od dziesięciu lat. – Zerka na mnie.
Serce wali mi mocno w piersi.
– Dziesięć lat? – wzdycha Annie. – I jeszcze się z nią nie ożeniłeś?
– Przeszliśmy długą drogę. Może pewnego dnia. – Uśmiecha się i spuszcza głowę zażenowany.
Jego wzrok ponownie spoczywa na mnie.
– Jeśli uda mi się ją namówić – dodaje. Patrzymy się na siebie nad stołem.
Co ja wyprawiam?
Kocham go. On kocha mnie... Lecz mu nie ufam i nadal jest we mnie ból.
Nie chcę z powrotem pakować się w związek. Nie mogę ponownie przez to przechodzić.
Po prostu nie dam rady.
– Jakie masz hobby, Nathan? – pyta kolejna osoba.
Jak w naprawdę kiepskiej apce randkowej. Kogo obchodzą jego zainteresowania?
– Jazda konna – odpowiada bez wahania.
Zagryzam policzek, aby powstrzymać się od śmiechu. Nigdy w życiu nie siedział na koniu. Unosi brwi i zerka w moim kierunku. Wiem, że ma na myśli seks. Uśmiecham się znad kieliszka. To właściwie prawda. Seks to jego prawdziwe hobby.

Trzy godziny później Nathan zna już każdego w klubie i zjednuje sobie ich sympatię przyjaznym nastawieniem. Nigdy nie widziałam, aby starał się być taki miły. Podchodzę do niego, gdy zamawia kolejne drinki przy barze. Czuję się wyjątkowo zrelaksowana, bo wypłam dużo Margarit.

– Tak więc, panie Mercer...
– Tak? – Obdarza mnie seksownym uśmiechem. – Tak się nazywam.
– Opowiesz mi o swoim planie?
– To zależy.
– Od czego?
– Będziesz musiała się najpierw na niego zgodzić.
– Naprawdę uważasz mnie za taką głupią? – Śmieję się.
– Mam taką nadzieję. – Upija łyk drinka.
– Opowiadaj.
– Więc, chcesz się tylko przyjaźnić? – Ostro wciąga powietrze, starając się opanować.

– Zgadza się.
– A ja chcę tylko ciebie.
Wpatrujemy się w siebie, a w powietrzu aż iskrzy.
– Można powiedzieć, że... znalazłem kompromis. Taki, który będzie pasował nam obojgu.
– Jaki?
– Nie mam pewności, jak na to zareagujesz. Mogłoby to przynieść odwrotny skutek.
– Wyduś to wreszcie z siebie. – Przewracam oczami.
– A co byś powiedziała na przyjaźń z korzyściami? – Waha się przez chwilę.
Wpatruję się w niego oniemiała.
– To by utrzymało mnie ... oboje nas, naprawdę... fizycznie usatysfakcjonowanych, podczas gdy ty... – Potyka się o własne słowa.
– Podczas gdy ja co?
– Zdecydujesz o naszej przyszłości.
Wpatruję się w niego. Co, do diabła? To ostatnia rzecz, jakiej się po nim spodziewałam.
– Zero presji. Zero oczekiwań – ciągnie. – Życie chwilą przez jakiś czas.
Wzrusza ramionami, jakby to miało sens.
– Chcesz zatem wykorzystać moje ciało do szybkich numerków? – Zagryzam wargi, aby ukryć uśmiech.
– Nie... chcę, abys ty użyła do tego mojego ciała.
– A jaka część twojego ciała przyniesie mi korzyść?
– Teraz?
Potakuję i wpatruję się w niego.
– Mój język.
Unoszę brwi.
– Chcę, byś się położyła, rozłożyła te piękne uda, a ja cię wyliżę. Minęło zdecydowanie zbyt dużo czasu, od kiedy doszłaś dzięki mojemu językowi.
Wyobrażam sobie głowę Nathana między moimi nogami i czuję mrowienie w cipce.
– Interesujący pomysł – odpowiadam oschle, udając brak zainteresowania.
– Też tak uważam. – Uśmiecha się.
– I bez oczekiwań? – Unoszę brwi.
– Dokładnie.
– Bez obietnic?
– Tylko orgazmy.
Mój umysł przyspiesza. To doskonały plan. Będzie należał do mnie, ale nie będę związana, jeśli wszystko pójdzie źle.
– A co z innymi ludźmi? – pytam.
– Co z nimi? – odpowiada.
– Będziesz sypiał z innymi osobami?
– Zważywszy na to, że podczas samotnych sześciu miesięcy z nikim nie spałem, nie sądzę, żeby to miało się zdarzyć.
– Zapomniałeś o striptizerkach?
– Nie, ale chciałbym – mamrocze oschle. – Możesz wyrzucić ten incydent z pamięci?
– Niestety nie. – Popijam drinka. – Inne osoby oznaczają zerwanie umowy. Nie mam ochoty na publiczną seksualną zabawkę.
– Żadnych osób trzecich. – Uśmiecha się szeroko, zdając sobie sprawę, że już prawie mnie ma.

Popijam drinka i się w siebie wpatrujemy.

W powietrzu aż iskrzy od możliwości.

– Więc? – Patrzę, jak w zwolnionym tempie wysuwa język i przesuwa nim po dolnej wardze. Moja cipka zaciska się na samą myśl o tym, jak wyliże moje najdelikatniejsze miejsca. – I co ty na to? – zachęca mnie.

– Możemy podjąć próbę.

– Spróbować? – pyta zdziwiony. – Co masz na myśli?

– To znaczy, że jeśli zaproponuję ci stanowisko mojego przyjaciela od szybkich numerków, to będzie na próbę. Bez żadnych obietnic.

– Mylisz się. Obowiązuje jedna obietnica. – Przesuwa się do przodu i zbliża usta do mojego ucha. Jego oddech owiewa moją skórę. Na plecach dostają gęsiej skórki. Jego dłoń łąduje na moim biodrze i ściska mnie mocno. – Obiecuję, że będę cię pieprzył tak mocno, dziecko, że nie będziesz mogła chodzić przez tydzień.

Rozegraj to na chłodno.

– Zobaczymy – odpowiadam.

– Umowa stoi? – pyta.

– Tak sędzę. – Potakuję.

Łapie mnie za tyłek i przyciska mocno do siebie.

– Idź i powiedz swoim znajomym, że musisz lecieć, bo masz kutasa do ujeżdżenia.

– I kto powiedział, że romantyzm umarł? – Chichoczę.

– To szybki numerek, Elizo. Romantyzm nie ma tu nic do rzeczy.

– Podoba ci się to określenie, co? Użyłeś go z dziesięć razy.

– Szybki numerek – rzuca szyderczo, a ja się uśmiecham.

Brzmi nieźle.

Pochyla się i całuje mnie delikatnie, nieśmiało. Odczuwam silne podniecenie między nogami. Odwraca mnie tyłem do siebie i klepie po tyłku.

– No, weź się pospiesz.

Zamykam oczy i nerwowo wkładam klucz do drzwi wejściowych.

Minęło sporo czasu, od kiedy ktoś mnie dotykał.

Od kiedy go dotykałam.

Nathan stoi blisko – tak blisko, że przenika mnie gorąco jego ciała. Odgarnia moje włosy na jedną stronę i otwartymi ustami całuje mnie w szyję. Zamykam oczy, gdy kąsa zębami płatek mojego ucha. Gryzie mnie w kółko, aż twardnieją mi sutki. Przesuwa dłonią po moim brzuchu i przyciska mnie, abym poczuła jego wzwód. Podnieca mnie, gdy przygryza skórę na mojej szyi.

Czuję tępy ból między nogami. On jest taki duży... wspaniały.

I twardy jak pieprzona skała.

Stoimy przed drzwiami. Jego usta przesuwiają się do mojego drugiego ucha. Jego oddech jest drżący, jakby ledwo nad sobą panował.

– Otwieraj drzwi, Elizo – szepcze.

Przekręcam klucz, a on popycha mnie naprzód i kopniakiem zamyka drzwi.

Węduje wzrokiem po moim małym mieszkanku.

Serce wali mi w piersi.

Wydaje się inny – bardziej poważny i podniecony.

Siada na brzegu łóżka i opiera się na wyciągniętych ramionach.

– Zdejmij ubranie. Teraz.

Rety.

– Mówisz serio?

– Zrób to.

Zsuwam sukienkę z ramion.

W jego oczach płonie ogień.

Powoli kręcę biodrami, aby pozbyć się sukienki. Łąduje na podłodze u moich stóp. Stoję przed nim w czarnych koronkowych majtkach i dopasowanym biustonoszu.

– Ściągaj wszystko.

W ramach protestu opieram dłonie na biodrach, a on niecierpliwie unosi brwi.

– Eliza.

Nie mam pewności co do tego szybkiego numerku, a najwyraźniej wszystko zmierza w tym kierunku.

Przełykam z trudem ślinę, sięgam do biustonosza, rozpinam haftki i rzucam go na bok.

Uśmiecha się seksownie i podbródkiem wskazuje majtki.

– Je też zdejmij.

Bądź najlepszym szybkim numerkiem, jaki kiedykolwiek mu się przytrafił.

Nie odrywając od niego wzroku, zsuwam je z bioder i zrzucam.

Oblizuje wargi i gwałtownie wciąga powietrze. Wstaje i jednym szybkim ruchem łapie w usta mój sutek. Mocno go gryzie, a ja jęczę, gdy przesuwa się w stronę drugiego. Agresywnie łapie moje piersi.

– Kurwa. Uwielbiam twoje cycki – warczy, nie przerywając lizania. Obserwuję, jak jego język krąży wokół moich stwardniałych sutków. To seksowne, że dał się ponieść podnieceniu.

Odchylam głowę do tyłu i mocno drzę.

Uspokój się, zachowaj spokój.

Zaraz dojdę.

Rzuca mnie na łóżko, staje nade mną, rozkłada moje nogi i obserwuje moją otwartą, różową cipkę.

Z trudem łapię oddech. Brakuje mi tchu.

Ma rozpiętą koszulę, widać jego szerokie ramiona, brzuch z wyrzeźbionymi mięśniami oraz usianą ciemnymi włosami klatkę. Delikatne włoski ciągną się od pępka w dół i znikają za paskiem czarnych jeansów.

Jest przystojny – przystojniejszy niż zapamiętałam.

– Dotknij się – mamrocze z oczami wlepionymi w moją cipkę. – Rozsuń te małe wargi i dotknij się dla mnie.

Moje plecy wyginają się w łuk. Zapomniałam, jaki intensywny potrafi być w łóżku. Wprost nie z tej ziemi!

Przesuwam dłonią wzdłuż mojego obojczyka, piersi i schodzę coraz niżej.

Uważnie mi się przygląda.

Rozdzielam wargi palcami, a ślad uśmiechu przebiega przez jego twarz. Wstrzymuje oddech.

– O to chodziło – szepcze. – Głębiej, dziecinko.

Wsuwam palec w cipkę, a on pospiesznie rozpiną guzik swoich jeansów.

– Dwa – rozkazuje.

Wsuwam dwa palce, a on głęboko wciąga powietrze i mnie obserwuje.

– Pieprz się. – Zsuwa jeansy razem z bokserkami.

Jego kutas jest już twardy i gotowy do pieprzenia.

Zachęcona jego widokiem, zaczynam robić sobie dobrze. Rozchylam nogi i czuję, że

zaraz dojdę bez jego pomocy.

– O to chodzi, dziecinko. Mocniej – syczy.

Ujmuję kutasa w dłoń i zaczyna się pieścić. Widzę, jak mięśnie jego ramion i klatki pracują. Moje plecy wyginają się w łuk.

Z zachwytem obserwuję, jak się masturbuje, prawie dochodząc. Pochyla się nade mną i dotyka nabrzmiałą żołądźką moich ust.

Chcę go possać, ale odsuwa się ode mnie.

– Moja kolej. – Opada między moje nogi i rozchyła je szeroko. Delikatnie całuje moją cipkę, wysuwa język i mnie liże.

– Tęskniłem za tobą, Kruszyńko – mruczy, a ja wpatruję się z uśmiechem w sufit. Rozdziela mnie palcami i wylizuje. Jego ruchy stają się coraz pewniejsze, mocniejsze, aż zanurza język głęboko we mnie.

Drzę, a on przytrzymuje moje nogi i dosłownie mnie pożera. To doznanie to za wiele. Gryzie moją łechtaczkę i wtedy dochodzę z krzykiem. Nie spieszy się i znowu mnie liże. Tym razem głębiej, bardziej zmysłowo. Nie odrywa ode mnie wzroku.

Tęskniłam za nim.

Zapomniałam, jak to jest czuć się wielbioną. Ściskam w dłoniach prześcieradło, unosząc nogi.

– Nathan – jęczę.

Otwiera oczy. Podgryza moją łechtaczkę, a moje podniecenie narasta.

– Nathan – błagam. – Pieprz mnie!

Uśmiecha się do mojej cipki. Jemu podoba się to nawet bardziej niż mnie.

Podnosi się, nakłada prezerwatywę i pochyla się nade mną. Zakłada sobie moje nogi na ramiona. O kurwa.

– Ostrożnie – jęczę.

– Twoje ciało uwielbia mojego kutasa, Elizo. Poradzi sobie z nim.

Wpycha go we mnie, wbijając mnie w materac, a ja jęczę.

– Powoli – błagam.

Zamiera, a moja cipka tętni, dostosowując się do jego rozmiaru. Jest ogromny.

– Pocałuj mnie – rzucam.

Z zamkniętymi oczami przyciska usta do moich i zatracamy się na chwilę.

Nasz pocałunek jest głęboki, namiętny i zawiera w sobie wszystko, za czym tęskniliśmy przez ostatnie pół roku.

Brakowało mi tego uczucia. Nikt inny nie potrafi go we mnie wzniecić.

Nieruchomiejemy, a jego ciało jest zanurzone głęboko w moim. Całujemy się czule, jakbyśmy mieli całą noc na cieszenie się sobą.

– Zamierzam się poruszyć, dziecinko – szepcze.

Wiem, że to powinien być szybki numer, ale wyczuwam między nami czułość.

Miłość.

Potakuję, trzymając jego twarz w dłoniach. Potrzebuję jego bliskości.

Wysuwa się ze mnie powoli. Moje kolana są oparte o jego klatkę. Czuję pieczenie i rozpieranie.

– Ach. – Krzywię się z bólu.

– Wpuść mnie, dziecinko. Otwórz się – szepcze i mnie całuje.

Powoli kręci biodrami, próbując mnie rozluźnić. Czuję przyływ podniecenia.

– O to chodzi – szepcze.

Uśmiecha się do mnie i powtarza swoje ruchy. Otwieram się na niego. Oboje czujemy,

jak łatwo już we mnie wchodzi.

– Tak – mruczy.

Chichoczę podekscytowana, że moje ciało postanawia poddać się tej zabawie.

Rozstawia szeroko nogi i powoli zaczyna mnie posuwać. Całujemy się, a pot pokrywa nasze ciała.

– Nathe – szepczę, trzymając jego twarz w dłoniach.

– Wiem, dziecinko – jęczy, podnosząc moje nogi wyżej. Prostuje ramiona i wchodzi głębiej. – Wiem.

Uderza we mnie coraz mocniej. Obserwuję jego wspaniałą twarz i unoszę się na łokciach, aby go pocałować.

Zamieramy na chwilę w pocałunku. Jakbyśmy zapomnieli, że jesteśmy w trakcie ostrego pieprzenia. Nasze języki czule się ze sobą splatają.

– Tęskniłem – mamrocze mi w usta.

– Ja bardziej. – Moje serce topnieje.

Coś w nim pęka, odchyła głowę do tyłu i pieprzy mnie coraz mocniej.

– Musisz dojść. Musisz – jęczy. – Musisz, kurwa, dojść.

Ponownie wysuwa się ze mnie, a jego usta lądują na mojej cipce. Przesuwa językiem po mojej lechtaczce. Moja pierś podnosi się i opada, gdy próbuję złapać oddech. Wbijam palce w wilgotne prześcieradła i jęczę.

– Ach... – Wykręcam się, próbując się wyrwać z jego uścisku.

Już prawie dochodzi, ale nie chce skończyć przede mną. Pragnie mieć pewność, że ja również dojdę. Jest doskonałym kochankiem.

Za każdym razem.

To zbyt intymne, zbyt realne, zbyt doskonałe.

Zaraz dojdę.

– Nathan! – krzyczę. – Właż we mnie. Natychmiast!

Wsuwa się głęboko, a ja jęczę, zaciskam się na nim i finiszuję w pośpiechu.

Obserwuje mnie i pozwala sobie na głębokie i mocne uderzenia. Łóżko z siłą uderza o ścianę. Dźwięk naszych zderzających się ze sobą ciał rozchodzi się echem po pokoju.

Wydaje z siebie głęboki i gardłowy jęk. Zamiera we mnie i szczytuje.

Jeszcze przez chwilę poruszamy się powoli. Nathan opada na łokcie i czule mnie całuje. Uśmiechamy się do siebie.

Mój mężczyzna wrócił do domu.

Parę godzin później budzę się wyczerpana. Kochaliśmy się tak długo, aż opadliśmy zupełnie z sił. Z uczuciem błogości zasnęliśmy we własnych objęciach. Opieram się na łokciu. Jest ciemno, a Nathan już wstał i się ubiera.

– Co robisz? – pytam.

– Muszę lecieć.

– Co? Dlaczego? – Marszczę czoło. Na dworze nadal panuje zmrok.

– Mam wczesny lot.

– Ach. – Moje serce zamiera. – Okej.

Siada na brzegu łóżka, uśmiecha się i odgarnia mi włosy z czoła.

– Byłaś niesamowita – mówi, a ja się do niego uśmiecham. – Powinniśmy to kiedyś powtórzyć – dodaje.

Co?

Moje marzenie natychmiast się rozplywa.
Zwykle zagranie. Na pewno się zgrywa.
Zagryzam wargi, próbując ukryć uśmiech.
– Pomyślę o tym – odpowiadam zwyczajnie.
Zdenerwowany moją odpowiedzią wstaje w pośpiechu.
Przetaczam się na swoją stronę i odwracam do niego plecami.
– Zamkniesz drzwi, wychodząc? – Chowam twarz w poduszkę, dobrze wiedząc, jak go to
wkurzy.
– Lecę – mówi.
– Tak, wiem. – Uśmiecham się do poduszki. Myśli, że zażadam, żebyśmy do siebie
wrócili. Nie mam takiego zamiaru. Nie żartowałam wczoraj. Bycie suką jest fajne.
– Nie dzwoń do mnie. To ja się odezwę – rzuca.
– Nie miałam zamiaru. Bezpiecznej podróży – mówię zwyczajnie.
Waha się i wiem, że stara się opanować.
– Lecę – powtarza.
– Okej. Daj mi pospać, Nathan.
Gwałtownie wciąga powietrze i wychodzi, trzaskając za sobą drzwiami.
Przewracam się na plecy i wpatruję w sufit.
Cholera jasna.
Kim ja jestem?

Eliza

Rozpakowuję ostatnie pudło i rozglądam się po moim małym mieszkaniu. Uwielbiam je. Już czuję się jak u siebie. Przyleciałam tydzień temu i spędziłam ten cały czas na rozpakowaniu się i załatwianiu spraw. Zapisałam się na dawną siłownię i nadrobiłam zaległości z przyjaciółmi. W środę zaczynam pracę.

Jest niedzielny wieczór. Przez cały tydzień nie miałam wiadomości od Nathana. Chciałam się zdomowić, a nie dzwonić do niego w momencie, gdy wylądowałam w San Francisco. Potrzebuję niezależności i zamierzam ją osiągnąć.

Mimo to naprawdę pragnę się z nim spotkać. Myślę tylko o nim. Nie potrafię zliczyć, ile razy niemal do niego zadzwoniłam. Przez cały tydzień wmawiałam sobie, że jeśli nie odezwie się do niedzieli, to ja się z nim skontaktuję. Dzisiaj mija czas, jaki sobie dałam.

Na stoliku kawowym wibruje telefon, a na ekranie wyświetla się imię Phyllis.

– Cześć – odbieram.

– Witaj, kochanie. Jak zdomowała się moja ulubiona dziewczynka?

– Dziękuję, świetnie. Dobrze być znowu w domu. – Rozglądam się po otoczeniu. – Moje mieszkanko jest urocze. Poczekaj, aż je zobaczysz.

– Już pracujesz?

– Nie. Zaczynam w środę.

– W Memorial, zgadza się?

– Tak. – Uśmiecham się i dziwna myśl świta mi w głowie. Czy matka Nathana szpieguje mnie dla niego? Wyznał mi, że Phyllis wie o nas wszystko, a ona ani razu nie zdradziła się z tym.

Zastanawiam się czy Nathan nasłał ją, aby sprawdziła co u mnie słychać.

– Jak się masz? – pytam.

– Dobrze. U mnie nic nowego. Wróćmy do ciebie. Odświeżyłaś już kontakty z wszystkimi znajomymi?

– Tak. Przez cały tydzień się z kimś spotykałam.

– A widziałaś się z Nathanem?

Zaczyna się. Jestem pewna, że wie, że się nie kontaktowaliśmy.

– Jeszcze nie. Mam nadzieję, że się wkrótce zobaczymy.

– Powinnaś dać mu znać, że jesteś w mieście. Z przyjemnością się z tobą spotka.

– Właściwie to zamierzałam do niego zadzwonić dzisiaj wieczorem.

– Świetnie – wzdycha, jakby wypełniła swoje zadanie. – No to będę kończyć, żebyś mogła się do niego odezwać.

– Pewnie jest zajęty.

– Nie jest – rzuca sfrustrowana.

– Okej, to może do niego zadzwonię. – Uśmiecham się szeroko. Szczwany, stary lis.

– Powinnaś do niego wpaść.

– Może. – Zagryzam dolną wargę, aby powstrzymać się od wybuchu głośnego śmiechu. Jak mogłam nie zorientować się, że wcześniej też zbierała dla niego informacje?

Waha się, czy się rozłączyć, i wiem, że robi to po to, by się upewnić, że skontaktuję się z jej synem.

– Z przyjemnością cię zobaczy.

– Obiecuję, że do niego zadzwonię.

– Dobrze. Do zobaczenia, kochanie.

Rozłączam się i chichoczę. Jego matka z zapalem zajmuje się kojarzeniem par. Opadam na sofę i przesuwam palcem po ekranie telefonu. Zastanawiam się, co do niego napisać.

O czym rozmawiają przyjaciele od szybkich numerków? Chyba wiem.

Wpadam na pomysł i chichoczę, wysyłając mu emotkę bakłażana. Żałuję, że nie mogę zobaczyć wyrazu jego twarzy, gdy odczyta wiadomość. Wciskam „wyślij” i wybucham śmiechem. Natychmiast odpowiada:

Dzisiaj?

Rumienię się niczym uczennica i odpisuję.

Tak, poproszę

Całusy

Czekam na jego odpowiedź. Wyobrażam go sobie leżącego na kanapie i zastanawiającego się, co napisać.

Gdzie teraz mieszkasz?

Zadowolona wysyłam mu mój adres. Chwilę później przychodzi następna wiadomość.

Okolo 20:30?

Z podekscytowania podskakuję na kanapie.

Brzmi świetnie

Całusy

Zerkam na zegarek i z przerażeniem stwierdzam, że mam tylko godzinę. Muszę się wykapać i umyć włosy. Zerkam na nogi. Przydałaby się depilacja laserowa. Nie da rady. Ale muszę sprawić, by nie można było mi się oprzeć.

Idę do łazienki i szukam maszynki do golenia w kosmetyczce. Nie ma jej. Przeszukuję szafkę w łazience. Ani śladu.

– Cholera. Gdzie się podziały pieprzone golarki? – Nie widziałam ani jednej od przeprowadzki.

Czyżbym wszystkie wyrzuciła? Raczej nie. Wparowuję do sypialni i jak szalona przerzucam przybory toaletowe. Nie wysłała się komuś emotikona bakłażana, gdy się jest zarośniętym. Nie mogę uwierzyć, że puściłam mu taką wiadomość. Chichoczę na samą myśl. Upadłam tak nisko.

Nadal szukam maszynki.

– Pieprzyć to – mruczę pod nosem.

Wracam do łazienki. Wyrzucam wszystko z szafki i w rozterce siadam na podłodze.

Mam dwie opcje: pobiec do sklepu dwie przecznice dalej i kupić golarkę albo spotkać się z nim zarośnięta niczym goryl.

– Sklep. – Łapię klucze i wybiegam w pośpiechu z mieszkania.

Jakiś czas później nalewam sobie wina. Ostatnia godzina przypominała maraton. Czuję

się, jakbym wzięła udział w Amazing Race. W najbliższym sklepie nie mieli golarek, więc pobiegłam sześć przecznic dalej. Po drodze złapał mnie deszcz i zahaczyłam butem o studzienkę kanalizacyjną. Przewróciłam się i obijałam kolana. Biegłam całą drogę powrotną do domu. Ogoliłam nogi i inne części ciała. Chwilę po umyciu włosów odkryłam, że skończyła mi się odżywka. Więc teraz wyglądam jak puszysty niedźwiedź... Ale przynajmniej moje ciało jest gładkie jak pupcia niemowlaka.

Tak jak lubi.

Popijam wino. Oby docenił moje przygotowania.

Czuję ekscytację, gdy rozlega się pukanie do drzwi.

To on!

Zaciskam pasek jedwabnego szlafroka, pod którym jestem naga. Pozuję na seksownego kociaka i w pośpiechu otwieram drzwi.

– Przesyłka dla Elizy Bennet. – W drzwiach stoi mężczyzna.

– Ach... Jest bardzo późno. – Marszczę czoło.

– Najwyraźniej to coś wyjątkowo pilnego. – Mężczyzna wpatruje się we mnie zdziwiony.

– Okej.

Spoglądam na duże pudło.

– Proszę tu podpisać. – Podaje mi tablet. Składam podpis, oddaję urządzenie i wracam do środka.

Zamykam drzwi i przyglądam się wielkiemu, różowemu pudełku.

Co, do diabła? Powoli zdejmuję wieko i zerkam do środka. Znajduje się tam trzciniowy koszyk wypełniony bakłazanami.

Wybucham śmiechem. Serio? O Boże, cały on. Na dnie leży mała, biała koperta. Otwieram ją i czytam:

Ty prosisz,

ja dostarczam

Trzymam w dłoni bakłazana i się śmieję. Cały Nathan.

Nathan

Uśmiecham się zza kieliszka wina, wyobrażając sobie Elizę otwierającą pudełko. Należało jej się za zgrywanie takiej cwaniary. Zerkam na zegarek, gotowy założyć się o wszystkie pieniądze, że się tu zjawi. Znam ją lepiej niż ona samą siebie i wiem, że nie daruje sobie spotkania ze mną, jeśli się na nie nastawiła.

Popijam czerwone wino i przetrzymuję je w ustach. Nagle słyszę pukanie do drzwi.

Uśmiecham się i wstaję. Jak na zawołanie.

– Tak? – Otwieram drzwi.

Stoi w foyer w kremowym, jedwabnym szlafroku. Ma ze sobą torbę podróżną. Jej długie, ciemne włosy są rozpuszczone. Uśmiecha się i pokazują się jej piękne dołeczki w policzkach.

– Eliza! – Udaję zaskoczonego.

Staje na palcach i całuje mnie w pośpiechu.

– Nie o taki rodzaj bakłazana mi chodziło, Nathan.

– Doprawdy? – Unoszę brew i przesuwam wzrokiem po jej ciele. Świeża woń mydła pobudza moje zmysły.

– Łapałaś taksówkę w tym szlafrocuku?

– Mhm. Kierowca miał zwód. – Wchodzi do mieszkania.

– Nie wątpię. – Uśmiecham się.
Zamykam drzwi i obserwuję ją, jak rozgląda się po mieszkaniu.
– Zapomniałam, jak tu pięknie.
Staram się spojrzeć na mieszkanie jej oczami.
– Napijesz się? – pytam.
– Poproszę.
Idę do kuchni i nalewam nam czerwonego wina.
– Właściwie dopiero wróciłem do domu – przyznaję.
Jak zawsze siada na blacie kuchennym, a ja stoję między jej nogami.
– Co masz na myśli? – Podnosi kieliszek do ust i gdy ją obserwuję, mój kutas pulsuje w oczekiwaniu. Niczym fale napływają do mnie cudowne wspomnienia jej siedzącej w tym samym miejscu.

Muszę ją odzyskać.

– Nie mieszkalem tu przez długi czas. Przebywałem w swoim starym mieszkaniu.
– Dlaczego?
– Nie wiem. Po załamaniu nie chciałem tu wracać.
– Miałeś załamanie? – Na jej twarzy pojawia się wyraz smutku.
– Musiałem wziąć kilka tygodni wolnego w pracy – przyznaję.
Spuszcza głowę i przez chwilę wpatruje się w podłogę.
– Co? – pytam.
– Przykro mi, że nie było mnie przy tobie. – Łapie mój podkoszulek i przyciąga mnie do pocałunku, który jest niespieszny, zmysłowy i budzi we mnie wszystkie intymne wspomnienia.
– Rozmawiałeś z kimś o tym? – pyta miękko, odgarniając włosy z mojej twarzy.
– Nie. – Całuję ją ponownie. Mój język wślizguje się przez jej otwarte usta.
Kurwa, sposób, w jaki całuje...
– Jeśli się zgodzisz, wybiorę się z tobą. – Obserwuje mnie przez chwilę. – Nie chcesz poznać przyczyny załamania?
– Nie mam ochoty o tym myśleć. I znam jego powód. Byłem pod wpływem silnego stresu.
– Kochanie. – Całuje mnie ponownie. – Masz dużo nierozwiązanych spraw. Właściwie to oboje mamy. Jeśli chcesz, pójdę z tobą na terapię. Moglibyśmy odkryć źródło naszych problemów. Chcę nad nami pracować.

Uśmiecham się do mojej pięknej dziewczyny. Jej słowa napełniają mnie nadzieją, że może wszystko się między nami ułoży.

– Zrobiłabyś to? – pytam.
– Oczywiście, że tak.
Wpatruję się w nią przez chwilę spod przymrużonych powiek.
– Pieprzyłaś już bakłażana?
– Co? – Uśmiecha się. – Dlaczego o to pytasz?
– Zachowujesz się słodko, w stylu Elizy. Dokładnie tak jak po szalonym ruchaniu.
Wybucha śmiechem, a ja spoglądam na nią rozradowany.
– Właściwie nie pieprzy się bakłażana – mówi. – To taka przenośnia.
– Mylisz się. – Drażnię się. – Bakłażan idzie do Kruszyнки, podczas gdy ja będę pieprzył twój tyłek.
– Czekaj... co? Od kiedy? – Na jej twarzy pojawia się zdumienie.
– Każdy to wie.
– Myślałam, że to po prostu taka zabawna emotka.

Łapię garść jej włosów i przyciągam jej twarz do siebie.
– Naprawdę powinnaś sprawdzić, zanim coś wysyłasz.
– Najwyraźniej. – Uśmiecha się, kiedy ją całuję. – Powinam była zatem poprosić o fotkę kutasa.

Żartujemy, lecz nie potrafimy ukrywać uczuć.

Chcę ją odzyskać. Muszę mieć nas z powrotem.

– Po co miałabyś prosić o zdjęcie fiuta, skoro możesz mieć na wieczność prawdziwego? –

Całuję ją miękko.

Spoglądamy na siebie poważnie.

– Wiesz, że cię kocham, prawda? – szepcze.

– To wróć do domu! – Całuję ją delikatnie i błagam: – Proszę, wróć. Nie mogę bez ciebie żyć.

– Potrzebujemy czasu, aby się przystosować. Umawiajmy się przez jakiś czas na randki.

– Jak długo?

– Nie wiem. Nie chcę presji. Rozumiesz, prawda? Złamałeś mi serce, Nathan. Muszę jakoś to przeboleć. Nie mogę tak po prostu włączyć tego z powrotem.

Wpatruję się w nią, a słowa zgody nie mogą mi przejść przez usta. To byłoby kłamstwo.

Nie chcę już spędzić ani sekundy więcej bez niej.

Zaciskam szczęki i się powstrzymuję. Chcę krzyknąć, walczyć i kłócić się o swoje... Ale wiem, że wpadanie we wściekłość tylko ją ode mnie odsunie. Ciężko wzdycham. Będę musiał poczekać i rozegrać to sprytnie albo stracę ją na zawsze.

– Jeśli chcesz, mogę umówić nas na spotkanie z terapeutą – proponuje.

– Ja to załatwię.

– Chcesz, żebym z tobą poszła? – pyta miękko.

Drzę na myśl, że mogłaby usłyszeć o czymś, co chciałbym zatrzymać dla siebie.

– Nie. Chcę iść sam.

– Okej. – Uśmiecha się i mnie całuje. – Chyba powinniśmy się przenieść do salonu.

– Tak?

Zeskakuje z blatu i prowadzi mnie za rękę. Bierze poduszkę z kanapy i kładzie ją na podłodze między moimi nogami.

Obserwowanie jej wzmacnia moje podniecenie. Upina włosy w kok i opada na kolana przede mną.

– Co robisz? – pytam.

Rozpina rozporek moich jeansów i gwałtownym ruchem je ze mnie zsuwa.

– Wielbię bakłażana. – Bierze go do ust, drażniąc językiem.

Odchylam głowę i rozstawiam szeroko nogi.

– Dokładnie tak – szepczę.

Z uśmiechem ujmuje w dłoń moje jądra i przesuwa językiem po kutasie. Czuję, że płonę. Patrzę, jak zasysają się jej policzki. Eliza robi najlepszego loda na świecie. Jest taka seksowna. Zaciskam zęby i wstrzymuję orgazm. Przyspiesza ruchy ręką i zlizuje pierwsze kropelki spermy. Lekko pojękuje, a jej oczy ciemnieją, gdy podnosi na mnie wzrok.

– Pieprz mnie w usta – szepcze.

Ciężko wzdycham. Łapię jej głowę w dłoń i wsuwam kutasa głęboko do jej gardła.

– Tak zrobię, dziecinko.

Eliza

Uśmiecham się, gdy ze snu wyrywa mnie budzik Nathana. Leżę w jego objęciach i czuję

się niczym bogini. Coś się między nami zmieniło. Zeszłej nocy nie pieprzyliśmy się. My się kochaliśmy.

Słodka, czuła miłość. Ciało Nathana zostało stworzone do pieprzenia, ale jego serce do kochania. Ostatniej nocy wróciła łącząca nas bliskość. Z każdym pocałunkiem, dotykiem, zniknęło coraz więcej uraz, jakie wzajemnie do siebie żywiliśmy.

Nathan wciska drzemkę na telefonie i całuje mnie w skroń.

– Wybierz się dzisiaj ze mną na węgry – mówię cicho.

– Nie kuś. – Ponownie mnie całuje, podnosi się z łóżka i znika w łazience.

Słyszę włączony prysznic i znowu zapadam w sen. Jak miło nie musieć nigdzie iść ani nic robić. Mogłabym przywyknąć do takiego życia.

Kilka minut później Nathan wraca ubrany i pachnący. Ma na sobie granatowy garnitur. Siada na brzegu łóżka i pochyla się, aby mnie pocałować.

– Wychodzę, dziecinko.

– Okej. – Uśmiecham się do niego sennie.

Odgarnia mi włosy z czoła.

– Nie wracaj do siebie. Zostań tu. – Całuje mnie miękko. – Zjedźmy razem kolację.

Jęczę, gdy sobie przypominam... O cholera.

– Dzisiaj nie mogę. – Przyciągam go do siebie i oddaję pocałunek. – Jutro wieczorem.

– Dlaczego?

– Mam plany. – Mój senny, zrelaksowany stan powoli się ulatnia.

– Jakże?

– Jem kolację... z Henrym.

– Co? – Podrywa się z miejsca. – Po moim trupie.

– Robię to po to, by go poinformować, że nie jestem nim zainteresowana. – Kładę się i zamykam oczy. Za wcześnie na ten syf.

– Jeszcze mu tego nie powiedziałaś?

– Nie rozmawiałam z nim od ostatniego spotkania, więc jestem pewna, że się domyśla. Lecz kiedy zaprosił mnie na kolację, pomyślałam, że przyzwyczajenie będzie powiedział mu o tym osobiście.

Nathan wychodzi do salonu, a ja zasłaniam oczy przedramieniem. Co on wyprawia?

Wraca w pośpiechu i wręcza mi telefon.

– Zadzwoń do niego.

– Co?

– Powiedz mu, że wróciliśmy do siebie.

– Nathan.

– Zadzwoń, kurwa, do niego!

Wstaję z łóżka.

– Nie ma mowy. Był dla mnie dobrym przyjacielem, gdy mieszkałam w Nowym Jorku. Z szacunku powiem mu o tym osobiście.

– Nie.

– Nie wróciliśmy do siebie. Skończ z tą zazdrością. Wybiorę się z Henrym na kolację, by wszystko wyjaśnić. A później wrócę i zostanę tu z tobą.

– Nie.

– Nie masz wyboru.

Wychodzę do łazienki, a on podąża za mną.

– Pamiętasz, że widziałem, jak się całowaliście? Wiem, czego on chce!

Męczy mnie jego dramatyzowanie.

– Dasz mi chwilę? – Zwracam mu uwagę, że chcę załatwić potrzeby. – Jestem zajęta.
– Odwołaj to. Mówię serio.
– Wyjdiesz, do cholery, abym mogła w spokoju skorzystać z toalety?! – krzyczę. – Daj mi odrobinę prywatności.
Rozgniewany wybiega z łazienki.
Tyle z wymarzonej miłosnej bańki tego poranka. Myję ręce, zęby i staram się poskromić moje popieprzone włosy.
Jestem w rozsypce.
Po wyjściu zastaję Nathana krążącego przed drzwiami. Na czole pulsują mu żyły.
– Przygotuję się u ciebie. Możesz mnie zawieźć na kolację i z niej odebrać. Lecz i tak się na nią wybieram – mówię spokojnie. – Masz wybór, Nathan. Nie opowiadam ci bredni. Wiesz, że go nie chcę.
– Ale on pragnie ciebie.
– Nie obchodzi mnie to – warczę. – Ja chcę ciebie!
– Pragniesz mnie? – Jego twarz łagodnieje.
– Wiesz, że tak – mamroczę oschle. – Przestań się zachowywać jak ofiara.
Wzdycha ciężko, a jego szczęki drżą ze złości.
– Będziesz tu, gdy wrócę do domu? – pyta.
Poprawiam mu krawat i wpatruję się w niego.
– Tak. – Całuję go. Bycie z nim to jak poskramianie pieprzonego tygrysa. – I tutaj się przygotuję. Możesz mnie podrzucić do restauracji i zadzwonię do ciebie, żebyś mnie odebrał.
Wpatruje się we mnie z nieszczęśliwym wyrazem na twarzy.
– Uwierz mi, że rozmowa, która mnie dzisiaj czeka, to ostatnia rzecz, na jaką mam ochotę. Unikałam jego telefonów, ale on był dla mnie dobrym przyjacielem. Należą mu się wyjaśnienia.
– Dobrze. – Ciężko wzdycha.
Uśmiecham się do mojego przystojnego mężczyzny i strzepuję pyłek z jego szerokich ramion.
– Wyglądasz słodko, gdy jesteś zazdrosny. – Z uśmiechem przebiegam palcami po jego policzku.
– Pieprz się. – Odpycha moją dłoń. – A co ja dzisiaj zjem?
– Cokolwiek, co jadłeś, gdy mnie nie było. Jesteś dużym chłopcem. Potrafisz chyba zrobić sobie tost.
– Do widzenia. – Przewraca oczami, a potem odchodzi.
– Miłego dnia, kochanie. – Uśmiecham się słodko.
– To niewykonalne! – Trzaska drzwiami, a ja z uśmiechem wracam do łóżka. Wtulam się w pościel i zamykam oczy. Będzie lepiej.

Co ja sobie myślałam? To najgłupszy pomysł, jaki kiedykolwiek przyszedł mi do głowy. Zerkam na mojego wściekłego kierowcę, „szybki numerek”, vel psychotycznego chłopaka. Nathan wpatruje się w drogę i trzyma kierownicę z taką siłą, że aż pobielają mu kostki.

Pokłóciliśmy się o to, że wybieram się w sukience. Najwyraźniej uznał, że była zbyt seksowna. Nie pozwolił mi wypić kieliszka wina podczas przygotowań, ponieważ muszę zachować trzeźwość. Teraz próbuje mi wmawiać, ile powinien zająć posiłek.

Parkuje samochód i zerka przez drogę w kierunku restauracji.

– Zaczekam w samochodzie – zrzędzi.

– Jedź do domu albo nie wybiorę się dzisiaj wieczorem do ciebie. Uspokój się, Nathan. Zachowujesz się jak dziecko.

– A ty jakby ci nie zależało.

– Na czym?

– Na mnie.

Moje serce zamiera. Nie wyobrażam sobie, że mógłby mnie zostawić z powodu tego, że udaję się z kimś innym na kolację.

– Będę się streszczać, okej? Góra półtorej godziny. – Pochylam się i go całuję. – I nie zachowujesz się jak przyjaciel od szybkich numerków.

– Bo jesteśmy dla siebie kimś więcej – warczy. – Jesteśmy znów, kurwa, razem.

– Ile razy potrafisz wtrącić „kurwa” do zdania? – wzdycham.

– Nie prowokuj mnie, Elizo – szepcze wściekle. Jego wzrok mówi, że zaraz wybuchnie.

– To nie potrwa długo.

Bez oglądania się przechodzę przez ulicę i wchodzę do restauracji.

Henry siedzi na tyłach. Z uśmiechem zmierzam w jego kierunku. Wstaje i całuje mnie w policzek.

– Witaj, nieznajoma.

– Cześć. – Opadam na siedzenie.

– Napijesz się wina?

– Pewnie.

Napełnia kieliszek, a ja zerkam w kierunku okna. Czy Nathan odjechał?

Oby tak było.

– W końcu wróciłaś do miasta Boga. – Uśmiecha się Henry.

– Tak. – Chichoczę.

– Zadomowiłaś się już?

– Prawie. Moje nowe mieszkanie jest świetne. Zapisalam się też już na siłownię, a pracę zaczynam w środę. A co u ciebie?

– Od czego zacząć? – Przewraca oczami.

Przez następną godzinę śmieję się i rozmawiam z Henrym. Wie, że nic nas nie łączy. Jesteśmy tylko przyjaciółmi.

W połowie głównego posiłku słyszę powiadomienie. Dyskretnie wyjmuję telefon z torebki, kładę go na kolanach i odczytuję wiadomość od Nathana.

Masz dziesięć minut albo tam wchodzę i skręcę mu pieprzony kark

Eliza

O Boże, znowu to samo.

Zaczynam szybko jeść.

Czy on napisał to na poważnie?

Muszę stąd wyjść, zanim wparuje przez drzwi niczym Hulk.

– Powiedz... – Henry się do mnie uśmiecha – ...dlaczego nie odbierałaś ode mnie telefonów?

Przełykane w pośpiechu jedzenie staje mi w gardle.

O Boże.

Stukam się w pierś, próbując pozbyć się kawałka kurczaka.

– Myślę, że powinniśmy pozostać przyjaciółmi. Nie sądzisz?

– Nie. Dlaczego? – Wpatruje się we mnie uważnie.

– Między nami... nie zaiskrzyło. Oboje zdajemy sobie z tego sprawę.

– Mogłoby wypalić, gdybyśmy dali sobie trochę czasu.

Nie zostawi mnie w spokoju, dopóki nie podam mu powodu. Wiem, że muszę mu o wszystkim powiedzieć.

– Prawda jest taka, Henry, że wróciłam do Nathana.

– Nie jestem zdziwiony – wzdycha.

– Dlaczego?

– Widziałem go w Nowym Jorku.

– Na chodniku? – Patrzę na niego zszokowana.

– Nie. W restauracji. Podczas naszej randki siedział przy barze.

Otwieram usta ze zdumienia, wyobrażając sobie biednego Nathana obserwującego mnie śmiejącą się, chichoczącą i flirtującą przez cały wieczór.

– O Boże. – Przeciagam dłonią po twarzy. – Przykro mi, Henry. Nie wiedziałam, że tam był. Nie chciałam, żebyś czuł się niezręcznie.

– Wiem. – Wpatruje się we mnie z uśmiechem.

Chowam twarz w dłonie.

– To katastrofa. Nie zdawałam sobie sprawy z jego obecności w restauracji. Przepraszam cię. To w tamten weekend porozmawialiśmy i podjęliśmy decyzję, że damy sobie jeszcze jedną szansę.

– Wiedziałem. – Potrząsa głową. – W porządku. Rozumiem.

– Dzięki. – Ujmuję jego dłoń.

– Mogę o coś spytać?

– Oczywiście.

– Co ty w nim widzisz?

– Wiem, jaki wydaje się dla kogoś z zewnątrz. – Uśmiecham się delikatnie.

– Szalony?

– Ja też nie jestem doskonała. Lecz tym razem wszystko jakoś się ułoży. Będzie dobrze. Przynajmniej taką mam nadzieję.

– Co zamierzasz zrobić, aby się udało?

Zerkam przez okno i dostrzegam wyczekującego na chodniku Nathana. Uśmiecham się na

widok tego przystojnego gniewoholika.

– Nie mam pojęcia. – Wyjmuję pieniądze z portmonetki i kładę na stoliku. Całuję Henry’ego w policzek, kładę mu dłoń na ramieniu i ruszam w kierunku drzwi. – Dobry z ciebie przyjaciel.

Uśmiecha się.

– Powodzenia! – woła. – Będzie ci potrzebne.

Chichoczę sama do siebie.

Zmierzam w kierunku drzwi w momencie, gdy wpada przez nie Nathan. Wskazuję na ulicę.

– Wynocha! – rzucam.

Na chwilę zamiera. Jego pierś unosi się i opada, gdy próbuje złapać oddech. Wygląda, jakby miał eksplodować. Mijam go i ruszam w kierunku drzwi. Rzuca Henry’emu ostatnie ostrzegawcze spojrzenie, odwraca się i podąża za mną.

Samochód stoi zaparkowany dokładnie w tym samym miejscu, w którym się zatrzymał, gdy mnie podwoził... No tak, oczywiście. Powinna się domyślić, że nie odjedzie.

– Zajęło ci to zbyt dużo czasu. – Potyka się, zmierzając do samochodu. – Mam nadzieję, że masz w torbie defibrylator, ponieważ zaraz będę miał pieprzony zawał serca.

Chichoczę, przechodząc przez ulicę.

On mnie dobija.

– To nie jest zabawne – warczy.

Próbuję otworzyć samochód, ale jest zamknięty.

– Otwieraj drzwi, Nathan.

Dostrzegam jego biedną, udręczoną twarz.

– Zabierz mnie do domu – mówię. Przeciągnęłam tego biednego drania przez piekło.

Otwiera samochód.

– Do mnie – dodaje.

– Więc będziemy to ciągnąć? – Zamiera i wpatruje się we mnie.

– Nie. Zamierzam zabrać z domu trochę ubrań, kretynie.

Obserwuje mnie z obawą, że ucieknę. Dawna ja by tak postąpiła.

– Rozumiem, dlaczego dzisiejszy wieczór cię tak niepokoił. – Pochylam się i go całuję. – Nigdy więcej nie spotkam się z Henrym. To już za nami.

– Serio? Tak po prostu? – Marszczy czoło zdziwiony.

– Tak. – Uśmiecham się i przesuwam palcami po jego dwudniowym zarostcie. – Wiesz co, Nathe? Musimy przestać zachowywać się jak idioci i zacząć ze sobą rozmawiać. Jeśli chcemy planować wspólną przyszłość, musimy się zacząć ze sobą komunikować. I dorośnij w końcu, kurwa. Koniec z napadami złości, odchodzeniem, zazdrością i śledzeniem ludzi w restauracji.

Na jego twarzy pojawia się wyraz smutku.

– Tak. Wiem o Nowym Jorku. Koniec z tajemnicami i pieprzonymi głupotami, Nathan.

Uśmiecha się miękko, pełen nadziei.

– Mamy w domu czekoladę? – pytam.

– Nie.

– To lepiej zajedź do sklepu. – Rozpieram się w fotelu i zwyczajnie zapinam pas, jakbyśmy codziennie odbywali takie rozmowy.

Wpatruje się we mnie przez chwilę, a potem na jego twarzy pojawia się leniwy, seksowny uśmiech.

– Kocham cię, Elizo.

– Wiem. – Z uśmiechem całuję jego dłoń i kładę ją na mojej twarzy. – Ja ciebie też.

Udało się nam. Pierwszy raz przebrnęliśmy przez kłótnię jak dorośli.

Włącza się do ruchu, a ja z uśmiechem spoglądam przez okno. Czuję, że wszystko wraca na swoje miejsce. Ciężkie dni już za nami. Możemy w końcu zacząć od nowa i spojrzeć na siebie z innej perspektywy. Kochamy się mocno, a przeszliśmy tak wiele.

I po co?

Gra skończona.

Niczym gwiazda filmowa wysiadam z windy w biurze Nathana. Po naszej małej kłótni zeszłej nocy – a raczej powinnam powiedzieć: braku kłótni – tryskam entuzjazmem.

Jest dla nas nadzieja. Właściwie to nie to, że tak mi się wydaje. Ja mam pewność, że ten okres rozłąki był nam potrzebny i się nam przysłużył.

Poradzimy sobie.

Gdy wchodzę do recepcji, Maria głośno wzdycha.

– Eliza! – Podskakuje na krześle i wybiega, by mnie przytulić.

– Cześć. – Śmieję się głośno, gdyż niemal powala mnie na ziemię.

– O rety, wróciłaś?

– Tak. – Nadal mocno mnie ściska. – Nathan znajdzie dla mnie chwilę?

– Tak. – Uśmiecha się i nadal nie wypuszcza mnie z objęć.

– Mario, dlaczego na mój widok nie reagujesz tak entuzjastycznie? – Słyszę dochodzący zza moich pleców głos Nathana.

Odwracamy się obie. Stoi oparty o futrynę i nas obserwuje. Ma na sobie ciemnografitowy garnitur, bładoniebieską koszulę i ciemnoniebieski krawat. Wygląda wystrzałowo, niczym prezes dużej firmy.

– Witam, doktorze Mercer. – Moje serce przyspiesza.

– Witaj, Elizo. – Nie spuszcza ze mnie wzroku. Wygląda dzisiaj inaczej. Ten blask w jego oczach. – Mario, czy ulży ci, gdy się dowiesz, że Eliza będzie ponownie odpowiedzialna za mój grafik? Ustalaj z nią moje wszelkie zobowiązania.

– Oczywiście, panie doktorze. – Uśmiecha się Maria.

– Czy mogłabyś zorganizować dla nas jakiś wypad na miesiąc? – dodaje.

Spoglądam na niego pytająco.

– Wyjeżdżacie? – dopytuje Maria.

– Tak. – Spogląda na mnie znacząco. – Na Majorkę.

Moje serce zamiera.

– Jest ku temu jakaś specjalna okazja? – Maria próbuje wyciągnąć z niego kolejne informacje.

– Może. – Unosi brwi i wskazuje na biuro. – Przez następne pół godziny będę niedostępny.

– Tak, panie doktorze.

Zmierzam w jego kierunku. Obejmuje mnie, przyciąga do siebie i całuje w skroń. Kierujemy się do jego biura. Niemal przewracam się ze zdziwienia. Nathan nigdy mnie nie dotknął przy pracownikach. Nawet nie wiedziałam, czy mieli świadomość tego, że byliśmy parą przez te krótkie sześć tygodni. Teraz wydaje się, jakby to było wieki temu. Tyle się wydarzyło od tamtej pory.

– Wyglądacie tak słodko! – woła za nami Haley.

– Wracaj do pracy! – warczy Nathan. – Jestem pewien, że masz lepsze rzeczy do roboty.

– Niezbyt! – ripostuje.

Nathe wciąga mnie do biura. Jego usta odnajdują moje i kopniakiem zamyka drzwi. Chichoczę podczas pocałunku.

- Będę odwiedzać cię codziennie, jeśli spotkam się z takim przyjęciem.
- A może chciałabyś dla mnie pracować? – Przedziera się językiem przez moje rozchylone wargi.
- Rujnujesz nastrój – mamroczę. – Przestań gadać.

Opada na krzesło i sadza mnie sobie na kolanach. Wyczuwam jego wzwód.

- Chodźmy do gabinetu konsultacyjnego – dyszy mi do ucha.
- Nie ma mowy.

Przesuwa dłonie na moje piersi i mocno je ugniata.

- Dlaczego nie? I tak łamiemy wszelkie reguły – szepcze.
- Nathan, nie – mówię. – Nie będziemy uprawiać seksu w towarzystwie tych wszystkich osób za drzwiami. A co, jeśli ktoś wejdzie?
- To będzie miał na co patrzeć. – Gryzie mnie w szyję, a na ramionach pojawia mi się gęsia skórka. Jego leżący na stoliku telefon wibruje, a na ekranie pojawia się imię Amanda.
- Muszę odebrać. – Kąsa mnie ponownie zębami. – Słucham?
- Nathan, tu Amanda. – Słyszę ją wyraźnie.
- Cześć.
- Zapomniałam ci przesłać zapis naszej sesji.
- Okej. – Marszczy czoło.
- Właściwie... czy mogłabyś go wysłać Elizie? – Odnajduje mój wzrok.
- Nathan, to ogromny postęp. Z przyjemnością to zrobię. Jaki ma e-mail? Podaje jej mój adres i ponownie kąsa mnie zębami w szyję.
- Doskonale. Już wysyłam.
- Amando? – Uśmiecha się tęsknie. – Dziękuję. Pomogłaś mi bardziej... niż myślisz.
- Nie ma za co. To była przyjemność.

Nie wiem, kim jest ta kobieta, ale cokolwiek mu powiedziała, uleczyła go. Rozłącza się, a ja nawet nie pytam kto to. Nie obchodzi mnie to.

- Dzwoniła moja nowa terapeutka – mówi.

Uśmiecham się zdziwiona, że nie musiałam wyciągać od niego informacji.

Kim jest ta kobieta i co zrobiła z moim Nathanem?

- Kobieta. Jak postępowo!
- Wyśle ci nagranie z naszej sesji. – Śmieje się.
- Dlaczego? – Marszczę brwi.
- Mówiłaś, że koniec z sekretami. – Wzrusza ramionami i ponownie kąsa mnie w szyję.
- To prawda. – Z uśmiechem odchyłam się, by miał do mnie swobodniejszy dostęp.
- Chociaż to może być dowód na to, że jestem naprawdę popieprzony.
- Lubię cię właśnie takiego. – Chichoczę i go całuję. Uśmiechamy się, nie odrywając od siebie ust.
- Zapomniałem ci wspomnieć – mówi. – W ten weekend biorę kociaka.
- Że co? – Krzywię się.

Wzrusza ramionami, starając się zachowywać zwyczajnie.

- Mówiłaś, że masz uczulenie na sierść. – Próbowałam namówić go na kota od lat, ale się nie zgadzał.
- Może jednak nie mam. – Uśmiecha się szyderczo.
- Nie lubisz kotów.
- Ale ty lubisz.

– Nathanie Mercer, chyba nie upadłbyś aż tak nisko, aby przygarnąć kociaka, by ściągnąć mnie z powrotem do swojego mieszkania, nieprawdaż? – Otwieram szeroko usta.

Unosi brew i rzuca mi znaczące spojrzenie.

– Diaboliczne zagranie – szepczę.

– Masz siedem minut, by mnie pieprzyć. – Śmieje się i zaciąga mnie do gabinetu konsultacyjnego.

– Wystarczy mi pięć – odpowiadam.

Opiera mnie o ścianę, a jego usta wędrują po mojej szyi.

Wciążam torby z zakupami spożywczymi do mieszkania Nathana. Chciałam przygotować nam specjalną kolację. Brakowało mi gotowania dla niego. Jest czternasta i jestem poruszona po naszym lunchu dla dorosłych w pokoju konsultacyjnym.

Tym razem wszystko wydaje się inne.

Takie jak należy.

Zostawiam torby z zakupami w kuchni i włączam moją ulubioną muzykę. Otwieram lodówkę i dostrzegam butelkę. Za wcześnie za wino.

A niby dlaczego?

Wyjmuję je z szerokim uśmiechem. Pieprzyć to. Muszę wyluzować po tych sześciu gównianych miesiącach. Jeśli mam ochotę na lampkę wina o czternastej, to ją wypiję. Nalewam sobie kieliszek i upijam łyk. Ledwo udaje mi się zetrzeć z twarzy głupiotki uśmieszek. Może za wcześnie, by to stwierdzić, ale wszystko zapowiada się obiecująco.

Przygotowuję marynatę, polewam nią wołowinę i owijam ją przed włożeniem do lodówki, gdzie poczeka na późniejsze gotowanie. Na deser przygotowuję ulubioną szarlotkę Nathana. Obieram jabłka i stawiam je na kuchence. Wyrabiam kruche ciasto. Zapomniałam, jakie to cudowne uczucie gotować dla kogoś. W mieszkaniu słysząc muzykę. Z uśmiechem tańczę i pichcę. Moje myśli krążą wokół naszej randki w porze lunchu.

Rozmyślam nad kilkoma ostatnimi dniami oraz nad tym, że nie rzuciłam się Nathanowi w ramiona w Nowym Jorku i jak to korzystnie na nas wpłynęło. Mam własne mieszkanie i jestem niezależna. Nie czuję presji ani niepewności. Czuję się sobą – tak jak powinnam. To, że Nathan poprosił nową terapeutkę o przysłanie mi zapisu ich sesji, to wielka sprawa. Zawsze był bardzo skryty. Zastanawiam się, czy nagrania już dotarły. Osuszam dłonie w ściereczkę i łapię telefon, by sprawdzić e-mail. Jest! „Amanda Beynton – zapisy terapii”.

Klikam na pierwsze nagranie i wciskam strzałkę odtwarzania. Stawiam telefon na parapecie i wyrabiam ciasto.

Słyszę szelest, więc podkręcam głośność.

– Witaj, Nathan – mówi kobiecy głos. – Jestem Amanda.

Słucham uważnie i jednocześnie rozprowadzam mąkę na blacie. Chyba uścisnęli sobie dłonie.

– Witam. Nathan Mercer.

– Usiądź, proszę. Możesz się położyć, jeśli tak będzie ci wygodniej.

Uśmiecham się, wyobrażając sobie Nathana leżącego na jej fotelu.

– Co cię do mnie sprowadza? – pyta Amanda.

– Ja... ja nie... radzę sobie za dobrze. – Waha się.

Marszczę czoło, zamieram i skupiam się na nagraniu. Włosy na karku stają mi dęba.

– Opowiedz mi, co się dzieje – odpowiada.

– Ja... ja miałem – przerywa.

Serce mi pęka, gdy słucham, jak walczy o to, by porozmawiać.
– Nie spiesz się – mówi miękko Amanda. W jej głosie słyhać troskę.
– Ja po prostu... – Znowu przerywa. – Zerwałem z dziewczyną i nie jestem w stanie iść dalej.

– Okej, rozumiem. Kiedy to się stało?

– Pół roku temu.

Marszczę czoło. Zaraz. Czy nagranie pochodzi z okresu, kiedy jeszcze nie odnowiliśmy naszej relacji?

– Widziałeś ją od tamtej pory? – pyta.

– Nie.

O kurwa!

To było przed naszym spotkaniem w Nowym Jorku.

– Rozumiem. – Słucha przez chwilę. – Dlaczego zakończyłeś wasz związek?

– To ona odeszła – wzdycha smutno.

– Dlaczego?

– Nie kochała mnie wystarczająco mocno, aby zostać.

– Jak ma na imię?

– Eliza.

– Czy Eliza ci tak powiedziała? – pyta Amanda.

– Tak. I przeniosła się do Nowego Jorku, aby ode mnie uciec.

Moje serce zamiera.

– Mieliście jakieś kłopoty?

– Miliony – odpowiada monotonnym głosem. Zamykam oczy, przenosząc się z powrotem w ciemność.

– Opowiedz mi o niej – mówi miękko Amanda.

– Jest najpiękniejszą osobą jaką znam. Bezinteresowną i słodką.

Wstrzymuję oddech.

– Brzmiśz, jakbyście byli bardzo życzliwi.

– Zna mnie lepiej niż ja sam siebie – odpowiada miękko.

Do moich oczu napływają łzy.

– Co się wydarzyło między wami? – pyta.

– Przyjaźniliśmy się przez dziesięć lat. W tym czasie spotykałem się z innymi osobami.

Mężczyznami.

– Jak określasz swoją orientację seksualną?

– Jestem panseksualistą – odpowiada bez wahania.

Unoszę brwi. Wydaje się taki zdecydowany w swojej odpowiedzi.

Postęp.

– Gdy się przyjaźniliśmy, zakochałem się w niej.

Uśmiecham się miękko.

– Jak długo byliście razem?

– Sześć tygodni.

– Od jak dawna jesteś w niej zakochany?

– Od dziesięciu lat.

Popijam wino zafascynowana tym, co słyszę.

– Chociaż długo nie zdawałem sobie z tego sprawy – dodaje po chwili.

– A kiedy to sobie uświadomiłeś?

– Nie mogłem zmusić się do seksu z nikim innym. Chciałem być tylko z nią.

– Więc uprawialiście seks przez ten cały czas?
– Nie. To była platoniczna przyjaźń. Lecz wolałem obywać się bez seksu niż spać u boku kogokolwiek innego. W końcu nie potrafiłem jej zdradzić. Nawet gdybym chciał.

– Spanie koło niej było dla ciebie ważne?

– Ona była najlepszym, co mnie w życiu spotkało.

Zamykam oczy z żalu. Dlaczego nie porozmawiał ze mną?

– Co stało się powodem waszego zerwania? – pyta Amanda.

– Uznała, że chciałem z nią być tylko dlatego, żeby mieć dzieci.

Moje serce zamiera. Jabłka syczą na kuchence.

– Kurwa – rzucam, ściągając je na blat.

– Jak się wtedy poczułeś? – pyta Amanda.

Milczenie.

– Nathan – ponagla. – Jak się wtedy czułeś?

– Nie chcę o tym rozmawiać.

– A nie po to do mnie przyszedłeś? Aby rozwiązać ten problem?

– Ja... ja nie mogę o tym mówić – jąka się. – Muszę już iść.

Słucham ze ściągniętymi brwiami. Co? Po prostu odejdzie?

– Siadaj, Nathan – rozkazuje Amanda.

Milczenie.

Trzęsą mi się dłonie. Popijam wino.

– Chciałabym jednak o tym porozmawiać – mówi Amanda.

– Nie mogę – jąka się Nathan i po jego głosie poznaję, jaki jest zestresowany. – Już próbowałem.

Zaczynam się denerwować.

– Z kim?

– Z Elizą – odpowiada miękko.

– Co powiedziała?

– Spławiła mnie i stwierdziła, że przesadzam – szepcze.

Jezu, rzeczywiście tak postąpiłam.

– Bardziej martwiła się moim byłym.

– A o co z nim chodzi?

– Wyznał jej, że chce mnie odzyskać. To było dzień po tym, gdy dowiedziałem się, co o mnie myśli.

– Jak się z tym czułeś?

– Byłem zbyt przygnębiony sytuacją z Elizą, aby zająć się kwestią Roberta. Nie żywiłem do niego żadnych uczuć.

– Czy Eliza wie, jak bardzo cię zraniła?

Milczenie.

– Czy mówiłeś jej o swoich uczuciach? – naciska Amanda.

– Nie potrafiłem – przerywa. – Nie chciałem być blisko niej.

– Dlaczego nie?

– Ponieważ kochałem ją z całego serca, a to i tak nie wystarczyło.

Przełykam z trudem.

Kurwa.

– Nie wiem, dlaczego nie potrafiłem tego wyjaśnić, ale nie mogłem się przemóc. Nadal nie mogę. Po prostu... nie potrafię o tym z nikim rozmawiać. Nie wiem, czemu tak jest. To kurewsko dziwne.

– Nathan – przerywa Amanda. – Słyszałeś kiedyś o wypaleniu?
– Masz na myśli ze stresu?
– Wypalenie to doświadczenie fizycznego, emocjonalnego i psychicznego wyczerpania, często powodowane długoterminowym zaangażowaniem w emocjonalnie wymagających sytuacjach.

– Co to oznacza?

– Może zamknąłeś się na Elizę, ponieważ przez długi czas walczyłeś sam ze sobą, z miłością do niej.

Co ona ma na myśli?

Milczenie.

– Czy to możliwe, że Eliza zwerbalizowała twój najgłębszy lęk?

– Ja już to wiedziałem – mówi miękko po chwili.

– Co takiego? – pyta Amanda.

– W głębi duszy wiedziałem, że będzie uważała, że pragnę jej tylko po to, by mieć dziecko.

– Dlaczego?

– Ponieważ nie pasuję do społecznych norm, a ona owszem.

– Jak się z tym czujesz?

– Jest mi smutno.

– Ponieważ...? – odpowiada Amanda.

– Ponieważ, mimo że bardzo staram się w to uwierzyć, to i tak miłość nie jest po prostu miłością.

Do oczu napływają mi łzy.

– Ze wszystkich ludzi na świecie Eliza zna mnie lepiej niż ktokolwiek inny. Jeśli ona nie jest w stanie uwierzyć w moją miłość, to nikt nie zdoła – szepcze smutno.

Po policzkach ciekną mi łzy.

– Ach, Nathe – wzdycham. To było, zanim przeczytał mój list.

Naprawdę uwierzył, że go nie kocham.

Amanda mówi coś jeszcze, ale nie chcę już tego słuchać. Nie zniosę tego. Wyłączam telefon i rzucam go na kanapę w salonie. Nalewam sobie szybko kolejny kieliszek wina. Rozlewam je na blacie. Moje serce wali z rozpacz. Mam dość.

Nigdy więcej bólu.

Siedzę przy kuchennym blacie i wycieram oczy. Nathan niedługo wróci do domu.

Przyrządziłam jego ulubiony obiad i deser. Wzięłam prysznic, wystroiłam się, a teraz czuję się taka smutna, winna i głupia.

Złamaliśmy sobie serca, ponieważ nie potrafiliśmy ze sobą porozmawiać. Odsłuchanie nagrań sesji uwolniło moje emocje. Teraz wszystko wydaje się takie realne i bolesne.

Nie mogę przestać płakać.

Czuję jego ból. Nie mogę znieść myśli o jego złamanym sercu i tym, że poszedł do klubu, by uprawiać seks ze striptizerkami.

Słyszę klucz w zamku i szybko wycieram oczy.

– Hej! – woła szczęśliwy. Wychodzi zza rogu i na mój widok zmienia się wyraz jego twarzy. – Co się stało?

Jego sylwetka zamazuje mi się przed oczami.

– Tak mi przykro, Nathe – szepczę.

Marszczy czoło skonsternowany.

– Miłość to miłość. – Krzywię się przez łzy. – Nigdy nie powinnam była odchodzić.

Wpatruje się we mnie przez chwilę.

– Wybaczysz mi? – szepczę.

Podchodzi do mnie w pośpiechu i bierze mnie w ramiona.

– To była moja wina. Powinienem był ci powiedzieć.

– Nie...

– Ciii... – Przerzywa mi i całuje mnie w usta. Silne emocje rozdierają mi serce.

– Wprowadzam się i koniec z gierkami – mamroczę. – Nigdy więcej cię nie opuszczę.

Wtulamy się w siebie, a on opiera głowę na mojej szyi.

Nadal wyczuwam ból w jego uścisku.

Osoba, którą kochał najbardziej, opuściła go, ponieważ on różni się od innym ludzi, jakie zna.

Kto tak postępuje?

– Przepraszam. Przykro mi – szepczę w kółko i go przytulam.

Odsuwa mnie od siebie, wyciera mi oczy i się uśmiecha.

– Przestań, to już za nami. Nigdy do tego nie wrócimy. Pora ruszyć naprzód.

Uśmiecham się do niego i odgarniam mu włosy z czoła.

– Kocham cię, Nathe. Bardziej niż kogokolwiek. Powiedz mi, jak mogę ci to wynagrodzić.

– Ja też cię kocham – mówi miękko. – Jest jedna rzecz, którą możesz zrobić.

– Co takiego?

Nasze spojrzenia się spotykają.

– Wyjdź za mnie. – W jego oczach widać blask.

Moje serce zamiera.

– Mówisz poważnie? – szepczę.

– Za wcześnie? – Zamyka oczy, pełen żalu. – O rety, miałem zaczekać...

– Na co?

– Chciałem zaplanować coś romantycznego i doskonałego, czego nigdy nie zapomnisz. –

Całuje mnie miękko. – Lecz nie mogę już czekać. Uwielbiam cię.

Nie mogłabym go już mocniej pokochać, a mimo to wiem, że tak się stanie.

– No i co ty na to, Lize? – Uśmiecha się miękko. – Chciałabyś zostać moją żoną?

– Pewnie, że tak.

Podnosi mnie i obraca dookoła. Śmiejemy się i zatapiamy w pocałunkach. Kogo chce nabrać? Jaki moment mógłby być bardziej romantyczny?

– Obiad pachnie nieziemsko. Co przygotowałaś? – mamrocze.

– Zupa bakłażanowa, lazania z bakłażana i ciasto bakłażanowe na deser.

Zerka na piekarnik z obrzydzeniem.

– Mówisz serio?

– Śmiertelnie poważnie.

Unosi brwi ze zdumieniem.

– Nie takiego bakłażana miałem na myśli, Elizo.

Śmieję się i przyciągam go w następnym pocałunku.

– Jakiś idiota dostarczył mi szesnaście bakłażanów, więc musimy je zużyć. – Drażnię się z nim.

– Ty prosisz, ja dostarczam. – Śmieje się i ściska mnie mocno.

Wpatrujemy się w siebie w ciemności.

Dzisiejszy wieczór miał dla nas przełomowe znaczenie.

Zaręczyliśmy się, kochaliśmy, a potem zjedliśmy kolację. Później znowu kochaliśmy się dwukrotnie, wzięliśmy długą, gorącą kąpiel, a teraz, gdy opadł już pył złamanych serc, rozmawiamy. Jakby nasze zobowiązanie wszystko zmieniło i otworzyło nas na nowo na siebie.

Małżeństwo.

Uczucie bliskości, jakie nas łączy, jest ogromne.

– Korek analny – szepczę.

– Co z nim? – Nathan mnie obserwuje.

– Pomyślałam, że chciałeś uprawiać ze mną seks analny, ponieważ ci go brakowało.

– Co? – Marszczy brwi. – Jak mogło ci to przyjść do głowy?

– Nie wiem, dlaczego tak myślałam. – Wzruszam ramionami.

– Chciałem tego dla ciebie.

Szukam jego wzroku i przesuwam palcami po jego zaroście.

– Co masz na myśli?

– Dziecinko... – przerywa, próbując właściwie dobrać słowa. – Jesteś taka doskonała, ale taka... niewinna seksualnie.

– Uważasz mnie za wanilię? – szepczę, szeroko otwierając oczy.

– Okazało się, że to mój ulubiony smak. – Śmieje się i całuje mnie szybko, by złagodzić przytyk.

Zagryzam wargę i rozważam jego teorię. Nigdy nie uważałam się za wielbicielek waniliowego seksu. Zawsze myślałam o sobie w pieprzonych kolorowych barwach.

– Mówiłaś, że pragniesz, aby zły mężczyzna nauczył cię niegrzecznych sztuczek.

– Więc próbowałaś mi to załatwić, a ja odczytałam to w niewłaściwy sposób – wzdycham ciężko.

Boże... co za kolosalna rozpierducha.

– W porządku. Rozumiem, dlaczego tak pomyślałaś. – Uśmiecha się i zakłada mi za ucho kosmyk włosów. – Nie musimy tego robić. Nigdy nie posunąłbym się do niczego, z czym nie czujesz się komfortowo.

Wpatruję się w niego i to jest ta chwila: moment, który określi, kim będziemy.

– Ale ja chcę.

Całuję jego szyję, a potem moje usta przesuwają się niżej po jego klatce. Ujmuję w usta jego sutek i kąsam go zębami.

– Chcę robić wszystko, czego potrzebujesz.

– Już robisz. Tylko nie jesteś jeszcze na to gotowa.

– Więc mnie przygotuj.

Nie spuszcza ze mnie wzroku, gdy schodzę między jego nogi. Oddycha gwałtownie i rozsuwa uda w zaproszeniu. Biorę w usta czubek jego kutasa. W powietrzu aż iskrzy.

– Gotowy sprostać wyzwaniu? – Liżę go. – Nauczysz mnie, jak cię pieprzyć, tak jak pragniesz? Mój mąż zasługuje na coś więcej niż waniliowy seks.

Uśmiecha się mrocznie, łapie mnie za włosy i wciska mi go głęboko w gardło.

– Zobaczą, co da się zrobić.

Nasza historia nie jest poprawna i nie pasuje do żadnego schematu. Jesteśmy skomplikowani i pokręceni.

Popieprzeni i skażeni.

Ale...

To właśnie miłość.
Trudna miłość.
Koniec

CHOMIKO - WARNIA

EPILOG

Trzy tygodnie później

Eliza

Wyciągam dłoń i wpatruję się w tkwiący na moim palcu doskonały pierścionek zaręczynowy. Odebraliśmy go dzisiaj. Nathan sam go zaprojektował i wykonano go na specjalne zamówienie.

– Uwielbiam go – mówię omdlewającym tonem.

– Co ty nie powiesz. – Nathan uśmiecha się szyderczo i popija piwo.

Siedzę na blacie kuchennym. Wybieramy się na kolację, by uczcić nasze zaręczyny.

– Możesz mi zrobić kolejną fotkę? – pytam.

Wyciąga telefon, a ja unoszę dłoń.

– Upewnij się, że pierścionek będzie dobrze widoczny.

Przewraca oczami.

– Zmusiłaś mnie dzisiaj do zrobienia pół tysiąca zdjęć tego pierścionka.

Cyka kilka ujęć.

– Zrób więcej. – Kładę dłoń na twarzy. – Spraw, bym wyglądała naturalnie, ale pierścionek ma się wyróżniać.

Opuszcza telefon i spogląda na mnie znudzony.

– Nikt nie siedzi na blacie kuchennym z dłonią przyciśniętą do twarzy, Elizo.

– Nikt inny nie ma takiej doskonałej biżuterii. To pierścionek mojego życia. – Uśmiecham się i czule w niego wpatruję.

– Lepiej, żeby tak było. – Śmieje się.

– Po prostu go uwielbiam. Ciebie również. – Przyciągam go do siebie i całuję jego pełne usta.

– Mam dla ciebie inną niespodziankę – mówi, przypominając sobie o czymś.

– Co takiego?

W jego oczach pojawia się radość. Idzie do sypialni.

– Chodź! – woła. – Zaufaj mi.

Skreca mnie z podekscytowania. Te słowa oznaczają zazwyczaj coś związanego z seksem. Ten mężczyzna jest niewyżyty. Namówił mnie do noszenia korka analnego przez cały tydzień w ramach treningu.

Podaje mi czarne pudełko obwiązane złotą wstążką.

– Nie panikuj.

– Okej... – Otwieram opakowanie i wpatruję się w czarne jajeczko. Marszczę czoło. – Co to jest?

– Odrobina zabawy.

Podnoszę je i oglądam jego lateksową powłokę. Zerkam na niego.

– Co się z tym robi?

– Nosi. – Nathan uśmiecha się mrocznie i rozkłada moje nogi. Opuszkami palców pociera moje majtki.

– Gdzie?

Wsuwa dwa palce głęboko w moją cipkę.

– Tutaj – odpowiada.
– Mam już w sobie korek, Nathan – przypominam mu. Włożył mi go dziś po południu, kiedy uprawialiśmy seks oralny.
Mogę przysiąc, że ten mężczyzna zapieprzy mnie na śmierć.
Uśmiecha się i przyciska wargi do moich. Ssie je, a jego język wiruje w moich ustach.
– Pasują do siebie, dziecinko – szepcze.
Ogarnia mnie podniecenie.
– Jak długo potrwa ten trening?
Pociera jajeczkiem o moje majtki.
– Włożysz je dziś wieczorem i to będzie ostatnia sesja.
– Chcesz, żebym włożyła je na wyjście? – Otwieram oczy ze zdumienia.
Wcześniej bawiliśmy się tak w domu. To następny poziom szaleństwa.
– Czemu nie?
– Ponieważ... – Przerywam, szukając właściwego słowa. – To nieprzyzwoite, Nathan.
Ze śmiechem wkłada jajeczko pod moje majtki i pociera nim moje wilgotne wargi.
– I o to chodzi, dziecinko.
– Chcesz, abym włożyła sobie korek analny i jajeczko... w tym samym czasie, kiedy pójdziemy na kolację? – chrypię.
– Tak. – Potakuje z uśmiechem na ustach.
– Nathan. – Wpatruję się w niego zszokowana.
– Zrób to dla mnie. – Śmieje się i przyciąga mnie do pocałunku.
– To może mieć katastrofalne skutki – szepczę.
– Albo seksowne. – Rozkłada mi nogi i powoli wsuwa jajeczko głęboko we mnie.
– Ach... – jęczę, gdy moje ciało je zasysa. Zamykam oczy. Już i tak przez korek balansuję na krawędzi orgazmu.
– Jakie to uczucie? – Poprawia twardego kutasa w spodniach.
– Pełności. – Ściągam brwi i się wiercę, próbując przyzwyczaić się do tego doznania.
– Tak jak lubię. – Zagryza dolną wargę i mnie obserwuje. Pociera moją cipkę przez majtki. – Chodźmy. Jeśli zostaniemy w domu chwilę dłużej, wypełnię cię do końca.
Podaje mi dłoń i pomaga zejść z blatu. Coś mi mówi, że i tak tego nie unikniemy.

Godzinę później siedzimy przy stoliku w naszym ulubionym barze. Nieustannie wpatruję się w mój pierścionek.

– Przyniosę ci kolejnego drinka, dziecinko. Margaritę?

– Poproszę.

Nathan znika w barze, a ja czuję trzepotanie w cipce.

Ach... co to?

Jakby moje ciało zaciskało się wokół jajeczka. Czuję gorący rumieniec na twarzy i rozglądam się dookoła.

Boże, Nathan wszedł na kolejny poziom sprośności. Uśmiecham się, popijając drinka. Ci wszyscy ludzie byliby zbulwersowani, gdyby wiedzieli co mam pod sukienką. Albo byliby pod wrażeniem. Ja jeszcze nie zdecydowałam, po której stronie bym się opowiedziała. Wiem tylko tyle, że w tej chwili w mojej cipce wiele się dzieje i że jest to cholernie podniecające.

Znowu czuję trzepotanie i aż krzywię z powodu braku powietrza w płucach.

Co to było?

Czy moje ciało zaciska się wokół jajeczka? Uczucie się powtarza. Na ramionach dostaję

gęszej skórki. Za każdym razem, gdy moja cipka kurczy się wokół jajeczka, czuję ostre szarpnięcie przyjemności w tyłku. Spuszczam głowę przytłoczona tymi doznaniem. Wszystko wydaje się takie wyolbrzymione. Mój cipka pulsuje rytmicznie.

Kurwa.

Nathan wraca do stolika i podaje mi drinka.

– Dzięki. – Biorę duży łyk.

Czuję wibrację i zamykam oczy, ponieważ podniecenie przejmuję nade mną władzę. Co się dzieje?

– Wszystko w porządku? – pyta Nathan, popijając drinka.

– Ja po prostu... – Znowu czuję trzepotanie głęboko w cipce i nie mogę tego kontrolować. – Kurwa mać.

– Mercer. – Słyszemy czyjś głos.

– O rety, Cam? – Nathan śmieje się głośno. Wstaje i ściska dłoń mężczyzny. – Elizo, poznaj mojego przyjaciela Camerona Stantona.

Nathan nas sobie przedstawia. Wydaje się bardzo zadowolony z tego spotkania.

– Cześć. – Krzywię się i zaciskam cipkę, aby uspokoić wibrowanie.

– Cześć. – Cameron się uśmiecha.

– Co tutaj robisz, stary? – pyta Nathan.

– Ash ma zjazd rodzinny. Wpadłem po butelkę wina, a ona czeka w samochodzie.

Miałem zamiar odezwać się do ciebie jutro.

Znajomy Nathana jest wysoki, ciemnowłosy i przystojny. Pewnie wydaje mi się taki, bo docieram do półmetka w pieprzeniu jajeczka. Nawet solniczka i pieprzniczka wydałyby mi się w tej sytuacji atrakcyjne.

Nathan i Cameron zatapiają się w rozmowie, a jajeczko zaczyna ponownie pulsować.

O kurwa.

Nogi same mi się rozchylają. O nie, dojdę!

Łapię krawędź stolika obiema dłońmi i czuję, jak oblewa mnie pot.

Nathan nie spuszcza ze mnie wzroku. Przygryza dolną wargę i mruga do mnie seksownie, zanim wraca do rozmowy z przyjacielem.

Zaraz. Co? Czy on mi to robi?

Wkłada dłoń do kieszeni i wtedy pulsowanie jajeczka przyspiesza. O, mój Boże. To jego sprawka. Moje ciało się kurczy, gdy nadciąga fala przyjemności. Jedyne, co mogę zrobić, to zachować kamienną twarz i udawać, że nic się nie dzieje.

To jest takie...

Moja pierś opada i się podnosi. Walczę o oddech. Chwytam się stolika tak mocno, że aż bieleją mi kostki.

Jajeczko pulsuje coraz mocniej, a mój tyłek się dołącza.

Muszę iść do łazienki. Nie mogę dojść na oczach znajomego Nathana.

O cholera.

Nathan jest bardzo niegrzeczny.

Spuszczam głowę. Czy zdołam dotrzeć do łazienki?

Mercer obserwuje mnie z uśmiechem. Ten łajdak nieźle się bawi.

– Brzmi świetnie. Śniadanie. Nasza czwórka – mówi Cameron. – Miło było cię poznać, Elizo. Do zobaczenia jutro.

Macham mu zmieszana, a Nathan opada na swoje miejsce.

– Przepraszam za to. – Pochyla się i mnie całuje.

Chwytam tył jego głowy.

– Ty mi to robisz? – dyszę.
Uśmiecha się figlarnie.
– Masz na myśli to? – Grzebie w kieszeni, a jajeczko zaczyna mocno wibrować, niemal wwiercając się we mnie od środka.
– Ach, Boże – wzdycham, próbując utrzymać nogi razem.
Nathan mnie całuje. Zębami chwyta moją dolną wargę, a moja cipka się zaciska.
– Podoba ci się, dziecinko?
– Zabierz mnie do domu – szepczę, gdy pomieszczenie zaczyna wokół mnie wirować.
Przyciąga mnie do pocałunku i nie mogę tego już dłużej znieść. Drzę i dochodzę. Nathan uśmiecha się i mnie całuje. Moje serce wali mocno i szybko.
Co do cholery? Miałam orgazm... w miejscu publicznym.
– Oszalałeś! – Odchylam głowę i uśmiecham się, wpatrując z niedowierzaniem w sufit.
Nathan Mercer jest wszystkim, czego potrzebowałam.
Nie mogę uwierzyć w to, że go poślubię.
Uderza mnie realność naszej popieprzonej, pięknej historii. Śmieję się głośno i podnoszę dłonie.
– Chcesz zobaczyć mój pierścionek? – pytam.
– Nie, Elizo – rzuca i podnosi kieliszek do ust. – Nie chcę.

O północy wpadamy do mieszkania, nie odrywając od siebie ust.
Nathan przez cały wieczór trzymał mnie na granicy orgazmu i jestem pewna, że jego nową ulubioną zabawką jest ten pilocik. Drażnił się ze mną. Tańczyliśmy, śmialiśmy się i zmusił mnie do świntuszenia, kiedy przyciskał do mnie swojego twardego jak skała kutasa. Wielki Boże, jestem gotowa na prawdziwy orgazm. Chcę czegoś, co może mi dać tylko on.
– Teraz – błagam go. – Nathan, teraz. Oddaj mi pilot.
Jestem tak podniecona, że tracę nad sobą panowanie.
Ciężko łapie oddech i ciągnie mnie do sypialni. Staje u wezglowia łóżka i wpatruje się we mnie uwodzicielsko.
Sięga pod moją sukienkę, ściąga mi majtki i podnosi moją nogę. Powoli wyjmuję jajeczko, a moje ciało kurczy się w rozczarowaniu.
Może ja też mam nową ulubioną zabaweczkę.
Jego dłoń przesuwa się w kierunku korka analnego. Kręci nim i wpatruje się we mnie.
Moja pierś podnosi się i opada.
– Potrzebuję tego, Nathan – jęczę.
Nie żartuję. Jego celem było mnie przygotować. Nie tylko jestem gotowa, ale zdesperowana. Moje ciało przystosowało się i obudziło się we mnie coś nowego. To coś mrocznego i zakazanego. Nie sądziłam, że kiedykolwiek tego zapragnę.
Powoli przekręca korek i go wyjmuję, a moje ciało się kurczy. Drzę po tej stracie.
Nathan ujmuję moją twarz w dłonie i mocno mnie całuje. Jego czułe usta mnie uwodzą. Czuję kolejny skurcz i zbliżam się do orgazmu.
– Nathan, proszę – błagam. Cały tydzień się ze mną drażnił i już dłużej tego nie zniosę.
Uśmiecha się zmysłowo, a moje serce zamiera.
Zdejmuje mi sukienkę oraz stanik i układa mnie w takiej pozycji, w jakiej chce mnie w łóżku. Leżę na boku z podkurczonymi nogami.
Słyszę, jak zdejmuje ubrania, otwiera i zamyka górną szufladę. Dochodzi do mnie dźwięk otwieranej buteleczki. Żel intymny... kurwa, to teraz.

Wtula się we mnie od tyłu i czuję przy uchu jego usta.
– Zamierzam cię rozgrzać, dziecinko.
– Nie ma takiej potrzeby. Ja się już gotuję.
Śmieje się i rozsmarowuje we mnie żel.
Zamykam oczy.
Kto by przypuszczał, że stanę się taka?
– Pospiesz się – żądam.
Na ramieniu wyczuwam jego uśmiech. Naciąga na nas kołdrę, aby nas ochronić przed zimnem i zewnętrznym światem.
Kocham tego mężczyznę.
Jego usta spoczywają przy moim uchu.
– Jak już zaczniemy, to nie zatrzymamy się w połowie drogi, okej?
Kiwam głową.
Zakłada moją nogę na swoje przedramię. Czuję w sobie czubek jego penisa.
– Pocałuj mnie – szepcze.
Odwracam głowę, całuję go, a on wpycha go powoli. Wchodzi odrobinę.
O tak, podoba mi się.
Napotyka opór, ale pokonuje go. Marszczy czoło.
– Pocałuj mnie, Elizo. – Jego język budzi mnie ponownie.
– Prawie w środku, dziecinko. – Głos ma ochryply, a oddech drżący, jakby walczył o kontrolę. Przesuwa ustami po mojej szyi. Podnosi moją nogę trochę wyżej i pcha mocno. Moje ciało się opiera. Zaciskam powieki.
O kurwa, to piecze.
– Już w porządku, w porządku – szepcze. Zmieniamy pozycję. Łąduję na brzuchu, ale on nadal podtrzymuje moją nogę.
– Wszystko okej? – wzdycha.
Uśmiecham się i dyszę. Zawsze się o mnie martwi.
– Zamierzam go włożyć, okej?
Kiwam głową, a on pcha tak mocno, aż wbija mnie w materac. Moje ciało nie ma innego wyjścia niż go przyjąć.
O Boże, ale głęboko.
– Ciii... – uspokaja mnie, gdy na mnie opada. – W porządku, dziecinko.
Całuje mnie czule, a wszystko wydaje się takie właściwe. Jakby moim przeznaczeniem było uczyć się tego z nim.
Wykrzywiam twarz pod wpływem przytłaczających mnie emocji.
– Boli cię? – szepcze spanikowany.
– Nie, Nathe. – Uśmiecham się. – Jest doskonale.
Całujemy się.
– Kocham cię – szepczę.
To wspaniała chwila.
Z zamkniętymi oczami kładzie mi dłoń na podbrzuszu i przyciąga moje ciało do swojego. Nadal czeka, aż go przyjmę.
Jego zęby wędrują po mojej szyi i delikatnie mnie kąsa. Czuję przypływ podniecenia.
– O, tak... – jęczę.
Wsuwa się głębiej, a moje ciało się rozluźnia i go wpuszcza.
– I o to chodzi, dziecinko – szepcze. Jego palce docierają do mojej łechtaczki i zaczyna ją pieścić okrężnymi ruchami. Wkłada we mnie palce i nimi porusza.

Uderza we mnie fala przyjemności.
– Takkkkk – syczę.
Czuję, że się uśmiecha. Tym razem jego ruchy są mocniejsze i pewniejsze.
– O Boże, Nathe... tak dobrze – jęczę, gdy moje ciało zaczyna go ujeżdżać.
Wysuwa i wsuwa się we mnie z większą siłą. Każdy ruch staje się bardziej wyważony, głębszy i niesamowity.
– Dawaj go... mocniej – jęczę.
Zmieniamy pozycję. Klęczę na kolanach, a on rozsuwa mi nogi. Trzyma moje biodra w dłoniach, wyjmuje go i wpycha z powrotem. Uśmiecham się do siebie.
Robię to i jest dobrze.
Napieram na niego, a on zaczyna jęczeć. Podoba mu się to.
Mnie też to podnieca. Zaczynam go ujeżdżać, kręcąc biodrami, podczas gdy on syczy z zadowolenia.
– No dalej. – Napieram na niego.
– Ach... kurwa – warczy, jakby całkowicie stracił kontrolę. Wycofuje się i uderza mocno.
Z moich płuc uchodzi powietrze i uśmiecham się wciśnięta w materac.
Jest intensywnie. Nasze ciała objają się o siebie. Czuję się jak w pornosie.
To nierealne.
Sięga do mojej łechtaczki i wsuwa we mnie palce, a ja się na nich mocno zaciskam.
O Boże, tak.
– Dojdz dla mnie – jęczy. Jest blisko. Słyszę to w jego głosie.
Kraży palcem w mojej cipce, a ja drzę, zanim osiągam orgazm.
Wypuszcza z siebie gardłowy jęk i zostaje głęboko we mnie. Czuję, jak dochodzi.
Opadamy na materac.
Odwraca moją głowę i mnie całuje. Nadal tkwi głęboko we mnie.
– No spójrz na siebie, Panno No Dawaj Mocniej.
– Wiesz, że jestem nową królową porno. – Chichoczę bardzo z siebie zadowolona.
– Owszem. – Śmieje się i ponownie mnie całuje.
Nasze pocałunki nie mają końca. Gdy ze mnie wychodzi, mam poczucie pustki. Odkręca mnie w swoim kierunku i odgarnia mi włosy z czoła.
– Czy wiesz jak mocno cię kocham, Elizo Bennet? – Wpatruje się we mnie.
– Tak. – Całuję go. – A wiesz, że po tym, co robiliśmy, musisz się ze mną ożenić?
Śmieje się głośno.
– Zniosę to. Eliza Mercer ma do tego odpowiedni pierścionek.

Trzy miesiące później – Majorka

Uśmiechnięta April naciąga mi welon na twarz.
– Wyglądasz zjawiskowo, Lize.
– Dzięki. – Wpatruję się w swoje odbicie w lustrze. Mam na sobie wyszywaną kryształkami, dopasowaną, białą sukienkę bez ramiączek. Moje włosy opadają lokami na plecy. Czuję się niczym księżniczka.
To dzień naszego ślubu. Znajdujemy się w pięknym kurorcie Sea View Rustic na Majorce. Jest usytuowany na szczycie klifu z widokiem na Morze Śródziemne.
Przylecieli nasi najbliżsi przyjaciele i rodzina. Czuję się poddenerwowana.
– Już czas – mówi tata.

Odwracam się do niego.

– Wyglądasz pięknie, kochanie.

– Dzięki, tato.

April wręcza mi bukiet.

– Jesteś gotowa wyjść za męża? – Uśmiecha się.

– Tak. – Biorę kwiaty. – Do dzieła.

Opuszczamy pokój i kierujemy się tam, dokąd wiedzie nas muzyka skrzypiec. Na szczycie klifu ustawiono białe krzesła. Nasi przyjaciele stoją w dwóch rzędach, tworząc przejście. Na końcu skalnej półki znajduje się Des Galliner – otwarta, kamienna altana, która liczy ponad sześćset lat. Dostrzegam oczekujących na nas księdza, Nathana i Alexa.

– No to zaczynamy. – Uśmiecha się tata.

Kiwam głową.

Skrzypaczka zaczyna grać walca weselnego i wszyscy zwracają wzrok na nas. Jestem podenerwowana. Gwałtownie wypuszczam powietrze i ruszam w kierunku altany.

Nathan odwraca się do mnie i uśmiecha miękko. Do oczu napływają mi łzy.

Ma na sobie czarny garnitur, a jego miodowe włosy są perfekcyjnie potargane. Lecz to jego serce wzywa mnie, abym za nim podążała.

Gdy zmierzam w jego kierunku, gwałtownie wciąga powietrze. Wiem, że też jest wzruszony.

Jesteśmy tacy zakochani.

Docieram do końca przejścia, a tata ujmuję moją dłoń i przekazuje ją Nathanowi, który obdarza mnie powolnym, seksownym uśmiechem i całuje w policzek.

– Cześć – szepcze.

– Cześć.

– Wyglądasz pięknie.

Promienieję szczęściem. Zwracamy się w stronę księdza.

– Zebraliśmy się tu dzisiaj... – zaczyna dychowny.

Nathan nie odrywa ode mnie wzroku. Na jego twarzy gości figlarny uśmieszek.

Nie może uwierzyć, że to się dzieje. Właściwie ja też nie.

Jakbyśmy ukryli się w naszym małym świecie, niepomni tego, co dzieje się dookoła nas.

Ze snu na jawie wrywają nas słowa:

– Czy ty, Elizo, bierzesz Nathana Mercera za męża i ślubujesz być przy nim na dobre i na złe, w zdrowiu i w chorobie, dopóki śmierć was nie rozłączy?

– Tak. – Uśmiecham się do mojego przystojnego mężczyzny i dostrzegam łzy w jego oczach.

Wsuwam na jego palec obrączkę.

– A ty, Nathanie, czy bierzesz Elizę Bennet za swoją małżonkę i ślubujesz być przy niej w zdrowiu i w chorobie, dopóki śmierć was nie rozłączy?

– Tak. – Z uśmiechem wsuwa mi na palec obrączkę.

Chichoczę i zagryzam dolną wargę, by się powstrzymać.

– Ogłaszam was mężem i żoną. Możesz pocałować pannę młodą.

Nathan podnosi mój welon i ku uciesze rodziny i przyjaciół całuje mnie powoli i namiętnie.

Udało nam się...

Chociaż nie było łatwo.

Pięć lat później

Mieszam sos w garnku na kuchence, gdy przychodzi wiadomość z emotką bakłażana. Uśmiecham się i odpisuję:

Poproszę!

Odkładam telefon i wracam do gotowania obiadu. Dwadzieścia minut później słyszę klucz w drzwiach.

– Tatuś! – słyszę krzyk Ashtona.

– Tata. – Gracie wyrывa się z moich ramion i drepcze do drzwi wejściowych. Uśmiecham się i wracam do mieszania sosu.

Tatuś jest ulubioną osobą w domu. Jego codzienne powroty to wielkie wydarzenie. Ashton ma cztery latka, a Gracie osiemnaście miesięcy. Od tygodnia rezydujemy w nowym mieszkaniu, aby być blisko szpitala ze względu na Nathana. W weekendy wracamy na naszą farmę, która znajduje się godzinę drogi za miastem. Nasze życie jest szalone... i szczęśliwe.

Słyszę głośny śmiech Nathana i podekscytowany krzyk Ashtona.

Zapewne jak co wieczór wisi do góry nogami w ramionach taty.

Gracie piszczy z radości. Przez chwilę też się tak z nią bawił, a teraz dostała całusa w szyję. Nic dziwnego, że tak cieszą się z jego powrotu.

To on jest tym zabawnym rodzicem.

– Snoopy, nie. – Słyszę westchnienie Nathana.

Uśmiecham się i nie przerywam mieszania sosu. Niezawodnie co wieczór nasz kot Snoopy ociera się o ciemne spodnie Nathana, pozostawiając na nich dowód swoich uczuć w postaci kłaków. W Nathanie nadal budzi to grozę.

– Snoopy, nie – mówi Ashton, bawiąc się w ochroniarza tatusia.

Nathan wyłania się zza rogu z dziećmi w ramionach. Uśmiecha się miękko na mój widok.

– Witaj, dziecinko.

– Cześć. – Promienieję. Nadal reaguję na mojego męża. Nikt nie wydaje mi się seksowniejszy niż Nathan Mercer w swoim garniturze.

Całuje mnie, a dzieci próbują się wyrwać z jego ramion. Odstawia je, a te uciekają.

– Jak się ma moja dziewczynka? – Przesuwa dłonią po moim ciężowym brzuszku.

– Dobrze. – Uśmiecham się. – Jestem wielka.

– I seksowna. – Ze śmiechem przyciąga do siebie moje biodra. Nathan Mercer ma nowy fetysz: obsesję na punkcie mojego ciała w ciąży.

Rządzą mną hormony i jestem napalona, więc dobrana z nas para. Chociaż coś mi mówi, że małżeństwa oczekujące potomstwa nie powinny zachowywać się w tak nieprzyzwoity sposób.

Jego język czule zgłębia moje usta. Czuję, jak moje stopy unoszą się nad podłogą.

– Mam coś dla ciebie. – Uśmiecham się.

– Umieram z głodu – rzuca. Odwraca się, zerka do piekarnika i nagle docierają do niego moje słowa. – Co takiego masz dla mnie?

Z dumą wręczam mu prezent. Spisałam się. Nawet go opakowałam.

– Co to takiego? – Przykłada ucho i potrząsa nim.

– Po prostu otwórz.

Rozdziera opakowanie i jest zdumiony.

– Eliza – szepcze.

Chichoczę. To najnowsza książka jego ulubionego pisarza Giraldiego.

Zamówiłam ją w przedsprzedaży. Do księgarni trafi dopiero w następnym tygodniu.

– Tak dawno niczego nie czytałem. – Wpatruje się we mnie z zachwytem. – Nie mogę się doczekać, aż dorwę się do książki w ten weekend.

– Wiem. Zaslugujesz na to, kochanie. – Cieszy mnie jego radość. Nie ma czasu na czytanie. Praca, dzieci, ja. Co noc pada wyczerpany.

Otwiera książkę i na pierwszej stronie dostrzega moją dedykację: „Prawdziwiej, bardziej szalenie, dogłębniej. Na wieczność”.

Przykłada książkę do serca i obdarza mnie uśmiechem.

– Dziękuję. – Całuje mnie delikatnie. – Podoba mi się. To taki przemyślany prezent.

Do kuchni wbiega Gracie i wyciąga ramiona do Nathana. Ojciec podnosi córkę, a ona sięga po powieść.

– Ostrożnie – mówi, podając ją jej. – To jest bardzo wyjątkowa książka.

Gracie ciska nią, a ta przelatuje przez pokój i ląduje prosto w zlewie pełnym wody, w której moczę garnek.

– Ach. – Jego ręce zanurzają się w pomyjach, gdy ją wyciąga. Jest mokra i leje się z niej woda. Kompletnie zniszczona papka ląduje na blacie.

Spogląda na mnie szokowany i odstawia Gracie, która zupełnie niewzruszona swoim wyczynem ucieka do salonu.

Przykładam dłoń do ust i wybucham śmiechem.

– Potrafi zaskoczyć – przypominam mu.

– Jest w tym niezła. – Kładzie dłonie na biodrach i wpatruje się w wymarzoną książkę. – Jaja sobie ze mnie robisz?

– Napijesz się wina, tatusiu? – Uśmiecham się.

Zamyka oczy i stara się opanować wściekłość.

– Tak. Kurwa, tak.

Koniec

Jeśli chciał(a)byś podzielić się z innymi swoimi spostrzeżeniami na temat książki, dołącz do grupy na Facebooku:

<https://www.facebook.com/gropus/738420060328168/>

Na mojej stronie internetowej znajdziesz aktualności i nowości:

www.tlswanauthor.com

O autorce

Według „Wall Street Journal”, „USA Today” i rankingu Amazona T. L. Swan to bestsellerowa pisarka. Sprzedała miliony egzemplarzy książek. Jej powieści przetłumaczono na dwadzieścia języków i były one numerem jeden na liście bestsellerów Amazona w USA, Wielkiej Brytanii, Kanadzie, Australii i Niemczech. Autorka obecnie pracuje nad scenariuszami do kilku swoich powieści.

Pochodzi z Sydney. Wraz z przystojnym mężem, trójką dzieci i menażerią rozpuszczonych zwierzaków mieszka w sennym nadmorskim miasteczku na południowym wybrzeżu Australii.

Uwielbia Margarity, czekoladę i romantyczne powieści z mocnym wątkiem. Jej wykształcenie w zakresie psychiatrii sprawia, że kreuje postaci, z którymi zechcesz się zaprzyjaźnić, silnych samców alfa, w których się zakochasz, i błyskotliwe kobiety, jakimi chciałabyś się stać.

W wolnej chwili można ją spotkać w kawiarni przy kawie i ciastku.

www.tlswanauthor.com

Copyright © 2020 T L Swan

Niniejsza powieść jest fikcją. Jakiegokolwiek odniesienia do prawdziwych wydarzeń, ludzi i miejsc zostały użyte tylko w celu wykreowania fikcyjnej fabuły. Imiona, postaci, miejsca i wydarzenia są wytworem wyobraźni pisarza, a wszelkie podobieństwo do żyjących lub zmarłych osób, rzeczywistych sytuacji, organizacji i miejsc jest całkowicie przypadkowe.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Niniejsza powieść jest przeznaczona wyłącznie do użytku osoby, która ją zakupiła. Żadna część niniejszej publikacji nie może być powielana ani przekazywana w jakiegokolwiek formie ani w jakikolwiek sposób, graficzny, elektroniczny lub mechaniczny, w tym zabronione jest fotokopiowanie, nagrywanie lub udostępnianie w systemie przechowywania i wyszukiwania informacji bez uprzedniej pisemnej zgody autora. Wszystkie piosenki, tytuły i słowa piosenek zawarte w powieści są własnością autorów danych dzieł i właścicieli praw autorskich.

CHOMIKO - WARSZAWA

Tej autorki w wydawnictwie NieZwykłe

Pan Masters

Pan Spencer

Nieznajomy z samolotu

Znienawidzony rywal

Zadufany szef

Mężczyzna z przeszłości

Włoch

Doktor Stanton + epilog

CHOMIKO - WARNIA

PODZIĘKOWANIA

Nie znajduję wystarczająco dobrych słów,
by podziękować mojemu wspaniałemu zespołowi.

Nie tworzę powieści sama.

Mam najlepszą na świecie armię.

Kellie, moja najcudowniejsza na świecie asystentko!

Jesteś niezwykła. Dziękuję za wszystko, co dla mnie robisz.

Keeley, nie tylko jesteś wspaniałą córką, ale również najlepszą współpracownicą.

Dziękuję, że chcesz pracować u mojego boku. To dla mnie dużo znaczy.

Dziękuję moim cudownym beta readerom: Vicki, Ann, Rachel, Nicole, Lisie K, Lisie D, Nadii i Charlotte. Cierpliwie znosicie wiele z mojej strony. Nigdy nie narzekacie, nawet gdy każę Wam czekać na kolejny rozdział. Nigdy się nie dowiem, czemu zawdzięczam to szczęście, że pojawiłyście się w moim życiu i mogę nazwać Was przyjaciółmi.

Rena, zawitałaś w moim życiu niczym powiew świeżego powietrza i poniekąd mnie przygarnęłaś.

Dziękuję Ci za wiarę we mnie. Jesteś Ying dla mojego Yang.

Vic, cenię naszą przyjaźń, ponieważ dzięki tobie jestem lepsza.

Dziękuję za wszystko Lindsey & Linda. Doceniam, co dla mnie robicie.

Dziękuję moim zmotywowanym skurczybykom.

Kocham ten kawałek.

Wiecie, o kim mówię.

Dziękuję Lindzie i mojemu zespołowi PR w Forward.

Jesteście ze mną od początku i pozostaniecie do końca.

Dziękuję za wszystko.

Dziękuję moim dziewczynom z paczki.

Bez Was nie dałabym rady. Dziękuję za to, że rozśmieszacie mnie każdego dnia.

W tym roku do mojej listy podziękowań dodaję kogoś nowego.

Amazon.

Dziękuję za zaoferowanie mi tej niezwykłej okazji na ożywienie moich książek. Bez Was nie mogłabym wykonywać wymarzonej pracy.

Wasza wiara i wsparcie przez ostatni rok były niesamowite.

I moim czterem powodom istnienia: wspaniałemu mężowi i trójce dzieci.

Wasza miłość mnie napędza i motywuje.

Bez Was nie miałabym niczego.

Wszystko, co robię, czynię z myślą o Was.

¹ Grindr – mobilny portal randkowy dla osób homoseksualnych

CHOMIKO - WARNIA

СНОМІКО _ WARNIA